

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Częstochowie



TOM III

Red. Norbert Morawiec, Robert W. Szwed, Maciej Trąbski

CZĘSTOCHOWSKIE
TEKI HISTORYCZNE

tom III

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

CZĘSTOCHOWSKIE
TEKI
HISTORYCZNE

tom III

Red. Norbert Morawiec, Robert W. Szwed, Maciej Trąbski

Częstochowa 2012

Tytuł:
Częstochowskie Teki Historyczne
Tom: III

Redakcja:
Norbert Morawiec, Robert W. Szwed, Maciej Trąbski

Recenzent:
prof. zw. dr hab. Wiesław Śladkowski

Ilustracja na okładce:
Kamil Kacperak

Skład i redakcja wydawnicza:
Kamil Kacperak, Dawid Kacperak

Nakład:
150 egzemplarzy

© 2012 Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

Skład i druk:
STI Group S.A..
ul. Dekabrystów 41 lokal 714
42-215 Częstochowa

ISBN-978-83-931115-4-1

Publikacja dofinansowana z dotacji Urzędu Miasta Częstochowy

SPIS TREŚCI

MACIEJ TRĄBSKI	
Wstęp.....	9
DAMIAN KAŁA	
Rycerstwo małopolskie z okresu rozbitcia dzielnicowego Polski w <i>Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego</i> (księgi V, VI, VII, VIII: 1140–1299) Jana Długosza.....	11
ANTONI BARCIAK	
Świadomość przynależności Śląska do ziem Korony Królestwa Czech w śląskich źródłach narracyjnych z drugiej połowy XIV wieku.....	37
MACIEJ JANIK	
Częstochowskie kalendarze krakowskich astrologów.....	47
DARIUSZ NAWROT	
Zdobycie twierdzy częstochowskiej i wybuch powstania na Nowym Śląsku w 1806 i 1807 roku.....	77
ROBERT W. SZWED	
Stanisław hrabia Męciński – między historią a anegdotą.....	101
ANDRZEJ J. ZAKRZEWSKI	
Sto siedemdziesiąt siedem lat stacji meteo w Silnicze. O pożytkach płynących z obserwacji meteo.....	115
KS. BRONISŁAW CZAPLICKI	
Kościół katolicki w Częstochowie w latach 1867–1914 w świetle akt magistratu miasta – zarys problematyki.....	125
RYSZARD STEFANIAK	
Powstanie i rozwój skautingu w Częstochowie do 1914 roku.....	153
RYSZARD SZWED	
Idea powszechnego ustroju samorządowego według koncepcji Kazimierza Kühna.....	173
TADEUSZ DUBICKI	
Wywiad polski podczas II wojny światowej. Sukcesy i niepowodzenia.....	189

KRZYSZTOF SPRUCH	
Wywiad 3. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych – struktura organizacyjna i zadania.....	203
KS. JACEK KAPUŚCIŃSKI	
Problematyka historyczna na łamach „Wiadomości Diecezjalnych” i „Częstochowskich Wiadomości Diecezjalnych”.....	217
MAREK MELNYK	
Wartości prawicowe w procesie dialogu i pojednania polsko-ukraińskiego.....	241
ANNA CZERNIECKA-HABERKO	
Interakcjonizm – alternatywa wobec współczesnej historiografii.....	255
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE:	
Wybory Rady Muncypalnej miasta Częstochowy w 1831 r., Maciej Trąbski.....	269
RECENZJE	
Bohater czy zdrajca? Biografia mjr. Jana Henryka Żychonia, Robert Majzner.....	281
As wywiadu Drugiej Rzeczypospolitej, Joanna Bochaczek-Trąbska.....	289
WSPOMNIENIE O PROF. BARTŁOMIEJU SZYNDLERZE, Maciej Trąbski.....	293

WSTĘP

Mamy zaszczyt przedstawić Państwu trzeci tom z serii *Częstochowskie Teki Historyczne*. Niniejszy tom, podobnie jak pierwszy wydany w 2010 r., zawiera przede wszystkim artykuły, studia i eseje, stanowiące rozwinięcie referatów wygłoszonych na Zebraniach Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie. Obejmują one bardzo szeroką tematykę – począwszy od historii średniowiecza aż po historię współczesną, znajdującą się na pograniczu nauk politologicznych, a także artykuły dotyczące metodologii historii i historiografii.

Autorami siedmiu, spośród czternastu zamieszczonych tu publikacji, są pracownicy naukowcy Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, przy którym funkcjonuje PTH Oddział w Częstochowie. Cztery artykuły przygotowali historycy z innych ośrodków naukowych – Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz z Wyższego Instytutu Teologicznego w Częstochowie, którzy jako zaproszeni goście wystąpili z referatami na Zebraniach Oddziału. W zbiorze znajdują się też artykuły dwóch osób nie związanych obecnie zawodowo ze środowiskiem akademickim oraz jeden przygotowany przez doktoranta z Instytutu Historii AJD, od kilku lat biorącego aktywny udział w Zebraniach naszego Oddziału.

W tomie znajduje się także tekst źródłowy dotyczący historii administracji na terenie Częstochowy w pierwszej połowie XIX w., recenzje dwóch książek poświęconych asom polskiego wywiadu z lat 1918–1945 oraz wspomnienie o zmarłym w 2011 r. prof. Bartłomieju Szyndlerze, prezesie PTH Oddział w Częstochowie w latach 2002–2005.

Należy podkreślić, że większość tekstów tematycznie związana jest z Częstochową i regionem częstochowskim. Ma to związek z działalnością Oddziału zmierzającą do upowszechnienia wiedzy historycznej o naszej Małej Ojczyźnie.

Maciej Trąbski
Sekretarz Polskiego Towarzystwa Historycznego
Oddział w Częstochowie

Damian Kała

(doktorant Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie)

**RYCERSTWO MAŁOPOLSKIE Z OKRESU ROZBICIA
DZIELNICOWEGO POLSKI W ROCZNIKACH, CZYLI
KRONIKACH SŁAWNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO (KSIĘGI
V, VI, VII I VIII: 1140–1299) JANA DŁUGOSZA**

W ciągu ostatnich trzydziestu lat nastąpił bardzo dynamiczny rozwój badań nad społeczeństwem średniowiecznej Polski, w tym również nad jego warstwą rycerską¹. W dużym stopniu przyczynił się do tego powstały w 1976 r., a działający przy Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, *Zespół do badania składu i postaw środowisk społeczno-politycznych w Polsce do połowy XV wieku*², którego założenia zostały ujęte w następującym zdaniu: „Podstawowym bowiem celem genealogii średniowiecznej jest likwidacja anonimowości ówczesnego społeczeństwa, a więc zastąpienie – jako przedmiotu badania – społecznej mgławicy społecznym konkretem”³. Efekty tej wyteżonej pracy są dziś już łatwo zauważalne, nadal jednak pozostało jeszcze dużo do zrobienia na tym polu badawczym.

Mediewiści ograniczeni są w swoich badaniach skąpyimi i nie zawsze wiarygodnymi przekazami źródłowymi. Najobszerniejsze wzmianki dotyczące

¹ Zob. D. Kała, *O badaniach genealogicznych nad polskim rycerstwem średniowiecznym (zarys problematyki)*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego” 2011, t. 3, s. 11–28.

² W jego skład wchodził na początku następujący badacz: Janusz Bieniak (Toruń), Marek Cetwiński (Wrocław), Antoni Czacharowski (Toruń), Kazimierz Jasiński (Toruń), Maria Koczerska (Warszawa), Krystyna Melkowska (Toruń), Jan Pakulski (Toruń) i Urszula Zgorzelska (Katowice). W 1978 r. zespół ten został powiększony o ucznia profesora Kazimierza Jasińskiego Krzysztofa Mosingiewicza (Toruń).

³ J. Bieniak, *Wstęp, [w:] Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 6.

rycerstwa małopolskiego z okresu rozbitcia dzielnicowego Polski znajdują się w dziele wybitnego piętnastowiecznego dziejopisarza Jana Długosza⁴, zatytułowanym: *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*⁵. W niniejszym artykule przeprowadzona została zwięzła analiza charakterystyki rycerstwa małopolskiego z okresu rozbitcia dzielnicowego, na podstawie czterech ksiąg *Roczników*: V, VI, VII i VIII⁶, obejmujących lata 1140–1299. Analiza ma na celu, nie tylko zwięzłe przedstawienie sylwetek rycerzy występujących na kartach utworu (najwięcej uwagi poświęcono tym dotychczas mniej znanym),

⁴ Jan Długosz przyszedł na świat w 1415 r. na zamku brzezińskim. Ojcem jego był Jan Długosz z Niedzielska (uczestnik bitwy pod Grunwaldem, zaś jego brat Bartłomiej, jako królewski kapelan, odprawiał tam msze), podówczas starosta brzeziński, matką zaś była Beata, córka Marcina z Borowna. Od 1428 r. Jan studiował sztuki wyzwolone na uniwersytecie w Krakowie. Po trzyletniej nauce (nie uzyskał jednak żadnego stopnia naukowego), wstąpił Długosz na służbę u ówczesnego, niezwykle wpływowego, biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, pełniąc tam z czasem rolę jego zaufanego sekretarza (przywiózł dla niego nawet w 1449 r. nominację kardynalską z Rzymu). W latach 1436–1440 przyjął święcenia kapłańskie. Obdarzony wielkimi zdolnościami robił szybką karierę, a tym samym powiększał swój majątek. Dużo podróżował, odwiedził bowiem: Włochy, Niemcy, Czechy, Węgry, a także Ziemię Świętą. Po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego w 1455 r., z poparcia króla Kazimierza Jagiellończyka, zaangażował się w pracę w dyplomacji państwowej. Brał udział w przygotowaniach do zawarcia pokoju toruńskiego w 1466 r., kończącego wojnę trzynastoletnią (1454–1466) z Zakonem Krzyżackim. W międzyczasie wdał się w pechowy dla niego zatarg z królem o obsadę biskupstwa krakowskiego (stał wówczas po stronie kandydatury Jakuba z Sienna). Zakończył się ten spór konfiskatą jego majątku i zniszczeniem domu, ostatecznie jednak wrócił po latach do królewskich łask. Przez pewien czas, od 1467 r., był opiekunem i wychowawcą królewskich synów: Władysława, Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra. Zmarł, oczekując na papieską zgodę na objęcie archidiecezji lwowskiej, 19 maja 1480 r. w Krakowie. Najważniejszym dziełem życia Jana Długosza były z całą pewnością: *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Powstawały one, przy pomocy licznych grona współpracowników, łącznie około 25 lat (wielokrotnie poprawiane i uzupełniane) i liczyły ostatecznie 12 ksiąg (podział dokonany przez samego Długosza, niedługo przed śmiercią). Do pozostałych dzieł słynnego kanonika krakowskiego zaliczamy: *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (praca ta zapoczątkowana została około 1440 r.), *Banderia Prutenorum* (1448–1454), *Katalogi biskupów polskich* (obejmujące diecezje: gnieźnieńską, krakowską, plocką, poznańską, wrocławską i wrocławską), *Insignia seu clenodia incliti Regni Poloniae* (nie jest pewne, czy ta praca z zakresu heraldyki istotnie jest tworem Jana Długosza), *Żywot św. Stanisława* (1460–1465) i *Żywot św. Kingi* (1471–1474). Literatura naukowa poświęcona Janowi Długoszowi i jego działalności, w tym i pisarskiej, jest niezwykle bogata, poniżej znajduje się jedynie wybór ważniejszych prac związanych bliżej z tematem artykułu: H. Zeissberg, *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, t. 2, tłum. A. Pawiński, Warszawa 1877, s. 1–193; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza* (do roku 1384), Kraków 1887; M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893; I. Chrzanowski, *Jan Długosz, próba charakterystyki człowieka*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, Kraków 1938, t. 2, s. 99–113; F. Papée, *Długosz Jan* (1415–1480), [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB], t. 5, red. W. Konopczyński, Kraków 1939–1946, s. 176–180; W. Semkowicz-Zarembina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, Kraków 1952; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie* (do roku 1480), Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 189–240; M. Koczerska, *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1971, t. 15, s. 109–140; J. Mrukówna, *Jan Długosz. Życie i twórczość*, Kraków 1972; J. Mitkowski, *Jan Długosz*, Warszawa 1976; J. Związek, *Ks. Jan Długosz. Kapłan, wielki Polak i historyk*, „*Częstochowskie Studia Teologiczne*” 1979, t. 7, s. 275–301; *Długossiana*. *Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. 1, Kraków 1980, cz. 2, Kraków 1985; G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w *Rocznikach Królestwa Polskiego* Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983; M. Plezia, *Jan Długosz*, [w:] *Pisarze staropolscy sylwetki*, t. 1, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1991, s. 132–173; *Długosz Jan*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 109–111; S. Grzybowski, *Jan Długosz*, Kraków 2003; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 2006, s. 766–777; A. Dąbrowska, *Średniowiecze. Korzenie*, Warszawa 2007, s. 366–372.

⁵ Stosowana w niniejszym artykule nazwa *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* (*Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*) przeważa w najstarszych znanych kopiach dzieła (występuje chociażby w tzw. rękopisie świętokrzyskim z przełomu XV i XVI w.). Autograf dzieła się nie zachował, a forma *Historia Polonica* (*Poloniae, Polonorum*) pojawia się w niektórych odpisach dopiero w pełni XVI w. T. Michałowska, dz. cyt., s. 771.

⁶ Podział dzieła na dwanaście ksiąg nie był podziałem pierwotnym, gdyż początkowo składało się ono z czterech tomów (pierwszy sięgał opisem do 1338 r., drugi obejmował lata 1339–1406, trzeci zaczynający się na 1407 r. kończył się na 1444 r., czwarty zaś przedstawiał wydarzenia następujące po 1444 r. i doprowadzony był po 1480 r.), dokonany został jednak przez samego Długosza, już po jego ukończeniu około 1480 r.

ale także ustalenie, jaką wartość poznawczą dla badań historycznych posiada omawiane dzieło Jana Długosza.

Andrzej Feliks Grabski w swoim popularnym zarysie historii historiografii polskiej napisał: „Najznakomitszym polskim dziejopisem XV w., jeżeli nie najświetniejszym historykiem polskim Średniowiecza, był z całą pewnością Jan Długosz (1415–1480)”⁷, zaznacza on jednak dalej: „Krakowskiego dziejopisa można zaliczyć do najwybitniejszych europejskich historyków jego czasów. Wolno jednak wątpić, czy istnieją podstawy po temu, aby sądzić – jak to niejednokrotnie czyniono w naszej literaturze naukowej – że dzieło Długosza górowało nad wszystkim, co powstało w ówczesnej europejskiej historiografii”⁸. O postrzeganiu *opus magnum* Długosza przez współczesnych obcojęzycznych historyków zorientować się można przywołując kilka zdań na ten temat niemieckiego historyka historiografii, aczkolwiek w języku angielskim, Norberta Kerskena: „Among the most significant late medieval national historical syntheses in the European context is the Polish history of Jan Długosz (1415–80), who performed outstanding functions first in the chancellery of the bishop of Krakow and later at the court of the Polish king Casimir IV. He had finished the first version of his *Annales seu cronicae inclyti regni Polonorum* in 1458/61 and then continued the account up to 1480. His account of medieval Polish history, divided into twelve books, was the basis for all subsequent historians until the eighteenth century”⁹. Co interesujące, pierwsza próba edycji omawianego dzieła, podjęta staraniem Jana Szczęsnego Herburta w latach 1614–1615, zakończyła się katastrofą, gdyż po ukazaniu się pierwszych sześciu ksiąg została zakazana królewskim zarządzeniem Zygmunta III Wazy z dnia 20 grudnia 1615 r., a dotychczasowe egzemplarze, znajdujące się w obiegu, uległy konfiskacie¹⁰.

Wielu informacji podanych przez Długosza nie da się obecnie w żaden sposób zweryfikować. Józef Matuszewski zapisał: „Problem nie leży w zaprzeczeniu faktu, że Długosz był na swoje czasy wielkim uczonym – tego negować nie

⁷ A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 25.

⁸ Tamże, s. 26.

⁹ N. Kersken, *High and Late Medieval National Historiography*, [w:] *Historiography in the Middle Ages*, edited by D. Maukopf Delyannis, Leiden-Boston 2003, s. 211.

¹⁰ „Prawda, że w dekreście z 20 grudnia 1615 r. Zygmunt III powoływał się na zdanie panów koronnych. W tym więc wypadku byłoby to ustępstwo wobec tych wszystkich, a wpływowych, którzy uznali, że dzieło Długosza nie potwierdza świetnej przeszłości ich rodów”. Zob.: H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 2006, s. 238.

zamierzamy – ale w zagadnieniu, czy wolno traktować go jako godny zaufania tekst historyczny. Jeśli bowiem nie waha się on łączyć relacji o dawnych dziejach z literacką fikcją, to w jak trudnej sytuacji stawia historyka, który musi obie te warstwy wydzielić. Jak tej czynności dokonać, jeśli brak mocnego źródłowego oparcia? Czy jest to w ogóle możliwe?”¹¹. Szwedzki mediewista Sven Ekdahl całą kwestię przedstawia w następujący sposób: „Nie ma żadnych generalnych reguł oceny wartości *Annales* i reguły takowe nie dadzą się sformułować. Przekazu tego nie można ani w całości odrzucić [sic!], ani zaakceptować. Należy raczej w każdym przypadku z osobna analizować informacje, by tą drogą wyrobić sobie pogląd na ich wartość. Tego rodzaju krytyczna ocena daje się zasadniczo przeprowadzić jedynie w oparciu o dużą liczbę krytycznych badań nastawionych na wyjaśnienie szczegółowych kwestii”¹². Z tego właśnie powodu powstał niniejszy artykuł. Należy wobec tego postawić szereg pytań badawczych, nad którymi przyjdzie się w nim zastanowić. Po pierwsze, z jakich materiałów czerpał Długosz swoją wiedzę o tamtych czasach? Czy zawsze był wierny wykorzystywanym źródłom? Jeśli jego opis niektórych wydarzeń nie jest prawdziwy, to co było tego przyczyną? Jakim ograniczeniom poznawczym był poddany? Czy można odtworzyć schemat, którym posługiwał się on przy okazji przedstawiania rycerstwa z tak odległej już epoki (Długosza dzieliło w analizowanym przypadku nawet od dwustu do trzystu lat od opisywanych przez niego wydarzeń)?

Długosz wymienia łącznie kilkudziesięciu rycerzy dających się powiązać z Małopolską. W większości przypadków mamy do czynienia z najwyższymi dostojnikami. Podane zostały również liczne nazwy najpotężniejszych zdanem piętnastowiecznego kronikarza rodów rycerskich z okresu rozbitcia dzielnicowego¹³. Czy takowe jednak wówczas w ogóle istniały? Wydaje się

¹¹ J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdanie legnickie*, Łódź 1980, s. 27.

¹² S. Ekdahl, *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, tłum. M. Dorna, Kraków 2010, s. 247.

¹³ W omawianym dziele wymienione zostały następujące rody występujące na obszarze dwunasto- i trzynastowiecznej Małopolski: Gryfici (wydaje się, na podstawie omawianego dzieła, że byli oni najpotężniejszym rodem co najmniej do połowy XIII w., występuje bowiem wówczas największa liczba ich rzekomych przedstawicieli), Lisowie, Bogoriowie, Rawici (Rawicze), Róźycowie, Odrowążę, Toporczycy (Toporowie, Starżowie), Janinowie i Połukozy. Zastanawiający jest brak wzmianek dla tamtego okresu rodu Awdańców, występującego już wcześniej na obszarze Małopolski na łamach *Roczników*. Na kartach utworu pojawiają się jednak rycerze przyporządkowani przez uczonych do tego rodu (W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, „*Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*” 1917, R. XLIV, s. 153–292; tenże, tamże, 1919, R. XLV, s. 161–314; tenże, tamże 1920, R. XLVI, s. 111–239. Zebrane później w formie jednej książki: tenże, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920). Często jednak przyporządkowanie

bowiem, jak zauważył Marek Cetwiński, że ich początek związany jest dopiero z ogłoszeniem przez Kazimierza Wielkiego jego słynnych statutów¹⁴. Wtedy to powstała nowa sytuacja prawna, do której trzeba się było rycerstwu w jakiś sposób przystosować, czego dokonano poprzez utworzenie związków rodowych, funkcjonujących na zasadach: pokrewieństwa, powinowactwa oraz klientelizmu w trudnych do ustalenia obecnie proporcjach. Dla Długosza żyjącego już w nowej pod tym względem rzeczywistości, sto lat po zmianach, w pełni zrozumiałe były tylko takie właśnie sposoby rozumienia przeszłości, jakie sam mógł zaobserwować w otaczającym go świecie.

W twórczości słynnego kanonika krakowskiego warto szukać powtarzających się wzorów. Stanisław Karwowski w mowie ku czci Jana Długosza wygłoszonej 20 czerwca 1916 r. w Poznaniu stwierdził: „Zajmujące są Długoszowe charakterystyki poszczególnych rodów, oparte na wierze w dziedziczość wad i cnót i na bystrym podpatrzeniu właściwości przedstawicieli tych rodów tak w dawniejszych czasach, jak zwłaszcza w XV wieku. I tak przesuwają się przed oczami naszymi jak w kalejdoskopie Bogoryje ludzcy, łagodni, ustępní, Doliwczyci do pijaństwa i rozrzutności skłonni, Leliwici rozważni, przemyślni, o rzecz pospolitą, ale też i swoją własną dbali, Korabczyki prawi i umiarkowani, Odrowąże rozważni i wymowni, Rawici śmiałki, okrutnicy, niebezpieczeństwami gardzący, Sulimczyci odważni, zaszczytów chciwi, Oksze przebiegli i śmiali, Zarembowie chytrzy i chciwi, Łodziowie rozważni, znaczenia żądni, Grzymalicy prawi, ale nieszczerzy, Jastrzębce do okrucieństwa i prywaty skłonni, Śreniawici popędliwi, psów i łowów miłośnicy, Łabędzie

poszczególnych rycerzy do danego rodu, jakiego dokonał kronikarz, nie zgadza się z informacjami pochodzącymi z innych, bardziej nawet wartościowych dla omawianego okresu, źródeł, nie znaczy to jednak, że zawsze wiarygodnych.

¹⁴ „Nagana szlachectwa powstała w wyniku zmian zachodzących w społeczeństwie polskim w XIV wieku. O ile dotąd przynależność do stanu uprzywilejowanego decydowało posiadanie ziemi na prawie rycerskim, to od statutów Kazimierza Wielkiego jedynym rozstrzygającym czynnikiem stało się urodzenie. Ksiąg rodowodowych nie było, jedynym zatem możliwym rozwiązaniem stały się wyroki oparte na zeznaniach świadków. Rzecz w tym jednak, czy na podstawie retrospekcji, wychodząc od danych z XIV bądź XV wieku, jesteśmy w stanie dowieść rzeczywistego «genealogicznego związku» Piotra Włostowica z Łabędziami lub «starego Michała» z Awdańcami, lub też tylko, szczerzego lub wyrachowanego, poglądu Łabędziów bądź Awdańców na ich, niekoniecznie wiarygodne, związki krwi z tymi wybitnymi postaciami historycznymi? Kim zresztą byli owi Łabędzie, Awdańcy, Starzowie z XIV czy XV wieku? Kręgiem krewnych czy różnorodnego, w tym plebejskiego, pochodzenia zbioru ludzi świadczących sobie wzajemne usługi podczas rozpraw o naganę szlachectwa, kradzież, podpalenie bądź rozbój? Zapewne tym i tym, choć w nieznanym nam proporcjach”. M. Cetwiński, *Metodologii genealogii zarys krytyczny*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Pakulski, J. Wroniszewski, Toruń 2003, s. 352–353. Na temat statutów, wielkopolskiego i małopolskiego, zob.: J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowych badań*, Kraków 2001, s. 162–165.

spokojni, o urzędy niedbający, Wieniawici, do których sam Długosz należał, zuchwalce i śmiałki, prywatnie raczej niż dobru publicznemu oddani”¹⁵. Natomiast Teresa Michałowska podkreśliła występowanie na kartach *Roczników* dwóch typów bohaterów: dobrego i złego: „Postacie królów i książąt polskich były kreowane według modeli dobrego lub złego władcy; dobry (np. Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki lub Władysław Warneńczyk) odznaczał się pięknnością i siłą fizyczną, bystrością umysłu, czystością obyczajów, hojnością, chrześcijańską łagodnością i pokorą, dobroczynnością i sprawiedliwością, odwagą, pożądaniem sławy i wieloma innymi cnotami. Władca zły (np. legendarny Popiel lub nie lubiany przez Długosza Mieszko II) wykazywał cechy przeciwstawne tym, którymi wyróżniał się *rex iustus*: był więc odrażający zewnątrz, tępy, rozwiązły, pyszny, obojętny wobec ubóstwa, niesprawiedliwy, gnuśny itp. Biskup dobry – był uczony, łagodny, pokorny, czystych obyczajów, skromny w ubiorze, sprawiedliwy, uzgadniał decyzje z kapitułą, bronił praw Kościoła względem władzy świeckiej itd.; zły, przeciwnie – odznaczał się pychą, rozwiązłością z czym szło w parze zamiłowanie do światowego życia, działał bez zgody kapituły, był obojętny na występki świeckich władców itd. Idealnemu rycerzowi przeciwstawiał Długosz zdrajcę”¹⁶. Analizując przekaz Długosza można właściwie wyróżnić kilka typów rycerzy (poszczególne rycerze mogą być przyporządkowani do kilku z niżej wymienionych grup jednocześnie):

- a) dostojnicy;
- b) wodzowie;
- c) ginący w walce z poganami;
- d) zdrajcy, buntownicy, tchórze;
- e) pobożni, fundatorzy, donatorzy;
- f) prześladowani przez władców;
- g) epizodyczni.

Najliczniejszą grupę rycerstwa na kartach dzieła Długosza stanowią dostojnicy. Przypisani zostali tutaj rycerze tytułowani dosłownie przez kronikarza jakąś konkretną godnością: (1) wojewoda krakowski Stefan¹⁷ (w innych, bliższych

¹⁵ S. Karwowski, *Jan Długosz jako pisarz*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1917, R. XLIV, s. 133.

¹⁶ T. Michałowska, dz. cyt., s. 775–776.

¹⁷ *Joannis Dlugossi seu Longini Canonici Cracoviensis Historiae Polonicae Libri XII*, [w:] *Joannis Długosz Senioris*

mu chronologicznie źródłach tytułowany jest stolnikiem¹⁸ lub kasztelanem krakowskim¹⁹, możliwe jednak, że nie był ani stolnikiem, ani wojewodą, czy też kasztelanem), (2) wojewoda krakowski Mikołaj, (3) wojewoda sandomierski i kasztelan krakowski Goworek, (4) kasztelan sandomierski Sulisław, (5) wojewoda krakowski Marek I, (6) kasztelan krakowski Klemens Gryfita, (7) wojewoda krakowski Marek II (wydaje się jednak, że istniał tylko jeden kasztelan krakowski o tym imieniu), (8) wojewoda krakowski i sandomierski Pakosław, (9) wojewoda krakowski Teodor, (10) kasztelan krakowski Klemens z Klimuntowa, (11) wojewoda krakowski Janusz, (12) wojewoda krakowski Włodzimierz, (13) kasztelan i wojewoda krakowski Klemens Sulisławic z Ruszczy, (14) wojewoda sandomierski Pakosław Wojciechowic, (15) kasztelan sandomierski Jakub Raciborowic, (16) wojewoda sandomierski Florian, (17) wojewoda krakowski Piotr, (18) wojewoda sandomierski Janusz, (19) rzekomy kasztelan łukowski Racibor, (20) kasztelan krakowski Warsz, (21) kasztelan sandomierski Krystyn, (22) wojewoda krakowski Żegota młodszy.

Do grupy rycerzy wodzów zaliczyć można kilku wymienionych przez Jana Długosza przedstawicieli rycerstwa XII i XIII-wiecznego, którzy kierowali wyprawami wojennymi lub też dowodzili w walnych bitwach (zdarza się, że jedynie jako współdowodzący) toczonych zarówno z obcymi jak i rodzimymi wojskami. Pierwszym z nich był palatyn-wojewoda Mikołaj z przełomu XII i XIII w. Zdaniem Długosza przedstawiciel rodu Lisów i brat biskupa krakowskiego Pełki²⁰. Kronikarz wykreował go na wszechwładnego dostojnika, gdyż wcześniej już, autor *Kroniki wielkopolskiej* zapisał o nim, że ten: „dowolnie książąt usuwał,

Canonici Cracoviensis Opera Omnia, ed. A. Przeździecki, t. 11: lib. V–VIII, Cracoviae 1873, s. 95 (Liber Sextus, A.D. 1177).

¹⁸ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława* (dalej w tekście: KDKK), cz. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, nr 1; M. Gładyszewicz, *Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczowa biskupa krakowskiego*, Kraków 1845, s. 203–204. Zofia Kozłowska-Budkowa uważa, iż dokument ten jest bez wątpliwości fałszerstwem (o którego dokonanie, w starszej literaturze podejrzewano nawet mistrza Wincentego, brak jednak na to przekonujących dowodów), pieczęć do niego przywieszona pochodzi zapewne z XIV w. Przyjmuje ona jednak, iż część informacji historycznych, chociażby lista świadków, jest autentyczna. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1: do końca wieku XII, Kraków 1937, s. 73–75.

¹⁹ *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymański, [w:] *Monumenta Poloniae Historia* [dalej: MPH], Seria II, t. X/2, Warszawa 1974, s. 57 (redakcja świętokrzyska), s. 89 (redakcja dominikańska), s. 157 (Jan Długosz). Przy porównaniu informacji pochodzących z redakcji wcześniejszych (świętokrzyskiej i dominikańskiej) z tekstem autorstwa Jana Długosza, łatwo dostrzeżemy istotną różnicę, mianowicie zamianę urzędu owego Stefana z kasztelana na wojewodę krakowskiego.

²⁰ Długosz, *Historiae*, s. 132 (Liber Sextus, A.D. 1191).

a innych na ich miejsce wyznaczał²¹. Z ramienia księcia Kazimierza Sprawiedliwego dowodził on podczas kilku wypraw wojennych na Ruś²², kontynuowanych również przez niego także po śmierci owego władcy. Długosz uważał go także za jednego z dowódców w bitwie nad rzeką Mozgawą w pobliżu Jędrzejowa (1195 r.)²³, na co brak jednak innych niebudzących wątpliwości dowodów. Do grupy wodzów należy zaliczyć również Goworka, który stał na czele oddziałów wiernych Leszkowi Białemu w drugiej fazie bitwy nad Mozgawą, podczas której dostał się on do niewoli²⁴. Tradycje wypraw wschodnich kontynuował później kasztelan sandomierski Sulisław. Został on w 1206 r. wysłany na czele rycerstwa sandomierskiego i lubelskiego celem pustoszenia Rusi²⁵ (kronikarz powtarza ten opis także pod rokiem 1211²⁶). W czasie pierwszego najazdu tatarskiego na Polskę²⁷, jako dowódcy wyróżnili się zwłaszcza dwaj bracia: Włodzimierz i Sulisław, obaj jednak zginęli w walce, pierwszy (jako wojewoda

²¹ *Kronika wielkopolska*, oprac. B. Kürbisówna, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 200. To sugestywne zdanie kronikarza posłużyło najwidoczniej za inspirację dla Janusza Bieniaka, który określił Mikołaja mianem polskiego Warwicka: J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączycza i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 160. Stanisław Lis-Kozłowski sugerował zaś, za mistrzem Wincentym zwanym Kadłubkiem, określenia: „Prymas”, „Satrapa” bądź też „Twórca Królów”: S. Lis-Kozłowski, *Głos w dyskusji: Na marginesie referatu Błażeja Śliwińskiego*, [w:] *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Hertel, J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 235–236.

²² Długosz, *Historiae*, s. 112 (Liber Sextus, A.D. 1182); s. 126 (Liber Sextus, A.D. 1188); s. 150 (Liber Sextus, A.D. 1198); s. 185 (Liber Sextus, A.D. 1209), w tym roku Mikołaj już nie żył (†1206), wydaje się, że Długosz powtórnie przytoczył wypadki z końca XII w.

²³ Tamże, s. 143 i n. (Liber Sextus, A.D. 1195). Udział wojewody Mikołaja w bitwie nad rzeką Mozgawą jest jedynie prawdopodobny. Nie ma o tym mowy w najbliższych mu w czasie źródłach, chociaż trzeba przyznać, że mistrz Wincenty nie wymienia właściwie żadnego innego dowódcy wojsk przeciwników Mieszka Starego, poza Goworkiem, przewodzącym jednak jedynie małemu oddziałowi odwodowemu. Pojawia się Mikołaj jako principem belli dopiero w *Kronice polsko-śląskiej* (MPH, t. 3, s. 640) i *Kronice książąt śląskich* (MPH, t. 3, s. 484). Stąd też zaczerpnął tą informację, umieszczoną później w opisie tej bitwy w swoich *Rocznikach*, Jan Długosz. G. Labuda, *Zaginiona kronika...*, s. 26, przyp. 26.

²⁴ Długosz, *Historiae*, s. 144–145 (Liber Sextus, A.D. 1195).

²⁵ Tamże, s. 179 (Liber Sextus, A.D. 1206). W *Latopisie hipackim* zwany jest on Sudysławem.

²⁶ Tamże, s. 191 (Liber Sextus, A.D. 191).

²⁷ a temat tego najazdu jak i wieńczącej go bitwy pod Legnicą powstała niezwykle bogata literatura naukowa, poniżej znajduje się jedynie wybór istotniejszych prac: W. Zatorski, Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240–1241, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1937, t. 9, s. 175–237; S.M. Kuczyński, Bitwa pod Legnicą, „Śląsk” 1946, nr 1, s. 7–13; K. Pieradzka, Bitwa pod Legnicą 1241, Warszawa 1948; S. Krakowski, Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku, Łódź 1956; G. Labuda, Wojna z Tatarami w roku 1241, „Przegląd Historyczny” 1959, t. 50, s. 189–224; Z.S. Pietras, Legnica 1241, Warszawa 1969; J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdanie legnickie, Łódź 1980; K. Olejnik, Kilka uwag o bitwie pod Legnicą, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1981, t. 23, s. 49–64; H. Kotarski, Zagadnienie wiarygodności informacji o Mongołach w „Historii Polski” Jana Długosza, [w:] Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci, Olsztyn 1983; M. Cetwiński, Co wiemy o bitwie pod Legnicą, „Acta Universitas Wratislaviensis” [dalej: AUW], Historia 1985, t. 50, s. 75–94; W. Korta, Najazd Tatarów na Polskę w 1241 r. i jego legnicki epilog, AUW, Historia 1985, t. 50, s. 3–73; T. Jasiński, Przerwany hejnał, Warszawa [1988]; J. Mularczyk, Mongołowie pod Legnicą w 1241 r., „Kwartalnik Historyczny” 1989, t. 96, nr 3–4, s. 3–25; M. Cetwiński, J. Maroń, Od „Grande Armee” do patrolu. Liczebność armii mongolskiej pod Legnicą 9 kwietnia 1241 roku, [w:] Studia Historyczne. Ustrój. Kościół. Militaria, red. K. Bobowski, Wrocław 1993, s. 91–110; Bitwa legnicka. Historia i tradycja, red. W. Korta, Wrocław-Warszawa 1994; W. Chrzanowski, Wojna tatarska. Najazd mongolski na Polskę 1241 r., Kraków 2006; J. Maroń, Legnica 1241, Warszawa 2008.

krakowski) pod Chmielnikiem (18 III 1241 r.)²⁸ a drugi pod Legnicą (9 IV 1241 r.)²⁹. W źródłach trzynastowiecznych opisy najazdu są bardzo lakoniczne, w zasadzie ograniczają się tylko do kilku ogólnych informacji i nie wspominają imiennie o uczestnikach walk, za wyjątkiem imion władców. Robert Urbański ujął to w sposób następujący: „Relacji jest niewiele, są często bałamutne i ubogie w treść. Nasza wiedza o pierwszym najeździe opiera się głównie na kontrowersyjnych informacjach późniejszych kronikarzy, a zwłaszcza Jana Długosza. Nie ustępuje spór o szczegółową chronologię, rzeczywisty przebieg, rozmiary i znaczenie inwazji, szczególnie zaś kończącej ją bitwy legnickiej”³⁰. Kolejnym opromienionym wieloma zwycięstwami wodzem był wojewoda krakowski Klemens Sulisławic, który pokonał księcia Konrada Mazowieckiego w bitwie pod Suchodołem 25 maja 1243 r. (u jego boku brał w niej udział również wojewoda sandomierski Florian), a w 1259 r. z rozkazu Bolesława Wstydlivego dowodził obroną zamku krakowskiego przed wojskami tatarskimi³¹. Wyprawą z 1266 r. przeciwko ruskiemu księciu Szwarnowi, zakończoną wspaniałym zwycięstwem odniesionym pod bliżej nieokreśloną miejscowością zwaną przez Długosza – Pieta³², 19 czerwca, w dzień świętych Gerwazego i Protazego (tak samo jak bitwy pod Zawichostem z 1205 r.), dowodzili: wojewoda krakowski Piotr i wojewoda sandomierski Janusz (ten drugi jedynie jako doradca)³³. Wydaje się, że to również ci dwaj, wraz z kasztelanem krakowskim Warszem, zatrzymali najazd księcia ruskiego Lwa Daniłowicza 23 lutego 1280 r. (u Długosza datowanej na piątek 3 lutego, zapewne w wyniku omyłki i opuszczenia dwóch dziesiątek – stąd też III zamiast XXIII) pod Goślicami³⁴. Ostatnimi wielkimi wodzami z omawianego okresu, uwiecznionymi w *Rocznikach*, byli wojewodowie: krakowski Żegota młodszy i sandomierski Janusz, którzy dowodzili poszczególnymi skrzydłami wojska Leszka Czarnego w czasie bitwy z litewskimi najeźdźcami pod Równem

²⁸ Długosz, *Historiae*, s. 268 (Liber Septimus, A.D. 1241).

²⁹ Tamże, s. 277 (Liber Septimus, A.D. 1241).

³⁰ R. Urbański, *Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na porównawczym tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*, Warszawa 2007, s. 198.

³¹ Długosz, *Historiae*, s. 294 (Liber Septimus, A.D. 1243); Tamże, s. 374 (Liber Septimus, A.D. 1259).

³² W innych źródłach polskich występują nazwy: *petra*, *porta*, a w ruskim *Latopisie hipackim* – *Worota*.

³³ Długosz, *Historiae*, s. 397-398 (Liber Septimus, A.D. 1266).

³⁴ Tamże, s. 455 (Liber Septimus, A.D. 1280). P. Bunar, S.A. Sroka, *Słownik wojen, bitew i potyczek w średniowiecznej Polsce*, Kraków [2004], s. 53–54.

w okolicy Łukowa w 1283 r.³⁵. Zwycięstwo przyszło wówczas dzięki przewadze uzyskanej przez skrzydło wojewody Żegoty, które złożone było z dworzan księcia i wyćwiczonego rycerstwa.

Wśród rycerzy, którzy zginęli w walce z poganami (Prusami, Tatarami) wymienić należy najpierw Dzierśława syna Abrahama, jak wskazują dokumenty kasztelana wiślickiego³⁶, z rodu Odrowążów³⁷ i Budzysława syna Krzesława. Zginęli oni w czasie najazdu Prusów, pełniąc stróżę graniczną na Mazowszu w 1224 lub 1225 r.³⁸. Śmierć ich była konsekwencją tchórzliwej ucieczki Jana syna Klemensa Gryfity i jego współrodowców³⁹. Następnie, wspomnieć wypada liczne ofiary najazdu tatarskiego z 1241 r., wśród których znajdowali się: wojewoda krakowski Włodzimierz, Michał Przedwojowic, kasztelan krakowski Klemens, Pakosław Wojciechowic młodszy, Jakub Raciborowic⁴⁰, Krystyn Sułkowic z Niedźwiedzia, Wojciech Stępic, Mikołaj Witowic, Siemięta z Grąbina, Sulisław Świętosławic⁴¹, Sulisław brat Włodzimierza⁴². W kilku jednak z powyższych przypadków należy zakwestionować przekaz Długosza, jako pozostający w jawnej sprzeczności z wiarygodnymi dokumentami, świadczącymi o życiu niektórych z wyżej wymienionych rycerzy jeszcze w jakiś czas po najeździe tatarskim⁴³. Bracia Piotr z Krempy i Zbigniew znaleźli się wśród ofiar tatarskiego

³⁵ Długosz, *Historiae*, s. 468 (Liber Septimus, A.D. 1283).

³⁶ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej w tekście: KDM), t. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 389.

³⁷ K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1928, t. 8, s. 73.

³⁸ Począwszy od 1221 r. przez kilka lat z rządu (w 1222 i 1223 r.) księżęta polscy (pod przewodnictwem Leszka Białego, który zamienił wyprawę do Ziemi Świętej na krucjatę pruską powodowany brakiem w tej pierwszej krainie niezbędnego dla jego zdrowia piwa), działający pod wpływem Stolicy Apostolskiej, organizowali wyprawy krzyżowe do Prus. Wówczas stosunki z Prusami uległy gwałtownemu pogorszeniu i w obawie przed najazdami odwetowymi na granicy ustanowiono tzw. stróżę rycerską, złożoną z rycerzy polskich z różnych dzielnic, mającą strzec bezpieczeństwa w obszarze przygranicznym. K. Tymieniecki, *Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków*, Toruń 1935, s. 26–27; M.K. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2005, s. 306–307.

³⁹ Długosz, *Historiae*, s. 218 (Liber Sextus, A.D. 1225).

⁴⁰ Tamże, s. 268 (Liber Septimus, A.D. 1241). Jakub Raciborowic występuje jako kasztelan sandomierski w latach: 1228, 1229 i 1239 (KDM, t. 1, nr 17, 19, t. II nr 62), w 1243 r. godność kasztelana sandomierskiego piastuje już Pakosław (KDM 1, nr 32).

⁴¹ Długosz, *Historiae*, s. 269 (Liber Septimus, A.D. 1241).

⁴² Tamże, s. 277 (Liber Septimus, A.D. 1241).

⁴³ A. Semkowicz, dz. cyt., s. 248–249: Klemens, kasztelan krakowski występuje w r. 1238 (KDM 1, nr 28) i w r. 1239 (Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, dalej w tekście: KDW, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877, nr 223), w r. 1242 kasztelanem krakowskim był Bogusz (KDM 2, nr 65), a w r. 1245 wspomnianą jest w dokumencie Raclawa wdowa po Klemensie kasztelanie (KDW 1, nr 244). Pakosław wojewoda sandomierski występuje w dokumencie z r. 1239 (KDM 1, nr 30). W r. 1243 godność tę piastował jeszcze Pakosław (jeśli dokument KDM 2, nr 69 jest autentyczny, gdyż w dokumencie KDM 1, nr 32 po wojewodzie i kasztelanie krakowskim występuje bezpośrednio kasztelan sandomierski); w 1244 r. piastuje Floryjan godność wojewody sandomierskiego (KDM 1, nr 33). Krystyn Sułkowic z Niedźwiedzia znanym jest tylko ze wzmianki w dokumencie z r. 1279 (KDKK 1, s. 108), gdzie poznajemy syna jego Imrama – „filius quondam comitis Cristini de Medweg”. Wojciech ze Stępic obecnym był na zjeździe w Suchedniowie w 1244 r. (KDKK 1, s. 22), występuje także na dokumencie z r. 1239 (KDM 1, s. 30). Mikołaj Witowic występuje w 1236 r. jako świadek (KDM 1, nr 25 i 26). Sulisław, imię to powtarza się w trzynastowiecznych dokumentach bardzo często. Natomiast

oblężenia Sandomierza w 1259 r.⁴⁴, podczas ich drugiego najazdu na ziemię polskie⁴⁵. Właściwie to, mongolski szturm nastąpił w styczniu 1260 r., sama rzeź dokonana została najpewniej 2 lutego, a 5 dnia tego miesiąca główne siły tatarskie przesunęły się już w kierunku Krakowa⁴⁶. Obaj bracia wraz z wieloma rycerzami zostali podstępnie zamordowani w trakcie rozmów kapitulacyjnych, a następnie pozbawiono ich głów. Wydaje się jednak, iż zapożyczona przez Jana Długosza z *Rocznika Świętokrzyskiego* (znanego nam dopiero z XV-wiecznych kopii)⁴⁷, opowieść o Piotrze z Krempy jest fikcyjna. Bolesław Ulanowski wykazał bowiem, iż w otoczeniu Bolesława Wstydlivego nie występował żaden Piotr z Krempy, a najlepiej pasujący do tej układanki kasztelan lubelski Piotr najpewniej już wówczas nie żył⁴⁸. Obie wersje różnią się od siebie w ocenie Piotra, Długosz bowiem, wybiela go z zarzutów zdrady, jakie stawiał wobec niego *Rocznik Świętokrzyski*. Anna Rutkowska-Płachcińska, dostrzega w tym wyraźną intencję autora, chcącego ratować honor panującego w Krępie na początku XV w. rodu Dębnów, z którego wywodzili się Oleśnicy, w tym i protektor dziejopisarza – biskup krakowski Zbigniew⁴⁹.

Interesującą grupę stanowią rycerze zdrajcy, buntownicy i tchórze, czyli wszyscy ci, którzy pozbawieni byli właściwych cnót rycerskich. U Długosza obowiązki i funkcje historyka są głównie umoralniające, parenetyczne: przekazuje on bowiem pozytywne wzory w celu zbudowania potomnych, ale wspomina także o tych złych ku przestrodze (motywnem przewodnim w tym wypadku jest

Siemięta z Grabina nie jest wymieniony w żadnym dokumencie.

⁴⁴ Długosz, *Historiae*, s. 373–374 (Liber Septimus, A.D. 1259).

⁴⁵ S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956, s. 187–196; B. Ulanowski, *Drugi napad Tatarów na Polskę*, „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1885, t. 18, s. 275–325.

⁴⁶ T. Jasiński, dz. cyt., s. 69.

⁴⁷ *Rocznik Świętokrzyski*, wyd. A. Rutkowska-Płachcińska, [w:] MPH, Seria II, t. 12, , Kraków 1996, s. 42–43. O Piotrze z Krempy głośno było w literaturze XV w.: Philippo Buonacorsi Callimacho, *Vita et mores Sbignei Cardinalis*, wyd. L. Finkel [w:] MPH, t. 6, s. 232–234.

⁴⁸ B. Ulanowski, *Drugi napad Tatarów na Polskę*, s. 297–298: „nie możemy upatrywać w opowieści *Rocznika Świętokrzyskiego* nic innego, jak przechowanie żywej tradycji, w której trudno już ocenić co prawdą jest, a co upiększeniem i późniejszym dodatkiem”. Kasztelan lubelski Piotr, przedtem zapewne sędzia sandomierski, figuruje na dokumentach z: 11 VI 1258 r. (KDKK 1, nr 58), 13 VI 1258 (KDKK 1, nr 59) i 1258 (KDM 1, nr 51), natomiast już 9 V 1259 r. (KDM 2, nr 455) kasztelanem lubelskim jest już Warsz (wcześniej stolnik sandomierski). *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, t. 4: Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie), z. 1: *Urzednicy malopolscy XII–XV wieku*, red. A. Gąsiorowski, oprac.: J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. Wojciechowski, B. Wyzozumska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 138–139.

⁴⁹ A. Rutkowska-Płachcińska, *Podanie o Piotrze z Krempy w świetle rękopisów „Rocznika świętokrzyskiego nowego” oraz późniejszych przekazów*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 264–266. Zob. też: M. Cetwiński, „Ubrani w szaty weselne”. *Źródło ruskie o zdobyciu Sandomierza przez Tatarów*, [w:] *Scriptura, diploma, sigillum. Prace ofiarowane K. Bobowskiemu*, red. J. Zdenka, J. Karczewska, Zielona Góra 2009, s. 341–347.

to, że ci którzy źle postępują niewątpliwie zostaną za to ostatecznie ukarani⁵⁰. Tak też właśnie, na przykładzie niegodziwych rycerzy ukazuje, czym kończy się niewłaściwe postępowanie. Pierwszy występuje w takiej roli rycerz Henryk Kietlicz, możliwe, że krewny późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego (w latach 1199–1219) tego samego imienia⁵¹. Pojawia się on najpierw jako zły doradca Mieszka Starego, przyczyniający się do utraty przez niego tronu krakowskiego⁵². Był on również przywódcą buntu przeciwko Kazimierzowi Sprawiedliwemu z 1191 r.⁵³. Książę opanował niebezpieczną sytuację głównie dzięki pomocy posiłków ruskich. W konsekwencji porażki, Henryk został uwięziony na Rusi, gdzie miał też umrzeć⁵⁴. Następny w kolejności jest Jan syn Klemensa Gryfity, którego tchórzliwy postępek, ucieczka ze stróży przy granicy z Prusami na Mazowszu, przyczynił się do śmierci wielu rycerzy i wywołał poważny konflikt między potężnymi rodami rycerskimi Gryfitów i Odrowążów⁵⁵. Książę Leszek Biały za karę pozbawił go, jak również wielu jego krewnych, piastowanych godności. Znajdując się w bardzo niekorzystnej sytuacji postanowili oni wówczas uknuć przeciwko niemu spisek i oddać się w opiekę księciu śląskiemu Henrykowi Brodatemu. Ten ostatni, w 1225 r., przeprowadził nieudaną próbę zbrojnego zajęcia Krakowa⁵⁶, w wyniku której Gryfici musieli udać się na wygnanie i osiąść na Śląsku. Zdradzieckiego czynu dopuścili się również dwaj rycerze: Otto i Żegota⁵⁷, obaj z rodu Toporczyków, którzy napadli i uwięzili biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa podczas jego pobytu w posiadłości biskupiej w Kunowie w 1271 r.⁵⁸. Możliwe, że działali oni z inspiracji księcia Bolesława Wstydliwego,

⁵⁰ A. Dąbrówka, dz. cyt., s. 367.

⁵¹ Zob. W. Baran-Kozłowski, *Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199–1219). Działalność kościelna i polityczna*, Poznań 2005, s. 51–58.

⁵² Długosz, *Historiae*, s. 86 (Liber Sextus, A.D. 1174).

⁵³ Tamże, s. 132–133 (Liber Sextus, A.D. 1191).

⁵⁴ Tamże, s. 133.

⁵⁵ Tamże, s. 218 (Liber Sextus, A.D. 1225).

⁵⁶ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. W. Semkowicz, Kraków 1933, s. 205, przyp. 1; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 2006, s. 256–258.

⁵⁷ Chodzi tutaj prawdopodobnie o Ottona – podkoniego krakowskiego w 1260 r., podkomorzego krakowskiego w latach: 1262, 1272, 1275, 1277, 1278, cześnika krakowskiego w 1280 r., cześnika sandomierskiego w 1283 i wreszcie wojewodę sandomierskiego w latach 1284–1285, który za udział w buncie rycerstwa w 1285 r. został pozbawiony urzędu. Żegota to zapewne – cześnik krakowski w 1271 i 1276 r., sędzia sandomierski w latach 1277–1278, kasztelan lubelski 1280–1281, następnie zaś wojewoda krakowski w 1282 i 1284 r., który stracił tą godność w 1285 r. Po pewnym czasie, obaj ponownie piastowali wysokie urzędy. Zob.: *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 53, 89, 96, 124, 139, 171, 207, 221.

⁵⁸ Długosz, *Historiae*, s. 422 (Liber Septimus, A.D. 1271). A. Przeździecki, Paweł z Przemankowa. Rys historyczny z drugiej połowy XIII wieku w Polsce z nieznanymi po większej części lub mało znanymi źródłami skreślony, Warszawa 1851, s. 9–10: „Czyli biskup krakowski przeciwny był wyniesieniu Leszka, czy też Leszek i sam Bolesław podzieliali tylko powszechne oburzenie przeciw występniemu biskupowi, nie wyjaśniają nam żadne społeczne ani późniejsze

jak to podaje Długosz: „To wzmocniło podejrzenie i przypuszczenie w stosunku do Bolesława Wstydlivego, iż on właśnie był sprawcą uwięzienia biskupa, gdyż książę sieradzki Leszek Czarny nie byłby przyjął, ani strzegł więźnia, gdyby nie znał dobrze życzenia księcia Bolesława Wstydlivego”⁵⁹. Obaj winowajcy zostali ostatecznie ukarani za swój nieczyny czyn (pozbawiono ich piastowanych godności) i musieli udać się na wygnanie (przebywali przez pewien czas na Śląsku Opolskim): „Książę krakowski i sandomierski Bolesław Wstydlivy, przejęty takim obrotem sprawy i wyrzutami ludu, zwolnił z więzienia biskupa Pawła oraz przez pośredników i rozjemców: prepozyta krakowskiego magistra Dzierżykraję i kanonika krakowskiego Waltera w czasie Wielkiego Postu pojednał się z nim pod pewnymi warunkami, z których następujące były szczególnej wagi: aby ukarał Otę i Żegotę, którzy uwięzili biskupa i by ich odsunął od siebie i ze swej rady, by mu zapłacił dwieście grzywien srebra i darował dział książęcy w Dzierążnej. Wszystko to wykonał książę krakowski Bolesław Wstydlivy, także ujętych Otę i Żegotę wtrącił do więzienia i trzymał w więzach przez miesiąc. Uwolnieni w końcu za wstawiennictwem przyjaciół i braci, pragną ująć haniebnego wstydu, na jaki się narazili, oraz grożących im zasadzek ze strony biskupa i jego braci, sprzedali dziedziczne posiadłości, jakie mieli w księstwie krakowskim i sandomierskim i przenieśli się do księcia opolskiego Władysława i zamieszkali w ziemi opolskiej”⁶⁰. Tak przedstawił całe zajście Długosz, natomiast w innych źródłach, bliższych w czasie omawianym wypadkom, wygląda to trochę inaczej. Pochodzący z XIV w. *Rocznik Traski*, pod 1283 r., zawiera informację o porwaniu biskupa Pawła przez rycerzy sieradzkich, bez bliższego określenia imiennego

ślady. Wiemy tylko z Długosza, że w połowie stycznia 1271 roku, Otton i Żegota, dwaj rycerze z rodu Toporczyków napadli na dwór biskupa w Kunowie, domowych rozbroili, samego biskupa i rzeczy jego zabrali, i przez lasy z nim uciekając w obawie pogoni przyjaciół i pokrewnych Pawła z Przemankowa, dowieźli go do Sieradza, i w ręce Leszka oddali. Miesiąc cały trzymany był biskup na zamku w uczciwym więzieniu, nie bez wiadomości i przyzwolenia zapewne księcia Bolesława. Ale gdy Janusz arcybiskup gnieźnieński mszcząc się za uwięzienie kolegi, interdykt na kraj cały rzucił, Bolesław na skargi ludu biednego czuły, kazał uwolnić biskupa; i w czasie postu wielkiego za pośrednictwem Dzierżykraję proboszcza i Waltera kanonika krakowskich, ugoda pomiędzy nimi stanęła. Główniejszym warunkiem było ukaranie Ottona i Żegoty, którzy po odsiedzeniu miesiąca wieży, majątności swoje sprzedali, i wynieśli się na Szlązk, w księstwo opolskie. Dar dwiestu grzywien srebra i swobody wsiom biskupim nadane, uzupełniały wynagrodzenie za krzywdę”. Zob. też: L. Lętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 1, Kraków 1852, s. 182–216; W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa biskup krakowski*, „Nasza Przeszłość” 1959, t. 9, s. 157–247; B. Włodarski, *Polityczna rola biskupów krakowskich w XIII w.*, „Nasza Przeszłość” 1967, t. 27, s. 48–49; J. Wyrozumski, *Paweł z Przemankowa*, [w:] PSB, t. 25, Wrocław 1980, s. 391–394.

⁵⁹ Jan Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII i VIII: 1241–1299, red. K. Pieradzka, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 223.

⁶⁰ Tamże, s. 223–224.

czy rodowego: „Episcopus Cracoviensis dominus Paulus a duce Lestcone predicto in Lagow captivatur, ligatis omnibus atubus, Syradiensibus militibus in castrum Syradz transmittitur custodiendus”⁶¹. Antoni Rybarski dostrzega natomiast duże podobieństwo między porwaniem biskupa Pawła, a uwięzieniem biskupa krakowskiego Jana Muskaty⁶² dokonany w Kunowie przez rycerzy z rodu Toporów w 1306 r. (Muskata był więziony łącznie aż trzykrotnie i to w przeciągu zaledwie trzech lat⁶³). Badacz ten doszedł ostatecznie do wniosku, iż: „w 1283 roku był pojmany biskup Paweł z Przemankowa w Łagowie na zjeździe z Leszkiem Czarnym (zjazd ten może miał załagodzić zatargi biskupa z księciem). Uczynili to jacyś rycerze sieradzcy, a nie Otton i Żegota Toporowie. Natomiast przez Toporczyków był pojmany w 1306 roku w Kunowie biskup Jan Muskata. Imiona tych, co go pojмали są nieznane, bo je nagrobek Muskaty przemilczał. Zaś imiona Ottona i Żegoty, błędnie z losami Pawła z Przemankowa związane mogły się znaleźć w roczniku Stokrzyskim [sic!] i katalogu biskupów albo jako imiona rodowe bardzo często wśród Toporczyków spotykane, albo dlatego, że wskutek buntu z 1285 roku były to imiona Toporczyków najgłośniejsze, więc i późniejsza wiadomość o uwięzieniu jakiegoś biskupa krakowskiego przez Toporczyków do nich mogła przyłgnąć najłatwiej”⁶⁴. Co interesujące, głównym motywem porwania biskupa Pawła miało być uprowadzenie przez niego ich siostry z klasztoru⁶⁵. Biskup Paweł był do tego gorącym zwolennikiem polowań, a podczas jednego z nich zabił, rzekomo z rozmysłem, myśliwego, który spłoszył mu zwierzę⁶⁶. Do buntowników należeli też: kasztelan krakowski Warsz, wojewoda krakowski Żegota młodszy (być może to ten sam Żegota, który zamieszany był w porwaniu biskupa Pawła), wojewoda sandomierski Janusz oraz Krystyn

⁶¹ *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski [w:] MPH, t. 2, s. 849.

⁶² Zob. T. Pietras, „*Krwawy wilk z pastorałem*”. *Biskup krakowski Jan zwany Muskata*, Warszawa 2001.

⁶³ A. Rybarski, *Udział Toporczyków w uwięzieniu biskupa krakowskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1912, t. 26, s. 7.

⁶⁴ Tamże, s. 12.

⁶⁵ *Katalogi biskupów krakowskich I–V*, [w:] MPH, t. 3, s. 363. J. Ptaśnik, *Kultura wieków średnich*, t. 1: *Życie religijne i społeczne*, Warszawa 1925, s. 165–166: „Toć Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, znanym był z rozwiązłości swego życia; cały harem na swym dworze utrzymywał, a nie wdrygnął się nawet mniszkę z klasztoru w Skale porwać i do swego haremu ją włączyć, aby swym chuciom zadośćuczynić. «Biada tobie Pawle! lepiejby było gdybyś się nie narodził», wołał do niego jakiś głos w roku 1273. Albo Inny z jego następców, rabuś łupieżca i cudzołóżnik, Jan Muskata, dla którego nawet kościoły okradać było niczem. Przedstawiano go sobie jako wilka w szatach biskupich. W takiej właśnie postaci zobaczył go we śnie stary franciszkanin Mirosław, człowiek pobożny i święty, jak stał na tylnych łapach z pastorałem w pysku. Na jednej tarczy widniał skrwawiony miecz, a napis powiadał: *Drapieżny wilku! wyciągnąłeś miecz z pochwy i skrwawileś go. Miecz pomsty przebiję duszę twoją.*»

⁶⁶ Długosz, *Historiae*, s. 514 (Liber Septimus, A.D. 1292).

kasztelan sandomierski. Brali oni udział w buncie rycerstwa przeciwko księciu Leszkowi Czarnemu⁶⁷, zakończonym bitwą pod Bogucicami nad rzeką Rabą, stoczoną najpewniej 3 maja 1285 r. (Długosz podaje natomiast datę 2 sierpnia)⁶⁸. Dostojnicy ci opowiedzieli się wówczas za księciem mazowieckim Konradem II. Ostatecznie buntownicy ponieśli klęskę, chociaż straty były ogromne po obu stronach. O zwycięstwie Leszka Czarnego zdecydowały posiłkowe oddziały węgierskie i kumańskie. Książę okazał się wspaniałomyślnym zwycięzcą: „Wziętym do niewoli panom przywrócił wolność, a zbiegów proszących o przebaczenie przywrócił do dawnego stanu i łaski”⁶⁹.

Stosunkowo liczna jest też grupa rycerzy pobożnych, fundatorów i darczyńców. Jak podaje Jerzy Kłoczowski na ziemiach polskich w 1200 r. istniało około 70 dużych klasztorów, zaś w sto lat później było ich już w granicach 300⁷⁰. Fundacje rycerskie w większości pochodzą jednak z wieku XII. Prowadzi to do prostego wniosku, iż byli oni wówczas bardziej majątni niż ich descendenci. Dobra możnowładcze ulegały bowiem w miarę upływu czasu rozdrobnieniu. Zamiast klasztorom, w XIII w., rycerstwo patronowało już przeważnie parafiom, pozostającym w ogromnym stopniu pod kontrolą możnych rodów (na niektórych obszarach uzależnionych od nich było aż 80–90% wszystkich parafii)⁷¹. Do grupy tej zaliczeni zostali możni, którzy sami byli fundatorami lub współfundatorami jakiegoś klasztoru, bądź też uposażyli go dużymi nadaniami. Pierwszy na tej liście jest Klemens brat arcybiskupa gnieźnieńskiego (wcześniej biskupa wrocławskiego) Jana II zwanego Janikiem. Długosz zaliczył go do rodu Gryfitów. Wraz z bratem miał on ufundować klasztor cystersów (sprowadzonych z burgundzkiego Morymundu) w Brzeźnicy, przeniesiony następnie do Jędrzejowa. Uposażony on został przez nich kilkoma wsiami: Brzeźnicą, Rakoszyńcem, Potokiem, Łysakowem, Łączynem, Rakowem, Tarszawą i Chorzową, oraz „miastem” Jędrzejowem⁷². Duże kontrowersje budzi w tym

⁶⁷ Na temat tego buntu zob. P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 399–419.

⁶⁸ Długosz, *Historiae*, s. 477 (Liber Septimus, A.D. 1285).

⁶⁹ Tenże, *Roczniki*, ks. VII i VIII: 1241–1299, s. 301.

⁷⁰ J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, [Warszawa 2007 (wyd. uzupełnione)], s. 53–54. Na temat ówczesnych zakonów na ziemiach polskich zob. zwięzły szkic: B. Kumor, *Zakony*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1: do roku 1764, cz. 1: do roku 1506, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań-Warszawa 1974, s. 134–142.

⁷¹ J. Kłoczowski, dz. cyt., s. 52.

⁷² Długosz, *Historiae*, s. 2-3 (Liber Quintus, A.D. 1140).

przypadku podana przez Długosza data fundacji – 1140 r. Śmił (syn Bodzęty) wymieniony w *Rocznikach* pod 1154 r.⁷³, krewny arcybiskupa Jana II, któremu zapisał w spadku kilka wsi: Ujazd, Błonie Zerzicze, Błonica, Skowrodno i Kamieńczyce, leżących w ziemi sandomierskiej⁷⁴, ten zaś przekazał je następnie klasztorowi w Jędrzejowie. Najbardziej interesującym przedstawicielem omawianej grupy wydaje się być Jaksa z Miechowa (utożsamiany często z Jaksą z Kopanika⁷⁵, ożywiona dyskusja naukowa na ten temat trwa nadal). Nazwany on został przez Długosza szlachetnym rycerzem i młodocianym giermkim diecezji krakowskiej. Był on właścicielem licznych posiadłości i posiadaczem ogromnego majątku⁷⁶. W swoim czasie (najpewniej w 1162 r.)⁷⁷ udał się nawet na wyprawę do Ziemi Świętej, gdzie dzielnie walczył w obronie Królestwa Jerozolimskiego przed muzułmanami. Ten pobożny rycerz nie zaniedbał również działalności fundacyjnej. Z Ziemi Świętej sprowadził jednego kanonika z zakonu bożogrobców i osadził go w ufundowanym przez siebie klasztorze w Miechowie (1162/1163 r.), który uposażył trzema wsiami: Miechowem, Zagórzycami i Komorowem⁷⁸. Następnie założył też żeński klasztor norbertanek (premonstrantek) w podkrakowskim Zwierzyńcu (1162/1163 r.)⁷⁹. Co interesujące najstarsze dokumenty klasztorne z XIII w. jako fundatorów tego klasztoru wymieniają jedynie książąt krakowskich. O jego pochodzeniu Długosz wspomina, że: „Niewiele zaś wiadomo ze starych autorów i kronik, jakiego rodu lub jakiego herbu był rycerz Jaksa, choć niektórzy usiłują dowieść, że pochodził z gniazda i rodu Gryfów”⁸⁰. Według późniejszej tradycji, przywiózł on ze sobą z Ziemi Świętej kilka pamiątek: ułomek Drzewa Krzyża Świętego oraz cztery worki tamtejszej ziemi, a także mnicha pochodzenia francuskiego – Marcina Gallusa o przydomku Wielbłąd⁸¹. Komes Radosław przekazał w testamencie ziemie, na których z inicjatywy Kazimierza Sprawiedliwego powstał w 1176 r. klasztor cystersów Sulejowie⁸². Ofiarował

⁷³ Tamże, s. 42 (Liber Quintus, A.D. 1154); M.L. Wóciak, *Ród Gryfitów do końca XIII wieku. Pochodzenie–genealogia–rosiedlenie*, Wrocław 1993, s. 34–35.

⁷⁴ Długosz, *Historiae*, s. 42 (Liber Quintus, A.D. 1154).

⁷⁵ M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 10–12.

⁷⁶ Długosz, *Historiae*, s. 59 (Liber Quintus, A.D. 1162).

⁷⁷ *Rocznik kapituły krakowskiej*, [w:] MPH, Seria II, t. 5, s. 61; *Rocznik miechowski*, [w:] MPH, t. 2, s. 882.

⁷⁸ Długosz, *Historiae*, s. 59.

⁷⁹ Tamże, s. 59.

⁸⁰ Długosz, *Roczniki*, ks. V–VI, s. 92; tenże, *Historiae*, s. 60.

⁸¹ S. Nakielski, *Miechovia sive promptuarium antiquitatum monasterii miechoviensis*, Cracoviae 1634, s. 63.

⁸² Długosz, *Historiae*, (Liber Sextus, A.D. 1176).

on tym sposobem następujące wsie: Kępę, Puczniów, Mianów, Szczepanów i Piotrów. Jego przynależność rodowa jest kwestią sporną, Długosz milczy na ten temat, natomiast zdaniem historyków, mógł on należeć do: Toporczyków, Gozdawitów, Zadorów lub Lisów⁸³. Pojawiają się również zdania, iż był on pierwszym wojewodą sandomierskim, jeszcze w XII w.⁸⁴, lub też osobistym wojewodą Kazimierza Sprawiedliwego⁸⁵. Brak jednak niebudzących dyskusji dowodów potwierdzających takie jego godności. Z fundacją klasztoru cystersów w Koprzywnicy związany był komes Mikołaj Bogoria⁸⁶ (współfundator wraz z księciem), na którego potrzeby przekazał kilka wsi⁸⁷. Wielkie zasługi na polu fundacyjnym odniósł także jedyny w tym towarzystwie przedstawiciel rycerstwa z XIII w. – wojewoda krakowski Teodor (Cader lub Thadro, Cedron). Z jego osobą wiąże się fundacja klasztoru cystersów w Ludzimierzu (Ludzimirzu – w okolicy Nowego Targu) pod wezwaniem Najświętszej Maryji Panny, za pontyfikatu biskupa krakowskiego Wisława, w latach 1229–1242 (sakrę biskupią przyjął on jednak dopiero po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską w 1231 r.)⁸⁸, za którego zgodą w 1234 r. (zdaniem Długosza), rzecz cała miała się dokonać⁸⁹. Pierwotne uposażenie tego klasztoru obejmowało ogromne obszary leśne otrzymane przez Teodora od księcia Henryka Brodatego, których granice były wyznaczone biegiem bliżej nieokreślonych rzek⁹⁰. Po upływie jakiegoś czasu, już po śmierci Teodora, klasztor został przeniesiony do innych jego włości, tzw. klucza szczyrzyckiego (wieś Szczyrzyc została zakupiona przez niego między 1235 a 1238 r.)⁹¹. Wywodził się on zdaniem Długosza z rodu Gryfitów i był bratem wojewody krakowskiego Marka I. Helena Polaczkówna natrafiła we francuskich archiwach na regest dokumentu pochodzącego rzekomo z 1196 r.,

⁸³ J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, s. 163–180.

⁸⁴ K. Ożóg, *Radosław (zm. po 1198)*, [w:] PSB, t. 29, Wrocław 1986, s. 746–747; J. Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995, s. 186–193.

⁸⁵ T. Giergiel, *Rycerstwo ziemi sandomierskiej. Podstawy kształtowania się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*, Warszawa 2004, s. 76–90.

⁸⁶ J. Mitkowski, *Mikołaj*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław 1976, s. 80; Z. Wdowiszewski, *Ród Bogoriów w wiekach średnich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1930, t. 9, s. 2–9, 13–22, 63–66, 71, 80–88.

⁸⁷ Długosz, *Historiae*, s. 122 (Liber Sextus, A.D. 1186).

⁸⁸ P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999*. Słownik biograficzny, Warszawa 2000, szp. 483.

⁸⁹ S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu (1238–1382). Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, „Rozprawy Akademii Umijętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1902, Seria II, t. 16, s. 1–75.

⁹⁰ KDM 1, nr 15. Tekst niniejszego dokumentu, którym obecnie dysponujemy, pochodzi z tzw. kopiarza szczyrzyckiego drugiego.

⁹¹ Długosz, *Historiae*, s. 244 (Liber Sextus, A.D. 1234); S. Zakrzewski, dz. cyt., s. 25.

a poświadczającego nadanie wojewody krakowskiego Teodora dla cystersów w Ludzimierzu⁹². Badaczka ta upiera się, iż występująca w nim data nie jest żadną pomyłką, tylko rzeczywistą datą wystawienia dokumentu. Wprowadza tym samym duże zamieszanie odnośnie wiedzy historycznej czasów schyłku XII w. Czy mógł w ogóle Teodor być wówczas wojewodą? Polackówna przyjęła, że w 1196 r. liczył on około 30 lat, natomiast kiedy ponownie występował jako wojewoda krakowski w latach 1231⁹³ i 1237⁹⁴, miał już 60/70 lat⁹⁵. Brak jednak innych przekonujących co do tego poglądu dowodów. Wiele spośród informacji podanych przez Długosza, a dotyczących fundacji, jest nieprawdziwych. Niemiecki uczyony Joseph Girgensohn, prawie sto czterdzieści lat temu zapisał, że jego relacje na ten temat są: „ganz aus der Luft gegriffen”⁹⁶, czyli po prostu – „wyssane z palca”.

Rycerze bywali też często przedmiotem agresji władców. Długosz wymienił aż pięciu pochwyconych przez księcia Konrada Mazowieckiego na zjeździe w Skarbimierzu w 1243 r. i przetrzymywanych później na Mazowszu, skąd udało im się zbiec po dwóch miesiącach. Byli to mianowicie: Przybysław syn Wawrzyńca, Witek Bieniowic, Andrzej syn Sułka z Niedźwiedzia, Mikołaj Jazdek i Sądek z Chodczy⁹⁷. Młodszy syn Kazimierza Sprawiedliwego doprowadził też do ucieczki wojewody krakowskiego Klemensa i jego braci: Sułka i Teodora wraz z pośledniejszymi rycerzami na Węgry⁹⁸. Głównym sprawcą nieszczęść rycerzy był zatem książę Konrad Mazowiecki. Wydaje się, że władca ten faktycznie popadał w częste napady niekontrolowanej złości, które oznaczały prześladowania jego poddanych, jednak sam Długosz zrećcznie pracował nad powstaniem jego „czarnej legendy”, gdyż nie potrafił wybaczyć mu zbrodni dokonanych na duchownych oraz współpracy z Krzyżakami. Konrad kazał oślepić, a później zamordować wojewodę mazowieckiego Krystyna z Gozdowa

⁹² H. Polackówna, *Zapis Teodora Gryfity dla Cystersów z 1196 r.*, Lwów 1938, s. 2–3.

⁹³ KDM 1, nr 13.

⁹⁴ KDM 1, nr 21; KDP 3, nr 16.

⁹⁵ H. Polackówna, dz. cyt., s. 22.

⁹⁶ J. Girgensohn, *Kritische Untersuchung über das VII. Buch der Historia Polonica des Dlugosch*, Göttingen 1872, s. 73, cyt. za: J. Matuszewski, dz. cyt., s. 32.

⁹⁷ Długosz, *Historiae*, s. 293 (Liber Septimus, A.D. 1243). Niektórzy z nich występują jako świadkowie dokumentów: Przybysław Wawrzyńcowicz (KDM 1, nr 33, 34), Andrzej Sułkowicz (KDM 1, nr 28; KDKK 1, nr 18, 21).

⁹⁸ Tamże, s. 293 (Liber Septimus, A.D. 1243). Braci wojewody Klemensa, jednego z innym niż u Długosza imieniem, wymieniają dwa dyplomy: KDM 1, nr 25, 26.

(1217 r.), następnie zaś powiesić scholastyka płockiego Jana Czapłę (1239 r.)⁹⁹. Tym ostatnim czynem książę mazowiecki sprowadził na siebie klątwę arcybiskupa gnieźnieńskiego, a sprawa ta była nawet przedmiotem dyskusji przed obliczem papieża Grzegorza IX. Ostatecznie, Konrad zdołał uwolnić się od klątwy nadając arcybiskupowi gród w Łowiczu, a dwóm podległym mu biskupom: włocławskiemu i płockiemu, przywileje immunitetowe w kasztelanii wolborskiej¹⁰⁰. W licznych sporach z rycerstwem uczestniczył również wnuk Konrada – Leszek Czarny. W jego przypadku, była to po części zapewne konsekwencja grzesznych czynów przodka. Piętno dziadka odcisnęło się na nim również wstydliwymi dysfunkcjami (problemy z potencją seksualną), z których starał się wyleczyć stosując się do osobliwych, zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy, zaleceń osobistego lekarza, dominikanina Mikołaja z Krakowa¹⁰¹, zjadając: żaby, jaszczurki i węże¹⁰².

Kilku rycerzy wymienionych przez Długosza wydaje się być postaciami fikcyjnymi, brak bowiem o nich wzmianek w innych źródłach. Rycerz Jan z Konar (przejęty w części za mistrzem Wincentym, w jego utworze występował bowiem rycerz Jan¹⁰³), który wdał się w zatarg z księciem Kazimierzem Sprawiedliwym podczas gry w kości¹⁰⁴. Zirytowany przegraną (oznaczającą utratę całego posiadanego przez niego majątku) uderzył księcia niebывale mocno ręką w twarz. Nie spotkała go jednak z tego powodu żadna kara, a nawet otrzymał od Kazimierza ogromną nagrodę w srebrze, gdyż książę dostrzegł również własną winę w tym zdarzeniu¹⁰⁵. Wojewoda krakowski Janusz, pojawia się pod 1239 r., jako

⁹⁹ Długosz, *Historiae*, s. 204–205 (Liber Sextus, A.D. 1217), 258–259 ((Liber Sextus, A.D. 1239).

¹⁰⁰ H. Samsonowicz, *Konrad Mazowiecki (1187/88–31 VIII 1247)*, Kraków 2008, s. 89.

¹⁰¹ S. Koźmiński, *Słownik lekarzów polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografię lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa 1883, s. 321; A. Jureczko, *Testament Krzywoustego*, [Kraków 1988], s. 69.

¹⁰² *Rocznik Traski*, s. 845: „Dominus eciam Lestco dux Syradie cum uxore sua Griphina per mandatum eiusdem Predicatoris eodem anno cepit comedere serpentes, lacertas et ranas, propter quod fuit abhominabilis omni populo, licet fuerint eis valde medicinales”.

¹⁰³ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek, Chronica polonorum*, [w:] MPH, n.s., t. 11, wyd. M. Plezia, Kraków 1994, s. 138. Lib. 4, 5. 17.

¹⁰⁴ Zob. R. Bubczyk, *Gry w szachy i kości w średniowiecznej Polsce jako element europejskiej kultury rycerskiej*, [w:] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t. 6 (nowa seria), Warszawa 2003, s. 3–14. Maria Miśkiewicz stwierdziła, że: „Szczególne znaczenie [chodzi o gry występujące we wczesnym średniowieczu, D.K.] miały gry hazardowe, które odznaczały się nieprzepartym urokiem. We wszystkich warstwach społecznych popularna była gra w kości, spotykane w materiałach archeologicznych z różnych stanowisk osadniczych”, Europa wczesnego średniowiecza V–XIII wiek, Warszawa 2008, s. 322.

¹⁰⁵ Długosz, *Historiae*, s. 95; tenże, *Roczniki*, ks. V i VI: 1140–1240, s. 139. Mowa ta, niezwykle długa i erudycyjna, umieszczona pod 1177 r., zawiera wiele nie dających się potwierdzić wiadomości, m.in. o rycerzu Janie z Konar, jakoby giermku Kazimierza, który nie jest znany z innych źródeł. Wydaje się, iż bohater ten został zaczerpnięty po części

uczestnik zmyślnego poselstwa na dwór węgierski¹⁰⁶. Nie występuje on w innych źródłach. Rycerz Żegota z Toporczyków w 1241 r. poparł Konrada Mazowieckiego w czasie rywalizacji o tron krakowski po śmierci Henryka Pobożnego¹⁰⁷. Rycerz (giermek) Boguta dowodził obroną warowni stworzonej w kościele św. Andrzeja w Krakowie z ramienia Konrada Mazowieckiego w 1243 r. Następnie przeszedł na stronę Bolesława Wstydlwego po tym jak Konrad uciekł¹⁰⁸.

Wielu rycerzy zostało przedstawionych przez Długosza w sposób niezwykle zwięzły, stąd też grupa rycerzy epizodycznych, nie posiadających jakichś szczególnych cech. Świętosław (syn Piotra Włostowica), wymieniony został obok Jaksy z Miechowa jako jeden z przywódców buntu możnych przeciwko Bolesławowi Kędzierzawemu z 1170 r.¹⁰⁹. Dobrogost syn Wawrzyńca, brat Cieszęty, z którym dokonał on wspólnie zamiany wsi z klasztorem cysterek w Ołoboku. W zamian za wieś Staw, ofiarowaną niegdyś wspomnianemu klasztorowi przez księcia Władysława Odonica, przekazali oni trzy wsie: Chotyńno, Golikowo i Pieniążkowo¹¹⁰. Skądinąd nieznany. Cieszęta syn Wawrzyńca, brat Dobrogosta, wraz z którym dokonał wspomnianej już wyżej zamiany. W 1224 r. sprawował on godność podłowczego krakowskiego, żył jeszcze na przełomie 1237/1238 r. Wojewoda krakowski Marek wymieniony przez Jana Długosza pod rokiem 1225 jako przywódca opozycji przeciwko Leszkowi Białemu, popierający kandydaturę Henryka Brodatego na tron książęcy krakowski. Był on zaangażowany, jako przywódca rodu Gryfitów, w spór z Odrowążami¹¹¹. Zmarł na wygnaniu na Śląsku, lecz co dziwne pojawia się ponownie pod 1233 r. jako zaufany księcia wielkopolskiego-gnieźnieńskiego Władysława¹¹². Bratem jego był prawdopodobnie wojewoda krakowski Teodor, zaś rzekomym synem Andrzej scholastyk katedry krakowskiej, urodzony

z utworu mistrza Wincentego i częściowo także z jakiejś ludowej tradycji (tamże, s. 140, przyp. 4). W otoczeniu Kazimierza Sprawiedliwego występował co najmniej jeden rycerz Jan, znany chociażby z przywileju łęczyckiego z 1161 r. (KDM 2, nr 373), jednak to popularne imię chrześcijańskie mogło zostać użyte przez mistrza Wincentego z rozmysłem w tej umoralniającej opowieści, która narodziła się w jego wyobraźni, której amplifikacji dokonał następnie Długosz.

¹⁰⁶ Długosz, *Historiae*, s. 257 (Liber Sextus, A.D. 1239).

¹⁰⁷ Tamże, s. 285 (Liber Septimus, A.D. 1241).

¹⁰⁸ Tamże, s. 293–294 (Liber Septimus, A.D. 1243).

¹⁰⁹ Tamże, s. 75 (Liber Quintus, A.D. 1170). M. Biniąś-Szkopek, *Bolesław IV Kędzierzawy – książę Mazowsza i princeps*, Poznań 2009, s. 192–194.

¹¹⁰ Długosz, *Historiae*, s. 197 (Liber Sextus, A.D. 1213).

¹¹¹ Tamże, s. 218 (Liber Sextus, A.D. 1225).

¹¹² Tamże, s. 241 (Liber Sextus, A.D. 1233).

we wsi Brzeźnicy¹¹³. Komes Ostasz, zdaniem Długosza z rodu Odrowążów¹¹⁴ (z innych źródeł wiadomo jednak, że był on synem wojewody Goworka, a zatem jeżeli już to byłby raczej członkiem rodu Rawiczów¹¹⁵), przeciwnik wojewody Marka i rodu Gryfitów. Marek II (?) wojewoda krakowski od 1228 r. sojusznik księcia Henryka Brodatego¹¹⁶. Pakosław wojewoda krakowski i sandomierski w 1228 r.¹¹⁷. Klemens kasztelan krakowski z 1230 r., wymieniony przez Długosza pod 1239 r. (Klemens z Klimuntowa) jako przedstawiciel, wraz z wojewodą krakowskim Januszem (zapewne zmyślonym przez Długosza, lub pomyłonym z późniejszym wojewodą sandomierskim tego samego imienia), polskiego poselstwa (brak dowodów potwierdzających ten epizod) na dwór węgierski celem uzyskania ręki jednej z córek Beli IV, Kingi, dla księcia Bolesława Wstydlwego¹¹⁸. Pod 1253 r. Długosz zapisał informację o zatwierdzeniu przez papieża Innocentego IV założonego staraniem Klemensa klasztoru mniszek zakonu św. Benedykta w Staniątkach w diecezji krakowskiej. Fundator został tam pochowany wraz ze swoją żoną Raclawą w zakrystii, każde z nich spoczęło jednak w osobnym grobowcu¹¹⁹. Świętosław syn Włodzimierza z rodu Łabędziów, zginął w bitwie pod Boguszynem (Bogucinem), w piątek 2 czerwca 1273 r.¹²⁰. Racibor, rzekomy kasztelan łukowski, również zginął we wspomnianej wyżej bitwie¹²¹. Sułko z Międzyrzecza, występuje pod rokiem 1289 jako rycerz, który przekazał zamek krakowski Henrykowi IV Prawemu po odejściu Bolesława II księcia mazowieckiego¹²². Właściwie, to chodzi tutaj o Sułka z Niedźwiedzia¹²³ (pomyłka z Międzyrzeczem spowodowana została

¹¹³ Tamże, s. 256 (Liber Sextus, A.D. 1238). A. Semkowicz (dz. cyt., s. 236) stwierdził, że Andrzej był synem Klemensa Gryfity.

¹¹⁴ Długosz, *Historiae*, s. 218 (Liber Sextus, A.D. 1225).

¹¹⁵ KDKK 1, nr 13 i 14; KDM 1, nr 13; K. Górski, dz. cyt., s. 72, przyp. 8.

¹¹⁶ Długosz, *Historiae*, s. 226 (Liber Sextus, A.D. 1228).

¹¹⁷ Tamże, s. 226 (Liber Sextus, A.D. 1228).

¹¹⁸ Tamże, s. 257 (Liber Sextus, A.D. 1239).

¹¹⁹ Tamże, s. 342 (Liber Septimus, A.D. 1253). Raclawa mogła być córką Zbrośława kasztelana opolskiego. Zmarła zapewne przed czerwcem 1263 r. Informację o grobowcach obojga Długosz posiadał z autopsji. Obszernie o tej fundacji rozpiisał się w: *Joannis Dlugosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3: *Monasteria*, wyd. A. Przeździecki, Cracoviae 1864, s. 279 i nn.

¹²⁰ Długosz, *Historiae*, s. 428 (Liber Septimus, A.D. 1273). Zdaniem Oskara Haleckiego żadnego urzędu nie piastował. O. Halecki, *Powołanie księcia Władysława opolskiego na tron krakowski*, „Kwartalnik Historyczny” 1913, t. 27, s. 278.

¹²¹ Długosz, *Historiae*, s. 428 (Liber Septimus, A.D. 1273). Zdaniem Haleckiego pochodził on z rodu Radwanitów, dz. cyt., s. 278–280.

¹²² Długosz, *Historiae*, s. 496 (Liber Septimus, A.D. 1289).

¹²³ J. Kurtyka, *Sułek z Niedźwiedzia*, [w:] PSB, t. 45, Kraków-Warszawa 2007–2008, s. 514–519; W. Semkowicz, *Walka o monarchię 1288–1294. (Ustęp z dziejów piastowskich)*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, R. V, s. 731–732: „Nie od Bolesława więc otrzymał Sułko kasztelanję krakowską, jak sądzą nowsi historycy, nie zdradził on więc tego księcia, ale

błędem zawartym w *Roczniku Kujawskim*¹²⁴), który był kasztelanem krakowskim jeszcze za Leszka Czarnego i pozostał nim zapewne do końca 1290 r.¹²⁵

Rycerze zostali również wprowadzeni przez Długosza do kilku opowieści o charakterze anegdotycznym. Do takich należy zaliczyć fragment mówiący o urodzeniu trzydziściorga sześciorga dzieci przez Małgorzatę żonę komesa Wirobosława pochodzącego ze wsi Nakel w ziemi krakowskiej. Do wydarzenia tego dojsć miało 20 stycznia 1270 r. w Krakowie. Dzieci, pomimo tego, iż urodziły się żywe, nie przeżyły nawet jednego dnia¹²⁶. Informacje na ten temat zaczerpnął Długosz najpewniej z dwóch źródeł: *Rocznika franciszkańskiego* (pod rokiem 1268)¹²⁷ i *Rocznika Traski* (pod rokiem 1270)¹²⁸, poddał je jednak kilku zmianom i umieścił wraz z innymi osobliwościami dziejącymi się w tym niezwykłym roku m.in. o: światłości w kształcie krzyża promieniującej nocą niezwykłym blaskiem nad Krakowem i jego okolicą (w poniedziałek 6 XII 1270 r., o godzinie pierwszej w nocy); dwugłowym cielaku z siedmioma kopytami z Kalisza (miał on psie głowy z ostrymi zębami, z których jedna – ta większa – znajdowała się na swoim zwyczajowym miejscu, druga zaś – mniejsza – w miejscu ogona. Jego trupa nie chciały tknąć ani psy, ani ptaki); o czerwonej, krwistej wodzie płynącej na Śląsku przez trzy dni na rzekach: Odrze i Nysie; jak również o tym, że w miejscowości Michałów na Śląsku spadła wówczas z nieba krew zamiast deszczu¹²⁹. Oprócz tego, ludność doświadczona została w tym nieszczęsnym roku

postąpił sobie niewątpliwie w myśl życzenia Leszka, oddając zamek stołeczny w ręce Henryka IV. ks. wrocławskiego, który na czele licznej drużyny zbrojnego rycerstwa, wspierany przez Henryka ks. lignickiego, Przemysława ks. sprotawskiego i Bolesława ks. opolskiego wkroczył do Krakowa”. T. Nowakowski, *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288–1306*, Bydgoszcz 1992, s. 24–25: „Poddał się również dowodzący obroną zamku wawelskiego kasztelan Sułek z Niedźwiedzia. Motywy tego kroku nie są bliżej znane. W dawniejszej literaturze sądzono, że realizował w ten sposób ostatnią wolę Leszka Czarnego. Przypuszczano także, że uległ potędze militarnej księcia śląskiego. Wydaje się bardziej prawdopodobna inna motywacja. W ciągu kilku miesięcy od śmierci Leszka nastąpiła zmiana układu sił w Małopolsce spowodowana powrotem buntowników z 1285 roku na czele z dawnym wojewodą krakowskim Żegotą. Jednocześnie zaznaczyło się porozumienie między Bolesławem a Konradem czerskim, które znalazło swoją bazę społeczną w połączonych stronnictwach tych książąt. Przekazując zamek Henrykowi IV występował Sułek właśnie przeciw tej zgodzie, która osłabiała jego dominującą dotąd pozycję w elicie władzy. Powrót przywódców rodu Toporczyków i zajęcie przez nich dominującej pozycji w otoczeniu książąt mazowieckich zniechęcił do Bolesława płockiego także biskupa krakowskiego Pawła”.

¹²⁴ *Rocznik kujawski 1202–1376*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. 3, s. 207.

¹²⁵ B. Ulanowski, O dacie przywileju Bolesława Mazowieckiego rzekomo z r. 1278 wydanego dla klasztoru w Jeżowie, „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1884, t. 17, s. 73, przyp. 2, uważał Sułka za ostatniego kasztelana Leszka Czarnego, nie był jednak pewien, czy pozostawił go na tym urzędzie Henryk IV Prawy. Od 25 VII 1290 r. mamy poświadczony nowego kasztelana krakowskiego – Mikołaja.

¹²⁶ Długosz, *Historiae*, s. 413 (Liber Septimus, A.D. 1270).

¹²⁷ *Rocznik franciszkański krakowski*, wyd. A. Bielowski [w:] MPH, t. 3, s. 49.

¹²⁸ *Rocznik Traski*, s. 841..

¹²⁹ Długosz, *Historiae*, s. 413–414 (Liber Septimus, A.D. 1270). Zob. M.L. Wójcik, *Chwile strachu i trwogi. Klęski żywiołowe konflikty zbrojne i tumulty w średniowiecznym Wrocławiu*, [Racibórz 2008], s. 28.

także niszczycielskimi powodziami: „Rok ten zaznaczył się u wielu Polaków nie tylko niezwykłymi znakami, ale i burzami, i ulewnymi deszczami. Ponieważ od dwudziestego drugiego czerwca niemal do połowy sierpnia bez przerwy, dzień i noc padały deszcze, wezbrane rzeki tak bardzo wystąpiły z brzegów, że pokryły nie tylko zasiewy, role, łąki i pola, ale nawet wyżej położone miejsca we wsiach. Nadto rzeka Wisła wezbrała tak bardzo, że zalała całą przestrzeń między górą Lasoty a kościołem św. Stanisława na Skałce i swoim rwącym nurtem porywała i ludzi, i wiele domów, było, trzodę chlewną, zwierzęta juczne i wszelkie płazy oraz młyny i spowodowała zniszczenie i ogołocenie pól i lasów, zatapiając nie tylko pola, ale i wsie, i ich domy oraz mieszkańców wsi i powodując na długi czas jałowość i nieużyteczność zatopionych wtedy pól. Panowało przekonanie, że ten potop spotkał Polaków za nieprawość ludzką i że tych, którzy wtedy wieloma niezwykłymi przewrotnościami obrazili miłosierdzie Boże, sprawiedliwy Bóg pokarał nowymi i nadzwyczajnymi karami”¹³⁰.

Bardziej wiarygodna, od tych wcześniej wspomnianych, wydaje się wzmianka o rycerzu Gedce, liczącym sobie w latach pięćdziesiątych XIII w. sto lat¹³¹, który miał jakoby zeznawać na potrzeby procesu kanonizacyjnego biskupa krakowskiego Stanisława męczennika z XI w.¹³², gdyż papież Innocenty IV nakazał swojemu legatowi, Jakubowi z Velletri, zebranie wszelkich możliwych świadectw na jego temat¹³³. Długosz podał więcej szczegółowych informacji na ten temat od przekazu znajdującego się w *Roczniku kapituły krakowskiej*¹³⁴, z którego w tym wypadku korzystał. Dla porównania warto dodać, że w innym miejscu w *Rocznikach*, wspomniany został, cieszący się wielkim podziwem

¹³⁰ Długosz, *Roczniki*, ks. VII–VIII: 1241–1299, s. 211–212; tenże, *Historiae*, s. 414 (Liber Septimus, A.D. 1270). Występowanie wówczas licznych powodzi potwierdzają oprócz kilku źródeł polskich, także czeskie roczniki (również pod rokiem 1270): *Letopisy české od r. 1196 do roku 1278*, [w:] *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 2: *Cosmae Chronicon Boemorum cum Continuatoribus*, wyd. J. Emler, Praha 1874, s. 300: „Multa aeris intemperies hoc anno fuit, et multa inundatio pluviarum in autumnum”.

¹³¹ Długosz, *Historiae*, s. 321 (Liber Septimus, A.D. 1250), 331 (Liber Septimus, A.D. 1252).

¹³² Temat okoliczności śmierci św. Stanisława podjęło kilku historyków m.in.: Tadeusz Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Kraków [2010, na podstawie wyd. warszawskiego z 1968 r.], Marian Plezia, *Dookoła sprawy świętego Stanisława. Studium źródłowe*, Bydgoszcz 1999, Gerard Labuda, *Św. Stanisław biskup krakowski, patron Polski*, Poznań 2000, oraz ks. Bolesław Przybyszewski (i współautorzy), *Święty Stanisław biskup męczennik. Sprawa świętego Stanisława. Biografia. Legenda. Kult. Ikonografia. Polemika z Gerardem Labudą*, Rzeszów-Łańcut 2006.

¹³³ KDKK 1, nr 33. W liście (oryginał pergaminowy z zachowaną ołowianą bullą Innocentego IV zawieszoną na szarym konopnym sznurku) papieża z dnia 26 V 1252 r. do jego legata, mowa jest m.in. o przesłuchaniu na potrzeby procesu kanonizacyjnego biskupa krakowskiego Stanisława dwóch stulatków.

¹³⁴ *Rocznik kapitulny*, [w:] MPH, t. 2, s. 806.

z powodu swojej długowieczności, giermek Karola Wielkiego, Jan de Temps z Galii, który miał jakoby przeżyć 372 lata i umrzeć dopiero w 1151 r.¹³⁵.

Długosz wymienia także rycerza Wydżę z Czorsztyna w ziemi krakowskiej, należącego do rodu Janinów, który miał zamiar wstąpić do Zakonu Krzyżackiego. Zdaniem Klausa Militzera, preferencja w przyjmowaniu do niego kandydatów z obszarów niemieckojęzycznych nie była wyrazem ograniczeń zawartych w Statutach, a jedynie wynikała ze stosowanej praktyki, wobec czego zdarzały się też przypadki wstępowania do niego również „szlachty” z Palestyny, Italii i Polski a niekiedy i z Prus¹³⁶. W 1246 r., ze względu na klęskę głodu na ziemiach Zakonu, przesłał on z nurtem Wisły trzy wielkie statki załadowane: winem, miodem, pszenicą, słoniną, masłem i innymi środkami żywności, a drogą lądową do Torunia wyprawił aż trzysta sztuk bydła (wołów i krów) oraz trzody i koni. Oprócz tego przywiózł jeszcze wielkie ilości złota wydobywanego we wsi Łącko, w pobliżu granicy z Węgrami, które ofiarował Krzyżakom. W zamian za swoje podarunki przyjęty on został do Zakonu, w szeregach którego przebywał aż do śmierci¹³⁷. Możliwe, że rzeczywiście istniał jakiś rycerz krakowski, który przekazał wielkie dary Zakonowi, za co został do niego przyjęty, potwierdza to chociażby Kronika Piotra z Dusburga¹³⁸, ale nie da się na tej podstawie precyzyjniej go zidentyfikować. W Liber beneficiorum napisał o nim Długosz, że posiadał on zamki: Czorsztyn, Rytro, Lemiesz (?), wiadomości te znalazł in annalibus Cruciferorum¹³⁹. Maciej Dorna nie przyjmuje Długoszowego przekazu za w pełni wiarygodny, jego zdaniem, owym rycerzem krakowskim wspomnianym przez Piotra Dusburga, mógł być brat Dzierżysław/

¹³⁵ Długosz, *Historiae*, s. 37–38 (Liber Quintus, A.D. 1151).

¹³⁶ Badacz ten szacuje, że 60% braci rycerzy w Prusach pochodziło ze środkowych Niemiec (Turyngia i Saksonia), 24% z górnych Niemiec, a najmniej około 7% z terenów nadreńskich. Ideałem brata rycerza zgodnie z wyobrażeniami Zakonu był: „człowiek młody, zdrowy, umiejący posługiwać się bronią”. Zob.: K. Militzer, *Historia zakonu krzyżackiego*, przeł. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2007, s. 124, 131. Por. H. Boockmann, *Zakon krzyżacki*, przeł. R. Traba, Gdańsk-Warszawa 2004, s. 40–47.

¹³⁷ Długosz, *Historiae*, s. 310–311 (Liber Septimus, A.D. 1246).

¹³⁸ *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, ed. M. Töppen, [w:] *Scriptores Rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft, Band I, herausgegeben von Th. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke*, Leipzig 1861, s. 79–80 (Pars III.); Petrus de Dusburgk, *Chronica terrae Prussiae* (Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej), wyd. J. Wenta i S. Wyszomirski [w:] MPH, Seria II, t. 13, Kraków 2007, s. 88: „Non longe postea deficientibus victualibus in castris fratres cum familia sua iam paene inedia consumpti clamaverunt pro auxilio ad Dominum, qui pia semper gestat viscera super afflictos. Unde cuiusdam nobilis viri de Cracouia ad religionis ingressum animum inclinavit, qui tres magnas naves vino et medone seu melitrato et aliis, quae ad victum sunt necessaria, replens et 300 boves et vaccas et alia multa iumenta praemisit ad castrum Thorn secutusque cum magna reverentia est receptus et ordinis domus Theutonicae suscepit habitum regularem et fratres de magnis angustiis liberavit”.

¹³⁹ Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3, s. 353–354.

Dersław znany ze swojej obecności w Prusach w latach 1254–1255¹⁴⁰.

Wybitny badacz dzieła Długosza, Aleksander Semkowicz, jeszcze pod koniec XIX w., przedstawił aż szesnastopunktowy katalog zarzutów wobec jego pracy dziejopisarskiej¹⁴¹. Podsumowując przedstawione powyżej przykłady należy podkreślić, iż w *Rocznikach* mamy wielokrotnie do czynienia z amplifikacjami, rozszerzeniami informacji źródłowych, dokonanymi przez Długosza. W dziele tym natknąć się też można na sporą liczbę błędów faktograficznych. Widoczny jest również brak odpowiedniej dozy krytycyzmu naszego słynnego dziejopisarza wobec wykorzystywanych przez niego materiałów źródłowych. Występują także liczne anachronizmy, nie wszystkie nawet są dla nas obecnie uchwytne, co w znacznym jeszcze stopniu utrudnia weryfikację informacji podanych w omawianym dziele. Łatwo dostrzegalne są natomiast intencje autora, piszącego z punktu widzenia duchowieństwa, a tworzącego w duchu „narodowym” polskim. Długosz zapewne dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że: „Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość, kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość”¹⁴². Wobec tych wszystkich zastrzeżeń, współcześni historycy nie powinni darzyć tego utworu nadmiernym zaufaniem. Oczywiście, nie prowadzi to do wniosku, że jest on jako autor całkowicie niewiarygodny, poszczególne księgi *Roczników* posiadają różną wartość poznawczą. Za każdym razem, gdy pracujemy z dziełami Długosza, musimy zadać sobie trud badawczy i drobiazgowo przeanalizować informacje, z których korzystamy. Dotyczy to zwłaszcza tych fragmentów, które wnoszą jakieś nowe wiadomości do wiedzy o odległej przeszłości, a nie mają przy tym wiarygodnej podstawy źródłowej (niestety w historiografii modne było w takim wypadku doszukiwanie się jakichś zaginionych źródeł). Reasumując wartość poznawczą analizowanych ksiąg *Roczników* odnośnie rycerstwa małopolskiego z okresu rozbicia dzielnicowego Polski jest niestety niewielka, pomimo tego, że przekaz ten zawiera bardzo dużo interesujących, barwnych, szczegółów, których nie sposób doszukać się w innych źródłach.

¹⁴⁰ M. Dorna, *Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1309. Studium prozopograficzne*, Poznań 2004, s. 100–101. Zob. też: M. Florek, *Pieczęć Gedka i herb Bienia z Lososiny*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, Toruń 1997, s. 362 i nn.

¹⁴¹ A. Semkowicz, dz. cyt., s. 11–13.

¹⁴² G. Orwell, *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, [Warszawa 2011], s. 228.

Antoni Barciak

(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

ŚWIADOMOŚĆ PRZYNALEŻNOŚCI ŚLĄSKA DO ZIEM KORONY KRÓLESTWA CZECH W ŚLĄSKICH ŹRÓDŁACH NARRACYJNYCH Z DRUGIEJ POŁOWY XIV WIEKU

W 1348 r. wydany został przez Karola IV, następnie potwierdzony w 1355 r., dokument inkorporacji księstw śląskich do ziem Korony Królestwa Czech. Stanowił on właściwie uzasadnienie, w oparciu o historyczne zaszczości, prawa Czech do Śląska, odnosząc to jednak do praw Cesarstwa. W ten sposób Śląsk stawał się *de iure* częścią ziem Korony Czeskiej, chociaż *de facto* znaczne jego części, od pewnego już, czasu stanowiły część składową Regnum Bohemiae¹. Wydane akty prawne były w praktyce rezultatem długoletnich zabiegów i zaangażowania na Śląsku samego Karola IV, wcześniej zaś jego poprzedników, począwszy od Przemysła Ottokara II, następnie Wacława II i zwłaszcza Jana Luksemburskiego. Poprzedziły zaś ową inkorporację hołdy lenne śląskich władców oraz inkorporacje poszczególnych części tej ziemi, w tym zwłaszcza Wrocławia i księstwa wrocławskiego².

Sam fakt dokonanej w 1348 r. i następnie potwierdzonej w 1355 r. inkorporacji, wcale nie został odnotowany w kronikach powstałych w drugiej połowie XIV w., a więc w najbliższym okresie po wydaniu tych dokumentów. Nie wspominają o nim ani dzieła historiograficzne powstałe w kręgu

¹ Por. K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 48 i nn.

² Por. obszerną publikację na temat polityki czeskiej wobec Śląska O. Pustejovsky, *Schlesiens Übergang an die böhmische Krone. Machtpolitik Böhmens im Zeichen von Herrschaft und Frieden*, Köln-Wien 1975.

Karola IV, ani też powstała w drugiej połowie XIV w. historiografia śląska, w tym zwłaszcza tak ważny zabytek historiografii śląskiej, jakim jest *Kronika książąt śląskich*, dzieło, jak się powszechnie przyjmuje, Piotra z Byczyny – Ślązaka, z pochodzenia zapewne mieszczanina, przywiązanego do swojej ziemi³. Nie zauważono zatem tego faktu, albo nie chciano go zauważyć. Wyraźnie nie był on zresztą ówczesnym kronikarzom, w budowanej przez nich wizji stosunków czesko-polskich, potrzebny. Jak już wspomniano, był on jedynie dopełnieniem wcześniejszych wydarzeń, o których obszernie rozpisywali się kronikarze, przedstawiając proces uzależniania książąt oraz ich hołdy lenne i wreszcie przejmowanie części ziem śląskich bezpośrednio przez władcę czeskiego⁴. Szczególnie zaś obszernie rozpisywano się o okolicznościach włączenia Wrocławia i księstwa wrocławskiego bezpośrednio do Korony Czeskiej, który to właśnie akt zapoczątkował proces włączania ziem śląskich bezpośrednio do Czeskiej Korony. Wynikało to jednak także z samej roli Wrocławia, znaczącego miasta w tej części Europy, niekwestionowanego centrum całego Śląska, który wobec osłabienia Czech w XV w., był postrzegany jako stabilna i najważniejsza część składowa *Coronae Regnum Bohemie*⁵. Natomiast sam Wrocław (*caput Silesie*) coraz częściej zaczął być postrzegany jako drugie główne miasto na terenie Korony Królestwa Czech, zaś w czasach husyckich jako główna twierdza katolicyzmu⁶.

Relacje czeskich i śląskich kronikarzy o sukcesach politycznych czeskich władców na Śląsku różnią się zasadniczo między sobą. Podczas, gdy czescy dziejopisowie podnoszą przede wszystkim dobrowolność związków śląskich władców z Czechami⁷, to autor *Kroniki książąt polskich* obszernie przedstawia

³ R. Heck, *Główne linie rozwoju średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego*, „Studia Źródłoznawcze” 1977, t. 22, s. 67.

⁴ A. Barciak, *Postrzeganie Piastów śląskich przez czternastowiecznych kronikarzy*, [w:] *Historia u Piastów. Piastowie w historii*, red. B. Czechowicz, Brzeg 2008, s. 89 i nn.; tenże, *Postrzeganie Polski i polskiej polityki władców czeskich przez autorów Kroniki zbrasławskiej*, [w:] *In tempore belli et pacis. Ludzie–Miejsca–Przedmioty*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 47 i nn.

⁵ Na temat roli Wrocławia: H. Manikowska, *Świadomość regionalna na Śląsku w późnym średniowieczu*, [w:] *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich*, Warszawa 1990, s. 257. Por. też: A. Barciak, *Wrocław w średniowiecznej historiografii czeskiej*, [w:] *Wrocław w Czechach Czesi we Wrocławiu. Literatura–Język–Kultura*, red. Z. Tarajło-Lipowska, J. Malicki, Wrocław 2003, s. 15 i nn.; tenże, *Wrocław jako centrum administracyjne w dobie Luksemburgów*, [w:] *Residence a správní sídla v zemích Česke koruny ve 14.–17. století. Korunní země v dějinách Českého státu III*, red: L. Bobková, J. Konvičná, Praha 2007, s. 245 i nn.

⁶ Por. P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis*, wyd. H. Markgraf, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 7, Breslau 1872, s. 72.

⁷ Szerzej A. Barciak, *Postrzeganie Piastów śląskich przez czternastowiecznych kronikarzy czeskich*, s. 89 i nn.; tenże, *Postrzeganie Polski i polskiej polityki władców czeskich przez autorów Kroniki zbrasławskiej*

różne zabiegi, jakie stosowali władcy czescy, by zmusić śląskich książąt do uznania czeskiego zwierzchnictwa. Ukazuje także ich przebiegłość w kontaktach z książętami śląskimi, zwłaszcza Karola, zwracając szczególną uwagę na czeską politykę dynastyczną względem władców śląskich⁸. Można odnieść nawet wrażenie, że Piotr z Byczyny, piszący przecież już po faktycznej inkorporacji Śląska, znając, do czego się sam przyznaje, kroniki czeskie (znał niewątpliwie *Kronikę Pulkawy*), starał się niejako odpowiadać na relacje strony czeskiej, przedstawiając własną wizję uzależnienia śląskich książąt. Jedno co zbliża relacje czeskie i relację Piotra z Byczyny, to przede wszystkim eksponowanie sporów wewnętrznych i kłótni między członkami rodu piastowskiego i ich rywalizację⁹. Można tu przypomnieć sławne zdanie tego kronikarza podsumowujące opis owych sporów i rywalizacji: „Et forsitan peccatis exigentibus terra Wratislaviensis et ducatus a dominis naturalibus sic ad exteros devolvitur et perdita est libertas principum Polonorum”¹⁰. Szczegółowe porównanie pisemnych relacji w tych kwestiach czeskich i śląskich źródeł byłoby tu niezwykle interesujące. Wymaga to odrębnego rozpatrzenia.

Tymczasem strona czeska realizowała program integracji Śląska z Czechami. Przebiegał on na Śląsku z oporami, ale ze znaczącym poparciem miast tej ziemi, które najbardziej odczuwały korzyści płynące z tej integracji. Wymiernym rezultatem tego programu było budowanie jedności politycznej Śląska, tak mocno ujawniającej się już w XV w. Sprzyjały i służyły tej integracji, na co zwracano od dawna uwagę, wspomniane już hołdy lenne miejscowych władców, następnie zaś inkorporacje poszczególnych ziem¹¹.

Tak więc rozbity na dzielnice Śląsk coraz mocniej zaczął być postrzegany z zewnątrz, zwłaszcza w Czechach, jako jedność polityczna i terytorialna¹². Towarzyszyło temu na Śląsku budowanie świadomości regionalnej, ujawniającej

⁸ Szerzej o tej Kronice w aspekcie relacji jej autora o czeskiej polityce względem Śląska: A. Barciak, *Władcy czescy w relacji autora Kroniki książąt polskich*, [w:] *Korunní země v dějinách Českého státu II. Společně a rozdílně. Česká koruna v životě a vědomí jejích obyvatel ve 14.–16. století*, red: L. Bobková, J. Konvičná, Praha 2005, s. 309 i nn.

⁹ Można porównać np. relację Piotra z Byczyny o tym, że książę Waław rozpoczął spory z bratem „in eius odium accedens dominum Karolum, tunc temporibus marchionem Moravie”. Zob.: *Kronika książąt polskich*, oprac. Z. Męciewski, [w:] *Monumenta Poloniae Historia [dalej MPH]*, t. 3, Warszawa 1961, s. 530.

¹⁰ *Kronika książąt polskich...*, s. 518.

¹¹ W tej sprawie por. H. Manikowska, dz. cyt., s. 257

¹² Por.: H. Manikowska, dz. cyt., s. 256 in. Por też: T. Jurek, *Die Entwicklung eines schlesischen Regionalbewusstseins im Mittelalter*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1998, t. 47, z. 1, s. 32 i nn; O. Pustejovsky, *Schlesiens Übergang an die Böhmisches Krone*; K. Orzechowski, *Dolnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979.

się już wyraźnie w XV w.¹³. Wyznacznikami owej politycznej jedności stały się m.in. ogólnosląskie zgromadzenia stanowe, u których podstaw leżały jeszcze czternastowieczne ogólnosląskie zjazdy książęce i konfederacje miast¹⁴.

Pojęcie „Śląsk” zaczęło powoli obejmować całą tę ziemię (ostatecznie objęło w XV w.), a wyrażało się to w tytulaturze jej władców, także tych na Górnym Śląsku. Takim też pojęciem na określenie całej tej ziemi zaczęła posługiwać się kancelaria królewska w Czechach, a król czeski w dokumencie jeszcze z 1344 r. użył tytulatury *princeps supremus Slesianorum et dominus Wratislaui*¹⁵. W oficjalnych źródłach pojawia się zatem pojęcie Ślązaka, mieszkańca ziemi śląskiej. Za takiego zaś, przynajmniej z perspektywy Wrocławia, uważano wówczas mieszkańca wrocławskiej diecezji oraz poddanych wszystkich śląskich książąt wywodzących się z linii piastowskiej.

Jednym z wyznaczników śląskości miał być język śląski (*lingua Sleziana*), o którym wspomina autor pierwszej części *Katalogu opatów żagańskich Ludolf*¹⁶. W zestawieniu z pojawiającym się nieco tylko później (w 1436 r.), na określenie Śląska pojęciem patria, ten śląski język, zdaniem Tomasza Jurka był pierwszym świadectwem śląskiej odrębności, ale także przejawem nowoczesnego pojęcia narodu, wychodzącego poza aspekty językowe i kulturalne, bo przecież Śląsk zamieszkiwali przedstawiciele różnych narodów i kultur¹⁷. Badania Kazimierza Doli wykazały, że już w pierwszej połowie XV w. zaczęto ograniczać dostęp do urzędu i godności kanonika katedry wrocławskiej osobom nie będącym Ślązakami¹⁸. W zgodnej opinii badaczy skierowane to było przede wszystkim przeciwko Polakom. Ale jako obcych, przynajmniej w środowiskach kościelnych na Śląsku, jeszcze u schyłku XIV w. traktowano także Czechów, co wykazywałem już przy innej okazji¹⁹.

Podczas, gdy władcy czescy włączali do swego państwa poszczególne

¹³ Jest to jak dotąd bardzo słabo rozpoznane zagadnienie. Zajęła się nim H. Manikowska, dz. cyt., oraz T. Jurek, dz. cyt.

¹⁴ K. Orzechowski, *Ogólnosląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979, s. 66. Choć autor twierdzi, że sama lenna zależność nie prowadziła do politycznej jedności Śląska, kładąc większe znaczenie w tej kwestii procesom oddolnym.

¹⁵ *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. G. A. Stenzel, Breslau 1845, nr 295, s. 335.

¹⁶ *Catalogus abbatum Saganensium*, wyd. G. A. Stenzel, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum I, cz. I*, Breslau 1834, s. 231.

¹⁷ T. Jurek, dz. cyt., s. 32, 37. Tam szeroko rozwija ten problem

¹⁸ K. Dola, *Wrocławska kapituła katedralna w XV wieku. Ustrój-skład osobowy-działalność*, Lublin 1983, s. 118 i nn. Mocno akcentuje i rozwija te tezy T. Jurek, dz. cyt., s. 36.

¹⁹ A. Barciak, *Postrzeżenie Czech i Czechów na Śląsku w XIV i początkach XV wieku*, [w:] *Slezsko země Koruny české. Historia a kultura 1300–1740*, red: H. Dáňová, J. Klipa, L. Stolárová, Praha 2008, s. 215 i nn.

śląskie ziemie, na Śląsku próbowano budować własną tożsamość i własną tradycję, podnosząc i podkreślając przy tym własną odrębność. Dla opata Ludolfa *barones regni Bohemie* to jednak obcy, w każdym razie nie miejscowi Ślązacy²⁰. Regionalny partykularyzm tej ziemi, na co zwracano już wielokrotnie uwagę, miał na Śląsku zresztą starsze tradycje²¹. Budowanie i umacnianie własnej tradycji, znajdowało najlepsze odbicie w powstających tam dziełach historiograficznych. W takich zaś dziełach, zwłaszcza tych powstałych w niedługim okresie po dokonanych aktach inkorporacyjnych, możemy się spodziewać chociażby w pośredni sposób odpowiedzi na włączanie Śląska do czeskiego organizmu państwowego. W każdym razie śląskie źródła narracyjne powstałe w drugiej połowie XIV w., możemy traktować jako świadectwa postaw ich autorów i twórców m.in. wobec Czech i ich władców w ogóle.

Niewątpliwie do najważniejszych zabytków historiografii śląskiej tego okresu należy przede wszystkim *Kronika książąt polskich*²² oraz *Nagrobki książąt polskich*²³. To ostatnie, niewielkie w sumie dzieło, to próba wyprowadzenia genealogii książąt śląskich, a więc miejscowych władców, czyli władców naturalnych (jak zwą ich źródła), bez odwoływania się do początków dynastii piastowskiej. Wyprowadzenie śląskich władców od pierwszego polskiego księcia znajdujemy natomiast w *Kronice książąt polskich*, podobnie zresztą jak we wcześniejszej o około 100 lat, spisanej również na Śląsku *Kronice polskiej*²⁴. Uznać je zatem należy za próby budowania na Śląsku tradycji piastowskiej, sięgającej początków tej dynastii w ogóle. Różni to bardzo te kroniki od tych powstających w XV w., gdyż śląska historiografia XV w. unika na ogół w ogóle wyprowadzania śląskich Piastów od polskiej dynastii piastowskiej²⁵. Jeszcze autor *Kroniki książąt polskich* zaznacza we wstępie, że zamierza spisać „veterum principum Polonorum gesta plus notabilia”, to jest wszystkich, nie tylko śląskich władców²⁶. To połączenie tradycji polskiej ze śląską ułatwiało niewątpliwie wymarcie dynastii piastowskiej w Polsce. Stare polskie czasy były dla Piotra

²⁰ *Catalogus Abbatum Saganensium...*, s. 215.

²¹ T. Jurek, dz. cyt., s. 21 i nn.

²² *Kronika książąt polskich...*, s. 423–578

²³ *Nagrobki książąt śląskich*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. 3, Warszawa 1961, s. 710–714.

²⁴ *Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński, [w:] MPH, t. 3, Warszawa 1961, s. 578–656.

²⁵ Szerzej por. T. Jurek, dz. cyt., H. Manikowska, dz. cyt.

²⁶ *Kronika książąt polskich...*, s. 429.

z Byczyny tylko wprowadzeniem do regionalnej historii Śląska.

Śmierć króla Kazimierza oznaczała dla tego kronikarza zamknięcie pewnej epoki w dziejach polskich. Bardzo wysoko oceniał on ostatniego Piasta na tronie polskim. Nie wiemy jaką rolę w tej ocenie odegrało małżeństwo Kazimierza z Jadwigą, księżniczką głogowską. Kazimierz w ocenie tego kronikarza to „homo maxime [...] suis temporibus providencie temporalis, amavit pacem et in bonum statum regnum Polonie reduxerat, libenter edificavit ecclesias et pro conservacione pacis reformavit castra in regni finibus constituta et fuit homo magnarum opum”²⁷. Ale był też dla kronikarza osobą, jak już wspomiano, która kończy pewną epokę w polskich dziejach. Bardzo źle za to kronikarz ocenił stan Królestwa Polskiego po śmierci Kazimierza, pisząc „hodie pessime stat regnum Polonie, presentim cum ibidem non habeatur rex et magnates et nobiles sint discordes, se invicem magnis rapinis et incendiis devastantes. Et plures, sicut fertur, non tendunt ad hoc, ut regem hebeant, (sed) ut bonis regni uti valeant et queque liberius propriis usibus applicare”²⁸. W tej sytuacji łatwiej było przedstawiać kronika-rzowi śląskich książąt jako spadkobierców władców polskich. Początki dynastii piastowskiej i jej najstarsze dzieje stanowią zatem jedynie wprowadzenie we właściwe opowiadanie Piotra o władcach tak bardzo bliskiego mu Śląska. W tej zaś regionalnej historii dużą rolę, w XV w. wręcz wiodącą, odegrała św. Jadwiga, a widać to już u Ludolfa, inicjatora *Katalogu opatów zagańskich*²⁹. Przynajmniej część ówczesnej historiografii to od niej wyprowadza śląskich władców³⁰. Również w opowiadaniu Piotra z Byczyny św. Jadwiga odgrywała rolę znaczącą³¹.

Zainteresowanie Piotra z Byczyny dziejami Polski i jej władców kontrastuje ze znacznie mniejszym jednak zainteresowaniem dziejami Czech. Kronikarza interesują co najwyżej różne aspekty związków czesko-śląskich. Nie wprowadził on do swego dzieła czeskiej tradycji dynastycznej. Dla niego władcy czescy to władcy obcy (*externi*)³², a przy tym jakby gorsi, gdyż nie mieli długo nawet

²⁷ Tamże, s. 543.

²⁸ Tamże, s. 544.

²⁹ *Catalogus abbatum Saganensium*, s. 176.

³⁰ Por. H. Manikowska, dz. cyt., s. 265 i nn.

³¹ *Kronika książąt polskich...*, por. np. s. 486–491.

³² Tamże, s. 518 „a dominis naturalibus sic ad externos devolvitur”.

swojego arcybiskupa, który mógłby ich koronować i uzależnieni byli w tym od arcybiskupa Moguncji³³. Piotr z Byczyny, w oparciu o Kronikę Pulkawy, pisze wprawdzie o braciach Lechu i Czechu, koncentrując się jedynie na Lechu. Bliższy jest mu też Kraków, ówczesna stolica Polski, o którym pisze sporo, nawiązując również do legend krakowskich o Kraku i Wandzie³⁴. Czerpiąc obficie z Galla przedstawia za tym pierwszym polskim kronikarzem zmagania polsko-czeskie u zarania naszych dziejów, aż po czasy Bolesława Krzywoustego, ze znamienym jednak wyjątkiem. Pomija bowiem narrację Galla Anonima o najeździe Brzetysława na Polskę. Jest to znaczące pominięcie świadczące o świadomym doborze przez kronikarza informacji. Powtarza przy tym za tym kronikarzem, że Czesi są najzawziętymi wrogami Polaków³⁵. Jak już wspomiano, kronikarz skupia się następnie na podporządkowywaniu ziem śląskich przez czeskich władców, wyliczając przy tym wszelkie powiązania dynastyczne.

U Piotra z Byczyny niektórzy książęta śląscy, a także wrocławski biskup Nanker, urastają do roli symbolu. Powodem tego jest ich stosunek do Czech i władców czeskich. Bolko I świdnicki uważał, jak pisze kronikarz, że dysponuje taką potęgą („tante dicitur fuisse potencie”), że „tam imperatori, quam regi Bohemie, intrare volentibus terram suam et eum facere subiugalem respondit: quo eos vellet in terrarum limitibus expectare”³⁶. Drugim takim wzorem dla Piotra był Przemek głogowski, który nie chciał się poddać królowi czeskiemu, mówiąc, że „pocius se velle terram exire solus in equo quam subiectus esse alicuius principis potestati”³⁷. Przykładem wytrwałości dla kronikarza jest też Henryk żagański, który zabiegał o odzyskanie Głogowa „magnis laboribus et fatigis, tediis et qweris, quas habuit tam in vita regis Joannis quam post mortem eius cum domino Karolo imperatore et rege Bohemie, qui aliquando venit Glogoviam cum multis gentibus contra eum, qui se sic viriliter defendebat, quo dux Henricus ferreus diceretur”³⁸. Podziw i uznanie kronikarza budzi postawa biskupa Nankera w konfrontacji z władcą czeskim w sporze o Milicz. Wszystko to kronikarz ten pisze mając

³³ Tamże, s. 520.

³⁴ Tamże, s. 430.

³⁵ Tamże, s. 446.

³⁶ Tamże, s. 508.

³⁷ Tamże, s. 537.

³⁸ Tamże, s. 538–539.

świadomość przynależności Śląska do ziem Korony Czeskiej, znając, rozumiejąc i posługując się tym terminem, czyli terminem *Regnum Bohemiae*. Śląsk w jego dziele jest za to konsekwentnie przeciwstawiany Czechom, jak również innym częściom składowym owego Regnum Bohemie. Fakt przynależności Śląska do ziem Korony Czeskiej nie był zresztą wówczas przez nikogo kwestionowany.

Inkorporacja Śląska do Korony Królestwa Czech i faktyczna przynależność tej ziemi do władców czeskich miała za to niewątpliwie wpływ na znaczący wzrost w śląskich źródłach informacji odnoszących się do Czech. Można to zauważyć zdecydowanie w źródłach od XV w. Autor czternastowiecznych *Nagrobków ksiąg śląskich* umieścił jedną tylko, ale bardzo istotną informację związaną ze stosunkami czesko-śląskimi, a dotyczyła ona Henryka VI, który przekazał swe księstwo królowi Czech, a miał to uczynić „in odium fratris sui Boleslai Brigensis” oraz dlatego, że nie miał synów³⁹. Wpływ na zamieszczanie informacji o Czechach miało także środowisko, w którym takie dzieła powstawały. Powstały mniej więcej w tym samym czasie, co wspomniane wyżej *Nagrobki ksiąg śląskich* i *Kronika ksiąg polskich*, tyle, że raczej w środowisku miejskim *Rocznik wrocławski większy*, o Czechach i czeskich władcach pisze sporo, a informacje te dotyczą także spraw wewnętrznych⁴⁰. To zainteresowanie czeskimi sprawami rocznika wrocławskiego wytłumaczyć można bliskimi związkami tego miasta z Czechami i czeskimi władcami. Generalnie od przełomu XIV i XV w. wiadomości o Czechach, zajmują w dziełach śląskich dziejopisów coraz więcej miejsca i zaczynają odnosić się także do wewnętrznych spraw czeskich. Obserwować to można już w powstałym na przełomie XIV i XV w. dziele opata klasztoru żagańskiego Ludolfa, stanowiącego pierwszą część *Katalogu opatów żagańskich*. W dziele tym postacie królów czeskich zajmują już bardzo eksponowane miejsce. Szczególne jednak zajmuje tam postać cesarza Karola IV. Z całą pewnością wpłynęło na to postrzeganie na Śląsku instytucji cesarstwa i cesarza w ogóle, i to już przynajmniej od XIII w. Stąd też w historiografii śląskiej, w odniesieniu do wspomnianego władcy, spotykamy zwykle rozróżnienia w opisie jego czynów i przedsięwzięć, czy były one podjęte, gdy był jeszcze

³⁹ *Nagrobki ksiąg śląskich...*, s. 713.

⁴⁰ *Rocznik wrocławski większy*, wyd. A. Bielowski, [w:] *MPH*, t. 3, s. 688 i nn.

królem lub gdy był już cesarzem. Szczególnym szacunkiem cesarstwo i cesarzy darzy więc także Piotr z Byczyny.

Wracając do opata Ludolfa i zapoczątkowanego przez niego *Katalogu opatów żagańskich*, negatywnie kronikarz ten ocenia tylko Waclawa, zwłaszcza za jego stosunek do kościoła. Dla niego to „non tam rex, quam carnifex”⁴¹. Ludolf głosi wręcz peany na cześć Karola IV. Podkreśla, że „coronam regni Bohemici dilatans et amplians, Lusaciam et Brandenburgensem marchiam et plures alias terras ei aggregavit”, a uczynił to więcej „per providenciam sapiencie sue et liberalitatem manus sue”⁴². Znamienny jest tu brak wzmianki o podporządkowaniu księstw śląskich. Ludolf z Żagania o polskiej przeszłości Śląska pisze już niewiele. To także wynik zmieniającej się sytuacji na Śląsku, gdzie coraz większe kręgi ludzi nie znają polskiego języka i oddalają się od Polski. Dla Ludolfa Polacy na Śląsku to tylko niższe warstwy społeczne i generalnie ma o nich złe zdanie, a bracia Polacy w jego klasztorze mieli dużo pić a mało się modlić⁴³.

Zasadnicze zmiany przyniósł dopiero wiek XV. Przed wszystkim niepomiarne wzrosło na Śląsku zainteresowanie dziejopisarstwem, które zaczęło powstawać teraz w różnych kręgach ówczesnego społeczeństwa. Podstawowe znaczenie miał jednak ruch husycki. On to naruszył rozwijające się stosunki Śląska z Czechami. Po części zachwiane one były już w czasach, bardzo źle na Śląsku ocenianego, Waclawa IV. Husytyzm prowadził do uświadamiania przez mieszkańców Śląska postępującej odrębności od Czechów, przejawiającej się w kulturze, czy w kwestiach konfesyjnych. Od połowy XV w. dla mieszkańców Śląska wszyscy Czesi to heretycy⁴⁴. Prowadziło to do pogłębiania się różnicowania Czech i Śląska w ogóle. Na Śląsku wzmożyły się także antypolskie nastroje spowodowane najazdami na Śląsk, obawiano się też tu królów polskich⁴⁵.

Utrwaliła się natomiast na Śląsku powszechna świadomość przynależności do Korony Czeskiej, tak że już w XV w. Śląsk i jego mieszkańcy zaczynają identyfikować się z interesami Królestwa Czech, te zaś w powszechnym przeświadczeniu były sprzeczne z ruchem husyckim. Husyci w opinii Ślązaków

⁴¹ *Catalogus abbatum Saganensium...*, s. 213.

⁴² Tamże, s. 212.

⁴³ Tamże, s. 184.

⁴⁴ H. Manikowska, dz. cyt., s. 263 i nn.

⁴⁵ Tamże, s. 265. T. Jurek, dz. cyt., s. 38 i nn.

działając mieli na szkodę Królestwa Czech⁴⁶.

Na koniec rodzi się jeszcze jedna refleksja ogólniejszej natury, rzutująca na stan naszej wiedzy. Konieczne jest zwrócenie uwagi na podstawowy problem odnoszący się do badań nad Śląskiem, w starszym zwłaszcza okresie dziejowym. Jest to pytanie, na ile nasze ustalenia odnoszą się także do Górnego Śląska, zwłaszcza tej jego części, która podlegała diecezji krakowskiej. Mamy powody by wątpić, że procesy zachodzące na Dolnym Śląsku były identyczne z tymi na Górnym Śląsku. Bartłomiej Stein wskazywał wszak w początkach XVI w. na istotne różnice obu części śląskiej ziemi⁴⁷. Podstawowym problemem w badaniach nad dziejami Górnego Śląska, i co ciąży na tych badaniach, jest postrzeganie tej ziemi przez pryzmat nieporównywalnie lepiej poświadczonych przekazami źródłowymi dla starszych okresów Wrocławia i Dolnego Śląska. Intuicyjnie wydaje się, że pewne przynajmniej sądy, odnoszone z pozycji dolnośląskiej do przynajmniej tej części Górnego Śląska, która pozostawała w granicach diecezji krakowskiej, nie są w pełni uzasadnione. Odnosi się to również do niniejszego artykułu, opartego z konieczności na materiale dolnośląskiego pochodzenia. Są to jednak inne, wymagające dopiero szczegółowych rozpoznań zagadnienia, a przy tym niezwykle trudne ze względu na zupełną fragmentaryczność przekazów źródłowych ze Śląska Górnego. Kwestie te wymagały jednak przynajmniej zasygnalizowania.

⁴⁶ H. Manikowska, dz. cyt., s. 263.

⁴⁷ *Descriptio totius Silesie et civitatis regie Vratislaviensis per M. Bartolomeum Stenum*, Scriptorum rerum Silesiacarum VII, Breslau 1902.

Maciej Janik

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

CZĘSTOCHOWSKIE KALENDARZE KRAKOWSKICH ASTROLOGÓW

Wśród książek okresu staropolskiego do najpopularniejszych należą kalendarze prognostykarskie. Trafiły do rąk zarówno zwykłego szlachcica, jak i magnata; pod dach kamienicy mieszczańskiej i na plebanię. Ich reprezentacyjne egzemplarze otrzymywali władcy. Pomimo niewielkiej objętości, kalendarze prognostykarskie – zwane też *minucjami* – oferowały czytelnikowi całkiem bogatą zawartość: całoroczne kalendarium łączone z prognostykiem codziennym, różnego rodzaju ciekawostki, cały zestaw małych form literackich, prognostyk roczny. W połowie XVIII w. kalendarze stanowiły rodzaj literatury tak wpływowej, że szermierze nowego, oświeceniowego światopoglądu, stoczyli z nimi prawdziwą batalię pod sztandarem walki z przesądami.

Potęgą w obrębie staropolskiej kalendariografii prognostykarskiej była Akademia Krakowska. To ona hojnie używała swojej powagi dla kalendarzowych dzieł krakowskich matematyków i astrologów. Drukowano je zwykle w Krakowie. Zdarzyło się jednak, a było to w roku 1711, że aż czterech profesorów Akademii, postanowiło nadać typograficzny kształt produktom swojej myśli astrologicznej, w drukarni częstochowskiej Jasnej Góry. Byli to: Kazimierz Kubalewicz, Szymon Wróbliński, Melchior Kiciński i Jerzy Grzegorz Kostowski¹. Druki kalendarzowe

¹ *ΗΜΕΡΟΛΟΓΕΙΟΝ Albo kalendarz nowy i stary (...) przez M. Kazimierza Kubalewicza, ordynaryjnego w Kolegium Większym przestawnej Akademii Krakowskiej astrologiej profesora (...) na r.p. 1712*, druk. Jasnej Góry Częstochowskiej; *Kalendarz polski i ruski (...) na rok pański 1712 (...) przez M. Szymona Wróblińskiego (...) wyrachowany*, druk. Jasnej Góry Częstochowskiej; *Kalendarz polski i ruski (...) na rok pański 1712 (...) przez M. Melchiora Józefa Kicińskiego*

– wbrew pozorom – nie należały do łatwych realizacji drukarskich. Jeśli je zrealizowano w jasnogórskiej drukarni, to chwalebnie świadczy to o jej poziomie technicznym. Dlaczego jednak do takiej realizacji doszło? Jaka była zawartość częstochowskich kalendarzy krakowskich astrologów oraz ich cechy specyficzne związane z formą i miejscem druku? Oto pytania na które spróbujemy dać odpowiedź.

Spośród krakowskich autorów kalendarzy jasnogórskich najstarszy i najbardziej zaawansowany w godnościach akademickich był Kazimierz Kubalewicz (zm. 1723)². Choć formalnie katedry astronomii i geometrii otrzymał dopiero w roku 1711 – a więc w roku wydania naszego kalendarza, to jednak wcześniej zaznaczył się jako nauczyciel Szkół Nowodworskich, rektor kolonii akademickiej w Białej Podlaskiej, profesor i dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Krakowskiego. Kalendarze astrologiczne Kubalewicz publikował nieprzerwanie od roku 1693 – w którym rozpoczęto druk kalendarza na rok 1694, aż po rok 1712 – na który ukazał się jego kalendarz drukowany na Jasnej Górze. Jego spuścizna kalendariograficzna obejmuje 19 kalendarzy formatu 4°, w 9 odmianach tytułowych, wydanych w większości w krakowskiej drukarni Franciszka Cezarego (17). Tylko dwa razy Kubalewicz zdecydował się wydać kalendarz w drukarniach innych: w krakowskiej drukarni Krzysztofa Domańskiego – kalendarz na rok 1707 oraz w drukarni Jasnej Góry – kalendarz na rok 1712³. Ten jasnogórski był też jego ostatnim kalendarzem. Po związaniu się z Wydziałem Teologicznym Akademii, co nastąpiło 27 marca 1713 r.⁴, Kubalewicz zaprzestał wydawania kalendarzy.

Bliski Kubalewiczowi generacyjnie jest Szymon Wróbliński publikujący

(...) *wyrachowany*; druk. Jasnej Góry Częstochowskiej; *Kalendarz polski i ruski (...) na rok pański 1712 (...) przez M. Jerzego Grzegorza Kostowskiego (...) wyrachowany*, druk. Jasnej Góry Częstochowskiej [dalej: KPR]. Tego ostatniego nie wymienia opracowanie poświęcone spuściznie drukarskiej oficyny jasnogórskiej: H.B. Czerwień, *Drukarnia o.o. Paulinów w Częstochowie w latach 1693–1729*, praca magisterska pisana pod kierunkiem ks. prof. dr. M. Żywczyńskiego. Lublin 1966, s. 94 (maszynopis). Być może źródłem tego przeoczenia stał się Estreicher, który w swojej bibliografii wymieniając kalendarze Kostowskiego podaje, bez dokładniejszego opisu jednak, kalendarz Kostowskiego na rok 1712 wydany „w Krakowie w 4ce”. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 20, Kraków 1905, s. 157. Kalendarz Kostowskiego wskazuje natomiast praca: *Druki jasnogórskiej oficyny w latach 1693–1863*, oprac. S. Świdziński, Coesfeld 2006, s. 138, poz. 528. Egzemplarz tego kalendarza posiada w swoich zbiorach między innymi Biblioteka Jagiellońska, sygn. 5610 I Czasop.

² L. Hajdukiewicz, *Kubalewicz Kazimierz*, Polski słownik biograficzny, [dalej: PSB], t. 26, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 6.

³ Na podstawie: K. Estreicher, dz. cyt., t. 20, s. 348–349

⁴ Otrzymał wówczas promocję na bakalarza teologii. Zob. L. Hajdukiewicz, dz. cyt., s. 6.

nieprzerwanie od roku 1702 – na który wydano jego *Nowy i stary kalendarz*, aż po rok 1715 – na który ukazał się jego ostatni kalendarz. Jego spuścizna kalendariograficzna obejmuje 13 kalendarzy formatu 4°, w 3 (?) odmianach tytułowych oraz 1 kalendarza formatu 16° wydrukowanego na rok 1706 w drukarni Krzysztofa Domańskiego. Kalendarze formatu 4° wydano w drukarniach Mikołaja Schedla (1), Krzysztofa Domańskiego (7), Franciszka Cezarego (1), Jasnej Góry (1), Ignacego Antoniego Hebanowskiego (2), Jana Domańskiego (1)⁵.

Także Wróbliński, oprócz kalendarzy, pochwalić się może skromnym, kilkupozycyjnym dorobkiem publikacyjnym, obejmującym jednak i pracę poświęconą optyce⁶.

Melchior Kiciński i Jerzy Grzegorz Kostowski, reprezentują już następne pokolenie astrologów krakowskich, wydających swe kalendarze w bardzo burzliwym dla Polaków, pierwszym dwudziestolecu XVIII w.⁷ Wydają się być niemal rówieśnikami. Pierwszy publikował kalendarze nieprzerwanie od roku 1707 – na który wydano jego *Rzymski i ruski kalendarz*, aż po rok 1721 – na który ukazał się jego ostatni kalendarz. Jego spuścizna kalendariograficzna obejmuje 15 kalendarzy formatu 4°, w 4 (?) odmianach tytułowych, wydanych w drukarniach Krzysztofa Domańskiego (5), Jasnej Góry (3?)⁸, Franciszka Cezarego (1) oraz Akademii (6)⁹. Wśród czwórki charakteryzowanych na tym miejscu astrologów, on jeden, jeśli polegać na informacjach Estreichera, nie notuje żadnego innego dorobku oprócz kalendarzy.

⁵ Na podstawie K. Estreicher, dz. cyt., t. 33, Kraków 1939, s. 370–371.

⁶ *Quaestio optima. Caloptrica seu Hyalocaustica de reflexione Ac refractione radiorum Solis*, Kraków 1712; K. Estreicher, dz. cyt., t. 33, s. 371. Napisał także *Aequilibrium Iurisprudentiae, e manibus Divae Themidos (...)*, Kraków 1712; K. Estreicher, dz. cyt., t. 33, s. 370.

⁷ Mówiąc o „bliskości generacyjnej” oraz przynależności pokoleniowej charakteryzowanych astrologów myślimy o tzw. generacjach autorskich. Dla przedziału chronologicznego 1634–1763 wyróżniliśmy pięć grup generacyjnych astrologów krakowskich. W klasyfikacji tej Kazimierz Kubalewicz i Szymon Wróbliński znaleźli się w grupie II (okres wydawniczy 1694–1744), natomiast Melchior Kiciński i Jerzy Kostowski w grupie III (okres wydawniczy 1707–1747). Zob.: M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003, s. 50–52.

⁸ Wydanie 3 kalendarzy Kicińskiego na Jasnej Górze sugeruje Estreicher, który po dość dokładnym opisie rocznika 1712, kalendarze na lata 1713 i 1714 kwituje dość lakoniczną informacją: „Toż: [...] na rok pański 1713. W 4ce.” oraz „Toż: [...] na rok p. 1714. w 4ce”. K. Estreicher, dz. cyt., t. 19, Kraków 1903, s. 238. Użyte przez Estreichera sformułowania sugerują tożsamość miejsca wydania roczników 1712, 1713 i 1714. Za tą informacją postępuje H.B. Czerwień, dz. cyt., s. 94. Tymczasem w świetle opisywanego przez nas konfliktu, jaki wywiązał się między autorami kalendarzy wydawanych na Jasnej Górze, a drukarzem krakowskim Franciszkiem Cezarym, jest mało prawdopodobne, aby Kiciński chciał ów konflikt podsycać trwając przy częstochowskim miejscu druku. Nie udało nam się też dotąd znaleźć w naszych zbiorach bibliotecznych jasnogórskich kalendarzy Kicińskiego na lata 1713 i 1714.

⁹ Na podstawie K. Estreicher, dz. cyt., t. 19, s. 238.

Z kolei Jerzy Grzegorz Kostowski publikował nieprzerwanie od roku 1708, na który wydano jego *Nowy i stary kalendarz*, aż po rok 1719 – na który ukazał się jego ostatni kalendarz (Kostowski zmarł w 1718 r.). Jego spuścizna kalendariograficzna, wg. Estreichera, obejmuje 11 kalendarzy formatu 4°, w 3 (?) odmianach tytułowych oraz 1 kalendarza formatu 16° wydrukowanego na rok 1709 w drukarni Franciszka Cezarego. Powiększamy ją o ujawniony w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej egzemplarz *Calendarium astronomio-astrologicum* wydany na rok 1717 (24°), formalnie bez miejsca druku, drukowany jednak prawdopodobnie w Drukarni Akademickiej w Krakowie¹⁰. Razem zatem mamy 13 kalendarzy. Kalendarze formatu 4° wydano w drukarniach Franciszka Cezarego (3), Jana Domańskiego (2), Ignacego Antoniego Hebanowskiego (1) oraz Drukarni Akademickiej (4). Druk kalendarza wydanego przez Kostowskiego na rok 1712 Estreicher ogólnie lokalizuje w Krakowie. Tymczasem wiadomo, że kalendarz na ten rok wydawał krakowski astrolog i matematyk właśnie na Jasnej Górze¹¹. W kalendarzu na rok 1716 przedrukował Kostowski przywilej wydany autorowi i Akademii Krakowskiej na druk kalendarzy, datowany na rok 1714. Czyżby była to reakcja Kostowskiego na spór z Cezarym, po kryzysie w stosunkach z nim wywołanym przez publikację kalendarzy krakowskich na Jasnej Górze? Kostowski wydał też w 1711 r. bardzo ciekawy druk będący wynikiem jego obserwacji zjawiska podwójnego Słońca: *Parelię*¹². Bez wątpienia

¹⁰ Zob. na ten temat niżej, przyp. 12.

¹¹ Na podstawie K. Estreicher, dz. cyt., t. 20, s. 156–157

¹² *Parelia albo słońce podwójne, które od wielu ludzi, na Małopolskim horyzoncie w dzień Nowego Lata r. 1711 nowo zaczynającego się z rana dnia 1 Stycznia, godzinie 9 m. 30, było widziane a przez M. Jerzego Grzegorza Kostowskiego (...)*, w 4ce, s. 16; K. Estreicher, dz. cyt., t. 20, s. 157–158. Także dzisiaj zjawisko parelii budzi duże zainteresowanie. 11 marca 2011 r. na portalu *twoja pogoda. pl* można było przeczytać „Kilka tygodni po tym jak udało się na amatorskim nagraniu uchwycić dwa Słońca w Chinach naukowcy znaleźli wyjaśnienie tego niecodziennego i jednocześnie przerażającego zjawiska [...]”. Jednego można być pewnym Betelgeza nie wybuchła. Odpowiedzialny za zjawisko dwóch widzianych słońc jest po prostu smog, czyli trujące gazy przemysłowe. Zdaniem naukowców doszło do zjawiska załamania światła. Czegoś podobnego co ma miejsce w przypadku mirażu (fatamorgany) na pustyni. **Przy czym miraż tworzący widok podwójnego słońca jest bardzo rzadki i nie do końca wyjaśniony przez naukę.** Musiało tam bowiem dojść do tego, że cząsteczki lodu lub kropelki wody odbiły światło pod bardzo niskim kątem, powodując że mirażowe Słońce wyświetliło się zaraz obok prawdziwego, w naturalnym rozmiarze. Podobny przypadek został opisany przez znanego flamandzkiego astronoma Marcela Minnaerta, któremu udało się sfotografować i opisać podobne zjawisko w latach 90. ubiegłego wieku”. **Serwis NPN: twojapogoda.pl, [dostęp: 19 XI 2011 r.].** Znany nam egzemplarz *Parelii* został zintegrowany z omawianym na tym miejscu kalendarzem Kostowskiego na rok 1712 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 390 831 I Mag. St. Dr. **Bardzo możliwe więc, że Kostowski swoje kalendarze wydrukowane na rok 1712 wykorzystał w charakterze swoistych nośników dla wydanej niemal równoległe *Parelii*. Hipoteza ta dotyczyłaby prawdopodobnie części z nich – za druki połączone trzeba było wszak zapłacić więcej. Do tych wszystkich informacji dodajmy jeszcze, że Kostowski był autorem bardzo ciekawego, a nieznanego Estreicherowi kalendarza *Calendarium astronomio-astrologicum* wydanego na rok 1717, bez miejsca druku. To rodzaj mikro-kalendarza, utrzymanego w formacie 16°. To zapewne za ten kalendarzyk, nazwany „małym lacińskim”, pobrano od autora jeszcze w 1715 r. kwotę 36 zł zapisaną w rachunkach Drukarni Akademickiej Uniwersytetu. Zob. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkps 256, s. 256. Kalendarzyk szczęśliwie zachował się**

wśród charakteryzowanych tu astrologów należał do najobrotniejszych – wytrwale i skutecznie zabiegał o poparcie wpływowych protektorów, uprawiał zyskową praktykę astrologiczną, reprezentował Akademię Krakowską na sejmikach w Proszowicach i Zatorze oraz sejmie w Grodnie (1718 r.)¹³.

Interesujące wyniki daje zestawienie publikacji kalendarzowych charakteryzowanych w tym miejscu astrologów krakowskich. Wszyscy oni dla realizacji swoich zamiarów wydawniczych wykorzystywali do roku 1711 krakowskie drukarnie Franciszka Cezarego, Krzysztofa Domańskiego i Mikołaja Schedla (tab. 1).

Autor ►	Kubalewicz	Wróblński	Kiciński	Kostowski	Razem
Drukarnia ▼					
Franciszka Cezarego	17	1	–	4	22
Krzysztofa Domańskiego	1	8	5	–	14
Mikołaja Schedla	–	1	–	–	1
Drukarnia Akademicka	–	–	6	4	10
Razem	18	5	10	4	37

Tabela 1. Miejsca druku kalendarzy wybranych krakowskich astrologów w latach 1694–1711¹⁴.

Źródło: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 20, Kraków 1905, s. 156–157, 238, 348-349; tenże, dz. cyt., t. 33, Kraków 1939, s. 370–371.

Zauważmy, że najwyższy udział w tej produkcji kalendarzowej posiada Franciszek Cezary, który w latach 1694–1711 na 37 roczników wydanych przez całą czwórkę, wydrukował aż 22 roczniki, dystansując lokującego się na drugiej pozycji Krzysztofa Domańskiego. Dla uzupełnienia tego obrazu dodajmy, że we wskazanym przedziale czasu kalendarze prognostykarskie, w oparciu o krakowskie warsztaty drukarskie, wydają także Stanisław

w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 5610 I Czasop.

¹³ L. Hajdukiewicz, *Kostowski (mylnie Kostkowski) Jerzy Grzegorz*, [w:] PSB, t. 14, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968–1969, s. 359–360.

¹⁴ Ramy czasowe tabelarycznych ujęć danych zostały określone przez rok na który został wydany pierwszy kalendarz omawianej czwórki astrologów (Kubalewicz 1694) i rok na który został wydany kalendarz ostatni (Kiciński 1721).

Słowakowicz¹⁵, Stanisław Waryski¹⁶, Michał Andrzej Kochański¹⁷, Kazimierz Tvater¹⁸, Ignacy Paweł Michałowski¹⁹. Czynnymi są także astrologowie związani z Akademią Zamojską, choć przecież też realizujący wzory astrologii krakowskiej: Tomasz Ormiński²⁰, Astrofil Akademii Zamojskiej²¹, Franciszek Niewieski²². Co ważniejsze, ci ostatni właśnie około 1712 r. zaczynają publikować także w Krakowie. Ostatecznie w 1711 r. astrologowie szeroko rozumianego kręgu krakowskiego drukowali kalendarze w następujących drukarniach:

- Kazimierz Kubalewicz – Drukarnia Jasnej Góry w Częstochowie,
- Szymon Wróbliński – Drukarnia Jasnej Góry w Częstochowie,
- Melchior Kicinski – Drukarnia Jasnej Góry w Częstochowie,
- Jerzy Grzegorz Kostowski – Drukarnia Jasnej Góry w Częstochowie,
- Stanisław Waryski – Drukarnia Jana Christiana Laurera w Toruniu,
- Michał Andrzej Kochański – Drukarnia Krzysztofa Domańskiego w Krakowie,
- Kazimierz Tvater – Drukarnia Franciszka Cezarego w Krakowie (?),

¹⁵ To jeden z najbardziej znanych kalendarzystów krakowskich II połowy XVII w, publikujący od 1660 r. aż do 1701 r. Swoje kalendarze na lata 1694–1702 (okres, który mieści się w zakresie czasowym naszych porównań), Słowakowicz drukował w drukarni uniwersyteckiej. Zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 28, Kraków 1930, s. 261–266. Zob. Także obszerne studium o kalendariografii Słowakowicza: M. Krzysztofik, *Studium z dziejów krakowskich kalendarzy astrologicznych XVII wieku. Almanachy Stanisława Słowakowicza jako podstawa uogólnień*, Kraków 2010.

¹⁶ Kalendarze na lata 1699–1714. Większość swoich kalendarzy Waryski wydrukował jednak w Poznaniu, zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 32, Kraków 1938, s. 242. Kalendarz na ważny dla tej pracy rok 1712 Waryski wydrukował w Toruniu, w drukarni Jana Christiana Laurera. Tamże, s. 243.

¹⁷ Kalendarze od rocznika 1702 do rocznika 1712. Wszystkie zostały wydrukowane w Krakowie w drukarni Krzysztofa Domańskiego. Estreicher, Górka oraz Buła sugerują jednak aktywność Kochańskiego od roku 1698 (a zatem kalendarz na rok 1699) i wiąże go z drukarnią Mikołaja Aleksandra Schedla, zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 19, s. 373–374. B. Górka, *Katalog kalendarzy XVII–XVIII w., w zbiorach Biblioteki Ossolineum*, Wrocław 1968, poz. 294; J. Buła, *Katalog kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*, Kraków 1994, poz. 163.

¹⁸ Kalendarze od rocznika 1698–1714. Niestety słabo poświadczony jest istnienie kalendarzy wydanych na lata 1706–1714. Estreicher wyraża przypuszczenie, że istniały, ale ich nie zna. Przypuszczać można, że gdyby istniały, to byłyby wydrukowane w drukarni Franciszka Cezarego, z którego usług Tvater systematycznie korzystał w latach 1699–1704. K. Estreicher, dz. cyt., t. 31, 380–381.

¹⁹ Chociaż Górka i Buła wskazują, iż Michałowski wydaje kalendarze w latach 1707–1739, to jednak starszych roczników nie podają Estreicher zna kalendarze Michałowskiego od rocznika 1715. Biblioteka Jagiellońska posiada kalendarze Michałowskiego drukowane w 1716 i 1717 r. Zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 22, Kraków 1907, s. 338; B. Górka, dz. cyt., poz. 170–172; J. Buła, dz. cyt., poz. 95–96.

²⁰ Kalendarze jego autorstwa rozpoczynają się od *Hemerologeionu Abo nowego i starego kalendarza (...) na r. p. 1690*. Estreicher pod hasłem Ormiński podaje tylko kalendarze do rocznika 1714, zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 23, s. 434–437. Jednak Górka i Buła przypisują także Ormińskiemu kalendarze wydawane pod imieniem Astrofila Akademii Zamojskiej, zob.: B. Górka, dz. cyt. poz. 61 i J. Buła, dz. cyt., poz. 25. Kalendarze te – wydawane aż do rocznika 1724, wymienia także Estreicher, ale nie kojarzy ich z Ormińskim, zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 19, s. 31–32.

²¹ Należy zastanowić się czy Ormiński tożsamy jest z Astrofilem. Buła zauważa w zbiorach Biblioteki Czartoryskich egzemplarz, który przypisuje Ormińskiemu, choć ten sygnowany jest przez „Akademij Zamojskiej Astrofila Akademie pewnego”, b.m.i.d.w., zob.: J. Buła, dz. cyt., s. 10, nr 25/1711 Zauważa również, że Estreicher wskazuje odmienne wydanie, zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 23, s. 437. To prawda, tylko że Estreicher w tym miejscu zamieszcza kalendarz z jednoznacznym wskazaniem autorstwa Ormińskiego.

²² Kalendarze na lata 1703–1721, drukowane w Zamościu, Krakowie i Lwowie. K. Estreicher, dz. cyt., t. 23, s. 143–144.

- Ignacy Paweł Michałowski – ?,
- Tomasz Ormiński – kalendarz 4°, Drukarnia Franciszka Cezarego w Krakowie, Kalendarz 12°, Drukarnia Franciszka Cezarego w Krakowie;
- Astrofil Akademii Zamojskiej – Drukarnia Franciszka Cezarego w Krakowie,
- Franciszek Niewieski – 1. kalendarz, Drukarnia Franciszka Cezarego w Krakowie; 2. kalendarz, Drukarnia Franciszka Cezarego w Krakowie²³.

Zauważmy, że Cezary zbierający przed rokiem 1711 większość zamówień astrologów krakowskich na druk ich kalendarzy, w roku 1711 drukuje aż 5 kalendarzy zleconych mu przez astrologów z Zamościa – co poświadczone jest bibliograficznie, i być może jeden tylko kalendarz astrologa krakowskiego Kazimierza Tvatera – jego druk jest jednak bardzo hipotetyczny. Z czwórki kalendarzystów krakowskich publikujących na Jasnej Górze, Kazimierz Kubalewicz od początku swojej kalendariograficznej działalności wiernie trwał przy Cezarym (oprócz kalendarza na rok 1707), podobnie Kostowski, incydentalnie Wróbliński (kalendarz na rok 1710). Jak więc widzimy sytuacja radykalnie zmienia się w rzeczonym roku 1711. Czy zatem decyzja Kubalewicza i jego trzech kolegów o przeniesieniu druku do Częstochowy była konsekwencją braku lojalności ze strony Cezarego, który przyjął rozległe zlecenie konkurencji zamojskiej? A może było odwrotnie. To Cezary musiał przyjąć druk kalendarzy zamojskich w sytuacji, gdy stracił swoich dotychczasowych klientów krakowskich pociągniętych atrakcyjną możliwością druku w innym miejscu. Przychyłam się raczej do tej drugiej możliwości. Dlaczego? Otóż po wydaniu kalendarzy jasnogórskich, a właściwie już w trakcie pracy nad tym wydaniem, Franciszek Cezary podjął dość radykalne kroki w obronie swoich praw drukarskich, naruszonych jego zdaniem przez drukarnię jasnogórską. Zdecydował się mianowicie na interwencję u generała zakonu paulinów. Ten, pod wpływem protestu krakowianina, zobowiązał prowincjała paulinów polskich do załagodzenia pretensji Cezarego. Wszystko to działo się już pod koniec 1711 r., bowiem prefekt drukarni na Jasnej Górze o. Rudolf Pollacz już 6 stycznia 1712 r.

²³ K. Estreicher, dz. cyt., t. 23, Kraków 1909, s. 144. Uwaga! Estreicher podaje 2 wydania Niewieskiego na ten rok.

informował sekretarza prowincji polskiej paulinów o. Mikołaja Oborskiego o podjętych w sprawie żalów Cezarego działaniach. W liście do Oborskiego Pollacz przyznawał, że mu „p(er) mandatum o. Prowincjała kazano odpisać i P. Cezaremu stylem należywym zapłacić”²⁴. Czy Cezary decydowałby się na tak radykalną i daleko sięgającą ekspozycję swoich pretensji w przypadku, gdyby to on był sprawcą kłopotów wydawniczych astrologów krakowskich? To raczej ci ostatni sprowokowali cały problem przy współdziałaniu strony jasnogórskiej. Nie ulega wątpliwości, że po obu stronach musiała zaistnieć wola współdziałania. Jakie mogły być jej uwarunkowania? Otóż po stronie krakowskich profesorów, nie bez znaczenia zapewne były przekształcenia własnościowe w obrębie drukarstwa krakowskiego. Być może wywołały one pewne perturbacje w zakresie sprawności realizacji akcji kalendariograficznej na tym rynku. Oto w 1708 r. w okresie panującej w Małopolsce wielkiej zarazy zmarł zasłużony dla drukarstwa krakowskiego Mikołaj Aleksander Schedel²⁵. Wkrótce potem, w 1711 r. umiera Krzysztof Domański²⁶. Jest znamienne, że ufający jego prasom Melchior Kiciński (wydawał u niego kalendarze na lata 1707–1711) oraz Szymon Wróbliński (kalendarz na rok 1711), właśnie w 1711 r. decydują się szukać drukarza poza Krakowem. W tym samym czasie przeżywa też kłopoty kadrowe Drukarnia Akademicka. Wiadomo, że z powodu „morowego powietrza” w latach 1709–1710 ostał się w niej tylko jeden pracownik – zecer i preser w jednej osobie Józef Sławęta²⁷. To tłumaczyłoby niską aktywność tej drukarni na polu kalendariograficznym w tym okresie czasu. Nie ulega wątpliwości, że zaraza utrzymująca się w Krakowie od 1707 r. musiała poczynić jakieś spustoszenia wśród pracowników krakowskich drukarni. Pracowały one wszak nieprzerwanie nawet wtedy, gdy wszyscy doktorzy z uniwersyteckiego Wydziału Medycznego „opuścili miasto, pozostawiając chorych na opiece cyrulików”²⁸. Po przejściu tej zarazy, która uszczupliła ludność miasta być może nawet o 20 000

²⁴ 1709–1725. *Listy Paulinów polskich. Archiwum Jasnej Góry*, sygn. 2051, s. 25. Por. H.B. Czerwień, dz. cyt., s. 94. Ten i pozostałe cytaty źródłowe, tak prozą jak i wierszem, zostały zmodernizowane stosownie do wskazań zawartych w: *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do poł. XIX w.*, Wrocław 1953.

²⁵ J. Bieniarzówna, *Schedel Mikołaj Aleksander*, [w:] PSB, t. 35, Warszawa- Kraków 1994, s. 423.

²⁶ W. Budka, *Domański Krzysztof*, [w:] PSB, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 301.

²⁷ J. Dobrzyniecka, *Drukarnie Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674–1783*, Kraków 1975, s. 40.

²⁸ E. Rostworowski, *Czasy saskie (1702–1764)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, t. 1, red. K. Lepszy, Kraków 1964, s. 356.

ludzi, Kraków do końca czasów saskich – jak pisze Emanuel Rostworowski – „był niespełna 10-tysięcznym miastem rozsypujących się kamienic”²⁹. Gdy do tego dodamy wskazane wyżej możliwe perturbacje wynikające z przekształceń własnościowych drukarstwa krakowskiego, wówczas zrozumiemy możliwe kłopoty wydawnicze krakowskich profesorów.

Dlaczego zyskały zrozumienie u częstochowskich paulinów, a zwłaszcza prefekta drukarni jasnogórskiej o. Rudolfa Pollacza? Powodów można domyślać się kilku. Dla ambitnego Pollacza, który po pierwszym pobycie w Częstochowie (XI 1692 – I 1696 r.) wznowił pracę oficyny drukarskiej na Jasnej Górze (po 2 VI 1706 r.), a od 1711 r. został jej prefektem, druk kalendarzy był śmiałą próbą zaistnienia w szerszej skali wydawniczej za pośrednictwem wydawnictwa bardzo popularnego³⁰. Kalendarze krakowskich profesorów szeroko czytane przez szlachtę, znajdujące odbiorców wśród mieszczaństwa, mogły odegrać pozytywną rolę w swoistej promocji Jasnej Góry w tych środowiskach w przededniu planowanej koronacji obrazu. Uhonorowanie Augusta II dedykacją w kalendarzu Kostowskiego musiało przydać poparcia władcy i Jasnej Górze.

Nie bez znaczenia były zapewne także względy ekonomiczne. Określających ich szczegółów niestety nie znamy. Nie wiemy na przykład, kto był właścicielem nakładu kalendarzy jasnogórskich. Jeśli byłaby to jasnogórska drukarnia zakonna, wówczas po zapłaceniu autorom zwyczajowych honorariów i przekazaniu im pewnej ilości egzemplarzy autorskich³¹, paulini mogliby czerpać korzyści z dystrybucji kalendarzy. O tym, że była to możliwość atrakcyjna świadczy przykład bazylianów supraskich, którzy w latach 1714–1722 wydawali kalendarze na takich właśnie zasadach, narażając się zresztą na zarzuty astrologów krakowskich broniących swych praw wydawniczych³². Gdyby tak było, wówczas drukarnia musiałaby pokryć koszty związane z opracowaniem kalendarzy, kupnem papieru, zapłatą za pracę czeladzi drukarskiej. Zapewne operacje tego

²⁹ Tamże, s. 357.

³⁰ Faktografię życia R. Pollacza prezentują: H.B. Czerwień, dz. cyt. s. 55–61; tenże, *Pollacz Łukasz Rudolf*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa-Lódź 1972, s. 697; J. Związek; *Pollacz Łukasz Rudolf*, [w:] PSB, t. 27, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, s. 330–331.

³¹ Franciszek Niewieski wydający w drukarni Hebanowskiego swój kalendarz na rok 1715, z nakładu jednak Hebanowskiego otrzymuje zapłatę za jego opracowanie w wysokości 110 zł. oraz pewną ilość egzemplarzy autorskich. M. Janik, dz. cyt., s. 69.

³² M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Oficyna supraska 1695–1803. Dzieje i publikacje unickiej drukarni ojców bazylianów*, Warszawa 1993, s. 41.

typu pozostawiłyby jakiś ślad w rachunkach drukarni. Skoro jednak takich śladów nie ma, to należy dopuścić realizację innego sposobu postępowania. Powinniśmy przyjąć mianowicie, że właścicielami nakładu byli ich autorzy, którzy w tej sytuacji płacili drukarni określoną kwotę za druk. W roku wydania kalendarzy jasnogórskich oscylowała ona wokół 70 zł, w przypadku jednak, gdy zamówienie miało charakter grupowy³³. Taki właśnie charakter miało zlecenie astrologów z Krakowa. Jak wykazujemy niżej, można było wtedy obniżyć koszty druku wykonując wspólny skład określonych fragmentów kalendarzy (szeroko rozumiany wstęp, kalendaria, aspekty i wybory, zebrania jarmarków). Czy w takiej sytuacji Pollacz zabezpieczył sobie – oprócz opłat profesorów – jeszcze jakieś inne możliwości dochodu? Na przykład przejęcie części nakładu po niższej cenie, z możliwością jego odsprzedania we własnych kanałach dystrybucji? To możliwe, ale w naszej sytuacji źródłowej niestety tylko hipotetyczne rozwiązanie. Nie ulega wątpliwości jednak, iż druk kalendarzy na Jasnej Górze musiał spełniać istotne dla stron przedsięwzięcia parametry ekonomiczne.

Jedno jest pewne – po częstochowskiej akcji krakowskich astrologów, stosunki między nimi a Franciszkiem Cezarym nigdy nie powróciły już do stanu sprzed 1711 roku. Pamiętając o danych z tabeli nr 1 skonfrontujmy je z podobnym zestawieniem danych dotyczącym jednak przedziału czasowego 1712–1721 (tab. 2). Łatwo zauważyć na jego podstawie totalny regres zleceń dla Cezarego wśród interesujących nas astrologów krakowskich. Prawdą jest, że na roku 1712 kończą swoją działalność w zakresie kalendarzownictwa Kubalewicz i Kochański. Jednak i Wróbliński nie wraca do Cezarego wybierając do wydania swoich kalendarzy na lata 1713 i 1714 drukarnię Ignacego Antoniego Hebanowskiego. Podobnie uczynił Kostowski.

To bez wątpienia wynik obrotności tego drukarza, który ongiś uczył się rzemiosła u Mikołaja Aleksandra Schedla, a w 1712 r. kupił jego drukarnię z rąk wdowy po swoim dotychczasowym pryncypale³⁴. Onże poślubił Różę Domańską, córkę zmarłego w 1711 r. Krzysztofa – innego znanego drukarza krakowskiego³⁵. Wiadomo, że Hebanowski odegrał istotną rolę w realizacji druku kalendarzy

³³ M. Janik, dz. cyt., s. 65–69.

³⁴ J. Bieniarzówna, dz. cyt., s. 423.

³⁵ W. Budka, dz. cyt., s. 301.

Szymona Wróblińskiego na lata 1713 i 1714³⁶.

Jego pozycja była na tyle silna, że w 1714 r. zdecydował się być nakładcą wydawanego na rok 1715 kalendarza Franciszka Niewieskiego. Także sami kalendarzyści zaczęli wybijać się na większą niż dotąd samodzielność.

Autor ►	Kubalewicz	Wróbliński	Kiciński	Kostowski	Razem
Drukarnia ▼					
Franciszka Cezarego	–	–	1	–	1
Krzysztofa Domańskiego	–	8	5	–	13
Ignacego A. Hebanowskiego	–	2	–	1	3
Mikołaja Schedla	–	–	–	–	0
Drukarnia Akademicka	–	–	6	5	11
Jana Domańskiego	–	1	–	2	3
Drukarnia Jasnej Góry	1	3 (?)	1	1	6
Razem	1	14	13	9	37

Tabela 2. Miejsca druku kalendarzy wybranych krakowskich astrologów w latach 1712–1721

Źródło: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 20, Kraków 1905, s. 156–157, 238, 348–349; tenże, dz. cyt., t. 33, Kraków 1939, s. 370–371; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkps 256, s. 256.

Jerzy Kostowski w kalendarzu na rok 1716 przedrukował wydany mu oraz Akademii Krakowskiej przywilej na druk kalendarzy, datowany na rok 1714. Czyżby była to reakcja Kostowskiego na spór z Cezarym po kryzysie w stosunkach z nim wywołanym przez publikację kalendarzy krakowskich na Jasnej Górze?

Jest rzeczą charakterystyczną, że Cezary nadal drukował kalendarze zamojskiego astrologa Tomasza Franciszka Ormińskiego, co na krakowskim gruncie bezpośrednich wpływów Akademii Krakowskiej, musiało stanowić rodzaj dywersji, a jednocześnie dostarczało miary rozbratu, jaki dokonał się między Cezarym a krakowskimi astrologami. Świadectwem zaostrzonych stosunków między nimi może być pozwanie w 1716 r. Cezarego przez Jerzego Kostowskiego przed sąd rektorki, pod zarzutem bezprawnego wydawania tych kalendarzy. Podobnie postąpił wobec niego inny, bardzo czynny w latach 20.

³⁶ M. Janik, dz. cyt., s. 175.

i 30. XVIII w. astrolog – Ignacy Paweł Michałowski, w 1720 r.³⁷.

Po omówieniu okoliczności wydawniczych związanych z naszymi kalendarzami przyjrzyjmy się ich formie zewnętrznej oraz zawartości. Pierwszy z tych elementów – forma zewnętrzna, zależał w głównej mierze od dwóch czynników: obowiązującej w początkach XVIII w. tradycji typograficznej w zakresie druku kalendarzy prognostykarskich oraz konkretnych możliwości technicznych oferowanych przez określoną oficynę drukarską. Jakości tradycji typograficznej kalendariografii krakowskiej były ze względu na jej popularność zapewne znane i prefektowi drukarni jasnogórskiej o. Rudolfowi Pollaczowi i podległym mu drukarzom. Zapewne też szacowni zleceniodawcy z Krakowa potrafili je w odpowiedni sposób przypomnieć lub wskazać. Problemu nie stwarzał zapewne wybór formatu publikacji. Najpopularniejsze kalendarze krakowskie w tym okresie czasu wydawano w bardzo funkcjonalnym czytelniczo formacie *quarto*. Czasem równolegle drukowano tzw. kalendarz mały, realizowany w formatach mniejszych. Czy taka sytuacja zaistniała w przypadku kalendarzy jasnogórskich? W archiwaliach klasztoru, zbiorach bibliotecznych, wreszcie w opracowaniach bibliograficznych, brak przesłanek pozwalających potwierdzić to przypuszczenie. A zatem mamy tylko 4°. Ten wybór lokował jasnogórską inicjatywę w głównym nurcie krakowskiej tradycji prognostykarskiej. Postępując zgodnie z nią wiedziano też jak mniej więcej wyglądać miał od strony drukarskiej wstęp, kalendarium z jego zawartością i prognostyk. Drukarnia jasnogórska – dysponując świeżym zasobem czcionek – posiadała także możliwości techniczne gwarantujące powodzenie akcji kalendariograficznej krakowskich profesorów w Częstochowie. Ojciec Rudolf Pollacz jeszcze w 1692 r., przy poparciu prowincjała Mikołaja Szotarewicza, jeździł do Wrocławia w celu zakupu potrzebnego paulińskiej oficynie materiału zecerskiego³⁸. Zakupiono go za cenę około 900 florenów, ale dzięki temu zagwarantowano pozycjom wydawniczym sygnowanym przez drukarnię odpowiedni poziom typograficzny. Tak jest też z częstochowskimi kalendarzami krakowskich astrologów. Ich druk jest bardzo

³⁷ W. Budka, *Cezary Franciszek*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 244. Budka wyraża przypuszczenie, że przedmiotem pozwu Michałowskiego był kalendarz Michała Kicińskiego (sic! – M. J.). Tymczasem Melchior Kiciński swoje kalendarze na lata 1718, 1719 i 1720 drukował w Drukarni Akademickiej. Zob. K. Estreicher, dz. cyt., t. 19, s. 238. Zob. także Z. Gajda, *Michałowski (Michałowski) Ignacy Paweł*, [w:] PSB, t. 20, Kraków-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 652.

³⁸ H. B. Czerwień, dz. cyt., s. 45.

wyrazisty, charakteryzuje się ostrością linii pisma, posiada odpowiednią intensywność czerni, a gdzie trzeba i czerwieni. Równie czytelne i wyraziste są licznie użyte w partiach kalendarium – graficzne wyobrażenia biegu Księżyca oraz aspektów i wyborów. Istotne jest to, że wyrażone *in rubro* symbole aspektów i wyborów nie zachodzą na kolumny sąsiednie³⁹. Odrębną sprawą była jakość *rubrum*. Zbyt wodniste, pozbawione minii, rozlewało się po gąbczastym, nie najwyższej jakości papierze. Farby drukarskie użyte na Jasnej Górze nie dają tego efektu. Końcowa jakość wydruku zależała od umiejętności zecera, jakości czcionek, farby drukarskiej i papieru. Wszystkie te elementy wyróżniają się w kalendarzach jasnogórskich *in plus*. Także krój użytych przez drukarnię czcionek lokuje druki jasnogórskie w kręgu realizacji nowoczesnych. Wszystkie kalendarze zrealizowano konsekwentnie, w całości antykwą. Potwierdzają one tym samym tendencję stopniowego utrwalania się antyki w polskich drukach kalendarzowych w latach 1700–1710, kosztem pisma postgotyckiego, czyli tzw. szwabacheru (zwanego przez Estreichera „pismem gockim”)⁴⁰. Tendencja ta przełamywała dotychczasowe przyzwyczajenia, obecne zwłaszcza w produkcji drukarskiej najbardziej czułych na tradycję oficyn krakowskich⁴¹.

Jeśli chodzi o organizację typograficzną kolumny druku, to w kalendarzach jasnogórskich, podobnie jak w innych zbliżonych do nich czasem powstania, jest ona sprzęgnięta z fragmentem w obrębie którego się znajdowała. W obrębie wieloskładnikowego, podzielonego na drobne cząstki treściowe wstępu, kolumna druku była bardzo zróżnicowana. Użycie licznych spacji, tytułów śródtekstowych, znaków kalendarzowych, kolorów druku, czyniło z niej całość typograficznie bardzo bogatą. Bardzo specyficzną typograficznie częścią kalendarza było kalendarium miesięczne. Jego kompozycja typograficzna w polskich kalendarzach prognostykarskich XVIII w. przybiera różne formy, podporządkowane dążności

³⁹ Tak jest w KPR Szymona Wróbleńskiego na rok 1713, drukowanym w drukarni Ignacego Antoniego Hebanowskiego w Krakowie. Znaki aspektów i wyborów nakładają się tutaj na rubrykę z biegiem księżyca, przy okazji zaś *rubrum* nie trzyma krawędzi znaków, lecz rozlewa się. Nie wystawia to dobrego świadectwa drukarni, a trzeba wiedzieć, że w kalendarzu tym Hebanowski pozwolił sobie na dedykację dla „Przeslachtetego Magistratu” krakowskiego. Fragment zatytułowany *Aspekt szczęśliwego procederu na dalszy czas typograficznego*.

⁴⁰ Na ten temat M. Janik, dz. cyt., s. 137–138.

⁴¹ Gdy rok później Jerzy Kostowski zlecił druk swojego kalendarza na rok 1713 wspomnianemu wyżej Ignacemu Antoniemu Hebanowskiemu, który właśnie rozpoczynał działalność przejąwszy drukarnię poschedlowską, wówczas otrzymał wydruk, w którym szwabacha była głównym składnikiem kalendarium, w dużym stopniu tworzyła kalendarz ruski i całkowicie zebranie jarmarków.

do maksymalnej pojemności informacyjnej fragmentu⁴². Kolumna kalendarzowa omawianych kalendarzy częstochowskich posiada układ z częścią tabelaryczną w układzie kwaterowym i dołączoną do niej pionową szpalta tekstową przenoszącą dodatek informacyjny. Część tabelaryczna zawierała dwie podstawowe rubryki: kalendarza polskiego oraz aspektów i wyborów, rozdzielone wąską rubryką eksponującą dane dotyczące biegu Księżyca. Kompozycję tego typu w obrębie kalendariografii krakowskiej okazywały się produktywne szczególnie pod koniec XVII w. oraz w pierwszych dwóch dekadach XVIII w.⁴³

Na tym tle i w tym kontekście, wyjątek stanowi kalendarz Kubalewicza. W części ujmującej kalendarium i dodatek informacyjny zachowuje on wprawdzie w sposób ogólny scharakteryzowaną wyżej kompozycję, ale zecer – lub zecerzy – drukarni jasnogórskiej, kolumnę kalendarium musieli tutaj skorelować z dość skomplikowaną tabelą *Indeksu czasów Królestwa Polskiego*. Ta sześciorubrykowa tabela została podzielona na pół, przy czym jedną jej połowę dołączono do kwater kalendarium w zwyczajowej szpalcie dodatku informacyjnego, drugą połowę zaś, zamieszczono na następnej stronie w części, gdzie powinno być kalendarium miesięczne. To ulegało w ten sposób przesunięciu w przestrzeń strony zarezerwowaną zwykle dla dodatku. Dzięki temu innowacyjnemu rozwiązaniu tablica *Indeksu* w sytuacji rozkładu stron komponowała się jako całość, po jej obu stronach natomiast, symetrycznie, umieszczone były rubryki aspektów i wyborów, biegu Księżyca oraz kalendarium miesięcznego. Opisany przypadek rozwiązania typograficznego jest ciekawy i wyróżnia jasnogórski kalendarz na tle ówczesnych polskich publikacji kalendarzowych.

Fragmentem o największej ilości jednolitego tekstu w obrębie kolumny był prognostyk roczny. W omawianych kalendarzach prognostyki realizowane są w oparciu o kolumny jednołamowe, kształtowane na osi centralnej, nawiązujące do podobnych układów znanych jeszcze z II poł. XVII w. Przy dużym zróżnicowaniu semantycznym tekstu bynajmniej nie oznaczało to jego typograficznej monotoności. Wręcz przeciwnie. Poszczególne jednostki treści wyróżniano śródtytułami, literami inicjalnymi, użyciem spacji, ozdobnikami

⁴² Propozycje wariantów kompozycyjnych kalendarium M. Janik, dz. cyt., s. 119–133.

⁴³ Tamże, s. 125.

typograficznymi⁴⁴. Kończące kalendarze zebrania jarmarków, o objętości dwóch stron, posiadają kolumny dwułamowe oddzielone od siebie listwą przerywnikową.

W sumie realizacja typograficzna kalendarzy jasnogórskich wystawia niezłe świadectwo dla umiejętności drukarzy paulińskiej oficyny. A przecież pamiętać musimy, że na krótko przed przystąpieniem do realizacji krakowskiego zlecenia, utraciła ona jednego ze swoich głównych pracowników – Korneliusza Schreibera. Drukarz ten, syn znanego warszawskiego mistrza sztuki drukarskiej Karola Ferdynanda, zaraziwszy się w 1710 r. morowym powietrzem, zmarł w 1711 r.⁴⁵. Nie mógł zatem już wspomóc swoich kolegów w pracy nad kalendarzami. Bez wątpienia dużą zaletą jasnogórskich drukarzy było doświadczenie zdobyte podczas druku wcześniej realizowanych tu publikacji. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: wydana w 1706 r. *Heroina Chrześcijańska* – opracowany przez o. Rudolfa Pollacza i wielokrotnie później wznawiany modlitewnik oraz wydane w 1708 r. *Rozmowy Artaxesa i Evandra* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego⁴⁶. Same kalendarze oczywiście nie są drukami pozbawionymi wad charakterystycznych dla naszego drukarstwa czasów saskich. Jednocześnie jednak na tle podobnych realizacji sygnowanych przez inne drukarnie, od lat przecież drukujące kalendarze, prezentują się całkiem przyzwoicie. Nawet też jeśli znajdujemy w nich jakieś błędy drukarskie, to przecież występowały one dość pospolicie⁴⁷. Mylili się drukarze, nie byli wolni od potknięć i kalendarzowi autorzy⁴⁸.

I jeszcze jedna sprawa. Wydrukowane karty kalendarzowe należało zintegrować i oprawić nadając im postać książki. Przeglądane przez nas kalendarze częstochowskie krakowskich astrologów ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej

⁴⁴ Np. w analizowanym kalendarzu Melchiora Kicińskiego proste ozdobniki typograficzne w obrębie prognostyku rocznego zastosowano pięciokrotnie. W czterech przypadkach są to ozdobniki nagłówkowe umieszczone nad tytułami: *PROGNOSIS GENERALNA, O Sukcessach niektórych Prowincji i Miast Polskich, PROGNOSIS CODZIENNA, ZEBRANIE JARMARKOW*. W jednym przypadku – po „zebraniu jarmarków”, zastosowano ozdobnik finalikowy.

⁴⁵ H.B. Czerwień, dz. cyt., s. 71–72.

⁴⁶ Tamże, s. 87, 93.

⁴⁷ Np. cytowany już egzemplarz kalendarza Jerzego Kostowskiego ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej zawiera błąd drukarski w imieniu autora podanym na stronie tytułowej. Zamiast Jerzego jest Gerzego. Estreicher podaje, bez dokładniejszego opisu jednak, kalendarz Kostowskiego na ten rok wydany „w Krakowie w 4ce”, zob.: K. Estreicher, dz. cyt., t. 20, s. 157.

⁴⁸ Przykładem autorskiego przeoczenia może być pominięcie przez Kazimierza Kubalewicza w kalendarzu wydawanym na rok 1709 całego dodatku informacyjnego (!). W KPR na rok 1710, dr. Franciszka Cezarego, s. A2 verso, Kubalewicz we fragmencie *Do czytelnika* stwierdza samokrytycznie: „Dla plagi boskiej, nie mając z sobą egzemplarza zaczętego, opuściłem w przeszłym roku kontynuację geografii, teraz się do niej wracam w Imię Pańskie”.

i Biblioteki Ossolineum zostały wyposażone w interfoliację. Oznaczałoby to, że w obsadzie pracowniczej drukarni paulinów znajdował się w 1711 r. intrologator. Mógłby to być ów Jan Kanty Lasota, poświadczony w aktach jasnogórskich po raz pierwszy 10 maja 1714 r., ale sprowadzony do Częstochowy prawdopodobnie już w 1709 r.⁴⁹. Chyba, że założymy, iż zrealizowane na Jasnej Górze kalendarze były *in crudo* wiezione do Krakowa i tam dopiero poddawane intrologatorskiej obróbce. Możliwe jest również połączenie jednej i drugiej możliwości. Niestety, wobec braku informacji źródłowych nie jesteśmy tutaj w stanie podać rozwiązania absolutnie zgodnego z rzeczywistością.

Dokonawszy dość skrótowej z uwagi na objętość niniejszego artykułu charakterystyki zewnętrzności naszych kalendarzy, spróbujmy teraz zajrzeć do ich treściowego wnętrza. Oto składniki treści poszczególnych kalendarzy ujęte w konwencji zwięzłego, katalogowego opisu:

Kalendarz Kazimierza Kubalewicza

Zawartość: *Informacja pożyteczna o aspektach; Indeks czasów Królestwa Polskiego; Prognozyk ruski; Prognozyk generalny; Prognozyk partykularny względem niektórych krain i miast koronnych, jako też przyległych onym państw; Prognosis o codziennej odmianie powietrza; Zebranie jarmarków.*

Kalendarz Szymona Wróblińskiego

Zawartość: *Informacja pożyteczna o aspektach; Kontynuacja chronologiczna osobliwszych rzeczy z historii polskiej; Prognosis generalna; Sukcesy niektórych prowincji i miast przedniejszych polskich i Wielkiego Księstwa Litewskiego; Prognosis partykularna o codziennej odmianie powietrza.*

Kalendarz Melchiora Kicińskiego

Zawartość: *Informacja pożyteczna o aspektach; Kontynuacja chronologii o królach polskich; Prognosis generalna; O sukcesach niektórych prowincji i miast polskich; Prognosis codzienna o odmianie aerii; Zebranie jarmarków*

⁴⁹ H.B. Czerwień, dz. cyt., s. 79.

w niektórych krajach cudzoziemskich i miastach polskich.

Kalendarz Jerzego Grzegorza Kostowskiego

Zawartość: *Informacja pożyteczna o aspektach; Praktyka codzienna; Prognozyk ruski; Prognozyk roczny; O sukcesach miast i prowincji Królestwa Polskiego z przyległościami innych pogranicznych miast; Zebranie jarmarków w niektórych krajach cudzoziemskich i miastach polskich.*

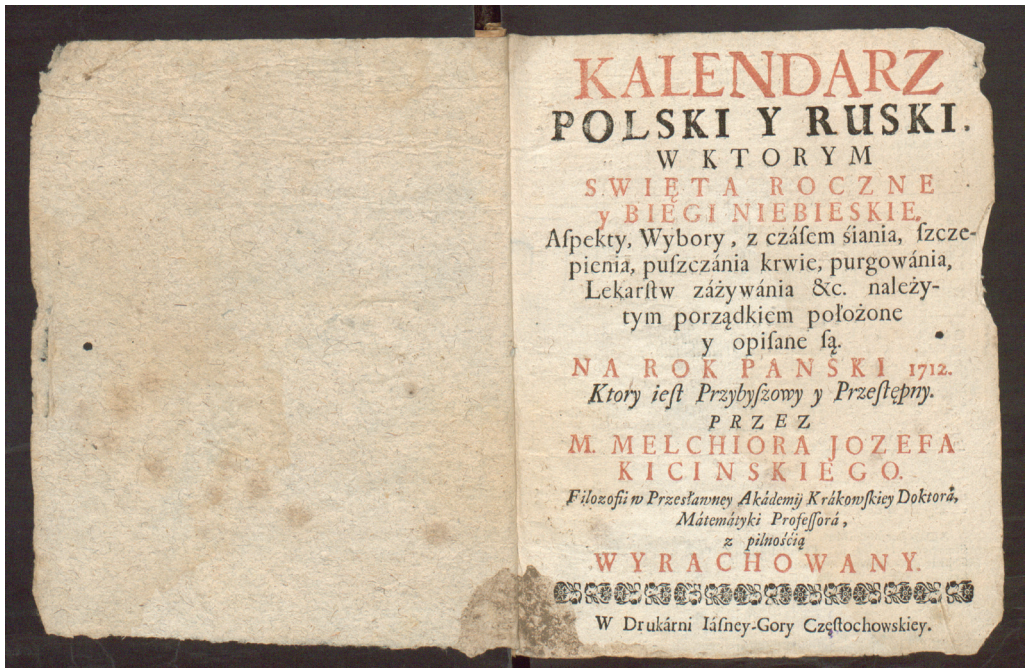
Już wstępne porównanie naszych czterech kalendarzy przekonuje, że zarówno pod względem treści jak i formy, są one typowymi realizacjami ramy kompozycyjnej i wydawniczej właściwej dla prognostykarskiej kalendariografii krakowskiej przełomu XVII/XVIII w.⁵⁰. We wszystkich więc, albo prawie we wszystkich, po charakterystycznym tytule następuje szeroko rozumiany wstęp, później kalendarium miesięczne łączone z dodatkiem informacyjnym, kalendarium ruskie, wieloskładnikowy prognozyk roczny, wreszcie na samym końcu, zebranie jarmarków (nie zawiera go jednak kalendarz Wróblińskiego). Przy ogólnym podobieństwie nie brak jednak i w omawianych kalendarzach odrębności i właściwości indywidualnych. Zobowiązują nas one do bliższej charakterystyki wymienionych tu części składowych i wskazania powiązanych z poszczególnymi autorami cech specyficznych. Mogły być one artykułowane przy pomocy tekstu lub elementów graficznych i typograficznych.

Zacznijmy tę analizę porównawczą od stron tytułowych. We wszystkich czterech kalendarzach zostały one skomponowane wyłącznie przy użyciu liternictwa, bez użycia popularnych wcześniej plakiet ilustracyjnych występujących w obrębie tytułu⁵¹. Bardzo rozbudowaną, barokową kolumnę tytułową w sytuacji ograniczonej powierzchni (quarto) urozmaicano wyłącznie przez zastosowanie zróżnicowanego stopnia czcionki, jej kroju i koloru. Druk jest czarno-czerwony, antykwowy, we fragmentach zastosowano kursywę (m.in. na oznaczenie godności posiadanych przez autorów). Zawartość tytułów

⁵⁰ Pojęcie ramy wydawniczej formułuje R. Ociecek, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, red. R. Ociecek, Katowice 1990, s. 18, też, *Studia o dawnej książce*, Katowice 2002, s. 7. O rozwoju układu treściowego kalendarzy prognostykarskich. Zob., M. Janik, dz. cyt., s. 28.

⁵¹ M. Janik, dz. cyt., s. 102–104

jest identyczna, aż do momentu wyszczególnienia imienia i nazwiska autora kalendarza. Potem występują fragmenty różniące się między sobą, a dotyczące tytułatury autora i sprawowanych przez niego godności. Pod tym względem wyróżnia się kalendarz Kostowskiego zawierający wyczerpujące wskazanie funkcji pełnionych przez matematyka⁵².



Ilustracja 1. *Kalendarz Polski y Ruski ...* M. Kicińskiego, 1712, Częstochowa, Drukarnia Jasnej Góry, 4°. Karta tytułowa. Egz. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6663 I Czasop., Mag. St. Druków.

We wszystkich kalendarzach zawartość dwustronicowego wstępu drukowanego *in nigro et in rubro* jest identyczna i obejmuje następujące fragmenty:

- „rewolucje roczne;
- rewolucje kościelne;
- wyrozumienie i nazwisko aspektów;
- informację pożyteczną o aspektach (ogólnie mówiąc i w osobności);

⁵² „W przesławnej Akademii Krakowskiej nauk wyzwolonych i filozofii doktora, w Kolegium Nowodworskim poetyki profesora, Bursy Staryngielskiej seniora, I.K. M. uprzywilejowanego matematyka [...]”.

- wyrozumienie biegu księżyca przez znaki;
- krótką naukę o znakach niebieskich;
- wyrozumienie wyborów”.

We fragmencie szeroko rozumianego kalendarzowego wstępu ponownie wyróżnia się Kostowski, który w swoim kalendarzu zamieścił całostronicową dedykację łacińską skierowaną ku Augustowi II oraz – na następnej stronie – plakieta miedziorytniczą z wyobrażeniem koła zodiakalnego i portretem Augusta II. Plakieta ta, choć przeciętnej roboty, niemniej jednak na tle ubóstwa graficznego kalendarzy ówczesnych stanowi ciekawy przykład ilustracji. Jej treść nawiązuje bezpośrednio do wskazanej wcześniej dedykacji. Oto nad kołem Zodiaku mamy napis :

„Sol Astra Gubernat”

nizej zaś:

„Sol Est Augustus Regnans regit Astra Polona;

Dum retinet Centrum, Motibus ille caret”.

Omawiany miedzioryt odbijany był niewątpliwie z inicjatywy samego Kostowskiego i stanowił jego własność. Pozostałe kalendarze go nie zawierają. Wyrazy uwagi okazane przez Kostowskiego wobec króla, były zapewne przemyślanym przez astrologa działaniem. Nie pozostały też bez odzewu ze strony monarchy⁵³.

Oprócz tych elementów, pozostałe i główne elementy kalendarzowych wstępów są identyczne. Cecha identyczności obejmuje też we wszystkich kalendarzach kalendaria polskie, być może i ruskie⁵⁴ oraz zebrania jarmarków.

⁵³ Kostowski uzyskał od Augusta II w 1714 r. przywilej na druk kalendarzy, a od marca 1717 r. posiadał tytuł sekretarza królewskiego. Zob. L. Hajdukiewicz, dz. cyt., s. 359.

⁵⁴ Piszemy „być może i ruskie” dlatego, że sprawdzenie faktu identyczności tych kalendarzów wymagałoby dalszych badań. Estreicher w swojej bibliografii nie zawsze podaje pełną zawartość treści danego rocznika kalendarza. Innym razem stwierdza w kalendarzu istnienie kalendarium ruskiego – tak jest w przypadku Kicińskiego, ale fragmentu tego nie znajdujemy w konkretnym egzemplarzu bibliotecznym. Oto przegląd wskazań Estreichera w omawianej sprawie: kalendarz Wróbleńskiego, K. Estreicher, dz. cyt., t. 33, s. 371. Inf. bibl. lakoniczna, nic o kalendarzu ruskim; kalendarz Kubalewicz, K. Estreicher, dz. cyt., t. 20, s. 349, nic o kalendarzu ruskim. „Prognostyk ruski” w tym kalendarzu wymienia natomiast B. Górska, dz. cyt. poz. 156; kalendarz Kicińskiego, K. Estreicher, dz. cyt., t. 19, s. 238, wymienia kalendarz

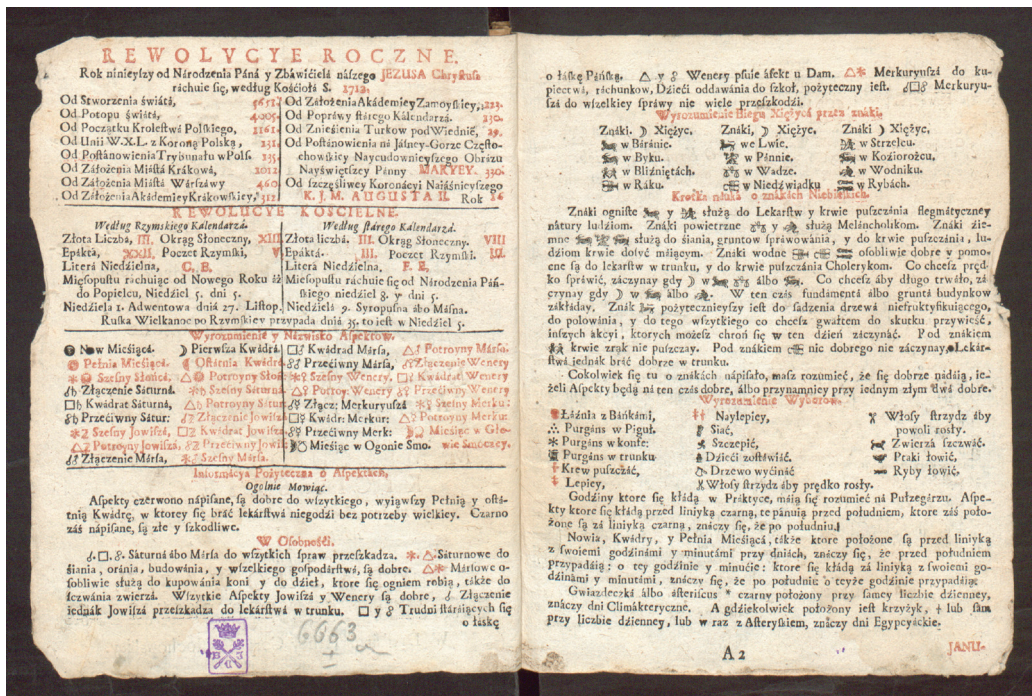
Szczególnie interesujące jest tutaj zjawisko identyczności kalendarzów obejmujące tzw. aspekty i wybory. Oto bowiem czwórka astrologów – przy odmienności prognoz występujących w ich prognostykach rocznych, zgodnym głosem projektowała dla czytelników czynności, które ich zdaniem, z gorszym lub lepszym skutkiem, należało każdego dnia wykonywać. A było tych czynności sporo: sianie, ścinanie drzew, upuszczanie krwi, ścinanie włosów, zażywanie środków przeczyszczających, rodzenie dzieci, itd. Aspekty i wybory były dość pracochłonnym drukarsko, a w związku z tym i czasochłonnym, fragmentem każdego kalendarza prognostykarskiego. Specjalne znaki graficzne oznaczające poszczególne czynności należało precyzyjnie umieścić w odrębnej rubryce zespolonej z rubryką kalendarium miesięcznego. Duża ilość tych znaków, konieczność dokładnego skorelowania linii druku, używanie czerwieni i czerni – wszystko to powodowało, że zapewne taniej było wydrukować kalendarz wykorzystując zastosowany już w innym kalendarzu skład aspektów i wyborów. Zapewne też, świadomi tych okoliczności kalendarzyści, celowo łączyli swoje zlecenia lokując je – dla potanienia kosztów wydania, w jednej drukarni. To tłumaczyłoby też intrygujący fakt związku z drukarnią jasnogórską aż czterech astrologów krakowskich⁵⁵.

W kalendarzach jasnogórskich aż trzech autorzy – wyjątkiem jest Kostowski – obdarzyli czytelników owocami swoich zainteresowań historycznych. Zwrócona ku historii tendencja popularyzatorska była charakterystyczna dla progostykarskiej kalendarjografii krakowskiej pierwszych dziesięcioleci XVIII w.⁵⁶. Sądzimy, że wynikała ona z czytelniczego zapotrzebowania na treści

ruski; kalendarz Kostowskiego, K. Estreicher, dz. cyt., t. 20, s. 157, nic o kalendarzu ruskim. Sugeruje wyd. kalendarza w Krakowie. Jasnogórskie kalendarze Kicińskiego i Wróbleńskiego posiadane przez Bibliotekę Ossolińskich we Wrocławiu sprawiają wrażenie kompletnych, choć pozbawione są kalendarzów ruskich (po składce B następuje zaraz składka D). Bardzo możliwe, że niektóre egzemplarze w procesie introligatorskiej integracji, pozbawiano kalendarzów ruskich, jako niefunkcjonalnych na danym terenie i być może tańszych.

⁵⁵ Dodajmy, że nie była to praktyka niespotykana. Podobną identyczność kalendarzów w części aspektów i wyborów spotykamy także w krakowskich kalendarzach Michała Andrzeja Kochańskiego, Stanisława Pęcherzyńskiego, Wojciecha Wolskiego i Szymona Wróbleńskiego drukowanych na rok 1702 w drukarni Mikołaja Schedla. Szczęśliwie zachowane w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej umożliwiają operacje porównawcze. Jednak już kalendarz Stanisława Słowakowicza drukowany na ten rok w Drukarni Akademickiej, posiada odrębne aspekty i wybory.

⁵⁶ Sugestywnym wyrazem tej tendencji stał się nowy typ strony tytułowej kilku kalendarzy krakowskich z początku XVIII w. Przedstawia on personifikację Polityki, Władzy, Wolności i Historii. Pierwsze przykłady: KPR Franciszka Niewieskiego, 1703, Kraków, Drukarnia K. Domańskiego, 4^o oraz KPR Wojciecha Wolskiego, 1705, Kraków, Drukarnia K. Domańskiego. Oprócz Kubalewicza, Wróbleńskiego i Kicińskiego problematykę historyczną w kalendarzach krakowskich w pierwszym dwudziestolecu XVIII w. popularyzują także Stanisław Waryski (kalendarze na lata 1701, 1702, być może także 1703) oraz Stanisław Filipowicz (kalendarze na lata 1716, 1718, 1720). Zob. M. Janik, dz. cyt. s. 106–107, 205–206.



Ilustracja 2. *Kalendarz Polski y Ruski* ... M. Kicińskiego, 1712, Częstochowa, Drukarnia Jasnej Góry, 4°. Fragment z rewolucjami rocznymi oraz objaśnieniem znaków niebieskich i wyborów. Egz. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6663 I Czasop., Mag. St. Druków.

wykraczające poza obowiązującą dotąd konwencję astrologiczno-astronomiczną, wykorzystującą w zakresie treści popularyzatorskich głównie wątki meteorologiczne, medyczne i przyrodnicze. Zapotrzebowanie to doprowadziło do wytworzenia się w latach 30. XVIII w. nowego typu kalendarza – kalendarza politycznego⁵⁷. Wychodząc naprzeciw nowym potrzebom Szymon Wróbliński dał więc w swoim kalendarzu *Kontynuację chronologiczną osobliwszych rzeczy z historii polskiej* rozpoczynając ją od roku 1124⁵⁸, Kiciński zaś *Kontynuację chronologiej o królach polskich*⁵⁹. Ta rozpoczyna się od panowania Bolesława Śmiałego. Kiciński nawiązuje do poprzedniego odcinka swojej popularyzacji stwierdzając⁶⁰: „opisawszy krótko

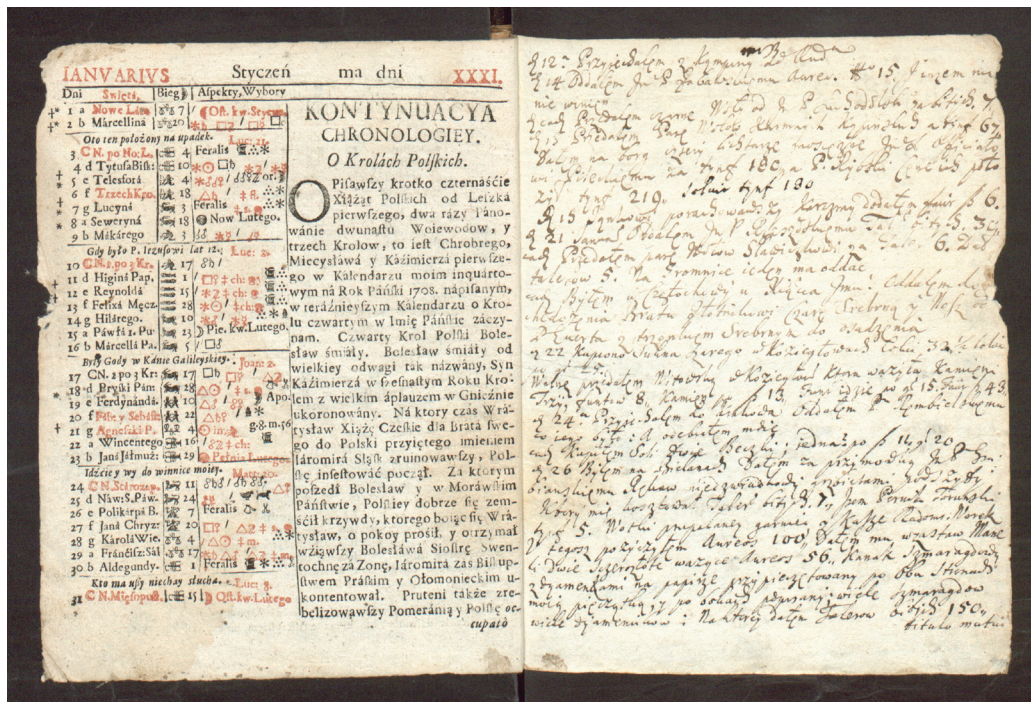
⁵⁷ Pierwszy taki kalendarz polityczny wydany został u nas w Wilnie na rok 1737 przez jezuitę J. Poszakowskiego (1684–1757).

⁵⁸ KPR *na rok pański 1712 (...)* przez M. Szymona Wróblińskiego, dz. cyt., s. A2 verso.

⁵⁹ KPR *na rok pański 1712 (...)* przez M. Melchiora Józefa Kicińskiego, dz. cyt., s. A2 verso.

⁶⁰ Tamże.

czternaście ziąząt polskich od Leszka pierwszego, dwa razy panowanie dwunastu wojewodów i trzech królów, to jest Chrobrego, Miecysława i Kazimierza pierwszego w kalendarz moim inquantowym na rok pański 1708 napisanym, w terażniejszym kalendarzu o królu czwartym w Imię Pańskie zaczynam”.



Ilustracja 3. *Kalendarz Polski i Ruski ...* M. Kicińskiego, 1712, Częstochowa, Drukarnia Jasnej Góry, 4°. Fragment z kalendarium stycznia oraz dodatkiem informacyjnym, obok strona interfoliacji z notatkami rękopiśmiennymi czytelnika. Egz. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6663 I Czasop., Mag. St. Druków.

Wcześniej w *Rzymskim i ruskim kalendarzu (...)* na r. 1707 Kiciński zamieścił *Chronologię rzeczy, które się od roku 1600, aż do roku 1680 w Europie stały*. W załączonej do niej przedmowie *Do łaskawego czytelnika* dał wyraz swojemu stosunkowi do historii. Pisał: „Przyznać musisz łaskawy Czytelniku, że jeżeli co tedy osobliwszym sposobem historii człowiekowi do wiadomości są potrzebne. Albowiem gdybyśmy tych pisać zaniechali, byłby ten świat podmiesięczny, jako dzień bez słońca. Bo jako słońce złotymi swemi promieniami na nasz wzbiwszy się horyzont (sic. – M.J.) okropne nocy rozpędza cienie, a pożądany ludziom sprawuje dzień, tak też i historie (które są jako speculum jakie

przeszłe reprezentujące rzeczy) grube niewiadomości precz od nas odpędziwszy cienie należytą nam rzeczy przeszłych wiadomość sprawują. Więc i tą Łaskawy Czytelniku, umyśliłem w tym pierwszym kalendarzu moim, już nie tak historią, jako chronologią rzeczy (które się nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, po różnych miejscach i krainach od roku 1600 aż do roku 1680 stały), krótko ponotować; co tak czynię, i w Imię Pańskie zacznę”.

Na interesujące przedsięwzięcie, jeśli zważyć typowe rozwiązania typograficzno-treściowe dotyczące popularyzacji historii, a stosowane w obrębie kalendariografii polskiej epoki saskiej, zdobył się Kazimierz Kubalewicz. Oto opublikował on w swoim jasnogórskim kalendarzu *Index czasów Królestwa Polskiego*. Ten historyczny dodatek informacyjny przekazuje bardzo esencjonalne treści z historii Polski od czasów bajecznych aż po XVII w. Całość została umieszczona w 6 rubrykach uzupełniających kalendarium miesięczne i tworzących czytelną całość w sytuacji rozkładu stron. W rubrykach umieszczono następujące dane: „rok od Narodzenia P. Chrystusa”, „Imiona Królów samych”, „Imiona Królowych to jest Małżonek Królewskich”, „Imiona Potomstwa Królewskiego”, „Wiele lat król żył”, „Wiele lat który panował”. *Indeks* jako się rzekło – wyróżnia się intrygującą odrębnością przekazu typograficznego w kręgu innych kalendarzy tego czasu. Odrębnością, dodajmy, która wymagała sporego nakładu pracy ze strony zecera. Poszukiwanie źródeł tej odrębności doprowadziło nas do wydanego o pół wieku wcześniej (1661 r.) *Zegara w krótkim zebraniu czasów Królestwa Polskiego* autorstwa Jana Białobockiego⁶¹. Okazuje się, że Kubalewicz skopiował część pracy Białobockiego zdobywając się jedynie na zmianę tytułu. Dziś nazwalibyśmy to trywialnym plagiatem, w początkach XVIII w. – zwłaszcza na poziomie publikacji bardzo popularnych – tego rodzaju pożyczki były czymś pospolitym⁶².

W jasnogórskich kalendarzach krakowskich astrologów brakuje rozleglejszych treści nawiązujących do miejsca wydania. Wszystkie jednak

⁶¹ *Zegar w krótkim zebraniu czasów Królestwa Polskiego wiekami królów idący, imiona królów, królowych i potomstwa ich królewskiego wskazujący. Przez Jana Białobockiego, sekretarza K.J. M. Roku Pańskiego 1661 zformowany a drukowany za dozwoleniem starszych w Krakowie, w drukarni wdowy y dziedziców Franciszka Cezarego J.K.M Typogr.* [dalej: *Zegar*]. Zob. K. Estreicher, dz. cyt., Kraków 1894, t. 13, s. 4–5.

⁶² Szerzej o pracy Białobockiego piszę w pracy *Sarmata wobec historii, czyli Jana Białobockiego Zegar dziejów polskich*, [w:] *Klio viae et invia. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, s. 123–137. Tu również omówienie innych – poza tytułowym *Zegarem*, części tego dziełka.

zawierają pewne akcenty potwierdzające niezwykle dla nich adres wydawniczy. Na pozór są to akcenty drobne i słabo zauważalne – na pozór. W istocie jednak mogły być dla Częstochowy ważne. Pierwszy z nich zawarty jest w części wstępnej kalendarzy obejmującej tzw. rewolucje roczne. Był to fragment zawierający wskazania lat, które upływały od pewnych, uważanych przez kalendarzystę za istotne, wydarzeń historii biblijnej, europejskiej i polskiej. W ten sposób świadomość czytelnika, żyjącego w danej mu współczesności, odnoszona była do momentów ważnych ze światopoglądowego punktu widzenia. Ten proces swoistego kotwiczenia uwagi odbiorcy w określonych punktach przeszłości zwany retrogresją temporalną, waloryzował przeszłość aksjologicznie i w pożądanym sposób wiązał z teraźniejszością⁶³. Jakże rewolucje roczne zawierały jasnogórskie kalendarze – oto one:

„Od stworzenia świata	5653
Od potopu świata	4005
Od początku Królestwa Polskiego	1161
Od unii W.X.L. z Koroną Polską	131
Od postanowienia Trybunału w Pols(ce).....	135
Od założenia miasta Krakowa	1012
Od założenia miasta Warszawy.....	460
Od założenia Akademii Krakowskiej	312
Od założenia Akademii Zamojskiej	223
Od poprawy starego kalendarza	130
Od zniesienia Turków pod Wiedniem	29

Od postanowienia na Jasnej Górze Częstochowskiej Najcudowniejszego Obrazu Najświętszej Panny Marii**330** (podkreślenie –M.J.)

Od szczęśliwej Koronacji Najjaśniejszego K.J.M. Augusta II rok ...16”.

⁶³ Problem retrogresji temporalnej omawiam w *Polskie kalendarze (...)*, dz. cyt., s. 238–243. Szczegółowo M. Janik, *Kalendarzowe retrogresje temporalne czyli o propagandzie czasu właściwego*, [w:] *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2011, s. 93–108.

Choć umieszczenie na Jasnej Górze obrazu Matki Boskiej w kalendarzowych zestawieniach retrogresji temporalnej spotykamy już w początkach lat 80. XVII w., to jednak po raz pierwszy zrobiono to tak wyraziście⁶⁴. Zważywszy popularność kalendarzy krakowskich mogło to mieć wpływ na rozwój kultu obrazu wśród ich czytelników, upowszechnienie świadomości szczególnego związku państwa polskiego z postacią Matki Bożej i rozwój świadomości maryjnej pojmowanej jako istotny składnik kultury sarmackiej⁶⁵. Dla paulinów częstochowskich przygotowujących się do uroczystej koronacji obrazu (miała miejsce w 1717 r.) nie mogło to nie mieć znaczenia⁶⁶.

Kolejny „akcent częstochowski” znajdujemy tym razem w końcowej części kalendarzy, pośród tzw. zebrania jarmarków. Także ten fragment zwyczajowo umieszczano w kalendarzach ku pożytkowi czytelników – a należała do nich przede wszystkim szlachta – zainteresowanych różnym formami uczestnictwa w ważnych ówczesnie wydarzeniach rynków lokalnych, jakimi były jarmarki. Przypuszczamy, że znajdujące się w określonych kalendarzach prognostykarskich zestawienia jarmarków z jednej strony dowodzą posiadanego przez ich autorów poczucia prestiżu wydawnictwa, z drugiej strony zaś sygnalizują zakres przestrzennego oddziaływania kalendarza⁶⁷. Otóż kalendarze jasnogórskie Kicińskiego, Kostowskiego i Kubalewicza zawierają identyczne zestawienia jarmarków; zestawienia takiego nie posiada kalendarz Wróblińskiego. Każde zestawienie obejmuje 43 miejscowości, wśród których znajdziemy też Częstochowę z następującymi jarmarkami: „na S. Agnieszkę; na poniedz. wstępny postu; na SS Filipa i Jakuba; na poniedz. świąteczny; na S. Jan; na Marią

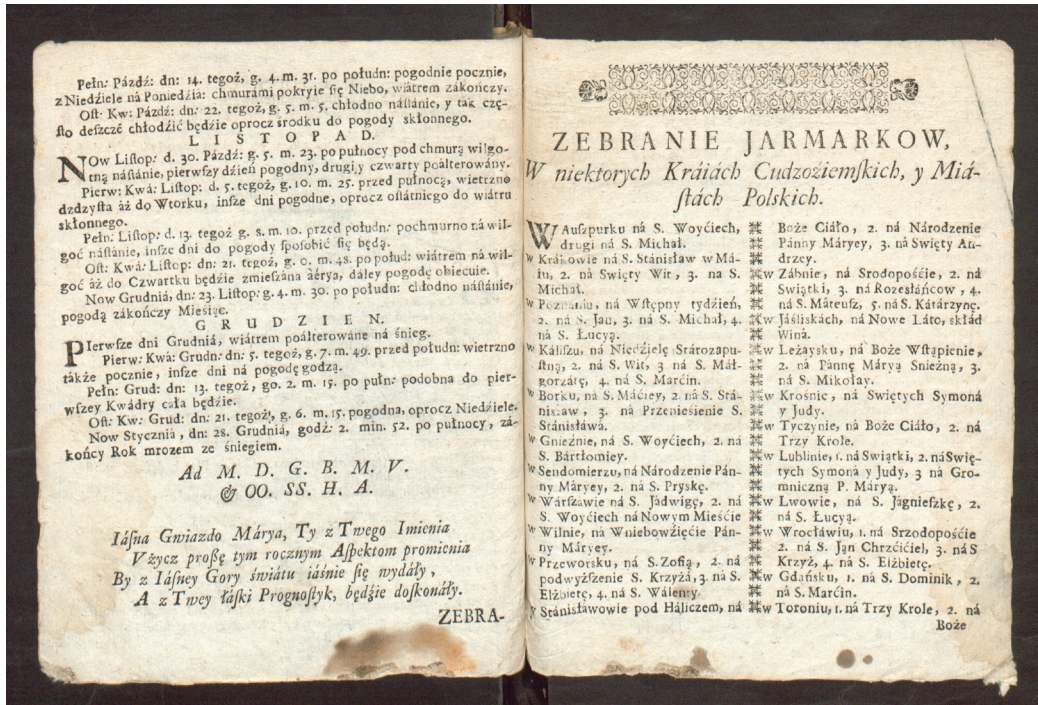
⁶⁴ Występuje już w kalendarzu J. Wiśniowskiego na rok 1681 oraz w kalendarzu Ciekankowskiego na rok 1682: *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich (...) na rok pański 1681 (...) przez M. Józefa Wiśniowskiego*, Kraków, druk. Wojciecha Goreckiego, 4°; *ΗΜΕΡΟΛΟΓΕΟΝ Abo nowy i stary kalendarz świąt rocznych (...) przez M. Kaspra Ciekankowskiego (...) wyrachowany, Kraków, druk. Mikołaja Aleksandra Schedla*, 4°; W kalendarzu Franciszka Niewieskiego wydanym w Krakowie także na rok 1712, a więc podobnie jak kalendarze charakteryzowanej czwórki astrologów, retrogresji związanej z jasnogórską ikoną nie ma, choć zamojski astrolog zauważa np. rocznicę „wielkiej szarańczy w Polsce”. Jak widać retrogresja ta zatem nie miała jeszcze charakteru powszechności bezwzględnej, a jej umieszczenie w kalendarzach jasnogórskich świadomie nawiązywało do specyfiki miejsca wydania. *Rzymski i ruski kalendarz na rok pański 1712 (...) przez M. Franciszka Niewieskiego*, Kraków, Drukarnia Franciszka Cezarego, 4°., strona tytułowa

⁶⁵ Tym samym kalendarze prognostykarskie I poł. XVIII w. mogły mieć także pewien wpływ na ukształtowanie się toposu jasnogórskiego. O aspektach jego rozwoju traktuje praca A.J. Zakrzewskiego, *W kręgu kultu maryjnego. Jasna Góra w kulturze staropolskiej*, Częstochowa 1995, s. 88–97, 114–123.

⁶⁶ Starania częstochowskich paulinów dotyczące koronacji obrazu zintensyfikowane zostały na przełomie XVII i XVIII w. i później – od końca 1713 r., zob.: tamże, s. 90–91.

⁶⁷ M. Janik, *Polskie kalendarze (...)*, dz. cyt., s. 192–193.

Magdalenę; na narodzenie P. Marię; na S. Michał; na S. Katarzynę”.



Ilustracja 4. *Kalendarz Polski y Ruski ...* M. Kicińskiego, 1712, Częstochowa, Drukarnia Jasnej Góry, 4°. Fragment z końcem prognostyku generalnego oraz zebraniem jarmarków. Egz. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6663 I Czasop., Mag. St. Druków.

W sumie zatem krakowscy astrologowie zauważają aż 9 jarmarków, co w charakteryzowanych zestawieniach stanowi ilość najwyższą. Dla nieporównywalnie większych ośrodków miejskich wskazano ich znacznie mniej: dla Augsburga 2, tyleż dla Gdańska, Sandomierza, Warszawy, Lwowa, Rzeszowa. Wprawdzie jarmarki w Częstochowie zauważano zarówno w kalendarzach krakowskich przed 1712 r., jak i po 1712 r., nigdy jednak nie w tej ilości⁶⁸. Przypisujemy to jednak swoistej postawie promocyjnej wobec tego miasta wykazanej przez kalendarzystów krakowskich. Popularyzacja lokalnych wydarzeń gospodarczych mogła mieć pozytywne skutki ekonomiczne. Dla

⁶⁸ Np. *Kalendarz nowy i stary święty rocznych (...)* na r. p. 1695 (...) Kazimierza Kubalewicza, Kraków, druk. F. Cezarego wymienia częstochowskie jarmarki „na Świętki” oraz „na Narodzenie P. Marię”. *Nowy i stary kalendarz świat rocznych (...)* na r. p. 1702 (...) Stanisława Słowakowica, Kraków, Druk. Akad. Podobnie. Dodajmy, że Słowakowicz informuje też o 5 (!) jarmarkach w Żarkach.

klasztoru jasnogórskiego także. Potencjalni uczestnicy jarmarków przybywając do Częstochowy stawali przeciw w kręgu oddziaływania sławnego miejsca kultu Matki Bożej.

W dwóch spośród charakteryzowanych na tym miejscu kalendarzy – mianowicie w kalendarzach Kicińskiego i Kostowskiego, występują niewielkie formy poetyckie poświęcone Maryi. W obu przypadkach umieszczono je na zakończenie prognostyku, a przed zebraniem jarmarków. Kiciński daje czterowiersz w języku polskim⁶⁹:

„Jasna Gwiazdo Marya, Ty z Twego Imienia
Użycz proszę tym rocznym aspektom promienia
By z Jasnej Góry światu jaśnie się wydały,
A z Twej łaski Prognostyk, będzie doskonały”.

Kostowski popisuje się natomiast wierszem w języku łacińskim, o dość bogatych odniesieniach interpretacyjnych związanych z naszą późnobarokową religijnością⁷⁰:

„AD BEATISSIMAM VIRGINEM MARIAM
Virgo Diva Potens, non tu, quae tempora Lauri
Marcenti decorum, fertaq(ue) ficta geris
Ast quae Caelicolas Supra residens in Olympo
Vertice sidurem fers Diadema Tuo.
Tu Mala Sarmatici moderaris siderea Caeli,

⁶⁹ Kiciński, dz. cyt., s. E verso. Por. *Druki jasnogórskiej oficyny (...)*, dz. cyt., s. 142, poz. 549.

⁷⁰ Zwraca uwagę przypisanie przez Kostowskiego Matce Bożej Jasnogórskiej mocy korekty niepomyślnych Polakom (Sarmatom) układów planet: *Tu Mala Sarmatici moderaris siderea Caeli*. Motywy jasnogórskie w polskiej twórczości poetyckiej omawiają: S.J. Rożej ZP, *Obecność Matki Bożej Jasnogórskiej w polskiej twórczości poetyckiej*, „Studia Claromontana”, t. 3, Jasna Góra 1982, s. 30–42; J. Starnawski, *Wespazjan Kochowski – poeta sanktuariów maryjnych*, „Studia Claromontana”, t. 4, Częstochowa-Jasna Góra 1983, 147–154.

In bona commuta cuncta maligna pretor.

Claromontano Claescens lumine Virgo

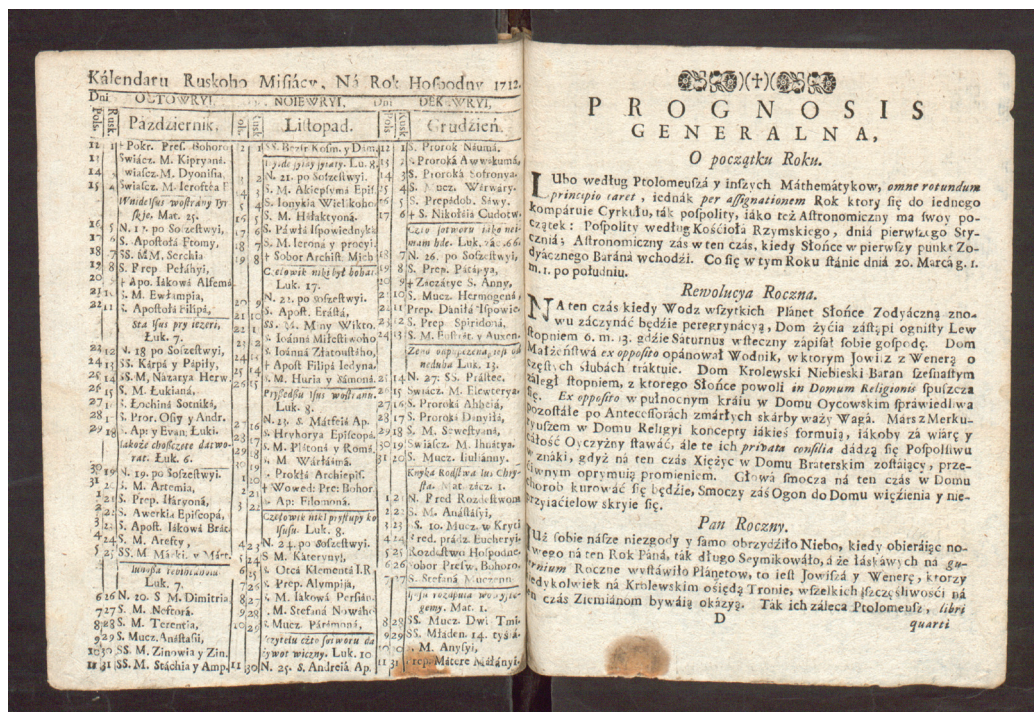
Odrysium sidus tolle uitore Tuo.

Ita Vovet Author.”

Oczywiście wszystkie omawiane kalendarze posiadają odrębne prognozyki roczne. Ich objętość sięga od 10 stron (u Kicińskiego na przykład), do 14 stron (u Kostowskiego). W sumie treściami prognozykarskimi najbardziej zdominowana została właśnie zawartość kalendarza Kostowskiego. Dzieje się tak nie tylko z powodu rozległości prognozyki rocznego, ale także dlatego, że w jego kalendarzu dodatek informacyjny oparty jest na związanym z kalendarium miesięcznym prognozyki codziennym. Prognozyk roczny właśnie u Kostowskiego najbardziej wypełniony jest astrologiczną erudycją i terminologią mającą dowodzić uczoności autora. Fragment ten zawiera również właściwą tylko dla Kostowskiego tabelę *Zwierciadło astronomicznej rewolucji z aspektami planetow*. Jej realizacja wymagała dodatkowego trudu zecera. Tabelę ujęto w ozdobniki literowe, a związane z nią dane bardzo precyzyjnie umieszczono w rubrykach. O ambicjach Kostowskiego świadczy też fragment *o sukcesach miast i prowincji Królestwa Polskiego z przyległościami innych pogranicznych miast*. Obok polskich mamy tu miasta i kraje obce: Austrię i Wiedeń, Prusy i Gdańsk, Węgry i Budę; Ukrainę, Kijów i Moskwę, turecki Stambuł⁷¹.

Częstochowskim adresem realizacji drukarskiej obdarzono wydane na rok 1712 cztery kalendarze krakowskich astrologów. Reprezentowali oni co najmniej 2 generacje autorskie krakowskich profesorów trudniących się opracowywaniem prognozyków. Wszyscy razem tworzyli też grupę o zróżnicowanym dorobku publikacyjnym, naukowym oraz pozycji zawodowej. Pomimo tych różnic profesoria Kubalewicz, Wróbliński, Kiciński i Kostowski, postanowili zgodnie związać swoją inicjatywę publikacyjną z oficyną jasnogórską.

⁷¹ Kostowski, dz. cyt., s. A2–E3.



Ilustracja 5. *Kalendarz Polski y Ruski ...* M. Kicińskiego, 1712, Częstochowa, Drukarnia Jasnej Góry, 4°. Fragment z kalendarium ruskim oraz początkiem prognostyku generalnego. Egz. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6663 I Czasop., Mag. St. Druków.

Zrobili tak wbrew tradycyjnym kontaktom z obsługującymi ich zlecenia drukarniami krakowskimi. Spróbowaliśmy rozświetlić okoliczności tego kroku widoczne zarówno po stronie szacownych autorów jak i paulińskiej oficyny. Niestety żadna z nich – przy obecnym stanie źródeł sprawy, nie przesądza o głównej przyczynie całego przedsięwzięcia. Ostatecznie nie wydaje się, aby jego realizacja przyniosła jakieś straty kalendarzystom. Wprost przeciwnie. Ich zamówienie zrealizowano terminowo, a poziom realizacji typograficznej druków przewyższał nawet podobne realizacje krakowskie. Po stronie zawiedzionych i stratnych natomiast, wydaje się zapisywać głównie dotąd zleceniobiorca zleceń astrologów, krakowski drukarz Franciszek Cezary. Od 1712 r. nie tylko utraci on tę pozycję, ale popadł także w procesy sądowe z przedstawicielami środowiska dotąd mu bliskiego. Częstochowskie kalendarze krakowskich astrologów są

ciekawą realizacją ponadregionalnej publikacji, głęboko osadzonej w bogatej tradycji wydawniczej, w środowisku dotąd peryferyjnym. Publikacją ciekawą typograficznie, bo obrazującą wcale nie prowincjonalny poziom druku jasnogórskiego. Ciekawą zaś pod względem treściowym, bo ujawniającą interesujące akcenty nawiązujące do miejsca wydania kalendarzy (jarmarki częstochowskie, rewolucje roczne dotyczące obrazu Matki Boskiej, fragmenty poetyckie poświęcone Marii Dziewicy). Analiza „epizodu częstochowskiego” w dziejach krakowskich kalendarzy prognostykarskich ujawniła też, że badania krótkich okresów wydawniczych tych druków mogą być poznawczo bardzo owocne.

Dariusz Nawrot

(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

ZDOBYCIE TWIERDZY CZĘSTOCHOWSKIEJ I WYBUCH POWSTANIA NA NOWYM ŚLĄSKU W 1806 I 1807 ROKU

W listopadzie i w grudniu 1806 r., po wkroczeniu Napoleona do Wielkopolski na ziemiach zaboru pruskiego zaczęło rozwijać się polskie powstanie. 3 listopada 1806 r. ukazała się w Berlinie słynna odezwa wezwanych do stolicy Prus do boku Napoleona gen. Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego: „Polacy! Napoleon Wielki, niezwyciężony wchodzi w trzykroć sto tysięcy wojska do Polski [...] Powstańcie i przekonajcie go, iż gotowi jesteście i krew toczyć na odzyskanie Ojczyzny”¹. Polska insurekcja zaczęła obejmować swoim zasięgiem także tereny przyłączonego do monarchii Hohenzollernów w wyniku III rozbioru tzw. Nowego Śląska. Jednak jesienią 1806 r. obszar ten znajdował się w okowach dwóch twierdz pozostających nadal w rękach pruskich. Pierwsza to twierdza w Koźlu na Górnym Śląsku. Druga, to twierdza w Częstochowie, którą Prusacy zagarnęli w 1793 r., a której niespodziewany upadek 19 listopada 1806 r. miał decydujący wpływ na rozwój powstania na obszarze Nowego Śląska².

¹ *Archiwum Wybickiego*, wyd. A. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 28–32.

² Nowy Śląsk to części dawnego województwa krakowskiego. Obejmował 2230 km² i 52 000 mieszkańców (były to okregi Siewierza, Pilicy i Leleowa). J. Janczak, *Ziemia siewierska w okresie pruskim (1795–1806/1807)*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i Księstwa Siewierskiego*, red. F. Kiryk, Katowice 1994, s. 615–625. Opis zdobycia twierdzy Jasna Góra wielokrotnie pojawiał się w literaturze historycznej. Nie uwzględniono w niej jednak wszystkich aspektów tego wydarzenia. Zob. A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński w dziejach Jasnej Góry*, „Studia Claromontana” (Częstochowa) 1987, t. 8; R.H. Bochenek, *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997; S. Herbst, *Znaczenie militarne twierdzy jasnogórskiej*, „Studia Claromontana” (Częstochowa) 1981, t. 1; W. Kęder, *Forteca Jasnogórska w czasach napoleońskich*, „Jasna Góra” (Częstochowa) 1987, z. 4; W. Kęder, *Jasna Góra wobec przemian politycznych w Rzeczypospolitej w latach 1661–1813*, „Studia Claromontana” (Częstochowa) 1998, t. 9; W. Majewski, *Militarna funkcja Jasnej Góry w dziejach Polski*, „Kultura-Oświata-Nauka” nr 11–12; W. Mielczarek, *Dzieje twierdzy częstochowskiej na*

W pierwszych dniach listopada 1806 r. od północnego zachodu na obszar Śląska wkroczyły oddziały Wielkiej Armii Napoleona. W celu opanowania Śląska cesarz Francuzów odkomenderował IX Korpus swej armii złożony z ponad 23 000 żołnierzy, nad którymi dowództwo powierzył swemu 22-letniemu bratu Hieronimowi. Natomiast broniący Śląska Prusacy, w 8 twierdzach: Głogów, Wrocław, Brzeg, Nysa, Świdnica, Srebrna Góra, Kłodzko oraz wspomniane już Koźle, rozlokowali ponad 28 000 ludzi. Jednak morale oficerów i żołnierzy po październikowych klęskach armii pruskiej pod Jeną i Auerstédtt było poważnie osłabione. Szerzyła się niechęć do służby i dezercja obniżająca stan liczebny oddziałów. Obroną prowincji z nominacji Fryderyka Wilhelma III od końca 1806 r. kierował książę pszczyński Friedrich Ferdinand von Anhalt-Köthen-Pless³.

W tym czasie postępy wojsk francuskich w Wielkopolsce, spowodowały rozwój akcji powstańczej na obszarze Kaliskiego. Na fali entuzjazmu, po przybyciu do miasta dzierżawcy Opatówka i dawnego kapitana artylerii Kacpra Miaskowskiego, który przywiózł do miasta odezwy Dąbrowskiego i Wybickiego, mieszkańcy 9 listopada 1806 r. opanowali Kalisz. Prezes kamery Prittwitz ze smutkiem obserwował jak insurgenci rozbierali nieliczny i pozbawiony woli walki garnizon pruski, złożony z 30 rekonwalescentów z pułku Zastrowa. Wyzwoliciele nie dostrzegali zagrożenia jakie stanowić dla nich mogły oddziały pruskie stacjonujące na obszarze Górnego Śląska⁴. Wręcz przeciwnie, insurgenci sami zamierzali rozszerzyć akcję powstańczą, jako cel ataku biorąc obsadzoną przez garnizon pruski Częstochowę. W liście do Jana Henryka Dąbrowskiego, ich przywódcy, generał ziemski kaliski Paweł Skórzewski i sieradzki Józef Lipski, wraz z Kacprem Miaskowskim deklarowali: „Zapowiedziano nam 400 ludzi kawalerii pruskiej. Kilku żołnierzy francuskich dla dowodzenia nami wystarczy, aby ich pobić. Niech Wasza Eksceleńcja raczy wysłać ich natychmiast. Oczekujemy naszych zbawców z otwartymi ramionami”⁵. Kilka dni później

Jasnej Górze, Częstochowa 1987; S. Szymański, *Fortalitium jasnogórskie w Częstochowie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1963, t. 8; D. Złotkowski, *Jasna Góra w czasach Księstwa Warszawskiego 1806–1813 (Analiza wybranych problemów)*, „Ziemia Częstochowska” 1996, t. 23.

³ E. Höpfner, *Der Krieg von 1806 und 1807*, Berlin 1851, t. 4, s. 23–50; A. Du Casse, *Opération du neuvième corps de la Grande Armée en Silésie*, Paris 1851, t. 1–2, s. 165–171; J. Schmoelzl, *Der Feldzug der Bayern von 1806/7 in Schlesien und Polen. Ein Beitrag zur Geschichte des koenigl. bayerischen Heeres*, München 1856, s. 225–232; P. Malicki, *Wielka Armia Napoleona na Śląsku 1806–1808*, Wrocław-Racibórz 2008, s. 54–55, 65, 133.

⁴ J. Staszewski, *Kaliski wysiłek zbrojny 1806–1813*, Kalisz 1931, s. 5–6.

⁵ P. Skórzewski, *J. Lipski, K. Miaskowski do J. H. Dąbrowskiego z 9 XI 1806 r. z Kalisza*, [w:] *Dał nam przykład Bonaparte*.

w liście do Napoleona sam gen. Dąbrowski informował: „Mieszkańcy Kalisza, którzy płoną z niecierpliwości Aby stać się użytecznymi armiom WCMości i by służyć swej ojczyźnie, chociaż są bez broni, przecięli wszelkie komunikacje między oddziałami pruskimi na Śląsku a tymi, które znajdują się w Warszawie i z drugiej strony Wisły. Obserwują oni siły w Częstochowie i zamierzają je zaskoczyć”⁶.

Jednak decyzję o ataku na Częstochowę nie podjęli powstańcy, a sam marszałek Louis Nicolas Davout, po przechwyceniu przez polskich insurgentów oficera pruskiego, z pochodzenia Polaka, który 10 listopada wyruszył z Częstochowy wioząc depezę od przerażonego rozwojem wypadków komendanta pruskiego w twierdzy częstochowskiej (od 1805 r.) majora Hundta do króla pruskiego. Pruski dowódca podejmując tę decyzję nie wiedział, że już 4 listopada pruski gubernator Warszawy generał Koehler wysłał oficera z rozkazami, by garnizon Częstochowy dołączył do garnizonu w twierdzy Koźle. Zapewne rozwój polskiej akcji powstańczej przerwał komunikację. Dlatego mjr Hundt wysłał dwóch oficerów po rozkazy. Jednego na Śląsk w stronę Wrocławia, drugiego w kierunku na północ z listem do Fryderyka Wilhelma III. Jednak pruski major nie mogąc doczekać się na powrót wysłanników, zapewne na wieść o sukcesach wojennych Francuzów, 12 listopada, wraz z garnizonem pruskim stacjonującym normalnie w oddalonej od twierdzy o 2–3 kilometry Starej Częstochowie, zamknął się w klasztorze, do tej pory wolnym od większych jednostek pruskich. W twierdzy utrzymywano jedynie zapasy żywności, prochu i kul⁷. W tym czasie, jak wynika listów marszałka Davouta, pruski oficer wysłany z Częstochowy przyjechał do Kalisza by zorientować się w sytuacji, nie wiedząc o opanowaniu miasta dzień wcześniej przez powstańców. Tutaj go zatrzymano, a następnie wysłany został do Poznania, gdzie 14 listopada przesłuchał go sam marszałek. Inna wersja mówi o zatrzymaniu tegoż oficera przez chłopów z okolic Kalisza, którzy odstawili go przed oblicze nowych władz powstańczych w mieście. Już w Poznaniu, w trakcie rozmowy z marszałkiem, oficer ujawnił słabość obrony pruskiej w Częstochowie i niepewność dowódcy twierdzy, który w liście do Fryderyka Wilhelma III pytał,

Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815, wyd. R. Bielecki, A. Tyszka, Kraków 1984, t. 1, s. 136–137.

⁶ J.H. Dąbrowski do Napoleona z 15 XI 1806 r. z Poznania, [w:] *Dał nam przykład...*, t. 1, s. 137.

⁷ E. Höpfner, *Der Krieg...*, s. 53. Por. A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński...*, s. 176–177.

jak w aktualnych okolicznościach powinien postępować w kwestii obrony i jak zabezpieczyć zgromadzone w klasztorze skarby. Na tej podstawie marsz. Davout, chcąc zmanifestować obecność wojsk francuskich we wschodnich rubieżach państwa pruskiego i dostrzegając strategiczną rolę twierdzy na tym obszarze, ale myśląc także o przechowywanych w Częstochowie skarbach, które mogły zostać wywiezione przez Prusaków, zdecydował o wysłaniu pod Częstochowę oddziału kawalerii francuskiej. Marszałek przekonany był o wielkiej wartości skarbu, ale w oficjalnej korespondencji pisał jedynie o chęci zabezpieczenia i inwentaryzacji skarbcza. Trudno jednak uwierzyć w zapewnienia Aleksandra Achmatowicza, że to wyłącznie chęć zagarnięcia skarbcza była głównym motywem działania marszałka⁸.

Marszałek Davout nie przeceniał militarnych walorów twierdzy, pisząc o czterech bastionach otaczających klasztor, ale pamiętał o jej strategicznej wadze przywołując wydarzenia z czasów wojen Karola XII i bezskuteczne oblężenie rosyjskie z czasów konfederacji barskiej. Klemens Kołaczkowski parę lat później pozostawił obraz Jasnej Góry: „Twierdza Częstochowa składała się wówczas z czterech bastionowych frontów w kwadrat o stu sążniach i małego półksiężycy przed bramą; wały odziane były murem na dwadzieścia pięć stóp wysokości, rów był głęboki i dość szeroki, lecz naprzeciw skarpy nie umurowana. Sklepy klasztorne i niektóre mniejsze kazamaty pod wałami służyły do przechowywania żywności i amunicji. Twierdza, obejmująca klasztor Jasno-Górski, leży na wzgórzu panującym nad całą okolicą”. Wieża klasztoru pozwalała na obserwacje terenu w promieniu czterech mil. Co ciekawe, jeszcze wówczas istniały ślady oszańcowań obozu Kazimierza Pułaskiego⁹. Stan twierdzy, ze względu na jej położenie blisko granicy z posiadłościami Habsburgów, interesował bardzo kolejnych wysokich urzędników pruskich wizytujących klasztor, na przykład

⁸ L.N. Davout do A. Berthiera z 14 i 23 XI 1806 r., [w:] *Correspondance du Maréchal Davout (1801–1815)*, wyd. Ch. Mazade, Paris 1885, t. 1 s. 331–332, 353; *Marshal Louis Davout and His 3rd Corps. Combat journal of operations 1805–1807*, wyd. S. Bowden, [m.w.n.] 2006, s. 106–108. Por. A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński...*, s. 177–179; W. Kęder, *Jasna Góra...*, s. 188–189.

⁹ K. Kołaczkowski, *Wspomnienia Jenerala [...]*, Kraków 1897, t. 1, s. 65. Ostatnie prace remontowe prowadzono jeszcze w czasach Rzeczypospolitej. W latach 1773–1783 przeprowadzono generalny remont twierdzy, w latach 1784–1788 przebudowano przedpiersia ziemne (parapety) na liniach ogniowych bastionów i kurtyn, a w 1789 r. sporządzono perspektywiczne plany przebudowy twierdzy. W latach 1789–1792 przeprowadzono jeszcze regulację rowów fortecznych, a w 1792 r. płk Karol Sierakowski podjął decyzję o wzmocnieniu twierdzy rawelinami.

w 1805 r. Ottona Karla von Vossa¹⁰. O swoim przedsięwzięciu marsz. Davout poinformował już 15 listopada dowodzącego na Śląsku IX Korpusem księcia Hieronima Bonaparte. Kilka dni później pisał również do majora generalnego (szefa sztabu Wielkiej Armii), którego wcześniej o zamiarach marszałka powiadomił sam generał Dąbrowski, pisząc do Aleksandre`a Berthiera, że oddział kawalerii francuskiej z 200 Polakami pospiesznie uzbrojonymi udał się ku Częstochowie, zamierzając zaskoczyć tą fortecę. Davout zdawał sobie sprawę, że zajęcie twierdzy przy granicy z posiadłościami Habsburgów i wybuch polskiego powstania na południowo-wschodnich rubieżach państwa pruskiego, odcinała śląski teatr działań wojennych, na którym w twierdzach rozlokowano blisko trzydziestotysięczne oddziały pruskie, od głównego obszaru operacji wojennych na Mazowszu i w Prusach Wschodnich, na który wkroczyć zamierzał nowy przeciwnik Francji – armia rosyjska. Wierzył przy tym, że nieliczny oddział jazdy francuskiej, który przecież nie był siłą zdolną zdobyć twierdzę, wykorzystując przerażenie przeciwnika zmusi do kapitulacji, albo ewakuacji – jak sam to oceniał – kilku inwalidów i rekrutów. Ówczesne doświadczenia Francuzów, jak akcja generała Antoine Charlesa Lasalle`a pod Szczecinem, mogły skłaniać do takiego optymizmu¹¹.

Oddziałem wysłanym w kierunku Częstochowy było stu szaserów z 12. pułku strzelców konnych dowodzonego przez płk. Claude-Raymond Guyona, a wchodzących w skład brygady lekkiej jazdy (w składzie 1., 2. i 12. pułków strzelców konnych pod dowództwem gen. bryg. Vialannes`a) w składzie III Korpusu Wielkiej Armii pod wodzą marsz. Davouta. Dowództwo nad wydzielonym oddziałem objął szef szwadronu Jean-Louis-Charles-Victor Geusnon-Deschamps. Oficer ten urodził się 6 lutego 1763 r. w Bricquebec (Manche) i dopiero jako 24-latek (w 1787 r.) rozpoczął służbę jako ochotnik w regimencie Chasseurs de Normandie. W czasie rewolucji w 1791 r. przeszedł do 11. pułku strzelców konnych, w którym awansował na brygadiera, sierżanta, a w końcu w 1793 r. na podporucznika. Dość szybko został adiutantem generałów

¹⁰ *Acta Congregationis S-ti Pauli 1797–1807*, Archiwum Jasnej Góry [dalej AJG], sygn. 579, s. 276.

¹¹ *L.N. Davout do H. Bonaparte z 15 XI 1806 r. z Poznania i do A. Berthiera z 21 XI 1806 r. z Sompolna*, [w:] *Correspondance...*, t. 1, s. 340, 350. O ruchach wojsk rosyjskich: *L.N. Davout do Napoleona z 18 XI 1806 r. i do H. Bonaparte*, s. 343–345; *J.H. Dąbrowski do A. Berthiera z 19 XI 1806 r. z Poznania*, [w:] *Dał nam przykład...*, t. 1, s. 141–142.

Kleina i Marceau w armiach Ardenów oraz Sambry i Mozy, a w 1794 r. wyróżnił się pod Koblencją. Jego karierę wojskową przerwała jednak niewola na przełomie 1796–1797 r. W następnych latach, już jako kapitan i oficer sztabowy, służył w armiach Anglii i Włoch. W 1804 r. został szefem szwadronu w 12. pułku strzelców konnych, z którym walczył w kampaniach 1805 i 1806 r.¹². W ostatnich dniach Deschamps przesunął się ze swoim oddziałem w stronę Kalisza, obserwując działania Prusaków na Śląsku, na który właśnie wkroczyły pierwsze oddziały Wielkiej Armii. Wysłanemu pod dowództwem Deschamps do Częstochowy oddziałowi kawalerii francuskiej od 17 listopada towarzyszyło 150 insurgentów z Kalisza pod dowództwem Kacpra Miaskowskiego. Oficer ten urodzony w 1769 r. w Wielkopolsce już w wieku 17 lat (w 1786 r.) wstąpił do korpusu artylerii koronnej, awansując w 1791 r. do rangi podporucznika. Za zasługi w czasie powstania kościuszkowskiego otrzymał stopień kapitana i dowództwo kompanii. Powierzenie mu dowództwa oddziału polskiego wynikało zapewne z roli jaką odegrał w wyzwoleniu Kalisza w 1806 r.¹³.

Niezależnie od akcji francuskiej, w tym samym czasie działania wokół Częstochowy rozpoczęli miejscowi powstańcy, o czym ani dowództwo polskie, ani francuskie nie miało żadnych informacji. Insurgentów do działania zmobilizowały wieści o możliwości wywiezienia przez Prusaków skarbcza z Jasnej Góry do twierdzy w Koźlu. Polecenie takie przeorowi o. Gaudentemu Olkowskiemu wydał w imieniu dyrekcji kamery kreisrat piotrkowski Dietrich, żądając zapakowania skarbcza i przetransportowania go do wspomnianej śląskiej twierdzy. O zamiarze tym poinformowany był także mjr Hundt, któremu jednak przeor odmówił wykonania polecenia, zasłaniając się koniecznością uzyskania zgody zakonnych władz zwierzchnich. Wysłał nawet o. Andrzeja Czechowicza z listem informującym o poleceniu Dietricha do prowincjała zakonu paulinów o. Mateusza Lubojeńskiego przebywającego w Dzietrznikach, wsi popaulińskiej, w której gospodarował po wydzierżawieniu jej od władz pruskich. Mimo, że od klasztoru dzieliło przełożonego zaledwie 50 kilometrów, o. Lubojeński, zapewne grając na zwłokę, przez tydzień nie udzielił w tej sprawie odpowiedzi. Prowincjał

¹² B Quintin, *Dictionnaire des Colonels de Napoleon*, Paris 1996.

¹³ *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, oprac.: M. Machynia. Cz. Srzednicki, Kraków 1999, t. 1, cz. 2, s. 56, cz. 4 s. 142.

powiadomił natomiast o pruskich zakusach dowódcę polskich powstańców w Kępnie – Wojciecha Żeromskiego, który przesłał informację o zamiarach Prusaków do Kalisza. Prowincjał poprosił też swego sąsiada Rubachę „aby jechał w sieradzkie, gdzie powstanie narodu polskiego już nastąpiło”, uzyskać wsparcie w obronie skarbów jasnogórskich¹⁴. Informacja ta nie miała oczywiście wpływu na wcześniejszą decyzję o wysłaniu pod twierdzę oddziału francusko-polskiego, choć w przywołanym *Opisaniu* znalazło się stwierdzenie, że to interwencja prowincjała spowodowała atak francuski na twierdzę.

Akcja prowincjała przyniosła jednak inny skutek. „Stało się, że publiczny odgłos zrobiony zaczął kupić obywateli i pospólstwo około fortecy”. W tym samym czasie na czele akcji obrony skarbcza jasnogórskiego stanął szlachcic z okolic Częstochowy Michał Pruszek, do którego już 13 listopada dotarła odezwa Józefa Wybickiego i Jana Henryka Dąbrowskiego wydana w Berlinie, i który postanowił uniemożliwić zamiary pruskie. Pruszek, herbu Leliwa, był to zamożny ziemianin, właściciel Żurawia, a później Potoku, podobno posiadający doświadczenie wojskowe, być może wyniesione z armii fryderycjańskiej, na co wskazywałoby jego pomorskie pochodzenie¹⁵. Jak raportował Pruszek: „Dnia 15 zwołałem 500 gospodarzy moich: włościan, dzierżawców i oficjalistów, z których największa liczba w wojsku polskim służyła. Na czele ich udałem się do kościoła mojego parafialnego, gdzie przy największej solenności i Te Deum – owa proklamacja ogłoszoną została. Dnia tegoż ruszyłem z tą gromadką na obsadzenie największych wsiów Częstochowy dla zabrania fur, gdyby transport tych rzeczy [skarbów – D.N.] rekwizycję uczyniono. Ludzie ci uzbrojeni w kosy obosieczne i piki dopełnili najgorliwiej tego obowiązku”. W tym czasie Pruszek na czele 12 kawalerzystów, bowiem reszta pozostała przy chłopach, patrolował wokół klasztoru, uważając czy nieprzyjaciel nie zdecyduje się na wycieczkę.

¹⁴ *Acta Congregationis...*, AJG, sygn. 759, s. 315. Por. *Diariusz wojska francuskiego na Jasnej Górze r. 1806*, AJG, sygn. 544, s. 9 i nn.; *List o. M. Lubojeńskiego do Komisji Rządzącej z 18 IX 1807*, AJG, sygn. 759, s. 323–325; *Opisanie jaka staranność była w roku 1806 w dniach miesiąca listopada około skarbcza jasnogórskiego*, AJG, sygn. 759, s. 349–354; A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński...*, s. 177; D. Złotkowski, *Jasna Góra...*, s. 47–51.

¹⁵ *Opisanie jaka staranność była w roku 1806...*, s. 349–354. Brak nazwiska Pruszaka w spisach oficerów. Ojcem Michała Pruszaka był Józef Andrzej, ożeniony z Perpetuą Trembecką, syn kasztelana gdańskiego Józefa Bernarda. Braćmi byli: Aleksander-Paweł, jeden z najbogatszych ziemian na Mazowszu i Antoni Pruszek z Żalną herbu Leliwa (1783–1867) oficer pułku Sułkowskiego, a potem ułanów Legii Nadwiślańskiej. Siostrą była Justyna zamężna z Józefem Leskim (zm. 1831 r.), który jako szwagier dziedziczył po Michale. Michał Pruszek był też właścicielem pałacu Jabłonowskich na placu Teatralnym w Warszawie.

Do działania przystąpił dopiero w nocy 17 listopada, wpadając do Częstochowy (Stara Częstochowa), gdzie do niewoli wziął 20 osobową placówkę pruską. Na tę akcję zareagował komendant Hundt, który nad ranem wysłał 80-osobowy oddział pod dowództwem mjr. Tschepe (błędnie Schoeppe u J. Staszewskiego), w celu odbicia miasta i jeńców. Doszło do starcia, w czasie którego zagrzmiały nawet armaty z twierdzy, ale to ostatecznie Prusak został panem placu boju. Jak pisał o postawie pruskich żołnierzy: „Widać było, iż Polacy w mundurach pruskich strzelali i że ich chęcią nie było szczerze przeciwko nam walczyć”. Prusak nie dysponował jednak siłami, pozwalającymi na skuteczne działania przeciw twierdzy jasnogórskiej. Dla tego po tych walkach polski dowódca nawiązał korespondencję z komendantem pruskim proponując rokowania, których termin wyznaczono na 20 listopada. Podobno pruski oficer skłaniał się do kapitulacji, co potwierdza opinię marsz. Davouta o słabym duchu komendanta. Podobno w tym czasie do odejścia z twierdzy w kierunku Koźła namawiał mjr. Hundt dowodzący muszkietierami oficer Maschkow. Pruski komendant nie chciał się jednak przebijając przez nierozpoznane otaczające go siły insurgentów. Natomiast Prusak chcąc uzmysłwić Hundtowi zagrożenie ze strony sił polskich, postanowił powiększyć swój oddział o szlachtę z najbliższej okolicy. Jak sam pisał, 18 listopada ruszył do Żarek do Męcińskich „by ściągnąć do tego zamiaru obywateli”. Tam następnego dnia rano otrzymał informację „przez moją zostawioną komendę, iż Francuzi się posuwają”, na wieść o czym w ciągu 4 godzin przebywając 5 mil, stawił się w Częstochowie¹⁶.

Sytuację pod twierdzą zmieniło już wtedy przybycie oddziału Deschamps'a. Według raportu kpt. Miaskowskiego dla gen. Dąbrowskiego siły pruskie w twierdzy czterokrotnie przewyższały zbliżający się oddział francusko-polski i liczyły 1000 żołnierzy i 26 dział. Faktycznie mjr Hundt dysponował: III batalionem muszkieterskim 42. regimentu gen. Franza Heinricha Christiana von Ploetza, w składzie 13 oficerów i 472 żołnierzy (dwa pozostałe bataliony regimentu stacjonowały w Warszawie) oraz 2. południowopruską kompanią weteranów, liczącą ok. 100 żołnierzy (łącznie więc: 14 oficerów i ponad 550

¹⁶ J. Staszewski, *Kaliski wysiłek...*, s. 9; J. Wąsicki, *Powstanie 1806 r. w Wielkopolsce*, Poznań 1958, s. 56–57; A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński...*, s. 180; E. Höpfner, *Der Krieg...*, s. 53.

podoficerów i szeregowych), a także 24 działami: 3-, 6- i 12-funtowymi, z których większość była w złym stanie. Oddziały polskie i francuskie dotarły pod twierdzę 18 listopada wieczorem natychmiast otaczając klasztor. Przybyłych przywitała artyleria twierdzy, nie czyniąc swoimi salwami większych szkód. Ranny został tylko jeden z przywołanych pod twierdzę okolicznych chłopów. Być może także wtedy lekko raniony został szef szwadronu Deschamps. Świadczy o tym stan jego służby, odnotowujący ranę pod Częstochową. Najprawdopodobniej nastąpiło to podczas objazdu twierdzy, kiedy Francuz był najbardziej narażony na ostrzał. Wniosek z rozpoznania musiał być jeden: 250 francuskich szaserów i polskich powstańców (wielkość oddziału szacowana jest też na 150 Francuzów i 200 Polaków), wspartych nawet kilkoma stekami miejscowych insurgentów, nie było w stanie zdobyć nawet nie najlepiej opatrzonej twierdzy¹⁷.

W tej sytuacji, jak wynika z raportu Kacpra Miaskowskiego, działania rozpoczął francuski dowódca, który zdecydował się na wzięcie twierdzy podstępem. Z nadejściem nocy Deschamps nakazał – wykorzystując miejscowych chłopów, których ściągnął wcześniej Prusak, a którymi kierował teraz Miaskowski – rozpalić wokół twierdzy wielkie ogniska, oznajmiające przybycie znaczących sił francuskich. Prusak, który sam nie brał udziału w tej akcji pisał: „komenda moja jednak była pomocną, ile rozłożyła ogień wokół, przez który nieprzyjaciel wnosząc, wielki obóz podstąpił [...]”. Ogień rozlokowano w taki sposób by zasugerować garnizonowi pruskiemu obecność zarówno artylerii, jak i piechoty francuskiej. Co więcej, jak wynika z listu marsz. Davouta z 27 listopada, na polecenie Deschamps, część spieszonych kawalerzystów założyła czerwone epolety i także kity do kapeluszy, sugerując obserwatorom pruskim obecność pod twierdzą francuskich grenadierów. W świetle znanych źródeł upadają opowieści, jak próbowano wystraszyć załogę pruską mało prawdopodobną obecnością samego cesarza Napoleona, co miały sugerować wznoszone okrzyki „Vive l’empereur”, czy galopady oficerów ordynansowych wokół twierdzy. Wystarczyły dotychczasowe działania Polaków i Francuzów, by zniechęcić Prusaków do oporu. O godzinie 7 rano 19 listopada Kacper Miaskowski na polecenie francuskiego dowódcy udał się do pruskiego

¹⁷ *Acta Congregationis...*, AJG, sygn. 759, s. 315–316

komendanta twierdzy. Major Hundt – jak później raportował Miaskowski – był „tak przerażony naszym wybiegiem”, że zgodził się natychmiast kapitulować. Akt kapitulacji przewidywał w artykule 1., że twierdza częstochowska będzie wydana wojsku francuskiemu w takim stanie, w jakim się teraz znajduje. Artykuł 2. przewidywał, że załoga pruska opuści twierdzę z honorami wojskowymi, broń złoży dopiero na stoku, a do niewoli trafi do Francji. W artykule 3. zastrzeżono jednak, że dowódca twierdzy i oficerowie będąc jeńcami wojennymi, z prawem noszenia szpad i z bagażami mogą udać się gdzie chcą, przyrzekłszy jedynie, że nie będą służyć przeciwko Francji i jej sprzymierzeńcom. Oficerowie Polacy mieli jednak prawo wstąpienia do Wojska Polskiego, co gwarantował artykuł 4. Oficerowie chcący opuścić twierdzę mieli zagwarantowaną straż chroniącą ich aż do forpoczt nieprzyjaciela przed ponownym zatrzymaniem (artykuł 5.). W ostatnim 6. artykule zastrzegano, że kasy wojskowe i inne kasy należące do króla pruskiego należało wydać wojsku francuskiemu¹⁸.

Na służbę polską ze składu garnizonu wstąpiło 60 żołnierzy. Resztę żołnierzy pruskich skierowano przez Kalisz do Poznania. Oficerowie wyjechali, a sam mjr Hundt wkrótce zmarł. Do dziś w Muzeum Wojska Polskiego, przechowuje się grot sztandaru pruskiego zdobytego w Częstochowie. W twierdzy przejęto też 500 karabinów w dobrym stanie, 24 działa, 296 kwintali prochu, ale część w złym stanie, oraz spore zapasy żywności, w tym 100 ton mąki. (Staszewski podaje, że było to 760 karabinów i 226 cetnarów prochu, żywność w tym mąka, ale brak było pieniędzy, ponieważ garnizon od czasu przecięcia komunikacji był niepłatny). Polacy i Francuzi weszli do twierdzy w południe, by objąć ją w posiadanie w imieniu cesarza Francuzów. Miaskowski, jak donosił gen. Dąbrowskiemu, mianował nowym komendantem twierdzy Stanisława Wosińskiego, byłego kapitana strzelców polskich. Był to oficer mu znany i zasłużony – jak twierdził Miaskowski – w ostatniej wojnie z Rosjanami, czyli w insurekcji z 1794 r. Nie wiemy czy przybył do Częstochowy z Miaskowskim, czy pochodził z okolicy klasztoru. Pierwszą załogę twierdzy stanowiła 100-osobowa kompania sformowana z 60 byłych żołnierzy pruskich uzupełnionych kilkudziesięcioma

¹⁸ Umowa poddania małej twierdzy Częstochowskiej: J. Staszewski, *Kaliski wysilek...*, s. 9; A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński...*, s. 182. E. Höpfner zmyślał, twierdząc, że Hundt poddał twierdzę dopiero po zjedzeniu zapasów. Zob.: E. Höpfner, *Der Krieg...*, s. 54.

insurgentami. W pierwszych chwilach władze w mieście przejęli panowie Waldgen (Waldgon) i Piotr Bagniewski, znani z zapału i patriotyzmu¹⁹.

O nastrojach ludności Miaskowski pisał: „Obywatele tejże okolicy z radością nas przyjęli. Złożyli dzięki Bogu w tutejszym kościele. Gotowi są na ofiary dla odzyskania Ojczyzny i z pomiędzy nich dla urządzenia tutejszego powiatu złożyłem komisję”. Ostateczny jej skład to: baron de Waldgon, Stanisław Jeziorkowski i ksiądz Jasiński. Michałowi Prusakowi, który zebrał już oddział 100 konnych wydano instrukcję, „Nad granicą cesarską patrole często robić”. Działania w okolicach Częstochowy zbliżały bowiem wojska francuskie do granicy monarchii habsburskiej, w której obywatele dawnej Rzeczypospolitej z nadzieją spoglądali na rozwijającą się akcję powstańczą i organizację wojsk polskich. Jak pisał gen. Dąbrowski, komentując do marsz. Berthiera fakt przybycia do Poznania deputowanych z *Polski austriackiej*: „Mało jest oddziałów austriackich, mieszkańcy płoną z niecierpliwości, by walczyć o wspólną z nami sprawę”. Prusakowi polecano również „Kariery i sztafety pruskie i moskiewskie przejmować i takowe natychmiast do najwyższej komisji kaliskiej, lub do głównej kwatery JW. Generała Dąbrowskiego odsyłać”. Tam też miano odsyłać złapanych szpiegów. Cały czas Prusak miał „Pilnie się dowiadywać o obrotach nieprzyjacielskich i o onych donosić”, pamiętając też by „Rozproszonych wojskowych Polaków starać się zachęcać do wejścia na służbę polską”. Tą drogą Prusak miał zapewne zabiegać – zgodnie z zaleceniem Miaskowskiego – o powiększenie swojego oddziału i dbać o jego karność i dyscyplinę. Wszystko to działo się w wielkim tempie i nie zawsze w najlepszej atmosferze, skoro w korespondencji Miaskowskiego znajdujemy takie skargi: „Mam tu wiele pracy i nie ukontentowania, bom trafił gdzie wszyscy obywatele chcą rządzić i wskrzesić anarchię. Gdzie w niewolę wzięty garnizon niepłatny – kompania litości wzywających bez opatrzenia pruskich niewolników, uformowanie jakiegokolwiek siły wojskowej wymaga największej czynności”²⁰.

W tym czasie kolejne decyzje w sprawie świeżo uzyskanej twierdzy

¹⁹ Raport K. Miaskowskiego dla J.H. Dąbrowskiego z 19 XI 1806 r., [w:] *Dał nam przykład...*, t. 1, s. 142; *L.N. Davout do A. Berthiera z 27 XI 1806 r. z Żychlina*, [w:] *Correspondance...*, t. 1, s. 356–358; J. Staszewski, *Kaliski wysilek...*, s. 10.

²⁰ J. Staszewski, *Kaliski wysilek...*, 16; *J.H. Dąbrowski do A. Berthiera z 19 listopada 1806 r. z Poznania*, [w:] *Dał nam przykład...*, t. 1, s. 141–142.

podjął marsz. Davout, obawiający się o jej bezpieczeństwo. Już 21 listopada zdecydował o wysłaniu tymczasowo do twierdzy reszty 12. pułku strzelców konnych ze jego dowódcą i nowym komendantem fortecy płk. Guyon`em, który miał razem z polskimi insurgentami stanowić załogę do czasu przybycia piechoty. Pułkownik urodzony 1773 r. był zaprawionym w bojach żołnierzem z czasów rewolucji. Walczył między innymi w składzie armii Wschód pod Abukirem, a swoim regimentem dowodził od 24 marca 1805 r. już w kolejnej kampanii. Nowej załodze Davout nakazał gromadzić żywność i furaz, natomiast po batalion piechoty marszałek skierował wezwanie do rozpoczynającego operacje wojenne na Śląsku IX Korpusu. Ponieważ wiązało się to z wynikającą z okoliczności zwłoką, na razie marszałek wysłał rozkaz do Kalisza, by dwie–trzy kompanie świeżo sformowanych tam wojsk polskich przemieściły się do Częstochowy, gdzie wyposażono by je w zdobyte karabiny, i gdzie pozostałyby jako tymczasowy garnizon²¹.

Informacja o zdobyciu twierdzy ukazała się w 34. Biuletynie Wielkiej Armii z 23 listopada 1806 r., w który z lekką przesadą pisano, że 800-osobowy batalion pruski stanowiący załogę fortecy w Częstochowie, już 18 listopada (błąd) kapitulował przed 150 szaserami z 2. regimentu (błąd), połączonych z 300 polskimi konfederatami. Garnizon poszedł do niewoli, a w ręce zdobywców dostały się znaczne zapasy²². Wiadomość o zdobyciu Częstochowy wydrukowała też „Gazeta Poznańska”, zamieszczając opis zdobycia twierdzy sporządzony przez kpt. Miaskowskiego dla gen. Dąbrowskiego²³. Marszałek Davout docenił działania szefa szwadronu Deschamps, które przypominały wyczyn huzarów francuskich pod wodzą gen. Lasalle`a pod Szczecinem, zaproponował by awansować dzielnego oficera na pułkownika. Wtedy nie zrealizowano tego zamiaru. Dopiero dwa dni po bitwie pod Iławą 10 lutego 1807 r. otrzymał on rangę majora pułku. Natomiast na szlify pułkownika przyszło Deschampsowi poczekać aż do 14 października 1811 r., kiedy objął dowództwo 4. pułku szwoleżerów–lansjerów²⁴.

²¹ *L.N. Davout do A. Berthiera z 21 XI z Sompolna, 27 XI z Żychlina i 1 XII 1806 r. z Warszawy, [w:] Correspondance..., t. 1 s. 350, 356–358, 360.*

²² *Correspondance de Napoléon I-er, publiée par ordre de l'Empereur Napoléon III, Paris 1857–1870, t. 13 s. 566.*

²³ Dodatek do „Gazeta Poznańska” nr 97 z 22 XI 1806 r.

²⁴ *L.N. Davout do A. Berthiera z 27 XI 1806 r. z Żychlina, [w:] Correspondance..., t. 1 s. 358.*

Zdobycie twierdzy pozwoliło wysłać podjazd, który rozpoznałby zaplecze sił pruskich broniących Śląska. Na drogę w kierunku Koźła ruszyło około 20 szaserów z 12. pułku, w towarzystwie kilku polskich insurgentów. Jak relacjonował Davout, jednym z celów oddziału było zajęcie słabo zabezpieczonej kasy królewskiej w Tarnowskich Górach, o której istnieniu Francuzi dowiedzieli się od polskich sprzymierzeńców. Oddział francuski pojawił się w mieście 21 listopada 1806 r. Było to 25 szaserów porucznika Duregarda w towarzystwie 3 polskich oficerów. Na prowiant dla żołnierzy miasto wydało 65 talarów. Według informacji miejskich, Francuzi nie zabrali pruskiej kasy, ponieważ ta została ukryta. Inną wersję podawał marsz. Davout, który pisał o rekwizycji kasy, a następnie jej porzuceniu przez strzelców konnych, by uchronić się przed stratą ludzi, kiedy zorientowali się, że ściga ich aż 400 huzarów pruskich. Informacja ta wydaje się nieprawdziwa, tak jak przesadzona jest liczba jazdy pruskiej działającej na tym terenie. Natomiast, jak wynika z papierów miejskich, francuscy szaserzy zarekwirowali 75 butelek węgierskiego wina i 22 łokcie sukna, a urzędnikowi górniczemu 2 konie warte 80 talarów, zostawiając w zamian dwa marne wierzchowce²⁵. Zdobycie twierdzy jasnogórskiej i podjazd wysłany na Śląsk miał ogromne znaczenie strategiczne, przecinano bowiem komunikację sił pruskich rozlokowanych w twierdzach tej prowincji z obszarami, na które wkroczyć miały wojska Aleksandra I, nowego sprzymierzeńca Fryderyka Wilhelma III w wojnie przeciwko Napoleonowi. Dlatego cesarz Francuzów docenił wagę przedsięwzięcia uwiecznionego zdobyciem twierdzy jasnogórskiej.

Przejęcie przez Francuzów twierdzy częstochowskiej zrodziło także problem zabezpieczenia znajdujących się w skarbcu jasnogórskim precjozów, nad którymi kontrolę postanowił przejąć marsz. Davout, choć zdawał sobie sprawę z rangi Jasnej Góry, jako miejsca kultu²⁶. W liście z 27 listopada marszałek zapewniał, że nakazał pozostawić skarbiec na miejscu, do dalszych decyzji, przeprowadzając na razie jego inwentaryzację. Faktycznie jednak Davout wcześniej wysłał rozkaz przewiezienia skarbcza do Poznania, a Deschamps od razu zażądał

²⁵ L.N. Davout do A. Berthiera z 27 XI 1806 r. z Żychlina, [w:] *Correspondance...*, t. 1, s. 356–358. Por. *Historia Tarnowski Gór*, red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000, s. 145–146.

²⁶ *Opisanie jaka staranność była w roku 1806...*, s. 349–354; L.N. Davouta do a. Berthiera z 27 XI 1806 r. z Żychlina, [w:] *Correspondance...*, t. 1, s. 356–358.

wydania skarbcza, przedstawiając rozkaz swojego bezpośredniego przełożonego płk. Guyona. Zgromadzone przedmioty traktowano jako zdobycz wojenną, którą należało zabezpieczyć przed ewentualnym napadem Prusaków i wywieźć do Poznania. Wszelkie przełożenia ze strony przeora Olkowskiego nie odnosiły skutku, choć tłumaczył on, „że tu jest miejsce bezpieczne, że Prusacy i Moskale nie ważyli się ruszać rzeczy Bogu oddanych, wszystkie te i podobne ekskuzy nie potrafiły tych zmiękczyć, którzy nosili oręż zwycięski i którzy chlubili się niezwykłymi. Nie przyjmowano żadnej ekskuzy, owszem nalegano, aby im jak najprędzej skarbiec żądany wydano”²⁷.

Paulini, kiedy uświadomili sobie, że nie zdołają zapobiec wywiezieniu zawartości skarbcza, postanowili wysłać delegację do samego Napoleona. W drogę miał wyruszyć przeor Olkowski, a Deschamps zgodził się poczekać z działaniami na decyzję cesarza. Wydając paszport wyraził jednak nadzieję, że za zwłokę otrzyma jakiś kosztowny prezent ze skarbcza i „obrał sobie na sukience Matki Bożej dwa kosztowne kamienie, jeden diamentowy, a drugi topaz żółty palony w ogniu, mający szerokości do dwóch cali na kształt serca”. Szef szwadronu jeszcze kilkakrotnie straszył Paulinów pakowaniem skarbcza i wymuszał kosztowne prezenty. Na przykład 22 listopada Deschamps „odebrał zlecenie od swojej komendy, żeby natychmiast rzeczy będące na skarbcu spakował i one wywiózł”. Pod nieobecność przeora o. zakrystian Czechowicz, ksiądz prałat Jasiński, komisarz powiatu częstochowskiego i Kacper Miaskowski, towarzyszący Deschampsowi w skarbcu, postanowili dać mu kolejną łapówkę – kielich złoty i brylant, by powstrzymać go od wykonania rozkazu. Przy wydarzeniach tych asystował już wysłany specjalnie przez władze w Kaliszu, by dopilnować nienaruszalności skarbcza Wojciech Żeromski, który zabrał klucze i opieczętował jego drzwi. Kosztowności zażądał także świeżo przybyły do klasztoru pułkownik Guyon, który wizytował skarbiec i polecił swojemu oficerowi kapitanowi Dessau, aby zrobił listę najkosztowniejszych precjozów i je zapakował w przywiezione z miasteczka kufry i skrzynie. Sam zaś zawłaszczył kilka cennych przedmiotów, m.in.: brylant z sukienki, lustro koralowe, medal złoty dar od króla pruskiego oraz dwie oprawiane w cenne

²⁷ *Acta Congregationis...*, s. 316; A. Achmatowicz. *Epizod napoleoński...*, s. 184.

kamienie karabele. Żeromski próbował ratować co cenniejsze precjoza, a kiedy zauważył zainteresowanie kapitana Dessau kosztowną monstrancją, którą zdobył cenny brylant, sam zapakował ją w futerał i opatrzył pieczęcią. Nie uniknięto zapakowania większości cennych przedmiotów: kap, kielichów, krzyży, ornatów, sukienek, itp., spisanych przez księdza Jasińskiego i o. Grzegorza Suchańskiego. Francuski kapitan zabrał jeszcze srebrną trąbę zdobytą przez Jana III na Turkach jako prezent płk. Guyon dla marsz. Davouta. Natomiast Żeromski przed swoim odjazdem 28 listopada, próbując przeciwdziałać kolejnym grabieżą, pozostawił kartkę, która miała być umieszczona na drzwiach „Skarbiec ten jest zostawiony na imię cesarza Napoleona”²⁸.

W czasie podróży do cesarza Francuzów przeorowi, który wyruszył popołudniu 20 listopada, towarzyszył świeżo mianowany komisarzem lełowskim Piotr Bagniewski, jako znający dobrze język francuski. Jego zadaniem było także złożenie hołdu w imieniu obywateli wyzwolonych ziem cesarzowi Francuzów. Przygotowano dla Napoleona specjalne dary „puszkę agatową, środkiem wyłożoną z takimże nakryciem. Ta puszka czyli puchar nie tylko osobliwszą sztuką, że jest rzadkiej wielkości, ale że jest zostawiona na skarbcu od Jana Sobieskiego, króla polskiego, który go zdobył pod Wiedniem na Turkach zwyciężonych”. Misję te powstrzymał jednak prowincjał o. Lubojeński, do którego do Dzieztrznik 22 listopada wstąpił po drodze przeor klasztoru. Prowincjał postanowił bowiem wszelkie działania uzgodnić z nowymi władzami polskimi w Kaliszu i tam udał się wraz z komisarzem Bagniewskim. Piotr Bieliński prezes Komisji zaproponował udanie się z prośbą o interwencję do Józefa Wybickiego, który właśnie jechał do miasta by wspomóc organizację władz departamentu. Do spotkania doszło 23 listopada w Chocz, a Wybicki po wysłuchaniu sprawozdania, że „Francuz pułkownik chce zabierać skarby, które do 10 tysięcy złotych szacuje” zaproponował by o interwencję poprosić gen. Dąbrowskiego, który „temu łupiestwu zapobieży”. Ojca Lubojeńskiego Wybicki zaopatrzył w list do generała i zasugerował by zwrócić się w tej kwestii także do komisarza francuskiego w Poznaniu Etienne`a Vincenta, ale przede wszystkim do Napoleona. Sam w liście do Dąbrowskiego pisał: „jestem pewien że p. Davout, powiadomiony

²⁸ *Acta Congregationis...*, s. 317–319; A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński...*, s. 186.

przez was o nowinach udzielonych Jego Cesarskiej Mości zmieni zdanie”. Apelował przy tym „Ratuj generale, te całe nasze skarby starożytności”²⁹.

Generał Dąbrowski – który już wcześniej podjął się interwencji – tłumacząc wagę klasztoru marsz. Berthierowi pisał: „Częstochowa może być przyrównana do Notre-Dame de Lorette ze względu na skarby, jakie pobożność Polaków tam nagromadziła”, informował majora generalnego, że komisja departamentalna wysłała na jego polecenie komisarza do Częstochowy, którego zadaniem było przejęcie opieki nad skarbem NMPanny i nadzorowanie, by nic nie zginęło³⁰. Wieczorem 24 listopada o. Lubojeński z komisarzem Bagińskim szczęśliwie dotarli do Poznania i przedstawili następnego dnia sprawę Dąbrowskiemu, ofiarowując również bezcenny puchar. Generał interweniował u marszałka Davouta, który już 27 listopada informował majora generalnego, że „na upomnienie się” ludności, wyraził zgodę by skarbiec pozostał pod opieką jego dotychczasowych strażników. Nakazał również sporządzenie inwentarza. Generał napisał również do marszałka Joachima Murata informując go o losie skarbcza. W końcu sprawa trafiła do samego cesarza, a Dąbrowski pisał 28 listopada do o. Lubojeńskiego: „Mam honor uprzedzić W Pana, że Najjaśniejszy Imperator Napoleon, który wczoraj wieczór do Poznania przybył, na moją instancję, raczył dać rozkaz, aby skarby Najświętszej Panny Jasnogórskiej w Częstochowie, nie były tknięte lub gdzie indziej transportowane. Zechciej W Pan uprzedzać wszystkich obywateli i mieszkańców tamtejszych okolic o tej najwyższej łasce”. Misja w Poznaniu zakończyła się więc sukcesem. Lubojeński i Bagiński „odebrali pomyślną rezolucję, że wojsko francuskie zostawi skarbiec na swoim miejscu”³¹.

30 listopada 1806 r. nadszedł w końcu rozkaz o pozostawieniu skarbcza na miejscu. Ojca Czechowicza, szykującego się do mszy, powiadomił o tym płk Guyon, który przyszedł do zakrystii w towarzystwie oficerów francuskich, Kacpra Miaskowskiego i księdza Jasińskiego. Na rozkaz marsz. Davouta należało „rzeczy odpakować, zostawić one na miejscu i rejestr rzeczy kosztowniejszych

²⁹ *List o M. Lubojeńskiego do Komisji Rządzącej z 18 IX 1807 r.*, AJG, sygn. 759, s. 323–325; *Opisanie jaka staranność była w roku 1806...*, s. 349–354; *J. Wybicki do J. H. Dąbrowskiego z 23 XI 1806 r. z Czaczy* [Chocz – D.N.], [w:] *Archiwum Wybickiego...*, t. 2, s. 55. Staszewski błędnie podejrzewał, że to za sprawą K. Miaskowskiego Paulini wysłali delegację do generała Dąbrowskiego.

³⁰ *J.H. Dąbrowski do A. Berthiera z 21 XI 1806 r. z Poznania*, [w:] *Dał nam przykład...*, t. 1, s. 142.

³¹ *Acta Congregationis...*, s. 314; *Opisanie jaka staranność była w roku 1806...*, s. 349–354.

spisać, tenże onemu przesłać”. Spisać miano również vota i srebro z kaplicy matki Boskiej. Przy odpakowywaniu precjozów płk Guyon zabrał dla siebie koronę złotą Pana Jezusa, a szef szwadronu Deschamps „tabliczkę z kamienia as spisowego”. Pazerność Francuzów jak mógł powstrzymywał kpt. Miaskowski, któremu zakonnicy podziękowali podczas specjalnej mszy za „to, że się okazał gorliwym obrońcą honoru Matki Boskiej” i uratował wiele bezcennych przedmiotów, m.in. wielką perłę z sukienki – dar królewicza Jakuba Sobieskiego. Natomiast bezpowrotnie zaginął cenny perłowy szczyt od kapy. 2 grudnia do klasztoru powrócili przeor o. Olkowski oraz Piotr Bagiński. Przybył także konsyliarz Izby kaliskiej Taczanowski, w towarzystwie kpt. Władysława Dąbrowskiego, adiutanta generała. Nazajutrz dotarł tu także o. Lubojeński, w którego obecności wydano kpt. Dąbrowskiemu dla gen. Dąbrowskiego, o co ten prosił jeszcze w Poznaniu, dwie pochwy turkusami wysadzone, dary Jana III Sobieskiego i hetmana Jana Zamoyskiego. Generał zatrzymał także puszkę agatową, którą przywiózł o. Lubojeński³². Ostatecznie precjoza jasnogórskie zostały zinwentaryzowane, a drzwi do skarbcza opieczętowane. Zawisła na nich kartka z czyjego rozkazu skarbiec jest nietykalny. Klucz zabrał ze sobą komisarz Taczanowski. Napoleon zdawał sobie sprawę z przywiązania Polaków do katolicyzmu oraz roli Jasnej Góry. Dlatego w kolejnym 37. Biuletynie Wielkiej Armii, w którym przypomniano zdobycie Częstochowy, podkreślono: „Jest tam skarbiec drogocenny złożony z wielu drogocennych przedmiotów, jakie pobożni Polacy ofiarowali obrazowi Matki Boskiej, uznawanej za patronkę Polski. Skarbiec został wzięty pod sekwestr, ale cesarz rozkazał aby go zwrócono”³³. Ostatecznie Francuzi zagarnęli: szef szwadronu Deschamps – „diament kosztowny z sukienki Matki Boskiej”, „diament brylantowy z kapy perłowej i kielich złoty”, „karabele kosztowną i tabliczkę jaspisową”; płk Guyon – brylant z kapy, lustro koralowe, medal złoty, „karabele w złoto i kamienie kosztowne oprawną”, koronę złotą i pierścień; kpt. de Jean – diamenty z kapy, karabela i „trąba srebrna po Turkach”; kpt. Ortant – dwa kamienie z kapy. Do tego zginął wspomniany szczyt od kapy (pelikan z pereł wysadzany drogimi kamieniami). Jednak 4 grudnia na Jasnej

³² *Acta Congregationis...*, s. 320–321.

³³ *Correspondance de Napoléon...*, t. 14 s. 21.

Górze świętowano uroczystą rocznicę koronacji Napoleona. Odprawiono uroczystą mszę, z murów biły armaty, a w kazaniach wzywano obywatelstwo do czynu i wdzięczności dla Napoleona za to, że przedsięwziął wydzwignąć naród z niewoli. Pułkownik Guyon wydał zaś uroczysty obiad w oberży Pana Dymitrego w Starej Częstochowie, „tam wesoło spełniali toasty za zdrowie Napoleona przy biciu z armat na Jasnej Górze”³⁴.

Paulinom pozostała jeszcze jedna zgryzota, przedłużający się pobyt żołnierzy francuskich. Rozlokowali się oni w celach, w tym w celi prowincjała i przeora, zabrali im ich pościel. Ponadto „Musiał klasztor dostarczać kawy dla wszystkich, nawet dla prostych żołnierzy, wina co mogli wypić. Wódkę, likieru i chleba pszennego. Pieczenie na śniadanie im dawać. Stoły musiały być zawsze otwarte, a to przez cały przeciąg ich bytności na Jasnej Górze. Osiem beczek wina znajdującego się w piwnicy nie mogło ugasić ich pragnienia, musiano wziąć od kupca na kredyt kilkadziesiąt butelek, musieli nawet ks. ks. Swoich łóżek, swoich pościeli ustąpić”. Natomiast subprzeor Dominik Cybulski za to jedynie, „że kucharzowi W. Podpułkownika mającemu nie dość nie chciał dać więcej wina, wzięty był do aresztu, gdzie całą noc nie śpiąc musiał pokutować między żołnierzami”³⁵.

Dopiero 10 grudnia 1806 r. francuska jazda opuściła twierdzę, kierując się do Warszawy. Wtedy to w oparciu o przejęte od Prusaków 24 działa rozpoczęto formowanie kolejnej trzeciej kompanii artylerii nowo formowanego Wojska Polskiego. Jej dowódcą był jeden ze zdobywców Częstochowy kapitan Paschalis Grabowski. Zebrał wprawdzie jedynie 75 z planowanych 117 ludzi, ale miał przynajmniej do dyspozycji sprzęt artyleryjski. W styczniu 1807 r. planowano nawet formowanie w Częstochowie lekkiej artylerii konnej. Jej dowódcą miał być ppłk. Antoni Górski, który 9 tegoż miesiąca z trzema oficerami artylerii przybył do miasta, obejmując komendę twierdzy. Górski miał przy tym uzgadniać swoje działania z generałem majorem Wojciechem Męcińskim, któremu organizacyjnie Jan Henryk Dąbrowski oddawał władzę nad wszystkimi oddziałami insurgentów powstałymi na obszarze pogranicza małopolsko-śląskiego, w tym i nad oddziałem

³⁴ *Acta Congregationis...*, s. 327–328.

³⁵ *Acta Congregationis...*, s. 316, 321.

Prusaka, czy strzelcami Stokowskiego, a taktycznie podporządkowując je komendantowi twierdzy częstochowskiej. Według rozkazów gen. Dąbrowskiego z 26 grudnia 1806 r., siły te miały być przygotowane do odparcia ewentualnego ataku pruskiego ze Śląska³⁶. W styczniu 1807 r. formowano w twierdzy także kolejne oddziały. Kapitan Wosiński organizował strzelców, a równocześnie Kacper Miaskowski rozpoczął tworzenie 8. pułku piechoty. W jego skład, jako kadra, wszedł oddział majora Więckowskiego, który został wysłany do twierdzy z trzema kompaniami 5. pułku piechoty w sile 4 oficerów i 296 szeregowych. W celu pozyskania kolejnych doświadczonych żołnierzy na początku w stycznia 1807 r. Miaskowski został wysłany do Wrocławia, jeszcze przed kapitulacją miasta, by w chwili jego poddania zachęcić oficerów i podoficerów pruskich do wstąpienia na służbę polską oraz pozyskać niezbędne dla nowego pułku wyposażenie³⁷.

Upadek twierdzy jasnogórskiej miał ogromny wpływ na dalszy rozwój akcji powstańczej. Po zajęciu Częstochowy gen. Paweł Skórzewski, organizator siły zbrojnej w Kaliskim, 22 listopada wydał w Kaliszu odezwę: „Obywatele Polacy! Wiadomo już być powinno, każdemu obywatelowi, iż przez wspaniałomyślność Napoleona Wielkiego, niezwycięzonego, Najjaśniejszego Cesarza Francuzów oswobodzeni i dźwigani jesteśmy. Mamy teraz porę okazać się być godnymi imienia Polaka, żadnej zaś nie mamy teraz przeszkody do postawienia się w sile potrzebnej, bez której naród być nie może. Wyrażną jest wolą Najjaśniejszego Napoleona Wielkiego, aby taż siła jak najmocniejsza wcześniej wystawiona była, potrzeba więc z zbieraniem onej najprędzej pospieszać. Nie należało by mi Was zachęcać, Współobywatele, do tego co jest Waszą powinnością, gdyż ufać powinienem, iż się sami do tego, każdy w szczególności zachęcać i poczuwać mają, gdy przecież już tak wiele upłynęło czasu, a skutek życzeń dobrych aż nadto za mało, przeto z wyraźnego zlecenia od JW. Generała Dąbrowskiego, mnie danego, odzywam się niniejszym do Was, przezacni Obywatele, abyście pod chorągwie wojsk, które się teraz formują pospieszyli. Do Was zaś, którzyście

³⁶ *L.N. Davout do j. Murata z 11 XII 1806 r. z Jabłonnej*, [w:] *Correspondance...*, t. 1, s. 366; *Acta Congregationis...*, s. 328–329; *List ppłk artylerii konnej i komendanta fortecy Antoniego Górskiego z 17 I 1807 do przeora klasztoru*, AJG, sygn. 1690, s. 3; K. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Artyleria, inżynierowie, saperzy*, Warszawa 2004, s. 28.

³⁷ J. Staszewski, *Kaliski wysiłek...*, s. 23.

dawnie w wojsku służyli i z rang swoich ogołoceni wyniść z wojska nie po wojskowemu (jak wiadomo wszystkim) przymuszeni byliście, do Was mówię, nie tylko gwałtownie teraz potrzeba Ojczyzny, lecz i własny przemawia honor. Ten to woła do Was, abyście teraz, mając po temu czas i sposobność, okazali waleczność swoją i abyście przekonali wszystkich, iż niepróżno dawniej zastępowaliście w wojsku miejsce. Spieszcie więc i zbierajcie się pod te chorągwie. Wy zaś, Obywatele, którzy sami wcielać się do wojska dla sprawiedliwych nie możecie przyczyn, macie wiele innych sposobów pomnożenia siły, których Wam dyktować nie należy, a od których nie powinniście odbiegać. Przekacni Obywatele! Spodziewam się, że każdy z was chętnie przyjmie życzenia moje i nie zechce zasługiwać na wstyd i hańbę, którą by przez swoją gnuśność, opieszałość i nieczułość okryty, ale owszem ufam, iż do tego każdy poczuwać się będzie, do czego może później mógłby być zagniony”³⁸.

Po upadku twierdzy częstochowskiej na Nowy Śląsk dotarł także ogłoszony na wezwanie Napoleona przez najstarszego z senatorów Józefa Radziwińskiego i wydany 2 grudnia 1806 r. uniwersał o pospolitym ruszeniu. Wzywano w nim: „Niech każdy, kto może włączyć orężem, siada na koń, a najmniej niech z każdego domu jeden z synów czy braci zbrojno pod chorągwią Ojczyzny bronięcia na koniu stawa”. Na mocy tego uniwersału 3 grudnia gen. Dąbrowski ogłosił nominacje rotmistrzów wojewódzkich w randze generałów majorów. Dla części województwa krakowskiego pozostającego pod zaborem pruskim rotmistrzem mianowano Wojciecha Męcińskiego, którego zadaniem było zorganizowanie chorągwi pospolitego ruszenia i mianowania oficerów³⁹. Wiadomość o tej nominacji przywiózł do Żarek wysłany specjalnie w tym celu z Poznania Piotr Strzyżewski. Ten wychowanek Korpusu Kadetów obecny był w stolicy Wielkopolski w chwili wkroczenia do niej Napoleona. Wziął udział w audyencji występując w mundurze Korpusu, czym zwrócił uwagę cesarza Francuzów. Na pytanie czy pochodzi z tej prowincji Strzyżewski odpowiedział: „Nie Najjaśniejszy Panie, jestem z Galicji, przybyłem tu cieszyć się szczęściem mych rodaków, opatrzony tą prośbą Galicjan, abyś WCMość raczył im wydać

³⁸ *Odezwa P. Skórzewskiego z 22 XI 1806 r. z Kalisza*, [w:] *Dał nam przykład...*, t. 1, s. 143.

³⁹ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*. Warszawa 1912, s. 270–271; G. Zych, *Rok 1807*, Warszawa 1957, s. 140.

rozkazy połączenia się z swymi współpracą”. Cesarz stwierdził wtedy, że nie jest cesarzem austriackim żeby dawać Galicjanom rozkazy, na co Strzyżewski odpowiedział, że mieszkańcy których reprezentuje to nie Austriacy a Polacy. Napoleon poruszył wtedy kwestie obecności wojsk austriackich i broni, która jest niezbędna do walki. Na to Strzyżewski zadeklarował, że Galicjanie potrafią wyrzucić ze swej prowincji Austriaków, a broń zdobędą na nich. Cesarz zakończył rozmowę słowami nawiązującymi do stroju Strzyżewskiego: „Chcąc wojować, trzeba zrzucić te trzewiki i pończochy, a włożyć buty i ostrogi – a pokazując palcem na rękę – w boju trzeba krwi – trzeba krwi – powtórzył”⁴⁰.

Jak podkreślał Janusz Wąsicki, na Nowym Śląsku, tak jak na całości ziem późniejszego departamentu kaliskiego, powstanie miało inny charakter, aniżeli w departamencie poznańskim. „Był to bowiem samodzielny zryw ludności do walki z pruskim zaborcą, bez pomocy i współudziału wojsk francuskich. Ponadto w walkach [...], szeroki udział wzięło mieszczaństwo i chłopię”⁴¹. W okolicach Żarek zaczęły się organizować oddziały powstańcze pod wodzą wspomnianego już Wojciecha Męcińskiego. Dalej na południe formował się oddział Michała Ostrowskiego⁴². Zbierający się powstańcy, to według słów Tadeusza Konopki „wojskowi polscy z czasów kościuszkowskich, w dawnych mundurach kawalerii narodowej. Ze sztandarem województwa krakowskiego [...] między tym byli jeszcze dezertery austriackie od huzarów Hessenhofburg, też dragony i ułany z rozbitego wojska pruskiego. W ogóle znajdowali się Polacy, Kaszuby, Ślązacy, wszystko spod kijów kaprałskich wolne, piło co dzień niesłychanie, różne pełniąc ci, szczególnie Żydom dokuczając”. Jak mówili starzy żołnierze: „Stoimy nad granicą i tworzymy pułki z dezertarów, ci nam dobre konie przyprowadzają, musimy za to z początku folgować, na wszystko pozwalać, żeby jak najwięcej ludzi i koni zebrać. Potem odeślemy ich do Żarek do regimentu Pana Wojciecha Męcińskiego, a ten pułki uporządkuje i karność wprowadzi”. Znaczącą grupą byli poddani cesarza Franciszka I z Galicji, którzy uznali – ponieważ Austria

⁴⁰ P. Strzyżewski, *Ważniejsze pamiętki z czasów upłynionych. Wspomnienia z lat 1794–1809*, oprac. R. Żurkowa, cz. 1–2, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” R. X 1964, s. 155–157.

⁴¹ J. Wąsicki, *Powstanie...*, s. 57–58; D. Złotkowski, *Miasta departamentu kaliskiego w okresie Księstwa Warszawskiego. Studium gospodarcze*, Częstochowa 2001, s. 48.

⁴² D. Nawrot, *Napoleońskie wojska na Górnym Śląsku 1806–1813*, [w:] „Tyskie Zeszyty Historyczne” 2009, z. 5, s. 6–8; A. Romanow, *Wojciech Męciński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa-Kraków 1975, t. 20, s. 502.

była neutralna w tej wojnie – że to na ziemiach zachodniej Małopolski należącej do Prus, należy chwycić za broń w walce o wolną Polskę⁴³. Austriacki kancelista powiatowy von Hatwany, wysłany z tajną misją na Śląsk, pisał, że oddział polski na Nowym Śląsku liczy 2000 ludzi, ale „tylko sześciuset ma pełne umundurowanie, pistolety i szable, pozostali nie mają jeszcze uzbrojenia i czekają na mundury”⁴⁴. Zdziwienie francuskich władz wojskowych budził fakt, iż Austriacy przymykali oczy na masowe przekradanie się przez granicę poddanych Franciszka I w celu zasilenia szeregów Wojska Polskiego⁴⁵.

Ale polskie działania powstańcze nie zostały bez odpowiedzi. Pruskie komendy wojskowe rozpoczęły akcję pacyfikacyjną chcąc w zarodku stłumić insurekcję. Na pograniczu Górnego i Nowego Śląska, działania przeciwko polskim powstańcom przeprowadzał 100-osobowy oddział huzarów pod dowództwem por. Andreeasa Witowskiego, w składzie: 50 huzarów pułku księcia Eugeniusza Wirtemberskiego (pułk huzarów nr 4.) i 50 huzarów pułku von Schimmelpfenniga (nr 6.). W miastach górnośląskich stacjonowało jeszcze około 100 huzarów z zakładów tych pułków, a oparciem dla oddziału Witowskiego była najbliższa w tym rejonie twierdza pruska w Koźlu⁴⁶. Już w pierwszych tygodniach grudnia Witowski rozpoczął wypad z obszaru powiatu pszczyńskiego na Nowy Śląsk. Dąbrowski pisał wtedy do marszałka Murata: „Huzarzy pruscy weszli wczoraj wieczór na naszą ziemię ze Śląska. Przybyli oni do Zagórza, o pół mili od granicy śląskiej, i porwali hrabiego Mieroszewskiego i Siemińskiego, zrabowali mu dom i zabrali 30 koni”. Druga część tego oddziału huzarów – jak wynikało z raportu z Czeladzi z 16 grudnia – wtargnęła do tego miasta i do wsi Pogoń, „porywając panów Chruścińskiego i Nowosielskiego młodszego, obu prowadząc piechotę. Kazali sobie dać powóz i poszli dalej do Będzina”. W odpowiedzi Polacy wysłali rekonesans w sile dwudziestu kilku koni, aby osłonić się od strony Śląska. Wzywano przy tym generała Dąbrowskiego, o przysłanie na pogranicze oddziałów liniowych, które skutecznie obroniłyby te

⁴³ T. Konopka, *Pamiętniki 1793–1810*, Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej APK], Archiwum Konopków z Modlnicy [dalej AKM], rkps. 26, k. 210–211.

⁴⁴ Cyt. za: R. Kincel, *Kłopotliwy książę Sulkowski*, Katowice 1984, s. 53.

⁴⁵ Raport Köllera (niepodpisany) z 20 III 1807 r. z uwagami na marginesie, [w:] Service Historique de L'Armée de terre w Vincennes 2, C. 44.

⁴⁶ A. Nowack, *Andreas von Witowski*, „Oberschlesische Heimat” (1907), t. 3, s. 139–150.

tereny, po wyruszeniu zebranego tu pospolitego ruszenia na północ, gdzie walki toczyły główne siły Napoleona. Podobne doniesienia słał Męciński: „Książę Anhalt-Pless [...] grozi on napaścią na naszą okolicę w momencie, gdy pospolite ruszenie stąd odejdzie. Jest nader niezbędne wysłanie oddziałów dla zasłonięcia tego kraju, tym bardziej, że nieprzyjaciel zbiera tam liczne oddziały, którym wystarczy pokonać 5 mil, aby tu przybyć”. Sam Dąbrowski pisał do Murata: „powiadomiłem o tych raportach Jego Cesarską Mość. Cesarz obiecał mi wydać rozkaz, iż wolno mi będzie pozostawić w tych powiatach, zagrożonych przez nieprzyjaciela, zbrojne pospolite ruszenie szlachty i zezwolić nawet na wypadki na terytorium Śląska pruskiego”. Prosił przy tym marszałka o wydanie takiego rozkazu⁴⁷. Zaniepokojony wydarzeniami na Śląsku gen. Dąbrowski już 13 grudnia 1806 r. polecił dowódcom wojsk zbierających się w departamencie kaliskim, ażeby wybrali z kawalerii najlepiej uzbrojonych i wyposażonych jeźdźców z dobrymi końmi i dodawszy im oficerów „zdatnych i doświadczonych, wysyłać na jak najczęstsze patrole wszędzie wokoło, nawet do Śląska pruskiego, dla wywiadzenia się dokładnie o nieprzyjacielu”⁴⁸. Kilka dni później podobny rozkaz Dąbrowski wydał Męcińskiemu, by ten zasięgnął języka o wszystkim, co dzieje się na Śląsku. Zapewne w odpowiedzi na działania pruskie i wypełniając rozkaz gen. Dąbrowskiego, ok. 20 grudnia 1806 r. na Górny Śląsk wkroczył zagon porucznika pospolitego ruszenia Trembickiego. Polskie wyprawy, w czasie których aresztowano i osadzono w twierdzy na Jasnej Górze landrata bytomsko-tarnogórskiego Karola Trougotta Henckla von Donnersmarcka za odmowę przysięgi na wierność Hieronimowi Bonaparte, ostatecznie zakończyły się 7 stycznia 1807 r. klęską w starciu z huzarami Witowskiego pod Tarnowskimi Górami⁴⁹. Działania pacyfikacyjne oddziału pruskiego uniemożliwiło w końcu jego rozbicie przez jazdę bawarską podczas oblężenia twierdzy w Koźlu, przez oddziały gen. Erasmusa Deroya z IX Korpusu Hieronima Bonaparte⁵⁰.

⁴⁷ J.H. Dąbrowski do J. Murata z 18 i 19 XII 1806 r., [w:] *Dał nam przykład...*, t. 1, s. 175–176.

⁴⁸ J. Staszewski, *Wojsko polskie...*, s. 14; J. Pachoński, *General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 407. W końcu grudnia 1806 r. gen. Skórzewski obsadził granicę ze Śląskiem korpusem strzelców, lokując oddziały w 19 punktach na przestrzeni 250 km, od Zdun aż po Koziegłów.

⁴⁹ *Raport por. Trembickiego z 4 I 1807 r.*, [w:] *Dał nam przykład Bonaparte...*, t. 1, s. 176; E. Höpfner, *Der Krieg*, s. 120–121, 276; T. Konopka; *Pamiętniki...*, k. 215.

⁵⁰ K. Jonca, *Wielka Armia Napoleona w kampanii 1807 roku pod Koźlem*, Opole 2003, s. 46; A. Du Casse, *Opération...*, t. 1, s. 233–286

W pierwszych miesiącach 1807 r. insurgenci przekształcili się w żołnierzy i na czele ze swoimi dowódcami: ppłk. Michałem Ostrowskim, w składzie 3. pułku ułanów, oraz płk. Wojciechem Męcińskim, w składzie 4. pułku strzelców konnych, wymaszerowali na północ, wchodząc do korpusu gen. Józefa Zajączka, walczącego na flance sił głównych Wielkiej Armii pod Nidzicą. Do tych oddziałów miał dołączyć pułk huzarów, który za zgodą Napoleona rozpoczął formować na Nowym Śląsku książę Jan Nepomucen Sułkowski, ale jego działania na tym obszarze zakończyły się kompromitującą klęską pod Mysłowicami w kwietniu 1807 r.⁵¹.

Zdobycie Częstochowy, jako splot kilku akcji, miało decydujący wpływ dla rozwoju polskiego powstania na pograniczu śląsko-wielkopolskim i śląsko-małopolskim (czyli na tzw. Nowym Śląsku), a w efekcie doprowadziło do odizolowania śląskiego obszaru działań wojennych w kampanii 1807 r. od głównego terenu operacji militarnych na Mazowszu i w Prusach Wschodnich. Upadek twierdzy miał także decydujący wpływ na losy Nowego Śląska, który na mocy traktatu w Tylży pozostał w granicach Prus i o którego ostatecznym przyłączeniu do Księstwa Warszawskiego na mocy konwencji elbląskiej zdecydowała właśnie akcja powstańcza z 1806/1807 r.

⁵¹ D. Nawrot, *Napoleońskie wojska...*, s. 5–32; tegoż, *Jan Nepomucen Sułkowski – burzliwe życie na pograniczu trzech zaborów*, [w:] *Pogranicza: ludzie pogranicza*, red. W. Brenda, J. Kielbik, Olsztyn 2009, s. 91–114.

Robert W. Szwed

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

STANISŁAW HRABIA MĘCIŃSKI – MIĘDZY HISTORIĄ A ANEGDOTĄ

Stanisław hrabia Męciński urodził się około roku 1780. Jego rodzicami byli: Adam, kasztelan spicymierski, od 1801 r. hr. galicyjski, i Aniela ze Stadnickich, starościanka wyszogrodzka. Był jednym z dwanaściorga dzieci, wśród których było czterech synów, oprócz Stanisława: Wojciech, Jan i Piotr¹.

Stanisław Męciński dziedzic dóbr Dąbrowy, uznany hrabią Królestwa Polskiego, ożeniony był z Szembekówną (z Walewskiej urodzoną). Miał jednego syna Konstantego, oficera Wojsk Polskich, ożenionego z Zuzanną Bobrownicką, który zmarł bezdzietny.

Tak opisuje go Seweryn Uruski w *Herbarzu szlachty polskiej* „[...] słynny ze złośliwego dowcipu, stracił całkowicie majątek. Prowadził długi proces z zakonnikami jasnogórskim o kosztowności znacznej wartości, które jeden z jego przodków za wojny szwedzkiej, za Augusta II złożył w Częstochowie, a które nie były mu zwrócone. Ten proces jednak przegrał mniej dlatego, że nie był słuszny, jak że niedostatecznie prawnie udowodniony”².

Z jakiej rodziny pochodził Stanisław Męciński? Jakim pieczętował się herbem? Zaczynając historię Męcińskich Kasper Niesiecki podaje „[...] piszą się z Kurozwek, który dom jak kiedyś w Polsce, między najprzedniejszymi kwitnął”³

¹ <http://www.sejm-wielki.pl/b/lu.16261> z dn. 16. 05. 2010.

² S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1913, t. X, s. 324.

³ K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1839–1845, t. 6, s. 359–368.

Męcińscy pieczętują się herbem Poraj. W swej tarczy na czerwonym tle posiada godło przedstawiającym białą różę utworzoną z pięciu płatków, nad hełmem i koroną także róża. Według Bartosza Paprockiego herb miał być związany z rodem Sławików wywodzącym się z Lubica w Czechach. Z polecenia owego Sławika rycerz Poraj miał udać się w 965 r. wraz z orszakiem Dobrawy (Dąbrówki) do Polski na zaślubiny z księciem Mieszkiem. Poraj osiedlił się i zadomowił w kraju nad Wisłą, a kierując się miejscową tradycją, za herb rodowy obrał sobie własne nazwisko – Poraj⁴. Potwierdza tę tezę pośrednio Żychliński podając: „Pomijając liczne opisy, tradycje i podania, jak również legendy o przodkach tego domu, za fakt przyjąć należy to, co już na dokumentach historycznych oprzeć można, że pierwsi Porajcykowie przybyli z Czech do Polski w końcu X wieku to jest przy wprowadzeniu chrześcijaństwa za Mieczysława I”⁵.

Męcińscy pochodzić mają od słynnej rodziny Kurozweckich, która nazwisko wzięła od dóbr Męciny w lubelskim. Znaczące postacie w wieku XIV i XV związane z tym rodem magnackim to: Dobiesław, kasztelan krakowski (1389), syn jego Krzesław, kasztelan sandomirski (1382) i drugi syn Zawisza, biskup krakowski (zm. 1380), Piotr, podskarbi wielki koronny (1485)⁶.

Nie znajdziemy jednak w źródłach pisanych nazwiska Kurozweckich, bowiem nigdy oni nie używali jego w tym brzmieniu. Pisali się od miejsca rodzinnego pochodzenia na przykład: Dobiesław z Kurozwek, Zawisza z Kurozwek itd. Męcińscy więc, nie zmienili nazwiska z Kurozweckich na Męcińskich, ale jako ich potomkowie, w początkach XVI w., od majątku Męciny położonego w województwie lubelskim, przybrali miano z Kurozwek Męcińskich.

W końcu XVI i początkach XVII w. rodzina należała do zaciętych dysydentów, biorąc także udział w rokoszu Zebrzydowskiego, szybko jednak „wyrzekli się herezji” i gorąco wspierali katolicyzm, uposarzając hojnie klasztory, zapisując swe dobra i czyniąc dotacje m.in. klasztor jasnogórski; fundowali

⁴ M. Antoniewicz, *Herby miast województwa częstochowskiego*, Częstochowa 1984, s. 7 i n. M. Zwoliński, *Poczet rodów herbowych ziemi częstochowskiej. Studium Genealogiczno-Heraldyczne*, Częstochowa 2009, s. 163.

⁵ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1879, R. I, s. 165. Według Niesieckiego do rodu Porajcyków należeli: św. Wojciech, św. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, zmarły 1182 r., Wojciech, wojewoda krakowski, zmarły 1230 r., Stefan, kasztelan sieradzki, zmarły w 1248 r. Zob. K. Niesiecki, dz. cyt., s. 359–368.

⁶ T. Żychliński, dz. cyt., s. 165.

klasztory i budowali kościoły w Działoszynie, Trębaczowie, Leśniowie, Horyniu pod Porajem⁷.

Obok tego Męcińscy sprawowali liczne urzędy publiczne. Senatorami w rodzinie byli: Andrzej, kasztelan wieluński (1590)., Jan Wojciech, kasztelan sieradzki (1664), Jan Józef, kasztelan braclawski (1706), Wojciech, kasztelan sądecki (1765), Adam, (ojciec Stanisława) kasztelan spicymierski (1788), Wojciech, (brat Stanisława) senator – kasztelan Królestwa Polskiego od 1818 r. O nominację któregoś z Męcińskich na senatora zabiegał, w sobie tylko znany sposób, i to jak widać skutecznie, hrabia Stanisław Męciński. Po 1815 r. w czasie pierwszych nominacji zanim hrabia Wojciech Męciński został kasztelanem i senatorem Królestwa Polskiego, rzekł hrabia Stanisław do księcia Zajączka: „Tak głupiego senatu, w którym nie siedział żaden Męciński, jeszcze nie było w Polsce. Postaraj się książę by senat zmądrzał”⁸.

Jeszcze w XVIII w. posiadali swe dobra położone w województwach krakowskim i sieradzkim, a m.in.: Dziłozyn, Żarki, Dąbrowę, Włodowice, Skrzydlew, Parzymiechy, Prusieck i inne⁹. W końcu tego wieku – jak podkreśla T. Żychliński – „Stanisław Męciński z Działoszyna starosta wieluński, radomski i mierzyński, oraz krewny jego Adam, kasztelan spicimirski prócz majątków znacznych na Rusi Czerwonej i Litwie, posiadali tak rozległe dobra w sieradzkim i krakowskim województwie, że niemi począwszy od Wielunia do Krakowa jechać mogli, nie wieżdżając nigdzie na obce terytorium”¹⁰. Wtedy to jednak Męcińscy rozdzielili się na dwie linie: Żarecką (hrabiowską) i Działoszyńską.

Do tak znacznych majątków doszli oni już w początkach XVII w., m.in. przez bogate małżeństwa. Wiele ku temu uczynił żyjący w XVII w. Kazimierz Męciński, poseł na sejm z lat 1683 i 1690. Sprawował ponadto godności starosty wieluńskiego, lelowskiego, radomszczańskiego i ojcowskiego, a w 1697 r. występował jako elektor z województwa płockiego. Poprzez ożenek z Barbarą Warszycką herbu Abdank, wojewodzianką sandomierską, ówczesną panią na Żarkach z przyległościami, Kazimierz wzbogacił się m.in. o Włodowice

⁷ Według Żychlińskiego „[...] razem przeszło 40 świątyń dźwignęli swoim kosztem”. Zob. T. Żychliński, dz. cyt., s. 166.

⁸ T. Żychliński, dz. cyt., s. 175–177.

⁹ S. Uruski, s. 322; M. Zwoliński, dz. cyt., s. 168.

¹⁰ T. Żychliński, dz. cyt., s. 166.

i zamek w Ogrodzieńcu, który ok. 1696 r. przeszedł w jego ręce jako wiano żony. W tym miejscu podkreślić należy, że ogromną fortunę zawdzięcza Męciński również temu, że w jego ręce przeszła część skarbów Rakoczego. Otóż tenże książę siedmiogrodzki, uciekając spod władzy cesarza do Polski, zastawił w 1694 r. ogromne skarby w postaci bezcennej wartości klejnotów. Umieszczono je początkowo w zamku ogrodzienieckim, a następnie przewiezione do pałacu we Włodowicach. Stamtąd zgodnie z testamentem sporządzonym w Siemiatyczach przez Kazimierza Męcińskiego w 1702 r. umieszczono do depozytu w klasztorze na Jasnej Górze¹¹. I to właśnie o ten majątek upomniął się hrabia Stanisław. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że procesy na tle majątkowym, prowadzone przez szlachtę z duchowieństwem, nie były niczym niezwykłym. Szlachta była pozywana do sądów za nie oddawanie dziesięcin, sama zaś z kolei pozywała przed trybunał mnichów oskarżając ich, że nie pozwracali powierzonych klasztorom w dobie inwazji szwedzkiej rzeczy i kosztowności. Jeden z takich procesów toczył się jeszcze w XIX w. Sprawę tę prowadzoną przez określanego mianem beznadziejnego piniacza Męcińskiego dało asumpt do powiedzenia: „procesuje się jak Męciński z Matką Boską”¹². Ponieważ utrzymywał, że na sukience Matki Boskiej Częstochowskiej znajdujące się brylanty i drogie kamienie są własnością Mecińskich, pewnego razu zapytał go generał Wincenty Krasieński:

„Jak to, więc chcecie obedrzeć z ubrania Matkę Boską?

Ha, mój kochany, odpowiedział, kiedy ją wszyscy kochacie, toć ją wszyscy ubierajcie. Dlaczegoż jedynie Męcińscy mają Ją stroić swoim kosztem.

Pewnego razu właśnie w czasie trwania owego procesu z paulinami, ktoś widząc go modlącego się gorąco przed obrazem Matki Boskiej rzekł do niego:

Modlisz się do Matki Boskiej a przecież się z nią procesujesz!

Przyjaźń przyjaźnią – interes interesem – odparł Męciński.

Mimo to był bardzo pobożny. Wchodząc do kościoła, zwykł pokornie się

¹¹ D. Orman, *Zamek rycerski „Ogrodzieniec” w Podzamczu*, www.it-jura.pl, 04 02 2010 r., M. Zwoliński, dz. cyt., s 169.

¹² W 1824 r. Męciński i jego krewni wytoczyli proces Paulinom w Częstochowie o rzekome przywłaszczenie wartościowego depozytu rodzinnego. Skarga jednakowoż została w 1828 r. ostatecznie odrzucona. Proces kosztował rodzinę ogromne sumy i doprowadził ją do zubożenia. Ówczesna społeczność niezwykle się tą sprawą ineresowała nazywając ją żartobliwie „procesem Męcińskich z Matką Boską”. Mnóstwo ciekawych aktów, działów familijnych i wyciągów rozmaitych grodów i ksiąg stanowi ciekawy materiał dla heraldyka. Wszystko to zostało podobno spisane i jako allegata procesowe drukowane w Warszawie 1828 r. Zob. J. Tazbir, *Antyklerykalizm po sarmacku*, „Tygodnik Powszechny” 17. 01. 1999, Nr 3/2584, s. 9.

schylać z tymi słowy: „Panie Boże Wszechmogący, hrabia Męciński pokłon Ci oddaje!”¹³.

Na Kongresie Wiedeńskim powołano Królestwo Polskie, w którego podziale administracyjnym przywrócono: województwa, obwody i powiaty. Województwo kaliskie dzieliło się na 5 obwodów i 11 powiatów: obwód kaliski z powiatami kaliskim i warciańskim (wówczas warskim), obwód koniński z konińskim i pyzdrowskim, obwód sieradzki z powiatami sieradzkim i szadkowskim, obwód wieluński, w skład którego wchodziły powiaty częstochowski, ostrzeszowski i wieluński i obwód piotrkowski z powiatami piotrkowskim i radomszczańskim (wówczas radomskim). To z tego ostatniego powiatu był wybrany posłem Stanisław Męciński.

Pierwsze wybory do sejmu Królestwa odbyły się w końcu 1817 i na początku 1818 r., a ściślej od końca października 1817 r. do końca stycznia 1818 r. Nie odbywały się one zatem w jednym terminie¹⁴. Objęły one całe terytorium Królestwa. Następne wybory, co dwa lata, nosiły charakter uzupełniających i obejmowały zawsze trzecią część sejmików i zgromadzeń. Wyboru posłów i deputowanych dokonywano podczas sejmików szlacheckich i zgromadzeń gminnych. Czynne prawo wyborcze posiadało ok. 100 tys. mieszkańców Królestwa. Faktyczna liczebność poszczególnych sejmików i zgromadzeń gminnych wahała się od poniżej 100 do ponad 1500 wyborców. Prawdopodobnie zgromadzenia były nieco liczniejsze niż sejmiki. Na przykład w 1818 r. zgromadzenie obwodu kujawskiego liczyło 1096, a zgromadzenie powiatów sieradzkiego i szadkowskiego 703 wyborców¹⁵. Na sejmikach wybierała posła szlachta, na zgromadzeniach gminnych deputowanego wybierali obywatele znajdujący się na udokumentowanej liście wyborców, spełniający warunki określone w konstytucji. Zainteresowanie wyborami było na ogół niewielkie. Godność posła czy deputowanego – obok poważnych wydatków – wiązała się niekiedy z politycznymi kłopotami.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji podała do publicznej wiadomości zarządzenie, które dotyczyło zwołania obydwu zgromadzeń

¹³ T. Żychliński, dz. cyt., s. 175–177.

¹⁴ „Gazeta Warszawska” 1817, dod. do nr 82.

¹⁵ „Gazeta Warszawska” 1818, dod. do nr 93 i 103.

politycznych.

List w imieniu Aleksandra I zwołujący sejmiki, podpisany przez gen. Zajączka oznajmiał, iż powołując się na artykuły 125. i 126. Ustawy Konstytucyjnej i artykuły 33. i 34. Statutu Organicznego o reprezentacji narodowej, zwołuje na sejmiki powiatowe obywateli szlachtę, posiadających prawo głosowania. Pierwszą ich czynnością miało być wybranie jednego posła na sejm, drugą obranie dwóch członków rady wojewódzkiej, trzecią ułożenie listy kandydatów na urzędy administracyjne i sądowe. Sejmik nie mógł trwać dłużej niż trzy dni.

„Obywatele nie wątpimy – czytamy dalej w liście – iż pierwsze to po wskrzeszeniu Królestwa Polskiego obrady, porządkiem, powagą, mądrością wyboru staną się ojczyźnie użytecznymi. Z ustawy konstytucyjnej i z wydanych w rozwinięciu jej statutów organicznych wiadome wam są ważne posła i członków rady wojewódzkiej obowiązki. Stosujcie więc do tego wyboru wasze, ażeby prace i usiłowania tych, których wybieriecie, odpowiadały wielkim i dobroczynnym Cesarz i Króla zamiarom pomnożenia dobra, zaprowadzenia porządku i utrwalenia pomyślności w Królestwie Polskim”¹⁶.

Do listu dołączono listę powiatów, z podaniem proponowanej daty, miejsca sejmiku, a także kto będzie piastował godność marszałka; w powiecie radomszczańskim wyznaczono je na dzień 21 listopada w Radomsku, a marszałkiem wyznaczono Feliksa Siemieńskiego.

Bardzo szybko okazało się, że nie wszyscy mianowani marszałkowie podejmowali się tego zadania. Wtorkowy Dodatek do „Gazety Warszawskiej” nr 84 z 21 października 1817 r. donosił, że w miejsce zwolnione przez niektórych marszałków mianowani zostali inni. Zastanawiająca jest tak szybka rezygnacja niektórych marszałków, świadcząca o nie konsultowaniu z nimi tych decyzji.

W Radomsku wybory odbyły się w zapowiadany terminie w dniach 21 i 22 listopada 1817 r. Odbył się sejmik powiatowy powiatu radomskiego (radomszczańskie) pod laską marszałka Franciszka Bąkowskiego, nie zaś jak zapowiadano wcześniej Feliksa Siemieńskiego. Posłem na sejm wybrany został Stanisław hrabia Męciński¹⁷, radcami zaś wojewódzkimi (których zgodnie

¹⁶ „Dodatek do Gazety Warszawskiej” z dnia 14 października 1817 r. nr 82, s. 2025–2026.

¹⁷ M, Karpińska, dz. cyt., s.54.

z postanowieniami konstytucji Królestwa również wybierano na sejmikach): Wojciech Ostrowski i Franciszek Siemieński. Wszystkie głosowania powzięte były większością głosów. Pierwszego dnia obiad wystawił marszałek, a drugiego wybrany poseł, na który zaproszeni byli obywatele, oficerowie stacjonującego w mieście 2. szwadronu 2. pułku strzelców konnych. Podczas tych „wspaniałych obiadów” wszyscy obecni, idąc za przykładem szanownych gospodarzy, złożyli „znaczną ofiarę na żałobny obchód cnotliwego męża i bohatera Tadeusza Kościuszki.” Upoważniony do wykorzystania zebranej składki został ksiądz Lefranc, dziekan i administrator radomszczańskie kościoła, który zapowiedział uroczystości żałobne na dzień 11 grudnia 1817 r. Wszyscy zebrani z zadowoleniem przyjęli tak świetny zamiar¹⁸.

Znaczna część nowych posłów nie miała skryształizowanych poglądów politycznych. Już na pierwszym sejmie ukształtowało się jednak kilka stronnictw politycznych, w części opozycyjnych wobec rządu. Pierwsze z nich to tzw. opozycja galicyjska, grupa licząca 16 posłów z województw: lubelskiego, sandomierskiego i krakowskiego. Występowali oni przeciwko dwóm projektom rządowym: prawa hipotecznego i prawa małżeńskiego. Tak zwaną opozycję augustowską tworzyło 7 – 9 posłów i deputowanych z województwa augustowskiego, którzy sprzeciwiali się projektom: prawa małżeńskiego i kodeksu karnego. Stronictwo puławskie, związane z osobą ks. Adama Czartoryskiego, zachowywało postawę ugodową wobec rządu i manifestowało przywiązanie do konstytucji Królestwa. Jednak również to stronictwo niechętnie było zmianom w prawie małżeńskim i hipotecznym. Słynną w późniejszym okresie „opozycję kaliską” tworzył w 1818 r. tylko jeden poseł – Wincenty Niemojowski. Zdecydowanie bronił on konstytucji przed łamaniem jej przez rząd.

Opozycja pierwszego sejmu była słaba i niezorganizowana. Występowano przeciwko poszczególnym projektom rządowym, zwłaszcza projektowi prawa małżeńskiego. Zasadniczo jednak nie krytykowano działań rządu, natomiast osoba króla cieszyła się wręcz powszechnym zaufaniem i szacunkiem. Na późniejszych sejmach stosunek posłów do króla i rządu był już zdecydowanie

¹⁸ „Gazeta Warszawska” 31 I 1818 r. nr 9, s. 1; R. W. Szwed, *Wybory do Sejmu Królestwa Polskiego w 1818 roku w województwie kaliskim* [w:] *Silva rerum antiquarum. Księga pamiątkowa dedykowana Prof. zw. dr. hab. Bartłomiejowi Szynclerowi*, red. R. W. Szwed, Częstochowa 2009, s. 258.

mniej przychylny, a opozycja była silniejsza i miała konkretny program.

Sejm zwołany w 1818 r. odbył 20 posiedzeń. W uroczystym otwarciu pierwszego posiedzenia uczestniczył król, który wygłosił mowę w języku francuskim, przetłumaczoną na język polski przez Ministra Sekretarza Stanu Ignacego Sobolewskiego. Marszałkiem Senatu został Stanisław Kostka Potocki, a Izby Poselskiej – Wincenty Krasiński. Na sekretarzy zostali powołani: w Senacie – Julian Ursyn Niemcewicz, a w Izbie Poselskiej – Antoni Siarczyński.

Na pierwszej sesji sejmowej, po wysłuchaniu mowy tronowej i raportu Rady Stanu o stanie państwa, przystąpiono do wyboru komisji sejmowych. Członkami Komisji Skarbu Izby Poselskiej zostali: Józef Godlewski (118 głosów) poseł mariampolski, Augustyn Słubicki (56) poseł brzeski, Jan Poletyło (43) poseł krasnostawski, Onufry Małachowski (42) poseł szydłowiecki i Wojciech Kunicki (36) poseł włodawski. Zastępcami, którzy chodzili w skład komisji w razie nieobecności jednego z członków, zostali: Jan Szymczykiewicz (32) poseł lelowski, Konstanty Popiel (20) poseł miechowski i Stanisław Męciński (18) poseł radomski (radomszczański). Wybór na zastępcę członka tej, jakże ważnej komisji, może wzbudzać szacunek, jednak ograniczony, bowiem wynik 18 głosów na 125 obecnych posłów i deputowanych wskazuje jednoznacznie na niewielkie zaufanie jakim się cieszył¹⁹.

Męciński nie był aktywnym posłem. Na próżno w *Diariuszu Sejmu* szukać wystąpienia naszego bohatera. Uczestniczył jednak we wszystkich sesjach sejmowej i brał udział we wszystkich głosowaniach:

Projekt o normalnym rozgraniczeniu dóbr głosowany był na trzeciej sesji sejmowej, która odbyła się 2 kwietnia 1818 r. Stanisław Męciński głosował za projektem (wyniki głosowania: za 114, przeciw 7 głosów).

Projekt prawa małżeńskiego omawiany był na sesji szóstej sejmowej w dniu 6 kwietnia 1818 r. Po długiej i burzliwej dyskusji projekt przyjęty już przez izbę senatorską w izbie poselskiej został odrzucony większością 46 głosów (za 36, przeciw 82 głosów). Stanisław Męciński był w mniejszości i opowiedział się za projektem. Podkreślić należy, że w ten sposób głosowali wszyscy posłowie

¹⁹ *Diariusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818*, t. 1, s. 65.

i deputowani z województwa kaliskiego²⁰.

Na kolejnej siódmej sesji, odbytej w dniu 9 kwietnia 1818 r., rozpatrywano projekt prawa o moratorium. Odbyło się także głosowanie nad tym prawem. Prawo o moratorium zostało przyjęte stosunkiem głosów 115 przeciw 7. Poseł radomszczański głosował za przyjęciem projektu.

Z kolei na sesji ósmej odbytej w dniu 10 kwietnia 1818 r. odbyła się krótka debata na temat projektu prawa o procentach. W trakcie przeprowadzenia głosowania okazało się, że projekt został przyjęty większością głosów – 91 przeciwko 18. Poseł Stanisław Męciński głosował za projektem²¹.

Na temat projektu Prawo karzące dyskutowano najdłużej, bo na trzech kolejnych sesjach: dziesiątej (18 kwietnia), jedenastej (20 kwietnia) i dwunastej (21 kwietnia). Podczas ostatniej z nich odbyło się głosowanie nad projektem. Po obliczeniu głosów okazało się, że prawo karzące zostało przyjęte niewielką ilością głosów, bowiem przewagą 17, stosunkiem 66 za – 49 przeciw. Hrabia Stanisław Męciński był również za projektem.

Prawo o hipotekach rozważane było jako ostatnie w izbie poselskiej dnia 22 kwietnia na trzynastej sesji sejmu. Po zarządzeniu głosowania i po obliczeniu głosów marszałek sejmu ogłosił przyjęcie projektu większością głosów 67 przeciwko 40. Męciński i tym razem opowiedział się za projektem²².

Na ostatniej dwudziestej sesji sejmu, w dniu 27 kwietnia 1818 r., odbyło się losowanie by zgodnie z postanowieniami konstytucji jedna trzecia składu została zmieniona. Losowanie to polegało na ustaleniu, kto poddaje się ponownemu osądowi wyborców już po skończeniu tego sejmu, kto pozostanie na następny sejm, a kto na lat sześć. W wyniku losowania poseł Stanisław hr. Męciński pozostawał posłem przez lat cztery a więc jeszcze do następnego sejmu odbytego w 1820 r.. Niestety ze względu na bardzo okrojony *Dziennik Sejmu Królestwa Polskiego 1820 r.* na temat sejmowej działalności Męcińskiego nie wiele można powiedzieć.

Wydaje się, że z podziału zaproponowanego przez Jerzego Skowronka zaliczyć należy Męcińskiego do grupy prorządowej. Zaliczamy do niej posłów

²⁰ *Diariusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818*, t. 1, s. 168–170.

²¹ *Diariusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818*, t. 2 s. 37–39.

²² *Diariusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818*, t. 3, s. 22–23.

i deputowanych, którzy popierali rząd i projekty wnoszone na sejm lub wyraźnie związani byli z wyższymi sferami urzędniczymi. Na każdym sejmie ok. 3/4 członków tego obozu rekrutowało się, gdy idzie o izbę poselską, z województw północnych. Główną bazę stanowiły dwa województwa – mazowieckie i (rzecz szczególna) właśnie kaliskie. W 1818 r. liczebność zwolenników rządu wśród reprezentantów kaliskiego wynosiła 7 osób, w tym zapewne Męciński²³.

Stanisław Męciński był powszechnie swego czasu znany pod przydomkiem „Mandaryn”, twierdził on bowiem stanowczo, że jeden z Męcińskich był chińskim Mandarynem. Nasz hrabia Stanisław był to wielki rozrzutnik, ale Pan co się zowie. Żarki z pałacem i parkiem sprzedał Steinkellerom. Filipowskie dobra Franciszkowi Stadnickiemu, inne Szembekom. Stanisław znany był jako wielki zbytnik i oryginalny arystokrata. Chudy, słuszny, z głową do góry podniesioną, zawsze we fraku i wysokim kapeluszu był hrabia Stanisław znanym w całej Warszawie, gdzie ostatecznie mieszkał.

Dowcipy jego, bardzo trafne, a zawsze sarkastyczne, kursowały w różnych częściach kraju. Raz w czasie przeglądu wojsk na Placu Saskim, który wtedy nie był dostępnym dla publiczności, wszedł Mandaryn na sam środek. Widząc to, przybiega doń urzędnik policyjny:

„Panie Hrabio, tu stać nie wolno!

To daj kurwa krzesło a usiądę, odrzekł gniewnie Męciński”.

Wielki Książę Konstanty, zapytawszy o przyczynę zamieszania i dowiedziawszy się o tej odpowiedzi, śmiał się ponoć do rozpuku i kazał Mandarynowi przynosić krzesło, ilekroć przyjdzie na plac musztry.

On to także, gdy mu na balu jeden z świeżo mianowanych hrabiów wymawiał, że w tak wytartym przyszedł fraku, odpowiedział lakonicznie: „Stary hrabia, satry frak! Nowy hrabia, nowy frak!”. Dowcip ten krążył podobno po całej Warszawie²⁴.

„Mnóstwo innych jeszcze, mianowicie politycznej treści, moglibyśmy tu przywieść anegdot o Mandarynie Mecińskim, wszakże nie chcemy już więcej

²³ J. Skowronek, dz. cyt. 478–479

²⁴ T. Żychliński, dz. cyt., s. 175–177.

nużyć czytelników” – pisze Żychliński w *Złotej księdze szlachty polskiej*²⁵.

Nie był jednak dobrym zarządcą swoich dóbr okazuje się że wszelkie jego dobra dąbrowskie, które w przeszłości przechodziły kolejno przez ręce magnackich rodów Przerębskich, Sołtyków, następnie znajdowały się w posiadaniu Stanisława hr Męcińskiego, którego niegospodarne rządy spowodowały, że w 1844 r. majątek Dąbrowa został zlicytowany i stał się własnością Banku Polskiego. Zmarł w 1850 roku w Warszawie w wieku 70 lat.

Spośród rodzeństwa Stanisława Męcińskiego najbardziej znany był Wojciech – późniejszy generał i senator wojewoda Królestwa Polskiego. W listopadzie 1806 r., na wieść o wkroczeniu wojsk napoleońskich na ziemie polskie i akcji gen. J.H. Dąbrowskiego i Wybickiego w Poznaniu, organizował w Żarkach narady i zbiórki powstańcze. Wkrótce Dąbrowski zlecił mu, jako rotmistrzowi ziemskiemu województwa krakowskiego, organizowanie pospolitego ruszenia w południowej części departamentu kaliskiego, mianując go równocześnie (3 XII 1806 r.) generałem majorem ziemskim pospolitej obrony. Podporządkowane organizacyjnie Męcińskiemu oddziały jazdy pospolitego ruszenia taktycznie podlegały komendantowi twierdzy częstochowskiej ppłk. Górskiemu. Męciński, któremu zlecono osłanianie twierdzy miał zarazem bronić nimi granic śląskich przed ewentualnym atakiem oddziałów pruskich. Z końcem marca 1807 r. dowodzone przez Męcińskiego oddziały pospolitego ruszenia skierowane zostały do dywizji gen. J. Zajączka celem włączenia ich po przeszkoleniu w skład regularnego wojska. Do 11 VI 1807r. dowodził Męciński 3. pułkiem ułanów. Od tego dnia równocześnie z nominacją na pułkownika został dowódcą 4. pułku strzelców konnych, w skład którego weszli żołnierze i podoficerowie powstania krakowskiego. Zwolniony na własną prośbę 12 XII 1808 r. ze służby czynnej w stopniu generała brygady osiadł w należących do jego żony dobrach Dukła. W 1813 r. wstąpił do loży masońskiej „Przesąd Zwyciężony” na wschodzie Krakowa. Do loży tej należał aż do momentu jej rozwiązania tj. do roku 1822. W hierarchii masońskiej posiadał trzeci stopień wtajemniczenia – tj. stopień mistrza. Szymon Aszkenazy widzi go w Towarzystwie Prawdziwych

²⁵ T. Żychliński, dz. cyt., s. 175–177.

Polaków organizacji założonej przez młodych oficerów²⁶.

Dnia 16 VII 1817 r. mianowany został mianowany dekretem królewskim senatorem kasztelanem Królestwa Polskiego. Brał aktywny udział w obradach sejmowych 1818 r. W obradach sejmowych 1825 r. przypuszczalnie nie uczestniczył. Wojciech Męciński jako senator wchodził w skład sądu sejmowego (1827–1829), rozpatrującego sprawę oskarżonych o zbrodnię stanu 8 członków Towarzystwa Patriotycznego. Podobnie jak i większość senatorów uznał on, iż oskarżeni nie są winni zarzucanego im czynu.

Patriotyczna działalność Wojciecha Męcińskiego potwierdza jego aktywność w sejmie okresu powstania listopadowego. Wziął udział w pierwszym posiedzeniu senatu rewolucyjnego dnia 18 grudnia 1830 r. i odtąd uczestniczył prawie we wszystkich jego posiedzeniach, jego podpis widnieje pod aktem detronizacyjnym dynastii Romanowów (25 I 1831 r.) i uchwałą sejmową obejmującą odezwę izb sejmowych do narodu informującą o pozbawieniu tronu Mikołaja I (3 II 1831 r.) Na posiedzeniu izb połączonych 30 stycznia 1831 r. kandydował na stanowisko prezesa Rządu Narodowego. Dnia 28 maja 1831 r. został powołany do Komisji Sejmowej Praw Skarbowych. Wybrany też został 23 lipca 1831 r. do Komisji Sejmowej Praw Skarbowych i Wojskowych oraz do komisji Praw Administracyjnych i Przedmiotów Dyplomatycznych. W tym także miesiącu powierzono mu funkcje członka referenta deputacji sejmowej powołanej do rozpatrzenia ważności wyborów z powiatu stopnickiego i radomskiego oraz z okręgów sieradzkiego i brzesko-kujawskiego. Wchodził jednocześnie w skład komisji sejmowej rozpatrującej sprawę tych członków obu izb sejmowych, którzy nie przystąpili do powstania i nie podpisali aktu detronizacji cara Mikołaja I. Na posiedzeniu izb połączonych 10 sierpnia 1831 r. W. Męciński wybrany został senatorem wojewodą²⁷. Zapewne 30 sierpnia 1831 r. wziął po raz ostatni udział w obradach izb połączonych. Po upadku powstania osiadł w swych dobrach Bobolice pod Krakowem. Zmarł 19 września 1839 r. w Krakowie. Odznaczony był

²⁶ Tamże, s. 502–503. Aszkenazy wymienia: Ignacego Prądzyńskiego i jego brata Piotra, Gustawa Małachowskiego, podpułkowników kwatermistrzostwa Bojanowicza i Kossa, major i kapitan Płończyński, konduktor inżynierii Skibicki, kapitan artylerii konnej gwardii Kołysko, szef wydziału komisji skarbu Domżański, obywatele Męciński z Żarek i Ludwik Sobański z Ukrainy a podobno też kapitan Seweryn Krzyżanowski, Bruno Kiciński, Teodor Morawski i inni. Zob. Sz. Aszkenazy, *Lukasziński*, t. 1, Warszawa 1929, s. 222–223.

²⁷ O działalności Wojciecha Męcińskiego na sejmie 1830–1831 zob. *Dyariusz Sejmu z r. 1830–1831*, wyd. M. Rostworowski, t. 1–4, Kraków 1909–1910.

Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari. Z małżeństwa za Heleną ze Stadnickich, starościanką ostrzeszowską, damą Krzyża Gwiazdźdźistego, miał syna Cezara (ur. 1809 r.) – oficera Wojska Polskiego (jego chrzestnym był ks. J. Poniatowski) i córki: Albertynę (za Ksawerym Puszetem), Cecylię (za Służewskim) i Wandę. Żona Męcińskiego wniosła mu w posagu Duklę (która w XVII w. należała do Męcińskich).

Jan Męciński, szambelan Księstwa Warszawskiego, sędzia pokoju lelewskiego, był ostatnim dziedzicem dóbr klucza żareckiego. Urodził się w Żarkach jako najmłodszy z trzech synów Adama Wojciecha. Jak większość Męcińskich poświęcił się służbie wojskowej i politycznej. Pięć lat po śmierci ojca wraz z braćmi dokonał podziału dóbr rodowych. Na podstawie sporządzonego w 25 marca 1808 r. dokumentu Jan Męciński za sumę 127 000 złp przejął cały kompleks dóbr żareckich. Składał się on wówczas z Żarek oraz: Cisówki, Jaroszowa, Jaworznika, Leśniowa, Myszkowa, Nowej Wsi (Żareckiej), Przewodziszowic, Warciany i Zawady.

W okresie Księstwa Warszawskiego Jan Męciński zaangażował się w działalność patriotyczną. W 1809 r. został naczelnikiem siły zbrojnej powiatu lelewskiego, pilickiego i częstochowskiego. Jednocześnie z polecenia ks. Józefa Poniatowskiego uzyskał mianowanie na rotmistrza powstania narodowego. W 1813 r. uzyskał mianowanie na radcę departamentu krakowskiego. Po utworzeniu Królestwa Polskiego 17 lutego 1824 r. został mianowany marszałkiem sejmiku powiatu lelewskiego, a dwa lata później – radnym wojewódzkim i członkiem rady obywatelskiej województwa krakowskiego. Podczas powstania listopadowego pełnił obowiązki setnika gwardii narodowej.

Na skutek wielu uwarunkowań dobra klucza żareckiego były coraz bardziej zadłużone. W 1827 r. dobra te obciążone były już sumą 60 000 złp i 500 dukatów wraz procentami, co ostatecznie przesądziło o konieczności wystawienia ich na licytację, co też uczyniono. Akt ten został sporządzony 28 listopada 1829 r. przed rejentem kieleckim Wojciechem Meszkowskim, a w 1831 r. jako właściciel Żarek występował już Piotr Antoni Steinkeller.

Jan Męciński był żonaty z nieznaną z imienia Ossolińską, nie miał potomka. Zmarł po 1837 r., w tym bowiem roku występował jeszcze jako

żyjący, legitymowany z posiadanego dziedzicznie tytułu hrabiowskiego. Wraz z bezpotomną śmiercią Jana Męcińskiego wygasła ostatecznie linia „na Żarkach”²⁸.

²⁸ R. W. Szwed, *Ostatni z hrabiowskiej (żareckiej) linii Męcińskich*, [w:] *Klio viae et invia. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Częstochowa 2010, s. 809–815; M. Zwoliński, dz. cyt., s. 170–171.

Andrzej J. Zakrzewski

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

STO SIEDEMDZIESIĄT SIEDEM LAT STACJI METEO W SILNICZCE. O POŻYTKACH PŁYNĄCYCH Z OBSERWACJI METEO

Przed kilkunastu laty w Polsce, w środowisku filozofów i publicystów różnych opcji polityczno-religijnych, rozgorzała dyskusja nad negatywnymi skutkami wypływającymi z „przewrotu umysłowego w XVIII w.”, jaki dokonał się pod wpływem ideologii Oświecenia. Nie wdając się w zawile dyskusje historiozoficzne, na tym miejscu powiemy jedynie o niektórych skutkach, jakie wniosło Oświecenie do życia mieszkańców ziem polskich w XIX w.

Jednym z korzyści, jakie przyniosło Oświecenie, z którego korzystamy do dnia dzisiejszego, jest przyspieszony rozwój nauk, szczególnie przyrodniczych. Warunkiem rozwoju stało się upowszechnienie szkolnictwa uwolnionego spod dominującej dotychczas religijnej wizji dziejów i zasadnicza zmiana podejścia do poznania świata materialnego. Wśród haseł charakteryzujących ideologię Oświecenia znalazło się „doświadczenie”, zastępujące dotychczasową wiarę w autorytety.

Oświecenie, jako formacja kulturowa zaistniała wprawdzie w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII w., ale faktyczne owoce zaczęło przynosić dopiero w latach dwudziestych XIX w. Rozwijające się nauki przyrodnicze nie tylko poszerzały wiedzę o otaczającym człowieka świecie przyrody, ale powodowały zmiany w nastawieniu człowieka do zewnętrznego świata. Hasło „utilitaryzmu”, przyświecające odkryciom naukowym w połą-

czeniu z „sensualizmem” (poznaniem zmysłowym) i „empiryzmem” (doświadczeniem), zachęcało do stosowania w praktyce rezultatów tych odkryć. Pojawiają się nauki stosowane, znajdujące praktyczne zastosowanie w codziennym życiu, głównie gospodarczym. W warunkach polskich końca XVIII i początków XIX w., ze względu na charakter gospodarki, w zasadniczy sposób opartej na produkcji rolnej, szczególne znaczenie miały nauki stosowane w rolnictwie. Jednakże proces, wiodący od teoretycznych ustaleń i doświadczalnego sprawdzenia w warunkach laboratoryjnych do szerszego stosowania w warunkach naturalnych, był wówczas niezwykle długi i skomplikowany. Ograniczany był nie tylko przez możliwości techniczne, czy technologiczne, ale głównie mentalne. Trzeba było co najmniej dwóch-trzech pokoleń absolwentów szkół (w początkowym okresie głównie pijarskich), aby wytworzyła się w społeczeństwie warstwa nosicieli postępu, czerpiących z edukacji i doświadczających w praktyce opracowywane wskazania. Paradoksalnie, najtrudniej wprowadzało się jakiegokolwiek zmiany i ulepszenia w dziedzinie, w której eksperymentowanie było jedną z istotnych czynności wpływających na uzyskiwane finalne rezultaty. Dziedziną tą było, i chyba nadal pozostało, rolnictwa. Specyfika tej gałęzi gospodarki, wysoki stopień uzależnienia jej rezultatów od czynników niezależnych od człowieka, takich na przykład jak: wysokość temperatury, ilość opadów, a nawet ilość dni ze słońcem, nie wspominając o wydarzeniach ekstremalnych takich jak: gwałtowne burze, gradobicie, susze, powodzie, czy niespodziewane spadki temperatury powodowała, że nowinki techniczne, czy zmiany w sposobie uprawy i hodowli przyjmowały się niezwykle opornie. Stwierdzenie zależności efektów uprawy roślin i hodowli zwierząt gospodarskich od warunków klimatycznych nastąpiło wprawdzie w odległej przeszłości, to jednakże próby racjonalnego przewidywania ewentualnych skutków zmian pogodowych, nie wspominając już o wysiłkach mających na celu zapobieganie, nadal pozostają w sferze marzeń współczesnego człowieka.

Oświecenie w tej dziedzinie dokonało istotnej zmiany, głównie w świadomości ówczesnych ludzi. Zachwiało bowiem przekonaniem, a nawet wiarą, że obserwowane zjawiska meteorologiczne niosą ze sobą zapowiedź nadzwyczajnych wydarzeń i mogą być traktowane, np. jako wskaźnik, co do

spodziewanych rezultatów gospodarki rolnej. Jak pisze Wojciech Jastrzębowski „odmiany powietrza i wszelkie przypadające w atmosferze zdarzenia, wywierając ustawicznie swój dobroczynny lub szkodliwy wpływ na wszystkie istoty ziemskie, a zatem i na człowieka, od dawna musiały zwracać na siebie jego uwagę i obudzać w nim interes [...] dopóty na niskim zostawać musiała stopniu, dopóki ludzie po wielu próbach i błędach nie przekonali się o wyższości celu, do którego pierwiastkowo dążyli, pragnąc w zjawiskach przyrodzonych, nie mających częstokroć żadnego związku z losami człowieka, i upatrywać przepowiednię przyszłych swoich powodzeń”¹.

Resztki owej wiary w prognostyki pozostały do dzisiaj, chociażby w obrzędzie święcenia pól w dzień św. Marka (25 kwietnia). O związkach między rolnictwem a meteorologią, głównie przesadami związanymi z tymi dziedzinami dosyć wyczerpująco informuje nas Joachim B. Chmielowski w swoich *Nowych Atenach*, czy XVIII-wieczne kalendarze, o których pisał Maciej Janik².

Przejsście od wyrytkowych spostrzeżeń dotyczących stanu pogody, czy szerzej rzecz ujmując, do regularnych obserwacji klimatologicznych nastąpiło w Polsce w latach 1725–1728. Wówczas w Warszawie obserwowano przy użyciu odpowiednich instrumentów ciśnienie atmosferyczne oraz wizualnie kierunki wiatru dominujące w ciągu dnia, stan nieba, rodzaj opadów i odczuwalną temperaturę. Wykonywał je C. H. Erndtel, lekarz królewski przy udziale G. Rautenberga. Nie jest to oczywiście pierwsza próba obserwacji meteorologicznych w Polsce. Pierwsze bowiem zapisane informacje z tej dziedziny pochodzą z lat 1490–1502. Pozostawił je ks. Marcin Biem, wielokrotny rektor Akademii Krakowskiej, prowadzący sporadyczne wizualne obserwacje pogody w Krakowie. W kolejnych stuleciach pojawiali się obserwatorzy, którzy pozostawili zapiski meteorologiczne, jednakże aż do połowy XVIII w. nie przekształciły się one w stałe, systematycznie prowadzone obserwacje zmian pogody. Obserwowane zjawiska nie były też wiązane w system wzajemnych zależności i wynikania. Dopiero pod koniec XVIII w. pojawiły się

¹ W. Jastrzębowski, *Wypadki dostrzeżeń meteorologicznych czynionych w Warszawie blisko przez pół wieku tj. od 1779 do 1828 roku włącznie przez Karola Bystrzyckiego i Antoniego Magiera i przez innych oraz uwagi nad nimi dotyczące klimatu Polski...przez...*, „Biblioteka Warszawska” 1841, t. 2, s. 688.

² J.B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia Wszelkiej Scyencyi pełna*, t. 1, Lwów 1745; M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003.

w kilku miastach na ziemiach polskich, m.in.: w Wilnie, Warszawie, Wrocławiu i w Krakowie systematyczne, instrumentalne obserwacje meteorologiczne. Znaczny wkład w ich zorganizowanie i prowadzenie mieli wybitni przyrodnicy polskiego Oświecenia, jak np. ks. Marcin Odlanicki-Poczobut w Wilnie, przy utworzonym obserwatorium Astronomicznym, czy Jan Śniadecki w Krakowie. W 1825 r. zostały zapoczątkowane serie nieprzerwanych do dzisiaj instrumentalnych badań meteorologicznych w Warszawie, przy oddanym wówczas do użytku Obserwatorium Astronomicznym. Z powstaniem tej placówki należy wiązać powołanie i działalność placówki obserwacyjnej w Silnicze, co miało miejsce w 1834 r.³

W kwestii jej założenia i działalności niewiele możemy powiedzieć. Zachowało się kilka dokumentów potwierdzających datę powołania tej placówki i szcążkowe informacje o jej urządzeniach. Ponadto w aktach gospodarczych Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna można natrafić na kalendarze rolnicze, w których znajdują się zapiski meteorologiczne odnośnie temperatury powietrza w różnych porach roku, wielkości opadów, grubość pokrywy śnieżnej, a także informacje o ekstremalnych zdarzeniach pogodowych. Dodatkowym i szczególnie cennym źródłem jest pamiętnik Heleny Ostrowskiej, w którym autorka w okresie 35 lat notowała także spostrzeżenia o pogodzie w Maluszynie. Na tej podstawie, a także dokumentów osobistych, możemy zrekonstruować genezę i funkcjonowanie tej placówki, a także scharakteryzować zjawiska meteorologiczne z II połowy XIX w.

Założycielem stacji był Wojciech Ostrowski, trzeci kolejny właściciel Maluszyna, żyjący w latach 1782–1847. Należał wówczas do wąskiego grona ziemian, którzy potrafili wyjść obronną ręką z okresu wojen napoleońskich i powiększyć swoją fortunę, co zapewniło mu miejsce w środowisku ówczesnych elit majątkowych i politycznych. Ukoronowaniem jego zabiegów stał się wybór na urząd senatora-kasztelana, zapewniający mu miejsce w sejmie Królestwa Polskiego w 1830 r. W powstaniu listopadowym nie uczestniczył, wycofał się w zacisze domowe i zajął prowadzeniem gospodarstwa rolnego, które znacznie

³ Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej APL], Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna II [dalej APiOzM II], sygn. nr 134–135.

powiększył.

Rodzina Ostrowskich-Korabitów z Maluszyna wyrosła ponad stan średnioszlachecki dzięki protekcji królewskiej. Protoplasta gałęzi maluszyńskiej, Kazimierz Ostrowski (zm. 1753 r.), był stronnikiem Stanisława Leszczyńskiego i to dzięki służbie wojskowej i zasługom w życiu politycznym województwa sieradzkiego, przekroczył stan średnioszlachecki i zapoczątkował rozwój majątkowy. Podobną drogę odbył jego syn Michał (1738–1805), „pułkownik Kawalerii Narodowej, chorąży piotrkowski, orderu św. Stanisława Kawaler, poseł na sejm z województwa sieradzkiego, komisarz cywilno-wojskowy, senior Familii Korabitów, dziedzic dóbr Maluszyna z przyległościami”⁴. Trzy pokolenia Ostrowskich z Maluszyna – Kazimierz, Michał i Wojciech, jak można wnosić z treści różnych dokumentów, ale także i zachowań, byli ludźmi nie tylko dbającymi o dobra materialne, ale także żywo angażujący się w działania publiczne. Jak przypuszczamy na podstawie zachowanych informacji, byli członkami tej części społeczeństwa szlacheckiego, która przyjęła ideologię Oświecenia i kierowała się jej zdobyczami w życiu codziennym. Wojciech Ostrowski przebywał w kręgu ludzi oświeconych, o czym może świadczyć fakt bliskich związków z Franciszkiem Dmochowskim, któremu oferował prebendę strzałkowską. Prawdopodobnie Michał Ostrowski, jak i jego syn Wojciech, kształcili się w szkołach prowadzonych przez zakon pijarów. Z całą pewnością kontynuował tę tradycję także i wnuk Michała, Aleksander. To z tego źródła wynieśli trwałe zainteresowania naukami przyrodniczymi, jak i otwartość na przyjmowanie nowych sposobów gospodarowania, wynalazki techniczne, słowem stosowanie osiągnięć naukowych do potrzeb życia codziennego.

Na dojrzałe lata życia Wojciecha Ostrowskiego przypada okres wzrostu zainteresowań obserwacjami klimatologicznymi w środowisku warszawskim, skąd zaczerpnął pomysł uruchomienia stacji obserwacyjnej w Silnicze. Pierwotnie obserwacje prowadził samodzielnie bądź też zlecił tą czynność zarządcy folwarku. Z czasem, gdy w Silnicze powstała cukrownia, czynności związane z obserwacjami meteorologicznymi prowadzili pracownicy techniczni. Wyniki obserwacji w postaci codziennych zapisków ciśnienia i wilgotności

⁴ APL, AOiPzM, Akta osobiste Michała Ostrowskiego, sygn. II/65, s. 39.

powietrza, temperatury, wielkości opadów, dominujących kierunków wiatru, czy stanu nieboskłonu, przesyłano do Warszawy do Obserwatorium Astronomicznego, przy którym funkcjonowała centrala zbierająca podobne informacje z kilkunastu punktów w kraju i w postaci raportów publikująca wyniki w czasopiśmie „Biblioteka Warszawska” od początku jego ukazywania się, tj. od 1841 r. Informacje z Silniczki zaczęły ukazywać się od końca lat pięćdziesiątych XIX w. Stacja działa nieprzerwanie do chwili obecnej – od 1945 r. prowadzi ją Leśnictwo Silniczka.

Wobec braku innych informacji o zdarzeniach pogodowych na terenie majątku Maluszyn, w którego skład wchodził folwark w Silniczce, posłużymy się zapiskami hr. Heleny Ostrowskiej, która prowadziła swój pamiętnik przez trzydzieści pięć lat (1856–1890). Zamieściła w nim szereg uwag zarówno o wydarzeniach atmosferycznych, jak i nadzwyczajnych wydarzeniach astronomicznych, obserwowanych bezpośrednio, bądź też przy użyciu urządzeń, jak np. teleskopu, który znajdował się na wyposażeniu dworu. Zanim jednak je przedstawię, słów kilka o zainteresowaniach naukowych właścicieli.

O ile genezy utworzenia stacji obserwacyjnej do zjawisk meteorologicznych należy poszukiwać w naturalnym dla rolnika zainteresowaniu pogodą i planowaniu w związku z nią określonych czynności rolniczych, to zainteresowania nauką, dokładniej naukami ścisłymi, wpływało najprawdopodobniej z specyficznej dla epigonów Oświecenia potrzeby wiedzy, jak i rodzaju wykształcenia, jakie odbierali. Mężcy członkowie rodziny Ostrowskich z Maluszyna, po naukach domowych, szkołę średnią kończyli w Warszawie, w zakładzie naukowym OO. Pijarów na Żoliborzu. Z całą pewnością uczęszczali do niej Wojciech Ostrowski i jego syn Aleksander, a następnie jego synowie August, Jan Leon i Józef. Ta szkoła średnia kultywowała te formy i kierunki kształcenia, które uczyły samodzielności myślenia, kładły nacisk na rolę doświadczenia w poznawaniu świata, wiązały naukę z praktyką. Szczególne zamiłowanie do astronomii i fizyki doświadczalnej wykazywał Aleksander Ostrowski. Otwarty na postęp techniczny zdołał unowocześnić swoje gospodarstwo i przekształcił je w sprawne, dobrze funkcjonujące i przynoszące zyski, przedsiębiorstwo⁵.

⁵ Udowodniła to rozprawa doktorska Karoliny Studnickiej *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian*

Zainteresowania naukowe Aleksandra, zaowocowały m.in. nieudanymi próbami sformułowania nowej teorii światła, ale także np. wyznaczeniem miejscowego południka i konstrukcją zegara słonecznego umieszczonego na południowej ścianie kościoła parafialnego w Maluszynie⁶, zaprowadzeniem w 1882 r. telefonu, czy też zastosowaniem elektryczności w cukrowni oraz podjętymi próbami opalania cegielni tzw. gazem wodnym w celu obniżenia kosztów produkcji. Ten krąg zainteresowań naukami stosowanymi kultywowała jego córka Ludwika, zajmująca się ogrodnictwem i sadownictwem.

A oto ciekawsze zapiski meteorologiczne Heleny Ostrowskiej, wybrane z jej pamiętnika „Dnia 3 września 1859 r. podziwialiśmy w Maluszynie pomiędzy ósmą a dziewiątą wieczór piękną zorzę północną w stronie północno-wschodniej, a która trwała około pół godziny. Jest to trzecia zorza północna w naszej okolicy widziana tego roku; jedna z nich ukazała się 21 kwietnia około 11 wieczór, druga 30 sierpnia o 3 rano.

Mówiąc o zjawiskach natury, nie mogę przemilczeć wspaniałego komety przeszłorocznego, którego dostrzeżono na początku września 1858 r., a w pierwszej połowie października doszedł do rozmiarów niepamiętnych od najstarszych ludzi. Ogon rozciągał się na 15 stopni na niebie i odmieniał kierunek, pochylając się w końcu od strony północnej ku Zachodowi⁷.

Do nadzwyczajnych wydarzeń zaliczyła Helena Ostrowska niezwykle słoneczna i ciepłą pogodę utrzymującą się w październiku 1868 r., co wiąże „ten przyjazny zwrot naszego zwykle cierpkiego klimatu owemu pysznemu *aerolitowi* czyli *bonilowi*, który 30 stycznia br., około 7 godziny wieczorem rozprysnął się w tysiące iskier nad horyzontem naszym, z hukiem podobnym do grzmotu podziemnego? Odłamy jego znaleziono w dość znacznej ilości w okolicy Pułtuska, nad Narwią, to też w Warszawie, oprócz huku, wstrząśnienie atmosfery było tak silnym, że w całym mieście szyby u okien brzęczały⁸.

Jeszcze większe poruszenie wywołały zaobserwowane w lutym dziwne zjawiska atmosferyczne. „[Dnia] 9 lutego wschód słońca przedstawił zjawisko

kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku, Częstochowa 2011, mps w BG AJD Częstochowa.

⁶ *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 193.

⁷ Tamże, s. 83.

⁸ Tamże, s. 194.

niezwykłe dwóch słupów jaśniejących, białych, wznoszących się po obu stronach słońca, w kształcie ostrokęgów końcem spiczastym do góry obróconych. Strony tych ostrokęgów ku słońcu obrócone ubarwione były kolorami tęczy⁹. Ponownie podobne zjawisko obserwowano w dniu 11 lutego 1871 r. Próbując je racjonalnie wyjaśnić, sięga do zapisek pogodowych dokonywanych przez męża, Aleksandra, aby na koniec stwierdzić: „Zdaje się, że te zjawiska odbicia światła towarzyszyły przesileniu się tej srogiej zimy. Od 14 lutego mrozy zwolniały, a 17 [lutego] termometr podniósł się nad zero, i trzeci dzień, jak odwilż trwa, topiąc w wielkiej masie nagromadzone śniegi, zapowiadając koniec doskonałej, od początku grudnia trwającej stale sannie¹⁰. Ponownie podobne do opisanego zjawisko atmosferyczne wystąpiło w styczniu i w lutym 1876 r.¹¹.

Hrabinę interesowały nie tylko nadzwyczajne wydarzenia astronomiczne, jak wymienione zorze polarne, czy komety. Do stałej praktyki należały zapiski stanu pogody i wszelkich zachodzących zmian w otaczającej ją naturze. Stosunkowo częstym zjawiskiem na terenie Maluszyna i otaczających go miejscowości były huraganowe wiatry, które pustoszyły okolicę, powodowały zniszczenia w ogrodach, na polach i w lasach. I tak: „Co się tyczy ogrodu, ten 4-go sierpnia 1855 r. poniósł dotkliwa stratę przez huragan połączony z gradem, który w kilku minutach wykorzenił wiele drzew, a mianowicie dwie piękne lipy, najbliższe domu z szeregu stanowiącego największą ozdobę dziedzińca¹². Huraganowe wiatry wstępowały jeszcze kilkakrotnie, m.in. w 1877 r. „Dnia 12 lutego, w tłusty poniedziałek, najstraszniejszy huragan nawiedził całą Polskę, ogromne straty zrządzając nie tylko w zerwanych dachach i innych uszkodzenia w budowlach, ale także i w lasach zasłanych obalonymi od korzeni drzewami. Dostało się i Praszce, lubo nie tak silnie jak gdzie indziej: w lesie strojeckim powalił wiatr 500 sztuk. Chełmskie lasy utraciły 4000 sztuk. W Maluszynie, w pewnym miejscu na przestrzeni 4 mórg, 1000 sztuk padło, to jest niemal wszystkie¹³.

Obserwacje zmian pogody stały się nieomal codzienną czynnością, od której rozpoczynał dzień zapisy w pamiętniku. I tak tytułem przykładu pod 1861 r.

⁹ Tamże, s. 233.

¹⁰ Tamże, s. 233–235.

¹¹ Tamże, s. 373.

¹² Tamże, s. 62.

¹³ Tamże, s. 423–424.

zanotuje: „nastąpił miesiąc maj, szkaradny, mroźny, śnieżny, co do temperatury zewnętrznej (w drugie święto Zielonych Świątek), 20 maja, ziemia z swą świeżą zielonością okryła się powłoką białą”¹⁴, aby kilka stron dalej stwierdzić: „W kilka dni potem [tj. po 3 czerwca 1861 r. – AJZ] nastąpił wielki wylew Pilicy, w 100 dni po mgłach nadzwyczajnych ostatnich dwóch dni lutego. Po czym nastąpiły pogody sprzyjające sprzętowi siana, a zwłaszcza też w czasie niezwykle obfitych tegorocznych żniw w lipcu.[...] Wiosenne mrozy powarzyły widać kwiaty na drzewach, i miejscowość, szczególnie Maluszyn, nie pamięta takich pustek w sadach”¹⁵. Ponowny wylew Pilicy nastąpił w wyniku odwilży w ostatnich dniach lutego i początkach marca 1871 r.: „Dnia 28 lutego. Popielcowa Środa zastała dziś Maluszyn w oblężeniu od strony rzeki. Cała przestrzeń, aż pod Gościęcín, zalana; woda bałwani się ponad lodami, które od spodu jeszcze nie puściły; tratwa [tak nazywano nasyp wykonany w łąkach za Pilicą, po którym poprowadzono drogę do Kurzelowa i Włoszczowy – AJZ] przerwana, część wyspy i dolne kwatery ogrodu warzywnego pod wodą. Do końca lutego powódź trwała i odwilż, przymrozkami rannymi nieco powstrzymywana”¹⁶. Anomalie pogodowe, częste zaskakujące zmiany temperatury w toku trwającego lata, czy jesieni, nawiedzały tą okolicę regularnie. Zdarzające się długotrwałe opady deszczu powodowały powodzie, które samemu Maluszynowi z powodu ulokowania na wysokim brzegu Pilicy, nie wyrządzały większej szkody. Groźniejsze były długotrwałe susze, które groziły pożarami. Tragiczny w skutkach pożar miał miejsce w położonej nieopodal Maluszyna Kuźnicy, „gdzie z 50-ciu domów 43 wraz zabudowaniami i o mało co nieukończonymi sprzętami zgorzało”¹⁷.

Przytoczone powyżej przykłady obserwacji atmosferycznych, anomalii pogodowych, czy niezwykłych zjawisk astronomicznych wprowadzają czytelnika w świat zagrożeń, jakie miały miejsce w minionych wiekach. Nie były groźniejsze od obserwowanych obecnie. Trudno też na ich podstawie wyrokować o trwałych przekształceniach klimatu.

¹⁴ Tamże, s. 123.

¹⁵ Tamże, s. 125.

¹⁶ Tamże, s. 235.

¹⁷ Tamże, s. 397.

Ks. Bronisław Czaplicki

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W CZĘSTOCHOWIE W LATACH 1867–1914 W ŚWIETLE AKT MAGISTRATU MIASTA – ZARYS PROBLEMATYKI

1. Zagadnienia wstępne.

W niniejszym opracowaniu korzystamy z materiałów Archiwum Państwowego w Częstochowie, zgromadzonych w zespole Akta miasta Częstochowy¹. Jest to ocalałe archiwum magistratu, czyli częstochowskiego urzędu miejskiego, dlatego pośród jego dokumentacji mamy oryginały dokumentów, zwłaszcza korespondencji wchodzącej. Nadchodziła ona najczęściej z urzędu naczelnika powiatu częstochowskiego lub od innych osób publicznych i prywatnych. W urzędzie miejskim pozostawiano natomiast kopie lub brudnopisy wysyłanej korespondencji². Dokumenty te zostały wytworzone przez kancelarię prezydenta Częstochowy w latach 1869–1914.

Materiały dotyczące Kościoła katolickiego, znalazły swoje miejsce w bardzo różnych tezkach. Niektóre z nich znajdują się w tezkach dotyczących

¹ Ponieważ zamiennie używana jest też nazwa zespołu Magistrat miasta Częstochowy, więc i ja poniżej będę ją stosował w formie skrótowej: Mag. Cz.

² Wyniki kwerendy, wcześniej przeprowadzonej w Archiwum Jasnej Góry [dalej: AJG], w Archiwum Państwowym w Łodzi i w archiwach rosyjskich (szczególnie w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym w Petersburgu – Rossijskij Gosudarstvennyj Istoričeskij Arhiv – dalej: RGIA) skłaniają mnie do przypuszczenia, że dla celów poznania spraw Kościoła katolickiego w Częstochowie w omawianym czasie bardziej niż archiwalia magistratu byłaby pożyteczna dokumentacja, wypracowana w urzędach powiatu częstochowskiego. Urząd powiatowy inicjował bowiem cały szereg działań kontrolnych wobec kościołów i klasztoru jasnogórskiego, a także pośredniczył w przekazywaniu spraw kościelnych na wyższe szczeble hierarchii władzy państwowej, bądź też przekazywał do magistratu lub do jasnogórskiego klasztoru decyzje podjęte na wyższym poziomie władzy. Jednak spośród wypracowanych w urzędzie powiatowym w Częstochowie dokumentów ocalały prawdopodobnie jedynie te, które przez naczelnika powiatu częstochowskiego lub urzędy powiatowe zostały wysłane i dotarły do urzędu gubernatorskiego w Piotrkowie Trybunalskim, do magistratu miasta Częstochowy lub do klasztoru jasnogórskiego. Losy archiwum częstochowskich urzędów powiatowych nie są niestety znane.

działalności grup religijnych, a właściwie ich problemów finansowych. Interesujące nas materiały to bardzo często korespondencja pomiędzy naczelnikiem powiatu częstochowskiego i prezydentem miasta Częstochowy. Są tam też sprawozdania finansowe, protokoły zebrań „dozorów kościelnych”³ i inne materiały, dotyczące budynków kościołów, cmentarzy, finansów parafialnych lub też zakonnych. Można też spotkać projekty remontów, zawiadomienia o zebraniach i wezwania do urzędów. Spośród ok. 10 tysięcy teczek akt magistratu, zbadano kilkadziesiąt poszytów, których rosyjski tytuł wskazywał na to, że znajdują się tam dokumenty dotyczące Kościoła.

Dotychczas te materiały prawie wcale nie były penetrowane przez badaczy historii lokalnego Kościoła rzymskokatolickiego⁴. Dotyczy to zwłaszcza dokumentów z okresu panowania carskiego. Dokumenty te są zasadniczo napisane w języku rosyjskim, tylko nieliczne z nich zostały napisane po polsku. Tytuły teczek, w których zgromadzono dokumenty, dotyczące grup religijnych, różnią się nieco jeden od drugiego. Brzmia one mniej więcej tak: „Delo magistrata g. Czenstochow o kladbyszczach, kostiołach i poduchownych kapitałach 1884” (teczka nr 760). Czasami napisane jest „o cerkwiach”, w innych opisach znalazły się słowa: „o kostiołach”, „kostiolnych dozorach”, „o poprichodskich ziemiach”. Jednak szereg dokumentów dotyczy nie tyle spraw kościelnych, co problemów władzy państwowej z egzekwowaniem podatków z gruntów lub nieruchomości, które wcześniej należały do parafii, klasztorów i bractw pobożnych, a ukazem carskim zmieniły swojego właściciela (tzw. własność „poduchowna”)⁵. Pragnę zaznaczyć, że w swoim opracowaniu pozostawiam pojęcia, używane po rosyjsku w badanych dokumentach, takie jak „własność poduchowna” (ewentualnie jako kalki „poparafialna”, „poklasztorna”), „dozór kościelny”, „schod”. Pojęcia te będą wyjaśnione poniżej.

Sprawy kościelne rozpatrywane były w różnych referatach magistratu, np.

³ „Dozór” stanowiła grupa, w skład której wchodził prezydent miasta lub wójt gminy, dziekan i trzech członkowie, wybierani na wiecu parafian. 3-osobowy skład członków dozoru zatwierdzał gubernator piotrkowski. Dozory, jak podaje Sikorski, zostały powołane do życia przez rosyjskie władze państwowe po Kongresie Wiedeńskim aktami z lat 1817 i 1823. Zob.: R. Sikorski, *Materiały archiwalne dotyczące Kościoła rzymskokatolickiego w okresie II Rzeczypospolitej w zespole: Akta miasta Częstochowy (1759–1945)*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 2007, nr 3, s. 115.

⁴ Należy odnotować artykuł Roberta Sikorskiego, opublikowany w periodyku Archiwum Państwowego w Katowicach: R. Sikorski, dz. cyt., s. 113–122.

⁵ Takie pojęcie używane jest w dokumentach magistratu w języku rosyjskim. Oznacza wszelką własność, która przed konfiskatą należała do Kościoła i jego instytucji (parafii, zakonów, bractw).

w wydziale spraw finansowych lub też ogólnych. Najwcześniejsze interesujące nas teczki pochodzą z referatu finansowego. Brak materiałów z czasu bezpośrednio po powstaniu styczniowym. Prawdopodobnie przyczyną tego jest fakt, że powiat częstochowski utworzono w granicach guberni piotrkowskiej dopiero w 1867 r. i wtedy starano się uporządkować sprawy materialne grup wyznaniowych. Choć interesujące nas dokumenty magistratu miasta Częstochowy pochodzą dopiero z okresu po 1868 r., to jednak treść szeregu z nich dotyczy czasu wcześniejszego.

Wszelka działalność Kościoła katolickiego w państwie rosyjskim została poddana drakońskiemu prawodawstwu i była dokładnie kontrolowana. Temu celowi służyły stworzone przez władze instytucje państwowo-kościelne: Kolegium Duchowne w Petersburgu, konsystorze w diecezjach, dozory kościelne w parafiach. Stwarzały one pozory „demokracji” w Kościele, a w rzeczywistości naruszały zasady prawa kanonicznego. Władze państwowe „uporządkowały” też sprawy życia zakonnego, to znaczy pod pretekstem zaangażowania zakonników w działalność powstańczą dokonały kasaty większości klasztorów⁶.

Zagadnienia, których dotyczą dokumenty, w poszczególnych teczkach są podobne. Dlatego przedstawienie treści kolejnych teczek wymagałoby ciągłego powtarzania podobnych zagadnień. Aby prezentację nieco ożywić, ukazuję tu treść dokumentów magistratu w kilku grupach tematycznych: własność poduchowna, zarządzanie i podział parafii, budowa kościoła św. Rodziny, cmentarze oraz klasztor jasnogórski.

⁶ Aleksander II 27 X/8 XI 1864 r. podpisał ukaz, który był wyrazem jego „z troskowania” o dobro kraju i Kościoła. Wzorem innych krajów poddał on klasztory pod zwierzchnictwo biskupów diecezjalnych, likwidując funkcje generałów, prowincjałów i zakonnych kapituł. Klasztory, które miały jakiegokolwiek kontakty z powstańcami, miały zostać zlikwidowane. Szkoły i szpitale, istniejące dotychczas przy klasztorach, miały zostać poddane władzy odpowiednich ministerstw. Car postanowił w Królestwie Polskim pozostawić jedynie niewielką liczbę klasztorów tzw. etatowych oraz pewną ilość nieetatowych. Wszelkie majątki klasztorne zostały upaństwowione, a dochody z nich miały trafiać do skarbu państwa, które wzięło na siebie obowiązek utrzymania klasztorów i wypłacania pensji zakonnikom. Pozostawiono w Królestwie Polskim jako etatowe 25 klasztorów męskich i 10 żeńskich, oraz pewną ilość jako nieetatowych. Nieetatowe miały ulec likwidacji po zmniejszeniu się ilości zakonników poniżej ośmiu. Władze wprost zachęcały osoby zakonne do wyjazdu za granicę lub do porzucenia stanu zakonnego, obiecując im wypłatę pensji. W klasztorze etatowym mogło być najwyżej 14 zakonników. Jedynie dla Jasnej Góry wyznaczono limit 24 zakonników. Oznaczało to, że zakonnicy z klasztorów zlikwidowanych lub nieetatowych mogli przechodzić do etatowych dopiero po obniżeniu w nich liczby zakonników poniżej wyznaczonego limitu. Inni, pragnący pozostać duchownymi, mogli pozostać wikariuszami lub organistami w diecezji. Ziemie, lasy, łąki, gospodarstwa rybne, młyny, czy domy klasztorne i parafialne, nie będące bezpośrednio potrzebne kościołowi, zostały przeznaczone dla biednych chłopów. Kapitały kościelnych osób prawnych, złożone w Banku Polskim, zostały znacjonalizowane już ukazem z 19 II/2 III 1864 r. Według 18 artykułu ukazu dochody z poduchownej własności przechodziły na skarb państwa, lecz miały być przeznaczane na utrzymanie klasztorów, na pensje dla zakonników, na zabezpieczenie nabożeństw, na utrzymanie dobroczynności, na zasiłki dla zasłużonych dla państwa osób duchownych, na podtrzymywanie oświaty. Śluby uroczyste zakonnicy mogli składać dopiero po osiągnięciu wieku 30 lat. Por. *Dziennik Praw*, t. 62, Warszawa 1864, s. 407–417; Instrukcja do Ukazu... wyd. 19/31 XII 1964, tamże, s. 421–423.

2. Własność poduchowna

Wszelka własność kościelna w Częstochowie i okolicy w okresie przed powstaniem styczniowym należała do zakonu paulinów. Pewne grunty lub nieruchomości należały też do istniejących przy kościołach od wieków bractw pobożnych. W wypadku Częstochowy chodzi przede wszystkim o Bractwo Pięciu Ran Pana Jezusa⁷ przy kościele św. Zygmunta, które swoje fundusze, pochodzące z ofiar lub zapisów, przeznaczało na fundowanie nabożeństw za żywych lub zmarłych swoich członków. Należące do Bractwa działki użytkował proboszcz w zamian za podobne zobowiązania.

Konfiskata mienia kościelnego w 1864 r. objęła własność parafii, klasztorów i bractw, w tym także depozyty, złożone w banku. Mienie poduchowne zostało przez władze oddane w użytkowanie różnym instytucjom lub osobom prywatnym, w tym chłopom. Inne działki znalazły się na drodze Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, jeszcze inne przekazano Straży Granicznej. Odebrane grunty nie od razu zostały zagospodarowane. Jako własność skarbu państwa pozostało jeszcze 45 różnych działek w postaci ziemi ornej lub łąk⁸. Okazało się jednak, że wiele osób, które otrzymały pokościelną ziemię w użytkowanie, nie płaciło podatków, a władze nie orientowały się nawet, jakie były dokładne granice tych terenów⁹.

Urzędy nie dysponowały jednak szczegółowymi planami, czy rachunkami dotyczącymi tej własności, dlatego miały trudności w egzekucji dochodów. Naczelnik powiatu częstochowskiego, nie dysponując odpowiednimi dokumentami, dotyczącymi tejże własności, szczegółowych informacji żądał od magistratu. Jednak fundusze bractw, klasztorów i parafii były w różny sposób w przeszłości zabezpieczone, np. umowami o wypłatę procentów. Władze państwowe starały się też wyegzekwować dochody, jakie własność „poduchownaja” powinna przynosić.

Klasztor paulinów przy kościele św. Zygmunta został skasowany. Do czasu naznaczenia proboszczem kapłana diecezjalnego, parafią administrował nadal były proboszcz, o. Wojciech Razumski, od którego władze żądały opłaty czynszu

⁷ W literaturze spotykamy czasem nazwę: „Pana Jezusa Pięciorańskiego”.

⁸ Archiwum Państwowe w Częstochowie [dalej APCz], Mag. Cz., sygn. 528, s. 499 i nn.

⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 80–83.

za użytkowanie domu parafialnego nr 148¹⁰. Ojciec Razumski był przekonany o tym, że dom duchowieństwa powinien być zwolniony z podatku, dlatego w tej sprawie interweniował we wszystkich urzędach Królestwa Polskiego. Racje o. Razumskiego poparł prezydent Częstochowy¹¹.

Chociaż generalnie władze państwowe postanowiły oddać chłopom ziemię pochodzącą z własności poduchownej, to jednak urząd gubernialny w Piotrkowie nie chciał dopuścić do powstania zagród chłopskich w centrum Częstochowy. Postulował, aby chłopom oddano działki znajdujące się na obrzeżu miasta. Większość spośród 32 działek należących kiedyś do Kościoła, o sumarycznej powierzchni ponad 268 morgów, znajdowało się rzeczywiście na obrzeżach. Jedną z takich działek w dniu 14/26 czerwca 1868 r. przeznaczono na powiększenie cmentarza przy kościele św. Barbary¹². Prawie cała własność jedynej w Częstochowie parafii św. Zygmunta została odebrana i przeznaczona na różnorodne cele. W użytkowaniu parafii pozostały tylko 2 domy: nr 141, w którym mieszkali proboszcz i wikariusz oraz służba kościelna, oraz dom nr 148. Za użytkowanie tych domów należało płacić czynsz¹³.

Władze sięgały nie tylko po własność parafialną i klasztorną, lecz i należącą do bractw. Pytały na przykład, na jakiej podstawie proboszcz parafii św. Zygmunta korzysta ze zdeponowanego w Banku Polskim kapitału należącego do istniejącego przy kościele Bractwa Pięciu Ran Pana Jezusa. Podstawę prawną do tego magistrat odnalazł w aktach wizytacyjnych biskupa Koźmiana z 9 września 1828 r., wg których parafia mogła korzystać z kapitałów i ziemi, należących do wspomnianego Bractwa. Mienie to zostało odebrane przez kontrolera, delegowanego przez gubernatora 23 lutego/7 marca 1865 r.¹⁴

Wówczas przełożony Bractwa Jan Gryczmański poinformował, że zgodnie z istniejącym od wielu lat zwyczajem, proboszczowie, oprócz kościelnej, obrabiali także i bracką ziemię. Czynił tak żyjący jeszcze na Jasnej Górze o. Razumski. Potwierdził on, że księża w zamian za użytkowanie brackiej ziemi odprawiali

¹⁰ W dokumentach tego czasu nie ma oddzielnego terminu na oznaczenie kapłana zakonnego. Zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim pisano zawsze „ksiądz” (ks.). Wymieniony w dokumencie ks. Razumski był paulinem.

¹¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 516, s. 96–97.

¹² APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 26–30.

¹³ APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 178–179, 210–215, 267, 385.

¹⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 90.

Msze św. za żyjących i za zmarłych członków Bractwa. Proboszczowie ponosili także inne koszty związane z odprawianiem nabożeństw, na przykład związane z oświetleniem kościoła¹⁵. Podobną skargę do naczelnika powiatu skierował wspomniany Gryczmański 1868 r. zażądał od naczelnika powiatu dokumentalnego potwierdzenia zapisów na rzecz bractw, klasztoru, rady szpitala oraz danych o domach nr 152 i 165, które były parafialnymi domami dochodowymi¹⁶.

Na różnych szczeblach władzy różnie interpretowano zarządzenia o konfiskacie. Na przykład o. Razumskiemu, jako byłemu proboszczowi, do czasu mianowania nowego proboszcza zarządzającemu parafią, urzędnik dokonujący konfiskaty pozostawił 2 kobyły i źrebca do czasu przedstawienia przez niego dokumentów potwierdzających fakt, że są one jego prywatną własnością. Pozostawiono mu też zapasy: mąki, zboża, grochu, ziemniaków, słomy, co on sam stwierdził 15/27 grudnia 1867 r.¹⁷. Do dyspozycji duchowieństwa pozostawiono też meble, obrazy, naczynia, 2 krowy, bryczkę i wóz¹⁸.

Aby można było korzystać z należącej wcześniej do Kościoła własności, nieraz należało ją wykupić. Odebrany parafii św. Zygmunta majątek przyniósł 323 ruble 99 kopiejek dochodu, o. Razumskiemu pozostawiono inwentarz o wartości zaledwie 86 rub.¹⁹. Według informacji magistratu z 8 grudnia 1869 r. do naczelnika powiatu, łączna powierzchnia poduchownych ziem parafii częstochowskiej wynosiła 313 morgi 174 pręty²⁰.

Przekazywanie mienia pokościelnego osobom prywatnym prowadziło do następnych problemów. Przykładowo Żyd Ejzyk Grinsberg kupił poduchowny dom, który stanowił zabezpieczenie dla Bractwa Pięciu Ran Pana Jezusa, istniejącego przy kościele parafialnym św. Zygmunta. Bractwo to włożyło w niego sumę 120 rubli, pod warunkiem, że użytkownik będzie mu wypłacał corocznie 3 i 1/2 procent od tej sumy. Nowy właściciel nie był zadowolony z istniejącego zobowiązania, podjął więc interwencje w różnych instancjach. Gdy sprawa dotarła do Departamentu Spraw Duchowych Wyznań Obcych

¹⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 10–20.

¹⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 288–291.

¹⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 293–295.

¹⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 297.

¹⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 313, 340.

²⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 65.

w ministerstwie spraw wewnętrznych, starano się tam wyjaśnić, skąd pochodził kapitał, zabezpieczony na domu Grinsberga. Jeśli byłaby to ofiara, to władze chciały wiedzieć, czy ofiarodawca miał zezwolenie rządowe na jej wniesienie. Ponieważ Bractwo istniało już ponad 200 lat, nie zdołano wyjaśnić, czy takie pozwolenie w danym czasie było wymagane.

O niesprawiedliwym podejściu władz do sprawy własności Kościoła katolickiego świadczy sposób załatwienia budowy domu dla duchowieństwa prawosławnego. Postanowiono go zbudować na działce wcześniej będącej własnością Kościoła katolickiego, przekazanej miastu. Aby zachować pozory praworządności, zebrano znaczniejszych obywateli Częstochowy. Ci 4 października 1872 r. podpisali się pod aktem przekazania działki w bezpłatne użytkowanie parafii prawosławnej bez konieczności płacenia czynszu. W tym samym czasie parafia katolicka musiała płacić czynsz za pozostawioną jej skromną własność.

Działki, należące niegdyś do klasztoru paulinów, otrzymywały nowych właścicieli – plac pomiędzy ulicami Warszawską i Pylną został własnością Izaaka Kruka²¹. Szereg działek poparafialnych przekazano w ręce prywatne, głównie chłopskie. 72 osoby otrzymały łącznie 88 morgów 150 prętów ziemi, z której podatek w sumie wynosił 177 rubli srebrem²².

Jeszcze w 1890 r. władze państwowe próbowały ustalić dokładnie, ile jest ziemi w posiadaniu instytucji kościelnych. Świadczą o tym dokumenty w teczce nr 904. Urząd powiatowy poprzez magistrat starał się dowiedzieć tego od przeora klasztoru jasnogórskiego i proboszczów parafii częstochowskich (prawosławnego, katolickiego i ewangelickiego). Z raportu prezydenta miasta do naczelnika powiatu wynika, że parafii katolickiej św. Zygmunta pozostało zaledwie 4 morgi i 190 sążni ziemi, chociaż ks. proboszcz Nowakowski zgodnie z inwentarzem z 1/13 sierpnia 1879 r. podał, że było to 4 i 1/2 morgi oraz 4 pręty kwadratowe. Znacznie więcej ziemi miał klasztor jasnogórski²³.

W XIX w. w Częstochowie istniało zgromadzenie sióstr zakonnych *Mariae Vitae*, zwanych popularnie mariawitkami. Siostry prowadzące szkołę elementarną,

²¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 572.

²² APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 597–588.

²³ APCz, Mag. Cz., sygn. 904, s. 7.

w 1854 r. zaczęły budować swój klasztor przy ul. Panny Maryi. W 1862 r. założyły tam szkołę, która później przekształcona została w progimnazjum, a od 1887 r. w państwowe gimnazjum. Klasztor został skasowany w 1864 r. W badanym okresie dokumenty magistratu właściwie nie wspominają o mariawitkach. Budynek został potem dostosowany do potrzeb szkolnych, i taką funkcję pełni po dziś dzień.

3. Zarządzanie i podział parafii

Jak powyżej stwierdzono, dozory kościelne zostały przez władze państwowe uznane za organy zarządzające sprawami finansowymi i gospodarczymi parafii. Według prawa państwowego dozór miał troszczyć się o stan kościoła, cmentarza i mieszkania proboszcza, robić rachunki i zestawienia budżetu na remont kościoła i ewentualnie na budowę nowego kościoła, rozporządzać pieniędzmi na remont kościoła, a dochód ze zbiórki cmentarnej przeznaczać na remont cmentarza. Dozór pod koniec roku sporządzał sprawozdanie dla urzędu powiatowego. Powinien też dbać o to, aby kościół i plebania były ubezpieczone od pożaru. Członkowie dozorów byli wybierani na zebraniu parafian zwanym „schoDEM”, zwoływanym z pozwolenia gubernatora przez prezydenta miasta i potem zatwierdzani przez gubernatora. Władze państwowe układały też listę parafian, uprawnionych do udziału w schodzie. Wybrani członkowie dozoru po zatwierdzeniu przez gubernatora, byli wzywani do magistratu, gdzie składali wymaganą przysięgę „na wierność służbie”, co oznaczało, że będą powierzoną im funkcję sprawować zgodnie z prawem państwowym²⁴. Dozór był właściwym gospodarzem parafii i kościoła.

Władze państwowe szczegółowo określiły też sposób przechowywania pieniędzy parafialnych. Według *Informacji* Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, skierowanej do biskupów, kasa cmentarna powinna być znajdować się pod dwoma zamkami: jeden klucz powinien być u kasjera dozoru, a drugi u proboszcza. Kasjer miał prowadzić księgę i każdego miesiąca przekazywać dozorowi informację o wpływach i wydatkach²⁵.

²⁴ Por. APCz, Mag. Cz., sygn. 1430, s. 111.

²⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 21–22.

Następcą o. Razumskiego na stanowisku proboszcza parafii św. Zygmunta i zarazem dziekanem częstochowskim został ks. Józef Rzewuski, pełniący dodatkowo funkcję wizytatora klasztorów diecezji kujawsko-kaliskiej. W niektórych opracowaniach spotykamy oskarżenie tego kapłana, że był zbyt słuźalczy wobec władz państwowych i przez to szkodził Jasnej Górze²⁶. W dokumentach magistratu nie znajdujemy potwierdzenia takiej postawy ks. Rzewuskiego. Wprost przeciwnie – świadczą one raczej o niezbyt gorliwym przestrzeganiu przez Rzewuskiego państwowych przepisów²⁷.

14/26 maja 1871 r. dokonano wyboru członków nowego dozoru kościelnego na lata 1871–1876. Na członków dozoru wybrano Konstantego Piaseckiego, który został przewodniczącym dozoru, Stanisława Szmitkowskiego – naczelnika poczty oraz Jana Gryczmańskiego, Aleksandra Fuksa, Konstantego Belofa i Jana Stasiakowskiego. Gubernator zatwierdził skład dozoru 9 września 1871 r.²⁸.

Protokoły z posiedzeń dozoru były przekazywane do odpowiednich instancji władz państwowych²⁹. Gdyby któryś z członków dozoru lub wspomnianego kolegium zmarł przed terminem zakończenia kadencji, należało przeprowadzić całą skomplikowaną procedurę wyboru na jego miejsce innej osoby, przekazać gubernatorowi protokół schodu, a po zatwierdzeniu przez niego nowego członka dopilnować, aby złożył on właściwą przysięgę³⁰.

Pierwotnie przewodniczącym dozoru kościelnego byłznaczany jeden z jego członków. Dopiero później zdecydowano, że powinien nim być prezydent miasta. Jednak niejednokrotnie podnoszono kwestię, czy prezydent jako urzędnik państwowy może być przewodniczącym urzędu kościelnego. Według interpretacji władz powiatowych przewodniczącym dozoru powinien być „ktitor” (kolator, patron), a ponieważ w wypadku Częstochowy „ktitorem” jest skarb państwa, więc przewodniczącym dozoru musi być miejscowy przedstawiciel władzy³¹.

Znaczna część finansów parafii pochodziła z zapisów na cele kościelne. Pieniądze, ofiarowane przez jakiegoś dobroczyńcę klasztorowi lub parafii,

²⁶ Por. J. Zbudniewek, *Jasna Góra w okresie niewoli narodowej*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*, t. 2, red. R. Kołodziejczyk, Częstochowa 2005, s. 79.

²⁷ APCZ, Mag. Cz., sygn. 572, s. 47.

²⁸ APCZ, Mag. Cz., sygn. 542, s. 61.

²⁹ Delo kostelnego dozoru 1871–1931, APCZ, Mag. Cz., sygn. 574.

³⁰ Delo magistrata.....z 1885 r., APCZ, Mag. Cz., sygn. 782, s. 14–15.

³¹ Por. APCZ, Mag. Cz., sygn. 823, s. 8–11.

musiały być złożone w banku. Ofiarodawca zapisywał jakąś sumę jako ofiarę na dany kościół lub fundację z myślą, aby rokrocznie procenty od niej były przeznaczane na odprawianie za jego duszę Mszy świętych. Po śmierci ofiarodawcy rozpoczynano długą i żmudną procedurę podjęcia tych pieniędzy³². Ponieważ większość mienia kościelnego została nacjonalizowana przez państwo, władze egzekwowały płynące z niego podatki lub procenty³³.

Władze państwowe troszczyły się też o to, aby w kancelariach parafialnych była wywieszona tabela taks opłaty za różne „usługi” religijne. Prezydent lub wójtowie gmin, w których znajdowały się kościoły, powinni byli troszczyć się, aby nie było w tym względzie nadużyć³⁴.

Sprawy remontu budynków kościoła św. Zygmunta dozór uzgadniał z prezydentem miasta i z naczelnikiem powiatu. 31 sierpnia 1887 r. naczelnik powiatu znowu przypomniał, że członkowie dozoru mogą z jego pozwolenia prowadzić remonty zabudowań kościelnych, których koszt nie przekracza 300 rubli³⁵.

Szczególnie nabrzmiała z punktu widzenia potrzeb duszpasterskich sprawą była konieczność rozdzielenia ogromnej parafii częstochowskiej na dwie i utworzenia parafii przy kościele św. Barbary. Pomysł podziału pochodził niewątpliwie od biskupa kujawsko-kaliskiego Aleksandra Bereśniewicza, a zrealizować go próbował następca ks. Rzewuskiego, ks. dziekan Mikołaj Nowakowski. Naczelnik powiatu na jego prośbę 27 lutego 1887 r. wezwał prezydenta miasta, aby ten ogłosił wiernym, że 8/20 lutego 1887 r. odbędzie się schod parafian z miasta i z okolicznych gmin na placu kościoła św. Zygmunta w celu podjęcia decyzji w tej sprawie³⁶. 22 marca 1890 magistrat odpowiedział na propozycję biskupa Bereśniewicza, dotyczącą podziału parafii na dwie części³⁷. Nowa parafia musiała więc utworzyć własny dozór kościelny³⁸. Ostatecznie

³² O tym, czy przyjąć daną ofiarę decydowały departamenty ministerstwa spraw wewnętrznych, m.in. Departament Duhovnyh Del Inostrannyh Ispovedanij (Departament Spraw Duchownych Wyznań Obcych). Zob.: Prihodskoj kostiol 1874–1910, RGIA, f. 821, op. 2, d. 744. Sprawa zapisu Ignacego Kasperkiewicza po 75 rubli dla kościołów św. Zygmunta i św. Barbary rozpatrywana była już w 1869 r., a potem w 1878 r. oraz w 1876 r. Zob.: APCz, Mag. Cz., sygn. 606, s. 29; tamże, sygn. 645, s. 44.

³³ Por. APCz, Mag. Cz., sygn. 782, s. 22–23.

³⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 823, s. 2.

³⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 823, s. 29–31.

³⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 823, s. 4–14.

³⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 904, s. 44.

³⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 823, s. 14–22.

podział parafii częstochowskiej za zgodą cara dokonał się w 1891 r.³⁹

28 czerwca 1891 r. proboszcz parafii św. Zygmunta napisał do magistratu, że ponieważ w sierpniu ma być zatwierdzona parafia św. Barbary, do której będzie należał kościół św. Rocha, więc pieniędzmi zapisanymi na ten kościół będzie zajmować się już nowa parafia⁴⁰. Oprócz części miasta Częstochowy, łącznie z Jasną Górą, miały do niej należeć wsie: Zacisze, Sabinów, Kędary, Kuźnica Marianowa, Dźbów, Szczytowizna, Łojki, Liczyzna, Ottonów, Bańbór, Gnaszyn, Kawodrza, Lisiniec, Wielki Bór, Grabówka⁴¹.

19 sierpnia 1891 r. prezydent, ponaglany przez urząd powiatowy, wezwał wiernych nowej parafii z miasta oraz z gmin Grabówka i Dźbów na schod, który miał wybrać członków dozoru⁴². Protokół z tego schodu podpisał prezydent, dziekan Nowakowski, proboszcz ks. kan. Michał Lorentowicz, trzech wybranych członków dozoru i uczestnicy schodu⁴³.

Natomiast jeśli chodzi o dozór parafii św. Zygmunta, to 31 grudnia 1891 r. podano jego skład. Należeli wtedy do niego: 52-letni prezydent – Piotr Iwanowicz Wnorowski, 69-letni właściciel domu – Konstanty Wojciechowicz Piasecki, 67-letni były urzędnik Franciszek Ignatowicz Krzywicki, 56-letni właściciel domu – Jan Antonowicz Gryczmański, 60-letni Florian Francewicz Kizlich. Wszyscy byli zatwierdzeni w 1886 r., co oznacza, że ich kadencja dobiegała końca⁴⁴.

Sprawy, dotyczące całego miasta, np. cmentarzy lub budowy kościoła św. Rodziny, rozstrzygane były na wspólnym zebraniu dozorów obu parafii pod przewodnictwem prezydenta⁴⁵.

Utworzona w 1891 r. parafia św. Barbary nie miała swojego domu parafialnego. Ponieważ tamtejszy klasztor został skonfiskowany i przekazany

³⁹ O losach kościoła św. Barbary dowiadujemy się z dokumentów w archiwum petersburskim. W 1868 r. władze wyznaniowe Królestwa Polskiego zażądały, aby przy kościele św. Barbary pozostało tylko 2 zakonników. 21 III 1869 r. klasztor całkowicie został przejęty na skarb państwa. 15 VI 1879 r. car wydał zgodę na przekazanie klasztoru wraz z ogrodem Towarzystwu Dobroczynności, celem utworzenia w nim przytułku dla starców i kalek. Ponieważ biskup Popiel starał się, aby duszpasterzom przy kościele pozostawiono mieszkanie, więc car 24 III 1883 r. na to zezwolił. 11/23 VIII 1891 r. car wydał zgodę na utworzenie parafii. Zob.: Kostiol sv. Varvary 1879–1910, RGIA, f. 821, op. 2, d. 743, k. 1–27.

⁴⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 939, s. 70.

⁴¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 939, s. 69.

⁴² APCz, Mag. Cz., sygn. 939, s. 71–79.

⁴³ APCz, Mag. Cz., sygn. 939, s. 110.

⁴⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 939, s. 133–134.

⁴⁵ Takie zebranie odbyło się np. 17 V 1910 r. Zob.: APCz, Mag. Cz., sygn. 1430, s. 29.

przez cara w użytkowanie Powiatowej Radzie Opieki Społecznej, 26 stycznia 1892 r. na schodzie tej parafii zaproponowano odkupienie budynków klasztoru wraz z należącą do niego ziemią. Schod w liczbie 492 osób zgodził się wypłacić Radzie Opiekuńczej sumę 5 000 rubli, lecz rozłożoną na 5 lat, chociaż początkowo żądano znacznie wyższej sumy. Rada przystała w końcu na 5 000 rubli, lecz w jednej racie. Sprawę rozstrzygnął kolejny schod z 3 maja 1892 r.⁴⁶

Gubernator piotrkowski zatwierdził na lata 1892–1897 jako członków dozoru kościelnego parafii św. Barbary: Ludwika Mężnickiego, Michała Pawełkiewicza i Baltazara Grabarę. Prezydent miasta miał wprowadzić ich w obowiązki i oddać im w opiekę mienie kościelne⁴⁷. Proboszcz tej parafii, ks. Lorentowicz, zażądał od prezydenta Częstochowy, Piotra Wnorowskiego⁴⁸ przekazania mu ksiąg parafialnych. Ten stwierdził jednak, że kasa cmentarna i książka kwitowa powinny być u niego, a nie u proboszcza. Miejscem zebrań dozoru powinien być magistrat, a nie kancelaria parafialna. Słowa prezydenta o tym, że proboszcz jako urzędnik stanu cywilnego nie ma nic wspólnego z dozorem kościelnym musiały dotknąć ks. Lorentowicza, niedawnego bliskiego współpracownika bpa Bereśniewicza⁴⁹.

W czerwcu 1892 r. kościół św. Zygmunta został ubezpieczony od pożaru na 5 lat⁵⁰. Po rozdzieleniu parafii częstochowskiej powstała trudność w dokładnym wyznaczeniu granic parafii na terenie wiejskim. Nieraz te same wioski zapraszano na schod różnych parafii. Do wójtów gmin Huta Stara, Rędziny, Grabówka i Dźbów wysyłano zaproszenie do udziału w schodzie, dotyczącym remontu kościoła św. Zygmunta⁵¹, chociaż w innych dokumentach wioski z tych gmin zaliczane są do parafii św. Barbary.

Wójt gminy Rędziny przesłał do magistratu listę wiernych parafii

⁴⁶ Dalsza część protokołu została przekreślona. Treść tego przekreślonego fragmentu mówi, że parafianie się godzą na wykup klasztoru z ziemią, ale ponieważ nie mają na to pieniędzy, więc proszą o pozwolenie na zbieranie dobrowolnych ofiar na ten cel. Zob.: APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 9–12. Car na to zezwolił. Zob.: Kostiol sv. Varvary 1879–1910, RGIA, f. 821, op. 2, d. 743, l. 1–27.

⁴⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 44 i nn.

⁴⁸ Wnorowski Piotr (1836–1902), prezydent miasta Częstochowy. Urodzony 25 IV 1836 r. w Warszawie. Ukończył Państwowy Korpus Kadetów, od VI 1856 r. oficer armii rosyjskiej. W X 1863 r. w stopniu kapitana przeszedł do rezerwy i wstąpił do służby państwowej. Funkcję prezydenta miasta Częstochowy objął 1 I 1879 r. i pełnił ją do śmierci. Zmarł 2 V 1902 r. Zob.: J. Sętowski, *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005, s. 340.

⁴⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 35.

⁵⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 197.

⁵¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 73.

św. Zygmunta, mieszkających na terenie jego gminy⁵². Schod w parafii św. Zygmunta odbył się 3 maja 1892 r. i 28 października 1892 r. Lista schodu parafii św. Barbary dn. 27 czerwca 1892 r. obejmowała 589 osób, pochodzących ze Starej Częstochowy i gmin: Huta Stara, Grabówka, Rędziny⁵³. Na schodzie parafian św. Barbary był obecny także dziekan, ks. Mikołaj Nowakowski. W latach 1892–1893 postanowiono wymienić podłogę w kościele św. Barbary. Projekt przygotował architekt powiatowy. Pisma w tej sprawie wymieniano między urzędem powiatowym, magistratem i proboszczem.

W 1895 r. podjęto w parafii św. Zygmunta szereg inicjatyw gospodarczych. Postanowiono m.in. pobudować nowy parkan. Kierownikiem tych prac miał być Jan Gryczmański. Obliczono koszty, przeanalizowano wydatki na prace murarskie, kamieniarskie, stolarskie i sadowe. Po rozliczeniu wszystkich cen i prac, przygotowano budżet. Po jego sprawdzeniu w urzędach generał-gubernatora, projekt został zatwierdzony przez gubernialnego architekta i przyjęty do realizacji przez dozór⁵⁴.

Także i parafia św. Barbary występowała ze swoimi projektami budowlanymi. Jej dozorowi pozwolono na zbieranie ofiar do wysokości 300 rubli na cel naprawy okien i drzwi. Zażądano jednak, aby dobrowolne ofiary były zbierane i zapisywane do sznurowanej księgi. Po trzech miesiącach przewodniczący dozoru powinien był poinformować o ilości zebranych pieniędzy⁵⁵. Dozór tej parafii postanowił też wybudować w zagrodzie parafialnej skromne budynki gospodarcze. Plan ten poparli parafianie na schodzie 12/24 marca 1895 r.⁵⁶. Sprawy gospodarcze mieli załatwiać członkowie dozoru: Kazimierz Dziemianowicz i Ludwik Mężycki.

Chociaż proboszcz nie był właściwym gospodarzem parafii, to jednak za takowego uznał proboszcza kościoła św. Zygmunta częstochowski powiatowy policmajster, który wydał w 1896 r. zarządzenie, aby cały teren wokół kościoła św. Zygmunta wyłożyć kamieniami i wysłał je pod adresem proboszcza ks. Nowakowskiego. Proboszcz stwierdził jednak, że koszty tej inwestycji powinni nieść parafianie, a nie on. Policmajster wyznaczył bardzo krótki termin

⁵² APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 140–159.

⁵³ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 227 i nn.

⁵⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 112–115.

⁵⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 1056, s. 4.

⁵⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 1056, s. 15, 19–26.

na poprawę otoczenia kościoła (do 1 maja). Wykonanie tego postanowienia było niemożliwe ze względu na sposób działania biurokracji. Z początku należało zwołać schod, gdyż tylko on mógł podjąć decyzję o zbieraniu ofiar na dany cel, a potem o wykonywaniu takiej pracy. Aby przyspieszyć załatwienie sprawy, proboszcz w liście z 22 maja/3 czerwca 1896 r. wezwał prezydenta, aby postarał się o pozwolenie na zbiórkę pieniędzy na ten cel. Po otrzymaniu pozwolenia, wydano odpowiednie książeczki dla zapisu ofiar⁵⁷. Gdy Jan Gryczmański, członek dozoru zmarł, należało zwołać schod, celem wybrania nowego członka dozoru⁵⁸. Schod zebrał 428 osób⁵⁹.

Skład dozoru przy kościele św. Barbary pozostał nie zmieniony. Ludwik Mężnicki, liczący wówczas 51 lat, podał, że dochodu miał rocznie 3420 rubli i posiadał sklepik. Mieszczanin Michał Pawełekiewicz, będący w wieku 55 lat, miał niewielką działkę, przynoszącą 250 rub. dochodu, i warsztat introligatorski. Trzeci z członków dozoru – Baltazar Grabara był chłopem ze wsi Grabary. Wszyscy pełnili tę służbę od 1892 r.⁶⁰.

Chociaż to dozór miał troszczyć się o załatwianie spraw, związanych z remontami, to jednak proboszcz parafii św. Zygmunta, ks. Nowakowski 7/20 marca 1897 r. zaapelował do prezydenta, wskazując na konieczność naprawy dachu kościoła od strony północnej oraz wieży z sygnaturką. W tym czasie gubernator piotrkowski zatwierdził projekt budowy nowego domu parafialnego, o czym 15 marca 1897 r. zawiadomiony został urząd powiatowy⁶¹.

9 listopada 1897 r. na schodzie parafii św. Zygmunta rozpatrywano palącą sprawę remontu kościoła. Prezydent zaapelował do naczelnika powiatu, aby ze względu na stan kościoła, nie odkładano wydania pozwolenia na remont. Budynek kościoła i domu parafialnego proponował pokryć blachą cynkową. Koszty tej pracy wyliczono na 4641 rub. i 25 kop. Protokół podpisany został przez prezydenta miasta Częstochowy Wnorowskiego, proboszcza i dziekana – ks. Nowakowskiego oraz członków dozoru. Dozór poprosił też naczelnika powiatu o zgodę na umieszczenie w budynku banku skarbonki dla zbierania ofiar

⁵⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 1056, s. 32–33.

⁵⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 1056, s. 54, 64.

⁵⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1087, s. 24–26.

⁶⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 1118, s. 8–9.

⁶¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1118, s. 42.

na remonty.

Natomiast w parafii św. Barbary wybrano na lata 1898–1903 tych samych, co dotychczas członków doзору: Ludwika Mężnickiego, Michała Pełkiewicza i Baltazara Grabarę. Kandydatami na członków zostali: Kajetan Szczeciński, Stanisław Pawelski i Ludwik Grabiński⁶².

22 grudnia 1897 r. gubernator zatwierdził koszty remontu dachów w kościele św. Zygmunta na sumę 5343 rub. 48 kop. Okazało się, że architekci z urzędu gubernialnego znacznie wyżej wycenili koszty robót, niż architekt powiatowy⁶³. Dla nadzoru nad remontem kościoła należało utworzyć osobny Komitet, który miał działać pod przewodnictwem prezydenta. Na jego członków zaproponowano następujące osoby: Włodarskiego, Waleckiego i Grabińskiego oraz obywateli: Michała Grota, Antoniego Sławetę i Zygmunta Tomczyka. Prace te mieli wykonać parafianie, bez zatrudniania majstrów⁶⁴. 30 czerwca 1898 r. urząd powiatowy w piśmie do magistratu pozwolił dozorowi kościoła św. Zygmunta na zbieranie ofiar w ciągu 3 miesięcy (do wysokości 290 rubli) na pomalowanie parkanu kościoła⁶⁵. Natomiast projekt wybudowania w podwórzu kościoła św. Barbary budynków gospodarczych, przyjęty w 1895 r., zaczęto realizować dopiero w 1898 r.⁶⁶.

Po śmierci ks. Nowakowskiego proboszczem parafii św. Zygmunta został ks. Konstanty Waberski, a po nim ks. Marian Fulman. Ten ostatni okazał się wybitnym działaczem społecznym, a jego wikariusze odznaczyli się aktywnością duszpasterską – np. ks. Włodzimierz Jakowski opiekował się Stowarzyszeniem Robotników Katolickich⁶⁷. Za proboszcza Fulmana przeprowadzono też remont starego kościoła św. Zygmunta. W tym czasie nowy biskup diecezji kujawsko-kaliskiej Stanisław Zdzitowiecki dokonał erekcji jeszcze jednej parafii: św. Józefa w Rakowie⁶⁸.

Dozór kościelny przy parafii św. Zygmunta rozstrzygnął sprawę przyznania

⁶² APCz, Mag. Cz., sygn. 1118, s. 109 i nn.

⁶³ APCz, Mag. Cz., sygn. 1143, s. 10–31.

⁶⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 1143, s. 82 i nn.

⁶⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 1143, s. 116.

⁶⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 126–152.

⁶⁷ J. Związek, *Kościół częstochowski na przełomie wieków*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru...*, s. 142–143.

⁶⁸ Parafia pw. Św. Józefa na Rakowie została erygowana 9 II 1910 r. przez bpa Stanisława Zdzitowieckiego przy maleńkiej kapliczce. Budowa kościoła została rozpoczęta dopiero w 1925 r. Zob.: J. Związek, *Kościół częstochowski*, s. 145.

pensji dla dwóch stróżów, jednego przy kościele św. Zygmunta, a drugiego przy nowym kościele św. Rodziny⁶⁹. Nowi członkowie dozoru przy parafii św. Zygmunta: Ignacy Tomczyk, Antoni Siennicki i Józef Ficenes, po zatwierdzeniu ich przez gubernatora, zostali zobowiązani do przeprowadzenia dokładnej inwentaryzacji własności kościelnej. Inwentarz parafii podzielono na następujące grupy: ołtarz, ambona, sprzęty kościelne, aparaty kościelne, bielizna, książki, budynki, ziemia, sad, cmentarz⁷⁰. Parafia wzbogaciła się o działki, ofiarowane jej przez ks. Fulmana i Siennickiego, na przyjęcie których wydał zgodę cesarz Mikołaj II⁷¹.

Natomiast w inwentarzu kościoła św. Barbary z 14/26 maja 1912 r., wymienione są następujące przedmioty kościelne: kielichy, monstrancje, krzyże, kadzidło, tacki, mszały, ornaty, alby, komże, obrusy, humerały, paski, lichtarze, dzwonki, chrzcielnica marmurowa, kropielnica, kociołek, kropidła, żyrandole, lampy, konfesjonały, fotel, ołtarze, ambona, bursy, naczynka do olejów świętych, relikwiarze, chorągwie, katafalk z lichtarzami, dzwony na wieży i inne⁷².

Chociaż władze domagały się, aby kościoły były ubezpieczane od pożaru, to jednak zbieranie środków na ten cel mogło odbywać się jedynie po otrzymaniu zezwolenia władz⁷³.

4. Budowa kościoła św. Rodziny

W teczce nr 1461, założonej w 1911 r., znajdują się dokumenty, mówiące o tym, jak zapewnić opiekę duszpasterską na tak wielkim terenie. Zachodziła konieczność wybudowania nowego kościoła. Kościół św. Zygmunta był w stanie awaryjnym. Inicjatywę tej budowy już dawno poparł biskup kujawsko-kaliski, Aleksander Bereśniewicz.

Naczelnik powiatu 24 września 1887 r. poinformował prezydenta miasta, że jeśli dozór planuje budowę nowego kościoła, to powinien zgromadzić pełną dla tego celu dokumentację. Do niej należał protokół schodu oraz dane dotyczące

⁶⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1385, s. 17–20.

⁷⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 1296, s. 37–59.

⁷¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1430, s. 172.

⁷² APCz Mag. Cz., sygn. 973, s. 59–60.

⁷³ APCz, Mag. Cz., sygn. 1460, s. 46 i nn.

projektowanego kościoła⁷⁴.

Projekt kościoła został 18 listopada 1889 r. przekazany do powiatu, a następnie do guberni. Wtedy urząd gubernialny zażądał protokołu schodu, w którym należało zamieścić informację o ilości parafian uprawnionych do udziału w schodzie oraz jaka ilość z tej liczby wzięła udział w schodzie, kto mu przewodniczył i w jaki sposób postanowiono zdobywać środki⁷⁵. Dozór przedstawił plan rozchodów na budowę kościoła na miejscu bazaru oraz kupna działki dla proboszcza⁷⁶. Parafianie z gminy Huta Stara wypowiedzieli się jednak przeciwko budowie kościoła ze względu na trudne czasy. Tego typu działania oddalały decyzję o budowie nowego kościoła⁷⁷.

Sprawę tę podjęto ponownie na schodzie parafii św. Zygmunta 10 marca 1896 r., w którym uczestniczyło 608 osób. Na budowę nowego kościoła postanowiono zbierać po 30 000 rubli rocznie. Pod protokołem podpisał się także ks. dziekan Nowakowski⁷⁸. Piotrkowski gubernator Konstantin Miller sugerował jednak zmniejszenie kosztów budowy kościoła. Domagał się od schodu parafian zmiany projektu kościoła, aby koszty budowy nie musiały być rozłożone na dziesiątki lat⁷⁹. Wierni parafii św. Zygmunta, głównie robotnicy, postanowili jednak, że będą systematycznie wносить stałe sumy na budowę nowego kościoła. Wydano szereg książeczek dla zapisywania składanych ofiar⁸⁰.

Nadal nie była jednak dokładnie określona lokalizacja nowego kościoła⁸¹. Na schodzie odbytym 3/16 sierpnia 1900 r. wybrano jako teren budowy działkę przy ulicach Krakowskiej i Ogrodowej, naprzeciw browaru K. Szwede. Była to działka wydzielona ukazem cesarza z 14/26 grudnia 1868 r. dla duchowieństwa rzymskokatolickiego pracującego przy kościele św. Zygmunta. Schod postanowił prowadzić budowę sposobem gospodarczym pod kierunkiem architekta powiatowego⁸².

Gdy za zgodą władz zaczęto zbierać ofiary na budowę kościoła, okazało

⁷⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 823, s. 43–50.

⁷⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 904, s. 23.

⁷⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 904, s. 25–26.

⁷⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 869, s. 61.

⁷⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 258–259.

⁷⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1118, s. 43.

⁸⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 1169, s. 74–78.

⁸¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 45.

⁸² APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 119–154.

się, że zebrano więcej niż zaplanowano w ciągu jednego roku. Urząd powiatowy polecił więc osobom, które wydano książeczki, księżom wikarym i osobom świeckim, by zwrócić je. Z zestawienia, które podpisał ks. Sylwester Baranowicz, wynika jednak, że na książeczki zebrano zaledwie 3341 rub. 91 kop.⁸³.

Projekt nowego kościoła wykonał inż. Konstanty Wojciechowski z Warszawy. Ponieważ 24 stycznia 1901 r. zmarł proboszcz i dziekan częstochowski ks. Nowakowski, sprawa ponownie się opóźniła⁸⁴. Nowym proboszczem mianowany został ks. Konstanty Waberski. Budowę kościoła św. Rodziny rozpoczęto dopiero 26 października 1901 r., a kamień węgielny poświęcił 7 listopada 1902 r. bp sufragan diecezji kujawsko-kaliskiej Henryk Kossowski. Budowa trwała bez przeszkód do 1905 r., kiedy to z powodu braku funduszy należało ją wstrzymać. W tym czasie rozpoczęta też została budowa kościoła filialnego w Rakowie.

Po śmierci ks. Waberskiego, 6 maja 1907 r.⁸⁵ proboszczem parafii św. Zygmunta został ks. Marian Fulman. Pragnąc wznowienia budowy kościoła św. Rodziny, zmuszony został do zaciągnięcia na ten cel pożyczki. Poświęcenia nie ukończonego kościoła dokonał 8 grudnia 1908 r. przeor klasztoru jasnogórskiego, o. Euzebiusz Rejman⁸⁶.

5. Cmentarze

W drugiej połowie XIX w. stary cmentarz przy kościele św. Zygmunta został całkowicie zapełniony i należało go rozszerzyć. Urząd gubernialny zezwolił przeznaczyć na ten cel 5 morgów i 25 prętów ziemi poparafialnej. Proboszcz ks. Józef Rzewuski w 1870 r. po uzgodnieniu z dozorem kościelnym miał zorganizować przygotowanie kamienia na parkan nowego cmentarza. Zadanie to zlecił mieszkańcowi Częstochowy, niejakiemu Obrębskiemu. Ten jednak, widocznie nie otrzymawszy wynagrodzenia za pracę, przygotowany materiał sprzedał. Proboszcz kilkakrotnie interweniował w tej sprawie w magistracie. Kiedy nie przyniosło to skutku, zwrócił się do naczelnika powiatu, by zmusił

⁸³ APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 162–165.

⁸⁴ Kazanie to zostało opublikowane w prasie. Zob.: W.P., *Częstochowa. Mowa o. Rejmana na pogrzebie ks. Mikołaja Nowakowskiego*, „Wiek” 1901, nr 33, s. 6.

⁸⁵ Ks. Konstanty Waberski, „Kronika diecezji kujawsko-kaliskiej” 1907, nr 6, s. 194.

⁸⁶ *Poświęcenie i otwarcie nowego kościoła św. Rodziny*, „Goniec Częstochowski” 1908, R. 2, nr 337, s. 2.

on Obrębskiego do zwrotu materiału. Tenże, będąc analfabetą, musiał znaleźć pisarza, któryby napisał jego wyjaśnienie⁸⁷. Nic to jednak nie dało, ponieważ wydział lekarski urzędu gubernatorskiego w Piotrkowie 5 maja 1871 r. zabronił rozszerzania częstochowskiego cmentarza ze względu na zbyt bliskie położenie domostw⁸⁸.

26 stycznia 1873 r. prezydent miasta powołał Komitet do sprawy urządzenia cmentarza. Powierzył mu zbadanie możliwości lokalizacji cmentarza na obrzeżu miasta⁸⁹. Ocena Komitetu wypadła negatywnie. Według niej cała południowa strona miasta była podmokła, podobnie też było na północ. Grunt był podmokły, gliniasty lub też kamienisty. Członkowie Komitetu negatywnie ocenili też możliwość rozszerzenia cmentarza przy kościele św. Rocha, ponieważ nie było tam księdza.

Władze gubernialne już wcześniej nie zgodziły się na tę lokalizację ze względów sanitarnych, dlatego członkowie komitetu stwierdzili, że najlepszą lokalizacją nowego cmentarza byłaby zachodnia strona starego cmentarza. Komitet zaznaczył, że w danym miejscu istniało zaledwie kilka starych domów drewnianych, a dym z pieców i kolei, wg ich oceny, pomagał zabijać zarazki. Argumentowali, że gdy w 1866 r. w tym miejscu umieszczony został szpital dla chorych na cholere, zaraza się nie rozszerzyła. Jako ewentualny drugi wariant zaproponowali rozszerzyć cmentarz św. Rocha i dać tam księdza. Projekt ten 6 kwietnia 1873 r. prezydent przedstawił naczelnikowi powiatu, załączając plan cmentarza⁹⁰.

Władze państwowe zażądały, aby na nowym cmentarzu została wydzielona część prawosławna⁹¹. Postanowiono utworzyć cmentarz „za Warszawską Rogatką”⁹², w miejscowości Kule. Należało ustanowić osobny Komitet, który czuwałby nad finansami. Wyszczególniono, z jakich źródeł będą pochodziły pieniądze na nowy cmentarz. Dozór kościoła św. Zygmunta poinformował o tym władze w 1879 r. Jednak droga do realizacji tego projektu była jeszcze daleka.

⁸⁷ Protokół wyjaśnienia Obrębskiego, APCz, Mag. Cz., sygn. 528, s. 135.

⁸⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 372.

⁸⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 542, s. 5.

⁹⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 542, s. 7–9.

⁹¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 823, s. 34–36.

⁹² APCz, Mag. Cz., sygn. 823, s. 50–53.

W 1882 r. wytyczono alejki. Cmentarz został poświęcony 18 czerwca 1884 r. przez biskupa kujawsko-kaliskiego Aleksandra Bereśniewicza. Nie wszystko było tam jednak doprowadzone do końca, o czym świadczą dokumenty z teczki nr 760 z 1885 r. Są to pisma naczelnika powiatu częstochowskiego, prezydenta miasta, sądowe, akty dozoru kościelnego parafii św. Zygmunta, w tym także podpisane przez ks. proboszcza Nowakowskiego, dotyczące tego cmentarza⁹³. Do sprawy cmentarza powracano jeszcze na zebraniach dozoru 5 lutego i 5 maja 1888 r.⁹⁴. Na pierwszym zebraniu dozór postulował uporządkować administrację cmentarza, wydzielić na nim osobne miejsca dla pochówku katolików i prawosławnych oraz wyznaczyć miejsca na tzw. stałe mogiły. Zaproponowano podział miejsc grobowych na klasy, ze zróżnicowaniem opłaty. Temu jednak sprzeciwił się naczelnik powiatu⁹⁵. W 1891 r. remontowano na cmentarzu studnię i parkan⁹⁶. W przygotowywanych przez dozór finansowych sprawozdaniach dochodów i rozchodów parafialnych za poprzedni rok zawsze podawane były sumy związane z utrzymaniem i funkcjonowaniem cmentarza⁹⁷.

Nie było też łatwo otrzymać pozwolenie na wybudowanie kaplicy na cmentarzu. Dlatego 15 lutego 1895 r. parafianin Edmund Wodziński zaproponował, że wybuduje kaplicę na mogile swoich rodziców. Kaplica ta miała być na tyle obszerna, aby można było w niej odprawiać modlitwy za wszystkich zmarłych. Dozór zawarł więc z Wodzińskim odpowiednią umowę, a parafianie zobowiązali się dbać o dobry stan kaplicy⁹⁸. Wybudowano ją w 1898 r.⁹⁹.

Stacjonujące w Częstochowie rosyjskie oddziały wojskowe domagały się od magistratu wydzielenia miejsca na osobny cmentarz dla częstochowskiego okręgu wojskowego. Taki teren został już w 1862 r. wydzielony na katolickim cmentarzu św. Rocha. Komendanci jednostek wojskowych zażądali planów wydzielonego terenu. W 1892 r. polecono więc prezydentowi wraz z proboszczami parafii prawosławnej i parafii św. Barbary wydzielić na cmentarzu św. Rocha miejsce dla prawosławnych. Gubernator Miller przypomniał, że sprawa prawosławnych

⁹³ Por. APCz, Mag. Cz., sygn. 1430, s. 111.

⁹⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 869, s. 16–24.

⁹⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 869, ss. 3, 5, 8–9, 12.

⁹⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 19.

⁹⁷ Por. np. APCz, Mag. Cz., sygn. 1385, s. 38 i nn.

⁹⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 1056, s. 4–8.

⁹⁹ J. Sętowski, *Cmentarz Kule...*, s. 13.

cmentarzy była rozstrzygnięta już w 1842 r., kiedy to postanowiono, że w miejscowościach, w których znajdują się cerkwie prawosławne, ziemie pod cmentarze prawosławne powinni wydzielić burmistrzowie¹⁰⁰. Ponieważ wojsko domagało się szybkiego sfinalizowania podziału cmentarza, architekt powiatowy wykonał jego plany z podziałem na część ewangelicką, prawosławną i katolicką. Na zachowanym planie widzimy, że powierzchnia cmentarza, wydzielona dla prawosławnych, jest niemal równa tej, którą pozostawiono dla katolików¹⁰¹. Także znajdująca się w teczce 973 mapka tego cmentarza demonstruje podział cmentarza na część katolicką, ewangelicką i prawosławną¹⁰².

Dozór parafii św. Barbary poczuł się zobligowany do renowacji cmentarza św. Rocha, jednak nie posiadał na to funduszy. O remontowaniu parkanu cmentarza św. Rocha korespondowano z urzędami państwowymi w 1892 r¹⁰³. Proboszcz parafii św. Barbary, ks. Lorentowicz powracał do sprawy odpowiedzialności proboszcza o sprawy parafialne. Na jego pytania naczelnik powiatu wyjaśnił, że według zasad z 31 maja/12 czerwca 1846 r., dotyczących pochówku zmarłych, nadzór nad cmentarzem i pilnowanie zasad sanitarno-epidemiologicznych należy do dozoru. Cmentarz powinien posiadać swoich pracowników. Natomiast na podstawie *Instrukcji* z 1858 r., która jest rozwinięciem zasad Królestwa Polskiego z 1825 r. dotyczących ludności katolickiej, proboszcz jest urzędnikiem stanu cywilnego, bez pisemnej zgody którego nie wolno pochować żadnego człowieka. Podobnie też na podstawie zasad z 1846 r. żadne ciało pochowanego człowieka nie może być przeniesione do drugiej mogiły bez pisemnego zezwolenia ministra spraw wewnętrznych¹⁰⁴. Lorentowiczowi doskwierała zależność od dozoru, dlatego sam brał sprawy w swoje ręce. 3 marca 1892 r. poinformował magistrat, że cała suma dochodu z cmentarza św. Rocha przeznaczona zostanie na wybudowania nowego parkanu wokół cmentarza¹⁰⁵.

Podobnie też schod parafii św. Zygmunta zdecydował o budowie parkanu,

¹⁰⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 1143, s. 85–105.

¹⁰¹ Plan cmentarza, APCz, Mag. Cz., sygn. 1143, s. 125 i nn.

¹⁰² APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 192 i nn.

¹⁰³ APCz, Mag. Cz., sygn. 1187, s. 18–24.

¹⁰⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 21–23.

¹⁰⁵ Należy jednak zaznaczyć, że liczne dokumenty parafii św. Barbary nie są podpisywane przez samego ks. Lorentowicza, lecz przez jednego z wikariuszy, np. ks. Bolesława Wróblewskiego. Zob.: APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 29–34.

otaczającego nowy cmentarz¹⁰⁶. Było to konieczne, gdyż na starym cmentarzu nieznani sprawcy ciągle zrywali zamki z wrót, otwierali kaplice i mogiły. Nie przyniosły efektu interwencje proboszcza Nowakowskiego w magistracie i u policmajstra. Ten ostatni odmówił zajęcia się sprawą wandalizmu ze względu na małą ilość stróży porządku¹⁰⁷. 21 maja 1896 r. na zebraniu dozoru parafii św. Zygmunta stwierdzono, że należy natychmiast poprawić stan bramy wjazdowej na stary cmentarz¹⁰⁸.

Także i parafianie z kościoła św. Barbary troszczyli się o cmentarz. Na schodach 28 czerwca i w listopadzie 1897 r. postanowili go remontować, zbudować tam studnię i obsadzić cmentarz drzewami¹⁰⁹. 7 maja 1900 r. powrócono do konieczności uporządkowania zarządu cmentarza św. Rocha. Postanowiono, że mogiły będą stałe i niestałe. Na tych drugich dopuszczalne byłby jedynie drewniane krzyże. Podobnie jak przed kilkunastu laty dozór parafii św. Zygmunta, tak teraz dozór parafii św. Barbary zaproponował zróżnicowanie taryf opłat za miejsca grobowe¹¹⁰. Urząd powiatowy, ponownie zakwestionował prawo dozoru do takiego zróżnicowania¹¹¹.

Na zebraniu dozoru kościoła św. Barbary 2 stycznia 1904 r. zaplanowano zbudować nowy parkan na cmentarzu św. Rocha i podliczono jego koszty. Podpisy pod protokołem złożyli prezydent miasta, proboszcz, ks. prał. Lorentowicz i członkowie dozoru. Do protokołu dołączono rachunki i rozliczenie kosztów¹¹².

Za cmentarze odpowiadały parafie katolickie, chociaż władze wymagały, aby były na nich wydzielone miejsca pochówku dla innowierców. Sprawy cmentarzy były ciągle omawiane na spotkaniach dozorów. Władze kontrolowały sposób zarządu cmentarzami i wymagały rozliczeń finansowych, chociaż nie godziły się na propozycje parafian, mające na celu uporządkowanie administracji cmentarzy.

¹⁰⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 973, s. 200 i nn.

¹⁰⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 1143, s. 77–79.

¹⁰⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 1056, s. 50.

¹⁰⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1143, s. 58–68.

¹¹⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 68–75.

¹¹¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 113.

¹¹² APCz, Mag. Cz., sygn. 1296, s. 7–8.

6. Klasztor jasnogórski.

Konfiskata własności kościelnej w czasie kasaty klasztorów w Królestwie Polskim w 1864 r. dotknęła też klasztor jasnogórski. 8/20 stycznia 1869 r. przeor jasnogórskiego klasztoru o. Aleksander Zięba zaprotestował przeciwko wykorzystywaniu przez fabrykę z Blachowni kamienia należącego do klasztoru oraz przeciwko nakładaniu na klasztor jasnogórski podatku w wysokości 48 rub. i 68 kop. rocznie za użytkowanie ogrodu przy kościele św. Barbary¹¹³.

Oprócz klasztoru jasnogórskiego, początkowo od kasaty ocalał też klasztor paulinów przy kościele św. Barbary, lecz niejasny był los ogrodu przy nim. Przeor jasnogórski interweniował u władz diecezjalnych we Włocławku, aby wyjednały duszpasterzom pracującym przy kościele św. Barbary możliwość korzystania z jego ogrodu, podobnie jak zostało to zagwarantowane w innych skasowanych klasztorach. Także i prezydent miasta podkreślił konieczność pozostawienia klasztorowi jasnogórskiemu oraz kościołowi św. Barbary sadów i ogrodów, zgodnie z wymogiem głównego dyrektora spraw wewnętrznych i duchownych w Królestwie Polskim¹¹⁴.

Wyznaczony przez władze limit zakonników w etatowym klasztorze jasnogórskim w Częstochowie wynosił 24 osoby, lecz początkowo przebywało ich tam znacznie więcej, ponieważ na Jasnej Górze umieszczono paulinów ze zlikwidowanych klasztorów. Nieetatowy klasztor św. Barbary z 3 zakonnikami został uznany jak gdyby za filię klasztoru jasnogórskiego. Do obu tych klasztorów należały wówczas następujące działki:

1. Działka Plusa za klasztorem,
2. Kamieniołom za klasztorem,
3. Budynki klasztoru,
4. Sad-ogród przy ul. św. Barbary,
5. Sad o nazwie Blich,
6. Sad i klasztor św. Barbary.

¹¹³ Poszyt jest tak wykonany, że poszczególne części jednego dokumentu mogą mieć bardzo oddaloną numerację. Zob.: APCz, Mag. Cz., sygn. 516, s. 5, 67, 86.

¹¹⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 180–190.

Kamieniołom zaplanowano przejąć na skarb państwa, podobnie chciano zrobić z ogrodem przy kościele św. Barbary. Wielokrotnie ogłaszano na niego przetarg, lecz żaden kupiec się nie zgłosił. Przeor Jasnej Góry o. Zięba konieczność pozostawienia klasztorowi jasnogórskiemu kamieniołomu uzasadniał koniecznością prowadzenia wielu remontów. Ogród Blich był obrabiany przez „muzykantów” i wytwórców świec, ze względu na to, że ich wynagrodzenie było bardzo skromne.

Gdy o. Zięba ze względu na chorobę postanowił zrezygnować z funkcji przeora, jako nowy przełożony zostałznaczony o. Laurenty Kubaczek. On już 6/18 lutego 1870 r. interweniował u prezydenta miasta w sprawie pozostawienia ogrodu przy kościele św. Barbary i zwolnienia go z czynszu. Przeor podkreślił, że nikt spośród pracujących przy kościele św. Barbary: ani dwaj księża, ani organista, ani kucharz, ani służący nie mają żadnej pensji, chociaż pozostawionemu przy innych poklasztornych kościołach duchowieństwu przyznano pensje¹¹⁵.

Piotrkowska Izba Skarbowa w odpowiedzi na te starania poinformowała 14 marca 1870 r., że zarządzający sprawami duchownymi wyznań obcych w Królestwie Polskim 19/31 stycznia 1870 r. ogłosił urzędowi gubernialnemu, że zgodnie z artykułem 26. *Dodatkowych zasad do ukazu z 27 października/8 listopada 1864 o rzymskokatolickich klasztorach w Królestwie Polskim*, od przejścia na Skarb Państwa są wyjęte sady i ogrody konieczne do funkcjonowania klasztoru. Kamieniołom został jednak odebrany¹¹⁶.

Inną sprawą były zapisy testamentalne ofiar na rzecz klasztoru jasnogórskiego. Urząd finansowy guberni piotrkowskiej zażądał od naczelnika powiatu częstochowskiego dokumentów dotyczących tych zapisów¹¹⁷.

Władze państwowe odbierały klasztorowi jasnogórskiemu jego własność, a w to miejsce starały się mu pomagać. 26 grudnia 1870 r./7 stycznia 1871 r. magistrat poinformował przeora Kubaczka, że dla klasztoru nadeszła zapomoga za 1870 r. w sumie 200 rubli. Stanowiło to śmiesznie małą sumę na potrzeby tak dużego klasztoru¹¹⁸.

¹¹⁵ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 123–125.

¹¹⁶ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 186.

¹¹⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 288–291.

¹¹⁸ APCz, Mag. Cz., sygn. 544, s. 361.

Władze postanowiły wziąć pod kontrolę ofiary składane w klasztorze. Dlatego potrzebne im było ciało, które byłoby społeczną legitymacją takich działań. Podobną rolę do tej jaką w parafiach odgrywały dozory, w jasnogórskim klasztorze paulinów sprawowało Kolegium do spraw kontroli sum pieniężnych. Jego członkowie byli również zatwierdzani przez gubernatora i składali przysięgę w magistracie. Nie od nich jednak, lecz od kierownictwa klasztoru żądano prowadzenia całego szeregu ksiąg finansowych, do których należało zapisywać wszystkie ofiary, łącznie ze stypendiami mszalnymi.

W odpowiednim, wyznaczonym przez władze czasie, członkowie Komitetu musieli pojawiać się w klasztorze, gdzie asystowali przy otwieraniu zapieczętowanych skarbonek. Podobnie, jak w przypadku członków dozorów, tak i w wypadku śmierci kogoś z Kolegium do spraw kontroli sum klasztoru jasnogórskiego, nowego członka zatwierdzał gubernator, który zobowiązywał prezydenta miasta do odebrania jego przysięgi. W 1888 r. na żądanie władz dokonano wyboru nowego członka, którym został Teofil Fiszer¹¹⁹. Po zatwierdzeniu przez gubernatora piotrkowskiego, złożył wymaganą przysięgę i podjął służbę¹²⁰.

23 czerwca 1890 r. gubernator piotrkowski zatwierdził następujących członków Kolegium dla kontroli przychodów i rozchodów klasztoru jasnogórskiego: Teofil Ficenes, Ludwik Mężnicki i Ignacy Szczeciński. Złożyli oni wymaganą przysięgę 2 lipca 1890 r. Protokół z tego wydarzenia podpisali: prezydent, jego sekretarz i członkowie Kolegium¹²¹. W 1897 r. gubernator zatwierdził nowy skład Kolegium ds. kontroli sum klasztoru jasnogórskiego. Należeli do niego: Hubert Dębski, Tomasz Zieliński i Józef Proszowski¹²². Wymaganą przysięgę złożyli 19 kwietnia 1900 r.¹²³

Następna informacja o składzie Kolegium pochodzi z informacji naczelnika powiatu, skierowanej do prezydenta 15 stycznia 1911 r. Poinformował on o tym, że gubernator zatwierdził jako jego członków: Dominika Klepackiego, Władysława Małkowskiego i Ignacego Tomczyka. Naczelnik polecił przekazać

¹¹⁹ Fiszer Teofil (1851–1925). Ur. w Rawie Mazowieckiej. W 1896 r. przybył do Częstochowy, gdzie pracował w magistracie. Był aktywnym działaczem społecznym. Por. Sętowski, dz. cyt., s. 77.

¹²⁰ APCz, Mag. Cz., sygn. 869, s. 54.

¹²¹ APCz, Mag. Cz., sygn. 904, s. 68.

¹²² APCz, Mag. Cz., sygn. 1118, s. 1–4.

¹²³ APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 1–41.

im klasztorne książki rozliczeniowe i protokoły. 10 listopada 1911 r. mieli już być obecni w klasztorze przy otwierania skarbonek. Czynności te zostały dokonane w obecności policmajstra i przedstawiciela władzy, o czym dowiadujemy się ze spisanego wtedy protokołu¹²⁴.

W styczniu 1890 r. magistrat prosił przeora Jasnej Góry o informację na temat powierzchni i jakości ziemi, należącej do klasztoru¹²⁵. Przeor o. Piotr Kubarski odpowiedział, że klasztor użytkuje 54 morgi ziemi, w tym tylko część jako orną pod ogród, reszta jest pod budynkami i drogami¹²⁶. W 1891 r. zapisano w sprawozdaniu, że o. Piotr miał 74 lata. Na kapłana został wyświęcony w 1843 r. Wikariuszem klasztoru był 58-letni o. Barnaba Ptakowski, wyświęcony w 1879 r.¹²⁷.

W aktach magistratu znalazły się też niektóre dokumenty, dotyczące remontów na Jasnej Górze. Urząd gubernialny zatwierdził majstra Tomasza Sitka jako podwykonawcę nowej podłogi marmurowej w kaplicy Matki Bożej. Należało, jak zwykle, długo starać się o odpowiednie pozwolenia¹²⁸.

O tym, jak trudno było przyjąć jakąś ofiarę na cele kościelne, świadczy przypadek żyrandola, który mieszkanka Warszawy 19 listopada 1891 r. postanowiła ofiarować do zakrystii klasztoru jasnogórskiego. Sprawa ciągnęła się kilka lat. Pozwolenie na przyjęcie tego daru musiał wydać sam minister spraw wewnętrznych¹²⁹.

Zakończenie

Życie Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym było bardzo ograniczone przez przepisy prawa państwowego. Rola kapłanów w zarządzie parafiami i innymi instytucjami religijnymi była sprowadzona do funkcji „sług kultu” i urzędników stanu cywilnego. Zbadane

¹²⁴ APCz, Mag. Cz., sygn. 1460, s. 131–135.

¹²⁵ AJG, sygn. 2143 – Kramy i mur wokół ogrodu klasztornego, s. 3 – Magistrat – Nastoâtelû (?) I 1890 r.

¹²⁶ AJG, sygn. 2143 – Kramy i mur wokół ogrodu klasztornego, s. 6 – Nastoâtel' – Magistrat (?) I 1890 r.; Por. APCz, Mag. Cz., sygn. 904, s. 5.

¹²⁷ APCz, Mag. Cz., sygn. 939, s. 135–136.

¹²⁸ Pewną ilość dokumentów, będących korespondencją urzędów częstochowskich z klasztorem jasnogórskim znajdujemy też w Archiwum Jasnej Góry. Mur klasztorny groził obsunięciem się ścian, co zauważali i zakonnicy i częstochowski magistrat. Zob.: AJG, sygn. 2143 – Kramy i mur wokół ogrodu klasztornego 1879–1904, s. 1 – Magistrat – Nastoâtelû 29 (?) 1879 r.

¹²⁹ APCz, Mag. Cz., sygn. 1204, s. 205.

dokumenty magistratu miasta Częstochowy nie skupiają się na sprawach duchowych. Mówią natomiast o kontrolowaniu przez władze państwowe majątku instytucji kościelnych, ich finansów i działalności gospodarczej. Dotyczy to głównie parafii częstochowskich i w pewnym stopniu klasztoru jasnogórskiego.

Władze rosyjskie wykorzystywały do tego celu ustanowione przez siebie instytucje: schod parafian, dozór kościelny oraz kolegium do spraw kontroli sum klasztoru jasnogórskiego. Magistrat miasta z prezydentem na czele kierował pracami dozoru oraz za pozwoleniem naczelnika powiatu i gubernatora zwoływał schod parafian. Gubernator natomiast zatwierdzał skład dozoru i kolegium do spraw kontroli ofiar na Jasnej Górze. Zarówno naczelnik powiatu, jak i gubernator kontrolowali działalność dozoru. Wydawali też zezwolenie na zwołanie schodu i zbieranie ofiar wśród wiernych na mniejsze potrzeby. Zarówno zgromadzenie parafian (schod), jak i zebranie dozoru, było dokumentowane protokołem, podpisywanym przez wszystkich uczestników.

Ważniejsze sprawy parafialne omawiane były na schodzie, zwoływanym przez prezydenta po otrzymaniu pozwolenia od przedstawicieli wyższej administracji państwowej. Finansowe księgi parafialne przychodów i rozchodów nie były prowadzone przez proboszcza, lecz przez dozór. Jednak i on nie mógł swobodnie dysponować pieniędzmi parafialnymi. Schod i dozór rozpatrywały zagadnienie remontów budynków kościelnych, funkcjonowanie cmentarza oraz ewentualnej budowy nowego kościoła. Państwo rosyjskie odebrało większość mienia kościelnego, lecz i od tej skromnej własności, pozostawionej Kościołowi, żądało płacenia podatków.

W wypadku prowadzenia jakiegokolwiek remontu przez instytucję kościelną, władze żądały szczegółowych rozliczeń, dokładnego budżetu danego przedsięwzięcia i przygotowania odpowiedniego projektu. To wszystko, wraz z wyszczególnieniem skąd będą pochodziły pieniądze na ten cel, było posyłane do gubernatora. Tam projekt był sprawdzany i ponownie rozliczany. Na inwestycje do 300 rubli pozwolenie mógł wydać naczelnik powiatu, na większe należało starać się u władz gubernialnych. Podobnie było w przypadku potrzeby przeprowadzenia zbiórki pieniężnej wśród parafian, czy też na terenie guberni. Niektóre decyzje w sprawach kościelnych nie były jednak podejmowane ani

przez naczelnika powiatu, ani guberni, ani nawet przez naczelnika Królestwa Polskiego, lecz przez ministerstwa w Petersburgu, a nawet samego cesarza¹³⁰.

Przebadany zespół Akt miasta Częstochowy zawiera też dokumenty, dotyczące tzw. własności poduchownej, czyli wcześniej należącej do Kościoła. Świadczą one o problemach administracji państwowej w egzekwowaniu dochodów z tej odebranej Kościołowi własności. Natomiast niewiele znajdujemy dokumentów dotyczących spraw finansowych klasztoru jasnogórskiego. Różnica między klasztorem i parafiami polegała na sposobie ich kontrolowania. O ile w wypadku parafii, partnerem władz w sprawach finansowych nie mógł być proboszcz, to pod wszystkimi dokumentami klasztoru podpisywał się przeor. Magistrat miasta poprzez prezydenta uczestniczył w zarządzaniu parafią, natomiast w wypadku klasztoru jego zadaniem było jedynie zobowiązanie członków wybieranego kolegium ds. kontroli jego przychodów i rozchodów, aby złożyli wymaganą przysięgę i stawili się w klasztorze celem otwierania skarbonek i liczenia ich zawartości.

Materiały, zgromadzone w zespole Akta miasta Częstochowa, nie dają pełnego obrazu życia Kościoła katolickiego w Częstochowie. Świadczą one o skali konfiskaty mienia Kościoła katolickiego (parafialnego, zakonnego, brackiego), której dokonało państwo rosyjskie w 1864 r. Mówią też o drastycznej ingerencji władz w zasady finansowania Kościoła. Kościół wypracował w ciągu wieków sposoby materialnego zabezpieczenia swoich dzieł. Po konfiskacie z 1864 r. musiał on nadal utrzymywać się z ofiarności wiernych, lecz to władze państwowe decydowały o tym jakie ofiary, na jaki cel, i w jakiej ilości mogą być przyjęte oraz na co zużyte. Dokumenty magistratu pokazują skalę trudności, jakie musieli pokonywać katolicy, aby instytucje Kościoła mogły funkcjonować. Niewiele natomiast dowiadujemy się z nich o dynamizmie rozwoju Częstochowy i o wyzwaniach duszpasterskich, które w drugiej połowie XIX w. stanęły przed skrępowanym Kościołem¹³¹.

¹³⁰ Por. np. dokumenty zawarte w teczce: sygn. 1430.

¹³¹ Przeglądając zgromadzone w APCz skorowidze USC, sporządzone na podstawie ksiąg chrztów, ślubów i zgonów parafii częstochowskich, możemy jedynie domyślać się tego, jak trudna była praca duszpasterska na początku XX w. Jedynie w parafii św. Zygmunta latach 1901–1904, było rocznie chrzczonych ponad 2500 dzieci, w roku 1905 – ponad 2600, w 1906 – ok. 2700. W 1907 r. odbyły się 682 śluby, z czego 133 w styczniu. W parafii św. Barbary cyfry te były znacznie mniejsze, ale też niemałe – przeciętna ilość chrztów w jednym roku na początku XX w. wynosiła ok. 700. W 1909 r. zawarto tam ok. 130 ślubów, a zgonów było ok. 400.

Ryszard Stefaniak

POWSTANIE I ROZWÓJ SKAUTINGU W CZĘSTOCHOWIE DO 1914 ROKU

Początki ruchu harcerskiego na ziemiach polskich, zwanego u swego zarania „polskim skautingiem” przypadają na lata 1909–1911, gdy w podzielonym kordonami zaborów społeczeństwie polskim dominowały dwie główne orientacje polityczne, z których jedna reprezentowana przez obóz Narodowej Demokracji z Romanem Dmowskim na czele wiązała rozwój i przyszłość sprawy polskiej z Rosją carską, druga zaś upatrywała perspektywę przyszłości w oparciu o Austro-Węgry (i z konieczności o Niemcy)¹. Koncepcja oparcia się na państwach centralnych nie przybrała postaci tak skryształizowanej i jednolitej jak koncepcja Dmowskiego, gdyż część polityków polskich w Galicji wywodzących się z kół konserwatywnych rozwijała program skupienia sił u boku Austro-Węgier, celem przekształcenia tego państwa w monarchię trójczłonową – Austro-Węgiersko-Polska. W kręgu działaczy PPS-Fracja Rewolucyjna, na czele z Józefem Piłsudskim, rozczarowanym co do siły robotników po klęsce rewolucji z lat 1905–1907 oraz niepodległościowych dążeń robotników, rozpoczęto tworzenie ruchu o charakterze powstańczym i niepodległościowym, przygotowującego do wystąpienia zbrojnego przeciwko Rosji. Służyć temu miały tworzone od 1910 r. w Galicji organizacje paramilitarne (Strzelec w Krakowie i Związek Strzelecki we Lwowie), podlegające kierownictwu powstałego w 1908 r. Związku Walki Czynnej z Kazimierzem Sosnkowskim na czele. Dalszymi etapami

¹ H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1982, s. 7–11.

w przygotowaniu przyszłej akcji było utworzenie Polskiego Skarbu Wojskowego oraz kierownictwa politycznego pod nazwą Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (1912 r.). Równocześnie powstały organizacje paramilitarne związane ze zblizoną do endecji orientacją polityczną: Polskie Drużyny Strzeleckie i Drużyny Bartoszwowe. Kierownictwa wspomnianych wyżej orientacji politycznych poszukiwały sposobu pozyskania dla swych celów szerokich rzesz młodzieży. Najwłaściwszym środkiem do wychowania młodzieży na obywateli zdolnych realizować ideę niepodległości, tak w czasie pokoju, jak w walce był skauting².

Pierwsze wiadomości o angielskim skautingu – systemie metod pedagogicznych opracowanych przez angielskiego generała Roberta Baden-Powella dotarły na ziemię polską w 1909 r. Wtedy to w Warszawie w ilustrowanym tygodniku „Świat” zamieszczona została 2 października 1909 r. notatka *Na drodze do stałej armii*³, informująca o zawiązanej w Wielkiej Brytanii nowej organizacji wojskowego przysposobienia młodzieży zwanej skautingiem. Wiadomość ta była niedokładna i wypaczająca sens ideowy skautingu, podkreślała głównie aspekt przysposobienia wojskowego, który w percepcji tego ruchu na gruncie polskim odegrał istotną rolę. W miesiąc później 16 listopada 1909 r. lwowskie „Słowo Polskie”, wydrukowało obszerny artykuł Edmunda Naganowskiego *Bi-bi (Boys Brigade) i Bi-es (Boys Scouts)*⁴, w którym Naganowski, długoletni i zasłużony sekretarz londyńskiego Towarzystwa Literackiego, podał społeczeństwu polskiemu dokładne informacje o skautingu rozwijającym się na wyspach brytyjskich, a ponadto przekazał władzom „Sokoła-Macierzy” egzemplarz książki Baden-Powella *Skauting dla chłopców*.

Skauting Baden-Powella jako system wychowawczy polegał na starannym podpatrzeniu pasji, potrzeb i uczuć młodego chłopca lub dziewczyny oraz wykorzystaniu ich dla kształtowania zespołu cech charakteru, przydatnych na co dzień każdemu przeciętnemu człowiekowi. Jako moment przełomowy w powstaniu skautingu przyjmuje się rok 1907, kiedy to na wyspie Brownsea

² J. Majka, *Kartki z historii i tradycji ZHP*, Warszawa 1971, s. 18.

³ M. Haykowski, *Materiały do chronologii historii i tradycji ZHP*, „Harcerstwo” 1982, nr 1, s. 2.

⁴ W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 19; „Słowo Polskie” 1909, nr 536 z dnia 16.11.1909; tamże nr 538 z dnia 17.11.1909.

w hrabstwie Dorset Baden-Powell zorganizował kilkutygodniowy obóz ćwiczebny dla kilkunastu chłopców. Była to pierwsza publiczna demonstracja metody skautowej. Próby, które w czasie tego obozu zakończyły się wielkim sukcesem, poprzedziły 8-letnie prace teoretyczne prowadzone przez generała, który już od 1884 r. stosował swój system gier i zabaw wśród młodzieńskich rekrutów w dowodzonym przez siebie pułku dragonów. Owocem tych doświadczeń była opublikowana książka *Wskazówki do wywiadów*. Wspomnienie powyższe jest o tyle istotne, bo jak podkreślał Stanisław Sedlaczek, wybitny działacz harcerski i harcmistrz Rzeczypospolitej „cel skautingu był pierwotnie narodowo-polityczny, w szerokim znaczeniu tego słowa polityczny, chodziło najpierw o dobrego żołnierza, potem dobrego obywatela-żołnierza”⁵. W 1889 r. metodę skautową wykorzystał Baden-Powell w wojnie z Burami w południowej Afryce, do szkolenia 14- i 16-letnich chłopców, których używał w walce jako łączników i zwiadowców, broniąc oblężonej twierdzy Mafeking.

Sukcesu metody Baden-Powella należy upatrywać w tym, że istniało zapotrzebowanie na pozaszkolny, uzupełniający szkołę, system wychowawczy, który byłby dziełem człowieka obejmującego swym spojrzeniem inny zakres zainteresowań ucznia, niż ten jaki z tytułu wykonywanego zawodu dostrzegał nauczyciel. Metoda skautowa składała się z trzech zasadniczych elementów – systemu gier i zabaw, które obejmowały zarówno stopnie, sprawności, jak i obozownictwo; ze stawianych przed chłopcami postulatów natury etycznej oraz z systemu zastępowego, za pomocą którego, i przez który, organizowane były te gry i zabawy. Wreszcie metoda skautowa pozostawała w ścisłym związku z tendencjami panującymi w ówczesnej, europejskiej i amerykańskiej pedagogice, z doświadczeniami rozwijającej się wiedzy o zdrowiu człowieka.

Skauting „jako gra, w której starsi bracia mogą stworzyć dla swych młodszych braci, zdrowe otoczenie i zachęcić ich do zdrowych zajęć, które dopomogą im rozwinąć w sobie cnoty obywatelskie”, był syntezą inicjatyw pedagogicznych początku XX w. – amerykańskiego „Związku Kory Brzozowej” Ernesta Thompsona Setona, angielskich – „Stowarzyszenia Parków Publicznych” i „Brygad Chłopięcych”, francuskiej „Narodowej Ligi Wychowania Fizycznego”,

⁵ K. Koźniewski, *Ognie i ogniska. Drogi i przemiany polskiego harcerstwa*, Warszawa 1961, s. 42.

skandynawskich towarzystw gimnastycznych i powstających w obrębie monarchii habsburskiej towarzystw sokolich. Baden-Powell z inicjatyw tych zaczerpnął to, co było w nich najlepsze, udoskonalił te metody i chwytły wychowawcze⁶.

Zrodzony w odmiennych warunkach skauting w środowisku polskiej młodzieży przyjął się ze względu na złożoną sytuację społeczno-polityczną. Szybkiemu i silnemu zakorzenieniu się skautingu na ziemiach polskich sprzyjały dwa zasadnicze elementy: metoda odpowiadała zainteresowaniom przeciętnego ucznia szkoły średniej oraz dawała się wykorzystać jako system wychowania państwowego, co w warunkach polskich oznaczało wykorzystanie skautingu jako metody konspiracyjnego wychowania i przygotowywania żołnierzy do walk o niepodległość. Nie pomniejszając jednak wzoru angielskiego, podkreślić należy fakt, że harcerstwo polskie było tworem bardziej rodzimym, niż tylko ślepym przystosowaniem systemu skautowego Baden-Powella, a powstawało jako synteza kilku strumieni wielkiego prądu narodowo-wychowawczego. Stanisław Sedlaczek wyróżnia cztery typy organizacji, których ideologia, metody i pomysły organizacyjne zsyntezowały się w harcerstwie: konspiracyjne organizacje polityczne wychowujące ideowo-politycznie i społecznie; „Sokolstwo” i inne ośrodki, jak korpusy młodzieży organizowane pod wpływem krakowskiego lekarza dra Henryka Jordana, opierające swe dążenia do odrodzenia narodowego i państwowego, o odrodzenie tężyzny fizycznej; „Eleusis” i „Eleuteria-Wyzwolenie”, nieliczne i mało stosunkowo znane zrzeszenia, zakładające odrodzenie moralne jako warunek odrodzenia politycznego i odzyskania niepodległości; organizacje przygotowujące czyn zbrojny⁷.

Na ziemiach polskich koncepcją pedagogiczną zbliżoną do skautingu był eksperyment dra Jordana, który w 1888 r. założył w Krakowie park i gromadził chłopców z różnych sfer społeczeństwa⁸. Zorganizowani byli oni w oddziały, nosili mundury, a przodownicy oddziałów występowali w rogatywkach. Na program zajęć składały się ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, wycieczki krajoznawcze w okolice Krakowa, patriotyczne pogadanki wygłaszane przez

⁶ R. Baden-Powell, *Wskazówki dla skautmistrzów. Podręcznik dla drużynowych zawierający teorię skautingu*, przekład S. Sedlaczek, Warszawa 1930, s. 8; J. Gaj, *Główne nurty ideowe w ZHP w latach 1918–1939*, Warszawa 1966, s. 17–23.

⁷ S. Sedlaczek, *Wstęp* [do polskiego wydania] H. Bouchet, *Skauting i indywidualność*, Lwów 1937, s. 22.

⁸ A. Kamiński, *Henryk Jordan twórca nowoczesnego wychowania fizycznego w Polsce*, Łódź 1946.

dra Jordana przed umieszczonymi w parku popiersiami wybitnych Polaków i ćwiczenia z musztry. Działalność ta wyprzedzała jednak o co najmniej kilka lat to zapotrzebowanie społeczne, które pojawiło się w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Dlatego też pozornie odległe wzory angielskie, a nie eksperyment dra Jordana, dały początek stosunkowo szerokiemu, jak na owe czasy ruchowi skautowemu w Polsce, który mógł rozwijać się na bazie organizacji zbliżonych do skautingu, pod względem założeń ideowych oraz propagowanych zasad. Do organizacji tych zalicza się przede wszystkim tajne związki młodzieży, takie jak: Organizacja Młodzieży Narodowej oraz wywodzące się z niej powstałe w 1909 r. „Zarzewie” i Organizacja Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej „Filarecja”. Związki te, działające konspiracyjnie w małych grupach przypominających zastępy skautowe, budziły u swych członków poczucie świadomości narodowej i jedności w walce o niepodległość. Główną jednakże rolę w popularyzacji i percepcji w warunkach polskich idei Baden-Powella odegrały „Zarzewie”, „Sokół” i „Eleusis”⁹.

„Zarzewie”, uważane za jedną z bezpośrednich przedharcerskich organizacji¹⁰, interesowało się głównie pracą wojskową, zbrojną walką o niepodległość, propagowało ideał wychowania obywatela-żołnierza. Związane było z Polskim Związkiem Wojskowym, instytucją organizującą tajną służbę wojskową zarzewiaków. Od 1909 r. „Zarzewie” rozpoczęło tworzenie na terenie Galicji tzw. „Oddziałów Ćwiczebnych”. Oddziały te realizowały zadania wychowania fizyczno-wojskowego, były tak jakby prekursorami drużyn skautowych, a ich członkowie stanowili człon tych drużyn. W „Zarzewiu” spośród późniejszych wybitnych działaczy harcerskich pracowali m.in.: Andrzej Małkowski i Mieczysław Norwid-Neugebauer. Jawnie rozwijającym się wśród starszej młodzieży był ruch etyczny „Eleusis”, założony w 1903 r. przez Wincentego Lutosławskiego. Elsowie dążyli do odrodzenia Polski i ludzkości poprzez doskonalenie etyczne, wyrażające się w propagowaniu poczwórnej wstrzeźliwości od najbardziej wyniszczających społeczeństwo nałogów

⁹ W. Błażejowski, dz. cyt., s. 20–22; *Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego*, cz. 1 1911–1914, oprac. E. Grodecka, Warszawa 1937; J. Majka, dz. cyt., s. 18; M. Szumański, *Wspomnienia z początków skautingu we Lwowie z lat 1910–1914*, „Niepodległość” 1976, t. 10, s. 145–172; J. Opieńska-Blauth, *Polskie harcerki w dwudziestolecie 1911–1921*, Warszawa 1988, s. 9–12.

¹⁰ H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935.

(alkohol, tytoń, hazard, rozpusta). W celu pozyskania młodzieży szkolnej do wspomnianego programu tworzyli „Związki Nadziei”. Poszczególni elsonie m.in.: Tadeusz Strumiłło, Jerzy Grodyński, Andrzej Małkowski, należący jednocześnie do „Zarzewia” i „Sokoła”, oddziaływali na postawy skautów i teksty pierwszych dokumentów ideowych¹¹. Organizacyjne podstawy dla rozwoju ruchu skautowego dało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”¹², działające w Galicji od 1867 r., tj. od momentu powstania we Lwowie pierwszego gniazda sokolego „Sokoła-Macierzy”. „Sokół” głosił hasła odrodzenia fizycznego w myśl maksymy „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Ukształtowany w atmosferze kompromisów z zaborcą, „Sokół” cieszył się na terenie Galicji poparciem władz austriackich i stanowił dogodną platformę do legalnego rozwoju pracy skautowej w Galicji, a częściowo na Śląsku i w Wielkopolsce. W okresie pierwszych lat „polskiego skautingu” – „Sokół” próbował odgrywać w nim rolę decydującą i zgodnie z endecką polityką, hamować powstańcze i wojskowe przygotowania drużyn skautowych. Pod wpływem nalegań „Zarzewia” w listopadzie 1909 r., po podpisaniu porozumienia między obu organizacjami, na terenie „Sokoła” rozpoczęto organizowanie „Stałych Drużyn Sokolich”, podobnych w charakterze działania do „Oddziałów Ćwiczebnych”.

Niezależnie jednak od przedstawionych powyżej działań „Sokoła”, „Zarzewia” i „Eleusis” zimą 1910 r. we Lwowie Kazimierz Żórawski w oparciu o kierowany przez siebie „Związek Nadziei” podjął próbę utworzenia drużyny skautowej im. płk Zygmunta Miłkowskiego, w Warszawie podobną akcję przedsięwziął nauczyciel Edmund Nebel, tworząc w październiku 1910 r. na terenie szkoły Wróblewskiego drużynę o charakterze skautowym¹³. Próby te jednak nie powiodły się i nie miały większego wpływu na rozwój ruchu skautowego na ziemiach polskich.

Tymczasem po wspomnianym uprzednio artykule Naganowskiego władze „Sokoła-Macierzy” przekazały „Zarzewiu” egzemplarz podstawowego

¹¹ W. Błażejowski, dz. cyt., s. 21–22; W. Łutosławski, *Jeden Łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 263; A. Kamiński, *Andrzej Małkowski*, Warszawa 1983, s. 17–18; K.P. Skolimowski, *Abstynencja w skautingu polskim. Źródła i rozwój zasady abstynencji w skautingu w latach 1911–1914*, Warszawa 1985.

¹² M. Szumański, dz. cyt., s. 145–172; W. Błażejowski, dz. cyt., s. 23; H. Bagiński, *Geneza polskiego skautingu. Harcerze z czasów walk o niepodległość 1909–1921*, Warszawa 1937, s. 5–34.

¹³ W. Błażejowski, dz. cyt., s. 24.

podręcznika skautowego *Skauting dla chłopców* do ewentualnego wykorzystania w pracach „Oddziałów Ćwiczebnych”. Książka ta przetłumaczona na język polski przez członka „Zarzewia” Andrzeja Małkowskiego ukazała się drukiem w 1911 r. nakładem Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokolich pod tytułem *Skauting jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella*. Równocześnie Wydział „Sokoła” zorganizował pierwszy informacyjny kurs skautowy w wyniku którego 22 maja 1911 r. zorganizowano 4 drużyny skautowe: 1. Lwowską Drużynę im. Tadeusza Kościuszki – drużynowy Czesław Pieniążkiewicz, 2. LD im. Hetmana Chodkiewicza – drużynowy Franciszek Kapałka, 3. LD im. Emilii Plater – drużynowa Olga Drahonowska i 4. LD im. Sz. Mohorta – drużynowy Andrzej Baternay. Po rozwiązaniu Drużyn Młodzieży Sokolej, dotychczasową Komendę Drużyn przekształcono w Naczelną Komendę Skautową, kierowaną przez Kazimierza Wyrzykowskiego, w składzie: Andrzej Małkowski, Czesław Pieniążkiewicz, Franciszek Kapałka, Jerzy Grodyński, Alojzy Horak i Olga Drahonowska¹⁴. Stanowiło to formalny początek pracy skautowej wśród polskiej młodzieży, nie tylko w zaborze austriackim, ale i na pozostałych ziemiach polskich.

Od listopada 1911 r. w całej Małopolsce zaprzestały działalności „Oddziały Ćwiczebne”, w ich miejsce zorganizowano jawnie działające sokole drużyny skautowe. W grudniu 1911 r. po zjeździe delegatów „Eleusis” w Przemyśle postanowiono rozwiązać „Związek Nadziei” i z całą mocą poprzeć ruch skautowy. W tym samym miesiącu powstała w Warszawie Naczelna Komenda Skautowa dla Kongresówki¹⁵, poza zasadniczymi sprawami niezależna od Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie, przekształconej w grudniu 1911 r. w Związkowe Naczelnictwo Skautowe. Odosobniony nie był również zabór pruski, gdzie w 1912 r. powstała dzielnicowa Komenda Skautowa w Poznaniu, działająca konspiracyjnie.

Z inicjatywy Andrzeja Małkowskiego i przy poparciu „Sokoła” we Lwowie dnia 15 października 1911 r. ukazał się pierwszy numer pisma „Skaut”, w którym zamieszczono wiersz Ignacego Kozińskiego *Wszystko co nasze*

¹⁴ Tamże, s. 27; „Skaut” (Lwów) 1935, t. 22, nr 304 Numer Złotu Jubileuszowego, s. 3–5; *Pierwsze ćwierćwiecze...*, s. 49–56.

¹⁵ M. Haykowski, dz. cyt., s. 5.

Ojczyźnie oddamy. W drugim numerze „Skauta”, z 1 listopada 1911 r., ogłoszono obowiązujący tekst Prawa i Przyrzeczenia Skautowego. Dążenie twórców „polskiego skautingu” w początkowym okresie do wyraźnego podkreślenia rodzimego pochodzenia tego ruchu, wzbogaconego jedynie doświadczeniami angielskiego skautingu, przejawiało się we wprowadzeniu rodzimej symboliki organizacyjnej – odznaki skautowej (krzyż harcerski), zawołania (czuwaj), nazewnictwa (harcercz, harcmistrz, harcerstwo, zastęp, ćwik), jednolitego systemu stopni harcerskich¹⁶.

Podczas pierwszego międzynarodowego zlotu w Birmingham w Anglii w 1913 r. przed twórcą skautingu gen. Robertem Baden-Powellem stanęli młodzi przywódcy ruchu skautowego z ziem polskich. Polacy przybyli na ten zlot po oficjalne uznanie „polskiego skautingu”. Andrzej Małkowski wyraził te oczekiwania słowami: „jedną z najbardziej przykrych dla mnie myśli była, czy będziemy mogli doprowadzić do tego, by nas Anglicy traktowali jako Polaków i reprezentantów Polski”. Polscy skauci spotkali się początkowo z niezrozumieniem u Baden-Powella, ostatecznie jednak pobyt polskiej młodzieży skautowej z Austrii, Rosji i Prus okazał się wielkim sukcesem, zaś Małkowski w opublikowanych po zlocie wspomnieniach stwierdził: „choć jesteśmy dalecy od polityki i pragnęlibyśmy jedynie w świecie skautów zaznaczyć istnienie narodu polskiego powiedziano nam, że fakt obecności polskiej drużyny w Birmingham był największą demonstracją polityczną polską od 1863 roku”¹⁷.

Lata 1913–1914 to okres wzmożonej działalności skautowej, nowe drużyny powstawały we wszystkich zaborach, w Skolem (na południe od Borysławia) odbywały się kursy szkoleniowe dla organizatorów pracy skautowej z terenu zaborów. Akcja ta przerwana została wybuchem I wojny światowej, która otwierała nową kartę w dziejach harcerstwa, zamykając okres oczekiwań i przygotowań młodzieży do czynnej walki o niepodległą Polskę.

Powstanie ruchu harcerskiego w Częstochowie przypada na okres bezpośrednio poprzedzający wybuch I wojny światowej. Częstochowa znajdująca

¹⁶ *O początkach harcerstwa polskiego opowiada dr Ignacy Koziński*, „Słowo Powszechne” 1975, nr 25; *Nasze pieśni. Zebrała i opracowała Jadwiga Zwolakowska*, Chicago 1947, s. 7–11; K. Koźniewski, dz. cyt., s. 56; W. Błażejowski, dz. cyt., s. 38, 66.

¹⁷ A. Małkowski, *Jak skauci pracują*, Kraków 1914, s. 179.

się pod zaborem rosyjskim, od 1867 r. należała do guberni piotrkowskiej i na początku XX w. była już znaczącym ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym Królestwa Polskiego¹⁸. W lutym 1906 r., jednocześnie z proklamowaniem strajku w przemyśle częstochowskim, wybuchł strajk szkolny, który podjęto na zlecenie Centralnego Komitetu Organizacji Uczniowskiej, utworzonego przez członków „Pet-u” i „Promienistych”. Skutkiem strajku szkolnego było otwarcie w 1906 r. w Częstochowie pierwszego od upadku Powstania Styczniowego polskiego ośmioklasowego gimnazjum Waleriana Kurapatwińskiego¹⁹. Po rewolucji 1905–1907 nastąpił dalszy rozwój szkolnictwa – w 1908 r. w Częstochowie istniało 7 szkół średnich i 13 szkół powszechnych z około 3 200 uczniami, nie licząc szkół zawodowych i prywatnych²⁰.

Aktywność całego młodzieżowego środowiska Częstochowy datuje się od 1904 r., kiedy to po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej zaczęły ostro różnicować się poglądy na temat znaczenia tych wypadków dla przyszłych losów Polaków. Przed strajkiem szkolnym istniały w szkołach w Częstochowie trzy rywalizujące ze sobą organizacje młodzieżowe. Najsilniejszą z nich była Organizacja Młodzieży Narodowej, organizacja postępowej młodzieży niepodległościowej Promieniści, pozostająca pod wpływami PPS oraz młodzi zwolennicy SDKPiL, rekrutujący się przeważnie z młodzieży pochodzenia żydowskiego. Młodzież Częstochowy rozwijała swoją aktywność społeczno-polityczną także w strukturach kształtującej się od 1903 r. organizacji Przyszłość, pozostającej pod patronatem Związku Młodzieży Polskiej – „Zetu”²¹.

W Częstochowie początki ruchu harcerskiego, podobnie jak w innych miastach Królestwa Polskiego łączą się ściśle z działalnością Organizacji Młodzieży Narodowej, która rozwijała akcję niepodległościową w zaborze rosyjskim od 1906 r. i oddziaływała głównie na młodzież akademicką i szkół średnich. OMN zwana również „grupami narodowymi” wyłoniona została około 1906 r. w wyniku rozbieżności między stanowiskiem jej twórców a Ligą

¹⁸ *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*, Katowice 1964, s. 89–109, 105–107; S. Nowak, *Z moich wspomnień o Częstochowie*, Częstochowa 1933, cz. II, s. 121–130.

¹⁹ J. Głuchowski, *Strajk szkolny w Częstochowie w roku 1906*, „Niepodległość” 1975, t. 8, s. 135–136.

²⁰ *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych...*, s. 115.

²¹ *Pierwsze ćwierćwiecze...*, s. 7–17; J. Głuchowski, dz. cyt., s. 135; P. Kardela, *Gen. Gustaw Konstanty Orlicz-Dreszer (1889–1936). Zarys biografii wojskowej i politycznej*, Warszawa 1993, s. 14–15; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1975, s. 331–332; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980.

Narodową w sprawie strajku szkolnego 1905 r. Mimo dążeń do zerwania więzi z endecją OMN pozostawała pod wpływami tzw. Frondy, rozwijając działalność organizacyjną w Królestwie Polskim, Galicji i na Litwie, wśród młodzieży akademickiej i szkół średnich. W zaborze pruskim odpowiednikiem OMN były Towarzystwa Tomasza Zana. Po rozłamie w 1911 r. część grup OMN dostała się pod wpływ „Zarzewia”, część zaś nowego „Zet-u”. W Częstochowie w OMN, w początkowym okresie jej działalności, pozycję kierowniczą zajmował Gustaw Dreszer²². Przed wybuchem I wojny światowej członkowie OMN uczestniczyli w działalności organizacji niepodległościowych, zaś w momencie wybuchu wojny wstępowali do Legionów Józefa Piłsudskiego. Oficjalnie skauting w Częstochowie powstał 21 października 1912 r., kiedy to z inspiracji OMN utworzono Drużynę Skautów im. Waleriana Łukasińskiego²³.

Wcześniej podejmowano jednak szereg prób, które ostatecznie doprowadziły do powstania ruchu harcerskiego na miejscowym terenie. W 1907 r. OMN, współpracująca z władzami „Sokoła” w Warszawie, utworzyła w Częstochowie „drużynę młodzieży sokolej”, którą dowodził Adam Fidziański, późniejszy drużynowy drużyny skautów. Celem działania tej drużyny było wychowanie fizyczne i przygotowanie wojskowe młodzieży do przyszłej walki o niepodległość Polski, jednakże ze względu na brak źródeł trudno obecnie jest szerzej scharakteryzować jej działalność²⁴.

Nielegalnie pracę skautową w okresie jesienno-zimowym 1910–1911 r. rozwijano w „Oddziale Ćwiczebnym” Tajnej Polskiej Szkoły Państwowej, będącej formacją wojskowo-niepodległościową młodzieży szkół średnich wyłonioną z OMN i tzw. „Pet-u” zarzewiackiego. Jednym z najwybitniejszych działaczy tej wojskowo-niepodległościowej formacji był podówczas student Akademii Rolniczej w Dublanach Marian Januszajtis „Żegota”, który w kwietniu 1911 r. przywiózł do Częstochowy dwa pierwsze arkusze drukowanej na bibule książki Andrzeja Małkowskiego *Skauting jako system wychowania młodzieży*

²² P. Kardela, dz. cyt., s. 14; J. Głuchowski, dz. cyt., s. 135.

²³ *Jednodniówka. W 25 rocznicę harcerstwa Ziemi Częstochowskiej 1912–1937*, Częstochowa 1938, s. 5; *ZHP w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza*, „Świat Szkolny” 1932, nr 7, s. 5; K. Weese, *Akcja niepodległościowa w Częstochowie w pierwszych miesiącach wojny 1914–1918*, „Niepodległość” 1958, t. 6, s. 116; *Kalendarium częstochowskie, czyli wybór dat z historii miasta i jego mieszkańców od roku 1220 w opracowaniu J. Pawlikowskiego*, Częstochowa 2001, s. 209; P. Bilnik, *Początki skautingu w Częstochowie*, „Almanach Częstochowy” 2002, s. 85–99.

²⁴ *Jednodniówka. W 25 rocznicę harcerstwa Ziemi Częstochowskiej...*, s. 5.

na podstawie dzieła generała Baden-Powella. Między 15 a 20 kwietnia 1911 r. pierwsze arkusze tej bibuły przewieźli zarzewiacy także do: Łodzi, Radomia, Kielc, Warszawy, do Zagłębia Dąbrowskiego, Kijowa, Żytomierza, Wilna i na Kaukaz. Obok Mariana „Żegoty” Januszajtisa, bibułę skautową przewozili m.in.: Mieczysław Neugebauer, Henryk Bagiński, Hugon Zachert²⁵. Przywieziony do Częstochowy przez „Żegotę” podręcznik Małkowskiego studiowali uczniowie prywatnej szkoły Konstantego Januszajtisa, gdzie w okresie wiosna-jesień 1911 r. Marian Januszajtis zorganizował 11-osobową drużynę skautową, która w konspiracji odbywała ćwiczenia polowe w okolicach Częstochowy – w Olsztynie, Mirowie i na Zielonej Górze, obok wsi Kusięta. Drużynę tę tworzyli: Dominik Brakstrator, Władysław Dudek, Antoni Januszajtis, Wiesław Januszajtis, Jędrzejewski, Jan Piaścik, Rybiński, Staszewski, Ujma, Wytyszkiewicz i Józef Żochowski²⁶. Niezależnie od oddziału Januszajtisa w szkole polskiej Czesława Bagieńskiego istniała tajna drużyna skautowa, zawiązana przez Organizację Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej, pod komendą Kazimierza Mastalerza. Drużyna ta ćwiczenia skautowe odbywała w okolicach Częstochowy, jej członkowie studiowali numery pisma „Zarzewie” oraz podręczniki skautowe i wojskowe Polskich Drużyn Strzeleckich. Inspekcji tej drużyny dokonywali Konstanty Zachert z Łodzi oraz Stanisław Burhardt ze Lwowa.²⁷

Jesienią 1911 r. odbył się w Warszawie zjazd Organizacji Młodzieży Narodowej, która w podjętej uchwale poleciła wszystkim środowiskom młodzieży narodowej współdziałać czynnie w umacnianiu działalności skautowej wśród młodzieży, uznając „skauting za najlepszą szkołę żołnierza niepodległości”. Zapewne po tym zjeździe, we wrześniu 1912 r. OMN w Częstochowie podjęła decyzję o zorganizowaniu drużyny skautowej opartej na wzorach angielskich. Założycielami Drużyny Skautów im. Waleriana Łukasińskiego byli: Adam Fidziański (drużynowy), Waław Świącicki, Kazimierz Busler, Kazimierz Mastalerz, Stanisław Piotrowski, Bolesław Krajewski, Antoni Pęczek, Feliks Grabiński, Bolesław Binder, Tadeusz Weese, Tadeusz Prüffer, Hieronim Sikorski,

²⁵ A. Kamiński, *Andrzej Małkowski...*, s. 39; Z. Żmigrodzki, *Początki harcerstwa w Częstochowie*, „Informator Kulturalny Województwa Częstochowskiego” 1981, nr 12, s. 2; M. Haykowski, dz. cyt., nr 7, s. 3.

²⁶ H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego...*, s. 178–342; Z. Łęski, *ZHP w Częstochowie i Kłobucku*, Częstochowa 1993, s. 9.

²⁷ H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska...*, s. 9.

Klemens Kanczewski i Franciszek Stetkiewicz²⁸. Wybór patrona drużyny – Waleriana Łukasińskiego, majora wojsk Królestwa Polskiego, założyciela Towarzystwa Patriotycznego, aresztowanego za działalność opozycyjną wobec caratu w 1822 r., a następnie skazanego na dożywotnie więzienie w twierdzy Szlisselburg – związany był się z regulaminem drużyn skautowych, wedle którego „Drużyny skautowe przybierają nazwy od nazwisk sławnych Polaków” oraz z istniejącą już wcześniej w kręgach młodzieżowych ugrupowań niepodległościowych „Pet” – warszawską Organizacją Wojskową im. Waleriana Łukasińskiego, sięgającą swymi wpływami do Częstochowy, w której szeregach „dziesiątnikiem” był Hugon Zachert²⁹.

Członkowie Drużyny im. Waleriana Łukasińskiego rekrutowali się ze środowisk szkół średnich, rzemieślniczych i robotniczych, z rodzin o tradycjach patriotycznych, byli to wyróżniający się uczniowie i wychowankowie kółek OMN. Do wybuchu wojny w 1914 r. Drużyna im. Waleriana Łukasińskiego była jedyną w Częstochowie męską drużyną skautową, działającą na podstawie obowiązującego od maja 1912 r. *Regulaminu organizacyjnego drużyn skautowych Związku polskich Gimnastycznych Towarzystwa Sokolich*. Ze względu na konieczność zachowania zasad konspiracji praca tej drużyny opierała się na systemie plutonów (zastępów), liczących 10–12 członków, będących niewielkimi zespołami rówieśniczymi, pozwalającymi w ówczesnych warunkach lepiej realizować zadania systemu skautowego – sterować rozwojem umysłowym skauta, kształtować jego charakter, rozwijać indywidualizm, lepiej wykorzystywać momenty wychowania emocjonalnego. Pluton skautowy stawał się zatem naturalnym łącznikiem między drużyną skautową – rodziną skauta – całym społeczeństwem. Oparcie działalności drużyny skautowej na systemie plutonów (zastępów) sprzyjało ponadto realizacji przygotowań wojskowych, tym bardziej, że zdaniem ówczesnych twórców ruchu skautowego „w ćwiczeniach skautowych i w ogóle w życiu skautów wprowadza się niektóre formy i myśli podstawowe wzięte ze wzorów wojskowych. Pięknie i szlachetnie pojęta służba żołnierska nie jest jakąś soldateską. Najpiękniejszymi typami polskimi

²⁸ W. Błażejowski, dz. cyt., s. 59; *Jednodniówka. W 25 rocznicę harcerstwa Ziemi Częstochowskiej...*, s. 5.

²⁹ Z. Żmigrodzki, dz. cyt., s. 2; *Regulamin drużyn skautowych polskich gimnastycznych Towarzystwa Sokolich*, „Sokol” 1912, nr 5, s. 34.

są typy żołnierskie, zgrupowaniami posiadającymi najwznioślejszy charakter są w historii naszej ugrupowania żołnierskie”³⁰. Do 1914 r. organizacyjnie skauting częstochowski podlegał Naczelnej Komendzie Skautowej dla Królestwa Polskiego w Warszawie, której instrukcje dla Częstochowy dostarczali jako łącznicy Alojzy Pawełek oraz będący delegatem – wizytatorem „Pet-u” Józef Bronisław Kozuchowski „Jawnut”. Łączność z Warszawą utrzymywał ponadto drużynowy Adam Fidziański³¹.

Podstawą wychowania moralnego i ideowego skautów było *Prawo Skautowe i Przymierzenie Skautowe*, których ostatnia redakcja ukazała się wraz z komentarzem 1 marca 1914 r. Była to trzecia redakcja tych dokumentów ideowych, które w tej formie, po niewielkich poprawkach i zamianie słowa skaut na harcerz, przetrwały bez zmian do 1939 r.³². Jako instrument obywatelskiego i żołnierskiego wychowania młodzieży prawo skautowe miało przyczynić się do stworzenia „typu prawdziwego skauta, który spełniając wymagania tego ideału swoim życiem codziennym typ skauta by urzeczywistniał. Urzeczywistniając zaś typ skauta młodzież wyrastałaby na bohaterów, gdyż bohaterstwa od nas wymaga nie tylko chwila boju, ale i ciąg codziennego życia, trzeba być bohaterem, ażeby nie zląknąć się nagromadzonych od 200 lat przed nami przeciwności, własnej słabości, złośliwości innych, musi składać się z bohaterów pokolenie, które zechce wskrzesić zabita Ojczyznę”³³.

W kontekście tak rozumianych zadań skautingu polskiego, sformułowanych przez Andrzeja Małkowskiego, istotną rolę w działalności Drużyny im. Waleriana Łukasińskiego odgrywała praca samokształceniowa, a samokształceniowe dążenia młodzieży wynikały z faktu, że skauting miał uzupełniać, pogłębiać lub przekształcać oddziaływanie szkoły zaborczej. Dlatego też w prywatnych domach starszyzna skautowa prowadziła tajne nauczanie z zakresu historii i geografii ojczystej, posługując się podręcznikami skautowymi, sprowadzanymi nielegalnie z Galicji. Skauci poznawali i śpiewali pieśni patriotyczne, studiowali dzieje powstań narodowych, życiorysy patrona drużyny i bohaterów narodowych,

³⁰ *Zastęp skautowy i drużyna*, „Sokół” 1914, nr 2, s. 11–12; *Jednodniówka...*, s. 5.

³¹ *Jednodniówka...*, s. 5; Z. Żmigrodzki, dz. cyt., s. 2.

³² *Przymierzenie skautowe. Prawo skautowe*, „Sokół” 1914, nr 2, s. 10; „Skaut” nr 14/1914, s. 211–212.

³³ A. Małkowski, dz. cyt., s. 311.

historię skautingu, czytali i dyskutowali nad dziełami polskiej literatury patriotycznej. Skauci mieli obowiązek należenia do „Sokoła”, który oddziaływał na młodzież skautową. Zgodnie z zaleceniami władz zwierzchnich, zajęcia skautowe odbywały się w sokolni, a po zakazie działalności „Sokoła” na terenie szkoły przed lekcjami pod pozorem gimnastyki³⁴.

Do zasadniczych elementów działalności Drużyny im. Waleriana Łukasińskiego należało budzenie świadomości narodowej społeczeństwa, krzewienie idei niepodległości oraz przygotowania wojskowe do czynnej walki o niepodległość Polski w ramach ówczesnych możliwości politycznych. Popierając niepodległościowe dążenia społeczeństwa skauci urządzali zbiórki pieniężne i zabawy taneczne, przeznaczając uzyskane fundusze na Skarb Narodowy. Przygotowania wojskowe skautów prowadzone były w konspiracji do chwili zajęcia miasta przez Niemców w 1914 r. Skauci odbywali ćwiczenia polowe i wojskowe w okolicach Częstochowy – w Olsztynie i na Zielonej Górze – wapiennym wzniesieniu porośniętym lasem liściastym z grotą i schroniskiem skalnym u podnóża, uczyli się maskowania w terenie, przeprowadzania wywiadów, zakładania i zwijania obozów, w ramach marszów i podchodów przeprowadzania patroli wywiadowczych, ubezpieczania podchodów, składania raportów i meldunków, elementarnych zasad służby polowej. Wiedza z zakresu terenoznawstwa obejmowała ogólne wiadomości o terenie, czytaniu mapy i sporządzaniu szkiców terenu. W wyszkoleniu wojskowym skautów duże znaczenie miały praktyczne umiejętności: budowanie kuchni polowych, osłon bojowych, rowów strzeleckich, przeszkód polowych. Podczas zajęć z taktyki zapoznawano skautów z zasadami prowadzenia ognia w czasie działań bojowych, rozwijania tyraliery, ubezpieczenia w walce, prowadzenia natarcia i organizacji obrony. Dopełnieniem wyszkolenia wojskowego były ćwiczenia gimnastyczne skautów oraz przekazywana im wiedza samarytańska. Ćwiczenia strzeleckie skautów prowadzili Stefan Kolasiński i Walenty Miłaczewski, a zajęcia te organizowane w plutonach obejmowały praktyczne posługiwanie się bronią oraz wykłady i pogadanki, których celem było łączenie strony ideowej i moralnej z wychowaniem fizycznym, obywatelskim, żołnierskim i społecznym

³⁴ *Jednodniówka...*, s. 5.

jako całością³⁵.

W roku szkolnym 1913/1914 z inspiracji studiujących we Lwowie byłych częstochowskich gimnazjalistów utworzono „Koło Militarne”. Pierwsza zbiórka tego koła odbyła się na Zielonej Górze z udziałem 10 skautów, a następne zbiórki prowadzone z zachowaniem jak najdalej idącej konspiracji odbywane były w różnych miejscach, w okolicach miasta lub prywatnych domach. W połowie 1914 r. „Koło Militarne” liczyło około 60 członków³⁶.

Od 1913 r. zacieśniły się kontakty skautów częstochowskich z niepodległościowymi organizacjami w Galicji – członkowie Drużyny im. Waleriana Łukasińskiego: Klemens Kanczewski i Bolesław Binder w dniach 18–19 października 1913 r. uczestniczyli w wielkich manewrach Związku Strzeleckiego pod Krakowem, z udziałem Drużyn Sokolich, Drużyn Bartoszewych, Drużyn Podhalańskich i skautów, zorganizowanych w 100 rocznicę śmierci księcia Józefa Poniatowskiego³⁷.

W 1912 r. w skali całego Królestwa Polskiego policja carska dokonała szeregu rewizji i aresztowań wśród działaczy niepodległościowych i skautowych. W Częstochowie aresztowano, a następnie osadzono na kilka miesięcy w więzieniu 10 starszych członków Drużyny Skautów im. Waleriana Łukasińskiego: Tadeusza Weese, Franciszka Stetkiewicza, Kazimierza Buslera, Kazimierza Mastalerza, Hugona Zacherta, Wacława Świącickiego, Bolesława Kurka, Ruffa, Sawickiego i Adama Fidziańskiego, którego aresztowano dwukrotnie. Uwzięcie to miało związek z aresztowaniami wśród działaczy Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej w Częstochowie. Brak jest bliższych danych o warunkach życia aresztowanych i przebiegu śledztwa. Znany jest los Tadeusza Weese, który po sześciotygodniowym aresztowaniu został zwolniony i oddany pod dozór policyjny. Na polecenie władz rosyjskich Tadeusz Weese został wydalony z polskiego gimnazjum Gustawa Koźmińskiego³⁸. Policyjne represje nie przyniosły zaborcy spodziewanego

³⁵ *Jednodniówka...*, s. 5; *Kursy gimnastyczne, skautowe, kolonie*, „Sokół” 1913, nr 6, s. 65; *Wskazówki dla drużynowych i przybocznych skautowych*, „Sokół” 1913, nr 1, s. 2.

³⁶ W. Kiedrzyńska, *Praca wojskowa ZWC w zaborze rosyjskim i Rosji*, „Niepodległość” 1933, t. 8, s. 74–75.

³⁷ *Jednodniówka...*, s. 5; D. Dudek, *Działalność wojskowa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przed I wojną światową*, Nowy Sącz 1994, s. 26.

³⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi, Zarząd Żandarmerii Powiatów Częstochowskiego i Noworadomskiego, sygn. 226, s. 170, 215; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej, sygn. 7344 k. 1, 2,

rezultatu – osłabienia wrzenia narodowego wśród Polaków. Odwrotnie, w ich wyniku ruch skautowy w Częstochowie zyskiwał popularność, skryształizował się też niepodległościowy charakter częstochowskiego skautingu. Nastąpił wzrost liczebny Drużyny Skautów im. Waleriana Łukasińskiego, która w większym stopniu podjęła akcję oddziaływania na społeczeństwo, prowadząc tajną działalność oświatową w środowiskach robotniczych pod patronatem Organizacji Młodzieży Narodowej. W 1913 r. drużynowym Drużyny Skautów im. Waleriana Łukasińskiego był Bolesław Krajewski, którego od wakacji 1914 r. zastąpił Kazimierz Weese³⁹.

Powstanie ruchu skautowego wśród dziewcząt wiązało się ściśle z rozwojem organizacji męskiej. W maju 1911 r. rozpoczęła działalność 3. Lwowska Drużyna Skautek im. Emilii Plater pod komendą Olgi Drahonowskiej, a 1 stycznia 1913 r. przy Związkowym Naczelnictwie Skautowym we Lwowie utworzono Sekcję Żeńską Skautingu jako Zarząd Główny Żeńskich Drużyn Skautowych. Dało to możliwość unormowania działalności drużyn żeńskich, które długo, bo do grudnia 1912 r. pozostawione były niejako same sobie. W początkowym okresie działania żeńskiego skautingu Naczelna Komenda Skautowa we Lwowie nie brała odpowiedzialności za ten skauting, gdyż nie znano jego celów i obawiano się charakteru tego ruchu, nie wydawano rozkazów dla drużyn żeńskich i nie przyjmowano raportów z terenu. Dopiero po powołaniu Sekcji Żeńskiej Skautingu i opracowaniu broszury *Polskie skautki – zarys organizacyjny*, ujmującej warunki pracy drużyn żeńskich pod względem organizacyjnym i metodycznym, nakreślono cele i zadania skautingu żeńskiego, w których najważniejszymi były „Służba sprawie narodowej i przyzwyczajenie się do dawania sobie rady w każdym położeniu – oto drogi wiodące do wykształcenia charakteru i wyrobienia się na dobrą obywatelkę Polski”⁴⁰.

Nielegalna działalność skautowa wśród dziewcząt w Częstochowie rozpoczęła się w początkach 1913 r., kiedy to z inicjatywy Wandy Chmurskiej i Joanny Buslerówny powstał żeński 5-osobowy zastęp skautowy (Wanda Chmurska, Maryla Chmurska, Kazimiera Długoszowska, Alina Hoffmanówna

19, 23; *Jednodniówka* ..., s.5–6.

³⁹ K. Weese, dz. cyt., s.116; *Jednodniówka* ..., s. 6.

⁴⁰ W. Błażejowski, dz. cyt., s. 43–44.

i Joanna Buslerówna), prowadzony przez Kazimierza Buslera, jednego z założycieli istniejącego od 1912 r. skautingu męskiego. Czołową rolę w tym gronie odgrywała Wanda Chmurska, wychowana w domu o patriotycznych tradycjach, od 10 roku życia członkini Kółka Młodzieży Narodowej, od 1912 r. członkini Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”⁴¹. Kazimierz Busler na cotygodniowych zebraniach zastępu zaznajamiał skautki z ideologią skautingu, metodami pracy konspiracyjnej, prowadził ćwiczenia polowe i techniczne. Dążenie do legalizacji działalności tego zastępu przyczyniło się do nawiązania kontaktów z Komendą Skautową drużyn żeńskich w Warszawie, wyłonioną jesienią 1912 r. Komenda ta, w osobach Marii Gabrieli Kwiatkowskiej, Zofii Olędzkiej i Józefy Gebethnerówny, udzielała instrukcji i ukierunkowywała pracę skautową wśród dziewcząt⁴².

Dnia 19 października 1913 r. przybyła do Częstochowy z Warszawy, z polecenia Komendy Skautowej, instruktorka Maria Żórkówna, zorganizowała 1. Drużynę Skautek im. księcia Józefa Poniatowskiego przy gimnazjum Chrzanowskiej w Częstochowie. Patron drużyny został wybrany w związku z obchodem 100 rocznicy śmierci księcia Józef Poniatowski. Początkowo stan osobowy drużyny wynosił 15 skautek⁴³. Na przełomie 1913–1914 r. 1. Drużyna Skautek im. księcia Józefa Poniatowskiego skupiała już 60 dziewcząt, zorganizowanych w 6 zastępach. Od października 1914 r. po wstąpieniu Marii Żórkówny do Legionów komendę nad drużyną objęła Wanda Chmurska⁴⁴.

Działalność 1. Drużyny Skautek im. księcia Józefa Poniatowskiego miała charakter niepodległościowy i jej celem było „stworzenie przyszłego żołnierza walczącego o wolność Ojczyzny i przyszłego obywatela wolnej Polski”, by zaś cel ten osiągnąć kładziono duży nacisk na zaznajomienie dziewcząt z historią i geografią Polski, literaturą patriotyczną – wiedzą, której skąpiła uczniom szkoła zaborcza. W 1. Drużynie Skautek im. księcia Józefa Poniatowskiego

⁴¹ Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta ZHP Oddziału Kieleckiego, Materiały do historii harcerstwa żeńskiego, Chorągiew Kielecka 1911–1945 [dalej AP Kielce], sygn. 21a, s. 5–6; E. Grodecka, *Nasze siostry nasze patronki. Harcerska Szkoła Instruktorska Buczu*, Warszawa 1937; *Kronika Harcerskiego Hufca Żeńskiego w Częstochowie*, s. 1; *Pierwsze ćwierćwiecze...*, s. 135–136.

⁴² W. Błażejowski, dz. cyt., s. 62.

⁴³ AP Kielce, sygn. 21a, s. 5–6; K. Weese, dz. cyt., s. 116; J. Opieńska-Blauth, dz. cyt., s. 28.

⁴⁴ Według *Kroniki Harcerskiego Hufca Żeńskiego* drużyna liczyła 7 zastępów – zastęp 7. miały tworzyć uczennice gimnazjum Chrzanowskiej. Zob.: AP Kielce, sygn. 21a, s. 5–6; K. Weese, dz. cyt., s. 116; *Jednodniówka...*, s. 17; *Kronika Harcerskiego Hufca...*, s. 9; *Kalendarium częstochowskie...*, s. 20, 203.

naukę i działalność skautową traktowano jako obowiązek wobec Ojczyzny i krok ku odzyskaniu niepodległości, kształtowano u skautek czynny stosunek do życia narodowego, wdrażano je do pracy samokształceniowej, czytelnictwa i organizowania samopomocy szkolnej. W sensie wychowawczym działania te służyły wyrobieniu charakterów skautek, których wpływ osobisty miał wyraźnie zaznaczać się w środowisku szkolnym i rodzinnym. W miarę narastania atmosfery wojennej, od 1914 r. dużo miejsca w działalności drużyny poświęcano elementarnemu wyszkoleniu wojskowemu (musztra, ćwiczenia polowe, informacje o organizacji armii obcych – zaborczych, terenoznawstwo) zwłaszcza zaś ratownictwu i pielęgniarstwu⁴⁵.

Powstające w Królestwie Polskim zastępy skautek nie miały na ogół kontaktu z Galicją, toteż lwowska NKS niosąc pomoc Kongresówce organizowała kursy i obozy dla młodzieży skautowej z zaborów rosyjskiego i pruskiego. W 1913 r. w kursie instruktazowo-programowym w Zakopanem uczestniczyła Kazimiera Guzek – hufcowa harcerek częstochowskich w latach 1921–1937⁴⁶.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. otwierał w dziejach „polskiego skautingu” nowy etap – czas próby i walki, wojna miała być sprawdzianem, na ile polski skauting wyrosły z niepodległościowych dążeń młodzieży zdoła zmobilizować najmłodsze pokolenie Polaków do służby wojskowej w okolicznościach narzuconych przez wojnę. Wpływ na kształtowanie się oblicza ideowego skautingu w pierwszych miesiącach wojny światowej miały jednak podziały polityczne występujące w polskim społeczeństwie. Przygotowania wojskowe skautów były niekwestionowaną osią działania „polskiego skautingu”, ale wojna dająca możliwość walki zbrojnej spowodowała rozdziewięki między władzami skautowymi a starszyzną skautową i starszymi skautami dążącymi do czynnej walki o niepodległość. Związkowe Naczelnictwo Skautowe opanowane przez endeków było przeciwne czynnej walce młodzieży w wojskowych formacjach niepodległościowych, nakazując „aby pracy nie przerywać i czekać, aż się sytuacja nie wyjaśni”⁴⁷.

Mimo tego nakazu działalność skautowa w Galicji zamarła, gdyż drużynowi

⁴⁵ AP Kielce, sygn.21a, s. 5–6; *Pierwsze ćwierćwiecze...*, s. 60.

⁴⁶ AP Kielce, sygn.21a, s. 5–6.

⁴⁷ W. Błażejowski, dz. cyt., s. 78–80.

i starsi skauci wprost z obozów letnich i kolonii zgłaszali się do służby wojskowej pod komendę Józefa Piłsudskiego. Później spośród ochotników – skautów utworzono przy 1. Brygadzie Legionów liczący kilkudziesięciu ochotników oddział skautowy. Po zajęciu Lwowa przez oddziały rosyjskie we wrześniu 1914 r. część drużyn skautowych rozwiązała się lub ewakuowała do Krakowa lub Wiednia, a po opanowaniu przez Austriaków Lwowa w czerwcu 1915 r. skauting galicyjski w przedwojennym kształcie już się nie odrodził, liczba skautów spadła z 5 000 do 2 000. Sytuacja ta miała ścisły związek z toczonymi sporami politycznymi między „Zarzewiem” mobilizującym skautów do służby w oddziałach Piłsudskiego, a Związkowym Naczelnictwem Skautowym zakazującym skautom tego typu działalności. Zastój w działalności skautowej panował również w zaborze pruskim, gdzie „polski skauting” do wybuchu wojny istniał półlegalnie, a po odmowie połączenia się z pruskim związkiem przysposobienia wojskowego został rozwiązany. W Królestwie Polskim, mimo konspiracyjnego charakteru pracy wybuch wojny zastał skauting skonsolidowany i gotowy do działania, choć i tu zaznaczył się rozdzwitek między warszawską Naczelną Komendą Skautową a drużynowymi, co do stanowiska w sprawie czynnej walki o niepodległość i akcji Józefa Piłsudskiego w Kongresówce. Echa tych sporów nie docierały jednak bezpośrednio do skautów, toteż praca organizacyjna w Królestwie ożywiła się, powstały nowe drużyny, a skauting warszawski powołany został do służby w lokalu mecenasa Patka, gdzie miała swoją siedzibę Polska Organizacja Wojskowa. Ponadto z inicjatywy NKS starsi skauci zgłaszali się do pracy w Komitecie Pomocy Sanitarnej Polskiego Czerwonego Krzyża. Po oddaleniu się linii frontu od Warszawy minął okres gorączkowej służby wojennej, a skauci wrócili do swych codziennych prac. Po wybuchu wojny ruch niepodległościowy w Częstochowie nie zamarł, a wkroczenie do Kongresówki oddziałów legionowych i zajęcie przez Piłsudskiego Kielc wywołało w całym Królestwie Polskim ogólne poruszenie wśród młodzieży. Na rzecz Legionów i idei niepodległości reprezentowanej przez Józefa Piłsudskiego działania podejmowali skauci z Warszawy, Sosnowca, Będzina i Częstochowy.

Ryszard Szwed

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

IDEA POWSZECHNEGO USTROJU SAMORZĄDNEGO WEDŁUG KONCEPCJI KAZIMIERZA KÜHNA

Kazimierz Kühn – starosta powiatu częstochowskiego w latach międzywojennych, naczelnik Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie, wykładowca w Instytucie Samorządu Terytorialnego w Warszawie i przewodniczący Rady Naukowej tegoż Instytutu, autor kilku publikacji dotyczących problemów samorządowych, wizjoner kreślący ideę powszechnego ustroju samorządowego – nie znalazł jak dotąd należnego miejsca w historii Częstochowy i regionu częstochowskiego oraz historii samorządu terytorialnego w Polsce.

Juliusz Sętowski w artykule biograficznym o Kühnie podaje podstawowe informacje o jego życiu i działalności¹. Marian Stańczyk² i Waldemar Palus³ w rocznicowych artykułach piszą o powstaniu Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie, którego Kühn był organizatorem i pierwszym prezesem. Poglądy, uwagi i refleksje Kühna na temat samorządu terytorialnego omówił Ryszard Szwed w artykule *Kazimierza Kühna rozważania o samorządzie terytorialnym*⁴. Profesor Władysław Tatarkiewicz tytułem wprowadzenia do

¹ J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kühn (1875–1957). Zarys biografii starosty częstochowskiego*, „Ziemia Częstochowska” 2000, t. 27, s. 157–166.

² M. Stańczyk, *Kazimierz Jan Kühn (1875–1957) – organizator i pierwszy prezes Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej*, „Ziemia Częstochowska” 1984, t. 15, s. 23–26.

³ W. Palus, *Sylwetka Kazimierza Kühna (1875–1957) – starosty częstochowskiego i pierwszego prezesa Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie*, [w:] *65 lat Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego dawniej Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie*, red. M. Antoniewicz, M. Głowacki, Częstochowa 1997, s. 31–34.

⁴ R. Szwed, *Kazimierza Kühna rozważania o samorządzie terytorialnym*, [w:] *Klio viae et invia opuscula Marco Cetwiński*

artykułu Kühna *Źródła nowej kultury* skreślił krótką informację o życiu i pracy autora⁵. Powyższe prace mają w zasadzie charakter informacyjno przyczynkarski. Mogą jednakże stanowić dobry punkt wyjścia do gruntownych badań nad działalnością samorządową Kazimierza Kühna.

Kazimierz Jan Kühn, urodzony w 1875 r. w Płocku, związał się z Częstochową w 1920 r., w tymże bowiem czasie objął stanowisko starosty powiatu częstochowskiego. Miał za sobą pewne doświadczenie w pracy samorządowej – w latach 1911–1915 sprawował godność honorowego radnego, w 1915–1917 prezydenta miasta, a następnie ławnika magistratu Płocka. Szczególną uwagę zwracał na problemy związane z oświatą i kulturą oraz gospodarką komunalną. Miał także duże doświadczenie w pracy z ludźmi, potrafił ich mobilizować do wspólnego działania, wyzwolić inicjatywę do pracy na rzecz swojego miasta. Te umiejętności widoczne były w postępowaniu Kühna na stanowisku starosty częstochowskiego. Jak pisze Sętowski – „starosta powiatowy Kühn rozwinął niezwykle energiczną i skuteczną działalność na polu administracji, oświaty, kultury i służby zdrowia. Odwiedzał wsie i miasteczka przekonując mieszkańców do pracy dla wspólnego dobra: budowy dróg, szkół, przedszkoli, domów ludowych, remiz strażackich i ośrodków zdrowia”⁶. Efekty pracy były widoczne. W ciągu 12 lat sprawowania funkcji starosty w powiecie częstochowskim m.in. zbudowano blisko 250 km dróg bitych, które umożliwiały komunikację między Częstochową a większymi miejscowościami powiatu oraz między tymi miejscowościami; zbudowano i wyremontowano 87 budynków szkolnych, utworzono 100 przedszkoli oraz 48 ośrodków oświaty pozaszkolnej. Zbudowano 6 budynków urzędów gminnych, 71 remiz strażackich, 264 km sieci telefonicznej. Do osiągnięć zaliczyć należy wybudowanie 3 szpitali (Częstochowa, Kłobuck, Krzepice) oraz ośrodków zdrowia, a także 4 lecznic weterynaryjnych⁷.

Sukcesy powiatu częstochowskiego dostrzeżone zostały przez władze zwierzchnie oraz Biuro Zjazdu Samorządu Ziemińskiego – ogólnopolskiej organizacji zrzeszającej powiaty. Dowodem uznania dla osiągnięć gospodarki

dedicata, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, s. 413–425.

⁵ W. Tatarkiewicz, *O życiu i pracy Kazimierza Kühna*, „Życie i Myśl” 1961, nr 3–4, s. 120–121.

⁶ J. Sętowski, dz. cyt., s. 160.

⁷ Tamże, s. 161–163.

samorządowej powiatu było powierzenie reprezentowania wszystkich powiatów Rzeczypospolitej, w dziedzinie dorobku samorządu terytorialnego, na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r., podczas której powiat częstochowski otrzymał Dyplom Honorowy oraz Dyplom Zasługi⁸.

Kazimierz Kühn angażował się także w prace na rzecz miasta Częstochowy. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć w tym: budowy teatru, utworzenia Szkoły Przemysłu Ludowego i Komunalnej Kasy Oszczędności. Był także współorganizatorem i przewodniczącym Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, należał do Honorowej Rady Nadzorczej Stowarzyszenia Pracy Społecznej im. Marszałka Piłsudskiego, przewodniczył Powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Towarzystwa Przyjaciół Francji. Był również przewodniczącym Okręgowego Związku Straży Pożarnych. Tuż przed opuszczeniem Częstochowy doprowadził do otworzenia Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej, którego został pierwszym prezesem⁹.

W 1932 r. Kazimierz Kühn został służbowo przeniesiony do Stanisławowa, na stanowisko naczelnika Wydziału Samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim. W 1936 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Warszawie. Rozpoczął się nowy etap działalności samorządowej Kühna charakteryzujący się przejściem od praktyki do teorii. Całkowicie poświęcił się wówczas opracowaniu i propagowaniu idei samorządu. Od 1936 r. był profesorem Instytutu Samorządu Terytorialnego i przewodniczącym Rady Naukowej tegoż Instytutu, do której należeli znani naukowcy wielu dyscyplin, m.in. Józef Chałasiński, Kazimierz Karniłowicz, Jan Stanisław Bystron, Maurycy Jaroszyński, Bohdan Wasiutyński, Florian Znaniński, Czesław Znamierowski¹⁰.

Lata pobytu w Warszawie zaowocowały wydaniem kolejnych prac poświęconych samorządowi. Działalność tę rozpoczął jeszcze w Częstochowie publikując: *Gospodarka na drogach gminnych* oraz *Zarys programu i metod pracy samorządu miejskiego*. W Warszawie napisał i opublikował: *Rola samorządu w rozwiązaniu doniosłych zagadnień państwa*, *O potrzebie prac naukowo-badawczych nad samorządem*, *Program prac naukowo-badawczych nad*

⁸ Tamże, s. 162.

⁹ „Goniec Częstochowski” 1931, nr 49, s. 34; J. Sętowski, dz. cyt., s. 162–163.

¹⁰ W. Tatarkiewicz, dz. cyt., s. 120.

*samorządem*¹¹.

W latach okupacji przygotowywał dalsze publikacje. Napisał, jak relacjonuje Tatarkiewicz następujące prace: *O istocie zjawisk samorządowych*, *Zjawiska ekonomiczne w samorządzie terytorialnym*, *Polityka komunalna*, *Nauka o samorządzie*. Niestety, rękopisy tychże prac zostały zniszczone podczas Powstania Warszawskiego¹².

Po upadku Powstania Kazimierz Kühn znalazł schronienie w Częstochowie, gdzie w latach 1946–1947 pracował jako urzędnik w Wydziale Oświaty i Kultury Urzędu Miejskiego następnie w Muzeum Miejskim na stanowisku kustosza. Gdy w 1949 r. został usunięty z pracy powrócił do pióra. Jak pisze Tatarkiewicz – postawił sobie jako ostatnie zadanie: „by swe myśli o sprawie, której poświęcił, pogłębić i uogólnić, stworzyć syntezę, filozofię samorządu”. Warunków nie miał łatwych: samotny, odcięty od ludzi, od intelektualnego środowiska, bardzo już niemłody, znękany przejściami. Pomocą była mu tylko biblioteka, którą Władysław Biegański zebrał przed laty i zapisał Częstochowie¹³.

W tych warunkach powstała największa praca Kazimierza Kühna, o której Tatarkiewicz pisał następująco: „Kühn chciał nie tylko spisać własne doświadczenia samorządowca, ale wyzyskać wyniki nauki i pouczenia historii. Uważał to za swój obowiązek, swą misję, by przedstawić te rzeczy proste, ważne a zapoznawalne. Poznałem go w tych ostatnich latach: swą ideą i oddaniem dla idei budził najwyższy szacunek i sympatię, zostawił niezatarte wspomnienie. Pracował z wyteżeniem i pośpiechem wiedząc, że zostaje mu niewiele czasu. Praca rozrosła się na dwa duże tomy: jeden historyczny, drugi socjologiczny, przeciwstawiający kulturze przemocy kulturę współpracy, współżycia, zbiorowej pracy samorządu. Zdażył tę pracę doprowadzić do końca. Dał jej tytuł: *Ludzkość sama się sobą rządzi*. W niewiele dni po jej zamknięciu, 15 maja 1957 r. zakończył życie. Życie niezwykle jednolite, oddane jednemu zagadnieniu, któremu służył wszystkimi

¹¹ K. Kühn, *Gospodarka na drogach gminnych*, Częstochowa 1928; tenże, *Zarys programu i metod pracy samorządu miejskiego*, Częstochowa 1930; tenże, *Rola samorządu w rozwiązaniu doniosłych zagadnień państwa*, Warszawa 1936; tenże, *O potrzebie prac naukowo-badawczych nad samorządem*, Warszawa 1937; tenże, *Program prac naukowo-badawczych nad samorządem*, Warszawa 1938.

¹² W. Tatarkiewicz, dz. cyt., s. 121.

¹³ Tamże, s. 121.

środkami, jakimi rozporządzał – czynem i sercem”¹⁴.

Monumentalne dzieło Kazimierza Kühna nie zostało dotychczas opublikowane. Dwa tomy maszynopisu, liczące łącznie 1024 strony, znajdują się w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (sygn. 119) i nadal czekają na wydawcę. Dzięki życzliwości prof. Tatarkiewicza jeden z rozdziałów pracy w formie artykułu pt. *Źródła nowej kultury. Rozważania o sztuce i twórczości* zamieszczony został w czasopiśmie „Życie i Myśl” w 1961 r.¹⁵

Poglądy na samorząd terytorialny zaprezentowane w publikacjach Kühna wynikają z jego bogatego doświadczenia z pracy w samorządzie oraz rozległej wiedzy historycznej, filozoficznej, prawniczej i socjologicznej. Publikacje wydane do 1939 r. zawierają oceny, wnioski i uwagi szczegółowe, ale także omawiają generalne zasady funkcjonowania samorządu terytorialnego. Przedstawione zostały w artykule Ryszarda Szweda *Kazimierza Kühna rozważania o samorządzie terytorialnym*¹⁶. Dla czytelności niniejszego artykułu należy powtórzyć niektóre z nich.

Punktem wyjścia w rozważaniach Kühna nad istotą i rozwojem wspólnoty samorządowej jest teza, iż wraz z budową ustroju samorządowego musi nastąpić przebudowa świadomości człowieka. Świadomość obywatelska jest fundamentem jego koncepcji stworzenia powszechnego ustroju samorządowego, którą przedstawił w pracy *Ludzkość sama się sobą rządzi*.

Kazimierz Kühn pełniąc wysokie funkcje samorządowo-państwowe (starosta powiatowy, naczelnik wydziału samorządowego w urzędzie wojewódzkim) siłą rzeczy związany był z obozem rządzącym (sanacyjnym). Konsekwencją tego była konieczność afirmowania poglądów sanacji względem samorządu terytorialnego, które mieściły się w tezie o całkowitym podporządkowaniu samorządu – państwu i jego instytucjom. Postaw Kühna nie była tak jednoznaczna. Nie kwestionował generalnej zasady mówiącej o nadrzędności państwa nad samorządem szczególnie w latach 30., gdy Polska znajdowała się w trudnej sytuacji gospodarczej (kryzys ekonomiczny) i międzynarodowej (coraz wyraźniejsze symptomy zbliżającej się wojny). Jednakże w wielu istotnych sprawach głosił poglądy odmienne. Wynikały

¹⁴ Tamże, s. 121.

¹⁵ K. Kühn, *Źródła nowej kultury. Rozważania o sztuce i twórczości*, „Życie i Myśl” 1961, nr 3–4, s. 122–129.

¹⁶ R. Szwed, dz. cyt., s. 413

one z jego doświadczeń z pracy samorządowej, z kontaktów z ludźmi, dogłębnej znajomości codziennych problemów wspólnot miejskich i wiejskich oraz rozległej wiedzy teoretycznej: filozoficznej, prawniczej, socjologicznej, historycznej. Przypuszczać należy, iż przejście na emeryturę stworzyło dodatkową możliwość swobodnego wypowiedzenia myśli i sądów. Krytycznie oceniał stan samorządu w Polsce po wejściu w życie ustawy samorządowej uchwalonej 23 marca 1933 r. Rządowi zarzucał brak zaufania do samorządu. Rola samorządu została ograniczona do pełnienia funkcji administracji lokalnej z ramienia rządu, a administrację publiczną, w tym samorządową, utożsamiano z administracją rządową. Samorząd pozbawiony został samodzielności gospodarczej i finansowej. Całą jego rolę zredukowano do administracji – jako jeszcze jednego organu biurokratycznego. Istota samorządu, twierdzi Kühn, utraciła swój podstawowy sens, a sam samorząd swoją rację bytu. Domaga się więc autentycznego samorządu, właściwych relacji rząd – samorząd, zapewnienia samodzielności gospodarczej i finansowej wspólnotom terytorialnym.

Wiele uwagi w swych rozważaniach poświęcił teorii i nauce samorządowej w Polsce. W swej pracy *O potrzebie prac naukowo-badawczych nad samorządem* stwierdził, iż dziedziny te opanowane zostały przez prawników i nauki prawnicze, które narzuciły jedynie formalno-prawny punkt widzenia w problematyce samorządowej. Nie przekreślając dorobku nauk prawniczych postulował podjęcie interdyscyplinarnych badań nad samorządem przez historyków, prawników, socjologów, psychologów, politologów i ekonomistów. Proponował powstanie odrębnej dziedziny naukowej, zajmującej się wszechstronnie samorządem terytorialnym pod nazwą: nauki komunalne¹⁷. Głównym zadaniem byłoby opracowanie polskiej idei i polskiej teorii samorządowej niezależnej „od wpływów państw zaborczych”¹⁸ oraz uwolnionych od naśladowania i zapożyczania idei z innych państw (Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec), których instytucje samorządowe nie przystają do polskich realiów¹⁹.

Do wielu problemów powrócił Kühn w swym monumentalnym dziele

¹⁷ K. Kühn, *Rola samorządu w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień państwa*, Warszawa 1936, s. 10, 13, 22, 45–47.

¹⁸ Do 1933 r. obowiązywały przepisy samorządowe z okresu zaborów lub z lat I wojny światowej. W ustawie samorządowej z 1933 r. doszukać się można wpływów pruskich.

¹⁹ K. Kühn, *O potrzebie prac naukowo-badawczych nad samorządem*, „Samorząd Miejski” 1937, nr 5, s. 8 i nn.

Ludzkość sama się sobą rządzi. Jednakże doświadczenia lat wojny i okupacji hitlerowskiej oraz czasy stalinizmu²⁰, a także krytyczna analiza dziejów państw i społeczeństw, doprowadziły go do całkowitego zanegowania ustroju państwowego i nakreślenia wizji powszechnego ustroju samorządnego.

Ustrój państwowy – uzasadnia Kühn – jest wytworem walki i powstał z woli zwycięzców. Reprezentuje i realizuje ich cele bez względu na sposób dojścia do władzy, czy to drogą walki zbrojnej, rewolucji, zamachu, czy też drogą parlamentarną i demokratyczną. Jest przejawem siły i przemocy zwycięzców nad zwycięzonymi. „Jądrem” ustroju pochodzącego z walki jest przywódca ze swoją drużyną. Tak było w czasach starożytnych, wiekach średnich i nowożytnych. Tak też jest w ustroju parlamentarnym, gdzie przywódcy partyjni ze swymi najbliższymi współpracownikami partyjnymi stanowią „tych książąt z ich drużynami”. Tak wreszcie jest w ustroju totalitarnym, w którym szczególną rolę odgrywa przywódca (führer) ze swymi monopartyjnymi pomocnikami jako jego drużyna. Grupa pomocników i doradców, przede wszystkim w dobrze pojętym interesie własnym, przypisuje zwycięskim przywódcom jakieś nadprzyrodzone właściwości. To myślenie magiczne – pisze Kühn – obejmuje nie tylko tych „książąt z ich drużynami” ale całe narody i rasy przypisując im wyjątkowe uzdolnienia, które jakoby desygnują je na „dzierżycieli władzy nad całym światem”²¹. Ustrój państwowy stwarza dogodne warunki do egoizmu i egocentryzmu indywidualnego, ale także do nacjonalizmu i imperializmu narodów i państw, co w konsekwencji doprowadziło do powstania faszyzmu i stalinizmu. Wszystkie zmiany jakie nastąpiły w ciągu dziejów w ustroju państwowym, wywołały tylko zmiany formy, nie dotyczyły samej istoty tego ustroju, którą jest przemoc.

W formie totalitarnej ustroju faszystowskiego załamał się ostatecznie ustrój państwowy, jako organizacja współżycia społecznego. Przegląd różnych form ustroju państwowego pokazał, że żadna z nich nie zdołała pogodzić idei porządku z ideą wolności rozumianej indywidualistycznie, a zdaniem Kühna ustrój polityczny

²⁰ Lata okupacji przeżył w Warszawie. Po Powstaniu Warszawskim straciwszy cały dobytek, łącznie z bogatą biblioteką naukową, znalazł się w obozie przejściowym w Pruszkowie, a następnie osiedlił się w Częstochowie, gdzie został dyrektorem Muzeum. Ze stanowiska tego został zwolniony za „przeszłość sanacyjną” i nigdzie nowej pracy nie znalazł. Przez pewien czas był aresztowany.

²¹ K. Kühn, *Ludzkość sama się sobą rządzi*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, maszynopis, sygn., 119, t. 1, roz. 3, s. 17; tamże, roz. 17, s. 12–13.

winien obydwie te czynniki, ideę porządku i ideę wolności, trwale zespolić²². Ustrój państwowy wykazał pełną nieprzydatność do utrzymania zrównoważonego współżycia społecznego, chociażby ze względu na uznawanie walki za główny element współżycia zbiorowego. Walka zaś nie prowadzi we współżyciu do równowagi społecznej, jest czynnikiem dzielącym społeczność na rządzących i rządzonych.

Ustrój państwowy powstał i funkcjonuje w kulturze przemocy, w której szczególnej wartości nabierają fałsz i oszustwa przesadzające o życiowym powodzeniu. Wartości te mieściły się w treści pojęcia władzy państwowej, której narzędziem było prawo²³.

Kultura przemocy, stwierdza Kühn, stworzyła ustrój państwowy oparty na normie prawnej. Została ona także narzucona przez zwycięzców. Prawo w ustroju państwowym jest również wytworem przemocy, chroni ustrój i władzę. Daje zwycięzcom możliwość rządzenia zbiorowością. Rządzenie to polega na operowaniu zdobytą władzą, która służy indywidualnym celom zwycięzców i zdobywców. Najważniejszym celem jest utrzymanie zdobytej władzy. W prawie rządzenia działa przywilej posiadania tego prawa, bez względu na to w jaki sposób zostało ono uzyskane. Prawo w ustroju państwowym dokonuje wyraźnego podziału społeczeństwa na rządzących i rządzonych, zapewniając tym pierwszym formalne przywileje, które doprowadzają do zwyrodnienia społecznego. Regulując stosunki społeczne zgodnie z wolą rządzących, nie stanowi „skutecznego regulatora” we współżyciu zbiorowości ludzkiej. Przeciwnie, jest źródłem ustawicznych konfliktów społecznych i stałym ich zarzewiem. Prawo wprowadzone odgórnie zaprowadza centralizm ustrojowy całkowicie pomijający człowieka i jego potrzeby. Realizuje główny cel zwycięzców – utrzymanie się przy zdobytej władzy²⁴. Daje także nieograniczone możliwości rządzenia wszystkimi organami centralnymi oraz najmniejszymi strukturami społecznymi, daje także możliwości wpływania na losy jednostek. Ustrój państwowy, będący ustrojem rządzenia, jest tworem sztucznym stworzonym przez zwycięzców w celu utrzymania i wykorzystania swych zdobyczy. Wystarczy użycie skutecznej

²² K. Kühn, *Ludzkość...*, t. 1. roz. 7, s. 40; tamże, roz. 8, s. 18, 23.

²³ Tamże, roz. 20, s. 9.

²⁴ Tamże, roz. 3, s. 17, 30; tamże, roz. 8, s. 23; tamże, roz. 16, s. 16; tamże, roz. 17, s. 15, 16.

przemocy, aby fakt bezprawny stał się aktem prawnym²⁵.

Poglądy na urząd państwa, prawo i formy rządzenia przynosi Kühn na państwo jako organizację społeczeństwa. Uzasadnia, że wszystkie systemy państwowe od starożytności po czasy współczesne nie spełniły podstawowej idei zrównoważonego współżycia społecznego. Wiek XX wykazał załamanie się państwa i ustroju państwowego jako organizacji współżycia społecznego. Totalitaryzm zniszczył wolność, faszyzm – równość, urząd państwowy demokrację. Partyjność doprowadziła do załamania się państwa liberalnego, totalitaryzm państwa socjalistycznego²⁶.

Zatem Kazimierz Kühn odrzuca urząd państwowy, prawo, rządzenie oraz państwo. Co proponuje? Urząd państwowy zastąpić urzędem samorządnym; prawo – konformizmem współżycia; rządzenie – samorządzeniem; państwo – grupą społeczną (grupami społecznymi).

Urząd samorządny wynikający z form ustroju społecznego nie może być tworzony odgórnie. Powstać musi oddolnie jako rezultat samoorganizowania zbiorowości wolnej od wszelkich nacisków z zewnątrz. Usunięta być musi przemoc dominująca w urzędzie państwowym, przemoc w sferze struktury państwa i ustroju, prawa, metod rządzenia, ekonomii oraz bytowania społeczeństwa. Urząd samorządny musi zapewnić pełną swobodę rozwoju form ustrojowych, swobodę organizowania się społeczności. Bowiem istotą współżycia zbiorowości ludzkiej jest wolne, społeczne samoorganizowanie się zbiorowości celem wykorzystania zbiorowej rozważki przy zaspokajaniu zbiorowej potrzeby. Celem tej samoorganizacji jest społeczne współdziałanie zbiorowości w określonym przez tę zbiorowość celu. Budowa nowego ustroju musi przebiegać świadomie, a jego powstanie musi być efektem współżycia zbiorowego. Głównym czynnikiem budowy nowego ustroju jest człowiek w swej zbiorowości, świadomy celów i zadań, świadomy roli indywidualnej i roli zbiorowej. Budowa nowego ustroju musi równolegle przebiegać z pracami zmierzającymi do przebudowy człowieka, jego świadomości, wiedzy, postawy i mentalności. W pracach tych dużą rolę winny odegrać nauki komunalne. Na świadomość jednostki i świadomość

²⁵ Tamże, roz. 3, s. 17; tamże, roz. 17, s. 19, 22.

²⁶ Tamże, roz. 7, s. 39–40; roz. 8, s. 1–23.

zbiorową zwraca Kühn szczególną uwagę w swych wywodach. W świadomości człowieka i zbiorowości ludzkiej upatruje powodzenie przedsięwzięcia budowy nowego ustroju. Przebudowa człowieka, zdaniem Kühna polega „na substytucji cech psychicznych, której działaniem jest proces przetapiania jednej kultury w drugą”, tj. kultury przemocy w kulturę społeczną²⁷.

Ustrój samorządny powstały w wyniku samoorganizowania się społeczeństwa wymaga określonych reguł społecznych. Nie mogą to być normy prawne jakie obowiązują w ustroju państwowym, gdyż są one narzucone przez zwycięzców. Normy w ustroju samorządnym powstać muszą samorzutnie w układzie współzycia zbiorowości ludzkiej. Prawo normatywne państwowe zastąpione zostanie konformizmem współzycia i świadomym jego stosowaniem. Konformizm w rozważaniach Kühna występuje jako postawa podporządkowania się normom, wartościom i poglądom uznanym za obowiązujące w danej grupie społecznej. Konformizm społeczny bezpośrednio wypływa z obcowania społecznego i rozwija się w trwały nawyk zbiorowości ludzkiej. Rozwija się wraz z rozwojem współzycia społecznego i wzrostem kultury. Jego świadome stosowanie uwypukla działanie poszczególnych elementów, do których należy więź społeczna, współdziałanie społeczne, pomoc wzajemna, wzajemna przystosowalność (adaptacja społeczna). Konformizm współzycia zmusza zbiorowość do działań solidarnych.

Istotnym czynnikiem współzycia zbiorowego jest wola zbiorowa. Jeśli stworzy ona organiczną całość i jedność stanie się prawdziwym wyrazem sądów, tendencji i dążeń zbiorowości. Jednakże Kühn ma świadomość, iż o całkowitą jedność w zbiorowości ludzkiej może być trudno. Stąd też po raz kolejny odwołuje się do świadomej postawy członków wspólnoty. Każdy z nich winien się kierować przy decydowaniu o sprawach dotyczących całej zbiorowości „przymusem wewnętrznym” i samoograniczeniem się. Samoograniczenie polegać będzie na uznaniu pewnych powinności przez członków zbiorowości na rzecz dobra wspólnego. Jest więc to przyjęcie świadomego i dobrowolnego przymusu zbiorowości. Przymus ten nie jest narzucony, jest wytworem więzi społecznych jaka powstaje w zbiorowości społecznego obcowania.

²⁷ Tamże, roz. 13, s. 2; tamże, roz. 19, s. 10; tamże, roz. 20, s. 9.

Dla uchylających się od wykonania określonych zadań i nie przestrzegających ustalonych przez zbiorowość norm społecznych muszą być przewidziane sankcje ustalone przez ogół. Ustrój samorządny jest bowiem także porządkiem przymusu. W odróżnieniu od ustroju państwowego opartego na porządku odgórnym, ustrój samorządny jest porządkiem oddolnym powstałym z woli i akceptacji zbiorowości. W teźże zbiorowości pomiędzy jednostkami może dochodzić do nieporozumień i konfliktów. Ich rozpatrywaniem winny zajmować się sądy polubowne, które dążyć będą do bezstronnego rozstrzygnięcia sporów. W ustroju samorządnym podstawową zasadą jest stanowienie reguł prawnych przez zbiorowość ludzką. Reguły te mają więc charakter społeczny²⁸.

W analogiczny sposób powstanie władza. Musi być ona wytworem grupy społecznej. Nie może być w żaden sposób narzucona zewnątrz. Jedyną formą władzy jest samorządzenie. Do jego istoty zalicza Kühn uzgodnioną wolę zbiorową do przyjęcia przez tę zbiorowość obowiązku podporządkowania się ustalonym regułom społecznym w zakresie działania, zachowania się i postępowania zbiorowego. Uzgodniona wola zbiorowa, twierdzi Kühn, stworzy jednocześnie normy społeczne zabezpieczające skuteczność jej działania jako władzy społecznej. Władza społeczna musi się tworzyć oddolnie poprzez udostępnianie wszystkim członkom wspólnoty możliwości wyrażania swej woli i wywierania swego wpływu na powstawanie ogólnie obowiązujących norm społecznych. Wszyscy uczestnicy wspólnoty będą stanowić grupy rządzące, a sama władza spoczywać będzie w rękach tych grup. Wszyscy też muszą mieć możliwość oddziaływania i wpływania na podejmowane decyzje w miarę swoich zdolności i możliwości. Samorządzenie musi być wsparte przez rozwój nauki o samorządzie i o samorządzeniu, jest zależne od stopnia świadomości obywateli. Jedynie świadome samorządzenie się ludzkości, uzasadnia Kühn, może ją zabezpieczyć od katastrof jakie ludzkość przechodziła w przeszłości i przechodzi współcześnie oraz doprowadzić może do zaspokojenia wszystkich jej indywidualnych i zbiorowych potrzeb²⁹.

Państwo zastąpione zostanie grupami społecznymi, zasadniczymi

²⁸ Tamże, roz. 9, s. 8; tamże, roz. 12, s. 46; tamże, roz. 13, s. 4–6; tamże, roz. 15, s. 18; tamże, roz. 16, s. 18.

²⁹ Tamże, roz. 9, s. 8; tamże, roz. 18, s. 19, 25, 33–34; tamże, roz. 19, s. 10.

i wtórnymi, które utworzą w miejsce istniejących państw wspólną strukturę w skali całego świata, opartą na ustroju samorządnym. Główną rolę odgrywać w nim będą **grupy zasadnicze**. Tworzyć je będzie ludność zamieszkująca terytorium o zasięgu obcowania bezpośredniego, odpowiadającego powiatom, kantonom, dystryktom, stanom. Zasięg terytorialny grup zasadniczych może być różny w zależności od „bezpośredniego obcowania społecznego”. W grupie zasadniczej funkcjonować będą mniejsze grupy terytorialne – osiedla, wsie, miasta, gminy i parafie rządzące się samodzielnie. Funkcjonować też będą grupy powstałe na zasadach więzi rodzinnych, sąsiedzkich, religijnych oraz handlowych, czy zawodowych. Funkcją grup zasadniczych będzie stanowienie norm społecznych, obowiązujących wszystkich jej uczestników dla współżycia społecznego i organizujących to współżycie. Grupa zasadnicza powoła potrzebne dla realizacji jej celów organizacyjnych odpowiednie instytucje społeczne, szczególnie w zakresie administracji i gospodarki komunalnej. Głównym ich zadaniem będzie opracowanie projektów dotyczących życia grupy zasadniczej. Wszelkie projekty czy uchwały podejmowane będą drogą powszechnego referendum.

Kolejnym elementem struktury ustroju samorządowego będą grupy wtórne: regionalne, narodowe, międzynarodowe oraz grupa integralna.

Grupy regionalne tworzyć będzie ludność określonego regionu charakteryzująca się odrębnością kulturową, obyczajową, odrębnością wierzeń, itp. Mogą to być obszary o zasięgu prowincji, departamentu, województwa. Funkcją grup regionalnych jest opracowanie projektów, propozycji i uchwał dla pozostałych grup wtórnych oraz grup zasadniczych i przekazanie do ich decyzji. Grupy regionalne powoływać mogą odpowiednie instytucje regionalne, zaspakajające potrzeby lokalne. Grupa regionalna nie byłaby grupą nadrzędną w stosunku do grupy zasadniczej.

Grupy narodowe tworzy cała ludność danego kraju oraz ludność znajdującą się poza nim złączona wspólnotą narodową (język, kultura, dzieje). Funkcją grup narodowych byłoby projektowanie potrzebnych organizacji urządzeń i zakładów oraz ich tworzenie zarówno we własnych możliwościach jak również przez grupy zasadnicze znajdujące się w granicach grup narodowych. Utworzenie instytucji w grupie narodowej poprzedzone być musi uchwałami referendum grup

zasadniczych. Grupy narodowe posiadałyby uprawnienia do oceny projektów grup regionalnych i zasadniczych.

Grupy międzynarodowe utworzy ludność złączona wspólną ideą oraz wspólnotą celów. Zasadniczą funkcją grup międzynarodowych będzie projektowanie i zakładanie potrzebnych instytucji rozwiązujących istotne problemy ludzkości³⁰.

Cała ludzkość zamieszkująca kulę ziemską utworzy **grupę integralną**. Do jej zadań (funkcji) należeć będzie projektowanie i zakładanie instytucji oraz organizacji obsługujących całą ludzkość usytuowaną we wszystkich grupach. Grupa integralna ma prawo wyrażania oceny projektów grup narodowych i międzynarodowych. Głównym jednakże zadaniem byłoby rozwiązywanie zasadniczych zagadnień regulujących stosunki w świecie, szczególnie w sferze produkcji, wymiany dóbr i usług oraz w dziedzinie kultury. Grupa integralna przy współudziale grup narodowych i za zgodą grup zasadniczych dokonywać będzie podziału pracy oraz podziału dóbr. Integralne ujęcie i rozwiązywanie głównych zagadnień gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturowych ustrzeże ludzkość przed katastrofami natury materialnej i moralnej. Zasadniczą rolę w realizacji tychże zadań odgrywać będzie **Najwyższa Elita Ludzkości** składająca się z delegatów elit grup narodowych i międzynarodowych. Zdaniem Kühna, powołującego się na Platona, ludzkością winni kierować mędrcy, osobistości wybitne o wielkich umysłach i wielkich wartościach moralnych³¹. Elicie Ludzkości będącej emanacją grupy integralnej, a zatem całej ludzkości, powierza ogromną rolę w ogólnoswiatowym ustroju samorządnym. Na niej spoczywałoby planowanie właściwej produkcji, potrzebnej dla zaspokajania istotnych potrzeb ludzkości, oraz planowanie słusznego jej podziału. Wchodzą tu w grę – jak pisze Kühn – dwa zagadnienia: właściwości i słusności. Pierwsze zagadnienie właściwość – odnosi się do tego, aby twórczość i produkcja były naprawdę właściwymi, tj. żeby odpowiadały prawdziwym potrzebom ludzkości. Do nich przecież, zdaniem Kühna, nie może należeć produkowanie narzędzi walki, narzędzi wojennych, na które współcześnie człowiek przeznaczca cały niemal swój trud, oddając tylko niewielki jego ułamek na zaspokajanie wszystkich innych swych potrzeb. Drugie

³⁰ O grupach międzynarodowych Kazimierz Kühn pisał niewiele. Występują one w programowym schemacie ustroju samorządnego, natomiast w części opisowej zostały pominięte.

³¹ K. Kühn, *Ludzkość...*, roz. 19, s. 18–20, 26.

zagadnienie słuszność podziału – czy raczej rozdziału twórczości i produkcji albo jej przydziału, polega na tym, aby ten podział zaspakajał istotne potrzeby każdego tak co do dóbr konsumpcyjnych jak przydziału pracy, odpowiadającej pragnieniom i uzdolnieniom człowieka³².

Naturalny system wymiany twórczości – produkcji na podstawie rzeczywistych potrzeb zastąpi współczesny system towarowo-pięniężny, z wolnym rynkiem, przez świadomie zorganizowany rynek zgodnie z istotą jego rzeczywistych potrzeb.

Kazimierz Kühn kreśli także kilka uwag dotyczących funkcjonowania poszczególnych grup poświęcając najwięcej miejsca grupom zasadniczym. Główną ich funkcją jest stanowienie uchwał i postanowień obowiązujących ludność tych grup w drodze referendum. Także drogą referendum wybierani będą reprezentanci grup tworzący administrację danej grupy oraz delegaci do grup wtórnych. Uchwały i postanowienia przyjęte w drodze referendum są obowiązujące nie tylko w grupie zasadniczej, ale także w grupie wtórnej, do której ona należy (regionalna, narodowa, międzynarodowa).

Rozważania dotyczące budowy ustroju samorządnego o zasięgu światowym zamyka Kühn kilkoma wnioskami. Najistotniejsze z nich to:

- Ustrój samorządny nie może być wprowadzony przemocą, musi wypływać z rozwijającego się świadomego współżycia społecznego.
- Ustrój samorządny nie może być wprowadzony od razu, musi przechodzić poszczególne fazy tego ustroju i przystosowywać się do niego i do stopniowej przebudowy człowieka. Pomiedzy ustrojem państwowym a ustrojem samorządnym należy budować różne formy ustroju przejściowego.
- Proponowany schemat nie przewiduje istnienia instytucji państwa oraz normatywnego prawa państwowego. Opiera się na konformizmie społecznego współżycia.
- Całkowitej zmianie musi ulec charakter granic pomiędzy grupami społecznymi. Nie mogą nimi być sztywne dotychczas granice państwowe chronione przez specjalne instytucje państwowe i straże graniczne o charakterze militarnym. Granice pomiędzy grupami społecznymi muszą być zupełnie wolne i pozostawione swobodnemu przenikaniu wpływów i oddziaływaniu tych grup na siebie.

³² Tamże, s. 36.

- Ustrój samorządny przewiduje swobodne obcowanie społeczne w zasięgu światowym, swobodne współdziałanie społeczne, swobodne społeczne organizowanie się oraz bezpośrednie działanie władzy społecznej, zamiast panowania władzy państwowej w ustroju przemocy.
- Współzycie społeczne, wolne od przemocy zewnętrznej, samo buduje ustroje społeczne dla niego potrzebne.
- Schemat ustroju samorządnego wskazuje na jego cel, którym jest świadoma budowa środowiska społecznego obejmującego całą ludzkość.
- W ustroju samorządnym brak potrzeb nieistotnych, które narzuca ustrój państwowy, pochłaniając dla ich zaspokojenia niemal cały trud człowieka. Istotne swoje potrzeby człowiek zaspokoić może przy pomocy swej świadomej twórczości i samorządnej organizacji społecznej. Zaspakajanie potrzeb odbywa się przez działanie. Tylko wówczas, kiedy potrzeby zbiorowe zostaną zaspokojone w dostatecznym stopniu nastąpi harmonijny układ wszystkich elementów współzycia społecznego, ustalający porządek społeczny.
- Czynnikiem przyśpieszającym powstanie ustroju samorządnego jest rozwój nauk komunalnych, szczególnie nauk praktycznych. Ich rozwój przyczyni się do upowszechnienia świadomego samorządzenia się ludzkości. Tylko świadome samorządzenie się ludzkości może ją zabezpieczyć od katastrof jakie ludzkość przechodzi³³.

W ustroju samorządnym nie przewiduje się grup nadrzędnych tak w sensie decyzyjnym jak i administracyjnym. Zasadnicze decyzje zapadają w formie referendum w grupach zasadniczych. Elity grup wtórnych mogą zgłaszać własne propozycje, które w drodze referendum mogą być przyjęte lub odrzucone przez grupy zasadnicze.

Kazimierz Kühn zastrzega, iż przedłożony przez niego schemat nie jest gotowym szablonem do natychmiastowego zastosowania. Nie zawiera też szczegółowych rozwiązań, które muszą być wypracowane przez samą społeczność z uwzględnieniem jej świadomych oczekiwań. Struktura powszechnego ustroju samorządnego musi być dostosowana do celu i charakteru aktualnego współdziałania społecznego. Ustrój samorządny musi posiadać pełną swobodę dla rozwoju swych form ustrojowych. Zaproponowany schemat ma głównie na celu ujawnienie idei samorządnych, które muszą uzyskać zrozumienie i uznanie społeczności zanim zostaną wprowadzone

³³ Tamże, s. 42, roz. 14, s. 19.

w życie. A do tych idei Kühn zalicza:

- przebudowę współczesnego człowieka i skierowanie jego aktywnej natury do działania z tendencją budowy konformistycznego współżycia zbiorowości
- zmiany powszechnie panującego współcześnie ustroju państwowego na samorządny
- ideę całości jaką stanowi ludzkość
- ideę władzy społecznej
- ideę nieskrępowanego obcowania i organizowania się zbiorowości ludzkiej.

Kazimierz Kühn dostrzegał zawilości i pewne niejasności swojej koncepcji, utworzenia powszechnego ustroju samorządnego o zasięgu światowym. Dostrzegał także trudności jego budowy w ówczesnej sytuacji na świecie, nacechowanej różnorodnymi antagonizmami, rywalizacją, konfliktami i wojnami. Czynniki te mogły zasadniczo opóźnić zbudowanie ustroju samorządnego, ale nie powinny wpłynąć na zaniechanie jego budowy. Dostrzegając pewne mankamenty swojej koncepcji z całym przekonaniem dowodzi, iż jedynie ustrój samorządny, zbudowany według przedstawionych i szczegółowo omówionych przez niego zasad, może spełnić oczekiwania i nadzieje ludzkości, może rozwiązać główne problemy w skali globalnej. Jednakże musi to być ustrój powszechny obejmujący całą kulę ziemską³⁴.

³⁴ Tamże, s. 25–26.

Tadeusz Dubicki

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

WYWIAD POLSKI PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ. SUKCESY I NIEPOWODZENIA

Działalność polskiego wywiadu wojskowego, zwłaszcza dotycząca okresu do 1945 r. stanowi obecnie przedmiot dość intensywnych badań polskich historyków. Realne znaczenie wywiadu – jego oddziaływanie na funkcjonowanie państwa, obronność, gospodarkę, stosunki międzynarodowe jest niekwestionowana. W ogólnym, obiegowym odbiorze społecznym w Polsce, kształtowanym głównie przez badaczy, także literaturę wspomnieniowo-beletrystyczną, polski wywiad ma dobrą markę, podkreślane są jego realne sukcesy (vide Enigma). Niezależnie od struktur organizacyjnych, kilkakrotnie zresztą zmienianych w okresie międzywojennym i w czasie wojny, wywiad to przede wszystkim ludzie w nim i dla niego pracujący. Ze zrozumiałych względów personalia ich były utajnione, efekty pracy nieznane lub co najmniej anonimowe. Znane są nazwiska nielicznych: rtm./mjr. Sosnowskiego z jego nierozwikłaną do dziś tajemnicą, mjr. Żychonia enigmatycznego Szefa Ekspozytury Nr 3 w Bydgoszczy pracującego efektywnie, ale i efektownie na kierunku przeciwniemieckim, również mocno kontrowersyjnego.

Nakreślone tematem ramy powodują, iż zdecydowałem się skupić uwagę na kilku wybranych zagadnieniach, wydaje się ważnych z punktu widzenia interesów polskich. Pierwszy dotyczy wpływu/oddziaływania Oddziału II Sztabu Głównego na politykę polską tuż przed wybuchem wojny. Drugi odnosi się do funkcjonowania wywiadu w czasie kampanii 1939 r. i dalekosiężnych tego

konsekwencji. W kolejnym zaprezentuję konkretną działalność wywiadowczą, przybierającą różne formy.

Odnosnie pierwszego zagadnienia nasuwa się podstawowe pytanie – w jakim stopniu polski wywiad wojskowy zdołał rozeznąć zamiary przeciwnika (III Rzesza i ZSRR) i czy raporty wywiadowcze wpłynęły na decyzje polityczne polskiego rządu oraz na polskie plany operacyjne 1939 r. Skoncentrujemy uwagę na ostatecznych już rezultatach pracy wywiadu stwierdzając, iż rozeznanie niemieckich przygotowań do uderzenia na Polskę było dość precyzyjne. Zdołano bowiem zlokalizować ok. 80% wielkich jednostek wojsk lądowych i lotnictwa, a na podstawie tak rozeznanej koncentracji można było przewidzieć główne kierunki niemieckich uderzeń. Wynika z tego, że Naczelne Dowództwo uzyskało od wywiadu właściwy obraz sytuacji i dostateczną ilość materiałów pozwalających na powzięcie zasadniczych decyzji. Niestety nie zawsze tym informacjom dawano w pełni wiarę. Przykładowo – gdy w marcu 1939 r. kierownik wywiadu strategicznego mjr dypl. Tadeusz Szumowski poinformował Sztab Główny o możliwości zajęcia przez Wehrmacht już w połowie marca Czechosłowacji, natychmiast został posądzony o sianie paniki, a dla niego skończyło się to utratą dotychczasowego stanowiska. Z kolei, gdy attaché wojskowy w Berlinie ppłk dypl. Antoni Szymański na początku maja 1939 r. informował o możliwości zawarcia sojuszu niemiecko-sowieckiego, kierownictwo wojska zignorowało ten sygnał. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych uważał bowiem oceny Oddziału II SG za przesadzone i aż do drugiej połowy sierpnia nie był przekonany, że inwazja niemiecka rzeczywiście nastąpi i czy Hitler nie cofnie się przed koalicją francusko-brytyjsko-polską. Marszałek Śmigły-Rydz na odprawie 11 sierpnia potwierdził, iż otrzymał od polskiego wywiadu konkretny niemiecki plan ataku na Polskę, z wymienieniem dywizji i planów operacyjnych. Sądził jednak, że są to materiały inspirowane, dla wprowadzenia w błąd Polaków! Tak więc można ocenić, że w zakresie rozpoznania sił nieprzyjaciela na zachodzie wywiad polski generalnie wypełnił swoje zadanie, natomiast za sprawą decyzji polityków i kierownictwa armii, niewątpliwe sukcesy wywiadu nie zostały wykorzystane.

Z kolei do kategorii bezpośrednich niepowodzeń polskiego wywiadu należy zaliczyć, co zabrzmi może szokująco: nierozeznanie rzeczywistych intencji

aliantów Polski: Francji i Wielkiej Brytanii. Mimo iż w maju 1939 r. Francja zobowiązała się, że w wypadku niemieckiego uderzenia na Polskę najpóźniej w 2 tygodnie od zarządzenia mobilizacji uderzy większością swoich sił, to dziś wiadomo, iż sztaby francuski i brytyjski już w tym samym czasie uzgodniły wspólną strategię, w której była mowa jedynie o ograniczonych działaniach ofensywnych, co ostatecznie zostało potwierdzone we wrześniu 1939 r. podczas konferencji w Abbeville, bez powiadomienia polskiego sojusznika! Z powyższego wynika, iż wywiad polski, który przez cały okres międzywojenny blisko współpracował z wywiadem francuskim i wymieniał z nim materiały odnośnie Niemiec, w kluczowym momencie nie uzyskał strategicznie ważnych informacji o ustaleniach sztabowych francusko-brytyjskich.

Pojawia się oczywiście w związku z tym pytanie – na ile nieuzasadniona, jak widać, wiara w pomoc sprzymierzeńców odgrywała w decyzjach politycznych 1939 r. ważną rolę, bo że podtrzymywała morale i wolę walki społeczeństwa jest pewne. Wiara ta stanowiła też podwalinę polskiego planu „Z” – walki z Niemcami.

Do kategorii wrogów Polski w 1939 r. jak dziś wiemy, należało też zaliczyć ZSRR. Z takim rozpoznanem sytuacji szefostwo Oddziału II SG miało jednak o dziwo wątpliwości i to mimo napływających alarmujących meldunków od placówek wywiadowczych tam zainstalowanych. Zmiana stanowiska ZSRR wobec Niemiec (uwieńczona Paktem Ribbentrop-Mołotow) stanowiła dla kierownictwa Oddziału II, ale i dla Sztabu Głównego oraz polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych pełne zaskoczenie, przyjmowano bowiem za pewnik, iż z powodu ideologicznych sprzeczności, nigdy nie dojdzie do takiego współdziałania. Takie stanowisko zajmował Szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz i co szczególnie ważne, nawet zastępca Szefa Oddziału II płk Józef Englicht, uważany za wybitnego specjalistę od spraw ZSRR, mający przemożny wpływ na ostateczne stanowisko w tej sprawie Oddziału II SG. Można stwierdzić, że kierownictwo wojska trzymało się stereotypowego myślenia i oceny sytuacji, mimo że otrzymywało ze swoich źródeł wystarczającą ilość informacji o rzeczywistych zamiarach ZSRR. Wydaje się to tym bardziej niezrozumiałe, biorąc pod uwagę fakt, iż aż do końca 1938 r. polska doktryna wojenna upatrywała

w ZSRR potencjalnie głównego wroga.

Wrzesień 1939 r. przyniósł ze sobą bolesną weryfikację tych poglądów. Polski Oddział II – teraz Naczelny Wodza – liczący ok. 700 osób, w tym 250 oficerów, znalazł się po napaści ZSRR na „exilu” w Rumunii, skąd większość została następnie ewakuowana. Jak wynika z relacji złożonych przez nich we Francji, w trakcie działań wojennych w Polsce wywiad odgrywał praktycznie znikomą rolę, nie mając do dyspozycji sprawnie działającego aparatu wywiadowczego, głównie w związku ze stale zmienianym miejscem pobytu Sztabu Naczelnego Wodza, brakiem łączności i wynikających z tego utrudnień.

Taki obraz funkcjonowania Oddziału II byłby jednak jeszcze niepełny, nie uwzględnia bowiem szczególnych wydarzeń o dalekosiężnym znaczeniu, jakie rozegrały się tuż po zakończonej kampanii, kiedy Niemcy na początku października 1939 r. przejęli akta naczelnych władz wojskowych II RP, w tym akta wywiadu. Złożone one były w Forcie Legionów w Warszawie, gdzie zostały znalezione przez grupę operacyjną policji bezpieczeństwa, jedną z 5 utworzonych w sierpniu 1939 r. tzw. Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei. Odkrycia dokonał oddział wydzielony (poszukiwawczo-analityczny) z Einsatzkommando 2/IV. Wspominam o tym tak szczegółowo, gdyż do niedawna przyjmowano błędnie za Oscarem Reile – oficerem niemieckiego wywiadu, iż tego „odkrycia” miał dokonać wydzielony oddział poszukiwawczy Abwehry. Dla nas najistotniejsze jest to, że na dokumenty polskiego wywiadu wojskowego złożone przedtem w Archiwum Wojskowym w Warszawie składały się akta kluczowych Wydziałów Oddziału II – Wydziału I Organizacyjnego z Referatami: Ogólnym, Personalnym i Finansowym, Wydziału IIa (wywiad), z Referatami: „Zachód” i „Wschód”; Wydziału IIb (kontrwywiad); Wydziału III Studiów, z Referatami: „Niemcy”, „Rosja”; Samodzielny Referat Studiów Ogólnych, attachatów, Wydziału Traktatowego, Samodzielnego Referatu Technicznego; Kierownictwa Marynarki Wojennej, Wywiadu Dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza i wywiadu Straży Granicznej.

Konsekwencje tego były wielorakie i tragiczne. SD weszła w posiadanie części agencyjnej kartoteki ewidencyjnej. Znajdowały się tam np. nazwiska „uśpionych” polskich agentów, nazwiska pokrywkowe, pseudonimy, numery

agencyjne. Ze znalezionych materiałów Niemcy utworzyli album z fotografiami ponad 1 300 pracowników polskiego wywiadu, co pozwalało na ich identyfikację. Poszukiwania ich trwały praktycznie przez całą wojnę, niektórych agentów ściągano nawet z frontu, na podstawie znalezionych dokumentów wyjaśniano rzeczywiste powiązania z wywiadem polskim (np. por. Rudloffa z afery mjr. Sosnowskiego, małżeństwa Bruckich z afery Tyszewskiej). Gestapo, jako egzekutor wykonawczy, głównie na tej podstawie i po analizie dossier prowadzonych afer aresztowało ok. 100 polskich agentów wywiadu strategicznego i kilkuset płytkiego. Zapłacili za to śmiercią, sądzeni przez Trybunał Ludowy, powołany do rozpatrywania spraw z zakresu zdrady kraju i zdrady stanu, oraz przez Sąd Wojenny Rzeszy. O rozmiarze poniesionych wskutek tego strat świadczy fakt, iż do składnicy akt wojskowych w Gdańsku–Oliwie przewieziono znalezione w Forcie Legionów dokumenty (także z innych instytucji wojskowych) łącznie w kilkudziesięciu wagonach (od 8 do 90!). Prace nad tą zdobyczą trwały niemal do końca wojny. Dawały wgląd do zakończonych afer wywiadowczych, ujawniały aktywa wywiadów sąsiednich, dawały także stronie niemieckiej pogląd na własne metody działania. Dodatkową, nieoczekiwaną wówczas konsekwencją było przejęcie tych akt w 1945 r. przez stronę sowiecką, co z kolei skutkowało kolejnymi stratami wśród „uśpionej” agentury polskiej na wschodzie. Niewątpliwie w Polsce wybitnie ułatwiało to organom bezpieczeństwa walkę z przeciwnikami nowego ustroju.

Korzenie współpracy wywiadu polskiego z jego odpowiednikami francuskim i brytyjskim sięgały okresu międzywojennego. O współpracy z wywiadem francuskim już wspomniałem, współpraca z brytyjskim ożywiła się tuż przed wybuchem wojny, kiedy do Polski przybyła brytyjska Misja Wojskowa. Aliantów interesował w pierwszym rzędzie rezultaty pracy kryptologów o czym już wspomniano. Brytyjczycy wiele obiecywali też sobie po informacjach uzyskanych od polskiej agentury znajdującej się na terenie III Rzeszy i ZSRR. Kolejny aliant, Amerykanie, pojawił się po zawarciu porozumienia o współpracy wywiadów w 1941 r.

Przechodząc do kolejnej kwestii przykładów konkretnego działania wywiadu polskiego poza granicami kraju, rozpocznę od łączącej oba okresy – przedwojenny i wojenny – problematyki, którą zatytułowałem „znaczenie

wkładu Polaków w rozwiązanie Enigmy”, czyli niemieckiej maszyny szyfrowej, której zasadę funkcjonowania złamali przed wojną Polacy. Ograniczę się tylko do wyliczenia związanych z tym polskich zasług. Były to: 1. Przekazanie tuż przed wybuchem wojny aliantom klonów maszyny szyfrowej. 2. Podanie zasadniczego elementu połączeń klawiatury w maszynie, którego nieznajomość wykluczała możliwość rozwiązania Enigmy przez Brytyjczyków. 3. Wręczenie kompletu płacht Zygalskiego w połowie sierpnia 1939 r. celem wykonania dodatkowych arkuszy, co z czasem (po 17 stycznia 1940 r.) zapewniło niemal na bieżąco czytanie Enigmy do 10 maja 1940 r. w Gretz i Bletchley Park. 4. Przekazanie oryginałów prawie 100 ostatnich rozwiązanych depeš Kriegsmarine z maja 1937 r., co pozwoliło Alanowi Turingowi stworzyć metodę i odczytać po raz pierwszy depeše wojenne floty niemieckiej (już w połowie 1940 r.). 5. Przekazanie polskiej „bomby”, której idea stoi u początków bomby brytyjskiej (choć ta jest inna).

Podsumowując – bez czytania Enigmy w miesiącach styczeń – maj 1940 r. i poznania konstrukcji niemieckich depeš, ich językowej specyfiki, czy zwyczajów szyfrantów, czego dokonali Polacy, Brytyjczycy z pewnością nie daliby rady szybko zapoznać się z nimi. Według najlepszego specjalisty od Enigmy, dr. Zdzisława Kapery, zabrałoby to do 1 roku!

Z punktu widzenia ogólnych interesów alianckich najistotniejszy wkład wywiadu polskiego oprócz Enigmy leżał w rozpoznaniu zamiarów niemieckich wojsk. Po klęsce Francji, pierwszą aliancką siatką wywiadowczą tam utworzoną już w sierpniu 1940 r. była siatka mjr. Mieczysława Słowikowskiego, przekształcona we wrześniu w Ekspozyturę „Francja” („F”). W jej skład wchodziła placówka wywiadowcza nr 1 pod krypt. „Interalliee” w Paryżu kierowana przez kpt. Romana Czerniawskiego, o którego dokonaniach później. Ponadto Ekspozytura „F” dysponowała Placówkami Oficerskimi w Tuluzie, Lyonie, Marsylii, Nicei. Bez obawy przesady należy stwierdzić, iż w okresie 1940–1941 wywiad brytyjski opierał się we Francji na Polakach. To na nich oparł też swoją działalność na terenie Afryki Północnej, co po wylądowaniu tam w lutym 1941 r. oddziałów Africa Korps miało pierwszorzędne znaczenie. Podjęta wcześniej próba oparcia wywiadu na tym terenie na niechętnych Vichy

i Niemcom oficerach francuskich zakończyła się zdradą. Trudną misję zlecono mjr. Mieczysławowi Słowikowskiemu „Rygorowi”, który we współdziałaniu m.in. z kpt. Tadeuszem Jekielem, szefem placówki morskiej w Nicei, zbudował Ekspozyturę „Afryka”. Jej placówki działały w pasie od Casablanki po Trypolis. Uruchomiona siatka posiadała ok. 100 agentów i w opinii nieskorych przecież do pochwał Brytyjczyków, konkretnie współczesnego historyka Stephena Dorrila: „była najrozleglejszą i najlepszą aliancką siatką wywiadowczą działającą na obszarze, pozostającej pod zarządem Vichy Francuskiej Afryki Zachodniej”. Dodajmy jeszcze, że odegrała ona wiodącą rolę przy planowaniu operacji „Torch”, czyli brytyjsko-amerykańskiej inwazji Algierii i Maroka w listopadzie 1942 r.

Polski wywiad, oparty na zagranicznych i krajowych strukturach wywiadowczych (ZWZ – AK) uprzedzał też o zbliżającym się uderzeniu wojsk niemieckich na ZSRR. Meldunki ekspozytur i placówek wywiadowczych zainstalowanych w państwach skandynawskich, bałtyckich, na Węgrzech, w Rumunii, Jugosławii i Turcji mówiły o przesuwaniu z Zachodu i Bałkanów niemieckich Wielkich Jednostek bojowych. Informacje były precyzyjne, podawano składy transportów broni pancernej, lotnictwa i zaopatrzenia. Przez ziemie polskie docierało ok. 80% transportów idących na front wschodni. Po 22 czerwca 1941 r. informacje zbierane przez polski wywiad pozwoliły np. na wskazanie kierunku letniej ofensywy niemieckiej w 1942 r. na południową część frontu wschodniego (a nie na Moskwę, czego się najbardziej spodziewano) i dalszego przebiegu kampanii wschodniej, ze wstrzymaniem natarcia na Leningrad i klęską gen./marsz. von Paulusa pod Stalingradem. Te informacje przekazywali alianci sztabowi sowieckiemu. Późniejsze informacje z frontu wschodniogmiałyteż istotne znaczenie dla decyzji dotyczących frontu zachodniego, zwłaszcza planowanej inwazji we Francji. Działająca we Francji Ekspozytura „F”, a później po jej rozbiciu „F-2”, rozpracowała rozmieszczenie wojsk niemieckich we Francji, w tym niemiecki system umocnień w Normandii, Bretanii i rejonie Calais oraz w głębi kraju. Komórki związane z tą ekspozyturą pracowały ponadto w Belgii, Holandii, Luksemburgu, Szwajcarii i północnych Włoszech. W marcu 1943 r. została sporządzona w oparciu o ich informacje mapa niemieckich linii obronnych w Holandii, Belgii i Francji. W 1944 r. na rzecz Ekspozytury „F-2”

pracowało 1 500 osób (!), a łącznie ponad 2 000 (Francuzów i Polaków), z których 739 to byli stali agenci. Przesłała ona w 1944 r. do Londynu kilkanaście tysięcy stron fachowo opracowanego materiału wywiadowczego. Szybkość przesyłu do Londynu decydowała o bardzo wysokiej ocenie jej działalności. Struktury „F-2” ulegały co jakiś czas częściowemu rozbiciu, mimo tego funkcjonowała do końca wojny. Jej członkowie zapłacili wielką cenę życia – 85 zostało straconych, ponad 200 znalazło się w niemieckich obozach. Z innych terenów działalności polskiego wywiadu odnotujemy Wiedeń, gdzie personel tamtejszej placówki szacuje się na ok. 600 osób, czy Hamburgu gdzie pracowało 100 osób.

Wspomniany już kpt. Czerniawski oddał wielkie usługi sprawie alianckiej, kiedy po aresztowaniu przez gestapo i wyroku śmierci pozornie przyjął niemiecka ofertę współpracy i po przetrzuceniu go do Anglii stał się jednym z filarów systemu dezinformowania przeciwnika (double cross system). To za jego sprawą Niemcy najpierw wprowadzani byli w błąd co do celności broni V-1 i V-2, a później powzięli mylne przekonanie o miejscu i czasie lądowania aliantów we Francji, co wręcz przesądziło o powodzeniu inwazji 6 czerwca 1944 r. Swoje usługi oddał aliantom polski wywiad także na terenie dalekiego Afganistanu, gdzie w pewnym momencie Brytyjczycy wręcz opierali się na informacjach pochodzących z tego źródła (kpt. Mikołaj Telatycki i kilkunastu polskich inżynierów budujących tam od przedwojny drogi). Był to teren strategicznie ważny, na którym ścierały się wpływy państw alianckich, ZSRR i państw osi.

W połowie 1941 r. nawiązano współpracę z wywiadem amerykańskim. Na tej podstawie utworzono sieć placówek wywiadowczych podlegających Ekspozyturze „Estezet” w Nowym Jorku. Obejmowały one Amerykę Północną i Południową. Informacje przez nie zdobywane trafiały za pośrednictwem Oddziału II do wywiadu amerykańskiego i brytyjskiego.

Na działalność polskiego wywiadu podczas II wojny światowej składało się wiele wątków. Wymienię tylko kilka nietypowych, a przez to fascynujących. Jednym był fakt współdziałania wywiadu polskiego z japońskim, przynajmniej do końca 1942 r. Na prośbę strony japońskiej wydelegowano do tego kraju 5 polskich specjalistów od spraw wschodnich, doświadczonych w pracy na kierunku sowieckim, mających pracować w Mandżurii. Z kolei wiemy też

o życzliwości tego wywiadu wobec Polaków przejawiającej się np. użyczeniem im paszportów mandżurskich, dzięki którym mogli przebywać oficjalnie na terenie III Rzeszy. Z kolei w Bukareszcie zaangażowano do pracy 2 Polaków w attachacie wojskowym Japonii z zadaniem rozszyfrowywania korespondencji sowieckiej. W rzeczywistości pracowali oni głównie na polu przeciwniemieckim przesyłając korespondencję pochodzącą z 2 placówek wywiadowczych uplasowanych w Bukareszcie. Jedna z nich wręcz monitorowała sprawy związane z wydobywaniem ropy naftowej (poza ZSRR Rumunia była pierwszym w Europie jej producentem), której gros szło na potrzeby armii niemieckiej. Dzięki sieci agentów rozlokowanych w różnych strategicznych miejscach Rumunii (Ploiești, port Gałac, szlaki kolejowe) alianci otrzymywali strategicznie ważne informacje, które wiązały się z możliwościami użycia zmechanizowanych jednostek niemieckich. Naloty alianckie na zagłębie naftowe Ploiești i straty zadane w ten sposób państwu Osi były dużą zasługą tej polskiej placówki wywiadowczej.

O możliwościach efektywnego działania jednostek na polu szeroko rozumianego wywiadu świadczą wojenne losy kpt. Tadeusza Wenera, byłego oficera Oddziału II SG, którego nieprzeciętne zdolności w zakresie kryptografii, wyrobu fałszywych dokumentów, pieczęci, itp. ocaliły setki, czy raczej tysiące osób, pozwalając na prowadzenie operacji wywiadowczych. Prowadząc w Budapeszcie, ulokowaną przy Ekspozyturze „W”, pracownię fototechniczną od grudnia 1939 do lutego 1940 r. wykonał 250 typów blankietów używanych przez Niemców i Sowieców, ponad 550 pieczęci gumowych i w metalu, przy pomocy których wystawiono 8 000 dokumentów. Przesunięty następnie do Belgradu kontynuował tę działalność. Od końca 1940 r. w Stambule obsługiwał wywiad polski i brytyjski. Pracownia jego drukowała bibułę propagandową przesyłaną głównie na Bałkany w liczbie 70 000 sztuk tygodniowo, produkowano dokumenty, paszporty, itp. niemieckie, sowieckie, serbskie, rumuńskie, bułgarskie i inne. Wykonywano pułapki, schowki i przedmioty w których ukrywano niesione przez kurierów informacje. Nietypową produkcją laboratorium Wenera było wyprodukowanie 1 500 pastylek z cyjankiem potasu, które w większości zostały przerzucone do kraju. Kapitan Tadeusz Werner był też twórcą kilku szyfrów używanych przez polski wywiad i MSZ.

Innym ciekawym przejawem działalności polskiego wywiadu była Akcja Kontynentalna, mająca swój wymiar militarny – przygotowania okupowanej Europy do powstania, ale i polityczny. Ten drugi polegał na próbie wyciągnięcia z koalicji osiowej Włoch, Rumunii i Węgier. Akcję koordynował z Lizbony ppłk dypl. Jan Kowalewski. Wśród wybitnie zasłużonych dla polskiego, ale i alianckiego wywiadu, znajdowały się też panie, w tym Krystyna Skarbak – Giżycka, Maria Mańkowska, Elżbieta Zawacka i Janina Karasiówna.

W skrótownym z konieczności ujęciu aktywów polskiego wywiadu należy choć wspomnieć o mało efektownym, ale efektywnym, mrówczym wręcz zbieraniu informacji o przeciwniku. Dzięki temu możliwe było, zbierając dane o transportach wojennych, przegrupowaniach i innych przygotowaniach, określenie miejsca lub kierunku kolejnych operacji militarnych. Wywiad polski dokładnie odtworzył i uaktualniał O. de B. na froncie wschodnim. Od chwili podjęcia przez aliantów decyzji o bombardowaniu celów w Niemczech wzrosła waga informacji o skuteczności tych nalotów.

Uzupełniały te informacje raporty wywiadu przemysłowego i gospodarczego, który interesował się potencjałem produkcyjnym zakładów pracujących niemal w całej Europie na potrzeby III Rzeszy, jak i samymi produktami, w tym technologią ich wytwarzania, innowacjami. Zdobywano oryginalne niemieckie dokumenty, plany techniczne, sprawozdania. W ten sposób rozpracowano przemysł hutniczy, naftowy, gumowy i produkcję skór. Najwięcej uwagi poświęcano oczywiście produkcji zbrojeniowej i zakupom w tej dziedzinie (np. w Szwajcarii i Szwecji). Z kolei placówki wywiadowcze ulokowane nad Bałtykiem i Morzem Północnym, w pasie od Hamburga po Królewiec, przesyłały do Londynu wiadomości o budowie okrętów podwodnych, prowadzonych remontach, wprowadzanych ulepszeniach, itp.

Sieć własnych placówek Oddziału II systematycznie rosła, przy czym liczba aktualnie funkcjonujących odzwierciedlała bieżące potrzeby w zakresie pozyskiwania materiałów, jak i możliwości agentury na danym terenie. W szczytowym okresie wojny – maju 1944 r. działało 8 ekspozytur, 2 samodzielne placówki, 33 placówki wywiadowcze. Z tego 2 ekspozytury i 8 placówek ulokowane były na terenie wroga. Należy dodać, że tę strukturę uzupełniała

służba radiowywiadowcza, Szkoła Wywiadowcza, placówki łącznikowe A i B przy brytyjskim Ministerstwie Wojny oraz 29 attachatów wojskowych lotniczych i morskich. W zasięgu oddziaływania pozostawała cała Europa, obie Ameryki, Bliski, Środkowy i część Dalekiego Wschodu oraz Afryka Północna. „Polską specjalnością”, czyli obszarami na których nie działały żadne alternatywne siatki aliantów, były poza terenami polskimi (co najmniej po linii Dżwiny i Dniepru): Niemcy, Austria, Zaolzie, okupowana część ZSRR. Polskie placówki wywiadowcze były jednymi z niewielu pracującymi poza własnym terytorium. O jakości ich pracy, bardziej nawet niż liczebność agentury, świadczy liczba dostarczonych meldunków i ich oceny dokonywane przez sojuszników. Tylko w 1944 r., najbardziej pod tym względem wydajnym, polski wywiad podał sztabowi brytyjskiemu 38 000 meldunków, amerykańskiemu ponad 12 000, francuskiemu 800. Radiowywiad przyjął 29 500 zaszyfrowanych informacji, z czego odczytał samodzielnie ok. 13 000. W ocenie brytyjskiej: 25% przesłanych przez Polaków meldunków cechowała wybitna wartość, a 60% duża wartość.

Ważnym elementem rozeznania wojennego była też wiedza o życiu politycznym, społecznym, nastrojach i morale armii. Alianci zachodni zdobywali te informacje głównie przesłuchując jeńców. Polski wywiad jako jedyny prowadził codzienne obserwacje w pasie przyfrontowym. W ramach tego zajmował się też np. przeglądaniem korespondencji prywatnej żołnierzy niemieckich. Połowa akt zatytułowanych „Morale” przechowywanych obecnie w archiwach amerykańskich pochodzi ze źródeł polskich.

Wywiad to także, a może przede wszystkim, konkretne osoby pracujące na jego rzecz. Najczęściej pozostawały długo nieznanne, jeszcze po zakończeniu wojny ich dokonania okryte były milczeniem, ich doświadczenia, metody działania, kontakty mogły przecież się jeszcze przydać. Upływ czasu pozwolił wydobyć przynajmniej niektóre z nich na światło dzienne. Sporo dziś wiemy już o ekipie pracującej nad Enigmą, choć akurat polski wkład w tę bodaj najważniejszą dla wyników wojny sprawę długo był ukrywany, następnie fałszowany lub pomniejszany – głównie przez Brytyjczyków. Wpływ na ten stan odnoszący się także do innych postaci i inicjatyw miała także sytuacja w Polsce, gdzie władze nie były zainteresowane gloryfikowaniem dokonań osób,

czy instytucji służących w czasie wojny na Zachodzie. W pewnej mierze stan ten był także efektem nieporozumień, a nawet walki między różnymi opcjami wśród kierownictwa polskiego wywiadu (w uproszczeniu Sikorszczycy kontra Sanatorzy). Dochodziło też do godnych pożałowania sytuacji wywołanych niechęciami personalnymi (vide proces wytoczony przez mjr. Żychonia mjr. Tadeuszowi Nowińskiemu i kpt. Jerzemu Niezbrzyckiemu, którzy już przed wojną oskarżali go wręcz o prowadzenie podwójnej gry).

Jednak okolicznością, która wpłynęła w sposób decydujący na to, że nawet dziś nie dysponujemy pełną wiedzą na ten temat było wymuszone oddania archiwów polskiego wywiadu w połowie 1945 r. stronie brytyjskiej. W rękach polskich pozostały tylko jego fragmenty. Nawet działalność wspomnianej na wstępie Komisji o randze międzyrządowej nie doprowadziła do udostępnienia tych materiałów do wglądu polskim badaczom. Oficjalna wersja brytyjska mówi zresztą o ich bezpowrotnym zniszczeniu, co z racji wagi materiałów tam zawartych trudne jest do przyjęcia.

Kluczowym dokumentem, do którego mamy dziś dostęp, jest sprawozdanie kmdr. Wilfreda Dunderdale (szef SLC – sekcji ASIS odpowiedzialnej za kontakty i łączność z wywiadem, łącznik” Polaków z SIS) z maja 1945 r., który sporządził na użytek premiera Churchilla statystyczne podsumowanie raportów przedstawionych przez jego sekcję. Było ich 45 770, z czego 22 047 wpłynęło z polskich źródeł. Ich „dostawcami” było 1 500 „brytyjskich” (głównie Francuzów) i 600 polskich agentów. Swój raport kmdr Dunderdale zakończył stwierdzeniem, iż z jego analizy wynika: „że w ciągu ostatnich pięciu lat polscy agenci w Europie pracowali bez przerwy i robili to z powodzeniem, dostarczając, mimo wielkiego zagrożenia dla siebie i swoich rodzin, wielką ilość materiału wszelkiego rodzaju i obejmującego wiele tematów. Polski wywiad miał bezcenny wkład w planowanie i wykonanie inwazji kontynentu oraz w ostateczne zwycięstwo wojsk sojuszników w Europie”. Wydaje się, iż opinia ta stanowi najlepszy komentarz do przedstawionego tekstu.

Bibliografia:

- T. Dubicki, *Bazy wojskowej łączności zagranicznej ZWZ–AK w latach 1939–1945*, Częstochowa 2000;
- T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939–1945*, t. 1 1939–1941, Warszawa 2002; t. 2 1941–1945, Warszawa 2005;
- M. Grajek, *Enigma. Blżej prawdy*, Poznań 2007;
- T. Heinrich, *Enigma – największy wkład Polski do wojny*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, z. 53;
- *Kampania wrześniowa 1939 roku. Sprawozdanie informacyjne Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza (dokumenty)*, oprac. A. Suchcitz, „Materiały” 1986, Londyn, z. 2;
- Z. J. Kapera, *Łamanie szyfrów przez Polaków. Mity i prawda*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2005, nr 5;
- A. Kozicki, *Oddział Informacyjny Sztabu II Korpusu w latach 1945–1946. Dalsze losy pracowników Oddziału II Sztabu Głównego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, t. 2;
- L. Mitkiewicz, *W najwyższym sztabie Zachodnich Aliantów. Combined Chiefs of Staff 1943–1945*, Londyn 1971;
- *Oddział II Sztabu Głównego: raport pplk. Józefa Englichta*, oprac. A. Grzywacz, „Arcana” 1999, nr 2 (26);
- T. Panecki, *Militarny udział Polski w II wojnie światowej*, [w:] *Polski wysiłek zbrojny w Drugiej wojnie światowej. Bilans, wnioski i doświadczenia*, red. T. Panecki, Warszawa 1999;
- A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995;
- *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, Warszawa 2004; t. 2, red. J. S. Ciechanowski, Warszawa 2005.
- A. Suchcitz, *Archiwa wywiadu polskiego po 1945*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1989, z. 89;
- A. Suchcitz, K. Skrzywan, *Archiwum plk. Stefana Mayera i testament mjr. Jana*

Żychonia, „Teki Historyczne” 1988–1989, Londyn , t. 19;

- J. Tuszewski, „*Jean Bol*” odkrywa karty... *Polska siatka wywiadowcza „F-2” we Francji 1940–1944*, Warszawa 2008;

- *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej. Akta Konferencji naukowej zorganizowanej w Krakowie w dn. 20–22. 10. 2002 przez PAU, Muzeum AK, Tow. Obrony Zachodnich Kresów Polski, Instytut Historii UJ*, red. Z.J. Kapera, Kraków 2004

- A. Woźny, *Wyjaśnione losy Referatu Archiwalnego Oddziału Głównego Sztabu Wojska Polskiego w 1939 r.*, [w:] *Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU* 2009, t. 5;

- A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1937*, Warszawa 2000;

- S. Żochowski, *Wywiad polski we Francji 1940–1945*, Londyn-Brisbane 1990.

Krzysztof Spruch

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

WYWIAD 3. KORPUSU POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH – STRUKTURA ORGANIZACYJNA I ZADANIA

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. na obszarze Bliskiego Wschodu nastąpiła reorganizacja przebywających tutaj polskich formacji wojskowych, zarówno pod względem dowodzenia jak i struktury wewnętrznej. Stacjonujące na tym obszarze oddziały Polskich Sił Zbrojnych w zasadniczej części ujęte zostały organizacyjnie w ramach 3. Korpusu, dowodzonego przez gen. dyw. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego (tzw. II rzut APW), któremu podlegały również, jako zastępcy dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie, Jednostki Terytorialne na Środkowym Wschodzie (tzw. III rzut APW)¹. Dowódca 3. Korpusu podlegał bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi, nie pozostając w zależności służbowej od zachowującego tytuł dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie gen. dyw. Władysława Andersa². Po przebazowaniu na kontynent europejski 2. Korpusu na Środkowym Wschodzie pozostały przeważnie pododdziały tyłowe – pomniejszych jednostki wojskowe,

¹ Podział Armii Polskiej na Wschodzie (APW) na trzy rzuty nastąpił zgodnie z wytycznymi Naczelnego Wodza z dn. 25 XI 1943 r., i miał związek z przewidywanym stopniowym przetrzuceniem APW na kontynent europejski. Patrz: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 2, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 2, (1941–1944), Londyn 1975, s. 837–839.

² W dn. 7 V 1944 r. Naczelny Wódz, w rozwinięciu swoich wytycznych z dn. 25 XI 1943 r. o organizacji APW, wprowadził w życie rozdział między I rzutem APW (2. Korpus i Baza 2. Korpusu), a II i III rzutami APW (jednostki na Środkowym Wschodzie). Dotychczasowe Dowództwo APW zostało przekształcone na Dowództwo Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie (JWSW), jako jednostka dyspozycyjna Naczelnego Wodza. Dowódcą JWSW mianowany został gen. dyw. Karaszewicz-Tokarzewski, który zatrzymał tytuł zastępcy dowódcy APW, przy czym ustalała jego podległość – w stosunku do dowódcy APW gen. dyw. Andersa. Z początkiem lipca 1944 r. nastąpiła decyzja Naczelnego Wodza użycia Dowództwa JWSW jako kadry mobilizacyjnej dla 3. Korpusu i w związku z tym zarządził on w dn. 3 VII 1944 r. przemianowanie Dowództwa JWSW na Dowództwo 3. Korpusu. W skład 3. Korpusu weszły jednostki dotychczasowego zgrupowania Dowództwa JWSW stanowiące II rzut APW, III rzut APW – Jednostki Terytorialne na Środkowym Wschodzie – stanowiąc część wyodrębnioną ze względu na przeznaczenie (miały pozostać na Środkowym Wschodzie do zakończenia działań wojennych) – podlegały gen. dyw. Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu, pozostając poza właściwym O.d.B. 3. Korpusu. Patrz: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], A.XI.67/35, *Sprawozdanie z organizacji i działalności WPSW, APW, 3. Korpusu i JWSW za czas od 1. I. 42 do 8. V. 45*, k. 21–22.

dowództwa broni i służb, dowództwa jednostek terytorialnych w Palestynie, Syrii, Iraku oraz w Egipcie i to one weszły w skład 3. Korpusu. Postępy wojsk alianckich we Francji, Włoszech, czy też w Grecji, zdawały się otwierać nowe możliwości rekrutacji, dlatego też 3. Korpus formowano w przewidywaniu wykorzystania bojowego na kontynencie. Docelowo osiągnąć miał pełny etat zbliżony do etatu 2. Korpusu, zgodnie z planem rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych. Jednostki Terytorialne na Środkowym Wschodzie (JTŚW) miały pozostać na terenie Środkowego Wschodu aż do zakończenia działań wojennych, stanowiąc zaplecze dla wojsk walczących w Europie³.

Jednak już listopad 1944 r. przyniósł znaczne pogorszenie w sytuacji organizacyjnej 3. Korpusu, wobec wzrastających „serwitutów” w stosunku do 2. Korpusu we Włoszech (wysyłanie tam uzupełnień, nawet całych gotowych pododdziałów) oraz decyzji Sztabu Naczelnego Wodza, odcinającej 3. Korpus od uzupełnień. W dniach 10 i 14 listopada gen. Karaszewicz-Tokarzewski monitował Sztab Naczelnego Wodza o przysłanie z Francji 5000–8000 ludzi na organizację choćby kadr 3. Korpusu. W podobnej treści był „półprywatny” list jego zastępcy, gen. bryg. Józefa Wiatra, do gen. bryg. Stanisława Kopańskiego z dnia 15 listopada⁴. 21 listopada otrzymano odpowiedź, iż zasoby uzupełnień z Francji są w całości przeznaczone dla potrzeb rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii i 2. Korpusu we Włoszech, u uzupełnienia dla 3. Korpusu „w obecnej fazie nie są przewidywane”⁵. Z chwilą ustalenia, że 3. Korpus uzupełnień nie otrzyma, stało się rzeczą jasną, że dalsze jego istnienie jest mocno zachwiane.

W grudniu 1944 r. nastąpił kres istnienia 3. Korpusu. Ulegając naciskom brytyjskich czynników wojskowych szef Sztabu Naczelnego Wodza w dniu 5 grudnia zarządził zmianę nazwy „Dowództwo 3 Korpusu” na „Dowództwo Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie”, a prezydent Rzeczypospolitej zwolnił gen. dyw. Karaszewicza-Tokarzewskiego ze stanowiska dowódcy 3. Korpusu, pozostawiając go w dyspozycji Ministra Obrony Narodowej⁶. Tym

³ Tamże.

⁴ IPMS, Kol. 330/13, Pismo zastępcy dowódcy 3 Korpusu do szefa Sztabu Naczelnego Wodza L.dz. 205/Adj./ZD/Tj./44 z dn. 15 XI 1944 r.

⁵ IPMS, A.XI.VIII/15, Rozkaz szefa Sztabu Naczelnego Wodza [L.dz.] 1954/Tjn./Org./44 z dn. 20 XI 1944 r.

⁶ IPMS, A.VIII.3/3, IPMS, A.VIII.3/3, *Radiogram P.2965*, (otrzymano 7.XII 1944 r. g. 21.40, rozszyfrowano 7.12.

samym rozkazem dowódcą JWSW mianowany został gen. bryg. Wiatr. Datą rozpoczęcia oficjalnej działalności Dowództwa JWSW był dzień 1 stycznia 1945 r. Dowództwo JWSW przejęło także wszystkie zadania Dowództwa 3. Korpusu, w związku z czym gen. bryg. Wiatr usiłował kontynuować zamierzenia rozbudowy podległych pododdziałów. Jednakże w ciągu dalszego okresu wojny wytworzone warunki nie pozwoliły mu na realizację tych zadań. Następowaly dalsze zmiany organizacyjne, przy czym kluczowe znaczenie miało zreorganizowanie całości systemu dowodzenia na Środkowym Wschodzie, zarządzane przez dowódcę JWSW w dniu 26 marca 1945 r. Wówczas to, na podstawie radiogramu Naczelnego Wodza z dnia 24 marca 1945 r., Dowództwo JWSW stało się jedynym polskim dowództwem zwierzchnim na terenie Środkowego Wschodu, a w miejsce Dowództwa JTSW na terenie Palestyny powstało Dowództwo Rejonu Terytorialnego Palestyna⁷.

W powyższych strukturach, biorąc pod uwagę uwarunkowania miejscowe (panarabizm, syjonizm) jak i ogólnopolityczne (alianci a rząd polski, agitacja komunistyczna) szczególnego znaczenia nabierała praca służby informacyjnej, prowadzonej zarówno wśród wojska, jak też ludności cywilnej⁸.

W sierpniu 1944 r. prace nad tworzeniem Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu przebiegały wśród dużych trudności, ze względu na fakt odejścia do Włoch większości dyspozycyjnych struktur informacyjnych APW oraz na problemy związane z kwestią zwiększenia etatów. Stąd w początkowym okresie organizacji Wydział Informacyjny 3. Korpusu nie miał jednolitej struktury wewnętrznej i miał charakter ramowo-czasowy. Z dniem 4 sierpnia Naczelny Wódz wydzielił ze składu Ekspozytury „T”: Oddziału Informacyjnego Naczelnego Wodza⁹ Biuro Dokumentów APW, włączając je do składu 3.

g. 23.00).

⁷ IPMS, A.VIII.4/7, Rozkaz dowódcy JWSW L.dz. 225/Tj./SD/45 z dn. 26 III 1945 r.

⁸ Według raportu informacyjnego Wydziału Wojskowego Ministra Delegata Rządu na Wschodzie z dnia 30 września 1944 r. (L.dz. 1640/tj/44) w bezpośrednim pobliżu wojska na terenie Środkowego Wschodu znajdowały się następujące skupiska ludności polskiej: w Palestynie, Egipcie i Syrii (bez junaków) 5556 osób, z tego mężczyzn 1763, kobiet 2363 i dzieci 1430; w Persji znajdowało się jeszcze ponad 5500 osób. Patrz: IPMS, A.VIII.4/6, *Władze polskie i angielskie na terenie Wschodniej Afryki*.

⁹ Ekspozyturę „T” z siedzibą w Jerozolimie podległą bezpośrednio Oddziałowi II Sztabu Naczelnego Wodza utworzono jesienią 1940 r. Prowadziła ona wywiad lądowy, morski i lotniczy na Rosję sowiecką i Niemcy. Głównym zadaniem miał być wywiad na kierunku sowieckim oraz kontrwywiad obronny. Znaczenie tego drugiego rosło wraz ze wzrostem polskiej obecności wojskowej na Bliskim Wschodzie. Ekspozytura „T” wykonywała także zadania zlecone przez Brytyjczyków. Patrz: J.S. Ciechanowski, *Bliski Wschód, [w:] Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 1: *Ustalenia Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej*, Warszawa 2004, s. 379–380.

Korpusu¹⁰. Jeszcze w drugiej dekadzie sierpnia Wydział Informacyjny nie posiadał zorganizowanej egzekutywy w terenie. W piśmie z dnia 20 sierpnia gen. Karaszewicz-Tokarzewski prosił Naczelnego Wodza o dodanie do etatu Wydziału Informacyjnego Sekcji Bezpieczeństwa 3. Korpusu, motywując iż jest „niezbędna, ze względu na brak dotychczas egzekutywy Wydz. Inf. w terenie, zwłaszcza po przekazaniu obecnie zagadnień K.W. przez Ekspozyturę «T»”¹¹. Inaczej rzecz się miała w przypadku Referatu Informacyjnego JTSW. Organ ten działał sprawnie i na bieżąco realizował określone przez dowódcę JTSW działania:

- kierowanie zwalczaniem działalności obcych wywiadów, dywersji, ruchów wywrotowych itp. w JTSW,
- jako organ informacyjno-opiniotwórczy,
- informowanie o stanie morale żołnierzy,
- dysponowanie biurami cenzury wojskowej,
- ewidencjonowanie „elementów podejrzanych” w JTSW¹².

Rozkaz Naczelnego Wodza L. 1480/Tj. Org. Plan. z 14 września 1944 r. nakazywał organizację Dowództwa 3. Korpusu, jako dowództwa bojowego, w skład którego (analogicznie do organizacji Dowództwa 2. Korpusu¹³) wchodzić miał Oddział Informacyjny, jako organ pracy informacyjno-wywiadowczej w polu. Dowództwo 3. Korpusu nie posiadało jednak charakteru dowództwa terytorialnego, a rola Wydziału Informacyjnego Dowództwa 3. Korpusu, w stosunku do Referatu Informacyjnego JTSW i podległych mu terenowych placówek kontrwywiadu obronnego (nr: 12, 15, 17 i 18 – patrz dalej), wyrażała się tylko w formie fachowego nadzoru w czasie pobytu Dowództwa 3. Korpusu i jego Wydziału Informacyjnego (do chwili spodziewanego odejścia Dowództwa 3. Korpusu poza teren Środkowego Wschodu).

¹⁰ IPMS, A.VIII.5/15, Rozkaz Naczelnego Wodza L.dz. 953/Tjn.Org./44 z dn. 4 VIII 1944 r.

¹¹ IPMS, A.XI.62/2, Radiogram dowódcy 3 Korpusu do Naczelnego Wodza L.dz. 38/Tjn./SD/44 z dn. 20 VIII 1944 r.

¹² IPMS, A.VII.5/22, Rozkaz dowódcy JTSW L.dz. 53/14/Tjn./Og.Org./44 z dn. 29 VII 1944 r.

¹³ Oddział Informacyjny 2. Korpusu nie ograniczał się, jak to było w korpusach brytyjskich, jedynie do zbierania wiadomości o nieprzyjacielu, lecz zajmował się zarówno sprawami kontrwywiadu, jak i wywiadem głębokim, sięgającym aż na teren okupowanej Polski. Oddziałowi temu podlegały sprawy badania jeńców i biuro cenzury. Kierował ponadto akcją propagandowo-polityczną. Z tych względów stan etatowy Oddziału Informacyjnego 2. Korpusu daleko przekraczał analogiczne etaty brytyjskie. Patrz: P. Żaroń, *Armia Andersa*, Toruń 2000, s. 214.

14 listopada 1944 r. w Dowództwie 3. Korpusu otrzymano pismo Ministra Obrony Narodowej (L.dz. 4525/Og./Wyw/44 z dn. 26.X), jako odpowiedź na wniosek dowódcy 3. Korpusu (L. dz. 1442/Inf/tj./44 z dn. 26.IX) w sprawie organizacji Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu i placówek KW, w związku z przejściem agend KW obronnego od Ekspozytury „T”. W piśmie tym Minister Obrony Narodowej używał określenia dla Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu – Wydział Wywiadu Obronnego, a także nakazywał przeprowadzić poprawki w organizacji pracy Wydziału, usuwając z nich wszelkie elementy działalności politycznej, która „nie należy do zakresu pracy wojska”¹⁴. Rozkaz organizacyjny Dowództwa 3. Korpusu, L. dz. 143/Tj./SD/44 z dn. 22 września, w punkcie 2. „Zakres pracy” brzmiał: „Informowanie władz przełożonych w nastrojach wśród oddziałów i zakładów wojskowych oraz wśród polskiej ludności cywilnej, naświetlanie całokształtu przejawów życia wewnętrznego w oddziałach i zakładach wojskowych oraz polskiej ludności cywilnej”. Wydany był w tej intencji, by Dowódca 3. Korpusu był jak najdokładniej zorientowany za pośrednictwem swych organów informacyjno-wywiadowczych o całokształcie życia i wpływów, kształtujących nastroje i morale żołnierza¹⁵.

Praca Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu szła w dwóch kierunkach:

- zasadniczym – przygotowanie i szkolenie kadr do pracy wywiadowczej w polu, co skorelowane było z całokształtem przygotowań i szkolenia wszystkich komórek sztabu Dowództwa 3. Korpusu,
- wykonywaniem pracy wywiadu obronnego wśród wojska wraz z Sekcją Bezpieczeństwa Dowództwa 3. Korpusu¹⁶.

Struktura organizacyjna wywiadu obronnego podległego Dowództwu 3. Korpusu według stanu na dzień 25 listopada 1944 r. była następująca:

1. Wydział Informacyjny 3. Korpusu (szef wydziału - kpt. Zygmunt Łuszczynski):

¹⁴ IPMS, Kol. 330/13, *Notatka informacyjna. Organizacja Wydziału Inf. 3 Korpusu.*

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Sekcja Bezpieczeństwa w 3. Korpusie została zorganizowana według typowego etatu angielskiego „Field Security Section”/II/2359/2 (stan: 1 oficer i 12 szeregowych) i była przewidziana w rozkazie Naczelnego Wodza L.1480/Tj.Org. Plan.44, jako jednostka mobilizująca „pluton” bezpieczeństwa 3. Korpusu.

- Referat Ogólny (kierownik referatu – por. Władysław Żaglewicz)
- Referat Studiów (kierownik referatu – por. Antoni Radziukiewicz)
- Referat KW i Ochrony (kierownik referatu – por. Adolf Błoński)
- Referat Przeciwwywrotowy (kierownik referatu – st. wachm. Jan Bober)
- Kancelaria (kierownik kancelarii – plut. Aleksander Szczechuła)

2. Referat Informacyjny Dowództwa JTŚW (kierownik referatu – kpt. Aleksander Mazur):

- Sekcja Spraw Ogólnych (kierownik sekcji – ppor. Kazimierz Dziwiński)
- Sekcja KW i Ochrony (kierownik sekcji – por. Kazimierz Krenz)
- Sekcja Spraw Przeciwwywrotowych (kierownik sekcji – ppor. Włodzimierz Gałczyński)
- Kancelaria (kierownik kancelarii – ogn. Bronisław Rzewuski)

3. Placówka KW nr 12 w Jerozolimie (kierownik placówki – kpt. Stanisław Małakowski)

4. Placówka KW nr 15 w Tel Awiwie (kierownik placówki – kpt. Edward Grabowski)

5. Placówka KW nr 17 w Kairze (kierownik placówki – vacat)

6. Placówka KW nr 18 w Aleksandrii ((kierownik placówki – vacat)

7. Biuro Cenzury Wojskowej nr 55 w El Qassasin (kierownik biura – ppor. Janusz Balde)

8. Biuro Cenzury Wojskowej nr 102 w Kairze (kierownik biura – rtm. Włodzimierz de Virion)

9. Biuro Cenzury Wojskowej nr 108 w Rehovoth (kierownik biura – por. Stanisław Zgliczyński)

10. Sekcja Bezpieczeństwa 3. Korpusu (kierownik sekcji – por. Jan Tołwiński)¹⁷.

W ocenie gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego fundusz dyspozycyjny przyznany w wysokości 400 £. miesięcznie nie był wystarczający na obsłużenie

¹⁷ IPMS, Kol. 330/13, Załącznik do pisma dowódcy 3 Korpusu do Ministra Obrony Narodowej, [L.dz.] 2574/I/Tjn./44 z dn. 30 XI 1944 r.

wszystkich podległych komórek informacyjnych. W przyznanym budżecie nie wzięto bowiem pod uwagę Placówki nr 17 w Kairze i nr 18 w Aleksandrii. Niezależnie od tych organów informacyjnych wyłaniała się konieczność utrzymania nieoficjalnych komórek informacyjnych w Bejrucie i Port Said, a to z uwagi na coraz większe skupiska wojskowe i ludności cywilnej na tych terenach. Na podstawie doświadczenia oraz wspólnej oceny wraz z szefem Ekspozytury „T” odnośnie koniecznych wydatków na opłacenie sieci informacyjno-agencyjnej, przed dowódcą 3. Korpusu wyłaniało się zagadnienie zwiększenia funduszu dyspozycyjnego, z otrzymanej bowiem dotacji 400 £. można było tylko opłacić wydatki referatu Informacyjnego wraz z Placówkami KW na terenie Palestyny oraz Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu. Wszystkie inne komórki pozostawały bez funduszu (Placówka nr 17 w Kairze i nr 18 w Aleksandrii, oraz Komórka Informacyjna w Bejrucie i Port Said). Palącą kwestią do załatwienia była również sprawa przyznania pracownikom wszystkich komórek informacyjnych dodatków specjalnych do uposażenia, co było stosowane przez Ekspozyturę „T” i Placówkę „L”¹⁸, a co było „niemoralne odnośnie do szeregowych, którzy takiego traktowania nie rozumieją, a są zdania, że wykonują taką samą pracę, jak pracownicy Ekspozytury «T» i Placówki «L»”¹⁹. Równie pilną sprawą było przyznanie jednorazowych dodatków instalacyjnych dla pracowników Służby Informacyjnej, względnie ryczałtów na ubrania cywilne (chodziło przede wszystkim o tych pracowników, którzy pracowali w terenie i obsługiwali sieć informacyjno-agencyjną)²⁰.

Biuro Dokumentów 3. Korpusu, przeniesione z Jerozolimy do Kairu i od dnia 27 września 1944 r. podległe oficjalnie Szefowi Samodzielnego Oddziału Opieki nad Żołnierzem realizowało zadania informacyjne, wykorzystywane przede wszystkim na kierunku antysowieckim²¹. Temu celowi służyło:

¹⁸ Placówka „L” Ekspozytury Informacyjnej „Włochy” w Kairze.

¹⁹ IPMS, Kol. 330/13, Pismo dowódcy 3 Korpusu do Ministra Obrony Narodowej [L.dz.] 2574/I/Tjn./44 z dn. 30 XI 1944 r.

²⁰ Tamże.

²¹ W myśl rozkazu dowódcy 3 Korpusu z 27 września 1944 r. oficjalnie do zadań Biura Dokumentów należało:

a/ zbieranie i ewidencjonowanie oraz opracowywanie dokumentów,

b/ przechowywanie depozytów organów informacyjnych byłego Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie i Dowództwa a 3 Korpusu

c/ przechowywanie depozytów żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych o tajnym charakterze dokumentalnym, jeżeli nie stanowią depozytów archiwalnych w pojęciu ogólnowojskowym

d/ gromadzenie innych materiałów o charakterze dokumentalnym zgodnie z odpowiednimi rozkazami i instrukcjami. Patrz: IPMS, A.VIII.5/20, Rozkaz dowódcy 3 Korpusu L.dz. 154/TJ/SD/44 z dn. 27 IX 1944 r.

1. Zbieranie relacji o ZSRR od ludzi, którzy bezpośrednio zetknęli się z rzeczywistością rosyjską w więzieniach, obozach pracy, miejscach zesłania i na wolności, bądź też zbiegną z pod ponownej okupacji sowieckiej;
2. Gromadzenie dokumentów i materiałów o polityce zagranicznej i wewnętrznej rządu sowieckiego oraz o ustroju politycznym i społecznym ZSRR;
3. Zabezpieczenie zebranych materiałów o ZSRR;
4. Usystematyzowanie zebranych materiałów o ZSRR;
5. Przygotowanie opracowań dla społeczeństw państw alianckich i innych „narodów zaprzyjaźnionych”, które by obrazowały:
 - a) zachłanność imperializmu rosyjskiego, zagrażającego nie tylko Polsce i państwom Międzymorza, ale także drogom do Indii, Zatoce Perskiej, Egiptu, a więc najżywoźniejszym interesom Imperium Brytyjskiego,
 - b) „rozkładową robotę” agentów sowieckich w państwach anglosaskich, a także w państwach zaprzyjaźnionych z nimi, bądź przez nie wyzwolanych,
 - c) niebezpieczeństwo opanowania przez ZSRR nowych źródeł surowców (rumuńska ropa naftowa, czeski i polski węgiel) oraz przemysłu polskiego, czeskiego i częściowo niemieckiego,
 - d) „moralne oblicze władców” ZSRR, wrogo nastawionych przede wszystkim przeciwko Wielkiej Brytanii, „nie liczących się z elementarnymi prawami ludzkimi i boskimi notorycznie nie dotrzymujących żadnych umów”,
 - e) ohydę totalnego systemu sowieckiego i zakłamanie propagandy sowieckiej,
 - f) brak widoków na szerszą zmianę gospodarczą ZSRR po wojnie, z powodu żebraczej stopy życiowej jej mieszkańców,
 - g) martyrologię narodów wcielonych do ZSRR,
 - h) martyrologię narodów sąsiadujących z ZSRR, z Polską na czele, które przeszły przez okupację sowiecką.

Celem tych opracowań powinno być przekonanie opinii światowej, że konflikt państw anglosaskich z ZSRR jest nieunikniony, przy czym: „nie załatwienie tego konfliktu w czasie, gdy państwa anglosaskie są u szczytu potęgi militarnej, narazi Imperium Brytyjskie na przegranie trzeciej wojny światowej,

a wolne narody europejskie na zagładę”²².

Prace placówek KW regulował rozkaz dowódcy 3. Korpusu z dnia 22 września 1944 r. Potwierdzał on przejęcie z dniem 15 września 1944 r. przez Referat informacyjny Dowództwa JTŚW z Ekspozytury „T” Placówki KW nr 12 w Jerozolimie, nr 15 w Tel Awiwie, nr 17 Kairze i nr 18 w Aleksandrii. Wobec rozszerzenia zakresu pracy kontrwywiadu obronnego dowódca 3. Korpusu zwiększył etat Referatu Informacyjnego JTŚW o 2 oficerów (por.–ppor.), referentów, 1 kaprała i 1 ochotnika, jako personel kancelaryjny oraz polecił przeprowadzić odpowiednie poprawki w etacie. Placówki KW nr 12 w Jerozolimie, nr 15 w Tel Awiwie, nr 17 w Kairze oraz nr 18 w Aleksandrii miano zorganizować według tymczasowych etatów. Reorganizację tych placówek przeprowadzić miał szef Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu²³.

W rozkazie tym określono również zakres pracy i teren pracy agend KW:

„1. Czynne zwalczanie obcego wywiadu we wszystkich odcieniach jego działania na terenie wojska i ludności cywilnej,

2. Bezpieczeństwo i ochrona tajemnicy wojskowej w oddziałach i zakładach, podległych Dcy Jedn. Teryt. na Śr. Wsch.

3. Informowanie władz przełożonych o nastrojach wśród oddziałów i zakładów wojskowych oraz wśród polskiej ludności cywilnej, naświetlanie całokształtu przejawów życia wewnętrznego w oddziałach i zakładach wojskowych oraz polskiej ludności cywilnej.

[...] Terenem pracy referatu Inf. Dtwa Jedn. Teryt. na Śr. Wsch., są wszystkie oddziały i zakłady wojskowe, podległe Dcy Jedn. Teryt. na Śr. Wsch. oraz skupiska polskiej ludności cywilnej na Śr. Wsch., za Wyjątkiem Egiptu, które pod względem inf są obsługiwane przez Wydział Informacyjny 3. Korpusu do czasu jego pobytu na Śr. Wsch., za pośrednictwem placówek KW NR, 17 w Kairze i Nr 18 w Aleksandrii”²⁴.

Referat Informacyjny JTŚW był organem pracy tegoż dowódcy JTŚW i podlegał mu pod każdym względem. Kierownik Referatu Informacyjnego pod

²² IPMS, IPMS, Kol. 330/13, Notatka służbowa szefa Biura Dokumentów dla dowódcy 3 Korpusu L.dz. 4/8/BD/tj/44 z dn. 14 XI 1944 r.

²³ IPMS, A.VIII.5/20, Rozkaz dowódcy 3 Korpusu L.dz. 143/Tj/SD/44 z dn. 22 IX 1944 r.

²⁴ Tamże.

względem fachowym podlegał szefowi Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu, a w wypadku jego odejścia poza teren Środkowego Wschodu podlegał szefowi Wydziału Wywiadu Obronnego MON. Kierownicy placówek KW nr 12 i 15 podlegali pod każdym względem kierownikowi Referatu Informacyjnego JTSW. Kierownicy placówek KW nr 17 i 18 pod względem służbowym podlegali dowódcy Rejonu Terytorialnego Egipt, pod względem fachowym zaś – szefowi Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu, a w wypadku jego odejścia – kierownikowi Referatu Informacyjnego JTSW. Dowódca 3. Korpusu nadał kierownikowi Referatu Informacyjnego JTSW uprawnienia dyscyplinarne dowódcy batalionu, zaś kierownikom placówek – dowódcy kompanii, w stosunku do podległego im personelu. Ponadto kierownik Referatu Informacyjnego upoważniony został do korzystania z radiostacji dowództwa JTSW względnie Ekspozytury „T”. Na obsadę placówek użyć miano głównie oficerów, szeregowych i ochotników przekazanych przez szefa Ekspozytury „T”, zaś brakujący personel na obsadę stanowisk etatowych Referatu Informacyjnego oraz placówek, przydzielić miano na wniosek szefa Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu²⁵.

Biura cenzury wojskowej funkcjonowały przy poszczególnych oddziałach Poczty Polowej. Podlegały pod względem służbowym i fachowym odpowiednim dowództwom organów informacyjnych na danym terenie. Do zadań biur cenzury wojskowej należało cenzurowanie korespondencji (przesyłek) przychodzącej od osób wojskowych i cywilnych oraz przesyłanej za pośrednictwem poczty polowej na danym terenie, według odpowiednich instrukcji²⁶.

Do zadań Biura Szyfrów Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu. należało szyfrowanie i deszyfrowanie radiotelegramów do:

- Londynu (Sztab NW, MON),
- Dowództwa 2. Korpusu,
- Teheranu (attaché wojsk., komendant placu, Placówka nr 5).
- Ankary (attaché wojsk.)²⁷.

²⁵ Tamże.

²⁶ IPMS, A.VIII.5/28, Rozkaz dowódcy JTSW L.dz. 8/Tj/og.org./45 z dn. 17 IV 1945 r.

²⁷ IPMS, A.VIII.4/6, *Instrukcja dla Biura Szyfrów Wydziału Informacyjnego 3 Korpusu*.

Pod względem służbowym kierownik Biura Szyfrów podlegał szefowi Wydziału Informacyjnego. Szef Wydziału Informacyjnego wyznaczył 1 oficera jako kierownika Biura Szyfrów i 1 podoficera, jako personel kancelaryjny. Dowódca wojsk łączności 3. Korpusu, w porozumieniu z szefem Wydziału Informacyjnego odkomenderował do Biura Szyfrów potrzebną ilość szyfrantów z Sekcji Szyfrów 388 plutonu radio. Personel nie mógł być używany do pełnienia służby inspekcyjnej, porządkowej, itp. Prawo do wysyłania telegramów szyfrowych przysługiwało:

- Dowódcy 3. Korpusu i jego przełożonym,
- Zastępcy Dowódcy 3. Korpusu,
- Szefowi Sztabu 3. Korpusu,
- Kwatermistrzowi 3. Korpusu;
- Szefowi Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu.

Drogą radiową mogły być przekazywane jedynie telegramy urzędowe ściśle tajne, tajne, bardzo pilne i pilne. Przyjmować depesze do zaszyfrowania mógł tylko personel Biura Szyfrów²⁸. Sprzęt do uruchomienia łączności radiowej 3. Korpusu „wypożyczyła” Placówka „L” Ekspozytury Informacyjnej „Włochy” w Kairze²⁹.

Efekty pracy struktur informacyjnych 3. Korpusu prowadzonej na odcinku antysowieckim widoczne są w publikacjach zawartych w cyklicznie ukazujących się „Wojskowych Biuletynach Informacyjnych” i „Wojskowych Biuletynach Politycznych”. Dużą rolę w przygotowaniu tych materiałów miało Biuro Dokumentów 3. Korpusu, poprzez stałe gromadzenie różnego rodzaju informacji i publikacji dotyczących ZSRR. W sprawozdaniu za okres od 1 września do 1 listopada 1944 r. szef Biura Dokumentów informował, iż w zakresie zbierania materiałów o ZSRR w okresie sprawozdawczym zakupiono 91 książek i broszur. Biuro otrzymywało bezpłatnie „Biuletyn Obozowy 3 Korpusu”, „Dziennik Obozowy APW”, „Dziennik Żołnierza APW” oraz biuletyny PAT-u z Centrum

²⁸ Tamże.

²⁹ Patrz: IPMS, A.VIII.4/6, Pismo kierownika Placówki „L” Wydziału Informacyjnego „Włochy” L.dz. 29/Tjn/44 z dn. 15 XII 1944 r.

Informacji na Wschodzie (polonica, przegląd prasy palestyńskiej i angielskiej, poufny biuletyn wewnętrzny, biuletyn radiowy i telegraficzny), biuletyny Wydziału Informacyjnego 3. Korpusu oraz przegląd Informacyjny Wydziału Wojskowego Ministra Delegata Rządu RP do spraw polskich na Wschodzie. W zakresie systematyzowania materiałów o ZSRR w okresie sprawozdawczym sekcja techniczna Biura Dokumentów uporządkowała i zewidencjonowała posiadane czasopisma za lata: 1942–1944, zakończyła katalogowanie depozytów oraz ułożyła alfabetycznie kategorię osobową.

Na dzień 1 listopada 1944 r. Biuro Dokumentów rozporządzało 1977 relacjami (15 486 stron) 13 739 ankietami (ok. 43 000 stron) i 1286 depozytami. Biblioteka Biura Dokumentów liczyła 289 książek i broszur (bez czasopism). Relacje i ankiety, zebrane przez Biuro Dokumentów, pochodziły od żołnierzy APW, którzy przeszli przez ZSRR w latach 1940–1942, jako jeńcy, przymusowi zesłańcy, bądź więźniowie. Cały zebrany materiał o ZSRR został usystematyzowany – na jego podstawie została sporządzona kartoteka osobowa żołnierzy biorących udział w ankiecie oraz ułożony katalog rzeczowy, zawierający 258 zagadnień. W listopadzie 1944 r. przystąpiono do opracowania na podstawie kartoteki osobowej statystyki osób, biorących udział w ankiecie według stopnia wojskowego, wieku, płci, zawodu, charakteru zesłania (wywiezienia) do ZSRR oraz zatrudnienia w obozach pracy i miejscach zesłania. Biuro Dokumentów rozporządzało wówczas 24 pracami gotowymi (w tym trzema na ukończeniu), opartymi w 60 % na materiałach zebranych przez Biuro³⁰.

Wydziałowi Informacyjnemu 3. Korpusu powierzono nadzór nad ewakuacją z Teheranu do Kairu archiwum byłej Ambasady RP w ZSRR, zarządzoną w sierpniu 1944 r., a wykonaną we wrześniu 1944 r.³¹. Bagaż dyplomatyczny byłej Ambasady RP w Kujbyszewie wyjechał z Teheranu polskim transportem drogowym 1 września najpierw do Palestyny (przyjazd 8 września), następnie do El Quassasin (11 września)³². „Dwójka” 3. Korpusu miała swój udział w nadzorze obozu dyscyplinarnego w Latrun do czasu jego likwidacji w grudniu 1944 r.³³.

³⁰ IPMS, Kol. 330/13, Notatka służbowa szefa Biura Dokumentów dla dowódcy 3 Korpusu L.dz. 418/BD/tj/44 z dn. 14 XI 1944 r.

³¹ IPMS, A.VIII.4/5, *Radiogram 4549*, z dn. 24 VIII 1944 r.

³² IPMS, A.VIII.4/5, Telegram kwaterymistrza 3 Korpusu do Ministra Delegata Rządu w Kairze, L.dz. 199/Kwat.Ruch.

³³ IPMS, A.VIII.5, t. 23, Rozkaz dowódcy 3 Korpusu L.dz. 430/Tj/SD/44 z dn. 13 XII 1944 r.

W obozie tym „zainstalowanych” było na stałe 1 oficer i 2 podoficerów Wydziału Informacyjnego³⁴. Sekcja Bezpieczeństwa 3. Korpusu (następnie JWSW) uwzględniona była w brytyjskich planach i działaniach bezpieczeństwa 26. BLU³⁵. Zbierane przez struktury informacyjne dane pozwalały także na systematyczne analizy odnośnie stanu morale żołnierzy i służyły jako materiał dodatkowy w pracach Wydziału Propagandy i Oświaty.

³⁴ IPMS, A.VIII.5, t. 22, Meldunek dowódcy JTSW do 26 BLU L.dz. 42/12/Tjn./Org./44 z dn. IV 1944 r.

³⁵ Patrz: IPMS, A.VIII.4/7, *Plan Bezpieczeństwa wewnętrznego 26 B.L.U.*

Ks. Jacek Kapuściński

(Wyższy Instytut Teologiczny w Częstochowie)

PROBLEMATYKA HISTORYCZNA NA ŁAMACH „WIADOMOŚCI DIECEZJALNYCH” I „CZĘSTOCHO- -WSKICH WIADOMOŚCI DIECEZJALNYCH”

Wprowadzenie

W polskiej historiografii kościelnej coraz częściej przedmiotem badań naukowych stają się urzędowe periodyki poszczególnych diecezji. Ich zawartość treściowa porusza szeroki wachlarz wiadomości z wielu dziedzin życia kościelnego. Wśród nich niepoślednie miejsce zajmuje problematyka historyczna. Nie dziwi to, bowiem każdy Kościół lokalny posiada swoją niepowtarzalną przeszłość, która domaga się nie tylko poznania, ale i opracowania. Wydaje się, że jedną z pionierskich prac o wątkach historycznych w diecezjalnym czasopiśmie urzędowym była publikacja ks. Jana Kopca. Dotyczyła ona organu urzędowego diecezji opolskiej¹. Podobnego typu badania podjął ks. Józef Pater, który przeanalizował pod kątem historycznym urzędowy biuletyn archidiecezji wrocławskiej². W ostatnim czasie tą problematyką zajął się także ks. Adam Szot, opracowując zagadnienia biografistyki na łamach urzędowego czasopisma najpierw diecezji, a później archidiecezji białostockiej³.

W tak zarysowany z grubsza problem badawczy wpisuje się także niniejszy

¹ J. Kopiec, *Materiały historyczne w biuletynie urzędowym diecezji opolskiej w latach 1945–1982*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1984, nr 48, s. 359–388.

² J. Pater, *Zagadnienia historyczne we „Wrocławskich Wiadomościach Kościelnych”*, [w:] *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, t. 3, red. J. Walkusz, Lublin 2004, s. 43–61.

³ A. Szot, *Biogramy (i materiały do biogramów) na łamach „Wiadomości Kościelnych Diecezji Białostockiej” i „Wiadomości Kościelnych Archidiecezji Białostockiej”*, „Wiadomości Kościelne Archidiecezji Białostockiej” 2009, nr 2, s. 133–186.

artykuł. Jego celem jest przedstawienie zagadnień historycznych w urzędowym periodyku diecezji częstochowskiej. Już sam tytuł nasuwa cezurę czasową, gdyż momentem wyjściowym będzie powstanie tego czasopisma w diecezji (1926 r.), zaś datą końcową przemianowanie diecezji na archidiecezję częstochowską (1992 r.), ponieważ pociągnęło to za sobą zmianę nazwy badanego biuletynu. Warto zaznaczyć na wstępie, iż na łamach „Wiadomości Diecezjalnych”, a później „Częstochowskich Wiadomości Diecezjalnych” znalazły swoje miejsce liczne wątki kronikarskie, odnoszące się przede wszystkim do dziejów tej diecezji. Niemniej nie będą one stanowić przedmiotu niniejszych badań. Analizie historycznej poddano tylko te opracowania, które zostały napisane z właściwej sobie perspektywy czasu, a więc zachowały niepodważalne walory strictly historyczne.

I. „Wiadomości Diecezjalne” i „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” jako urzędowy periodyk kościelny

Objęcie rządów przez biskupa Teodora Kubinę w nowopowstałej diecezji częstochowskiej wiązało się przede wszystkim ze zorganizowaniem właściwych struktur kościelnych, aby ten Kościół lokalny mógł należycie funkcjonować. Jednym z przedsięwzięć w tej materii było powołanie do istnienia urzędowego czasopisma diecezjalnego. Otrzymało ono nazwę „Wiadomości Diecezjalne” i było wzorowane na podobnych pismach urzędowych innych diecezji polskich. Ukazywało się ono raz na miesiąc. Głównym jego celem było szybkie i skuteczne informowanie duchowieństwa diecezjalnego o wszelkich rozporządzeniach władz kościelnych i władz państwowych w sprawach, dotyczących działalności Kościoła katolickiego⁴.

Pierwszy numer tego periodyku ukazał się w kwietniu 1926 r. Był on formatu A4, zaś zamieszczany tam tekst drukowano w dwóch kolumnach na stronie. Zdarzało się, że pismo to wydawano w nieregularnych odstępach czasu, stąd zarówno objętość zeszytów, jak i ich ilość w poszczególnych rocznikach

⁴ J. Związek, *Działalność wydawnicza Kurii Diecezjalnej w Częstochowie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1974, nr 2, s. 108–109; M. Kunowska-Porębna, *Diecezjalne czasopisma*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk i in., Lublin 1979, t. 3, kol. 1309–1315; *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1944*, red. Z. Zieliński, Lublin 1981, s. 318; T. Mielczarek, *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego”*. *Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*, Kielce 1996, s. 104.

była różna. Generalnie zawartość treściową tego biuletynu można sprowadzić do czterech rodzajów rozporządzeń: Stolicy Apostolskiej, Episkopatu Polski, Kurii Diecezjalnej i prawnopństwowych. W takim kształcie biuletyn ten ukazywał się do wybuchu drugiej wojny światowej. Ostatni numer z tego okresu był przeznaczony na miesiące lipiec–sierpień 1939 r.⁵

Po zakończeniu wojny nastąpiło wznowienie „Wiadomości Diecezjalnych”. Pierwszy numer powojenny ukazał się w sierpniu 1945 r. Wprowadzono wówczas nieco zmian, odnoszących się do jego formatu i szaty graficznej. Od tego czasu periodyk ten miał format 8°. Podobnie jak we wcześniejszym okresie jego częstotliwość wydawania była nieregularna. W pierwszych numerach powojennych jego zawartość treściową zdominowały rozporządzenia, które miały na celu wprowadzić jak najszybciej stabilizację w życie diecezjalne, w dużej mierze zdeorganizowane przez działania wojenne. Po pięciu latach to dość pręźnie rozwijające się czasopismo zostało skasowane przez władze komunistyczne. Z powodów politycznych nie wydawano go w latach 1949–1956⁶.

Dopiero po licznych interwencjach bp. Zdzisława Golińskiego w 1956 r. władze państwowe wyraziły zgodę na druk „Wiadomości Diecezjalnych”. Na tej podstawie już w styczniu 1957 r. ukazał się pierwszy numer tego czasopisma. Jego układ zawartości treściowej posiadał starannie uporządkowaną strukturę, składająca się z działów o nazwach: (1) Akta Stolicy Apostolskiej, (2) Akta Prymasa Polski i Sekretariatu Episkopatu, (3) Akta Biskupa Częstochowskiego i Kurii Diecezjalnej, (4) Ustawodawstwo Państwowe, (5) Dział Nieurzędowy. W 1958 r. biuletyn ten otrzymał nową nazwę: „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne”. Pomimo zmiany nazwy struktura treści zachowała swój układ. Dopiero od 1970 r. dało się zauważyć znaczne rozbudowanie Działu Nieurzędowego. Z czasem zastąpiono go działami pod tytułem: Artykuły, Materiały duszpasterskie, Nekrologi, Recenzje, Wspomnienia, Z historii diecezji, czy Z życia diecezji⁷. Utrzymane w takiej formie czasopismo przetrwało do 1992 r. Wówczas przemianowano je na „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej”, co było

⁵ „Wiadomości Diecezjalne” [dalej „WD”] 1926–1939.

⁶ „WD” 1945–1949.

⁷ „WD” 1957; „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” [dalej „CzWD”] 1958–1992.

podyktowane podniesieniem diecezji częstochowskiej do rangi archidiecezji⁸.

Za całokształt tego biuletynu odpowiadali redaktorzy. Byli oni wybierani przez kolejnych biskupów diecezjalnych, którzy przy tego typu nominacjach kierowali się zdolnościami i doświadczeniem mianowanego księdza. W latach 1926–1992 na stanowisku redaktora tego czasopisma zasiadło 8 duchownych.

Lp	Imię i nazwisko	Czas pełnienia funkcji	Uwagi
1	Ks. Jan Tomaszewski	1926–1929	Kanclerz Kurii Diec.
2	Ks. Alojzy Jatowtt	1929–1937	Kanclerz Kurii Diec.
3	Ks. dr Stanisław Zimorowicz	1937–1939	Kanclerz Kurii Diec.
		1945–1949	
4	Ks. dr Jan Walick	1957–1966	Notariusz Kurii Diec.
5	Ks. dr Adolf Trepka	1966–1970	Sędzia w Sądzie Biskupim
6	Ks. dr Adolf Trepka	1970	Sędzia w Sądzie Biskupim
	Ks. Ludwik Warzybok	1970	Dyrektor Wydz. Kat.
7	Ks. Marian Mikołajczyk	1970–1984	Kapelan Biskupi
	Ks. Ludwik Warzybok	1970–1984	Dyrektor Wydz. Kat.
8	Ks. dr Józef Mielczarek	1984–1986	Notariusz Kurii Diec.
	Ks. Marian Mikołajczyk	1984–1986	Kanclerz Kurii Diec.
9	Ks. dr Józef Mielczarek	1986–1992	Notariusz Kurii Diec.

Tabela. Redaktorzy „Wiadomości Diecezjalnych” i „Częstochowskich Wiadomości Diecezjalnych” w latach 1926–1992

Źródło: „WD” 1926–1957; „CzWD” 1958–1992.

W latach 1926–1992 redaktorami urzędowego periodyku kościelnego w diecezji częstochowskiej byli księża z bezpośredniego otoczenia biskupiego. Pełnili oni więc wysokie urzędy w strukturach całej diecezji. Z grona ośmiu redaktorów, aż czterech było kanclerzami Kurii Diecezjalnej. Kolejnych czterech pracowało na różnych stanowiskach, bądź w Kurii Diecezjalnej, bądź w Sądzie Biskupim. Warto zaznaczyć, że w latach 1970–1986 na etacie redaktora było

⁸ S. Nowak, *Dekret z dnia 28 marca 1992 r.*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 1992, R. LXVI, nr 4–5, s. 107.

zatrudnionych jednocześnie dwóch księży.

Należyta obsada stanowiska redaktora tego periodyku niewątpliwie miała wpływ na jego odpowiedni poziom merytoryczny. Profil czasopisma był niejako odgórnie narzucony względami urzędowo-kościelnymi. Z tego powodu w latach 1926–1949 treść biuletynu dotyczyła wyłącznie spraw administracyjno-duszpasterskich. Nie zamieszczano zatem żadnych artykułów pisanych przez duchowieństwo. Podyktowane to było po części możliwością publikowania ich na łamach innych czasopism diecezjalnych („Niedziela”, „Czyn Katolicki” i gazety parafialne)⁹. Sytuacja ta uległa zmianie za rządów bp. Zdzisława Golińskiego. To właśnie na jego ustawiczną zachętę księży zaczęli drukować własne artykuły na łamach najpierw „Wiadomości Diecezjalnych”, a później „Częstochowskich Wiadomości Diecezjalnych”. Pierwszymi tego rodzaju pracami były biogramy zmarłych kapłanów, które ukazały się drukiem w numerze z marca 1957 r. Opracowania te weszły w skład Działu Nieurzędowego. Pół roku później utworzono w ramówce pisma specjalny dział pod nazwą *Materiały do dziejów diecezji częstochowskiej*, gdzie sukcesywnie zamieszczano artykuły o charakterze historycznym¹⁰.

W sprawie publikowania na łamach „Częstochowskich Wiadomości Diecezjalnych” bp Goliński wystosował w 1959 r. oficjalne pismo do miejscowego duchowieństwa. Napisał wówczas: „Do zobowiązań płynących z prawa kościelnego, kieruję do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji zachętę do pilnego formowania, sporządzania odpisów i przechowywania dokumentów i zapisku kościelnego. Wyrażam nadzieję, że Księża Profesorowie prawa kanonicznego i historii Kościoła wyrobią w alumnach umiejętność i zamiłowanie w tej dziedzinie. Ufam, że Księża Dziekani będą pilnie czuwać nad sporządzaniem, gromadzeniem odpisów, odpowiednim rozmieszczeniem i przechowaniem księgi, dokumentu i zapisku kościelnego. Nie na ostatnim miejscu chodzi tu o protokoły wizytacji parafii, o kwestionariusz ze stanu parafii, o inwentarz własności parafialnej, o księgę kroniki, w której warto podawać tok poważniejszych prac kościelnych.

⁹ J. Związek, *Działalność wydawnicza...*, s. 110.

¹⁰ J. Walicki, *Ks. Franciszek Olek*, „WD” 1957, R. XXIV - XXXI, nr 3, s. 124–125; tenże, *Ks. Hipolit Zieliński*, „WD” 1957, R. XXIV - XXXI, nr 3, s. 125; tenże, *Ks. Józef Krzyżanowski*, „WD” 1957, R. XXIV - XXXI, nr 4, s. 124; tenże *Materiały do dziejów diecezji częstochowskiej*, „WD” 1957, R. XXIV - XXXI, nr 8, s. 339–342.

[...] Zachęcam wreszcie księży do pisania źródłowych prac lub przyczynków do dziejów parafii lub diecezji. [...] Oczekujemy też opisu, jak ubiegła okupacja hitlerowska (1939–1945) na terenach poszczególnych parafii tzw. Warthegau¹¹.

Ponad pół roku później jeszcze raz ponowił ten apel słowami: „Kapłanów diecezji zachęcam do pisania i drukowania z zakresu nauk kościelnych i pracy duszpasterskiej, z zakresu historii Kościoła w Polsce, zawężonej do spraw własnej diecezji czy parafii. [...] Dział «Z dziejów terenów diecezji częstochowskiej» wzbogacą krótkie przynajmniej streszczenia już istniejących prac naukowych – magisterskich i doktorskich, napisanych przez kapłanów diecezjalnych¹². Wobec takiej zachęty z jednej strony, a z drugiej strony otwartości urzędowego periodyku diecezjalnego na współpracę z nowymi autorami, duchowieństwo diecezji częstochowskiej zaczęło coraz odważniej publikować tam swoje prace. Wśród szerokiej gamy zagadnień zamieszczanych na łamach tego czasopisma szczególne miejsce zajmowała problematyka historyczna.

II. Zagadnienia historyczne w urzędowym biuletynie diecezjalnym

„Wiadomości diecezjalne”, a następnie „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” nie były czasopismem stricte historycznym. Ze względu na swój urzędowy charakter pełniły one funkcje organu diecezjalnego, poprzez który władza kościelna komunikowała się z miejscowym duchowieństwem w trybie administracyjnym. Z czasem jednak na łamach tego periodyku zaczęły pojawiać się specjalistyczne artykuły i opracowania z różnych dziedzin naukowych. Dominowała jednak tematyka teologiczna. Wśród tego rodzaju prac nie zabrakło także artykułów o treści historycznej. Były one utrzymane niemal w całości w nurcie szeroko rozumianej historii Kościoła. Nie dziwi ten fakt, tym bardziej, że charakter czasopisma i jego kościelna proveniencja dają wystarczające ku temu podstawy. Publikowane w tym biuletynie prace z historii Kościoła posiadały różny poziom pod względem naukowym. Po pierwsze jedynym obiektywnym ich recenzentem był sam redaktor, który nie

¹¹ Z. Goliński, *O formowaniu materiałów do historii diecezji*, „CzWD” 1959, R. XXXIII, nr 1, s. 25; J. Kapuściński, *Dorobek piśmienniczy biskupa Zdzisława Golińskiego (1908–1963)*, [w:] *Biskupstwo znaczone krzyżem. W stulecie urodzin Profesora dra hab. Zdzisława Golińskiego biskupa częstochowskiego*, red. J. Kowalski, Częstochowa 2010, s. 262.

¹² Z. Goliński, *W sprawie nadsyłania materiałów z życia religijnego w diecezji*, „CzWD” 1959, R. XXXIII, nr 11, s. 385.

zawsze miał wykształcenie historyczne. Ponadto wątki historyczne stanowiły tylko pewną część z całej palety dyscyplin teologicznych, drukowanych w tym czasopiśmie. Wydaje się, iż jedynym gwarantem jakości artykułów historycznych było wykształcenie specjalistyczne autora. Toteż te prace, które wyszły spod pióra wykwalifikowanych historyków mają wysoką wartość naukową. Zasadniczo wszystkie artykuły i opracowania z historii Kościoła można podzielić na te, które odnoszą się do dziejów Kościoła powszechnego, dziejów Kościoła w Polsce, przeszłości terenów diecezji częstochowskiej (do 1925 r.) i dziejów diecezji częstochowskiej.

1. Materiały z dziejów Kościoła powszechnego

Zagadnienia z historii Kościoła powszechnego poruszył tylko jeden artykuł, który został zatytułowany: „Studium anatomii na uniwersytetach papieskich w średniowieczu”. Autorem jego był ks. Jan Walicki. Co ciekawe, pod względem objętościowym praca ta posiada zaledwie jedną stronę, lecz pod względem merytorycznym wnosi wiele cennych uwag do historii średniowiecznej medycyny. Przede wszystkim kładzie ona kłam będącej wówczas w obiegu opinii, jakoby Kościół katolicki w średniowieczu hamował rozwój medycyny. Autor zaś wykazał, iż to właśnie na uniwersytetach papieskich można było w wiekach XIII–XIV zaobserwować progres w tej dziedzinie. Ponadto zbił całkowicie argumenty, że pierwszą sekcję zwłok przeprowadzono dopiero w XVI w. Swój wywód zakończył stwierdzeniem: „Istniało zresztą wiele uniwersytetów i szkół medycznych założonych przez Kościół (słynna szkoła w Salerno), które naukowe studium anatomii, jak na owe czasy podniosły na bardzo wysoki poziom”¹³. Na takie uwagi mógł sobie pozwolić tylko znawca tej problematyki. Takim właśnie był ks. lic. Jan Walicki (1920–1988), który magisterium z teologii zdobył na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1951 r. został skierowany na studia specjalistyczne z prawa kanonicznego na KUL. W międzyczasie pracował w Archiwum Kurii Diecezjalnej. W 1954 r. otrzymał tytuł licencjata prawa kanonicznego i wrócił do diecezji. Znow podjął obowiązki archiwariusza. Kiedy pisał wspomniany artykuł był na etapie przygotowania

¹³ J. W[alicki], *Studium anatomii na uniwersytetach papieskich w średniowieczu*, „CzWD” 1958, R. XXXII, nr 9, s. 383.

rozprawy doktorskiej pt. *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamieńskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna*¹⁴.

2. Materiały z dziejów Kościoła w Polsce

W historiografię kościelną w Polsce wpisuje się następnie osiem kolejnych prac naukowych, zamieszczonych na łamach analizowanego periodyku diecezjalnego. Chronologicznie otwiera je przyczynek do dziejów kultu Najświętszego Sakramentu. Otrzymał on tytuł „*Pragnienie widzenia Hostii*”. *Przyczynek do historii kultu Najśw. Sakramentu w Polsce na przełomie XIII–XIV w.*, i wyszedł spod pióra ks. lic. Jerzego Wolnego. Na czterech stronicach autor daje wykład na temat pobożności średniowiecznej, która przejawiała się m.in. w patrzeniu na Najświętszy Sakrament. Niniejszy artykuł został zaopatrzony w bogaty aparat naukowy. Był to bowiem pierwszy artykuł naukowy tego autora¹⁵. Oprócz tego opublikował on także trzystronicowy biogram swego zmarłego mistrza i nauczyciela ks. Tadeusza Glemmy (1895–1958), który był wykładowcą historii Kościoła w Polsce na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁶. Ksiądz Wolny (1921–1999) wykształcenie zdobywał najpierw w krakowskiej szkole historycznej pod okiem ks. prof. Glemmy. Następnie naukę kontynuował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał tytuł licencjata teologii (1957 r.) oraz napisał rozprawę doktorską z historii Kościoła pod kierunkiem ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego (1961 r.)¹⁷.

Interesujący biogram napisał również brat Stanisław Rybicki. Przybliżył on tym samym postać brata Alfonsa Michała Słaboś-Słaboszewskiego, prowincjała Braci Szkół Chrześcijańskich¹⁸. Brat Rybicki (1917–2006) pochodził z Częstochowy. Tuż po II wojnie światowej zdobył tytuł magistra filozofii w zakresie pedagogiki na Uniwersytecie Łódzkim. Następnie podjął studia

¹⁴ M. Mikołajczyk, *Ks. Jan Walicki (1920–1988)*, „CzWD” 1990, R. LXIV, nr 1, s. 23–25; S. Urbański, *Walicki Jan (1920–1988)*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995, t. 8, s. 601–603.

¹⁵ J. Wolny, „*Pragnienie widzenia Hostii*”. *Przyczynek do historii kultu Najśw. Sakramentu w Polsce na przełomie XIII–XIV w.*, „WD” 1957, R. XXIV–XXXI, nr 6, s. 253–257; M. Markowski, *Spis publikacji Jerzego Wolnego*, „Folia Historica Cracoviensia” 1996, t. 3, s. 29.

¹⁶ Tenże, *Śp. ks. Tadeusz Glemma (1895–1958)*, „CzWD” 1958, R. XXXII, nr 7, s. 290–292.

¹⁷ M. Markowski, *Jerzy Wolny*, „Folia Historica Cracoviensia” 1996, t. 3, s. 18; tenże, *Ks. Jerzy Wolny (1921–1999)*, [w:] *Złota księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, red. S. Piech, Kraków 2000, s. 575–578.

¹⁸ S. Rybicki, *Brat Alfons Michał Słaboś-Słaboszewski, prowincjał Braci Szkół Chrześcijańskich*, „CzWD” 1966, R. XL, nr 12, s. 285–286.

filologiczne na Uniwersytecie Poznańskim, które zakończył w 1951 r. zdobywając drugi tytuł magistra. Dalszą edukację kontynuował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie obronił doktorat z filozofii chrześcijańskiej (1969 r.)¹⁹. Z kolei solidne studium o kulcie św. Stanisława Szczepanowskiego w Polsce w świetle kazań opublikował ks. dr Jan Związek. Artykuł ten został napisany według wysokich standardów naukowych. Autor początkowo scharakteryzował kazania o św. Stanisławie do końca XVIII w., a następnie przedstawił w ich świetle przejawy kultu dotyczące tego Świętego na przestrzeni trzech okresów kaznodziejstwa: okresu złotego, okresu makaronizmu i panegiryzmu oraz okresu naśladownictwa. Fachowość przy opracowywaniu tego zagadnienia ewidentnie dowodzi, iż autor posiadał ku temu odpowiednie kwalifikacje²⁰. Ksiądz Związek, kapłan diecezji częstochowskiej, wykształcenie historyczne zdobywał pod opieką ks. prof. Żywczyńskiego w lubelskiej szkole historycznej. To właśnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i z historii Kościoła obronił najpierw pracę magisterską (1964 r.), a następnie doktorską (1969 r.)²¹. Wraz z wykształceniem historycznym szła w parze także jego działalność piśmiennicza. Warto podkreślić, iż kiedy publikował niniejszy artykuł, miał już na swoim koncie napisanych ponad 100 prac historycznych²².

Oprócz wspomnianych artykułów na łamach badanego czasopisma drukowano recenzje naukowe wydawnictw historycznych. Dwie tego typu prace zamieścił ks. Związek. Pierwsza dotyczyła książki zredagowanej przez ks. Antoniego Kiełbasę pod tytułem: *Salwatorianie w Polsce 1900–1975*. Na pięciu stronach autor dokonał prezentacji tego dzieła, zwracając uwagę na wiele atutów pracy i konieczność opracowania takiej publikacji dla polskiej historiografii kościelnej. Ponadto wskazał też na pewne niedociągnięcia przy

¹⁹ Z. Wójcik, *Śp. Brat Stanisław-Romuald Marian Rybicki*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2006, t. 34, s. 247–248.

²⁰ J. Związek, *Kult św. Stanisława szczepanowskiego w Polsce do końca XVIII w. w świetle kazań*, „CzWD” 1979, R. LIII, nr 11, s. 251–267.

²¹ A.J. Zakrzewski, *Ksiądz profesor dr hab. Jan Związek – historyk Kościoła i ziemi częstochowskiej*, „Prace naukowe WSP w Częstochowie – Zeszyty Historyczne” 1997, t. 4, s. 10; *Ks. Prof. zw. dr hab. Jan Związek – życiorys*, [w:] *Księga Jubileuszowa 10-lecia Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie*, red. J. Związek, Częstochowa 2001, s. 149–152; J. Wycisło, *Ksiądz Profesor Jan Związek. Sylwetka uczonego z perspektywy jubileuszu*, „Folia Historica Cracoviensia” 2002, t. 8, s. 39–42; S. Piech, *Ksiądz Profesora Jana Związka pasje naukowe*, „Folia Historica Cracoviensia” 2002, t. 8, s. 43–52.

²² R. Szwed, W. Wlazlak, *Bibliografia prac ks. prof. dr hab. Jana Związka*, „Prace naukowe WSP w Częstochowie – Zeszyty Historyczne” 1997, t. 4, s. 17–40; *Ks. Prof. zw. dr hab. Jan Związek – dorobek naukowy...*, s. 152 – 170; I. Rusecki, *Bibliografia księdza profesora Jana Związka*, „Folia Historica Cracoviensia” 2002, t. 8, s. 13–38.

rozwiązaniu metodologicznym tej pracy²³. Drugą recenzję zaś poświęcił dziełu pod tytułem: *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską*. autorstwa ks. Wiktora Jacewicza i ks. Jana Wosia. Już na pierwszy rzut oka imponuje objętość recenzji, bowiem zajęła ona niemal 15 stron. Autor recenzując to dzieło skoncentrował się szczególnie na części, która odnosiła się do martyrologium kapłanów diecezji częstochowskiej. Wykazał się przy tym wielką erudycją, prostując pewne nieścisłości oraz rozwiązując zawile i niezrozumiałe dotąd kwestie. W podsumowaniu napisał: „Każdy kto zajmował się podawaniem danych biograficznych i bibliograficznych zdaje sobie sprawę, jak łatwo w niezliczonej wprost liczbie danych popełnić nieścisłości. Należy mieć duże uznanie dla Autorów, iż mimo licznych trudności, dzieło poświęcone martyrologii polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego znalazło się na półkach księgarskich”²⁴. Kolejne dwie recenzje opublikował ks. dr Roman Nir. W pierwszej zaprezentował *Studia o Ojcu Maksymilianie*, które pod redakcją wydał o. J. Roman Bar. Recenzja ta została sporządzona według ogólnie przyjętych zasad metodologicznych. Na niemal czterech stronach autor dokonał solidnej analizy niniejszej publikacji²⁵. Druga jego recenzja dotyczyła czterech prac o życiu i działalności Mikołaja Kopernika, wydanych w serii *Biblioteka Kopernikańska*. Pierwszą książkę pod tytułem *Dom i środowisko rodzinne Mikołaja Kopernika* napisał Karol Górski. Druga pozycja mająca tytuł *Toruń w czasach Kopernika* wyszła spod pióra Bohdana Rymaszewskiego. Trzecia publikacja autorstwa Waldemara Voise została zatytułowana *Mikołaj Kopernik – dzieje jednego odkrycia*. Ostatnią zaś czwartą książkę napisał Stefan Cackowski. Miała ona tytuł: *Mikołaj Kopernik jako ekonomista*. Ksiądz Nir poza wprowadzeniem przybliżył nieco wspomniane wyżej dzieła, dokonując ich krótkiej charakterystyki. Całość recenzji podsumował: „Książki są dobrym wprowadzeniem do monumentalnego wydania *Opera omnia – Kopernika*, przygotowanego przez Polską Akademię Nauk”²⁶. Powyższe recenzje ks. Nira

²³ J. Związek, [rec.:] *Salwatorianie w Polsce 1900–1975*, red. A. Kielbasa, Kraków 1975, „CzWD” 1977, R. LI, nr 2, s. 43–47.

²⁴ Tenże, [rec.:] *W. Jacewicz, J. Woś, Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską*, Warszawa 1977, „CzWD” 1978, R. LII, nr 4, s. 83–97.

²⁵ R. Nir, [rec.:] *Studia o Ojcu Maksymilianie*, red. J. R. Bar, Warszawa 1971, „CzWD” 1972, R. XLVI, nr 10–12, s. 283–286.

²⁶ Tenże, *Kopernikana*, „CzWD” 1973, R. XLVII, nr 12, s. 284–287.

były utrzymane na właściwym poziomie naukowym, co oczywiście nie dziwi, gdyż ich autor posiadał należyte wykształcenie historyczne. Wywodził się z grona księży diecezji częstochowskiej. Nauki historyczne studiował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie pod kierunkiem ks. prof. Stanisława Librowskiego napisał rozprawę doktorską (1974 r.)²⁷.

Warto poza artykułami i recenzjami zasygnalizować jeszcze prezentacje niektórych kościelnych czasopism historycznych na łamach analizowanego biuletynu. Zaraz po jego wznowieniu w 1957 r. podano do publicznej wiadomości, iż został wydany kolejny tom periodyku „Nasza Przeszłość”. Było to ważne wydarzenie dla historycznych środowisk naukowych Kościoła katolickiego w Polsce²⁸. Dwa lata później informowano o pojawieniu się na rynku wydawniczym nowego czasopisma pod nazwą „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” – wydawano je w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim²⁹. W 1967 r. z kolei zamieszczono wzmiankę, iż ukazał się drukiem czternasty tom „Roczników Teologiczno-Kanonicznych”, poświęconych tematyce historii Kościoła. Został nawet przybliżony spis treści, gdzie wśród autorów znaleźli się tacy naukowcy jak: ks. Marian Rechowicz, ks. Józef Swastek, ks. Kazimierz Szwarga, ks. Helmut Sobeczko, ks. Wojciech Danielewski, czy ks. Andrzej Rojewski³⁰. Natomiast w 1968 r. Towarzystwo Naukowe KUL prezentowało kolejne czasopismo naukowe o nazwie „Studia Historyczne”. W opisie tego czasopisma podano, iż „prace [tam] zawarte są wynikiem badań źródłowych z dziejów Kościoła w Polsce wieku XVI i czasów najnowszych. Niejednokrotnie dotyczą one faktów historycznych dotąd w ogóle nie opracowanych znanych jedynie z krótkich wzmianek podręcznikowych lub ubocznie poruszanych w innych pracach. [...] Tematyka prac nie jest jednolita, ale właśnie dlatego budzi tak wiele – zdawałoby się – odrębnych zainteresowań. W istocie lektura «Studiów» dopomoże do lepszego poznania całokształtu dziejów Kościoła polskiego w omawianych okresach”³¹.

²⁷ S. Tylus, *Przewody doktorskie w Instytucie Historii Kościoła*, [w:] *Rola i miejsce Instytutu Historii Kościoła w historiografii*, red. J. Walkusz, Lublin 2010, s. 181.

²⁸ *Wznowienie wydawnictwa „Nasza Przeszłość”*, „CzWD” 1957, R. XXIV - XXXI, nr 1, s. 40.

²⁹ *Nowe czasopismo „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”*, „CzWD” 1959, R. XXXIII, nr 7, s. 273.

³⁰ *Nowości wydawnicze Towarzystwa Naukowego KUL*, „CzWD” 1967, R. XLI, nr 7–8, s. 191.

³¹ *Nowości wydawnicze Towarzystwa Naukowego KUL*, „CzWD” 1968, R. XLII, nr 1–2, s. 47.

3. Materiały z przeszłości terenów diecezji częstochowskiej (do 1925 r.)

W porównaniu z dotychczasowymi publikacjami, zdecydowaną większość w „Wiadomościach Diecezjalnych” i „Częstochowskich Wiadomościach Diecezjalnych” stanowiły materiały historyczne z zakresu przeszłości terenów diecezji częstochowskiej (do 1925 r.) i dziejów diecezji częstochowskiej. W pierwszym przypadku należy wyróżnić te prace, których zakres badanej rzeczywistości rozciągał się na obszarze całej diecezji częstochowskiej. Autorem jednej z takich prac był ks. Wolny. Tematyka jego artykułu dotyczyła piętnastowiecznych studentów Uniwersytetu Krakowskiego, pochodzących z terenów diecezji częstochowskiej. Studium to wykazało, iż w tej uczelni kształciło się 254 takich zaków. Niniejszy artykuł stanowi ważny przyczynek do dziejów oświaty i kultury umysłowej społeczeństwa średniowiecznego³². Kolejną tego typu pracę napisał bp Zdzisław Goliński. Opublikował ją w 1959 r. Refleksji historycznej poddał on stan dekanatów i parafii na terenach obecnej diecezji częstochowskiej w 1847 r. Podstawą źródłową tego artykułu były dane z *Rocznika Religijnego Wyznań Chrześcijańskich w Królestwie Polskiem na r. 1847*. Opracowanie tej problematyki, jak i wnioski końcowe podjętych badań świadczą o historycznych zamiłowaniach drugiego rządcy diecezji częstochowskiej³³. Na uwagę zasługuje fakt, iż z wykształcenia był on teologiem moralistą. Posiadał nawet tytuł profesorski – był on wykładowcą na KUL-u, gdzie zdobył kolejne stopnie naukowe: licencjat (1931 r.), doktorat (1933 r.) i habilitację (1945 r.)³⁴. Mając zatem przygotowanie metodologiczne z teologii moralnej, a nie z historii, tym bardziej napisany przez niego wzmiankowany artykuł zasługuje na uznanie. Trzecim autorem piszącym w nurcie wspomnianej problematyki był ks. dr Walenty Patykiewicz, kapłan diecezji częstochowskiej pochodzący z Praszki. Należał on do grona stałych współpracowników tego czasopisma diecezjalnego. W 1966 r. sporządził chronologiczny wykaz powstawania parafii w diecezji

³² J. Wolny, *Studenci Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku z terenu diecezji częstochowskiej*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 95–108.

³³ Z. Goliński, *Dekanaty i parafie w r. 1847 na terytorium obecnej diecezji częstochowskiej*, „CzWD” 1959, R. XXXIII, nr 6, s. 235–237.

³⁴ J. Kapuściński, *Dorobek piśmienniczy biskupa Zdzisława Golińskiego*, [w:] *Biskupstwo znaczone krzyżem. W stulecie urodzin profesora dra hab. Zdzisława Golińskiego biskupa częstochowskiego*, red. J. Kowalski, Częstochowa 2010, s. 252.

częstochowskiej³⁵. Ksiądz Patykiewicz (1903–1980) doświadczenie naukowe zdobywał w historycznej szkole krakowskiej pod kierunkiem ks. prof. Glemmy. W 1949 r. obronił doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rok później bp Teodor Kubina mianował go archiwariuszem. Od tego czasu rozpoczął on organizowanie archiwum diecezjalnego. Nominację tę także potwierdził bp Zdzisław Goliński (1952 r.). Oprócz tego od 1966 r. stanął na czele zespołu redakcyjnego, którego celem było opracowanie dziejów diecezji częstochowskiej. Projekt ten jednak nie doszedł do skutku. Do tego czasu spod jego pióra wyszło 55 różnego rodzaju prac³⁶.

Oprócz wspomnianych prac zostały opublikowane również takie, które po części zrekonstruowały do 1925 r. przeszłość ziem wchodzących w skład diecezji częstochowskiej (ziemia częstochowska, ziemia radomszczańska, ziemia wieluńska, ziemia zawierciańska i Zagłębie Dąbrowskie).

Poznanie przeszłości ziemi częstochowskiej podjął w swoich badaniach naukowych ks. Jan Związek. Na przedłużeniu studium o szkolnictwie elementarnym napisał on dość obszerny artykuł pod tytułem: *Początek szkół elementarnych w parafii Truskolasy (1817–1830)*³⁷. Oprócz tego z okazji 120 rocznicy powstania styczniowego Autor ten zajął się problematyką walk powstańczych w okolicach Częstochowy. Na przykładzie bitwy pod Wąsoszem (23 IV 1863 r.), przybliżył on przebieg powstania styczniowego w ziemi częstochowskiej³⁸. Trudno sobie wyobrazić prowadzenie studiów nad kościelną przeszłością ziemi częstochowskiej pomijając w tym wszystkim klasztor jasnogórski. Toteż i na łamach „Częstochowskich Wiadomości Diecezjalnych” podjęto tę tematykę. Artykuł o 600-leciu Jasnej Góry napisał ks. Ludwik Warzybok, kapłan diecezji częstochowskiej z katechetycznym wykształceniem. Szczególnie cenna pod względem historycznym jest ta część, która dotyczy obchodzonych od 1382 r.

³⁵ W. Patykiewicz, *Chronologia parafii diecezji częstochowskiej*, „CzWD” 1966, R. XL, nr 3, s. 63–73.

³⁶ *Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie*, sygn. 150/183; J. Związek, *Ks. Pralat dr Walenty Patykiewicz (1903–1980)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 43 (1981), s. 260–269; tenże, *Ks. Pralat dr Walenty Patykiewicz (1903–1980)*, „CzWD” 1981, R. LV, nr 6, s. 140–148; tenże, *Ks. dr Walenty Patykiewicz, pierwszy archiwariusz diecezji częstochowskiej*, „Archiwa Ecclesiastica” 2 (2005), s. 73–79; tenże, *Ks. Pralat dr Walenty Patykiewicz (1903–1980) – archiwariusz i rodak praskowski*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 2009, R. LXXXIII, nr 7–8, s. 142–151.

³⁷ J. Związek, *Początek szkół elementarnych w parafii Truskolasy (1817–1830)*, „CzWD” 1978, R. LII, nr 6–7, s. 136–169.

³⁸ Tenże, *Bitwa pod Wąsoszem – 23 IV 1863 r. na tle walk powstańczych na ziemi częstochowskiej*, „CzWD” 1983, R. LVII, nr 9, s. 206–217.

jubileuszów obrazu jasnogórskiego³⁹. W nurcie powyższych badań regionalnych znalazły się również zagadnienia dotyczące dziejów poszczególnych parafii i miejscowości. Dwa tego typu artykuły przybliżyły przeszłość parafii kłobuckiej. Wyszły one spod piór ks. dra Adolfa Trepki i ks. Zbigniewa Jakubowskiego CRL⁴⁰. Pracę zaś o dziejach parafii Przyrów napisał wspomniany wcześniej ks. Patykiewicz⁴¹.

Z kolei w studia nad przeszłością ziemi radomszczańskiej wpisują się dwa artykuły, których autorami byli księża diecezji częstochowskiej. Pierwszy artykuł poruszał problematykę osiemnastowiecznego sądownictwa kościelnego w Radomsku. Napisał go ks. dr Adolf Trepka. Było to streszczenie jego rozprawy doktorskiej pod tytułem: *Organizacja i działalność konsystorza foralnego w Radomsku w XVIII w.*, na podstawie której obronił doktorat z prawa na KUL⁴². Natomiast drugi artykuł przybliżył dzieje bibliotek zakonnych z Gidel, Mstowa i Wielgomłyn, po skasowanych tam klasztorach (w 1819 r.). Należy przy tym zaznaczyć, iż w obrębie ziemi radomszczańskiej leżały tylko Gidle i Wielgomłyny. Mstów wchodził w skład ziemi częstochowskiej. Pracę tę opublikował ks. dr Zdzisław Wajzner (1925–1994), który był z wykształcenia prawnikiem. Kształcił się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim⁴³.

Wiele cennych opracowań o ziemi wieluńskiej zamieścił w tym czasopiśmie ks. Patykiewicz. W latach 50-tych opublikował on własną rozprawę doktorską, która dotyczyła dziejów archidiaconatu rudzkiego, zwanego później wieluńskim. W czternastu odcinkach dał gruntowny wykład historyczny na temat tej jednostki administracji kościelnej w średniowieczu i czasach nowożytnych⁴⁴. Dalsze jego badania regionalistyczne przyniosły kolejne publikacje. W 1961 r. napisał

³⁹ L. Warzybok, *600-lecie Jasnej Góry*, „CzWD” 1982, R. LVI, nr 5, s. 111–120.

⁴⁰ A. Trepka, *Parafia Kłobuck w połowie XVIII w.*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 109–123; Z. Jakubowski, *Przyczynek do dziejów parafii Kłobuck*, „CzWD” 1971, R. XLV, nr 4–6, s. 133–135.

⁴¹ W. Patykiewicz, *Kościół parafialny w Przyrowie*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 7, s. 159–167.

⁴² A. Trepka, *Organizacja i działalność konsystorza foralnego w Radomsku w XVIII w.*, „CzWD” 1964, R. XXXVIII, nr 6, s. 137–146; tamże, nr 8, s. 181–188; tamże, nr 9, s. 215–218.

⁴³ Z. Wajzner, *Los bibliotek klasztornych w Gidlach, Mstowie i Wielgomłynach po dekreście supresyjnym arcybiskupa warszawskiego Franciszka Malczewskiego*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 131–136; J. Kowalski, *Zaduszkowe wspomnienie o śp. księdzu Zdzisławie Wajnerze*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2000, t. 28, s. 348–351.

⁴⁴ W. Patykiewicz, *Archidiaconat wieluński*, „WD” 1957, R. XXIV - XXXI, nr 9, s. 383–393; tamże, nr 10, s. 425–433; tamże, nr 11, s. 455–465; tamże, nr 12, s. 493–505; „CzWD” 1958, R. XXXII, nr 1, s. 28–39; tamże, nr 2, s. 72–80; tamże, nr 3, s. 111–120; tamże, nr 4, s. 156–160; tamże, nr 5, s. 194–212; tamże, nr 6, s. 237–248; tamże, nr 7, s. 275–283; tamże, nr 8, s. 337–338; tamże, nr 10, s. 407–423; tamże, nr 11, s. 462–469.

artykuł pod tytułem *Z przeszłości ziemi rudzkiej*, w którym przybliżył dzieje tego terytorium do XIV w. i dość precyzyjnie uchwycił okres zmiany nazwy tej ziemi z rudzkiej na wieluńską⁴⁵. Dopelnieniem tych studiów był jeszcze artykuł dotyczący dziejów parafii Krzyworzeka⁴⁶.

Swój wkład w historiografię regionalną ziemi wieluńskiej miał także ks. dr Jan Związek. W 1967 r. opublikował on pracę pt. *Życie i działalność Mikołaja z Wilkowiecka*. Była ona wynikiem jego pierwszych gruntownych badań naukowych, które w efekcie przyniosły mu tytuł magistra teologii w zakresie historii Kościoła⁴⁷. O pracy tej wypowiedział się później jeden z wybitniejszych historyków kościelnych owych czasów w Polsce o. prof. Hieronim E. Wyczawski. Na łamach „*Studia Theologica Varsaviensia*” napisał: „Należy podkreślić, że autor podał po raz pierwszy w swej pracy szerszy zarys biograficzny Mikołaja z Wilkowiecka i pierwszy wy dobył wartości, zawarte w jego kazaniach. Szczególnie cenny jest źródłowy załącznik na stronach 97–99, sporządzony przez samego Mikołaja, a obejmujący zestawienie autorów, z których korzystał. Z rejestru tego możemy poznać, z jakich źródeł czerpali swą erudycję kaznodzieje XVI w.”⁴⁸. Oprócz tego ks. Związek wszczął szerokie studia nad szkolnictwem elementarnym. Owocem tych badań był artykuł o działalności oświatowej ks. Józefa Paulickiego w okręgu pajęczańskim w latach 1808–1824⁴⁹. Praca ta stała się później wzorem do pisania kolejnych publikacji o szkolnictwie elementarnym na terenie diecezji częstochowskiej.

Wśród wielu artykułów historycznych nie zabrakło i tych, które dotyczyły przeszłości ziemi zawierciańskiej. Problematyka ich skoncentrowała się przede wszystkim na dziejach dwóch parafii. Jedną z nich była parafia w Koziegłówkach. Nad opisaniem przeszłości tej placówki kościelnej pochylił się ks. dr Wacław Stanisław Stępień. W czterech odcinkach przedstawił on zagadnienia dotyczące organizacji parafii, dziejów świątyni i życia religijno-moralnego wiernych⁵⁰.

⁴⁵ Tenże, *Z przeszłości ziemi rudzkiej*, „CzWD” 1961, R. XXXV, nr 4, s. 117–128.

⁴⁶ Tenże, *700-lecie parafii Krzyworzeka k/Wielunia*, „CzWD” 1965, R. XXXIX, nr 9, s. 214–215.

⁴⁷ J. Związek, *Życie i działalność Mikołaja z Wilkowiecka*, „CzWD” 1967, R. XLI, nr 4–5, s. 110–120.

⁴⁸ H. E. Wyczawski, [rec.:] *Studia historyczne*, red. ks. M. Żywczyński, ks. Z. Zieliński. *Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1968, t. 1–2*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 1969, nr 1, s. 335.

⁴⁹ J. Związek, *Działalność oświatowa ks. Józefa Paulickiego w okręgu pajęczańskim (1808–1824)*, „CzWD” 1974, R. XLVIII, nr 8–9, s. 191–217.

⁵⁰ W. S. Stępień, *Parafia Stare Koziegłowy czyli Koziegłówki*, „CzWD” 1970, R. XLIV, nr 2–4, s. 86–97; tamże, nr 5–7, s. 160–167; tamże, nr 8–10, s. 238–240; tenże, „CzWD” 1971, R. XLV, nr 1–3, s. 71–73.

Były to fragmenty szerszej pracy, która zachowała się w maszynopisie do 2000 r., kiedy to wydano ją drukiem pt. *Parafia Stare Koziegłowy czyli Koziegłówki. Rys historyczny od średniowiecza do końca XIX wieku*⁵¹. Ksiądz Stępień (1911–1986) był proboszczem w diecezji częstochowskiej. Ponadto w 1952 r. zdobył tytuł doktorski na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego⁵². Drugą zaś pracę napisał ks. Związek. Przedstawiła ona dzieje prepozytury żareckiej. Artykuł ten został zaopatrzony w rozbudowany aparat naukowy, co ewidentnie przełożyło się na ukazanie badanej rzeczywistości w sposób rzetelny i fachowy⁵³.

Natomiast do przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego można odnieść trzy prace naukowe. Wszystkie one dotyczą życia i działalności ks. Grzegorza Augustynika, proboszcza głównej parafii w Dąbrowie Górniczej. W 1962 r. został opublikowany krótki jego biogram nieznanego autora⁵⁴. Kolejne dwie prace wyszły spod pióra ks. dr Janusza Gajdy. Pierwsza z tych prac była o charakterze biograficznym⁵⁵. W drugiej zaś przedstawił on tezy, świadczące o szczególnej roli pobożności maryjnej w życiu tego kapłana. W tym miejscu należy dodać, iż kościół parafialny, w którym pracował ów duszpasterz zagłębiowski nosił tytuł Matki Boskiej Anielskiej⁵⁶. Ksiądz Gajda w latach 1973–1980 był w tej parafii wikariuszem. Stąd jego fascynacja wspomnianym księdzem. Wykształcenie specjalistyczne autor zdobywał w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Najpierw zdobył tam tytuł licencjata teologii (1973 r.), a później kontynuował studia doktoranckie. Kiedy zamieścił niniejsze artykuły był jeszcze doktorantem⁵⁷.

4. Materiały z dziejów diecezji częstochowskiej

Wydaje się dość imponującym, iż tak młoda diecezja, była niejednokrotnie przedmiotem refleksji historycznej, co tym samym przekładało się na sukcesywne budowanie jej własnej historiografii. Po części w zakres tej historiografii wchodziły artykuły zamieszczane w badanym czasopiśmie diecezjalnym. Porządkując zatem

⁵¹ W.P. Właźlak, [rec.:] *W. S. Stępień, Parafia Stare Koziegłowy czyli Koziegłówki. Rys historyczny od średniowiecza do końca XIX wieku*, Lublin 2000, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2001, t. 28, s. 341–344.

⁵² M. Mikołajczyk, *Ks. Wacław Stanisław Stępień*, „CzWD” 1990, R. LXIV, nr 1, s. 20–21.

⁵³ J. Związek, *Powstanie prepozytury w Żarkach*, „CzWD” 1971, R. XLV, nr 4–6, s. 115–133.

⁵⁴ *Ks. Grzegorz Augustynik (1847–1929)*, „CzWD” 1962, R. XXXVI, nr 1, s. 31–32.

⁵⁵ J. Gajda, *Ks. Grzegorz Augustynik (1847–1929)*, „CzWD” 1980, R. LIV, nr 6, s. 146–148.

⁵⁶ Tenże, *Ks. Grzegorz Augustynik jako czciciel Matki Bożej*, „CzWD” 1980, R. LIV, nr 6, s. 148–152.

⁵⁷ Relacja ks. Janusza Gajdy z dnia 30 listopada 2011 r. w posiadaniu autora.

materiały historyczne o dziejach diecezji częstochowskiej należy zgrupować je w następujące bloki tematyczne: ogólna charakterystyka diecezji, biskupi diecezjalni i pomocniczy, instytucje diecezjalne, duchowieństwo, duszpasterstwo i kult świętych. W ten sposób wyodrębnione, a następnie opracowane historycznie zagadnienia pozwolą później z większą łatwością i precyzją zrekonstruować funkcjonowanie tej kościelnej jednostki terytorialnej na przestrzeni swych dziejów.

W kontekście całości diecezji zostały więc opublikowane dwa artykuły. Pod względem chronologiczno-przedmiotowym na pierwszy plan wysuwa się praca ks. Wolnego pt. *Panorama przeszłości kościelnej terytorium diecezji częstochowskiej, geneza jej powstania i pierwotny model organizacyjny*. Znalazła się ona w programie przebiegu wielkich uroczystości jubileuszowych 50-lecia diecezji częstochowskiej. Autor na początku scharakteryzował kościelne dzieje terytorium późniejszej diecezji w okresie średniowiecza, czasów nowożytnych i współczesnych. Następnie nakreślił tło powstania diecezji. W końcu przedstawił postać pierwszego biskupa diecezji i jego pomysł na zorganizowanie od podstaw struktur diecezjalnych, które, przede wszystkim w okresie międzywojennym, dowiodły swej właściwej funkcji⁵⁸. Kolejną tego typu pracę opublikował ks. Związek. Było to solidne studium, które przedstawiało rozwój sieci dekanalnej w diecezji częstochowskiej w latach 1925–1970. Wydrukowano je w czterech odcinkach – całość liczyła 152 strony. Jak każdy artykuł problemowy tego autora, również i ta praca była utrzymana w zgodzie z obowiązującymi zasadami metodologicznymi. Zasadniczo składała się z dwóch części, gdzie jedna opisywała struktury organizowania nowych dekanatów, a druga przedstawiała dzieje poszczególnych dekanatów na przestrzeni 45 lat. Całość została zaopatrzona w uwagi wstępne, zakończenie, dodatek w postaci wykazu parafii według dekanatów (w latach 1925, 1951, 1963 i 1970) i wykazu dziekanów oraz indeks osób, miejscowości i rzeczy. Niewątpliwie artykuł ten wyczerpująco zobrazował istniejący podział diecezji na szczeblu dekanalnym podczas rządów kolejnych trzech biskupów⁵⁹.

⁵⁸ J. Wolny, *Panorama przeszłości kościelnej terytorium diecezji częstochowskiej, geneza jej powstania i pierwotny model organizacyjny*, „CzWD” 1975, R. XLIX, nr 7–8, s. 175–184.

⁵⁹ J. Związek, *Rozwój sieci dekanalnej w diecezji częstochowskiej w latach 1925–1970*, „CzWD” 1972, R. XLVI, nr 4–6,

Każda diecezja nie mogłaby należycie funkcjonować bez rządców diecezji. Stąd w dzieje diecezji częstochowskiej wpisują się przede wszystkim kolejni biskupi diecezjalni i biskupi pomocniczy. Wśród biskupów diecezjalnych należy wymienić: bp. Teodora Kubinę (1926–1951), bp. Zdzisława Golińskiego (1951–1963) i bp. Stefana Barełę (1964–1984). Z kolei grono biskupów pomocniczych stanowili: bp Antoni Zimniak (1936–1943), bp Stanisław Czajka (1944–1965), bp nominat koadiutor Wojciech Turowski (1950 r.) i bp Stefan Bareła (1960–1964). O wszystkich tych biskupach zostały opracowane z czasem dane biograficzne, które następnie zamieszczono na łamach „Częstochowskich Wiadomości Diecezjalnych”⁶⁰.

Oprócz tego o biskupach diecezjalnych powstały także prace problemowe. Najwięcej ich opublikowano o bp. Kubinie. Dwa artykuły napisał ks. dr Jan Kowalski. W pierwszym, opracowanym na 25-lecie śmierci pierwszego biskupa częstochowskiego, podał argumentację do tezy, że biskup ów wyprzedzał epokę w której żył⁶¹. Drugi zaś artykuł poświęcił problematyce Polonii amerykańskiej i roli, jaką wśród tej społeczności spełnił bp Kubina⁶². Ksiądz Kowalski (ur. 1930 r.), kapłan diecezji częstochowskiej, teologię studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam obronił magisterium na podstawie pracy pt. *Biskup Teodor Kubina o kapitalizmie*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. Władysława Wichra (1954 r.). Dalsze nauki pobierał na KUL-u pod okiem ks. prof. Władysława Poplatka, gdzie zdobył kolejno licencjat (1959 r.) i doktorat z teologii moralnej (1967 r.). Kiedy napisał owe dwa artykuły był już doświadczonym pracownikiem naukowych i autorem 44 publikacji⁶³. Kolejne

s. 125–144; tamże, nr 7–9, s. 145–205; tamże, 1973, R. LXVII 47, nr 6–8, s. 133–191; tamże, nr 9–11, s. 255–263.

⁶⁰ *Setna rocznica urodzin pierwszego bpa częstochowskiego Teodora Kubiny (1880–1980)*, „CzWD” 1981, R. LV, nr 6, s. 123–124; J. Kowalski, *Pamięci biskupa Teodora Kubiny*, „CzWD” 1983, R. LVII 57, nr 1, s. 24–25; J. Walicki, *Ks. bp Zdzisław Goliński drugi biskup częstochowski (1908–1963)*, „CzWD” 1963, R. XXXVII, nr 8, s. 178–184; W. Gołąb, *Ostatnie chwile życia ks. biskupa Zdzisława Golińskiego*, „CzWD” 1963, R. XXXVII, nr 8, s. 184–186; W. Pazera, *Trzeci biskup częstochowski*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 52–55; *Zgon III biskupa częstochowskiego dr. Stefana Bareły – nekrolog*, „CzWD” 1984, R. LVIII, nr 5, s. 99–102; Z. Goliński, *Śp. ks. Antoni Zimniak, I biskup pomocniczy diecezji częstochowskiej*, „CzWD” 1962, R. XXXVI, nr 5, s. 146; L. Sokołowski, *Śp. ksiądz biskup Stanisław Czajka*, „CzWD” 1965, R. XXXIX, nr 10, s. 243–246; J. Walicki, *Śp. ks. Wojciech Turowski SAC*, „CzWD” 1960, R. XXXIV, nr 7, s. 254–258.

⁶¹ J. Kowalski, *Człowiek, który wyprzedzał swą epokę*, „CzWD” 1976, R. L, nr 4–5, s. 99–106.

⁶² Tenże, *Zabiegi biskupa Teodora Kubiny około sytuacji polskiej emigracji zarobkowej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, „CzWD” 1976, R. L, nr 4–5, s. 112–118.

⁶³ A. Młotek, *Uczony, Europejczyk, zasłużony dla Wrocławia*, [w:] *Między królewskim Krakowem a piastowskim Wrocławiem*, red. T. Reroń, A. Szafuński, Wrocław 2002, s. 37–42; K. Bendkowski, *Bibliografia prac drukowanych księdza profesora Jana Kowalskiego*, [w:] tamże, s. 147–164; K. Bendkowski, *Bibliografia prac drukowanych księdza profesora Jana Kowalskiego*, [w:] *Okruchy z życia. Księga jubileuszowa na pięćdziesięciolecie kapłaństwa Księdza*

artykuły na temat bpa Kubiny były autorstwa ks. Związka. W 1982 r. zamieścił on pracę pt. *Więź biskupa Teodora Kubiny z ziemią wieluńską*⁶⁴, zaś trzy lata później wydał drukiem artykuł: *Biskup Teodor Kubina – opiekun duszpasterstwa emigrantów z diecezji częstochowskiej (1926–1939)*⁶⁵. Dopelnieniem wszystkich prac o pierwszym biskupie częstochowskim były jeszcze pojedyncze artykuły, które wyszły spod piór ks. Walickiego⁶⁶ i ks. Wolnego⁶⁷. Pozostałe prace problemowe odnosiły się już do następnych biskupów diecezjalnych. W 1963 r. ks. Kowalski i kleryk Pabiasz podjęli się opracowania bibliografii prac bpa Golińskiego⁶⁸. Podobną inicjatywę zrealizował sześć lat później ks. Marian Mikołajczyk, który opublikował bibliografię prac bpa Bareły⁶⁹. Ostatnią pracą, mieszczącą się w powyższej tematyce, był artykuł ks. dr Brunona Magotta zatytułowany: *Wspomnienia o pracy duszpasterskiej księdza Stefana Bareły w Wieruszowie*⁷⁰. Ksiądz Magott (1907–1987) wywodził się z Wieruszowa, stąd też jego lokalne zainteresowania historyczne. Był księdzem diecezji częstochowskiej. Wykształcenie specjalistyczne zdobywał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam w 1949 r. obronił rozprawę doktorską z historii Kościoła, napisaną pod kierunkiem ks. prof. Glemmy pt. *Dzieje zakonów zniesionych na terenie diecezji częstochowskiej*⁷¹.

W sprawnym kierowaniu diecezją częstochowską z pomocą biskupom przychodziły centralne instytucje diecezjalne. Wśród nich należy wskazać kurie diecezjalną, sąd biskupi, seminarium duchowne, dom emerytalny i archiwum

Profesora dra hab. Jana Kowalskiego, red. A. Szafuński, Częstochowa 2004, s. 295–313; K. Bendkowski, *Bibliografia prac drukowanych księdza profesora Jana Kowalskiego*, [w:] *Kaplan Teolog. Księga jubileuszowa z okazji 50. lecia pracy dydaktycznej i wychowawczej księdza profesora Jana Kowalskiego w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Częstochowskiej*, red. A. Przybylski, Częstochowa 2009, s. 155–176.

⁶⁴ J. Związek, *Więź biskupa Teodora Kubiny z ziemią wieluńską*, „CzWD” 1982, R. LVI, nr 2–3, s. 45–70.

⁶⁵ Tenże, *Biskup Teodor Kubina – opiekun duszpasterstwa emigrantów z diecezji częstochowskiej (1926–1939)*, „CzWD” 1985, R. LIX, nr 6, s. 125–134.

⁶⁶ J. Walicki, *Więź bpa Teodora Kubiny z częścią diecezji w „Gau Oberschlesien” w świetle jego listów*, „CzWD” 1976, R. L, nr 4–5, s. 88–99.

⁶⁷ J. Wolny, *Tematy nauczania pierwszego biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny*, „CzWD” 1976, R. L, nr 4–5, s. 106–111.

⁶⁸ J. Kowalski, M. Pabiasz, *Bibliografia prac ks. biskupa Zdzisława Golińskiego*, „CzWD” 1963, R. XXXVII, nr 8–9, s. 203–209.

⁶⁹ M. Mikołajczyk, *Wykaz drukowanych prac J.E. Bpa dr. Stefana Bareły, ordynariusza częstochowskiego*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 56–57.

⁷⁰ B. Magott, *Wspomnienia o pracy duszpasterskiej księdza Stefana Bareły w Wieruszowie*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 78–80.

⁷¹ E. Wieczorek, *Ks. Brunon Magott (1907–1987)*, „CzWD” 1990, R. LXIV, nr 7–9, s. 196–198; S. Urbański, *Magott Brunon (1907–1987)*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995, t. 8, s. 357–358; J. Związek, *Życie i działalność ks. dra Brunona Magotta (1907–1987)*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2000, t. 28, s. 309–319.

diecezjalne. O wszystkich tych instytucjach zostały zamieszczone specjalne artykuły na łamach eksplorowanego czasopisma. Nad przeszłością kurii diecezjalnej i sądu biskupiego pochylił się ks. Alojzy Jatowtt, który opublikował swoje badania w dwóch artykułach: *Organizacja i działalność kurii diecezjalnej w Częstochowie* i *Organizacja i działalność sądu biskupiego w Częstochowie*. W obydwu artykułach przedstawił on dzieje tych instytucji od początków swego istnienia, aż po 1957 r.⁷². Ksiądz Jatowtt (1894–1972) był kapłanem diecezji częstochowskiej. W latach 1929–1937 sprawował funkcje kanclerza kurii diecezjalnej. Następnie objął urząd oficjała sądu biskupiego (1937–1953). Mając takie doświadczenie mógł on sobie pozwolić na napisanie tego typu prac. Był bowiem ekspertem w podjętej przez siebie tematyce⁷³. Znacznie więcej artykułów poświęcono dziejom Częstochowskiego Seminarium Duchownego. Problematyką alumnów zajęło się dwóch autorów. Pochodzenie powołań kapłańskich w latach 1925–1975 przeanalizował ks. Związek⁷⁴. Natomiast pełną liczbą wyświęconych naoprezbiterów z lat 1926–1960 podał ks. mgr – lic. Miłosław Kołodziejczyk⁷⁵. Ten drugi, kiedy pisał niniejszą pracę, był doktorantem na KUL-u, a później w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Przygotowywał rozprawę doktorską z zakresu teologii dogmatycznej pod kierunkiem ks. prof. Ignacego Różyckiego⁷⁶. Z pozostałych prac o tematyce seminaryjnej należy wskazać jeszcze trzy artykuły. Dzieje tego Seminarium w okresie drugiej wojny światowej opisał ks. Henryk Bąbiński, który w latach 1939–1945 był klerykiem⁷⁷. Wykład prawny o znaczeniu seminarium duchownego w strukturach diecezji częstochowskiej w rzeczywistości powojennej przedstawił bp Goliński⁷⁸. Z kolei rolę Częstochowskiego Seminarium Duchownym w Roku Maryjnym (1988 r.)

⁷² A. Jatowtt, *Organizacja i działalność kurii diecezjalnej w Częstochowie*, „WD” 1957, R. XXIV–XXXI, nr 7, s. 292–296; tenże, *Organizacja i działalność sądu biskupiego w Częstochowie*, tamże, nr 8, s. 339–340.

⁷³ J. Związek, *Rys biograficzny ks. pralata Alojzego Jatowtt*, „CzWD” 1967, R. XLI, nr 2, s. 38–40; tenże, *Ks. Jatowtt Alojzy (1894–1972)*, „CzWD” 1972, R. XLVI, nr 10–12, s. 278–283.

⁷⁴ J. Związek, *Pochodzenie powołań kapłańskich w diecezji częstochowskiej (1925 – 1975)*, „CzWD” 1976, R. L, nr 12, s. 276–287.

⁷⁵ M. Kołodziejczyk, *Wychowankowie Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie w latach 1926–1960*, „CzWD” 1960, R. XXXIV, nr 7, s. 259–274.

⁷⁶ Z. Janyszek, *Curriculum vitae śp. biskupa Miłoslawa Jana Kołodziejczyka*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 1994, R. LXVIII, nr 3, s. 7–15; S. Urbański, *Kołodziejczyk Miłosław bp*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. J. Mandziuk, Warszawa 2006, t. 9, s. 295–296.

⁷⁷ H. Bąbiński, *Częstochowskie Seminarium Duchowne w latach II–ej wojny światowej*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 74–78.

⁷⁸ Z. Goliński, *Diecezja częstochowska i jej seminarium w Krakowie*, „WD” 1957, R. XXIV–XXXI, nr 10, s. 417–420.

zaprezentował ks. Związek⁷⁹. Działalność domu emerytalnego księży w diecezji za rządów bpa Kubiny i bpa Golińskiego opracował ks. Jatowtt. Wyniki swych dociekań przedstawił w artykule pt. *Zarys działania funduszu emerytalno-zapomogowego diecezji częstochowskiej*⁸⁰. Ostatnią opisaną instytucją było archiwum diecezjalne. Zadania tego podjął się ks. Patykiewicz, który sprawował wówczas funkcję dyrektora tegoż archiwum. Opublikował on pracę pt. *Powstanie archiwum diecezjalnego w Częstochowie*, gdzie przedstawił z grubsza stan jego zasobu⁸¹.

Ważną grupę społeczną wśród wiernych diecezji częstochowskiej stanowiło duchowieństwo. To właśnie księża nadawali właściwy rytm życiu religijnemu w diecezji. Zdecydowana większość kapłanów była bowiem zaangażowana w duszpasterstwo parafialne. Poza tym niektórzy prowadzili działalność urzędową w różnych instytucjach diecezjalnych. Wielu z tych duchownych doczekało się po śmierci fachowo opracowanych biogramów, które następnie zostały zamieszczone na łamach badanego periodyku. Cykl tych biogramów otwiera artykuł ks. Związka o księżach z jednej organizacji kapłańskiej, którzy ponieśli śmierć męczeńską w obozach koncentracyjnych w czasie drugiej wojny światowej⁸². Oprócz tego zostało napisanych 245 biogramów księży diecezji częstochowskiej. W 17 przypadkach nie zdołano zidentyfikować piszących autorów. Udało się natomiast ustalić z imienia i nazwiska aż 11 autorów, podejmujących tego typu inicjatywę. Byli to: Władysław Golis (1), Stanisław Grzybek (1), Władysław Karlik (1), Marian Mikołajczyk (77), Walenty Patykiewicz (37), Jan Placek (5), Leopold Sokołowski (1), Jan Walicki (16), Eugeniusz Wiczorek (1), Jan Związek (87) i Stanisław Zimorowicz (1). Na uwagę zasługuje fakt, iż od 1967 r. publikację biogramów rozpoczął ks. Związek. Napisał ich jak widać najwięcej. Ale trzeba podkreślić, iż biogramy wychodzące spod jego ręki były opracowywane na wzór haseł Polskiego Słownika Biograficznego. Z czasem pozostali autorzy zaczęli stosować podobne rozwiązanie metodologiczne. Stąd większość z tych

⁷⁹ J. Związek, *Seminarium Duchowne swej patronce w Roku maryjnym*, „CzWD” 1988, R. LXII, nr 9–11, s. 241–247.

⁸⁰ A. Jatowtt, *Zarys działania funduszu emerytalno-zapomogowego diecezji częstochowskiej*, „WD” 1957, R. XXIV–XXXI, nr 8, s. 341–342.

⁸¹ W. Patykiewicz, *Powstanie archiwum diecezjalnego w Częstochowie*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 91–94.

⁸² J. Związek, *Kapłani – członkowie Unii Apostolskiej w diecezji częstochowskiej zamordowani w obozach koncentracyjnych w okresie okupacji hitlerowskiej*, „CzWD” 1983, R. LVII, nr 2, s. 40–48.

biogramów posiada wysoką wartość naukową⁸³.

Głównym zadaniem miejscowego duchowieństwa było prowadzenie działalności duszpasterskiej. Przejawiała się ona w różnych formach aktywności kapłańskiej. Temu zagadnieniu poświęcono we wspomnianym czasopiśmie diecezjalnym trzy artykuły. Dwa z nich dotyczyły działalności duszpasterskiej w trudnym okresie okupacji hitlerowskiej. Autorem jednego z nich był ks. Józef Kubica. Całość artykułu została utrzymana w formie wspomnieniowej. Opisywała ona liczne doświadczenia duszpasterskie, które autor przeżył w latach 1941–1945 na terenie tzw. Warthegau⁸⁴. Drugą pracę napisał ks. Związek. Przetworzył w niej szeroki wachlarz inicjatyw duszpasterskich duchowieństwa, które prowadziło opiekę nad robotnikami w częstochowskim obozie przejściowym w latach 1943–1944⁸⁵. Nieco inny charakter miała ostatnia publikacja z zakresu duszpasterstwa. Podobnie jak we wcześniejszym przypadku, autorem jej był ks. Związek. Praca ta otrzymała tytuł: *Obchody Roku Świętego w diecezji częstochowskiej (1925–1974)*. W pierwszej jej części zostało nakreślone tło historyczne o jubileuszach zwyczajnych i nadzwyczajnych w Kościele katolickim. Następnie na przykładzie diecezji częstochowskiej autor ukazał przebieg wszystkich tych uroczystości do 1974 r. W zakończeniu tak podsumował wyniki swych badań: „Trzykrotne obchody jubileuszy zwyczajnych i trzykrotne obchody jubileuszy nadzwyczajnych w diecezji częstochowskiej na przestrzeni 50 lat jej istnienia były doniosłym wydarzeniem w jej dotychczasowej historii. Uroczystości jubileuszowe odbywały się w okresie działalności biskupów Teodora Kubiny i Stefana Bareły. [...] obchody poszczególnego Roku Świętego przyczyniły się do pogłębienia życia religijnego w diecezji”⁸⁶.

Przejawem życia religijnego w diecezji częstochowskiej było praktykowanie przez wiernych różnych form pobożności. Szczególne miejsce zajmował kult świętych. W nurcie tychże zagadnień należy umieścić publikację ks. Patykiewicza z 1966 r. pt. *Kalendarzowy wykaz odpustów w kościołach diecezji częstochowskiej*.

⁸³ „WD” 1957, R. XXIV–XXXI – CzWD 1992, R. LXVI.

⁸⁴ J. Kubica, *Katolicki kościół parafialny dla Polaków powiatu wieluńskiego w Rudzie. Dzieje pracy duszpasterskiej pod okupacją niemiecką od 18. 10. 1941 do 18. 01. 1945 r.*, „CzWD” 1957, R. XXIV–XXXI, nr 4, s. 161–171.

⁸⁵ J. Związek, *Opieka duszpasterska nad robotnikami polskimi w obozie przejściowym w Częstochowie (1943–1944)*, „CzWD” 1979, R. LIII, nr 4–5, s. 79–103.

⁸⁶ Tenże, *Obchody Roku Świętego w diecezji częstochowskiej (1925–1974)*, „CzWD” 1974, R. XLVIII, nr 3–5, s. 94–116.

Autor w pracy tej zestawiał wszystkie terminy odpustów, których przestrzegano w poszczególnych parafiach całej diecezji⁸⁷. Poza tym sześć następujących artykułów odnosiło się już do szeroko rozumianej pobożności maryjnej. Chronologicznie pierwszym był artykuł ks. Wajznera, dotyczący koronacji figury Matki Bożej Anielskiej w Dąbrowie Górniczej. Na ponad czterech stronach opisał on to wydarzenie religijne, które miało wyjątkowe znaczenie w skali całego Kościoła katolickiego w Polsce⁸⁸. Następne publikacje poruszały zagadnienia cudownych obrazów maryjnych, czczonych w Kłobucku, Pajęcznie, Sulmierzycach i Wieluniu. Autorami ich byli księża diecezji częstochowskiej (Banaszkiewicz, Patykiewicz i Związek) oraz jeden zakonnik (Jakubowski CRL). Wśród tych artykułów szczególną rangę naukową mają prace ks. Związka, które na szerokiej płaszczyźnie ukazują polską pobożność ludową, pielęgnowaną przez miejscowych parafian⁸⁹.

Zakończenie

Niemal pół roku po utworzeniu diecezji częstochowskiej zostało powołane do istnienia urzędowe czasopismo miejscowej Kurii Biskupiej. Początkowo otrzymało ono nazwę „Wiadomości Diecezjalnych” (1926 r.). Jednak z czasem przemianowano je na „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” (1958 r.), które pod takim tytułem wychodziły do 1992 r. Periodyk ten zasadniczo miał na celu informowanie miejscowego duchowieństwa o wszelkich rozporządzeniach władzy kościelnej i państwowej, dotyczących działalności Kościoła częstochowskiego.

Podczas rządów w diecezji częstochowskiej bp. Zdzisława Golińskiego nieco urozmaicono profil tego biuletynu (1957 r.). Zaczęły wówczas pojawiać się oprócz not urzędowych także zagadnienia problemowe z różnych dziedzin teologicznych. Wśród nich były również materiały historyczne. Mieściły się one

⁸⁷ J. Patykiewicz, *Kalendarzowy wykaz odpustów w kościołach diecezji częstochowskiej*, „CzWD” 1966, R. XL, nr 1, s. 19–23.

⁸⁸ Z. Wajzner, *Koronacja figury Matki Bożej Anielskiej w Dąbrowie Górniczej dnia 19 maja 1968 r.*, „CzWD” 1969, R. XLIII, nr 3–6, s. 81–85.

⁸⁹ W. Patykiewicz, E. Banaszkiewicz, *Obraz Matki Bożej Pocieszenia w kolegiacie wieluńskiej*, „CzWD” 1971, R. XLV, nr 4–6, s. 107–115; E. Banaszkiewicz, *Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w kolegiacie wieluńskiej w dniu 5 września 1971 r.*, „CzWD” 1972, R. XLVI, nr 4–6, s. 104–108; Z. Jakubowski, *Obraz Matki Bożej w kościele kłobuckim*, „CzWD” 1973, R. XLVII, nr 12, s. 281–284; J. Związek, *Łaskami słynący obraz Matki Bożej w kościele parafialnym w Pajęcznie*, „CzWD” 1980, R. LIV, nr 9, s. 196–214; J. Związek, *Kult Matki Bożej w Sulmierzycach*, „CzWD” 1983, R. LVII, nr 3–4, s. 57–85.

w nurcie szeroko rozumianej historii Kościoła. Pod względem tematycznym publikacje te zgrupowano w cztery bloki: dzieje Kościoła powszechnego (1 artykuł), dzieje Kościoła w Polsce (8 artykułów), przeszłość terenów późniejszej diecezji częstochowskiej (21 artykułów) i dzieje diecezji częstochowskiej (287 artykułów). Zatem w latach 1926–1992 w urzędowym periodyku diecezji częstochowskiej opublikowano 317 prac o charakterze historycznym. Ogólną liczbę autorów tych prac stanowiło 30 księży. Większość z nich wywodziła się z miejscowego duchowieństwa diecezjalnego. Dość wspomnieć, iż prawie 30% wszystkich tych prac wyszło spod pióra ks. Jana Związka (105 prac).

Marek Melnyk

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

WARTOŚCI PRAWICOWE W PROCESIE DIALOGU I POJEDNANIA POLSKO-UKRAIŃSKIEGO

Określenie problematyki sformułowanej w tytule niniejszego artykułu, który stanowić ma próbę ukazania obecności wartości prawicowych w procesie dialogu polsko-ukraińskim wymaga wyjaśnienia pojęcia „wartości prawicowe”, ale również pojęć: „prawica” „partie prawicowe”. Pojęcia te wzbudzają obecnie wiele niejasności oraz nieporozumień. Z trudem bowiem przychodzi nam jasno je zdefiniować. Jest to trudne ze względu na wielość koncepcji „prawicowości” oraz ich ciągłą ewolucję. Decyduje o tym przede wszystkim konwergencja doktryny prawicowej i lewicowej. Dotyczy to szczególnie sfery gospodarczej. Lecz zacieranie się różnic między partiami lewicy i prawicy dotyczy też stosunku wobec wartości chrześcijańskich, które mają być podstawą odmiennych wizji ładu społecznego, programu politycznego, czy znaczenia struktur państwowych między prawicą i lewicą. Zwrócić również należy uwagę na destrukcyjną rolę mediów wobec partii prawicowych, które niejednokrotnie ulegają tyranii „mediokracji” i wyzbywają się swych podstawowych zasad i haseł. Efektem tego jest przede wszystkim dezorientacja wyborców, którzy nie wiedzą gdzie jest na przykład „prawica skrajna”, a gdzie „umiarkowana”?¹. Powoduje to, iż partie prawicowe

¹ N. Bobbio, *Prawica i lewica*, Kraków–Warszawa 1996, s. 25–29, 34–45, 52–61; M. Gauchet, *Storia di una dicotomia. La destra e la sinistra*, Milano 1994; R. Scruton, *Co znaczy konserwatyzm*, Poznań 2002, s. 136–170; F.A. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, Kraków 1996; W. Sokół, *Lewica-prawica*, [w:] *Mały leksykon politologiczny*, red. M. Chmaj, W. Sokół, Lublin 1996, s. 94; P. Boski, *O dwóch wymiarach lewicy-prawicy na scenie politycznej w wartościach politycznych polskich wyborców*, [w:] *Wartości i postawy społeczne a przemiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, red. J. Reykowski, Warszawa 1993, s. 56.

zarówno w Polsce², jak i w Europie, zmagają się z problemem zagubienia zasad ideowych oraz szukają swej tożsamości. Problemy z określeniem się partii prawicowych dotyczą szczególnie państwach Europy Środkowo-Wschodniej, a szczególnie państwach powstałych na gruzach ZSRR. W tych ostatnich bowiem spotykamy liczne formacje określające się mianem prawicowych, które jednak w praktyce realizują wiele idei związanych z systemem postkomunistycznym³. Mimo tych trudności można jednak zarysować podstawowe kryteria ideologiczne stanowiące minimum programowe partii prawicowych. Są to: [1] sprzeciw wobec interwencjonizmu państwowego i propagowanie liberalizmu ekonomicznego; [2] odrzucenie egalitaryzmu i akceptacja różnic majątkowych; [3] prymat gospodarki wolnorynkowej i własności prywatnej; [4] idea silnego państwa (niskie podatki, autorytet państwa; szacunek wobec armii); [5] konserwatyzm (tradycyjny model rodziny i społeczeństwa, walka z rozpadem tradycyjnego modelu rodziny); [6] przywiązanie do wartości religijnych (dotyczy to ontologicznych podstaw moralności wywodzonych z idei osobowego Boga, przywiązania do Kościoła); [7] wolność jednostki (idea indywidualnej odpowiedzialności za życie człowieka)⁴.

W procesie wypracowywania aksjologii dialogu i pojednania polsko-ukraińskiego istotne znaczenie miały takie wydarzenia jak: dialogu polsko-ukraińskiego w Galicji na przełomie XIX i XX w., działalność Mariana Zdziechowskiego, Andrzeja Szeptyckiego oraz Jerzego Giedroycia, uroczystości związane z milenium chrztu Rusi-Ukrainy, wizyta Jana Pawła II na Ukrainie w czerwcu 2001 r., nagroda pojednania polsko-ukraińskiego, wspólne polsko-ukraińskie obchody 60. rocznicy mordów Polaków na Wołyniu w 2003 r., prace zespołu Synod Biskupów Metropolii Kijowsko-Halickiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego i Konferencję Episkopatu Polski do spraw wzajemnych dialogu, deklaracja z 18 czerwca 2005 r. *Pokój między narodami jest możliwy o wzajemnym przebaczeniu i pojednaniu*⁵. W poszukiwaniu „prawicowego”

² M. Grabowski, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej*, Kraków 2004.

³ N. Sitter, *Cleavages, Party Strategy and Party System Change In Europe, East and West*, „Perspectives on European Politics and Society” 2002, t. 3, nr 3, s. 435.

⁴ *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2000, s. 443; A. Dudek, *Prawica*, [w:] *Słownik polityki*, red. M. Bankowicz, Warszawa 1996, s. 135; K. Dziubka, *Continuum lewica-prawica w Polsce – kategoria nieadekwatna czy realny podział ideologiczny*, [w] *Kontynuacja i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczak, M. Śliwa, Kraków 2008, s. 249–261.

⁵ M. Melnyk, M. Łesiów, *O Ukrainie. Prawie wszystko...!?*, Olsztyn 2011.

zakorzenia dialogu i pojednania polsko-ukraińskiego uwagę skierujemy na współdziałanie polityki i religii. Zwrócimy szczególnie uwagę na działania elit Kościoła katolickiego. Z tego bowiem środowiska wyszły liczne, a zarazem niełatwe inicjatywy mające na celu realizację ewangelicznego przykazania miłości poprzez przebaczenie, prawdę, przewycięzenie narodowych mitologii oraz martyrologii. Z konieczności nasza analiza będzie „mikronarracjami” rozświetlającymi wybrane epizody.

Pierwsze próby dialogu między obu narodami, które odwoływały się do wartości prawicowych, miały miejsce w Galicji. Ich inicjatorami byli: namiestnik Galicji Michał Bobrzyński i metropolita grekokatolicki Andrzej Szeptycki. Rozpoczęcie dialogu było koniecznością, wobec narastającego przez XIX w. konfliktu między Polakami i Ukraińcami⁶. Stosunki między obu narodami w Galicji zaostriły się po I wojnie światowej, doprowadzając do wojny polsko-ukraińskiej na terenie Galicji. Aby temu przeciwdziałać, w czasie walk we Lwowie, doszło do próby nawiązania współpracy między hierarchią łacińską i grekokatolicką. Dobrym przykładem tych wysiłków jest list metropolity Szeptyckiego z marca 1919 r. do abp Bilczewskiego, gdzie czytamy: „Nieszczęsna wojna przynosi to niestety z sobą, że mamy obaj nie raz przyczyny ubolewania nad jej skutkami i że musimy raz w raz, to jeden to drugi, interwencją każdy po swojej stronie te skutki łagodzić. Czyńmy to – zachowując przynajmniej między sobą chrześcijańską miłość i jedność”⁷. Inicjatorem innych podobnych działań był bp Henryk Przeździecki. Z jego inicjatywy w 1921 r. próbowano zorganizować konferencję biskupów katolickich obrządku łacińskiego i grekokatolickie⁸.

W pojednaniu narodów Polskiego i Ukraińskiego w czasach II Rzeczypospolitej istotną rolę odegrał – wspomniany już – metropolita lwowski Andrzej Szeptycki⁹. Jego postawę wobec pojednania obu narodów dobrze ilustrują jego własne słowa: „Kocham Polskę, dzieje Polski, literaturę polską, ale mowa ludu, wśród którego wzrosłem, stała się moją mową, pieśń jego stała się moją pieśnią. Jestem trochę jak św. Paweł, który był «Żydom jako Żyd, a Grekom

⁶ S. Stepień, *Wysiłki Polaków i Ukraińców na rzecz wzajemnego pojednania w latach 1918–1939*, [w:] *Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze* 2, red. S. Kozak, Warszawa 1994, s. 96.

⁷ Tamże, s. 279.

⁸ Tamże, s. 126–127.

⁹ H. Szeptycka, M. Skórka., *Metropolita Andrzej Szeptycki. Pisma Wybrane*, Kraków 2000, s. 13–15.

jako Grek, wszystkim stał się wszystkim, aby wszystkich zbawił»¹⁰.

Warto przytoczyć inną jego wypowiedź: „Kochając Polskę i Polaków, od dzieciństwa więcej kocham Ruś i Rusinów – w imię tego patriotyzmu i tej zasady, która Polskę, Ruś, Litwę – Litwinów, Rusinów i Polaków uważała od wieków za trzy bratnie i równe narody. – Czyż jest czymś gorszem kochać Rusinów więcej jak Polaków – jak kochać Polaków więcej jak Rusinów? – czyż jedno ma być cnotą – a drugie występkiem? W imię jakiej zasady jakiej tradycji, można wyznając jedną zasadę, kamieniem rzucać na tych, co z chrześcijańskiego przekonania drugą wyznają? Czyż obie zasady nie zasługują na równe uszanowanie? – Jeśliby jedna była odstępstwem – to odstępstwem byłaby i druga. Jak w rzeczy samej odstępstwem nie tylko od tradycji, ale i od wszelkiego chrześcijańskiego patriotyzmu jest wszystko co [jest M.M.] nienawiścią”¹¹.

Niemal klasycznie prawicową „ontologię” patriotyzmu odnajdujemy w innej wypowiedzi Szeptyckiego: „Chrześcijanin zobowiązany jest miłować ojczyznę i dbać o dobro swego narodu. Jednego mu nie wolno, nie wolno mu, nawet pod przykrywką patriotyzmu, nienawidzić, a jeszcze bardziej nie wolno drugiego krzywdzić”¹². Przytoczone słowa korespondują z inną jego wypowiedzią: „Patriotyzm chrześcijański nie wyraża się i nie może wyrażać się u nas jakąkolwiek polityką oraz nie może mieścić w sobie jakiegokolwiek nienawiści do naszych braci z innego narodu. Posłuszni przykazaniu Chrystusowemu miłujemy wszystkie narody świata miłością bliźniego. Nienawiść do jakiegokolwiek narodu, warstwy społecznej lub stanu, uważamy za niezgodną z prawem Bożym, i dlatego szkodliwą dla naszego dobra doczesnego i wiecznego”¹³.

Gdy przychodzi nam zarysować podstawowe fakty ukazujące rolę wartości prawicowych w pojednaniu polsko-ukraińskim, należy powrócić do wydarzeń z lat 1987–1988¹⁴. Wówczas to Kościół katolicki, w związku z jubileuszem 1000-lecia chrztu Ukrainy, zainicjował szereg działań mających na celu pojednania polsko-ukraińskie¹⁵.

¹⁰ Tamże, s. 21.

¹¹ O. Hajowa, *Nauka społeczna metropolity Andrzeja Szeptyckiego w świetle materiałów archiwalnych*, [w:] *Polska–Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. IV, red. S. Stępień, Przemysł 1998, s. 274.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944–1989*, Kraków 1994, s. 45.

¹⁵ M. Bobrownicka, R. Łużny, *Karol Wojtyła – Jan Paweł II w kręgu spraw słowiańskich*, [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi*

Podstawowym wydarzeniem w tym procesie był wybór 16 października 1978 r. Karola Wojtyły na papieża¹⁶. Symbolicznym tego wyrazem było zachowanie Jana Pawła II w czasie tzw. Homagium wobec kardynała Josyfa Slipyja i kardynała Stefana Wyszyńskiego, którym jako jedynym nie pozwolił klęczeć wobec siebie i powstał na ich powitanie¹⁷. Dopełnieniem tych gestów była papieska pielgrzymka do Polski w 1979 r. Wówczas to w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r. papież wzywał do pojednania: „Kiedy dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Roku Pańskiego 1979, sięgamy do tych fundamentów (tzn. do dzieła chrystianizacji Polski, możliwego dzięki temu, że «Apostołowie Jezusa Chrystusa przemówić mogli do ludów słowiańskich i innych zamieszkujących w tej części Europy ich językami», że «wielkie dzieła Boże zaczęły być opowiadane w rodzimej mowie»), nie możemy nie słyszeć obok języka naszych praojców – także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła papież-Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich. Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty nie wzywa, ażeby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością, ku tym dźwiękom mowy ludzkiej, które splatają się ze sobą we wspólnym korzeniu, we wspólnej etymologii, które – mimo wiadomych różnic (nawet w pisowni) – brzmią wzajemnie dla siebie blisko i swojsko? Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozsądza, ażeby ten Papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego Narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa? Ażeby odsonił

Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy, red. R. Łużny, Lublin 1988, s. 351–383.

¹⁶ J. Jarco J, *Kalendarium Sacrum Russiae Millennium*, [w:] *Dar Polski Białorusinom, Rosjanom i Ukraincom na Tysiąclecie ich Chrztu Świętego*, red. K. Podlaski, Warszawa 1990, s. 84.

¹⁷ S. Stępień, *Kościół greckokatolicki w Polsce po II wojnie światowej i w czasach współczesnych (do roku 1998)*, [w:] *Polska-Ukraina...*, s. 364.

te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego. My, Polacy [...] pragniemy prosić gorąco naszych Braci, którzy są wyrazicielami tradycji Wschodniego Chrześcijaństwa, ażeby pamiętali na słowa Apostoła: « Jedna wiara, jeden [...] chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, Ojciec naszego Jezusa Chrystusa» [por. Ef 4,5-6]. Ażeby o tym pamiętali. I żeby teraz, w dobie szukania nowej jedności chrześcijan, w dobie nowego ekumenizmu, wspólnie z nami przykładali rękę do tego wielkiego dzieła, które tchnie Duch Święty. [...] Trzeba też, aby był przypominany chrzest Rusi w Kijowie w 988 r. [...] Przychodzi więc Wasz rodak, papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. [...] Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie¹⁸. W przemówieniu tym papież wyraźnie sformułował cel swych działań, jakim miało być pojednanie narodów Europy zniewolonych przez komunizm.

Realizacją tych papieskich zamiarów w Polsce była wizyta w 1984 r. sekretarza Kongregacji Kościołów Wschodnich abp Myrosława Marusyna. Była to pierwsza wizyta grekokatolickiego biskupa w Polsce po II wojnie światowej¹⁹. W tym samym roku 3 czerwca w parafii katolickiej w Podkowie Leśnej pod Warszawą odprawiono pierwszą Msze św. w intencji pojednania polsko-ukraińskiego. Odprawiono ją w obrządku grecko-katolickim²⁰. Wówczas to modlono się o wybaczenie sobie krzywd i win. Warto w tym miejscu przypomnieć osoby, które zainicjowały to wydarzenie – byli to: ks. Leon Kantorski, Bogdan Skaradziński i Jan Jarco²¹. Z okazji tej mszy ogłoszono specjalny dokument na temat polsko-ukraińskiego pojednania. Jego sygnatariusze pisali: „Zgromadzeni na Świętej Liturgii obrządku bizantyjsko-słowiańskiego [...], zostaliśmy urzeczeni pięknem i duchowym bogactwem chrześcijańskiego Wschodu, zjednoczonego z chrześcijańskim Zachodem w Ukraińskim Kościele Katolickim. Uświadomiliśmy sobie nie tylko wartości, których poprzez podział

¹⁸ M. Bobrowicka, R. Łużny, dz. cyt., s. 383–386.

¹⁹ S. Stępień, dz. cyt., s. 365.

²⁰ J. Jarco, dz. cyt., s. 86.

²¹ www.mazowsze.uw.gov.pl/news.php?id=6003.

Kościółu i polityczne podziały zostaliśmy pozbawieni, lecz także zasadniczy warunek służenia sprawie chrześcijańskiej jedności – poprzez braterskie narodowe pojednanie w Chrystusie. [...] Przepraszaliśmy szczególnie za krzywdy wyrządzone Kościołowi ukraińskiemu za naszych czasów, kiedy przy udziale polskich katolików Kościół unicki stracił ponad 350 świątyń i setki świętych ikon o kulturalno-historycznym znaczeniu. Przepraszaliśmy za nieprzyjazną postawę niektórych katolickich kapłanów, którzy odbierając im cerkwie i podjudzając wiernych przeciwko unitom, przyczynili się do ich rozpaczliwego przejścia z Kościoła jedności na prawosławie lub na pozycje ateizmu²². Dziś tamtą uroczystość można uznać za pionierski gest rozpoczynający drogę, którą Polacy i Ukraińcy zaszli dwadzieścia lat później bardzo daleko²³.

8 października 1988 r. w Kolegium Polskim w Rzymie odbyło się spotkanie biskupów polskich pod przewodnictwem kard. Józefa Glempa z biskupami greckokatolickimi z USA, Kanady, Europy Zachodniej, którym przewodził kard. Myrośław Lubacziwskyj. 17 października odbyła się rewizyta biskupów polskich w papieskim kolegium ukraińskim św. Jozafata, gdzie doszło do formalnego pojednania polsko-ukraińskiego. Znalazło ono swoje odzwierciedlenie w przemówieniu kard. Glempa: „Pragnę wyrazić uczucia braterstwa i miłości w Chrystusie od nas Polaków do Was, Bracia Ukraińcy. Wyrażam je w Twoje ręce, Najdostojniejszy Księżę Kardynale Myroślawie, Arcybiskupie Większy Lwowa dla Ukraińców [...] Jesteśmy winowajcami wobec Was, Bracia Ukraińcy, bo nie umieliśmy nauki wynikającej z Chrztu świętego wprowadzić w życie [...] A tam gdzie są winy, tam trzeba mówić: Opuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy”.

W odpowiedzi na te słowa kardynał Myrośław Lubacivskyj zwracając się do kardynała Józefa Glempa, powiedział: „Dzisiejsze spotkanie ma wyraz szczególnej wagi i radości, gdyż dzisiaj możemy wspólnie modlić się i odbyć braterską rozmowę u progu wielkiego jubileuszu – Tysiąclecia Chrztu Narodu Ukraińskiego”. Następnie kardynał nawiązując do słynnego listu z 1965 r. polskiego katolickiego episkopatu powiedział: „Również i my – hierarchia

²² M. Ziółkowski, *Gdzie jest Kościół, tam jest nasza dusza, tam jest nasz naród*, [w:] *Dar Polski...*, s. 156.

²³ www.info.wiara.pl/index.php?grupa=4&art.=1131771685.

Ukraińskiej Katolickiej Cerkwi – wyciągamy braterską dłoń do Braci Polaków na znak pojednania, przebaczenia i miłości”²⁴.

Warto zauważyć, iż deklaracje o przebaczeniu zostały ogłoszone w Rzymie z okazji jubileuszu 1000-lecia chrztu Rusi-Ukrainy. Zostały one sformułowane na wzór analogicznego dokumentu sformułowanego przez polski episkopat katolicki w 1965 r. o pojednaniu polsko-niemieckim. Wszystko to odbyło się pod patronatem papieskim. Tak więc pamięć Milenium z 1966 r. stał się wyraźną inspiracją dla ukraińskich biskupów, którzy najwyraźniej pragnęli, tak samo jak biskupi polscy, odegrać samodzielną rolę polityczną w polsko-ukraińskim zbliżeniu²⁵. Jak widzimy biskupi przygotowując się do obchodów Milenium chrztu Rusi-Ukrainy posłużyli się takimi wartościami jak: „braterska rozmowa”, „pojednanie”, „przebaczenie” i „miłość”. Gdy je zestawimy razem suponują one jakiś wcześniejszy konflikt, obcość oraz nienawiść. Są to antywartości, które zaistniały między obu narodami w przeszłości. Świętowanie misterium chrztu z 988 r. zmusiło biskupów do przeciwstawienia się im.

Dopełnieniem tych uroczystości rzymskich były uroczystości w 1988 r. w sanktuarium jasnogórskim, które stało się głównym, obok Rzymu, miejscem uroczystości jubileuszu 1000-lecia chrztu świętego księcia Włodzimierza. Tym samym najważniejsze dla Polaków sanktuarium religijne i narodowe stało się miejscem polsko-ukraińskiego pojednania. Przy tym trzeba pamiętać, iż Częstochowa w 1988 r. była miejscem największego wspólnego zgromadzenia Ukraińców z Polski, a zarazem Ukraińców z Zachodu, Ameryki i Kanady²⁶. Był to przełom w życiu Ukraińców w Polsce. Ponieważ już rok później 16 września 1989 r. na Jasnej Górze ks. Jan Martyniak otrzymał sakrę biskupią i zaczął pełnić obowiązki biskupa pomocniczego prymasa Polski dla wiernych obrządku greckokatolickiego. Dwa lata później – po 45-letnim okresie wakatu w diecezji przemyskiej – zostało on mianowany jej biskupem ordynariuszem. Rozpoczął się więc proces unormowania funkcjonowania Kościoła greckokatolickiego

²⁴ „Znak” 1988, nr 4 (395), s. 32–33.

²⁵ Polityczny wymiar posłania z 1987 r. jest widoczny w porównaniu z ideowym wymiarem prawosławnych obchodów 1000-lecia chrztu Rusi w Polsce. Wyeksponowano tutaj nie problemy narodowe i polityczne, ale idee – „ocerkowienia” świata. Zob. *List z okazji 1000-lecia chrztu Rusi biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” 1988, nr 1, s. 7.

²⁶ *Церковний календар*, Варшава 1989, s. 52–101.

w Polsce²⁷. Wszystko to miało olbrzymie znaczenie polityczne zarówno w Polsce, jaki na Ukrainie.

Liczne odwołania do wartości prawicowych odnajdujemy w dokumentach powstałych w trakcie prac, stworzonego w 2003 r., zespołu do spraw wzajemnych kontaktów Kościoła Greckokatolickiego na Ukrainie i Konferencji Episkopatu Polski. Jego powołanie zostało poprzedzone specjalnym Listem pasterskim hierarchii Metropolii Kijowsko-Halickiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, opublikowanym 5 maja 2003 r. pt. *Do sąsiadujących ze sobą braci w Chrystusie Ukraińców i Polaków*²⁸. Kardynał Huzar w swym posłaniu jawi się jako realista odrzucający rozpamiętywanie złej przeszłości. Zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż Polaków i Ukraińców łączy wspólna historia, zawierająca zarówno wspólne dobro. Widzi również, iż jest ona naznaczona „gorzkim doświadczeniem krzywd, pacyfikacji i przymusowych wysiedleń. Historii tej nie można zmienić, ponownie napisać, ani zanegować. A nawet nie warto tego czynić. Myśląc w kategoriach chrześcijańskich i ludzkich, należałoby ją przynieść przed ołtarz Miłosierdzia Bożego i przekazać historykom”. Ten sam realizm nakazuje kardynałowi jednoznaczne stwierdzenie, iż oba narody tworzą wspólną geopolityczną przestrzeń „Europy środkowo-wschodniej, która ma wspólne interesy polityczne, ekonomiczne i społeczne. Ukraina, podobnie jak i Polska, pragnie stać się członkiem wspólnoty europejskiej. Obecnie, w obu naszych krajach zostały uczynione kroki w kierunku budowania demokratycznych społeczeństw obywatelskich. W środowiskach intelektualnych po obu stronach granicy panuje przekonanie, iż bez wolnej Ukrainy nie będzie wolnej Polski i vice versa”.

Kardynał radzi następnie, by po oddaniu Bogu zła przeszłości baczniejszą uwagę zwrócić na czas obecny, który przyniósł „możliwość swobodnego i niepodległego rozwoju [...] a mimo tego po obu stronach granicy żyją ludzie, pełni bólu i rozgoryczenia pamiętający doznane krzywdy. Im bliżej granicy, tym mniej zrozumienia i wzajemnej życzliwości. Wśród opinii różnych środowisk społecznych można spotkać się, z zadowoleniem spowodowanym cudzymi

²⁷ *O tożsamość grekokatolików. Zbiór dokumentów z historii Cerkwi grekokatolickiej w Polsce*, Warszawa 1992.

²⁸ Przekład listu kardynała Huzara otrzymałem od ks. dra Stefana Batrucha.

niepowodzeniami, tendencyjnie dobieraną informacją, bezpodstawnymi pretensjami, pseudohistorycznymi i zideologizowanymi poglądami na historię oraz nasze wzajemne stosunki”.

Według Kardynała wzajemne przebaczenie jest możliwe jedynie na gruncie chrześcijaństwa. Aby to osiągnąć kardynał Huzar odwołuje się do wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego Ukraińców i Polaków. Są to bowiem „narody o wielowiekowej historii i bogatej kulturze chrześcijańskiej, wychowywane przez wieki na przykazaniach miłości do Boga i bliźniego. Każdego dnia powtarzamy w Modlitwie Pańskiej: «Ojcze nasz... odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom»”. W świetle tej zasady ewangelicznej Kardynał kieruje wezwanie do wzajemnego przebaczenia. Wzywa Ukraińców by zaakceptowali trudną prawdę, „że nas krzywdzono. Lecz prawdą jest także i to, że myśmy krzywdzili. Wyznanie tych dwóch aspektów prawdy przywróci nam wewnętrzną wolność”. Bez tego aktu Huzar nie widzi możliwości dalszego pogłębiania wzajemnych stosunków. Kardynał wręcz ostrzega, iż „Bez wzajemnego pojednania nasze narody nie mają i nie będą miały w przyszłości perspektywy rozwoju zarówno na płaszczyźnie religijnej jak i politycznej”. Lecz warunkiem koniecznym jest świadomość, „iż bez udziału łaski Bożej nie osiągniemy żadnego pojednania. Nośmy nieustannie w pamięci święte słowa: «Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia» (Flp 4, 13)”.

Ważne jest również przywołanie wspomnianej deklaracji o polsko-ukraińskim przebaczeniu z 1987 r. Został on określony jako „Profetyczny akt światłych mężów naszych Kościołów” który nie został jednak do dnia dzisiejszego w pełni zrealizowany. Winniśmy go rozpatrywać na nowo, jako nasze wspólne zadanie i zachętę do poszukiwania właściwych rozwiązań”. Przy czym jego autor ma świadomość, iż podobnie jak w 1987 r. będzie to długi duchowo-religijny proces, nie przez wszystkich akceptowany. Ponieważ „tylko nielicznych stać na to, by bez trudu i od razu powiedzieć: «Wybaczam i proszę o wybaczenie»”. Właśnie z powodu tych potencjalnych trudności zapoczątkowany proces wymaga konkretnego programu, który powinien być realizowany najpierw przez elity polityczne obu narodów oraz przez przywódców religijnych. Wzorem dla tych działań ma być doświadczenie Francuzów, Niemców i Polaków.

Pierwszą próbą realizacji nakreślonego planu działań było spotkanie, ustanowionych przez Synod Biskupów Metropolii Kijowsko-Halickiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego i Konferencję Episkopatu Polski, zespołów do spraw wzajemnych kontaktów. Doszło do niego 8 i 9 maja 2003 r. w Lublinie. Obradom przewodniczyli biskup Sofron Mudryj, biskup eparchii iwanofrankiwskiej oraz biskup Ryszard Karpiński, biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej. Efektem obrad był wspólny komunikat²⁹.

Jak wynika z oficjalnego komunikatu celem tego spotkania było wypracowanie strategii dialogu oraz „omówienie możliwych form dawania świadectwa jedności narodów i Kościołów Ukrainy i Polski w kontekście trudnych doświadczeń przeszłości i nowych współczesnych wyzwań, w duchu wcześniejszych spotkań i deklaracji Hierarchów obu Kościołów, a zwłaszcza deklaracji o wzajemnym przebaczeniu i pojednaniu z 1987 roku”. Stwierdzono, iż katolicy obu obrządków potrzebują „pełniejszego wzajemnego poznania, głębszego zrozumienia, osobistej wymiany doświadczeń, a przede wszystkim wspólnej i wzajemnej modlitwy, która zawsze jest fundamentem jedności w Chrystusie, dzięki działaniu Ducha Świętego”. Wszystko to ma doprowadzić do „wzajemnego zaufania [...] oraz do wzajemnego przebaczenia i pojednania”. Uczestnicy spotkania uznali za konieczne zaangażowanie w proces dialogu szczególnie środowisk akademickich, ruchów i stowarzyszeń. Ustalono również, że prace będą prowadzone regularnie.

Członkowie zespołów uczestniczyli także we wspólnej Eucharystii w lubelskiej archikatedrze. Modlitwa z nabożeństwa odprawionego w Lublinie 7 maja 2003 r. w intencji pojednania polsko-ukraińskiego³⁰.

Drugie spotkanie komisji miało miejsce 9 lipca br. we Lwowie. Niestety nie doszło tutaj do tak uroczystych wydarzeń jak w Lublinie oraz nie ogłoszono wspólnego komunikatu³¹. Zamiast tego strona greckokatolicka opublikowała wystąpienie bp. Mudroho³². Wydaje się, iż dobrze charakteryzuje ono stanowisko strony ukraińskiej i zarazem wnosi nowe propozycje i elementy, których brak po

²⁹ Został mi on udostępniony przez ks. dra S. Batrucha, uczestnika spotkania komisji.

³⁰ Tekst modlitwy został mi udostępniony przez ks. dra S. Batrucha, uczestnika spotkania komisji.

³¹ Zob. www.ugcc.org.ua/news/article.

³² Tamże.

stronie polskiej. Wystąpienie składa się z kilku części. Biskup Mudry dokonał charakterystyki stosunków polsko-ukraińskich. Są one przedstawione niemal idyllicznie i w swej zasadniczej treści nie wnoszą one nic nowego do typowego opisu, który możemy odnaleźć w publicystyce³³.

Dużo uwagi poświęcono sprawie mordów wołyńskich. Biskup Mudryj twierdzi, iż „poprzez wołyńską tragedię ktoś wrzucił kość abyśmy zaczęli się gryźć między sobą niemal jak psy” i następnie pyta: „Dlaczego nie obchodzi się uroczyste rocznic krwawego zniszczenia Polski przez Niemcy hitlerowskie, rocznic spalanie i zniszczenie Warszawy, rocznic wywózek sowieckich na Syberię?”. W odpowiedzi przytacza opinie byłego ambasadora Ukrainy w Polsce Dymitra Pawłyczki, który miał wyrazić, „iż uroczystości wołyńskie są spowodowane przez szowinistyczne środowiska prawicowe. W tym zaangażowana jest parlamentarna reprezentacja ukraińskiej Partii Komunistycznej, dążącej do tego ażeby za wszelką cenę poniżyć ukraińską Powstańczą Armię”. Następnie Biskup Mudryj stawia tezę, iż „Wołyńska tragedia 1943 roku jest tragedią dwóch narodów i wymaga przebaczenia z obu stron. My przebaczymy Polakom wszystkie zabójstwa i krzywdy zadane narodowi ukraińskiemu oraz sami potrzebujemy przebaczenia od Polaków za wszystkie zabójstwa i krzywdy zadane przez naród ukraiński”³⁴.

Następny wątek wystąpienia dotyczył wyjaśnienia dlaczego Ukraińcy nie są gotowi do jednostronnego aktu przyznania się do win. Mudryj twierdzi, iż wynika to z słabej świadomości historycznej Ukraińców oraz braku silnego państwa³⁵. Zwraca przy tym uwagę, iż „jednostronne polityczne przebaczenie tragedii wołyńskiej przed Polską – to cios w ukraińskość i ukraińską ideę, który dopuściła polityczna elita Ukrainy, uznając za zbrodniczy cały narodowo-wyzwoleńczy ruch Ukrainy. Dlatego nie można dopuścić do jednostronnego aktu przebaczenia wobec tej tragedii”. Mudryj tym samym zdaje się twierdzić, iż naród ukraiński obecnie nie jest w stanie przyznać się do zamordowania Polaków na Wołyniu w 1943 r., ponieważ nie posiada silnego poczucia tożsamości narodowej. Dlatego Ukraińcy jako całość nie są zdolni debatować o ciemnych stronach swej przeszłości.

³³ Zob. Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

W tej sytuacji biskup proponuje eksponowanie w dziejach Polski i Ukrainy tego co wspólne oraz myślenie o przyszłości obu narodów. Zaleca postawę realizmu i pragmatyzmu. Twierdzi, iż obecnie Polacy i Ukraińcy „nie mogą być marzycielami, a zamiast tego powinni być realistami, czyli ludźmi, którzy nie żyją przeszłością, ale myślą przede wszystkim o dniu przyszłym! Mamy dążyć do pojednania i porozumienia [...] ażeby budować wspólnie europejską cywilizację³⁶.

Podane przykłady wyraźnie wskazują na dążenie Kościoła katolickiego do odegrania istotnej roli w procesie pojednania polsko-ukraińskiego. Działania te nasyciły stosunki polsko-ukraińskie ideałami wykraczającymi daleko poza zwykły pragmatyzm polityczny. Owe ideały to z pewnością podstawowe wartości podzielane przez ugrupowania prawicowe. W procesie dialogu i pojednania polsko-ukraińskiego ważne są nie tylko same idee aksjologiczne, tworzące określony świat wartości, ale także konkretne wzory osobowe. Najważniejszą postacią, która wniosła najważniejszy wkład aksjologiczny w formowanie się idei oraz realizacji dialogu i pojednania jest Jan Paweł II. W jego działalności, ale również w inicjatywach kardynałów Glempa i Huzara oraz wielu innych osób, ujawnia się wyraźna koncepcja człowieka, którą można określić w kategoriach chrześcijańskiego personalizmu. Osoby, które odgrywały istotną rolę w dialogu i pojednaniu polsko-ukraińskim prezentują personalistyczne przeżywanie wartości. Ich centrum stanowi człowiek. Lecz jest to człowiek, który dzięki wartościom religijnym, a szczególnie tkwiącym w nich walorom dialogicznym, zdolny jest do realizacji wartości takich jak: świętość, dobro i prawda. W ten sposób przekracza doczesną rzeczywistość, jej uwarunkowania, sprzeczne interesy ekonomiczne, historyczne mity i uprzedzenia, narodowe egoizm i stereotypy. Jednak to wszystko jest możliwe dzięki temu, że wartości religijne są ze swej natury otwarte na dialog z rzeczywistością transcendentną, absolutną i osobową. Wszyscy zaangażowani w dialog i pojednanie polsko-ukraińskie mieli świadomość, że jest on możliwy dzięki ich relacji z Bogiem. Miało to miejsce w szczególności wówczas, kiedy przychodziło do wybaczenia win i krzywd, które oba narody zadawały sobie w przeszłości. Wspólnoty katolickie obu obrządków

³⁶ Tamże.

w Polsce i na Ukrainie próbują wspomagać najwyższe władze świeckie obu krajów w pojednaniu obu narodów, poprzez odwołanie się do moralnych i religijnych nakazów Ewangelii, zwracają uwagę na podstawowe wartości chrześcijańskiego etosu: miłości, pojednania, pokory i pokuty. Przywódcy obu wspólnot katolickich mają świadomość konieczności przewyciężenia kultu własnych ofiar, są otwarci na prawdę narodową Polaków i Ukraińców. Chcą respektować przykazanie miłości i wynikający z niego nakaz przebaczenia. Wzywają do gruntownej przemiany logiki rewanżu, mentalności kata i ofiary w pojednanie i nadaniu jej metafizycznej, sakralnej legitymizacji.

Anna Czerniecka-Haberko

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

INTERAKCJONIZM – ALTERNATYWA WOBEC WSPÓŁCZESNEJ HISTORIOGRAFII

Większość prac naukowych, które znamy stanowią przykłady historiografii tradycyjnej. Historiografii, której model został ukształtowany w XIX w. Wtedy to, historycy przestali być poszukującymi na własną rękę amatorami, a stali się profesjonalnymi badaczami przeszłości. Proces ten zawdzięczamy wkroczeniu historii na uniwersytety, co w konsekwencji umożliwiło powstanie katedr historycznych, seminariów i szkół związanych z osobą mistrza¹.

Historiografia XIX-wieczna nie stworzyła jednego modelu badań, lecz zaproponowała ich kilka. W Europie najprężniejszym okazał się historyzm niemiecki. Jego wyjściową tezę była doktryna indywidualistycznego historyzmu². Doktryna, która została przyjęta za podstawę badań przez Leopolda von Ranke. Za przedmiot dziejów uznał Ranke indywidualne postacie, narody, kultury, itd. W jego przekonaniu, najważniejszym zadaniem historyka było uchwycenie istoty każdego wydarzenia. Ranke rozumiał złożoność oraz niepowtarzalność faktów historycznych, dlatego też dążył do ich dokładnego zrekonstruowania. Podkreślał, że „historia nie pretenduje do roli sędziego przeszłości, ani instruowania teraźniejszości dla korzyści wieków przyszłych. Historia pragnie

¹ J. Topolski, *Od Achillesa do Béatrice de Planissoles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 108; A.F Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 467 i nn.; tenże, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 84 i nn. Należy jednak pamiętać, że w XIX w. były nadal kontynuowane (a nawet rozwijały się) badania amatorskie. Por.: T. Srogosz, A. Czerniecka-Haberko, *История Подолья в творчестве Антона Иосифа Ролле*, [w:] *Збірник наукових праць „Південний архів” (історичні науки)*, Херсон 1999, s. 46–53.

² Szerzej na ten temat pisała: J. Kolbuszowska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 12–13.

jedynie pokazać (powiedzieć), jak to w istocie było”³. Badania przeszłości Rankego zostały skoncentrowane na zagadnieniach państwowo-prawnych. Warto pamiętać, że Leopold von Ranke stworzył nowy standard badań, w myśl którego „naukowa historiografia” musiała pozostać historią polityczną. Rankowski wzorzec, czyli „czyste umiłowanie prawdy” oraz „uważne studiowanie źródeł”, stał się kanonem badawczym dla wielu historyków⁴.

Zmiana w sposobie pojmowania badań historycznych, spowodowana kryzysem dotychczasowego modelu, nastąpiła wraz z przełomem antypozytywistycznym, który miał miejsce w nauce historycznej na przełomie XIX i XX w. Dążeniem historyków, którzy rozpoczęli proces poszukiwania nowych wzorów i perspektyw dalszego rozwoju tej dziedziny było pisanie nowej historii⁵.

Zdaniem Jerzego Topolskiego, największy wpływ na uprawianie dziejopisarstwa w XX w. wywarła nieklasyczna historiografia francuska, skupiona pierwotnie wokół twórców czasopisma „Annales d’Histoire Economique et Sociale” (w 1946 r. przemianowane na „Annales. Economies. Societes. Civilisations”) – Marca Blocha i Luciena Febvère’a. Po drugiej wojnie światowej główną postacią szkoły Annales został Fernand Braudel⁶. Historycy związani ze szkołą Annales wystąpili przeciw historiografii tradycyjnej. Historiografii, która koncentrowała się przede wszystkim na kwestiach politycznych. Dlatego też najważniejszym postulatem dla tych historyków, było wyjście poza historiografię tradycyjną, czyli polityczną. Topolski pisał: „nie chciała (szkoła Annales – A.C-H) jednak nad zderzeniami «meblować» piętra interpretacyjnego narracji teoriami, tylko zająć się zdarzeniami występującymi masowo (gospodarczymi czy dotyczącymi zachowań kulturowych itp.) w sposób nowy, ujmując je w ciągi ukazujące fluktuacje (koniunktury), o różnych oscylacjach pod względem czasowym, wyodrębniając struktury mało zmieniające się”⁷. Zatem historycy związani ze szkołą Annales rozszerzyli historyczne pole badawcze o dziedziny,

³ Cyt. za: J. Koluszewską, dz. cyt., s. 19.

⁴ A.F. Grabski, *Dzieje...*, s. 467–486; J. Kolbuszowska, dz. cyt., s. 15–19; J. Topolski, dz. cyt., s. 93–95, 108–110.

⁵ A. F. Grabski, *Dzieje...*, s. 558 i nn.

⁶ J. Topolski, dz. cyt., s. 115–117; A.F. Grabski, *Dzieje...*, s. 716–729.

⁷ J. Topolski, dz. cyt., s. 118.

które wcale lub w niewielkim stopniu były poznane⁸. W ten sposób historycy zainteresowali się również socjologią.

Zdaniem Barbary Szackiej, historię od socjologii różni jedynie „jednostkowy punkt widzenia”, który należy rozumieć jako odmienność założeń metodologicznych każdej z nauk. Historyk bowiem pyta o przyczyny konkretnego wydarzenia np. wojny, podczas gdy socjolog – o przyczyny wojen jako takich. Autorka dodaje jednak, że współczesna nauka nie jest w stanie nakreślić wyraźnej granicy między tymi dyscyplinami. Dzieje się tak dlatego, że zarówno historia, jak i socjologia są dyscyplinami wewnątrznie zróżnicowanymi i niektóre z ich odgałęzień są bardzo bliskie sobie. W obrębie socjologii wyróżniono subdyscyplinę nazwaną socjologią historyczną. Natomiast historycy wydzielili pole badawcze nazwane historią społeczną⁹.

Określenie precyzyjnych granic między socjologią a wyspecjalizowanymi naukami społecznymi nie jest łatwe. Zdaniem części socjologów tym, co wyróżnia socjologię jest holistyczne podejście do analizy zjawisk społecznych. Szczególnie trudne jest odróżnienie socjologii od starszych dyscyplin naukowych, jak np. historia, które często poszukiwały odpowiedzi na pytania podobne do tych, które stawia socjologia.

Podstawowym zadaniem badawczym socjologii jest dążenie do poznania rzeczywistości społecznej. Aby osiągnąć ten cel może on korzystać z trzech rodzajów źródeł. Pierwszym jest toczące się wokół badacza życie społeczne, które poznaje, poprzez rozmowę z ludźmi i ich obserwację. Drugim są informacje przekazywane przez środki masowego przekazu. Trzecim – przetwarzany w laboratorium eksperyment¹⁰.

Jednym z podstawowych terminów wykorzystywanych w socjologii jest pojęcie interakcji. W ujęciu słownikowym interakcje to wzajemne oddziaływanie na siebie co najmniej dwóch jednostek, oddziaływanie grup albo też jednostki

⁸ Należy podkreślić, że pole badawcze szkoły Annales ulegało zmianom. Braudel propagował hasło historii globalnej. Skoncentrował swoje badania wokół dziejów gospodarczych, czyli struktur, koniunktur, cen, itp. Ten nurt Wojciech Wrzosek nazwał ilościowo-procesualnym. Drugi odłam szkoły Annales koncentrował swoje badania wokół różnych aspektów życia człowieka. Został on nazwany antropologią historii – por.: A.F. Grabski, *Dzieje...*, s. 716 i nn.; J. Topolski, dz. cyt., s. 119–120; W. Wrzosek, *Historia-kultura-metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 124 i nn.

⁹ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 28–29.

¹⁰ Tamże, s. 43. Por. A. Sułek, *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa*, Warszawa 1990.

i grupy. Zatem przez interakcję rozumiemy obustronne oddziaływanie na swoje zachowanie wyżej wymienionych elementów. Zwłaszcza takie oddziaływanie, które jest wynikiem bezpośredniego kontaktu¹¹.

W przekonaniu Marka Ziółkowskiego, odwoływanie się do pojęcia interakcji, a zwłaszcza przyjęcie jednego (spośród możliwych sposobów rozumienia interakcji), nie może być jedynie zabiegiem definicyjnym. Określenie pojęcia interakcji należy postrzegać jako wybór wizji życia społecznego i natury porządku społecznego, czyli koncepcji rozumienia socjologii¹².

Wyróżnić należy dwa podstawowe sposoby interpretacji pojęcia interakcji. Pierwszy z nich wskazuje, że interakcja to podstawowy składnik (czyli cegiełka) wszystkich zjawisk społecznych. Zatem tendencja ta opiera się na interakcyjnym modelu społeczeństwa. Koncepcja druga, wskazuje, że interakcja to autonomiczny, rządzący się własnymi prawami proces. Proces, który jest niezależny od makrostruktury społecznej i psychicznego wyposażenia jednostek, będące odrębnym przedmiotem badań konstruujących własną subdyscyplinę socjologii, a precyzyjniej ujmując mikrosocjologii, czyli tzw. socjologię interakcji¹³.

Interakcyjny model społeczeństwa w socjologii humanistycznej zaczął funkcjonować w socjologii niemieckiej przełomu XIX i XX w. Elementy tego modelu można odnaleźć w pracach Ferdynanda Tönniesa¹⁴, Geoga Simmla¹⁵

¹¹ *Interakcja społeczna*, [w:] *Socjologia. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2008, s. 76–77; M. Ziółkowski, *Interakcja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 349–357.

¹² Tamże, s. 349.

¹³ *Interakcja społeczna...*, s. 76; M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 349.

¹⁴ Tönnies Ferdinand urodził się 26 VII 1855 r. niedaleko Eiderstedt w Szlezwiku-Holsztynie. Studia z zakresie filozofii, historii, filologii klasycznej, archeologii, ekonomii politycznej i statystyki odbył na uniwersytetach w Jenie, Bonn, Lipsku, Berlinie i w Tybindze. W Tybindze w 1877 r. doktoryzował się z zakresu filozofii i filologii klasycznej. W 1881 r. zaczął wykładać filozofię w Kolonii. Wykładał krótko, gdyż był źle widziany przez władze pruskie. W 1913 r. został profesorem zwyczajnym z zakresu ekonomii politycznej. Po trzech latach przeszedł na emeryturę. Do nauczania powrócił w 1921 r. W tym czasie wykładał socjologię. To zajęcie kontynuował do 1933 r., kiedy to został usunięty z katedry przez nazistów. Zmarł 9 IV 1936 r. Socjologiczna koncepcja Tönniesa jest określana jako faza przejściowa między filozofią społeczną a socjologią. Uchodzi za poprzednika socjologicznego formalizmu, a nawet założyciela tzw. szkoły formalnej w socjologii. Tönnies uważa się za poprzednika socjologii rozumiejącej, gdyż jego zdaniem, nie można wyjaśniać zjawisk społecznych bez uwzględnienia faktu, że u ich podłoża znajduje się ludzka wola i każde z nich jest zarazem zjawiskiem psychologicznym. Zob.: J. Szacki, *Tönnies Ferdinand*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Warszawa 2002, s. 246–248.

¹⁵ Simmel Georg – niemiecki filozof i socjolog. Simmel urodził się 1 III 1858 r. w Berlinie, gdzie mieszkał i pracował niemal przez całe życie, gdyż dopiero w 1914 r. „z ciężkim sercem” przeniósł się do Strasburga, gdzie zmarł 28 IX 1918 r. W Berlinie, ukończył studia historyczne i filozoficzne. W 1881 r., na podstawie rozprawy o kantowskim pojmowaniu materii, uzyskał tytuł doktora. Po habilitacji w 1885 r. przez 15 lat wykładał w Berlinie na Friedrich-Wilhelm-Universität Berlin. Wykładał następujące przedmioty: logikę, etykę, historię filozofii, psychologię, filozofię historii, teorię sztuki i socjologię. W 1914 r. otrzymał nominację na stanowisko profesora zwyczajnego w Strasburgu. W tym czasie tracił już dawny zapał do pracy. Przyczyniły się do tego: I wojna światowa oraz postępująca choroba nowotworowa. Simmel socjologią zajmował się krócej niż innymi dziedzinami refleksji naukowej (przede wszystkim w latach 1890–1908) i poświęcił jej niezbyt dużo publikacji, a pod koniec życia niemal całkowicie zaprzestał jej zgłębiania, mimo to właśnie

i Maxa Webera¹⁶. Propagowali oni tezę, że społeczeństwo nie jest zintegrowaną całością o pewnych swoistych cechach strukturalnych i ustalonych własnych prawidłowościach funkcjonowania i rozwoju. Nie można go także rozpatrywać poprzez pryzmat naturalnych, przyrodzonych cech jednostek ludzkich¹⁷.

Zdaniem Jerzego Szackiego, uznanie przez socjologię humanistyczną wzajemnego oddziaływania za podstawowy składnik życia społecznego było alternatywą „zarówno przeciwko socjologizmowi, jak i przeciwko psychologizmowi, tak przeciwko organicyzmowi, jak i przeciwko indywidualizmowi”¹⁸. W przekonaniu interakcjonistycznej koncepcji społeczeństwa wszystkie systemy, instytucje społeczne oraz wszystkie elementy struktury społecznej należy ujmować, a w konsekwencji wyjaśniać poprzez pryzmat układów działań skierowanych na siebie. „Interakcje – zdaniem Ziółkowskiego – są przy tym czymś więcej niż wzajemnym dostosowaniem zachowań, pojętym jako proste następstwo bodźców i reakcji. Uczestniczące w nich jednostki są świadomymi podmiotami, odnoszącymi się do działań partnerów i starającymi się na nie wpływać nie poprzez odruchy czy instynkty, ale poprzez dokonywanie interpretacji i przypisywania znaczeń. Tylko w stosunku do tak pojętych oddziaływań stosować można podstawowy dla socjologii humanistycznej zabieg rozumienia, polegający na odtworzeniu subiektywnych

jako socjolog zapisał się na kartach historii. Co więcej, jest uznany za jednego z klasyków tej dziedziny. Simmel odegrał istotną rolę w procesie uprawomocnienia socjologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej. Jako jeden z pierwszych badaczy propagował tezę, że socjologia nie jest nauką o społeczeństwie, lecz o społecznej interakcji. Zob.: J. Szacki, *Simmel Georg*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4..., s. 36–42.

¹⁶ Karl Emil Maximilian Weber urodził się 21 IV 1864 r., w niemiecko-angielskiej rodzinie znanych przedsiębiorców. Studiował prawo w Heidelbergu, Strasburgu, Berlinie i Getyndze. Uczęszczał także na zajęcia z historii i ekonomii. W 1889 r. na podstawie pracy o średniowiecznych stowarzyszeniach handlowych uzyskał tytuł doktora. Habilitację uzyskał z prawa handlowego i prawa rzymskiego na podstawie pracy *Die romische Agrargeschichte in ihrer Bedeutung für das Staats- und Privatrecht* opublikowanej w 1891 r. Weber marzył o karierze politycznej. Mimo to już w 1892 r. został profesorem nadzwyczajnym prawa handlowego i niemieckiego na uniwersytecie w Berlinie. W 1893 r. został profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej na uniwersytecie we Fryburgu. W 1897 r. objął prestiżową katedrę na uniwersytecie w Heidelbergu. Tak świetnie rozpoczęta kariera naukowa została przerwana w 1903 r. przez ciężką chorobę nerwową. Mimo choroby pracę naukową kontynuował w zaciszu domowym. Do wykładów uniwersyteckich powrócił w 1918 r., gdy objął katedrę socjologii na uniwersytecie wiedeńskim. Do Niemiec powrócił już w roku następnym, gdy został profesorem socjologii w Monachium. 14 VI 1920 r. zmarł. Weber został uznany za najbardziej opiniotwórczego socjologa. Jego najbardziej znane prace powstały w drugim okresie życia, tzn. po przebytej chorobie. Uważa się, że wyszedł wówczas poza badania szczegółowe, aby skoncentrować się na ogólnych badaniach socjologicznych oraz logicznych problemach teorii nauki. Wydaje się, że indywidualizm, to przekonanie o prawidłowościach życia społecznego, które można sprowadzić, do zachowań ludzkich, koncepcji typów idealnych oraz odrzucenia „realizmu pojęciowego”. Wymienione powyżej elementy, ściśle się ze sobą łączą, a ponadto stanowią podstawę Weberowskiej koncepcji socjologii. Zob.: Z. Krasnodębski, *Weber Max*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4..., s. 301–308.

¹⁷ M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 349.

¹⁸ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1981, s. 496.

celów czy motywów działania podmiotów¹⁹.

Rozumienie interakcji jako podstawowego elementu życia społecznego może być związane z trzema koncepcjami życia społecznego, z różnym pojmowaniem relacji między systemem a interakcją (strukturą a działaniem społecznym). Stanowisko pierwsze, nadrzędną rolę przypisuje systemowi, który rozumie jako kategorię uporządkowaną, podległą regułom interakcji. Z takim rozumieniem interakcji można utożsamić koncepcję Talcotta Parsonsa²⁰, zdaniem którego wszystkie systemy (nie tylko systemy społeczne, ale także organizm ludzki) należy postrzegać jako systemy działań. Proces ten można wyjaśnić na przykładzie systemu społecznego, który składa się z instytucji pojmowanych jako względnie stałe wzory interakcji, które zapewniają równowagę działań i wzajemnych oczekiwań – zatem są jednocześnie mechanizmem kontroli społecznej²¹.

Stanowisko drugie, główną rolę przypisujące integracji, należy przypisać interakcjonizmowi symbolicznemu. Wydaje się, że najbardziej charakterystyczną, ale i najbardziej radykalną wersję interakcjonizmu symbolicznego zaprezentował Herbert Blumer²². W przekonaniu tego badacza, można wyróżnić dwa typy

¹⁹ M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 349–350.

²⁰ Talcott Parsons urodził się w 1902 r. w Colorado Springs. W latach 1920–1924 studiował w Amherst College w stanie Massachusetts. Myśląc o karierze medycznej, wybrał biologię. Dość szybko skoncentrował swoje zainteresowania na naukach społecznych, a zwłaszcza ekonomii. Rok spędził w London School of Economics, gdzie poznał m.in. Bronisława Malinowskiego. W latach 1925–1926 w Heidelbergu słuchał wykładów Alfreda Webera i Karla Jaspersa. W tym czasie przygotowywał rozprawę doktorską poświęconą analizie porównawczej pojęcia kapitalizmu w pracach Karola Marksa, Alfreda Webera i Wernera Wombata. Rozprawę ukończył w 1929 r. Parsons od 1927 r., aż do emerytury pracował na Harvard University. Karierę naukową zaczynał od stanowiska wykładowcy ekonomii i socjologii na Wydziale Socjologii. W 1939 r. otrzymał stanowisko profesora. Pozycję w środowisku naukowym zapewniła mu publikacja *The Structure of Social Action* (1937). Pełnił także różne funkcje w środowisku socjologicznym. W latach 1946–1956 był współtwórcą i pierwszym dyrektorem interdyscyplinarnego Department of Social Relations. Po opuszczeniu Uniwersytetu Harvarda współpracował z University of Pennsylvania. W 1979 r. udał się do Niemiec, gdzie w Heidelbergu uroczystie obchodził pięćdziesiątą rocznicę obrony doktoratu. Wygłosił również wykłady w Heidelbergu i Monachium. Zmarł w Monachium w 1979 r. Parsons jest uznawany za jednego z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych socjologów teoretycznych XX w. Swoje stanowisko metodologiczne określał mianem „analitycznego realizmu”. Opierało się ono na przekonaniu, że po to by zrozumieć i wyjaśnić rzeczywistość, trzeba ją najpierw przedstawić w postaci spójnego i ogólnego systemu pojęciowego. Twórczość Parsonsa można podzielić na trzy etapy. Pierwszy to tzw. woluntarystyczna teoria działania społecznego. Drugi – to rozwinięcie wcześniejszych rozważań w ogólną teorię działania, połączoną ze strukturalno-funkcjonalną teorią systemu. Etap trzeci, to z jednej strony rozwinięcie i modyfikacja teorii ogólnej, odwołując się do koncepcji kontroli cybernetycznej oraz uogólnionych środków wymiany między podsystemami, z drugiej zaś stosował tę teorię do problematyki zmiany społecznej i ewolucji społeczeństw. Zob.: M. Ziółkowski, *Parsons Talcott*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 3, Warszawa 2000, s. 68–76.

²¹ Tamże, s. 350.

²² Blumer Herbert urodził się 7 III 1900 r. w Saint Louis. W latach 1918–1922 studiował na uniwersytecie w Missouri. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę na tymże uniwersytecie, jako nauczyciel akademicki. W 1925 r. związał się z Uniwersytetem w Chicago. W tym czasie pozostawał pod dużym wpływem George’a Herbert’a Mead’a, Williama Thomasa i Roberta Parka. W 1928 r. uzyskał stopień doktora i stanowisko nauczycielskie. W 1952 r. Blumer związał się z Uniwersytetem Kalifornijskim w Berkeley, gdzie przewodniczył i rozwijał nowo założonym Wydziałem Socjologii. W tym samym roku Blumer został także prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. Zmarł 13 IV 1987 r. Blumer swoje badania skoncentrował na kontynuowaniu własnych badań oraz rozwijaniu koncepcji G. H. Mead’a.

interakcji: symboliczną i niesymboliczną. Interakcja symboliczna to podstawa dla życia społecznego. Blumer pisał: „obejmuję interpretację, czyli stwierdzenie znaczenia działań lub uwag innej osoby, oraz definicję, czyli przekazanie wskazówek innej osobie, jak zamierza się działać”²³. Natomiast w interakcji niesymbolicznej, partnerzy odpowiadają na swoje działania bezpośrednio, np. nieświadomie uchylając się przed ciosem.

W takim rozumieniu interakcji, jest ona samoistnym procesem twórczym, jej uczestnicy muszą wytyczać drogi swojego postępowania poprzez wzajemną interpretację linii działania. Interakcji nie można zatem tłumaczyć poprzez odwoływanie się do zewnętrznych wyznaczników, ani na poziomie psychologicznym (tzn. potrzeb, postaw, motywacji), ani – wbrew stanowisku Parsonsa – na poziomie socjologicznym (tzn. wartości, norm, ról społecznych). Tak więc zarówno potrzeby psychiczne, jak i wymagania roli poddawane są modyfikacji, co sprawia, że zamiary początkowe mogą ulec zmianie. Rozumiana w ten sposób koncepcja interakcji określa także wizję porządku społecznego, w myśl, którego każda norma i reguła zachowania musi być permanentnie podtrzymywana w procesie interakcji²⁴. Zdaniem Ziółkowskiego: „istota społeczeństwa leży w rozwijającym się procesie działania, a nie w ustalonej strukturze stosunków. Procesualność i zmiana są naturalnym atrybutem społeczeństwa, zaciera się także różnica między zachowaniami konformistycznymi i dewiacyjnymi, żadna bowiem reguła nie działa automatycznie, każda podlega ustawicznej sytuacyjnej interpretacji. Koncepcja Blemera, należąca do «paradygmatu interakcyjnego» socjologii, przeciwstawiającego się «paradygmatowi normatywnemu», uwypukla indeterminizm i nieprzewidywalność rezultatów interakcji, czyniąc to w kontekście polemicznym, protestując przeciw nadmiarowi strukturalnego determinizmu”²⁵.

Stanowisko trzecie, należy uznać za wariant pośredni pomiędzy dwoma wcześniej opisanymi. Najbardziej charakterystycznym jego wariantem wydaje

W 1937 r. wprowadził termin *interakcjonizmu symbolicznego*. Rozwijał perspektywę teoretyczną określaną terminem *interakcjonizmu symbolicznego*. Zob.: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 4, Warszawa 2001, s. 173.

²³ H. Blumer, *Interpretacje socjologiczne myśli George'a Herberta Meada*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975, s. 74.

²⁴ Tenże, *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*, Englewoods Cliffs, New York 1969, s. 15.

²⁵ M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 350.

się koncepcja Antony'ego Gidensa. Zakłada ona, że jednostkowe działania i interakcje możliwe są dzięki wykorzystaniu istniejących już struktur, które są z kolei przez nieustanne działania i interakcje podtrzymywane i reprodukowane. Zatem np. każdy akt mowy jest możliwy jedynie dzięki istnieniu obowiązującego systemu językowego, ale tylko dzięki tym aktom może się reprodukować²⁶.

Analizie poddano również autonomiczną rzeczywistość powstającą w procesach interakcji we współczesnej socjologii. Wydaje się, że „zwrócenie uwagi na autonomiczne wobec struktury społecznej procesy interakcji wynika m.in. z tego, że we współczesnym społeczeństwie (np. na ulicy wielkiego miasta) zwiększa się natężenie przelotnych styczności międzyludzkich, w trakcie których niemożliwe jest dotarcie do tożsamości, społecznej pozycji, czy faktycznych intencji partnerów, ponadto nie odgrywają one istotniejszej roli w kształtowaniu się porządku interakcyjnego”²⁷. Marek Czyżewski wymienił wiele kierunków teoretycznych, które podejmują badania wymienionej rzeczywistości. Na uwagę zasługują m.in.: etnometodologia, analiza konwersacyjna, odmiany socjologii fenomenologicznej, współczesne koncepcje interakcjonizmu symbolicznego, „socjologia absurdu” oraz kolejne koncepcje Ervinga Goffmana (1922–1982)²⁸. Nawiązują one do socjologii humanistycznej, do elementów gier i do teorii semiotycznych. Przedmiotem analizy są przede wszystkim rozmowy potoczne, a także „język ciała”. Podkreśla się również dwa odrębne źródła autonomicznego ładu interakcyjnego, „pierwszym jest działanie indywidualnych racjonalnych podmiotów rozpoznających rzeczywistość i próbujących zrealizować swoje cele bądź kierując się w pełni uświadomianym własnym interesem, bądź też – co analizuje głównie etnometodologia – stosując nie w pełni uświadomione reguły interpretacyjne. Drugim są swoiste reguły przebiegu interakcji, określające np. jak zaczyna się i kończy dana interakcja, i narzucające się interreagującym jednostkom”²⁹.

Najbardziej rozbudowaną koncepcją socjologii interakcji jest ta, która

²⁶ Tamże, s. 350.

²⁷ Tamże, s. 351.

²⁸ M. Czyżewski, *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji*, Łódź 1984, s. 5.

²⁹ M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 352.

została zaproponowana przez Ervinga Goffmana³⁰. Goffman jest autorem kilku pozycji książkowych. Na uwagę zasługują: *Relations In Public: Microstudies of the Public Order*, *Frame Analysis: An Essay on the Organizaton of Experience*, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości* oraz *Rytuał interakcyjny*³¹.

Goffman stara się analizować interakcję w sposób konsekwentny i niekonwencjonalny, a przede wszystkim zrozumiały dla odbiorcy. W swoich pracach propagował badania nad interakcjami, które zachodzą między ludźmi (pomiędzy co najmniej dwoma osobami). Analizował interakcje tzw. „twarzą-w-twarz”. Zachodzące w ten sposób interakcje rozumie jako udzielanie i zdobywanie informacji, „a więc kombinację procesów poznawczych i ekspresji, czyli «kontrolowanie wrażeń» (stąd też jego twórczość określa się niekiedy mianem socjologii dramaturgicznej). Różnorodne zabiegi partnerów mogą mieć na celu nie tylko realizację własnych egoistycznych interesów, co wiąże się z próbą narażenia na szwank interesów partnera (interakcja jako gra o sumie zerowej), ale także wspólne podtrzymywanie toku interakcji, ukrywanie gaf zarówno swoich, jak i partnera za pomocą «rytuałów naprawiających», pokazanie, że przestrzega się norm oraz konwenansów społecznych i w ten sposób podtrzymuje porządek makrospołeczny (interakcja jako gra o sumie większej od zera)”³².

W swoich pracach Goffman – odróżnieniu od prac utrzymanych w duchu interakcjonizmu – dowodził, że interakcjonizm to nie tylko symbole werbalne, w marginalny sposób uzupełnione przez gesty znaczące, czy mimikę. W przekonaniu Goffmana najważniejsze wydają się owe gesty, czyli „skinienie głową, przelotny uśmiech do znajomego widzianego po drugiej stronie deptaka, powstrzymanie się lub niepowstrzymanie od podrapania się po nosie, wybór, czy

³⁰ Goffman Erving urodził się 11 VII 1922 r. w miasteczku Manville w Kanadzie. Studia socjologiczne podjął na University of Toronto (1944–1945), po roku przeniósł się na University of Chicago, tam też w 1949 r. ukończył studia. W latach 1949–1951 prowadził badania terenowe nad zachowaniami komunikacyjnymi mieszkańców jednej z wysp szetlandzkich. Efektem tych badań był doktorat, który stanowił podstawę jego koncepcji interakcji „twarzą w twarz”. Od 1952 r. Goffman pracował w Stanach Zjednoczonych. W latach 1954–1957 pracował w National Institute of mental Health. Za najistotniejsze należy uznać badania terenowe w szpitalu psychiatrycznym św. Elżbiety w Waszyngtonie (1955–1956). W 1968 r. University of pennsylvania w Filadelfii przyznał Goffmanowi prestiżową profesurę im. Benjamina Franklina, z dziedziny antropologii i socjologii. W Filadelfii Goffman pracował do 1982 r. Zmarł 20 XI 1982 r. w Filadelfii. Zob.: M. Czyżewski, Goffman Erving, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, s. 245–247.

³¹ M. Ziółkowski, *Wstęp. Interakcjonizm symboliczny i teorie interakcji*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, wybór i oprac. A. Jasińska-Kania, Lech M., Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006, s. 260.

³² Tamże, s. 260.

uczynić to tak, by wyglądać na głęboko zamyślonych, czy też raczej ukradkiem, to zachowanie umocowane w porządku interakcyjnym, obwarowane sztywnym gestem reguł, za których złamanie grożą nierzadko dotkliwie sankcje³³. Co więcej, dzięki gestom, ciałom, różnorodnym decyzjom m.in. o dopuszczeniu kolejnego uczestnika do interakcji, społeczeństwo podtrzymuje swoje istnienie. Zdaniem Goffmana badanie tej sfery zachowań nie może być spychane na margines pola badawczego, gdyż jest nie mniej ważne, a może nawet ważniejsze, niż organizacja interakcji werbalnych³⁴.

Socjologia Goffmana, została skoncentrowana na jednym aspekcie. Stanowi go „[...] ta kategoria zdarzeń, która powstaje podczas współobecności i ma skutek współobecności. Jej podstawowymi materiałami są spojrzenia, gesty, pozycje i wypowiedzi, które ludzie – świadomie lub nie – wprowadzają do sytuacji. Są to zewnętrzne znaki orientacji i zaangażowania – stany umysłu i ciała, których zazwyczaj nie bada się ze względu na ich społeczną organizację³⁵. Zatem współobecność innych ludzi przekształca każdą ludzką działalność w występ. Istotnym staje się nie tylko to, co jednostka robi, nie tylko to, czy prawidłowo wykonuje swoje zadania (spełnia wymogi systemu, pozycji i roli społecznej), ale przede wszystkim to, czy potrafi wyrzeć odpowiednie wrażenie na współobecnych (obserwatorach), narzucić im swoją wizję sytuacji³⁶.

Goffman opracował cztery modele interakcji „twarzą-w-twarz”: model dramaturgiczny, model rytuału interakcyjnego, model interakcji strategicznej i model analizy ramowej. Czyżewski pisał: „Goffman wykorzystał te modele (i związane z nimi pojęcia) stosownie do charakteru aktualnego przedmiotu zainteresowania: model dramaturgiczny odnosił się do «teatru życia codziennego», model rytuału interakcyjnego dotyczył wzorów interakcji, których funkcją jest zachowanie własnej i cudzej «twarzy», model interakcji strategicznej nadawał się szczególnie do opisu interakcyjnych podstępów (np. szpiegostwa), a model analizy ramowej wskazywał na rolę schematów interpretacji działania w budowaniu porządku interakcyjnego oraz obejmował – jako swojego rodzaju

³³ G. Woroniecka, *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] E. Goffman, *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*, przekł. O. Siara, Warszawa 2008, s. IX–X.

³⁴ Tamże, s. X.

³⁵ J. Szacki, *Słowo wstępne*, [w:] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2008, s. 8.

³⁶ Tamże, s. 14.

metamodel – trzy modele poprzednie. Dorobek Goffmana tworzy tym samym podstawy współczesnej socjologii interakcji³⁷.

W swoich pracach Goffman propagował również metaforykę teatralną³⁸. Metaforyka ta po raz pierwszy została przedstawiona w pracy pt. *Człowiek w teatrze życia codziennego* (1956, 1959 – wydanie poprawione i rozszerzone)³⁹. Praca ta stanowi początek wielkiego przedsięwzięcia badawczego (oryginalnego programu naukowego), kontynuowanego przez Goffmana przez wszystkie lata aktywności zawodowej⁴⁰.

Zdaniem Szackiego, warsztat naukowy Goffmana, może wywołać spore kontrowersje u każdego, kto choć trochę próbował zgłębić metodologię. Wynika to z faktu, że w swoich badaniach wykorzystywał źle widzianą wśród współczesnych socjologów obserwację potoczną. Przykładał bowiem dużą wagę do obserwowania (również podglądania) bliźnich w różnych sytuacjach, także tych, które wymagały od nich reagowania na obecność osób trzecich⁴¹.

Przedstawione powyżej modele interakcji mogą stanowić inspirację dla nauk humanistycznych i społecznych, zatem i historii. Założenia metodologiczne zaproponowane przez model interakcji, a w szczególności koncepcję interakcji dramaturgicznej opracowaną przez Ervinga Goffmana, zostały już wykorzystane w analizie historycznej. W konsekwencji powstał artykuł, który został zatytułowany *Zygmunt August w teatrze życia społecznego*⁴². W artykule tym szczególną uwagę poświęcono sejmowi 1548 r. Sejmowi, którego obrady nie przebiegały zgodnie z oczekiwaniem Zygmunta Augusta. Dlatego też król był rozczarowany, że mimo jawnie okazywanej nieprzychylności sejmujących,

³⁷ M. Czyżewski, *Goffman Erving...*, s. 246.

³⁸ Jerzy Szacki podkreśla, że metaforyka teatralna przeniknęła z mowy potocznej do socjologii znacznie wcześniej przed pracami opublikowanymi przez Goffmana. Przykładem może być teoria ról społecznych zapoczątkowana przez Ralpa Clintona i Floriana Znanieckiego. Podobna tematyka była obecna *implicite* w pracach: Georga Kimmla, Charlesa Cooleya, George'a H. Meada, Roberta E. Parka i wielu innych. Wydaje się, że metaforyka teatralna jest jedną z najpopularniejszych w badaniach socjologicznych. Zob.: J. Szacki, dz. cyt., s. 6–7.

³⁹ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2008.

⁴⁰ Do metafor teatralnych powracał Goffman w następujących pracach: *Asylum: Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates* (1961), *Encounters: Two Studies in the Sociology of Interaction* (1961), *Stigma: Notes on the Management of Spoiled Identity* (1963), *Behavior in Public Places: Notes on the Social Organization of Gatherings* (1963), *Interaction Ritual: Essay on Face-to-Face Behavior* (1967), *Strategic Interaction: An Analysis of Doubt and Calculation in Face-to-Face, Day-to-Day Dealings with One Another* (1969), *Relations in Public: Microstudies of the Public Order* (1971), *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience* (1974), *Gender Advertisement* (1979). Zob. J. Szacki, dz. cyt., s. 8.

⁴¹ E. Goffman, *Człowiek...*, s. 16.

⁴² A. Czerniecka-Haberko, *Zygmunt August w teatrze życia parlamentarnego*, [tekst w druku: Materiały z Międzynarodowej Konferencji pt. Kultura parlamentarna epoki staropolskiej – 23–25 IX 2010 r., Radomsko].

musiał uczestniczyć w prawnie lub zwyczajowo przyjętych rytuałach. Dezaprobata sytuacji została wyrażona przez króla zarówno werbalnie poprzez wypowiedzenie słów: „trzeba tego?” oraz niewerbalnie poprzez ruchy głową, które miały wyrażać niezadowolenie⁴³.

Wydaje się, że takie zachowanie króla wynikało z interakcji, która zachodziła w tym przypadku. Każda jednostka – w tym wypadku król – pojawiająca się wśród innych, swoim działaniem wpływa na tworzoną przez współobecnych definicję sytuacji. Nie wydaje się by zachowanie Zygmunta Augusta było wyrachowane, gdyż uczestnictwo w owym rytuale wynikało z tradycji. Ponadto, jednostka działając w sposób wyrachowany, zachowuje się w określony sposób tylko po to, by wywołać u współobecnych określoną reakcję. Nie wydaje się również, by zaistniała sytuacja wynikała z królewskiej kalkulacji, gdyż tę formę zachowania najczęściej cechuje niepełna świadomość zdarzeń. Zachowanie Zygmunta Augusta było świadome i celowe. Zapewne dlatego, że wynikało z narodowej tradycji oraz pozycji społecznej króla. Tak więc uczestnictwo w owym rytuale to po prostu rola społeczna, którą przyszło pełnić Zygmuntovi Augustowi⁴⁴.

Goffman zauważył, że kiedy jednostka gra jakąś rolę, oczekuje od obserwatorów, że wrażenie, które chce w nich wywołać, odbiorą zgodnie z jej intencjami. Występ (czyli określone działanie) jednostki jest zdeterminowany przez odbiór współobecnych w zainscenizowanej akcji. Powszechnym jest przekonanie, że jednostka występuje (organizuje widowisko) dla odbiorcy. Dlatego też jest oczywistym, że gesty zarówno werbalne, jak i niewerbalne, które wykonywał Zygmunt August, były skierowane do współobecnych. Ich celem było uświadomienie sejmującym dwuznaczności sytuacji. Wydaje się, że w tej sytuacji mamy do czynienia z wykonawcą, który wobec swojej gry zachowuje dystans. Nie ma bowiem równie dogodnego stanowiska do obserwowania widowiska jak ten, kto sam go zainscenizował. W takiej sytuacji wykonawca może sterować przekonaniem publiczności, traktując je jako środek prowadzący do osiągnięcia wcześniej określonego celu (w omawianym przypadku – dezaprobaty)⁴⁵.

Kolejną rolę, którą odegrał na tym sejmie Zygmunt August była rola męża.

⁴³ A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 158.

⁴⁴ E. Goffman, *Człowiek...*, s. 36.

⁴⁵ Tamże, s. 47–48.

Wydaje się, że najlepiej obrazuje ją cytat: „Co się tycze małżeństwa naszego słyszemy, iż żałujecie wszyscy tego, żeśmy równą wam, a nie stanowi naszemu, podjęli. Gdyż tak rozumiemy, że królowie dawno, i też niedawno, bywali i mogą być z pospolitego ludu obierani. Królowe, na których mniej należy, czemu by nie miały być z równiejszych [niższych – A. C.-H.] niż z królewskich stanów obierane? Jakoż i przodkowie nasi nie z królewskich domów [je – A. C.-H.] pojмали... Małżonkę naszą iżebyśmy mieli opuścić, tego się nam uczynić nie godzi, gdyżśmy przysięgli jej do śmierci naszej nie opuszczać... A też rozumieć możecie, iżebyście i sami złej nadzieje o nas i o przysiędze naszej być mogli, gdybyście wiedzieli, że jej Panu Bogu w małżeńskiej obietnicy nie dzierżemy. Na co przywodzić nas i Waszym Miłościom Radom naszym nie przystoi, i braci waszej młodszej się nie godzi. A tak, jakośmy Waszym Miłościom powiedzieli, żebyśmy tego bez obrażenia sumienia naszego uczynić nie mogli, tedy i teraz tak powiedamy, iż tego do ostatniej koszule i ciała naszego, które na sobie mamy, uczynić nie możemy”⁴⁶. Powyższy cytat pozwala wskazać dwie role odgrywane przez Zygmunta Augusta: dobry mąż i przykładny katolik.

Metaforyka teatralna pozwala, a wręcz wymusza, badanie najwykleszych działań ludzkich w warunkach naturalnych. Po pierwsze je określa (rejestruje), by następnie odczytać ich ukryty dla postronnego obserwatora sens. Istotnym jest, że informacje, które służą za materiał badawczy są wycinkowe. Goffman „wolał niepewną wiedzę o sprawach, które uważał za ważne i niezbadane, od pewnej wiedzy o sprawach, które uważał za błahe lub dostatecznie poznane. Rzec więc można, że występował jako jeden z heroldów «socjologicznej wyobraźni» i burzycieli dogmatów wzorowanej na przyrodoznawstwie metodologii nauk społecznych”⁴⁷.

Puentę niniejszego tekstu stanowiła dewiza przypisywana Zygmuntowi Augustowi, która brzmi następująco: „Kto nie umie udawać, przyznaje się, że nie potrafi rządzić”⁴⁸.

Należy jednak pamiętać, że próby łączenia historii z różnymi dyscyplinami naukowymi są związane z różnego typu problemami. Tomasz Pawelec – historyk

⁴⁶ Cyt. za: A. Sucheni-Grabowska, dz. cyt., s. 159.

⁴⁷ J. Szacki, dz. cyt., s. 18.

⁴⁸ Cyt. za: A. Sucheni-Grabowska, dz. cyt., s. 142.

zajmujący się psychohistorią – zauważył, że w „dyscyplinach pogranicza” występuje problem z ich teoretyczno-metodologiczną tożsamością. Kształtowanie nowych dziedzin badawczych porównał do sytuacji, kiedy na obszarze o jasno określonych, nieprzekraczalnych w zasadzie granicach, zostają zawieszona (być może nawet zaburzone) restrykcje i staje się możliwy swobodny przepływ informacji. Proces ten umożliwia powstanie nowej jakości badań (nowe pole, obszar badań), w której następuje synteza idei o odmiennej genezie, wywodzących się z zupełnie różnych tradycji i kontekstów społeczno-kulturowych. Należy jednak pamiętać, że granice nadal istnieją, a ci wszyscy, którzy podejmują badania na „płaszczyznach pogranicza” pozostają rozdarci pomiędzy afirmacją kształtującego się właśnie świata, a swoją wyuczoną dyscypliną⁴⁹.

⁴⁹ T. Pawelec, *Psychohistoria jako paradygmat badań historycznych. Konceptualizacja i program badawczy*, „Kultura i Historia”, 1/2001, adres <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl>, (dostęp 28 października 2010 r.)

Maciej Trąbski

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

WYBORY RADY MUNCYPALNEJ MIASTA CZĘSTOCHOWY W 1831 ROKU

Wraz z III rozbiorem miasta na ziemiach byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów utraciły wiele ze swoich praw. Władze zaborcze przede wszystkim ograniczyły lub zlikwidowały samorząd miejski. W zaborze pruskim, w skład którego wchodziła Częstochowa, uprawnienia samorządowe zostały ograniczone przez wprowadzenie nadzoru państwa – kamery w stosunku do administracji miejskiej, a radców skarbowych w zakresie spraw podatkowych i gospodarczych. Ponadto urzędnicy miejscy pochodzili z mianowania kamery, pełniąc swoje funkcje dożywotnio¹.

Odrodzenie samorządu nastąpiło wraz z utworzeniem Księstwa Warszawskiego. Postanowieniem konstytucji z 22 lipca 1807 r. w miastach miały być utworzone Rady Muncypalne – liczące od 10 do 30 osób (w zależności od liczby mieszkańców miasta). Członków rady mianował władca, z podwójnej liczby kandydatów wybranych przez zgromadzenie gminne, a przewodniczącego rady wybierali członkowie tejże. W skład rad mogli wchodzić właściciele gruntów lub nieruchomości w mieście, rzemieślnicy tam zamieszkali, kupcy posiadający w mieście towar o wartości co najmniej 10 000 złp, plebani i wikariusze, ludzie znani z talentu do nauki, sztuk pięknych, lub mający zasługi dla handlu,

¹ A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772–1918)*, Zakamycze 1998, s. 25, 38, 49. Konstytucja 3 Maja zachowała samorząd miast, samym zaś mieszczanom dała możliwość udziału w pracach komisji wojewódzkich (wspólnie z reprezentantami szlachty) oraz w pracach sejmu, poprzez wybór deputatów. Zob.: *Historia miast i mieszczan w krajach Państwa Polskiego od czasów najdawniejszych aż do połowy XIX wieku*, Poznań 1890, s. 220; W. Korotyński, *Dawne rady miejskie i powiatowe*, Warszawa 1906, s. 4.

podoficerowie i żołnierze nie będący w służbie czynnej oraz oficerowie którzy ukończyli 21 lat². 10 lutego 1809 r. ks. Fryderyk August wydał dekret o tymczasowej organizacji miast i miasteczek Księstwa Warszawskiego, w którym określił kompetencje Rad Muncypalnych w Warszawie, Poznaniu, Toruniu i Kaliszu oraz Rad Miejskich w pozostałych miastach. Zgodnie z tym dekretem radnych miejskich mianowali prefekci z listy kandydatów przedstawionej przez miasto z „gospodarzy w mieście osiadłych”. Do kompetencji rad należało: układanie budżetu miasta, projektowanie podatków miejskich, czuwanie nad sprawnym funkcjonowaniem miejscowej administracji, kontrola nad funduszami miasta i działalnością prezydenta lub burmistrza oraz sprawy komunalne³.

W latach 1815–1830 samorząd w miastach Królestwa Polskiego ponownie przestał istnieć, proces zaniku instytucji był stopniowy. O sprawach organizacji miast wspominał art. 84 Ustawy Konstytucyjnej Królestwa Polskiego, wprowadzający pojęcie Urzędu Muncypalnego jako najniższego szczebla administracji, przeznaczony do „wykonywania rozkazów rządowych”⁴. Przepis ten regulowało postanowienie namiestnika Królestwa Polskiego gen. Józefa Zajączka z 3 lutego 1816 r. o organizacji władz administracyjnych. Było to postanowienie przejściowe wprowadzające nowe określenie władz miejskich – Zwierzchność Miejską⁵. Natomiast 10 lutego tego roku gen. Zajączek wydał dekret określający skład i zakres obowiązków Urzędu Muncypalnego miasta stołecznego Warszawy, rozwiązując jednocześnie tamtejszą Radę Muncypalną⁶. Dwa kolejne postanowienia dotyczące władz miejskich namiestnik wydał w 1818 r. Dekretem z 10 marca rozwiązano Rady Miejskie funkcjonujące jeszcze

² W 1808 r. Rada Stanu orzekła, że nikt nie może być wybranym na zgromadzeniu politycznym, kto nie posiada praw obywatelskich i kto nie umie pisać i czytać w języku narodowym, a także osoby na stanowiskach urzędniczych, wojskowi wszelkiego stopnia w służbie czynnej oraz „księża stałe miejscowe mający obowiązki, tj. plebani i wikariusze”. Zob.: *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. 1, s. 88.

³ Do obowiązków prezydenta lub burmistrza miasta należało: podawać do publicznej wiadomości wszelkie polecenia otrzymywane od prefekta i podprefekta, administrowanie i dozór nad majątkiem gminy, wypłacanie pensji podległym sobie urzędnikom, kierowanie i nadzór nad robotami publicznymi, opieka nad instytucjami publicznymi (szkołami, szpitalami, przytułkami) i nadzór nad rozkładem ciężarów publicznych (organizacja poboru do wojska, kwaterunku wojska, poboru żywności i furazu na jego utrzymanie, podatków). Poza tym odpowiedzialni oni byli za porządek w gminie i obwodzie, spokój i bezpieczeństwo oraz nierozprzestrzenianie się chorób wśród ludzi i zwierząt gospodarskich. Zob.: *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. 1, s. XXXIV, XXXVI, 187–194; *Historia miast i miasteczek...*, s. 220–221; W. Korotyński, dz. cyt., s. 6–9; A. Korobowicz, W. Witkowski, dz. cyt., s. 73–74.

⁴ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 1, s. 50.

⁵ *Dziennik Praw K.P.*, t. 2, s. 81–86.

⁶ *Dziennik Praw K.P.*, t. 1, s. 158; W. Korotyński, dz. cyt., s. 13.

na ziemiach Królestwa Polskiego (z dniem 15 kwietnia), natomiast dekretem z 30 maja we wszystkich miastach wprowadzono Urzędy Muncypalne, zamiast Zwierzchności Miejskich⁷.

Pomijając miasto stołeczne Warszawę, rządzące się osobnymi przepisami, w dużych miastach Królestwa Polskiego (w większości wojewódzkich) w skład Urzędu Muncypalnego wchodził: prezydent i radni, natomiast w pozostałych miastach – burmistrz i ławnicy. Liczba radnych i ławników zależała od wielkości i potrzeb miasta, nie mogła jednak przekraczać czterech. Wszyscy urzędnicy miejscy mianowani byli przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji na wniosek właściwej Komisji Wojewódzkiej, spośród posiadaczy nieruchomości zapisanych do księgi obywatelskiej. Spośród radnych lub ławników wybierano kasjera i sekretarza miejskiego. Jeśli nie było nikogo o odpowiednich kwalifikacjach na te stanowiska, powoływano osoby z zewnątrz, jednak bez tytułu radnego lub ławnika i ich prerogatyw. Prezydent lub burmistrz oraz kasjer utrzymywani mieli być z funduszy miejskich, natomiast radni lub ławnicy w miarę posiadanych środków. Jeżeli miasta nie stać było na utrzymanie urzędników – nie było wstanie zgromadzić 600 złp rocznie – mogło zostać pozbawione praw miejskich (władzę obejmował wówczas wójt gminy, który sprawował funkcję bezpłatnie). Urzędy Muncypalne działały kolegialnie. Prezydent lub burmistrz mógł decydować w sprawach wymagających tylko prostej egzekucji, natomiast we wszystkich innych uzgadniał stanowisko z radnymi lub ławnikami. Mieli oni uprawnienia podważania decyzji prezydenta, poprzez odwołanie się do Komisji Wojewódzkiej⁸. W rozporządzeniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 21 lipca 1821 r. znajdowało się stwierdzenie, że radni mają „te same atrybucje, jakie dawniej miały rady miejskie, tj. stanowią o wszystkich przedmiotach ogółu miasta dotyczących”. Urząd Muncypalny zarządzał własnością gminną, nadzorował roboty publiczne, przeprowadzał spisy ludności, zajmował się kwaterunkiem wojska, rozkładem i poborem podatków oraz sprawowaniem sądownictwa

⁷ *Dziennik Praw K.P.*, t. 4, s. 260–261, 263; tamże, t. 6, s. 25–33; W. Korotyński, dz. cyt., s. 13.

⁸ *Dziennik Praw K.P.*, t. 6, s. 25–33; W. Korotyński, dz. cyt., s. 14; A. Korobowicz, W. Witkowski, dz. cyt., s. 135; M. Kallas, *Historia ustroju Polski*, Warszawa 2007, s. 222. W Warszawie urząd muncypalny składał się z prezydenta, 4 radnych i 4 ławników. Prezydenta i radnych mianował król na przedstawienie KRSWiP, a ławników KRSWiP na przedstawienie prezydenta. Prezydent wraz z radnymi i ławnikami miał składać tzw. Collegium, do którego zadań należała opieka nad funduszami miasta, projektowanie budżetu, rozpoznawanie praw miasta, planowanie sprzedaży, zakupu lub dzierżawy własności miejskiej oraz rozkład podatków i ciężarów. Zob.: *Dziennik Praw K.P.*, t. 1, 159–162; W. Korotyński, dz. cyt., s. 13.

policyjnego i cywilnego w mniej istotnych sprawach⁹. Mimo wszystko było to tylko pozory samorządności, gdyż mieszkańcy nie decydowali o wyborze władz miasta, ani nie posiadali we władzach swoich przedstawicieli. Zmiana pod tym względem nastąpiła w czasie powstania listopadowego, kiedy powołano w miastach Rady Muncypalne.

Ustrój administracyjny Starej i Nowej Częstochowy w latach 1815/18–1826 zgodny był z przepisami dotyczącymi mniejszych miast. Po zniesieniu Rad Miejskich w obu pełnie władzy sprawowały Urzędy Muncypalne, składające się z burmistrza i 2 ławników, z których jeden był zarazem kasjerem, z pisarza oraz 2 „sług miejskich” w Starej, a 1 „sługi miejskiego” w Nowej Częstochowie. Można dodać, że w 1819 r. pensja burmistrza Starej Częstochowy wynosiła 2000 złp rocznie, a burmistrza Nowej Częstochowy 1000 złp¹⁰.

Natomiast w wyniku połączenia Starej i Nowej Częstochowy miasto otrzymało przywilej organizacji administracji według zasad zarezerwowanych dla miast wojewódzkich. Prezydentem miasta został wówczas Józef Gąsiorowski, pierwszym radnym Jan Muszyński, wcześniej burmistrz Starej Częstochowy, a drugim radnym Tomasz Mientzer, dotychczasowy kasjer¹¹. W takim też kształcie zastała Częstochowę powstanie listopadowe.

O przebiegu powstania w Częstochowie i okolicy niewiele wiadomo, gdyż zachowało się na ten temat bardzo mało informacji. Spowodowane to było m.in. położeniem miasta na uboczu toczących się działań wojennych¹². Wiadomo

⁹ *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3 *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 361.

¹⁰ F. Sobalski, *Częstochowa w latach 1826–1905*, [w:] *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*, red. A. Czarnota, S. Krakowski, Katowice 1964, s. 91.

¹¹ Archiwum Państwowe w Częstochowie, Akta miasta Częstochowy, sygn. 4, s. 14; S. Szymański, *Administracja i przestrzenne przeobrażenia Częstochowy w latach 1815–1830*, „Ziemia Częstochowska” 1965, t. 5, s. 20, 47–48. Przywilej organizacji administracji miejskiej według zasad zarezerwowanych dla miast wojewódzkich Częstochowa otrzymała w związku z szybkim rozwojem gospodarczym w latach 1815–1825. Od momentu połączenia Starej i Nowej Częstochowy w jeden organizm miejski trend ten jeszcze się nasilił. Według niepełnych danych w 1829 r. działało w Częstochowie 38 warsztatów tkackich bawełnianych i 7 sukienniczych, a od 1830 r. manufaktura łyżek blaszanych i kozików. Dbając o prestiż miasta w 1827 r. zakupiono w Kaliszu 15 latarni olejowych w celu oświetlenia ulic, a od następnego roku zaczęto wznoszenie ratusza. Dodać należy, że w 1827 r. miasto liczyło 6168 mieszkańców, co stawiało je na 2 miejscu w woj. kaliskim. Zob.: F. Sobalski, *Częstochowa w latach 1826–1905...*, s. 88, 94–95; tenże, *Z badań nad dziejami rzemiosła w Częstochowie*, „Ziemia Częstochowska” 1967, t. 6, s. 41, 48–51; D. Złotkowski, *Rozwój urbanistyczny i przynależność administracyjna Częstochowy od schyłku XVIII wieku do końca I wojny światowej*, [w:] *Region częstochowski*, red. K. Głębocki, Częstochowa 2006, s. 122–123.

¹² Położenie Częstochowy spowodowało jednak, że w czasie dyskusji toczącej się 2 III 1831 r., na tajnym posiedzeniu połączonych izb sejmowych, była ona obok Jędrzejowa i Miechowa brana pod uwagę jako miejsce zebrania się sejmu po opuszczeniu Warszawy. Ostatecznie jednak wybrano Miechów. Zob.: *Dyaryusz sejmu z r. 1830–1831*, wyd. M. Rostworowski, t. 2, Kraków 1908, s. 215.

jednak, że komendantem placu miasta w Częstochowie był początkowo kpt. Przespolewski (wcześniej był komendantem poczty ekstradycyjnej w Częstochowie, zajmującej się odsyłaniem dezerterów z wojska pruskiego), następnie mjr Siemianowski, a ostatecznie płk Żwan¹³. W Częstochowie umieszczono jeden z „obozów” dla jeńców rosyjskich – przetrzymywano tu 61 urzędników i ok. 40 oficerów rosyjskich. Początkowo umieszczeni oni zostali na kwaterach prywatnych w mieście, a następnie w pomieszczeniach klasztoru na Jasnej Górze¹⁴. Do strzeżenia jeńców wykorzystywano Straż Bezpieczeństwa sformowaną z mieszkańców Częstochowy (część oddziału mogła pełnić też funkcję straży granicznej) oraz 3. batalion 22. pułku piechoty i 52-osobowy pododdział z Korpusu Weteranów i Inwalidów, które 17 marca został w tym celu przysłane do miasta¹⁵. Pod koniec powstania w Częstochowie schronił się prezydent Kalisza wraz z członkami Rady Municipalnej, po tym jak 26 lipca 1831 r. zostali zmuszeni do ucieczki przez kaliskich Niemców. Powodem była próba wywiezienia do Częstochowy archiwum i kasy miejskiej, aby nie zostały one przejęte przez zbliżające się oddziały rosyjskie¹⁶. Z tego samego powodu 3 sierpnia jeńców rosyjskich odesłano z Częstochowy do województwa krakowskiego¹⁷. Pośrednim skutkiem powstania listopadowego była epidemia cholery w Częstochowie, w wyniku czego zmarło ok. 180 mieszkańców miasta¹⁸.

Odnośnie zmian w funkcjonowaniu administracji miejskiej, to w wyniku przemian „rewolucyjnych”, zainicjowanych wydarzeniami Nocy Listopadowej, już na początku grudnia 1830 r. w Częstochowie samorzutnie utworzono Komitet Obywatelski. Przejął on funkcje administracyjne, odsuwając od nich prezydenta Gąsiorowskiego. Jednakże zaniepokojona tym Rada Obywatelska Województwa Kaliskiego rozwiązała Komitet, powołując w zamian nowy, w składzie którego znalazło się trzech obywateli „obdarzonych zaufaniem”. Komitet ten nie miał

¹³ Jan Warmiński, *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 2006, s. 53. Po wybuchu powstania komendant poczty ekstradycyjnej kpt. Przespolewski zbierał informacje o ruchach wojsk pruskich za pobliską granicą oraz o dezerterach z Gwardii Ruchomej uciekających na Śląsk. Zob.: AGAD, WCPL, sygn. 293, s. 17–18.

¹⁴ Jan Warmiński, dz. cyt., s. 47, 52–53,

¹⁵ AGAD, WCPL, sygn. 72, k. 4–4v, 5v–6; tamże, sygn. 535, s. 93; *Raport Komisji Rządowej Wojny do Naczelnego Wodza Siły Zbrojnej narodowej, z 22 maja 1831 r.*, w którym znajduje się informacja o wstrzymaniu wymarszu 3. baonu 22. pp z Częstochowy na linię bojową, ze względu na potrzebę strzeżenia jeńców. Zob.: Zakład Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich, mf 89C, dok. 655; Jan Warmiński, dz. cyt., s. 53–54.

¹⁶ *Dziennik sejmowy...*, t. 4, Kraków 1910, s. 270.

¹⁷ Jan Warmiński, dz. cyt., s. 54.

¹⁸ A. Barszczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Łódź 1965, s. 132.

prawa ingerować w sprawy administracyjne, które realizować miał dotychczasowy prezydent¹⁹.

Zdając sobie sprawę z konieczności wprowadzenia zmian w administracji miast 11 grudnia Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wydała rozporządzenie o powołaniu Rad Muncypalnych. W miastach na prowincji Królestwa Polskiego utworzone one zostały na przełomie grudnia 1830 i stycznia 1831 r. Rady te nie miały być jednak ciałami samorządowymi – ich członkowie nie pochodzili z wyboru lecz byli mianowani przez komisarzy obwodowych w porozumieniu z Urzędami Muncypalnymi, z upoważnienia Komisji Wojewódzkich i Rad Obywatelskich. Zgodnie z instrukcją do składu rady powołani być powinni zamożniejsi obywatele, a ich kadencja miała trwać 4 lata, z tym że co 2 lata połowa składu miała być wymieniana. Rady Muncypalne miały być tylko ciałami doradczymi przy Urzędach Muncypalnych – do ich kompetencji należało: rozkładanie na mieszkańców miasta podatków i składek przeznaczonych zarówno dla skarbu państwa jak i dla samego miasta, układanie projektu budżetu miasta oraz kontrola nad finansami i urzędnikami miejskimi²⁰.

Rady nie pochodzące z wyboru i nie mające realnej władzy w mieście (nie mogące oddziaływać na administrację) nie zostały w pełni zaakceptowane przez społeczeństwo. Co więcej komisarze obwodowi często kwestionowali nawet te ograniczone kompetencje Rad Muncypalnych, przypisując sobie prawo do ich zatwierdzania. W tej sytuacji zastępca ministra spraw wewnętrznych Bonawentura Niemojowski polecił generalnemu dyrektorowi administracji Michałowi Lewińskiemu przygotowanie projektu w sprawie reorganizacji samorządu miejskiego w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego. Zgodnie z nim do zakresu obowiązków nowych Rad Muncypalnych należało: układanie i zatwierdzanie spisów obywateli miasta mających prawo głosowania, rozkładanie ciężarów publicznych, wydawanie opinii o sprawach miasta i urzędnikach miejskich, układanie budżetu miasta, kontrola wydatków i zarządzanie majątkiem miasta oraz przestrzeganie „bezpieczeństwa, ochędustwa [sic!] i porządku”. Rady powinny odbywać cotygodniowe posiedzenia, a w razie

¹⁹ AGAD, WCPL, sygn. 455, k. 20; A. Barszczewska, dz. cyt., s. 25.

²⁰ AGAD, WCPL, sygn. 521, k. 25; tamże, sygn. 545, k. 45; A. Barszczewska, dz. cyt., s. 45.

konieczności zbierać się częściej²¹.

9 lutego projekt Lewińskiego został przedstawiony do zatwierdzenia Rządowi Narodowemu. Odnośnie wyboru Rady Municipalnej miasta stołecznego Warszawy stosowne postanowienie zostało przyjęte 15 lutego, a wybory przeprowadzone 9 i 10 marca 1831 r. Natomiast w sprawie Rad Municipalnych w pozostałych miastach Rząd Narodowy wydał postanowienie 17 kwietnia, ale wybory odbyły się dopiero w czerwcu 1831 r.²²

W Częstochowie wybory do nowej Rady Municipalnej odbyły się 20 czerwca. Wcześniej (w drugiej połowie maja) Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji przesłała Komisjom Wojewódzkim przepisy i szczegółowe wytyczne, dotyczące zasad na jakich miały być przeprowadzone wybory. Zgodnie z nimi przeprowadzony miał być przez Urząd Municipalny spis obywateli mających prawo głosować, czyli będących posiadaczami nieruchomości lub gruntów na terenie miasta, z wyłączeniem ludności żydowskiej nieposiadającej praw politycznych. Powyższą listę powinna następnie zatwierdzić Rada Municipalna wybrana na podstawie decyzji KRŚWiP z 11 grudnia²³. W Częstochowie, która należała do kategorii miast „wyniesionych do rzędu wojewódzkich”, według przeprowadzonego spisu prawo głosu posiadały 434 osoby, co stanowiło 1/15 ogółu mieszkańców miasta. Spośród nich najwięcej było rzemieślników (szewców, murarzy, malarzy, cieśli itp.) – 47%, na drugim miejscu znajdowali się mieszczańscy rolnicy i „zasiedziali obywatele” – 24%, dalej miejska inteligencja – 9%, sukiennicy – 7% i kupcy – 3%. Poza tym na liście znalazł się również Franciszek Saase – właściciel manufaktury bawełnianej w Częstochowie, kilku wyrobników i stróż nocny²⁴.

Poniżej zamieszczony jest tekst z protokołu wyboru Rady Municipalnej miasta Częstochowy, obrazujący formę i przebieg głosowania.

²¹ AGAD, WCPL, sygn. 521, k. 11–17. Dodać należy, że kontrola nad wydatkami i zarządzanie majątkiem miasta powierzona została Radom Municipalnym już w marcu 1831 r., zgodnie z postanowieniem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Komisji Rządowej Skarbu, zaaprobowanych przez Sejm. Zob.: *Dyaryusz sejmu...*, t. 2, s. 383, 397.

²² AGAD, WCPL, sygn. 521, k. 11–17; *Dyaryusz sejmu...*, t. 2, s. 147; A. Barszczewska, dz. cyt., s. 46–48.

²³ A. Barszczewska, dz. cyt., s. 47–48.

²⁴ AGAD, WCPL, sygn. 545, k. 11–123; A. Barszczewska, dz. cyt., s. 50. Kupcy należeli elity finansowej miasta, przykładem może być Józef Maszadro („kupiec i obywatel”) prowadzący handel winem i korzeniami oraz austerię „Nowy Świat”, zob.: D. Złotkowski, *Elita gospodarcza Starej i Nowej Częstochowy w latach 1806–1833*, [w:] *Z dziejów Polski w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, red. T. Dubicki, T. Panecki, Częstochowa 2004, s. 119

„Działo się w mieście Częstochowie w domu pod nr 23,
w miejscu na obrady przedstawionym dnia 20 czerwca 1831 roku

W dniu tym o godzinie ósmej rano Obywatele miasta Częstochowy, stosownie do rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 19 maja r.b., nr 4651, w którym oznaczono termin 20 czerwca r.b., zebrali się na obrady dla wyboru członków do Rady Muncypalnej. Prezydent miasta Częstochowy [Gąsiorowski] zagał posiedzenie w ten sposób: Najpierw Odczytał zgromadzonym obywatelom rozporządzenie jak na obrady, tudzież przepisy dotyczące się takowych obrad. Następnie odczytał listę prawo głosowania na zgromadzeniu mających obywateli, podług Art. 4 postanowienia Rządu Narodowego z 17 kwietnia 1831 roku, ułożoną i potwierdzoną. Osobom zaś nie znajdującym się na tej liście ustąpić kazał. Dalej, po ustaleniu nie mających prawa głosowania, wystawił obywatelom obecnym w krótkiej treści cel zebrania i wezwał ich do wyboru sobie prezydującego, do przewodniczenia obradom. Obywatela przytomnego tu [tj. obecnego] JW. [Antoniego] Błeszyńskiego, sędziego pokoju powiatu częstochowskiego, prawo głosowania mającego, jednomyślnie przewodniczącym wybrali, którego zagajający prezydent za prawnie obranego prezydującego ogłosił, odebrał od niego przysięgę, że urząd ten podług własnego sumienia i przepisów prawa, nie uwodząc się żadnymi względami sprawować będzie i wezwał go do przewodniczenia Aktowi wybrania, oddając mu na koniec akta.

Urzędujący, w myśl Art. 12 postanowienia Rządu z dnia 17 kwietnia 1831 r., wezwał w pomoc dwóch asesorów wybranych spośród znakomitych Obywateli zgromadzenia, jak to: W. Feliksa Kamińskiego [Kamińskiego], dziedzica wsi Pierzchno, nieruchomości w mieście tutejszym mającego, Józefa Magadro [Maszadro], kupca i obywatela, a wspólnie z nimi, w myśl Art. 13, do trzymania protokołu posiedzenia sekretarza Jana Muszyńskiego obywatela. Asesorowie i sekretarz wykonali przed prezydującym przysięgę, jako kreski rzetelnie liczyć będą i zapisywać będą, a prezydującego we wszystkich obowiązkach, włożonych na tego przez prawo, jak najściślej wspierać będą.

Przystąpiono po tym do spisania wszystkich Obywateli na zgromadzeniu przytomnych [było ich 299], takowy spis sprawdzono z listą przez Radę Muncypalną i Komisarza Obwodu potwierdzoną i przeczytano go w głos obecnym Obywatelom. Gdy przeciw odczytanej liście żaden zarzut nie nastąpił prezydujący polecił nie mającym prawa do głosowania ustąpić z obrad.

Po ustąpieniu nie mających prawa głosowania i ustanowieniu spisu listy osób głosujących, prezydujący przystąpił do wyboru Radców Muncypalnych i ustanowił w tym celu osobną listę kandydatów, wzywając aby każdy chcący być obranym zapisał się na tej liście przygotowanej, zapisałi się więc PP:

Ignacy Bolesta, Kasper Bendoski, Jan Grodzicki, Paweł Szyszkowski, Wincenty Łękowski, Walenty Łękowski, Józef Gilge, Bernard Raunert, Tomasz Nieszporcki, Antoni Przyppkowski, Teodor Fortuński, Jan Bożewski, Piotr Bożewski, Łukasz Łabowski, Jakub Bogucki, Jakub Kaliński- Józef Zawodziński, Jan Ferencowicz, Józef Woyszycki, Kazimierz Bendoski, Jakub Górecki, Franciszek Janicki, Mateusz Wenitowski, Leopold Mężnicki, Józef Gąsiorowski, Jan Bado-wski, Wojciech Lipinski, Adam Benduski, Józef Kołodziejcki, Ignacy Klarenberg, Wincenty Kozubski, Ignacy Budrewicz,

gdy tym sposobem lista kandydatów uformowana została i nie miał przeciwko niej nikt nic do nadmienienia, prezydujący kazał ją na tyle rąk rozpisać, ile znajdowało się osób na zgromadzeniu, po tym każdej osobie oddano jeden egzemplarz, aby podkreśliła sama, albo kiedy pisać nie umie przez uproszoną osobą, tych kandydatów za którymi swój głos dają.

Spisy tak podkreślone, na jednostajnym papierze pisane i jednostajnym sposobem, z zakryciem nazwiska, składane i oddawane były przez każdego głosującego imiennie, z kolei przywołanego, prezydującemu, który w oczach zgromadzenia rzucał w naczynie zamknięte. Po wrzuceniu wszystkich spisów, następnie zostało otworzonym przez prezydującego i asesorów, a po przeliczeniu spisów, przekonaniu się, że liczba ich zgadza się z liczbą kreskujących, czytane były głośno nazwiska na każdym spisie podkreślone i liczone przez asesorów dane na każdego, tym sposobem kreski kandydata po przeliczeniu kresek pokazało się:

1. Teodor Fortuński, prowincjał XX Paulinów, proboszcz parafii częstochowskiej, miał kresek – 275
2. Ignacy Budrewicz, regent, miał kresek – 237,

3. Jan Bożewski, kupiec i obywatel, miał kresek – 211
4. Łukasz Łabowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 204
5. Ignacy Bolesta, kupiec i obywatel, miał kresek – 170
6. Jakub Bogucki, kupiec i obywatel, miał kresek – 157
7. Piotr Bożewski, kupiec i obywatel, miał kresek – 156
8. Jakub Kaliński, kupiec i obywatel, miał kresek – 147
9. Józef Zawodziński, kupiec i obywatel, miał kresek – 132
10. Kasper Bendowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 130
11. Paweł Szyszkowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 124
12. Jan Ferencowicz, sędzia pokoju, miał kresek – 122
13. Józef Woyszycki, kupiec i obywatel, miał kresek – 121
14. Kazimierz Bendoski, kupiec i obywatel, miał kresek – 114
15. Jakub Górecki, kupiec i obywatel, miał kresek – 114
16. Franciszek Janicki, kupiec i obywatel, miał kresek – 109
17. Jan Grodzicki, kupiec i obywatel, miał kresek – 107
18. Mateusz Wenitowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 105
19. Leopold Mężnicki, kupiec i obywatel, miał kresek – 101
20. Józef Gąsiorowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 91
21. Józef Gilge, kupiec i obywatel, miał kresek – 90
22. Jan Badowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 90
23. Bernard Raunert, kupiec i obywatel, miał kresek – 76
24. Wojciech Lipinski, kupiec i obywatel, miał kresek – 66
25. Adam Benduski, kupiec i obywatel, miał kresek – 64
26. Józef Kołodziejski, kupiec i obywatel, miał kresek – 62
27. Ignacy Klarenberg, kupiec i obywatel, miał kresek – 47
28. Tomasz Niszkorek, kupiec i obywatel, miał kresek – 43
29. Wincenty Kozubski, kupiec i obywatel, miał kresek – 38
30. Wincenty Łękowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 35
31. Antoni Przypkowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 18
32. Walenty Łękowski, kupiec i obywatel, miał kresek – 12

Z tych jako najwięcej kresek mających:

1. Teodor Fortuński
2. Ignacy Budrewicz
3. Jan Brzewski
4. Łukasz Łabowski
5. Ignacy Bolesta
6. Jakub Bogucki
7. Piotr Bożewski
8. Jakub Kaliński

9. Józef Zawodziński
10. Kasper Bendowski
11. Paweł Szyszkowski
12. Jan Ferencowicz

przez prezydującego za prawnie wybranych Radców Muncypalnych ogłoszeni zostali. Wydano im, w myśl Art. 22 postanowienia z dnia 17 kwietnia 1831 r., stosowne świadectwo.

Tym sposobem skuteczniejszy wybory i ukończywszy czynności po odczytaniu protokołu posiedzenia, w dwóch egzemplarzach spisanego, prezydujący ogłosił zgromadzenie za ukończone, wezwał obecnych Obywateli do rozejścia się i protokół zamknąwszy własnoręcznie go podpisał wraz z asesorami i sekretarzem²⁵.

Rady Muncypalne funkcjonowały do upadku powstania listopadowego, a w poszczególnych miastach do chwili ich zajęcia przez wojska rosyjskie – były natychmiast rozwiązywane, jako utworzone bez aprobaty Mikołaja I. Po zlikwidowaniu rad władze rosyjskie przywróciły w Królestwie Polskim ustrój administracyjny miast zgodnie z zasadą *status quo ante bellum*.

²⁵ AGAD, WCPL, sygn. 545, s. 30–35.

BOHATER, CZY ZDRAJCA? BIOGRAFIA MJR. JANA HENRYKA ŻYCHONIA

Joanna Bochaczek-Trąbska, *W tajnej Służbie. Z działalności majora Jana Henryka Żychonia*, Wydawnictwo PTH Oddział w Częstochowie, Częstochowa 2011, ss. 279.

W 2011 r. staraniem autorki oraz częstochowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego ukazała się drukiem biografia jednej z najbardziej rozpoznawalnych, a zarazem – dla niektórych – najbardziej kontrowersyjnych postaci przedwojennego wywiadu wojskowego Drugiej Rzeczypospolitej. Oficera przez większość uznawanego za kompetentnego, błyskotliwego, pomysłowego i co najważniejsze skutecznie rywalizującego z niemiecką Abwehrą, przez część – za bezwzględного, pozbawionego skrupułów pozera i pijaka, a przez dwóch jego „kolegów” z Oddziału II SG – nawet za zdrajcę pozostającego na usługach niemieckiego wywiadu. Kim więc był człowiek budzący tak skrajne oceny i emocje, oraz które z funkcjonujących opinii odzwierciedlają stan faktyczny?

Jan Henryk Żychoń urodził się 1 stycznia 1902 r.¹ w Skawinie, jako syn Henryka i Antoniny z domu Janas. Karierę wojskową rozpoczął 8 sierpnia 1914 r. w Legionach (5. pułk piechoty). Po tzw. kryzysie przysięgowym oraz internowaniu w Witkowicach, wstąpił do POW, a następnie do odrodzonego Wojska Polskiego, biorąc m.in. czynny udział w polsko-ukraińskich walkach o Lwów i Małopolskę Wschodnią – kolejno w składzie 5. i 12. pułku piechoty, w krótkim czasie awansując ze stopnia kaprała do sierżanta i podchorążego.

¹ W swym życiorysie sporządzonym pomiędzy lutym a kwietniem 1921 r. jako datę urodzenia podał jednak 1899 r. Być może uczynił to w związku z tym, iż taką datę podał zgłaszając się ochotniczo do Legionów. Mając w rzeczywistości 12 lat(!) mógł się obawiać odrzucenia. Podając wiek 15 lat miał natomiast szansę zakwalifikowania jako młodociany. W 1921 r. był z kolei tuż przed awansem na pierwszy stopień oficerski (podporucznika) mając *de facto* skończone zaledwie 19 lat. *Tymczasowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej* z 27 października 1918 r. stanowiła natomiast, iż służba w armii czynnej rozpoczyna się po ukończeniu 20 roku życia; „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1918, nr 13, poz. 28. Późniejsza dokumentacja personalna konsekwentnie zawiera datę 1902 r. – zob. m.in.: *Rocznik Oficerski 1932*, Warszawa 1932, s. 62.

Z wywiadem wojskowym związał się bardzo wcześnie. Na mocy rozkazu wiceministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego z 28 października 1919 r. został oddany do dyspozycji Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP z kolejnymi przydziałami do: Wydziału II Sztabu DOG Kraków (do sierpnia 1920 r.), Wydziału II Sztabu DOG Lublin (sierpień 1920 r.), Oddziału II Dowództwa Frontu Południowo-Wschodniego (sierpień–wrzesień 1920 r.), ponownie Wydziału II Sztabu DOG Lublin (wrzesień–grudzień 1920 r.)² oraz Ekspozytury Wydziału II Sztabu DOG Lublin w Ostrowiu Łomżyńskim (styczeń–kwiecień 1921 r.), na stanowisko jej kierownika (początkowo p.o. kierownika). Następnie wziął czynny udział w III Powstaniu Śląskim dowodząc tzw. kompanią destrukcyjną 1. pułku strzelców śląskich „Grupy Wawelberga”. W uznaniu zasług, na mocy dekretu Naczelnego Wodza L. 3061 z 23 czerwca 1921 r. awansował na stopień podporucznika (z dniem 1 czerwca 1921 r.)³.

Wraz z zakończeniem powstania i rozwiązaniem powołanych przez Oddział II NDWP do jego wsparcia formacji dywersyjnych, w połowie lipca 1921 r. powrócił do Lublina – tym razem na stanowisko referenta w Samodzielnym Referacie Informacyjnym DOG Lublin, po czym został skierowany na staż liniowy do 45. pułku piechoty, po odbyciu którego, uzyskawszy awans do stopnia porucznika (z dniem 1 czerwca 1919 r.)⁴, 29 marca 1922 r. został mianowany kierownikiem Referatu Informacyjnego Sztabu 13. Dywizji Piechoty w Równem.

W sierpniu 1924 r. otrzymał przydział do centrali Oddziału II Sztabu Generalnego WP na stanowisko oficera do zleceń specjalnych płk. pd SG inż. Michała Bajera (szefa Oddziału II). Następnie powierzono mu kierownictwo Posterunku Oficerskiego Nr 2 w Katowicach Ekspozytury Nr 4 w Krakowie. Na stanowisku tym pozostawał do marca 1928 r., w międzyczasie awansując do stopnia kapitana (z dniem 1 stycznia 1927 r.)⁵.

Z dniem 17 marca 1928 r. objął kierownictwo Biura Informacyjnego w Gdańsku (BIG), czyli Ekspozytury Nr 7 Oddziału II SGWP, a w wyniku zarządzonej reorganizacji struktur wywiadu, z dniem 15 stycznia 1930 r. –

² Pełnił w tym czasie funkcje referenta, oficera śledczego, oficera inwigilacyjnego, referenta defensywy, drugiego oficera defensywy.

³ Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1921, nr 28.

⁴ *Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 377.

⁵ Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1927, nr 13.

kierownictwo Ekspozytury Nr 3 w Bydgoszczy. Na stanowisku tym pozostał do września 1939 r. – w międzyczasie awansując do stopnia majora (z dniem 1 stycznia 1936 r.)⁶. Rankiem 18 września 1939 r. w ramach I rzutu (tzw. lekkiego) Oddziału II SGWP przekroczył granicę polsko-rumuńską w Kutach.

Po krótkim okresie internowania w obozie w Călimănești, 17 października 1939 r. dotarł do Paryża. Początkowo przydzielony do Stacji Zbornej w Bessieres. W styczniu 1940 r. wraz z grupą 10 oficerów został jednak oddelegowany do sztabu francuskiej marynarki wojennej, obejmując kierownictwo Polskiego Biura Wywiadowczego przy Drugim Biurze Admiralicji Francuskiej. Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r., początkowo był referentem w Oddziale II Sztabu Naczelnego Wodza, a następnie – od lipca 1940 r. stanął na czele Wydziału Wywiadowczego. Stanowisko to piastował do 10 lutego 1944 r., kiedy to na własną prośbę odszedł do służby liniowej. Źródłem tej decyzji było z jednej strony oskarżenie o współpracę z Abwehrą przed 1939 r. – wysunięte przez mjr. Tadeusza Nowińskiego i kpt. Jerzego Niezbrzyckiego, a z drugiej strony brak satysfakcjonującego go zadośćuczynienia ze strony przełożonych. Pomimo odrzucenia powyższego zarzutu przez Wojskowy Trybunał Orzekający przy Morskim Sądzie Wojennym, skarżący go oficerowie otrzymali jedynie symboliczne kary (2–3 tygodnie twierdzy).

Przydzielony do 2. Korpusu Polskiego wziął udział w walkach o Monte Cassino. Podczas zmagania na stokach wzgórza „Widmo”, po przejęciu obowiązków dowódcy 13. wileńskiego batalionu strzelców, 17 maja 1944 r. został śmiertelnie ranny i nazajutrz zmarł w szpitalu polowym. Spoczął na cmentarzu wojennym Monte Cassino⁷.

Zasadniczym celem jaki przyświecał autorce podczas przygotowywania niniejszej publikacji była chęć skonfrontowania formułowanych pod adresem Jana Henryka Żychonia ocen i opinii. W tym celu odtwarzając poszczególne etapy

⁶ R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939 r.*, Kraków 2006, s. 27.

⁷ J. Bochaczek-Trąbska, *W tajnej Służbie. Z działalności majora Jana Henryka Żychonia*, Częstochowa 2011; W. Jastrzębski, *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994; A. Sucheitz, *Major Jan Henryk Żychoń – oficer wywiadu*, „Teki Historyczne” 1988–1989, t. 19, s. 144–171; tenże, *Major Jan Henryk Żychoń – materiały do biografii*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1990, s. 102–114; J. Kutta, *Żychoń Jan Henryk*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 158–162; *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 2: *Wybór dokumentów*, oprac. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2005, s. 73.

jego kariery wojskowej swoją uwagę skoncentrowała głównie na działalności wywiadowczej, przyjmując w związku z powyższym układ chronologiczno-problemowy za fundament planu pracy.

Rozdział pierwszy oprócz informacji genealogicznych omawia początki kariery wojskowej Jana Henryka Żychonia włącznie ze służbą na Posterunku Oficerskim Nr 2 w Katowicach oraz w Ekspozyturze Nr 7 w Gdańsku. Pomimo, iż można byłoby się zastanowić nad zasadnością zaliczenia tych dwóch ostatnich do początkowego okresu kariery, gdyż po pierwsze były to stanowiska kierownicze, po drugie – obydwie placówki uznać należy za bardzo ważne dla Oddziału II (Ekspozyturę w Gdańsku za wręcz eksponowaną), a po trzecie Jan Henryk Żychoń sprawował tę ostatnią już w stopniu kapitana, to jednak nie może to przesłonić zasadniczego faktu, iż rozdział ten dostarcza szeroką gamę rzeczowego i wartościowego materiału na poparcie przytoczonych w nim opinii – w tym o „wschodzącej gwiazdce polskiego wywiadu na Niemcy”⁸. Drobny niedosyt budzi jedynie nierozwinięta niestety wzmianka o „nieprzyzwoitym zachowaniu się wobec urzędnika na służbie”. O ile bowiem wątek odraczenia zasądzonej kary uznać należy za wyczerpany, to incydent sam w sobie nadal pozostaje niewyjaśniony.

Rozdziały drugi i trzeci dostarczają bardzo szerokiego spektrum informacji na temat funkcjonowania Ekspozytury Nr 3 w Bydgoszczy pod kierownictwem kpt./mjr. Żychonia. Omawiają zarówno aspekty *stricte* organizacyjne, jak i zakres oraz wytyczne odnośnie jej działalności. Przynajmniej jednak zawierają liczne przykłady realizowanych przedsięwzięć wywiadowczych i kontrwywiadowczych – skrupulatnie przytaczanych przez autorkę i szczegółowo opisywanych (np. słynna akcja „Ciotka/Wózek”). Choć nakreślony w ten sposób obraz rywalizacji bydgoskiej ekspozytury z gdańską *Abwehrstelle* może miejscami wydawać się zbyt spersonalizowanym, to nie należy traktować tego za mankament. To bowiem, co w oczach niektórych – także ówczesnych obserwatorów – mogło uchodzić za nonszalancję, łamanie zasad bezpieczeństwa, a nawet brak profesjonalizmu kpt./mjr. Żychonia, było przemyślaną taktyką obliczoną na prowokowanie przeciwnika. Taktyką, która przynosiła przecież wymierne korzyści, dając Żychoniowi awans na stopień majora oraz pochwały

⁸ R. Wodzicki, *Wspomnienia. Gdańsk-Warszawa- Berlin 1928–1939*, Warszawa 1972, s. 87.

szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego:

„Major Żychoń Jan, pracując przez przeciąg przeszło 17 lat, z małymi przerwami, w służbie wywiadowczej, wykazał ogromną ambicję pracy w swej specjalności i może poszczycić się znakomitymi wynikami. Zarówno zdolnością organizacji pracy w swoim zakresie, jak i niepospolitą wnikliwością dowiódł on swej wielkiej przydatności na wszystkich szczeblach służby wywiadowczej, przez które przeszedł. Jego sumienne przygotowanie spraw, rzeczowe podchodzenie do nich, umiejętność stwarzania, rozpracowywania i wykorzystywania okazji, wspólnie z właściwie pojętym koleżeńskim stosunkiem do współpracowników, złożyły się na niepospolity dorobek pracy tego wybitnego pod każdym względem oficera wywiadu. W ostatnim okresie uzyskał tak wybitne wyniki pracy, że kwalifikują go one do specjalnego wyróżnienia przez odznaczenie go poza normalną turą i terminem.”⁹.

Rozdział czwarty opisuje wojenne losy mjr. Żychonia – począwszy od przebiegu ewakuacji Ekspozytury z Bydgoszczy, przez krótkie internowanie w Rumunii, służbę w odtworzonych we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii strukturach Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, aż po zakończoną bohaterską śmiercią służbę w szeregach 2. Korpusu Polskiego. Co zrozumiale autorka skoncentrowała swą uwagę przede wszystkim na latach 1940–1944, które bezdyskusyjnie uznać należy za apogeum kariery wojskowej mjr. Żychonia. Sprawowanie funkcji szefa Wydziału Wywiadowczego, a więc zdecydowanie najważniejszego w strukturze centrali Oddziału II SNW było bowiem zarówno nobilitacją jak i poważnym wyzwaniem. Zdaniem autorki, z którym zresztą trudno polemizować, egzamin ten mjr. Żychoń zdał poprawnie. Nie tylko bowiem skutecznie i efektywnie kierował aktywnościami Oddziału II w terenie, ale uczynił z niego w tym okresie zdecydowanie najważniejszego partnera dla brytyjskiej SIS, inicjując także współpracę z amerykańską OCI/OSS. Pomimo to spotkał się z oskarżeniami, które doprowadziły do jego rezygnacji z funkcji szefa Wydziału Wywiadowczego oraz w konsekwencji do śmierci.

Zaprezentowany w pracy opis okoliczności, które doprowadziły do

⁹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie [dalej: CAW], sygn. AP 1769/89/6023 – Wniosek o odznaczenie mjr. Żychonia Jan Henryka Złotym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy z 6 lipca 1938 r.

rozpoczęcia 26 sierpnia 1943 r. procesu przed Morskim Sądem Wojennym, podobnie jak i rekonstrukcja przebiegu przewodu sądowego dostarczają zasadniczej wiedzy na powyższy temat. Zachowany materiał źródłowy pozwala jednak spojrzeć na powyższe wydarzenia w szerszym kontekście i nieco wnikliwiej.

W tzw. „sprawie mjr. Żychonia” wątpliwości budzi np. fakt tolerowania oskarżeń wobec urzędującego szefa Wydziału Wywiadowczego oraz dopuszczenia do złożenia na ręce szefa Sądownictwa Wojskowego formalnych wniosków. Nie podjęcie próby skutecznego spacyfikowania dwóch pozostających jednak na uboczu oficerów – szczególnie w zestawieniu z innymi bulwersującymi sprawami¹⁰ – musi skłaniać do pytań odnośnie postawy naczelnych władz wojskowych z szefem Sztabu Naczelnego Wodza na czele. Określone wnioski może także generować sentencja wyroku oraz zupełnie symboliczne kary dla mjr. Nowińskiego i kpt. Niezbrzyckiego. Za pewnego rodzaju wskazówkę może także posłużyć brak awansu mjr. Żychonia (na stopień ppłk.) – podobnie jak i innych oficerów byłego Oddziału II SGWP.

Zasadniczego rozwinięcia wymagają ponadto słowa mjr. Żychonia zawarte w jego służbowym „testamencie”. Nie trudno bowiem domyśleć się, kogo mógł mieć na myśli pisząc o „braku twardego i jasnego stanowiska co do całej tej sprawy ze strony tych, którzy mogliby to stanowisko zająć” oraz o braku satysfakcji ze strony przełożonych po tym, jak zapadł wyrok: „[...] nikt mi nie powiedział «mieliśmy i mamy do Pana zaufanie». Nikt z przełożonych nie skarcił wobec mnie postępowania wiadomych Panów [...]”¹¹. Należy ponadto zwrócić uwagę, iż rozgoryczenie mjr. Żychonia mogło złagodzić odrzucenie jego wniosku o dymisję przez Naczelnego Wodza, szefa Sztabu Naczelnego Wodza oraz szefa Oddziału II SNW. Byłoby to jasnym dowodem zaufania do jego osoby. Nic takiego się jednak nie stało.

Naukowa rzetelność nakazuje zwrócić uwagę na kilka drobnych usterek, jakich nie udało się autorce uniknąć.

Wojsko Polskie nie powstało „formalnie” 11 listopada 1918 r., tylko 12

¹⁰ Np. oskarżeń wysuwanych pod adresem gen. Stanisława Ujejskiego – zob.: R. Majzner, *Echa „buntu” przeciwko dowódcy PSP gen. Stanisławowi Ujejskiemu*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 159, s. 170–188.

¹¹ A. Sucheitz, K. Skrzywan, *Archiwum płk. Stefana Mayera i testament mjr. Jana Żychonia*, „Teki Historyczne” 1988–1989, t. 19, s. 242–243.

października 1918 r. na mocy dekretu Rady Regencyjnej¹². Warto również dodać, iż Sztab Generalny Wojska Polskiego Rada Regencyjna powołała dekretem z 25 października 1918 r.¹³. Z dniem 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała jedynie Józefowi Piłsudskiemu dowództwo nad Wojskiem Polskim.

Przytoczona na stronie 30 struktura organizacyjna Oddziału II SGWP obowiązywała tylko od czerwca 1921 r. do końca 1922 r. Według stanu z 4 stycznia 1923 r. Wydział I. Organizacyjny tworzyły bowiem referaty: Ogólny, Finansowy, Szyfrów Własnych, Prasy Obcej; Wydział II. Ewidencyjny – referaty: „Wschód”, „Zachód”, „Północ”, „Południe”, Statystyczny, Narodowościowy, Traktatowy; a Wydział III. Wywiadowczy – referaty: Kontrwywiadu, Referat Szyfrów Obcych, Centralnej Agentury, Biuro fotograficzne¹⁴.

Analogicznie do omówienia ewolucji strukturalnej Oddziału II SGWP należało uczynić to względem niemieckiej służby wywiadowczej – wykorzystując w tym celu np. przechowywane w CAW opracowania Oddziału II¹⁵ oraz stosunkowo liczne publikacje¹⁶.

Posterunki Oficerskie w Ostrowie Wielkopolskim i Częstochowie podlegały Ekspozyturze Nr 4 w Katowicach do 25 sierpnia 1939 r., po czym podporządkowano je nowoutworzonej Ekspozyturze Nr 6 w Łodzi. Należy ponadto odnotować, iż w tym samym czasie Ekspozytura Nr 4 została przeniesiona do Krakowa.

Reorganizacja centrali Oddziału II zarządzona rozkazem z 26 sierpnia 1930 r. rzeczywiście przyniosła oddzielenie struktur wywiadu od kontrwywiadu poprzez utworzenie wydziałów: IIa i IIb. Z dniem 1 grudnia 1930 r. mjr dypl. Stefan Mayer został jednak mianowany szefem Wydziału II, a więc względem nich nadrzędnego¹⁷.

Przy okazji przytoczonych na stronie 57 zarzutów mjr. Tadeusza Nowińskiego, że mianowanie kpt. Żychonia szefem Ekspozytury Nr 3 było ewenementem, gdyż stanowiska te pełnili zawsze oficerowie SG (dyplomowani), warto dodać,

¹² Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1918, Nr 13, poz. 26; Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej 1918, Nr 1, poz. 2.

¹³ Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1918, Nr 13, poz. 29; Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej 1918, Nr 1, poz. 5.

¹⁴ CAW, sygn. I.303.4.30 – MSWojsk., SG, Nr 16/Of.Inform. z 4 stycznia 1923 r.

¹⁵ Np. „Wywiad i kontrwywiad niemiecki” z 1928 r. oraz „Wywiad niemiecki” cz. III i IV z 7 stycznia 1927 r.

¹⁶ Np. A. Peplowski, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 117–143; H. Cwiąg, *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001, s. 43–63.

¹⁷ CAW, sygn. I.303.4.185 – MSWojsk., SG, Oddział II, L.dz. 6309/II.Ind.Org.T.O. z 12 grudnia 1930 r.

iż w rzeczywistości nie było to zasadą¹⁸. Stanowi to kolejny dowód wątpliwej wiarygodności relacji mjr. Nowińskiego.

Uzupełniając informacje na temat kmdr. por. Reinholda Kohtza (s. 111) należy wyjaśnić, że okręt „Königsberg” był lekkim krążownikiem.

Odnosnie liczby agentów pozostających w dyspozycji Ekspozytury Nr 3 (s. 117 i 137) warto pamiętać, że obowiązująca w Oddziale II klasyfikacja źródeł informacji była dosyć nieprecyzyjna i zmienna. Stąd też część ze zwerbowanych „agentów” w rzeczywistości należałoby raczej klasyfikować jako np. informatorów.

Józef Englicht w 1936 r. był jeszcze podpułkownikiem dypl. Awans na stopień płk. dypl. otrzymał dopiero 19 marca 1938 r.¹⁹.

Szef Oddziału II SNW Tadeusz Wasilewski był w listopadzie 1939 r. jeszcze ppłk. dypl., a przed nominacją piastował stanowisko attaché wojskowym przy Poselstwie RP w Belgradzie (od 1937 r.) i równocześnie w Sofii (od 1938 r.). Jego następcą to – by uniknąć wszelkich wątpliwości – płk dypl. Leon Mitkiewicz-Żółtek.

Podsumowując uznać należy, iż prezentowana praca stanowi istotny wkład w zakresie poznania postaci jednego z czołowych oficerów wywiadu wojskowego Drugiej Rzeczypospolitej. Jej zaletami są: szeroka baza źródłowa, ujęcie biografii w pełnym kontekście zmagania polsko-niemieckich, rozbudowane tło polityczne i militarne, szczegółowe opisy akcji wywiadowczych i kontrwywiadowczych pozwalające ocenić opisywaną postać poprzez pryzmat rzeczywistych działań oraz obiektywizm przekazu – zazwyczaj trudny do osiągnięcia przy badaniach z zakresu biografistyki – dzięki przytoczeniu także krytycznych względem mjr. Żychonia opinii. Gratulując więc autorce wydania pracy, życząc ewentualnych wznowień (dodruków) w przyszłości, pragnę jedynie zasugerować by zostały one uzupełnione o indeks osobowy.

Robert Majzner

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

¹⁸ Na dzień 1 września 1939 r. jedynymi dyplomowanymi szefami Ekspozytur był mjr Józef Bińkowski (Lwów) i mjr Stanisław Kuniczak (Kraków).

¹⁹ T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. 1, Warszawa 2009, s. 94.

AS WYWIADU DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

**Henryk Ćwięk, *Rotmistrz Sosnowski. As wywiadu Drugiej Rzeczypospolitej*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, ss. 295.**

W 2010 r. ukazała się kolejna książka prof. Henryka Ćwięka dotycząca polsko-niemieckich zmagania wywiadowczych w okresie II Rzeczypospolitej. Pracę należy uznać za cenną, ponieważ wnosi ona dużo nowych, wcześniej niepublikowanych informacji nt. życia i działalności rtm. Jerzego Sosnowskiego. Można przyjąć, że stanowi ona niejako kontynuację badań Autora których to podjął się w pracy *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Kulisy działalności wywiadowczej rotmistrza Jerzego Sosnowskiego*, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2005.

Niniejsza książka stanowi pokłosie pasji badawczej prof. Ćwięka. Wybór tematu jest jak najbardziej uzasadniony, a jego bohater – rtm. Sosnowski jest obok postaci mjr. Jana Henryka Żychonia, jednym z najbardziej zasłużonych oficerów polskiego wywiadu połowy XX w.

Podjęta problematyka została przedstawiona na 295 stronach. Konstrukcja pracy jest klarowna i logiczna, nie budzi zastrzeżeń. Książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów oraz podsumowania. Pracę wzbogacają cztery dokumenty o dużej wartości naukowej.

Dla lepszego poznania sylwetki Sosnowskiego Autor zamieścił kilka informacji biograficznych już we wstępie pracy. W jego dalszej części subtelnie przenosi czytelnika w klimat epoki. Profesor Ćwięk trafnie zauważył, iż nie jest rzeczą łatwą badać pracę wywiadu w aspekcie historycznym, ponieważ zawiera ona wiele pozornych lub rzeczywistych sprzeczności, które pojawiają się w natłoku różnych uwarunkowań i związków. Z tej części pracy odbiorca dowiaduje się również, że zamierzeniem Autora było naświetlenie i chociaż częściowe wyjaśnienie skomplikowanych akcji wywiadowczych prowadzonych przez

rotmistrza. Zarówno prace polskich, jak i niemieckich historyków nie ukazują w pełni ich prawdziwej roli, szczególnie w ostatnim okresie życia Sosnowskiego.

W rozdziale pierwszym W cieniu niemieckiego zagrożenia Autor przedstawił sytuację Republiki Weimarskiej po 1918 r. oraz jej stosunek do odrodzonego państwa polskiego. Następnie płynnie przechodzi do omówienia reorganizacji struktury Wojska Polskiego oraz prezentuje trudne początki tworzenia wywiadu polskiego na Niemcy.

W dalszej części rozdziału zostały omówione ekspozytury Oddział II Sztabu Generalnego/Głównego, ze szczególnym uwzględnieniem działalności Ekspozytury Nr 3 z siedzibą w Bydgoszczy i jej kierownika, od 1930 r., kpt. Żychonia. W rozdziale znalazły się interesujące wiadomości dotyczące selekcji kandydatów na pracowników służb wywiadowczych oraz dane nt. wyszkolenia i pracy agentów. Dalej Autor przedstawił krótki rys historyczny, strukturę oraz zadania niemieckich sił specjalnych.

Ostatni wątek, jaki został poruszony w tym rozdziale, dotyczy współpracy niemiecko-rosyjskiej. Autor zwrócił w nim uwagę, że współdziałanie tych ideologicznie odmiennych krajów nie tylko niosło wymierne korzyści dla nich, ale w dużej mierze było skierowane przeciwko Polsce. Wykazał on, że strona niemiecka starała się ugruntować swoje wpływy w Armii Czerwonej, czemu sprzyjały liczne kontakty na różnych szczeblach wojskowych. Oficerowie niemieccy szkolili kadrę armii sowieckiej w obozach doświadczalnych, podczas wspólnych manewrów, w obozach szkoleniowych, które zaopatrywali w specjalistyczny sprzęt i broń.

W ramach rozdziału drugiego Autor w niezwykle ciekawy sposób zaprezentował berlińską misję rtm. Sosnowskiego. Znalazły się w nim informacje dotyczące jego kariery wojskowej oraz wiele wątków nt. życia osobistego rotmistrza. Autor poświęcił w nim dużo uwagi, na przybliżenie roli kobiet, które wywarły niezwykle istotny wpływ na życie emocjonalne oraz pracę wywiadowczą Sosnowskiego. Należały do nich m.in.: Gabriela Sosnowska, Benita von Falkenhayn, Irene von Jena, Renate von Natzmer, baronowa von Ronhay oraz Maria Kruse, przez którą to działalność Sosnowskiego została zdekonspirowana.

W kolejnym rozdziale Powrót do Polski prof. Ćwięk wykazał, jak wielką

stratą dla polskich służb wywiadowczych było zlikwidowanie berlińskiej placówki „In.3”, kierowanej przez rtm. Sosnowskiego. Strata była tym większa, iż w połowie lat trzydziestych, Niemcy sukcesywnie omijając postanowienia traktatu wersalskiego, nasiliły tempo zbrojeń, zmierzając do wojny totalnej. Uwzględniając zamierzenia wywiadu polskiego oraz plany III Rzeszy, trzeba było utworzyć nową sieć wywiadowczą. Tym samym tworzono na terenie Niemiec rezydentury, które usprawniały pracę działających tam polskich agentów. W latach 1935–1938 zorganizowano agendy wywiadowcze przy przedstawicielstwach konsularnych.

Z dalszej części rozdziału czytelnik dowiadyuje się, że w drugiej połowie lat trzydziestych kierownictwo polskiego wywiadu starało się wdrażać nowy model działań specjalnych na Niemcy. Organizowano jednoosobowe oficerskie placówki wywiadowcze przy przedstawicielstwach dyplomatycznych Rzeszy i krajach neutralnych. Autor zwrócił uwagę na pozytywne i negatywne aspekty tych rozwiązań. Dalej zostały przedstawione kulisy śledztwa przeciwko rtm. Sosnowskiemu, akt oskarżenia wraz z mroczną odsłoną procesu i jego reperkusji w łonie Oddziału II.

W ostatnim rozdziale Autor przedstawił sytuację państwa polskiego we wrześniu 1939 r. Szczególnie wyeksponował w nim różne wersje wydarzeń akcji poszukiwania rtm. Sosnowskiego. Swoje wywody oparł na obecnie znanych dokumentach i przybliżył najbardziej prawdopodobną wersję wydarzeń. W końcowej części rozdziału prof. Ćwiąk słusznie stwierdził, że nadal istnieje pewna luka w wiedzy o ostatnim okresie życia Sosnowskiego. Niewątpliwie był on zmuszony do współpracy z NKWD. Podążając dalej tą myślą Autor stwierdza, że źle potraktowany przez Oddział II, zniszczony przez reżim więzienny, nie mając już nic do stracenia, podjął walkę o przetrwanie. Trudno się z tym nie zgodzić.

Profesor Henryk Ćwiąk jest wybitnym znawcą historii polskich służb specjalnych oraz krajów ościennych w okresie dwudziestolecia międzywojennego o czym świadczą jego liczne publikacje poświęcone tej tematyce. Warto zwrócić uwagę, że są one szeroko wykorzystywane przez badaczy oraz historyków pogłębiających kopalnię wiedzy analizowanego okresu.

Omawiana książka posiada dużą wartość poznawczą. Podążając za

myślą Autora, można stwierdzić, że oto nastał właściwy czas na rehabilitację Sosnowskiego, postaci niezwyklej, barwnej, a jakże tragicznej. Jego sukcesy na polu wywiadowczym klasyfikują się jako imponujące. Dzięki wiernym agentkom oraz niekonwencjonalnym metodom pracy utorował sobie on dostęp do najpilniej strzeżonych tajemnic wojskowych Niemiec.

Dużą zaletą niniejszej publikacji jest zrozumiały, przejrzysty wywód. Pracę wzbogacają liczne fotografie. Zastanawia jednak kwestia techniczna umiejscowienia przypisów końcowych. Być może w takim rozwiązaniu nie odrywają one uwagi czytelnika od treści, lecz sprawiają pewien kłopot, gdy chce on znaleźć źródło informacji. Stosowanie przypisów dolnych, z mojego punktu widzenia, jest bardziej praktyczne. Taki zabieg techniczny nie umniejsza jednak w żaden sposób treści książki.

Joanna Bochaczek-Trąbska
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

WSPOMNIENIE O PROFESORZE BARTŁOMIEJU SZYNDLERZE

W dniu 6 stycznia 2011 r., w Częstochowie zmarł prof. zw. dr hab. Bartłomiej Szyndler – wybitny humanista, historyk i wychowawca.

Profesor Szyndler urodził się 11 kwietnia 1938 r. w Będzinie, w rodzinie górniczej, jako syn Marcelego, górnika strzałowego kopalni „Paryż” w Dąbrowie Górniczej, i Anny z Prusinowskich. Pierwsze lata życia spędził w rodzinnym mieście, gdzie uczęszczał do szkół. Po ukończeniu szkoły średniej i zdaniu matury w 1956 r. rozpoczął naukę w Studium Nauczycielskim w Piotrkowie Trybunalskim, na kierunku historia z geografą. Po dwóch latach uzyskał dyplom z wybranej specjalności, a po powrocie do Będzina rozpoczął pracę w szkolnictwie podstawowym.

W latach 1958–1972 Profesor Szyndler angażował się w działalność popularyzatorską, wygłaszając przeszło 600 odczytów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, jako prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechniej. Przez kilka lat pełnił też obowiązki kierownika Uniwersytetów Powszechnych w Będzinie i Porąbce. W 1965 r. był wśród założycieli Śląskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Książki, a w 1969 r. reaktywował Będziński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Poza tym współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym” i „Wiadomościami Zagłębia” – na łamach tych pism zamieścił wiele artykułów popularnonaukowych.

Obok wspomnianej działalności Profesor czynnie uprawiał gimnastykę i szermierkę. W pierwszej z dyscyplin osiągnął sukcesy, uzyskując II klasę sportową. Jeszcze większe uznanie, dzięki talentowi i żmudnej pracy na treningach, zdobył w szermierce – osiągając I klasę sportową i uprawnienia instruktorskie. Pełnił też funkcję trenera koordynatora szermierki w Ludowych Zespołach Sportowych.

W drugiej połowie lat 60. Profesor Bartłomiej Szyndler podjął studia historyczne w trybie wieczorowym, na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Pracę magisterską pt. *General dywizji Romuald Tadeusz Giedroyc. Życie i działalność w latach 1750–1794*, napisaną pod kierunkiem prof. Jana Lubicz-Pachońskiego, obronił w dniu 2 czerwca 1969 r. Trzy lata po obronie magisterium Profesor Szyndler złożył pracę doktorską, pt. *Tomasz Wawrzecki, ostatni Najwyższy Naczelnik powstania kościuszkowskiego*, i obronił ją na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach – promotorem ponownie był prof. Pachoński. Należy podkreślić duży wpływ promotora, na dalszą pracę naukową Profesora Szyndlera, która związana była m.in. z historią polskiej wojskowości i biografistyką.

We wrześniu 1972 r. Profesor Bartłomiej Szyndler został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Bibliotekoznawstwa, w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. W roku akademickim 1973/1974 odbył staż naukowy w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie pod kierunkiem dyrektora tej instytucji, prof. Jana Baumgarta.

Po sześciu latach pracy w Kielcach, w 1978 r. Profesor Szyndler zmienił ośrodek naukowy – przeniósł się na Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, do Zakładu Nauk Pomocniczych Historii, Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Tam też przez następne dwadzieścia lat prowadził wykłady i ćwiczenia z bibliotekarstwa, historii książki i bibliotek oraz seminarium magisterskie.

Pracując w Lublinie Profesor Bartłomiej Szyndler osiągnął kolejne stopnie naukowe. W dniu 11 listopada 1981 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne przed Radą Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, która nadała Mu stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie dziejów nowożytnych Polski. Podstawą kolokwium była wydana dwa lata wcześniej książka *Stanisław Nałęcz Małachowski 1736–1809*. Dziewięć lat później Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Mu tytuł profesora, a w 1993 r. otrzymał nominację na stanowisko profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

W 1997 r. rozpoczął się częstochowski okres w życiu Profesora Bartłomieja

Szyndlera. Wówczas to został zatrudniony w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, obecnej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Początkowo znalazł się w Zakładzie Historii Nowożytnej, ale po pięciu latach powierzono mu organizację i kierownictwo Zakładu Historii XIX Wieku. Profesor Szyndler odegrał również główną rolę w reaktywowaniu Oddziału Częstochowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, którego został pierwszym prezesem, piastując tę funkcję w latach 2002–2005. Jako prezes zainicjował powołanie Wolnej Wszechnicy, zapraszając z odczytami uczonych z kraju i z zagranicy. Od 2005 r. był członkiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk – Oddział w Katowicach i członkiem Senatu Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

Na emeryturę Profesor Bartłomiej Szyndler odszedł w 2009 r. Wówczas miał w swoim dorobku blisko 200 prac naukowych i wydawnictw źródłowych, w tym 25 monografii z dziedziny historii wojskowości, historii kultury, biografistyki i bibliotekoznawstwa. Wśród prac Profesora na pierwszym miejscu należy wymienić biografię *Tadeusz Kościuszko 1746–1817* (Warszawa 1991). Profesor Szyndler zmierzył się z opiniami, utrwalonymi przez wcześniejsze prace innych historyków, oraz z legendą, która otaczała bohatera spod Raclawic. W swojej pracy przedstawił własną interpretację i ocenę wydarzeń, opierając się na źródłach i wyciągając nowe wnioski z ustaleń historyków. Zwrócić ponadto uwagę na jeszcze niedostatecznie poznane zagadnienia, wymagające kontynuowania zespołowego wysiłku badawczego nad życiem i działalnością Naczelnika.

Drugą istotną dla polskiej historiografii pracą Profesora Szyndlera jest monografia poświęcona pierwszemu z trzech wielkich powstań narodowo-wyzwoleńczych – *Powstanie kościuszkowskie w 1794 roku* (Warszawa 1994). Była to pierwsza w naszej historiografii monografia źródłowa, która dała pełny obraz insurekcji – począwszy od prac spiskowych, poprzez działania militarne i polityczne, aż do represji wobec uczestników powstania po jego upadku. Profesor Szyndler postawił szereg nowych hipotez w kwestiach dotąd spornych, nie dających się jednoznacznie wyjaśnić.

Innymi pracami autorstwa Profesora Bartłomieja Szyndlera, które należy wymienić były:

- biografie: *Tomasz Wawrzecki, ostatni naczelnik powstania kościuszkowskiego 1753–1816*, Warszawa 1976; *Stanisław Nałęcz Małachowski 1736–1809*, Warszawa 1979; *Henryk Dembiński 1791–1864*, Warszawa 1984; *Dyktator. General Józef Chłopicki 1771–1854*, Częstochowa 1998; *Mikołaj Nowosilcow (1762–1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004;
- prace poświęcone powstaniu kościuszkowskiemu: *Powstanie kościuszkowskie w Kurlandii*, [w:] *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 29. *Prace historyczne III*; *Kapitulacja Warszawy przed Suworowem*, [w:] *Zwycięstwo czy klęska? W 190 rocznicę powstania kościuszkowskiego*, red. H. Kocój, Katowice 1984; *Ikonoografia powstania kościuszkowskiego*, [w:] *200 rocznica powstania kościuszkowskiego*, red. H. Kocój, Katowice 1994; *Końskie w czasie powstania kościuszkowskiego*, Końskie 1994; *Raławice 1794*, Warszawa 2009;
- prace dotyczące bibliotek, historii księgarstwa i bibliotekarzy: *Bibliotekarska służba Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1977; *Tygodnik Ilustrowany «Kłosy» 1865–1890*, Wrocław 1981; *Biblioteka Załuskich*, Wrocław 1983; *Biblioteka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Kielce 1997;
- wydawnictwa źródłowe: *Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816*, Lublin 1995, *Silva rerum Polonorum*, [Ks. I] *Anegdoty, sensacje i osobliwości z dziejów, obyczajów i kultury Polski*, Częstochowa 2000; *Silva rerum Polonorum*, Księga II *Podznakiem Kościuszki i Napoleona (materiały historyczne)*, Częstochowa 2000, *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*, Częstochowa 2001, *Tajemnice starego lamusa (szkice historyczne i bibliologiczne)*, Częstochowa 2002.

Profesor Bartłomiej Szynkler w swojej pracy dydaktycznej wypromował 170 magistrów bibliotekoznawstwa i historii oraz 7 doktorów, a ponadto recenzował

1 rozprawę habilitacyjną i 10 doktorskich. W 1985 r. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powierzyło opiece Profesora dwóch obywateli syryjskich, odbywających na UMCS studia doktoranckie w zakresie bibliotekoznawstwa. Obaj napisali prace doktorskie z zakresu kultury islamu w piśmiennictwie i obronili je w 1990 r. Po powrocie do ojczyzny zostali zatrudnieni na kierowniczych stanowiskach w Bibliotece Al-Assad, czyli w Bibliotece Narodowej Syryjskiej Republiki Arabskiej w Damaszku.

Za osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych Profesor otrzymał w 1982 i w 1985 r., indywidualną nagrodę III stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, zaś ośmiokrotnie został wyróżniany nagrodami rektorskimi. Za całokształt działalności odznaczony był: Srebrną Odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego” (1970 r.), Złotym Krzyżem Zasługi (1984 r.) i Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1995 r.).

Od 1959 r. Profesor Szyndler był żonaty z Teresą z Musialików – magistrem historii i nauczycielką. Miał dwie córki: Małgorzatę – magistra technologii żywności i Annę – doktora (niebawem doktora habilitowanego) filologii germańskiej.

W 2006 r. Profesor Bartłomiej Szyndler ciężko zachorował. Diagnoza była jak wyrok – rak. Po kilkumiesięcznej walce z chorobą i po skomplikowanej operacji wydawało się, że Profesor odniósł zwycięstwo. Niestety cztery lata później nastąpił nawrót. Ciężka choroba, przebyte w związku z nią operacje i komplikacje, które po tym nastąpiły, spowodowały że pod koniec 2010 r. Profesor był bardzo osłabiony. Mimo to czasie spotkania, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, z autorem niniejszego wspomnienia, snuł plany naukowe – w następnym roku chciał przygotować pracę dotyczącą obrony Warszawy w czasie insurekcji kościuszkowskiej.

Niestety 6 stycznia 2011 r. nastąpiła zapaść – organizm nie był w stanie dłużej funkcjonować. Profesor Bartłomiej Szyndler zmarł. Pogrzeb odbył się 10 stycznia 2011 r. w rodzinnym Będzinie. W ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyła rodzina, przyjaciele i współpracownicy z Kielc, Lublina i Częstochowy.

W dniu 24 stycznia 2012 r., w galerii Biblioteki Głównej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, miało miejsce otwarcie wystawy: *Profesor Bartłomiej Szyndler. Historyk – Bibliofil – Kolekcjoner*. Jej inicjatorem był Zarząd Oddziału

Częstochowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, a organizatorami Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie i Biblioteka Główna Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

Wystawa miała na celu przedstawienie Profesora Szyndlera w trzech aspektach jego działalności – jako historyka, bibliofila i kolekcjonera. Zaprezentowane zostały więc prace naukowe Profesora – książki i artykuły, prace doktorskie napisane pod jego kierunkiem oraz zdjęcia z okresu kiedy kierował Oddziałem Częstochowskim Polskiego Towarzystwa Historycznego. Profesor Szyndler był także znawcą i miłośnikiem książek – nie tylko je zbierał, ale znał kunszt wydawniczy i potrafił o tym w sposób zajmujący opowiadać. Ta część życia bohatera wystawy została zilustrowana ekslibrisami z jego kolekcji. Natomiast ostatni aspekt związany był z pasją kolekcjonerską, która poza książkami i ekslibrisami obejmowała m.in.: ryciny, porcelanę i medale, które również zostały zaprezentowane.

W otwarciu wystawy wzięli udział: Dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie – prof. Dariusz Złotkowski, Dyrektor Instytutu Historii AJD – dr hab. Marcei Antoniewicz, Dyrektor Instytutu Filologii Obcych AJD – dr Przemysław Sznurkowski, Dyrektor Biblioteki Głównej AJD – Alicja Raczyńska, Prezes PTH Oddział w Częstochowie – dr Robert W. Szwed, pracownicy Instytutu Historii, Instytutu Nauk Politycznych, Instytutu Filologii Polskiej, Instytutu Filologii Obcych i Biblioteki Głównej AJD oraz byli i obecni studenci historii. Spotkanie uświetnili swoją obecnością: córka Profesora dr Anna Szyndler, jego przyjaciel z Lublina prof. Wiesław Śladkowski, goście z Katowic: dr Zdzisław Janeczek i dr Agnieszka Kubica oraz emerytowani pracownicy Instytutu Historii AJD: prof. Ryszard Szwed, ks. prof. Jan Związek i dr Zbigniew Grzędzielski. W czasie uroczystości wspomniano pracę Profesora Szyndlera w Lublinie na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej i w Częstochowie, najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a następnie w Akademii im. Jana Długosza, omawiano jego dorobek naukowy, pracę dydaktyczną (zwłaszcza jako promotora prac magisterskich i doktoranckich), a także pasje bibliofilskie i kolekcjonerskie.

Maciej Trąbski

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Częstochowie

ISBN-978-83-931115-4-1